R
G
B
WH
GR
BL
Grey Scale #13
C
M
Y
K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

BIBLIOTEKA
L. 101.
Ks. 98.
Ks. Gr. L. p. 137

BIBLIOTEKA POL. PAR. SOC. „PROLETARYAT"
Nr. 7.

MIECZYSŁAW MAZOWIECKI

HISTORYA RUCHU SOCYALISTYCZNEGO W ZABORZE ROSYJSKIM

WYDAWNICTWO „PROLETARYATU"
DRUKARNIA WŁAD. TEODORCZUKA I SP. W KRAKOWIE.
1903

NAKŁADEM BOLESŁAWA DROBNERA.

34479/2

PRZEDMOWA.

Nasz ruch socyalistyczny istnieje juz 25 lat z górą, a dotychczas nie doczekał się nietylko wyczerpującego opracowania swych dziejów, lecz nawet znośnego i zwięzłego zarysu historycznego.

Istniejący artykuł o tym przedmiocie w znanem wydawnictwie niemieckiem p. t. „Handbuch des Socialismus", nie przedstawia poważnej wartości: po pierwsze dlatego, że autor traktował rzecz w sposób niezmiernie tendencyjny, zamilczając o wielu niemiłych mu rzeczach, oraz niedoceniając organizacyi, do których nie należał; po drugie, że pisany w 1894 r. nie obejmuje ostatniego dziesięciolecia.

W roku 1899 pan Veto wydał broszurę p. t. „Dwadzieścia lat walki proletaryatu polskiego", w której na dwudziestu kilku stronicach usiłował skreślić w sposób niezmiernie powierzchowny dzieje ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim. Jedynie ustępy, dotyczące epoki, w której sam autor był czynny t. j. lata 1887 i 1888 r., mają jakąś wartość.

Napisanie całkowitych dziejów naszego ruchu socyalistycznego, chociażby tylko w zaborze rosyjskim, dziś jeszcze napotyka na poważne trudności z powodu braku źródeł.

Te ostatnie istniały, jednakże w chwili obecnej ich niema.

Archiwum partyi „Proletaryat" znajdowało się w rękach niektórych polskich emigrantów i obejmowało naj-

ważniejsze dokumenty w postaci oryginałów, różnych oświadczeń partyjnych i umów z innemi partyami oraz dość rozległą korespondencyę.

Dotyczyły one nie tylko partyi „Proletaryat", lecz i grup, istniejących przed tą organizacyą.

W końcu 1891 roku, skutkiem zabójstwa, dokonanego przez Padlewskiego na osobie generała Silwestrowa, byłego szefa żandarmów rosyjskich, policya francuska przedsięwzięła rewizyę u emigrantów polskich. W ten sposób, część dokumentów znacznie zresztą mniejsza, wpadła w jej ręce; większa część zaś została spaloną przez polskiego emigranta dla uniknięcia kompromitacyi wielu osób.

Późniejsza epoka jest dość dobrze znaną, i dlatego archiwum londyńskie P. P. S., dotyczące tylko tej ostatniej, nie może przedstawiać nic ciekawego.

Najpoważniejszem obecnie źródłem do dziejów naszego ruchu socyalistycznego są wydawnictwa różnych grup i partyi, oraz pisma: „Równość", stare roczniki „Przedświtu", 5 numerów starego „Proletaryatu", „Walka klas" i t. p., liczne odezwy i poszczególne broszury, jak „Z pola walki" lub „Sprawozdanie z międzynarodowego zebrania, zwołanego w rocznicę 50-letnią listopadowego powstania" i inne. Mniejsze znaczenie mają biografie poszczególnych działaczy socyalistycznych, przy braku jednak innych źródeł z konieczności trzeba się będzie tem posługiwać.

Mamy tu na myśli tylko pisane przez ludzi blizkich i działaczy, którzy osobiście brali udział w ruchu wraz z osobami, których życiorysy opisują.

Nie można też pominąć artykułów, o pewnych niedawnych wypadkach, wspomnień osobistych i t. d.

Z pośród tych drugorzędnych źródeł wymienić należy: Życiorys Ludwika Waryńskiego — przez Stanisława Mendelsohna, życiorys Kunickiego — przez Dębskiego i inne.

Wielu szczegółów dostarcza artykuł Druta p. t. „Ruch robotniczy w Królestwie polskiem“ w „Przeglądzie socyalistycznym“; chociaż sądy autora są często naiwne i niesłuszne, ale zawarty materyał faktyczny zasługuje na uwagę.

Sprawozdania z działalności różnych partyi należy także uwzględniać, jednakże z wielką ostrożnością.

Przystępując do pracy niniejszej zdawaliśmy sobie jasno sprawę z trudności, czekających nas; nie łudziliśmy się też i nie łudzimy, że unikniemy wszelkich niedokładności. Jest ona pierwszą w swoim rodzaju. Pomimo jednak tych nieuniknionych błędów, spodziewamy się, że „Historya ruchu socyalistycznego w Polsce“ będzie poważnym nabytkiem dla socyalistów polskich, a nawet i ludzi innych poglądów, interesujących się jednak naszem życiem społeczno-politycznem.

Zdarza się słyszeć, że zły to jest znak, kiedy ktoś się zajmuję historyą swego stronnictwa.

Nie podzielamy tych dziwacznych poglądów, przeciwnie, sądzimy, że znajomość historyi ruchu socyalistycznego w Polsce ma ogromną dla nas doniosłość i tylko w perspektywie historycznej można dobrze zrozumieć wartość różnych kierunków i środków taktycznych, wreszcie — samą teraźniejszość.

Rosyanie, którzy się obecnie zajmują bardzo gorliwie dziejami swego ruchu i wydają specyalne, przedmiotowi temu poświęcone pismo „Byłoje“, mogą nam służyć jednocześnie za przykład energii i żywego reagowania na wszystkie zagadnienia chwili bieżącej.

Historya naszego ruchu socyalistycznego jest tem żywotniejsza dla nas, że już w jego zaraniu występowały różne kwestye sporne, które i dziś dzielą socyalistów naszych na różne frakcye.

Staraliśmy się, aby książka niniejsza była zupełnie bezstronnie napisaną; nie znaczy to oczywiście, abyśmy

stawiali własne przekonania o poszczególnych partyach; przeciwnie, otwarcie wypowiadalimy się o różnych kierunkach. Objektywizm nasz polega na tem, że przedewszystkiem każdy swój sąd staramy się motywować na podstawie faktów, iż potępiając nawet ludzi i kierunki, jednocześnie przytaczamy w ich obronie to, co przez nich gdziekolwiek wypowiedziane zostało piśmiennie, lub ustnie, ale publicznie. Zanadto szanujemy historyę i naukę, abyśmy mieli jej nadużywać dla celów jej obcych.

Mamy nadzieję, że bezstronni czytelnicy, bez względu na to, czy zgadzać się będą z naszymi sądami, czy nie, uznają naszą dobrą wolę i objektywizm w przedstawieniu rzeczy.

WSTĘP.

I.

Ruch socyalistyczny w ścisłem i współczesnem tego słowa znaczeniu powstał u nas stosunkowo dość późno, bo dopiero w roku 1877; natomiast dawniej już bo jeszcze w latach trzydziestych i czterdziestych mieliśmy wyznawców utopijnego socyalizmu różnych odcieni.

Bardzo liczna emigracya polska po powstaniu 1831 roku zetknęła się na Zachodzie z ideami socyalistycznemi. W zakres pracy niniejszej nie wchodzi rozbiór teoryi polskich utopistów. Bolesław Limanowski w swej „Historyi ruchu społecznego w. XIX“ poświęcił im końcowy rozdział. We wstępie tym ograniczymy się tylko do bardzo ogólnej ich charakterystyki.

Nasi utopijni socyaliści wyróżniali się w swych światopoglądach od mistrzów francuskich i angielskich większą dozą mistycyzmu i religijności. Pierwsze i drugie było wynikiem ogromu nieszczęść prywatnych i publicznych, jakie ich przytłoczyły, po części zaś skutkiem religijnego wychowania, jakie dawano u nas wówczas w warstwach niższych i średnich, a niekiedy i w wyższych.

Idee naszych utopistów nie przyoblekały się w formę praktycznych programów politycznych, ani nie przybierały formy kolonii komunistycznych; nosiły one charakter czysto abstrakcyjny. Na razie, między 1831 a 1863 rokiem praktycznie występowała tylko sprawa uwłaszczenia włościan, jakkolwiek poszczególni pisarze, wyznający zasady utopijnego socyalizmu, przewidywali już wówczas, że reforma ta jest tylko paliatywą.

Odrębne stanowisko zajmował ks. Piotr Ściegienny, który rozpoczął dość rozległą działalność spiskowo-rewolucyjną między ludem wiejskim w Królestwie. Praca jego nosiła wybitnie polityczny charakter. Chodziło mu o wypędzenie władz rosyjskich z kraju i o niepodległość; pod względem socyalnym wyznawał on zasady agrarnego socyalizmu i chciał, aby ziemia była własnością wspólną. Nie mamy jednak obecnie jasnego pojęcia, jak ksiądz Ściegienny wyobrażał sobie w szczegółach ten ideał stosunków społecznych. Realistyczną cechą jego poglądów było to, że stał on na gruncie walki bezwzględnej ze szlachtą, rozumiejąc dobrze, iż dobrowolnie nie ustąpi ona z zajmowanego przez siebie stanowiska w hierarchii społecznej.

Działalność Ściegiennego była zjawiskiem zupełnie odosobnionem, mającem czysto lokalne znaczenie w kilku, czy kilkunastu gminach wiejskich.

W ogóle socyalizm w owych czasach nawet w formie utopijnej nie mógł odgrywać w społeczeństwie polskiem żadnej roli. Stosunki polityczne były tak okropne za czasów Mikołaja I., że paraliżowały ruch umysłowy i społeczny; istnienie zaś pańszczyzny w Królestwie, oraz tej ostatniej wraz z poddaństwem na Litwie i Rusi wysuwało na plan pierwszy reformę stosunków włościańskich, bez której rozwój społeczny stawał się niemal niemożliwym. Socyalistyczne idee naszych działaczy z lat trzydziestych i czterdziestych nie wywarły też prawie żadnego wpływu na późniejsze pokolenia tak, iż nowoczesny ruch socyalistyczny w kraju naszym rozpoczął się zupełnie od nich niezależnie.

Ruch robotniczo-socyalistyczny znajduje się w jak najściślejszym związku z rozwojem wielkiego przemysłu fabrycznego; musimy więc temu ostatniemu poświęcić słów kilka.

II.

Jakkolwiek terytoryum dawnego Państwa Polskiego było bardzo obszerne i przedstawiało duży rynek wewnętrzny dla rodzimego przemysłu, jakkolwiek posiadaliśmy bogactwa ko-

palne i od roku 1466 port gdański, to jednak przemysł nie rozwinął się dobrze w Rzeczypospolitej. Nie brakło wprawdzie w pewnych okresach czasu licznych zakładów przemysłowych, a niektóre gałęzie produkcyi zatrudniały wielu ludzi, jednakże zakłady te nie rozwinęły się należycie i w większości wypadków upadły.

Rozwój przemysłu jest ściśle związany z warunkami politycznymi, ze stanem miast, stanowiskiem prawnem ich mieszkańców i t. p.

W Polsce skutkiem całego szeregu przyczyn mieszczaństwo już w końcu XV wieku, a szczególniej w wieku XVI popadło w zupełną zależność od szlachty, która nie tylko że pozbawiła je wpływu na sprawy państwowe, ale prócz tego i dzięki temu prowadziła politykę ekonomiczną, rujnującą miasta ekonomicznie; dość n. p. przypomnieć, że uwalniała potrzebne dla siebie towary od cła.

Przemysł i handel w dawnej Polsce mógł się najsilniej rozwinąć w dwu pogranicznych prowincyach na Pomorzu i na Śląsku; tymczasem te właściwie terytorya najtrudniej było nam utrzymać wobec silniejszych sąsiadów; wprawdzie część Pomorza wróciła w 1466 r., ale wtedy miejska jego ludność była już zniemczona, co miało doniosłe skutki polityczne.

Po strasznych napadach tatarskich miasta polskie zaludniły się niemcami, którzy politycznie dążyli ku obcemu państwu i wielka ilość żydów nadawała polskim miastom także charakter niepolski. Okoliczności powyższe miały ten skutek, że władza monarchiczna w Polsce, walcząc z możnowładztwem, nie oparła się na mieszczaństwie, jak n. p. we Francyi, lecz na szlachcie; skutkiem tego ta ostatnia zdobyła dla siebie niesłychane przywileje, które odbiły się ujemnie na mieszczaństwie[1]). (To ostatnie później się spolszczyło).

---

[1]) Szczegółowe omówienie tej kwestyi w związku z całokształtem stosunków społecznych w Polsce znajdzie czytelnik w „Zarysie podstaw socyologii ogólnej“ Kulczyckiego, str. 137–141.

W XVII wieku słabo rozwinięty przemysł polski został jeszcze podkopany przez ciągłe wojny, które ogromnie spustoszyły nasz kraj nie tylko na jego kresach południowo-wschodnich, ale i w środkowych prowincyach państwa.

W drugiej połowie XVIII wieku przy ogólnem dążeniu do wzmocnienia państwa i reform, pod wpływem katastrofy pierwszego rozbioru, która wywołała silny ruch umysłowy, – poczęto pracować u nas usilnie nad podźwignięciem przemysłu, w czem przodował sam Stanisław August. Próby te jednak rozbiły się o brak techniczno-ekonomicznego wykształcenia robotników, oraz o fakt istnienia poddaństwa i pańszczyzny, które stwarzają nieprzyjazne warunki dla pracy fabrycznej, wymagającej wolnego najmu.

Dopiero za czasów księstwa warszawskiego, kiedy zniesiono poddaństwo, zaprowadzono wolność osobistą i kiedy rząd tego państewka usilnie się starał o zapoczątkowanie u nas przemysłu, ten ostatni począł stawiać silne kroki.

Królestwo kongresowe zrobiło jeszcze więcej dla rozwoju przemysłu, a więc sprowadzono mnóstwo fachowych robotników z zagranicy, założono w roku 1828 Bank Polski, który położył olbrzymie zasługi. Nie jest naszem zadaniem opisywać tu rozwój naszej wielkiej produkcyi fabrycznej, ciekawego czytelnika odsyłamy do pracy p. Stanisława Koszutskiego p. t. „Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie polskiem“. Na razie chodzi nam tylko o niektóre momenty w tym procesie.

W roku 1850 została zniesiona celna linia między Królestwem a Cesarstwem. Okoliczność ta miała olbrzymie znaczenie dla rozwoju naszego przemysłu. Odtąd począł on wzrastać bardzo szybko, nabierając jednak dość jednostronnego charakteru, którego nie utracił do dziś. Pewne gałęzie produkcyi, obliczone na rynek rosyjski, rozwinęły się bardzo silnie, natomiast inne nie rozwinęły się zupełnie, lub tylko słabo, skutkiem czego towary obce zajęły nasz rynek wewnętrzny. Powstanie 1863 i 1864 r. nie pozostało bez wpływu na dalsze losy naszego przemysłu;

wywołało ono cały szereg ważnych skutków ekonomicznych, politycznych i umysłowo-kulturalnych.

III.

Bezpośrednim skutkiem powstania 1863 roku było uwłaszczenie włościan.

Wspominaliśmy już poprzednio, że wolność osobistą (bez ziemi) ci ostatni otrzymali za czasów księstwa Warszawskiego w roku 1808. Za czasów Królestwa Kongresowego wyszło prawo, mocą którego właściciele dóbr byli z urzędu naczelnikami gmin, przez co w innej formie utrzymywali władzę administracyjną nad ludem, zamieszkującym ich dobra, gdyż te ostatnie tworzyły terytorya gminne.

W roku 1861 Towarzystwo Rolnicze, złożone z obywateli ziemskich, uchwaliło pod presyą czerwonych t. j. spiskowców-demokratów, kierujących poczynającym się ruchem rewolucyjnym — uwłaszczenie włościan, przez nadanie im na własność ziemi. Uchwała ta nie odpowiadała chęciom większości, lecz, jak zauważyliśmy, była wynikiem presyi żywiołów radykalnych, które groziły wybuchem; prócz tego, u niektórych obywateli ziemskich odgrywał pewną rolę ten motyw, że nie przypuszczali oni, iż włościanie w Rosyi otrzymają ziemię na własność, a więc i w Królestwie, rząd zrobi to samo. Uchwała Towarzystwa Rolniczego poprzedziła u nas 19 lutego i może nawet przyspieszyła jego decyzyę ostateczną.

Kiedy wznosząca się szybko burza rewolucyjna wyniosła do władzy margrabiego Wielopolskiego, rozwiązanie kwestyi włościańskiej poszło w innym kierunku.

Wielopolski był zdecydowanym zwolennikiem oczynszowania chłopów, a nie nadania ziemi na własność. Rząd rosyjski zatwierdził w r. 1862 odpowiedni projekt margrabiego tak, że reforma włościańska w naszym kraju miała nosić inny charakter aniżeli w cesarstwie. Aleksander II, zdecydowawszy się na uwłaszczenie w Rosyi i wydawszy słynny ukaz 19 lutego usunął względnie liberalnego ministra spraw wewnętrz-

nych Łanskoja dla dogodzenia konserwatywnej części arystokracyi i szlachty, a po części, z przeświadczenia, że ten ostatni poszedł by za daleko w sprawie uwłaszczenia. Tem chętniej godził się na plany Wielopolskiego.

Powstanie 1863 roku nadało jednak inny obrót reformie włościańskiej.

Manifest Komitetu Centralnego z dnia 22 stycznia 1863 r. uwłaszczał włościan, nadając im ziemię na zupełną własność; obywatele ziemscy mieli być wynagrodzeni z funduszów wyzwolonej Polski.

Manifest ten w początkach powstania, kiedy żywioły szczerze demokratyczne, a nawet radykalne, miały w niem przewagę – był ściśle przestrzegany przez władze rewolucyjne tam, gdzie one były silne. Księża pod grozą kary musieli ogłaszać manifest ludowi z ambon kościelnych.

W ciągu kilkunastumiesięcznego okresu powstania, znaczna część włościan w kraju dowiedziała się o zamiarach władz rewolucyjnych. Kiedy więc rząd, stłumiwszy powstanie, wziął się do przeprowadzenia reformy włościańskiej, to musiał przystąpić do uwłaszczenia, a nie oczynszowania. Dlatego też reforma ta w Królestwie przeprowadzoną została o wiele korzystniej, szerzej dla chłopów, aniżeli w samem cesarstwie.

Skutkiem tego, dobrobyt ludu w pierwszych czasach po powstaniu był dość znaczny. Odbiło się to na rozwoju przemysłu w dwojaki sposób: po pierwsze włościanie zamożni zwiększyli rynek wewnętrzny produkcyi fabrycznej, po drugie, obywatele ziemscy, pozbawieni pracy pańszczyźnianej, w większym stopniu, aniżeli poprzednio, korzystać musieli z wytworów przemysłu.

Większa zamożność ludu nie spowodowała braku rąk roboczych w większym przemyśle, gdyż skutkiem reformy 1808 znaczna część włościan została bez ziemi i w miastach i osadach poszukiwała zajęcia, jako wolni najmici.

Powstanie 1863 roku zrujnowało materyalnie znaczną ilość szlachty. Okoliczność ta miała ważne skutki ekonomiczno-so-

cyalne. Zrujnowana szlachta musiała szukać nowych zarobników: ci, co zdołali coś ocalić ze swego majątku, lub, nie mając go zupełnie, posiadali pewne stosunki i zaufanie ludzi zamożnych, wzięli się do przemysłu i handlu. Było to koniecznością, gdyż system rusyfikacyjny, jaki wówczas zapanował, zamykał im zupełnie, lub bardzo utrudniał wstęp do urzędów. Ci natomiast co wszystko stracili, nie mieli stosunków, lub nie chcieli z nich korzystać, musieli przejść do proletaryatu. Dzieci ich zesolidaryzowały się już z klasą robotniczą. Miało to doniosłe skutki: robotnicy, pochodzący ze szlachty, przynosili ze sobą do proletaryatu polskiego wyższe potrzeby życiowe, pewne tradycye polityczne, większe poczucie niezależności; pod względem ekonomicznym interesy ich były solidarne z interesami całej klasy robotniczej. Ludzie ci odegrali ważną rolę w polskim ruchu socyalistycznym, gdyż z pośród nich wyłoniło się wielu wybitnych robotników.

Powstanie 1863 roku miało jeszcze jeden poważny skutek: odświeżyło i pogłębiło tradycye rewolucyjne ludu miejskiego, a po części wiejskiego.

Już podczas powstania kościuszkowskiego rzemieślnicy warszawscy odgrywali ważną rolę; ich duch rewolucyjny, energia i zdolność organizacyjna ujawniły się kilkakrotnie. Potem w wieku XIX w powstaniu 1831 r. i w różnych spiskach także brali udział; ale dopiero w 1863 roku, kiedy ruch rewolucyjny rozlał się na szerokie koła społeczne, zajęli oni wraz z robotnikami fabrycznymi niektórych miejscowości ważne stanowisko w powstaniu.

Późniejsi agitatorzy socyalistyczni często spotykali się ze starymi powstańcami, którzy doskonale sobie zdawali sprawę z odmienności ruchu socyalistycznego od dawnego demokratyczno-narodowego i byli cennym nabytkiem dla partyi socyalistycznych, odznaczając się oddaniem sprawie i zdolnościami konspiracyjnemi.

Upadek powstania 1863 roku wytworzył wśród średnich warstw naszego społeczeństwa nowe prądy umysłowe, które

charakteryzują epokę, bezpośrednio poprzedzającą ruch socyalistyczny.

IV.

Nowem hasłem średnich warstw naszego społeczeństwa po powstaniu 1863 roku był tak zwany program „pracy organicznej". Polegał on na zerwaniu z tradycyą powstań i spisków, które uważał za zgubne, zalecał zaś jedynie pracę legalną, a więc: podniesienie materyalne kraju przez rozwój przemysłu, pracę kulturalną w ogóle i wśród ludu, wreszcie rozbudzenie ruchu umysłowego na polu naukowem w szczególności, które u nas leżało odłogiem skutkiem całego szeregu przyczyn, związanych z warunkami politycznymi, wśród których żyło nasze społeczeństwo po roku 1831.

Społeczne poglądy nowego kierunku możnaby ochrzcić terminem demokratycznego liberalizmu. Istniały oczywiście różne jego odcienie.

Kierunek ten zwalczał stary światopogląd metafizyczno-romantyczny i klerykalizm, przeciwstawiając im filozofię pozytywną, i naukę, głównie zaś przyrodoznawstwo, oraz wolność myśli, swobodę krytyki wobec religii i bezwyznaniowość (tę ostatnią propagowało tylko skrajnie lewe skrzydło nowego kierunku).

Nowy program był w swych poglądach ekonomiczno-socyalnych wyrazem interesów burżuazyi, która po klęsce ostatniego powstania, skutkiem osłabnięcia szlachty, wysuwała się teraz naprzód w naszem życiu społecznem.

Zwolennicy „pracy organicznej" zwalczali energicznie przesądy szlacheckie, propagowali ideę równości ludzi; idealizowali natomiast przedstawicieli przemysłu i wolnych profesyi: inżynierów, lekarzy, i innych, co ujawniło się silnie w ówczesnej beletrystyce. Kierunek ten w krótkim stosunkowo czasie zyskał niesłychany wpływ w społeczeństwie, najświetniejsze siły w literaturze, sztuce nawet stanęły po jego stronie. Żywioły konserwatywne, występowały raczej prze-

ciwko jego koncepcyom filozoficzno-społecznym, aniżeli teoryom politycznym.

Jednocześnie w Galicyi utworzyło się stronnictwo stańczykowskie, które, wyznając zasady skrajnego konserwatyzmu społecznego i klerykalizmu, miało w polityce identyczne zupełnie poglądy ze zwolennikami „pracy organicznej". Ci ostatni byli rzecznikami równouprawnienia kobiet i asymilacyi żydów.

W stosunku do rządu rosyjskiego zajmowali oni stanowisko negatywne: nie chcieli walki, obawiając się nowej porażki, usiłowali natomiast wyzyskać sytuacyę pod względem ekonomicznym, oglądając się na rynki wschodnie. Nie byli jednak ugodowcami w tem znaczeniu, co zwolennicy petersburskiego „Kraju". Odrzucali spiski, ale byli też przeciwni akcyi skierowanej ku wyrażaniu uczuć wiernopoddańczych. Rozwiązanie kwestyi narodowej wyobrażali sobie na tle ogólnego postępu ludzkości, który wciągnąć miał do swego rydwanu polaków wraz z państwami zaborczemi. W stosunku do ludu nowy kierunek zajął życzliwe stanowisko, ale tylko pod pewnym względem. Pragniono szczerze jego oświaty, moralności i względnego dobrobytu; nie chciano jednak widzieć w nim zupełnie samodzielnej siły społecznej i lękano się ruchu z dołu.

Jakkolwiek zwolennicy „pracy organicznej" wybili u nas, jak mówią, okno do Europy, w tem znaczeniu, że do umysłowości naszej wprowadzili świeże prądy, to jednak unikali w prasie zagadnień natury socyalnej, chociaż właśnie w tym czasie t. j. po 1863, ruch społeczny w Europie Zachodniej ożywił się znacznie. W Niemczech była jeszcze w pamięci świetna agitacya Lassala, i socyalna demokracya robiła pierwsze swe kroki; we Francyi, wstrząśnięcie, spowodowane przez Komunę paryską, budziło refleksyę, wreszcie sam fakt istnienia Międzynarodówki mówił już dużo.

Ale nietylko ówczesna nasza publicystyka unikała spraw socyalnych; nasza literatura naukowa, przeważnie tłumaczona,

uwzględniająca najświeższe zdobycze w dziedzinie przyrodoznawstwa, filozofii i psychologii, pomijała prawie zupełnie zagadnienia socyologii, traktowane w tym czasie z takiem zamiłowaniem w Rosyi, że już nie wspomnimy o kwestyi robotniczej. Jedynie ekonomia polityczna, jako związana ze sprawą przemysłu i handlu, cieszyła się większem uznaniem, unikano w niej jednak „drażliwych spraw". O ile chodziło o zwalczanie szlachty, zwolennicy „pracy organicznej" nie występowali z potrzebą łączności klas, solidarności całego narodu i t. p.

Nowy kierunek pod względem czysto politycznym był wsteczny, natomiast pod względem umysłowo-kulturalnym — z niektórych względów bardzo pożyteczny: wyzwolił on myśl naszej inteligencyi z owej religijno-metafizycznej mglistości, przyzwyczaił umysł do ściślejszego rozumowania i przyswoił naszemu społeczeństwu wiele świeżych zachodnio-europejskich prądów.

Szersze Koła inteligencyi zainteresowały się zagadnieniami naukowemi, w zwyczajach towarzyskich zapanowała większa swoboda, zaczęto inaczej zapatrywać się na kobietę, wychowanie dzieci i t. p.

Rząd rosyjski nie zrozumiał tego ruchu, gdyż go nie znał i zamiast dawać chociażby drobne koncesye polakom w tym czasie, kiedy ci nie myśleli już o spiskach — wzmacniał coraz bardziej swój system rusyfikacyjny, pozwalając sobie na tak potworny postępek, jak zniesienie przemocą unii w roku 1875, co dało początek szeregowi oburzających nadużyć w stosunku do włościan-unitów.

V.

Klasa robotnicza była w tych czasach zupełnie spokojna. Wzrastający szybko przemysł dawał jej zajęcie, a chociaż zdarzały się wielkie nadużycia po fabrykach, to jednak nie było komu wyzyskać je dla agitacyi, dlatego też utarczki między robotnikami a fabrykantami nosiły, że się tak wyrazimy, prywatny charakter; masy nie mieszały się do nich.

Jeszcze w roku 1876 p. Poznański, jeden z największych przemysłowców łódzkich, odezwał się o robotnikach polskich w sposób następujący: „Co się tyczy stosunków klasy robotniczej do pracodawcy, albo pracy do kapitału, korzystną będzie uwaga, iż wypadki zmów, wywierające tak zgubny wpływ na warunki społeczno-ekonomiczne krajów i tak często mające miejsce za granicą, Polsce prawie są nieznane w okręgach przemysłowych; być może, że polscy robotnicy są mądrzejsi, aby popełniać podobnego rodzaju błędy, albo też osobiste stosunki właściciela do swoich podwładnych są więcej ludzkie niż w innych krajach: rzeczywiście, zaprowadzone przy wszystkich prawie większych zakładach, kasy oszczędności i emerytalne, szpitale, a niekiedy szkoły i inne instytucye dobroczynne, które przywiązują robotnika do pracy i miejsca“[1]).

Zbytecznem jest chyba rozwodzić się nad tem, że los polskiego robotnika nie był taki znośny; wykazały to później sprawozdania inspektorów fabrycznych, wreszcie samo zjawienie się u nas ruchu socyalistycznego.

Jedną z przyczyn późnego stosunkowo powstania u nas tego ostatniego jest jeszcze i ta okoliczność, że w miastach, jak Łódź i jej okolice, przemysł fabryczny rozwinął się stosunkowo dość późno, a ludność pracująca przy nim rekrutowała się z włościan, którzy w porównaniu z robotnikami fabrycznymi z ojca i dziada są żywiołem cierpliwym i dość pokornym.

Na opóźnienie ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim wpłynęła jeszcze atmosfera umysłowa, jaka zapanowała po 63 roku, jak również wzrastający ucisk narodowościowy, który sztucznie jednoczył u nas różne warstwy społeczne.

Liczba robotników fabrycznych w Królestwie polskiem w roku 1880 wedle Załęskiego[2]) wynosiła 120.763 osób. A zatem w roku 1877, kiedy powstały u nas pierwsze kółka socyali-

[1]) Siły produkcyjne Królestwa polskiego, str. 61.

[2]) Królestwo polskie pod względem statystycznym. Część II, str. 139.

styczne musiała być nieco mniejsza. Górników w roku 1880 było 14.623[1]), a zatem w roku 1877 nieco mniej. Nie mamy cyfr dokładnych co do ilości czeladników rzemieślniczych i bezrolnych włościan z owych czasów.

Jeżeli wśród robotników fabrycznych nie było fermentu rewolucyjnego, to cóż dopiero mówić o włościanach; nie znaczy to jednak, że nie było ostrych przejawów walki między chatą a dworem i władzami. Przeciwnie, były, jak naprzykład opisany w pierwszym numerze „Równości“ (str. 26–30) w artykule p. t.: „Sądy wojenne w Królestwie polskiem“.

Włościanie wsi Mękaszów, w gub. Kieleckiej mieli zatarg o łąkę z obywatelem ziemskim Kozłowskim. Pewnego razu, gdy włościanie weszli na jego łąkę, ten ostatni wezwał naczelnika straży ziemskiej, który przybył ze zbrojnymi strażnikami; wywiązała się bójka, w której dostało się nieco i obrońcom „porządku“.

Sąd wojenny skutkiem tego skazał dwu włościan na karę śmierci, kilkunastu zaś innych, między którymi były i trzy kobiety – na długoletnie ciężkie roboty. Działo się to w roku 1879.

Częstymi były zatargi o serwituty, jakkolwiek rzadko kończyły się w sposób tak tragiczny.

Taką była w ogólnych zarysach sytuacya społeczno-polityczna w Królestwie polskiem w przededniu powstania ruchu socyalistycznego.

Dzieje polskiego ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim podzielić można na następujące okresy:

I. okres obejmuje czasy od początku ruchu do powstania starego „Proletaryatu“, t. j. od roku 1877 do 1882.

W okresie tym ruch nasz nie miał charakteru masowego i politycznego w ścisłem znaczeniu tego słowa, działalność

---

[1]) Królestwo polskie pod względem statystycznym. Część II, str. 189

ówczesnych socyalistów polegała na propagowaniu idei socyalizmu.

II. okres od roku 1882, t. j. od powstania organizacyi „Proletaryat“ do roku 1890, t. j. do czasu, kiedy obok tej ostatniej, inna grupa socyalistyczna „Związek robotników“, ostatecznie się zorganizowała i zaczęła wywierać wielki wpływ na masy robotnicze, przeciwstawiając jej swoją taktykę.

W okresie tym ruch socyalistyczny nabiera cech wyraźnie politycznych i znacznie się rozszerza. Rozpoczyna się masowa agitacya. Charakter ruchu jest rewolucyjny.

III. okres od roku 1890 do powstania polskiej partyi socyalistycznej w roku 1893.

W okresie tym ścierają się ze sobą różne kierunki; ruch staje się masowym w szerokiem znaczeniu tego słowa, wpływ jego sięga daleko; traci on natomiast ostre swe cechy rewolucyjne.

IV. okres od 1893 t. j. od powstania polskiej partyi socyalistycznej, aż do 1900 roku, kiedy wpływ tej partyi widocznie się zmniejsza i kiedy odradzają się dwie nowe organizacye: „Socyalna-demokracya Królestwa p. i Litwy“, która po dwuletniem istnieniu pod nazwą Soc. Dem. Kr. P. w latach (1893—1895) upadła; „polska partya socyalistyczna — Proletaryat“, której dała początek pewna ilość członków P. P. S. niezadowolonych z jej działalności, około których zgrupowali się później nowi ludzie.

W okresie tym z wyjątkiem dwu pierwszych lat, przeważa wpływ P. P. S. Ruch socyalistyczny nabiera silnie patryotycznego zabarwienia, taktyka ulega też zmianie: bezpośrednia robota, wśród mas w kółkach i organizacyach fachowych znika, natomiast na plan pierwszy występuje rozpowszechnianie zakazanych pism i broszur.

V. okres od 1900 roku jest podobny do III. okresu ze względu na różnorodność kierunków. Dotychczas nosi on charakter przejściowy i nie jest jeszcze zakończowy.

ROZDZIAŁ I.

Pierwszy okres ruchu socyalistycznego.

Już w końcu 1876 roku, między młodzieżą polską w Warszawie i w rosyjskich miastach uniwersyteckich byli socyaliści. Nowy prąd przyszedł do Polski z dwu stron: z Niemiec i Rosyi. Pierwsi nasi socyaliści, kształcący się w tej ostatniej, byli pod silnym wpływem anarchizmu Bakunina: ideałem ich była federacya wolnych związków robotniczych w gminy, gmin w większe jednostki terytoryalne i t. d.

Natomiast młodzież z Królestwa miała odmienne nieco poglądy, które kształtowały się na zachodnio-europejskim socyalizmie, dalekim od federalizmu – nazywano ich centralistami.

W Warszawie kółka socyalistyczne wśród młodzieży uniwersyteckiej wyłoniły się z ogólnego koła bibliotecznego, oraz Koła oświaty ludowej.

Zanim jeszcze zjawili się u nas pierwsi zdecydowani socyaliści i zaczęli pracę między robotnikami i rzemieślnikami, demokratyczna młodzież uniwersytecka miała już jakie takie stosunki z temi warstwami. Stosunki te nawiązały się głównie w bibliotekach bezpłatnych przy Towarzystwie Dobroczynności, w których studenci wydawali książki. Wpływ socyalistów na uniwersytecie wzrastał szybko. W roku 1877 ci ostatni przeprowadzili naprzykład w kole bibliotecznem, złożonem z wielu członków, uchwałę o wydanie jednej z prac Lassala.

Pierwsi nasi socyaliści rozumieli jednak dobrze, że główna ich robota skierowaną być powinna na masy robotnicze.

Z temi ostatniemi stosunki były łatwe, gdyż socyaliści nasi zdołali dostać się do wzmiankowanych już bibliotek. Okoliczność ta była bardzo ważną, gdyż z nich korzystali najinteligentniejsi robotnicy i rzemieślnicy.

Na stosunkach tych jednak pierwsi nasi socyaliści poprzestać nie chcieli; chodziło im o pozyskanie większego zaufania mas i o ich poznanie. W tym celu wielu działaczy postanowiło

pracować jako robotnicy w fabrykach i warsztatach rzemieślniczych.

Praca ta zaczęła się już w 1877 roku, po przyjeździe Ludwika Waryńskiego do Warszawy. Główną przeszkodą w działalności wśród mas, był zupełny brak literatury agitacyjnej; postanowiono więc temu zaradzić i przetłomaczono z niemieckiego siedm broszur socyalistycznych. Zebrano wkrótce pieniądze, z którymi pojechał za granicę Kazimierz Hild, celem oddania rękopisów do druku. Ustna propaganda, prowadzona z wielkiem ożywieniem, polegała nie tyle na systematycznych wykładach poszczególnych nauk społecznych, lub kwestyi, lecz raczej na pogawędkach o ruchu socyalistycznym w różnych krajach, niedomaganiach społecznych i t. p.

Rzemieślnicy i robotnicy posiadali świadomość tego, że jest bardzo źle, lecz chodziło im o to, jak temu złemu zaradzić.

Jesienią 1877 roku Waryński wyjechał do Puław, gdzie zawiązał stosunki z młodzieżą. Lecz jego żywa natura, pełna szerokich planów, ciągnęła go do wielkich centrów; wrócił więc do Warszawy dość prędko.

W tej ostatniej Izbicki, ukrainiec okazał duże zdolności organizacyjne: pierwotnie usiłowano ugrupować robotników koło kasy oporu, myśląc o rozpoczęciu szerokiej, codziennej walki ekonomicznej mas z kapitalistami; w połowie 1878 roku było już 300 członków kasy.

Taki system organizacyi okazał się jednak niepraktycznym, a to z tego względu, że do kasy oporu z natury rzeczy należeć powinny szersze koła robotników; nie wszyscy zaś z pośród nich mogą być odpowiedni do pracy konspiracyjno-partyjnej. Tymczasem organizacya, którą zaprowadzono, łączyła w jedno te dwa żywioły robotnicze. Zarzucono więc ten system organizacyi i zaprowadzono inny, oparty na kółkach, które wybierały delegatów.

Podział pracy był też szeroko zaprowadzony.

W początku 1878 roku Waryński sprowadził z zagranicy transporty świeżo wydrukowanych książek, co się bardzo przyczyniło do ożywienia roboty.

Wpływ socyalistów ogarniał coraz szersze koła, co zwróciło uwagę policyi. Ale nie tylko ta ostatnia była zatrwożona ruchem; księża zaczęli z ambon rzucać pioruny na socyalistów, niektórym robotnikom nie dawali rozgrzeszenia na spowiedzi, gdy dowiedzieli się, że są socyalistami.

Warszawscy postępowcy wypowiedzieli się też w rok później przeciwko socyalizmowi, w artykule Świętochowskiego, drukowanym w „Nowinach".

Ten ostatni był wówczas bożyszczem sfer liberalno-demokratycznych w Królestwie.

Jakie były poglądy naszych pierwszych socyalistów? Do przedmiotu tego wrócimy jeszcze przy omawianiu pierwszego programu bruxelskiego; na razie zaznaczymy tylko, że dążyli oni do rozszerzenia wśród mas robotniczych zasad socyalistycznych, byli apostołami „dobrej nowiny". Programu politycznego nie mieli, sądząc, że drogą rewolucyi socyalnej w przyszłości przejść będzie można bezpośrednio do ustroju socyalistycznego.

Organizacya ówczesna istniała tylko w Warszawie, z prowincyą stosunki zaczęły się dopiero zawiązywać; wyjątek stanowiła tylko płodna działalność na wsi w okolicach Warszawy Filipiny Płaskowickiej, nauczycielki ludowej. Była ona oddana całą duszą robocie i tak umiała zjednać sobie lud, że gdy ją później aresztowano, włościanie z dwu gmin podawali prośbę o jej uwolnienie.

Pierwsze areszty w Warszawie odbyły się 8 sierpnia 1878 roku. Wzięto kilkadziesiąt osób, w następnych miesiącach powtórzyło się to znowu.

Ludwik Waryński został „nielegalnym" i w październiku wyjechał do Galicyi, inni, jak Dłuski, Mendelson i Dickstein przenieśli się za granicę.

Tę pierwszą burzę organizacya przetrwała zwycięsko, tak, że już w końcu tegoż 1878 roku robota systematyczna rozpoczęła się na nowo i trwała bez przerwy aż do wiosny 1879 r., do nowych aresztów.

Wypadnie nam teraz zwrócić uwagę na naszą pierwszą emigracyę socyalistyczną; część jej udała się do Krakowa, celem rozpoczęcia tam działalności socyalistycznej, reszta wyjechała do Genewy, gdzie postanowiono wydawać pismo peryodyczne pod nazwą „Równość". Pierwszy numer tego pisma wyszedł jednak dopiero 1 października 1879 roku.

II.

W 1878 roku zjawiają się u nas pierwsze po powstaniu kółka patryotyczne, które zerwały z programem pracy organicznej.

Celem tych kółek było rozbudzenie uczuć patryotycznych w kraju, rozpoczęcie roboty nielegalnej i zorganizowanie pozyskanych przez nią sił.

Pierwotnie składały się one z samych prawie studentów, wkrótce jednak przybyły do nich i inne żywioły; organizacya robiła szybkie postępy i na prowincyi.

Wojna rosyjsko-turecka oraz ruch narodowy wśród południowych słowian wywołały dość silny ferment w naszem społeczeństwie; rezultatem tego ożywienia politycznego był ruch patryotyczny w Galicyi w 1877 r., który powołał do życia całą organizacyę, mającą na celu wywołanie powstania zbrojnego w zaborze rosyjskim, oraz stawianie przeszkód armii rosyjskiej na Bałkanach[1]).

Pod wpływem tego ruchu, częściowo zaś skutkiem zniechęcenia wrażliwej części młodzieży do programu „pracy organicznej", wytworzyły się owe kółka w Królestwie 1878 roku.

Podczas wojny rosyjsko-tureckiej, rząd angielski zwrócił się przez swego nieoficyalnego przedstawiciela do pułkownika Zygmunta Miłkowskiego z propozycyą dostarczenia pieniędzy na powstanie. Pułkownik odmówił na tej podstawie, że społeczeństwo polskie nie bylo wówczas skłonne do podobnych przedsięwzięć, znajdując się jeszcze w swej większości pod wpływem programu pracy organicznej.

Organizacya patryotyczna w zaborze rosyjskim wydała odezwę w 1878 r., w której zaznacza to, że w chwili obecnej naród nie jest gotów do ruchu zbrojnego, jednakże należy przystąpić do pracy rewolucyjno-przygotowawczej.

Po wydaniu tej odezwy wkrótce nastąpiły areszty; organizacya się rozpadła. Między aresztowanymi znajdowali się znany później wybitny beletrysta Adam Szymański i Jan Popławski, który obecnie zajmuje wysokie stanowisko w stronnictwie narodowo-demokratycznem.

Organizacya galicyjska rozpadła się także, zaszachowawszy poprzednio armię rosyjską na półwyspie bałkańskim przez niewielki oddział, będący w jej rozporządzeniu. Głównemi przyczynami jej upadku, było nieprzygotowanie społeczeństwa, oddalenie terenu działalności od kraju, wreszcie objęcie jej kierownictwa przez księcia Adama Sapiehę, który, wstępując do niej i będąc przeciwnym ruchowi, świadomie tak nim pokierował, aby go zgubić[2]).

W jednym więc czasie powstał u nas ruch socyalistyczny i wznowił się patryotyczny; odtąd dwa te prądy rozwijają się równolegle; pierwotnie jednak pierwszy był o wiele silniejszy od drugiego.

Wrócimy teraz do ruchu socyalistycznego.

---

[1]) O ruchu tym patrz broszurę zawierającą fakty prawdziwe w połączeniu z wymysłami p. t. „Konfederacya narodu Polskiego 1877 r."

[2]) Po śmierci księcia jego syn i ludzie mu bliscy otwarcie to wyznali, poczytując mu to za zasługę.

III.

Emigranci, którzy rozpoczęli działalność socyalistyczną w Krakowie, wkrótce zostali aresztowani. Wytoczono im proces, który miał wielkie znaczenie agitacyjne dla Galicyi; nie wchodzi to jednak w zakres pracy niniejszej, poświęconej wyłącznie dziejom naszego ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim.

Proces rozpoczął się w 1879 r.

Pierwszego października tegoż roku wyszedł 1 numer pisma socyalistycznego „Równość“. Zaraz na wstępie znajdujemy program. Przytaczamy go tu dosłownie:

Program socyalistów polskich.

W każdem społeczeństwie wszystkie urządzenia społeczne, ekonomiczne i polityczne są wynikiem wspólnych, wiekowych usiłowań wszystkich bez wyjątku członków społeczeństwa i tem samem powinny by służyć ku ogólnej korzyści wszystkich. Lecz wskutek tego, iż nieznaczna mniejszość społeczeństwa posiada dziś w swym ręku narzędzia pracy t. j. kapitał, ona tylko jedynie ciągnie wyłączną korzyść z tych urządzeń.

Taki stosunek mniejszości, posiadającej kapitał, do większości, dającej swą pracę, wyraził się ostatecznie w instytucyi najmu, t. j. w nadaniu pracy charakteru towaru.

Zredukowanie robotnika do znaczenia towaru jest nową formą niewoli i wyzyskiwania, gdyż robotnik, sprzedający swą pracę, wedle ogólnych praw zamiany, nie może w żaden sposób wpłynąć na jej warunki; on daje kapitaliście wartość tej pracy, otrzymując wzamian jej cenę rynkową, zależną jedynie od ilości rąk roboczych i kosztów zaspokojenia niezbędnych potrzeb życia.

Odpowiednio do organizacyi najmu złożyły się wszystkie inne urządzenia społeczne i państwowe. Tak zwana „swoboda jednostki“, mająca za podstawę sławną ideę „samopomocy“, sprowadzoną została do walki, z której zwycięzcą wychodzi kapitalista, silny w środki materyalne. Pozbawiony środków dla produkcyi, pozbawiony możności niezależnej pracy i sprowadzony do znaczenia najemnika robotnik utraca wszelką moralną samodzielność i ulega woli kapitału we wszystkich przejawach swego indywidualnego i społecznego życia.

Taki stan rzeczy wywołał we wszystkich cywilizowanych społeczeństwach usiłowania klasy pracującej, skierowane ku zużytkowaniu urządzeń społecznych na korzyść wszystkich bez wyjątku członków społeczeństwa. W ten sposób kapitalistycz-

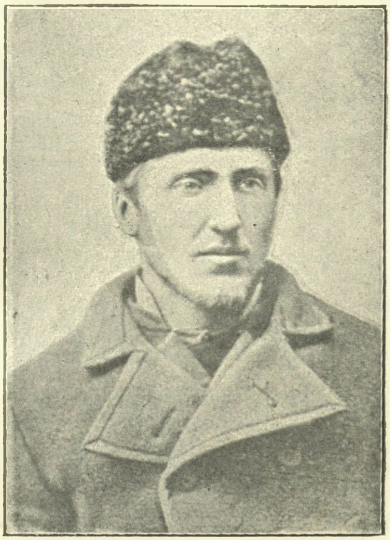

Ludwik Waryński.

nej teoryi posiadania narzędzi pracy i podziału produktów przeciwstawioną została teorya socyalizmu, którego zasady ostatnimi czasy świadomie przyjęte zostały przez robotników Europy i Ameryki, którzy tem samem dążą do gruntownej zmiany obecnych stosunków społecznych na korzyść pracy, t. j. do rewolucyi społecznej.

Rozważanie warunków bytu i naszego także społeczeństwa doprowadziło nas do przekonania, że tryumf zasad socyalizmu jest koniecznym warunkiem pomyślnej przyszłości narodu polskiego, że czynny udział w walce z ustalonym porządkiem społecznym jest obowiązkiem każdego Polaka, przenoszącego los milionów ludu polskiego nad interesy szlachecko-kapitalistycznej części naszego narodu.

Zasady, które wyznajemy, są następujące:

1. Społeczeństwo zapewnia każdej jednostce wszechstronny rozwój sił przyrodzonych.

2. Środki i narzędzia pracy powinny przejść z rąk jednostek na wspólną własność pracujących, i tym sposobem praca najemna zmienioną będzie na pracę zrzeszoną w stowarzyszeniach fabrycznych, rzemieślniczych i rolnych.

3. Każda jednostka ma prawo do korzyści z rezultatów stowarzyszonej pracy, prawo, które w przyszłości określą sami pracujący na podstawie nauki.

4. Zupełna równość społeczna obywateli bez różnicy płci, rasy i narodowości.

5. Wprowadzenie w życie powyższych zasad jest sprawą wszystkich pracujących bez różnicy rodzaju pracy i narodowości; zatem rewolucya społeczna musi być powszechną i międzynarodową.

6. Na zasadzie tego żądamy federacyjnych związków z socyalistami wszystkich krajów.

7. Zastosowanie w życiu tych zasad może być dokonane tylko przez sam lud pod moralnem przewodnictwem organizacyi ludowej, świadomej jego praw i interesów.

8. Zasadą naszej działalności jest moralna zgodność środków działania z założonym celem.

Za główne środki, przyczyniające się do rozwoju naszej partyi, uznajemy:

a) organizacyę sił ludowych,

b) ustną i książkową propagandę zasad socyalizmu,

c) agitacyę, t. j. protesta, demonstracye i wogóle czynną walkę w duchu naszych zasad z obecnym porządkiem społecznym.

Program powyższy wobec bezskuteczności dróg legalnych może być osiągnięty tylko na drodze rewolucyi społecznej.

* * *

Zważywszy,

że dążenia nowoczesnego proletaryatu znalazły ostateczny swój wyraz w Międzynarodowem Stowarzyszeniu Robotników, przyłączamy się do następującego orzeczenia, przyjętego przez 1-szy kongres Stowarzyszenia:

Zważywszy,

że wyzwolenie robotników powinno być dziełem jedynie tylko robotników, że walka o ich wyzwolenie nie powinna dążyć do wytworzenia nowych klas uprzywilejowanych, ale do ustanowienia równych praw i równych obowiązków dla wszystkich;

że zależność robotnika od kapitału jest źródłem wszelkiej niewoli, politycznej, moralnej i materyalnej;

że wskutek tego, ekonomiczne wyzwolenie robotników stanowi wielki cel, któremu podlegać winny wszelkie ruchy polityczne;

że wszystkie dotychczas użyte usiłowania rozbiły się o brak solidarności pomiędzy robotnikami różnych gałęzi pracy w pojedynczych krajach i o brak braterskiego zjednoczenia klas pracujących różnych krajów;

że wyzwolenie robotników nie jest zadaniem ani miejscowem, ani narodowem, ale socyalnem, zadaniem, które interesuje wszystkie cywilizowane społeczeństwa i rozwiązanie którego zależy od teoretycznego i praktycznego współdziałania tych społeczeństw;

że ruch, wzbudzony pomiędzy robotnikami najbardziej przemysłowych krajów, budząc nowe nadzieje, uroczyście ostrzega, aby nie powtarzano dawnych błędów, oraz wymaga połączenia usiłowań, dotychczas rozdzielonych.

Z tych powodów

Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, odbyty w Genewie 3 września 1866 roku, oświadcza, że stowarzyszenie to, jak również wszystkie związki i pojedyncze osobistości doń należące, uznają za zasadę swego postępowania względem wszystkich ludzi bez różnicy rasy, wyznania i narodowości:

Prawdę, Sprawiedliwość i Moralność.

Kongres uważa za swój obowiązek: żądanie praw człowieka i obywatela nie tylko dla członków stowarzyszenia, ale dla każdej jednostki, spełniającej swe obowiązki.

„Niema praw bez obowiązków, niema obowiązków bez praw".

Warszawa, wrzesień 1878 r.

Program ten wypracowany był w Warszawie w innej nieco formie, niż powyższa. Nie wiemy obecnie, na czem polegały zmiany. Podobno warszawski oryginał jest w muzeum w Rapperswylu. Może da się go odszukać.

W Nr. 5 „Przedświtu" z r. 1902 Amerykanin, we „Wspomnieniach" swoich, rzuca pewne światło na różnicę, istniejącą między programem wypracowanym w Warszawie, a ogłoszonym w „Równości". Oto co mówi w tej sprawie:

„W motywach pierwszego programu był następny charakterystyczny ustęp, opuszczony w tak zwanym brukselskim: „Tryumf zasad socyalizmu robotniczego, dążącego do gruntownej zmiany obecnych stosunków społecznych na korzyść pracy, jest koniecznym warunkiem pomyślnej przyszłości ludu polskiego, który poruszony w imię zasad socyalno-rewolucyjnych, okaże niezwyciężoną siłę i niezbędną energię w walce z zaborczym rządem." [1]) Ustęp ten jaknajbardziej stwierdza, jak ściśle pierwsi socyaliści polscy łączyli socyalizm z patryotyzmem".

Jakie mógł mieć znaczenie powyższy ustęp, przepuszczony jakoby w programie? Walka z zaborczym rządem może prowadzić: albo do stworzenia oddzielnego państwa polskiego, albo lepszych warunków bytu narodowego w istniejącem państwie zaborczem.

Ani jedno, ani drugie nie mogło być zadaniem pierwszych socyalistów, jak to widać dowodnie z rozmaitych ich wydawnictw.

Państwa polskiego, jak zobaczymy niżej, nie chcieli oni stanowczo; o dążeniu do zdobycia konstytucyi lub autonomii mowy wówczas stanowczo być nie mogło, ponieważ program brukselski stawiał sobie tylko za cel – rewolucyę socyalną, zmierzającą do wprowadzenia ustroju socyalistycznego.

A zatem walka z rządem zaborczym oznaczać mogła tylko walkę z przeszkodą, stojącą na drodze do zrealizowania ideałów socyalistycznych; a więc nie było w tem przejawów specyalnie patryotycznych, o których wspomina Amerykanin.

---

[1]) Podkreślenie Amerykanina.

Gdyby jednak istotnie twórcy programu brukselskiego widzieli w ruchu socyalistycznym środek walki z zaborem, to przez to złożyliby świadectwo swej niedojrzałości politycznej; nierozumnem jest bowiem, aby prądy szersze, cele odleglejsze były tylko środkiem dla dążeń lokalnych i bliższych.

Prawdopodobnem jest jednak, że Amerykanin myli się, na co mamy nawet świadectwo jednego z najwybitniejszych uczestników naszego ruchu z tej epoki, który stwierdza nasze przypuszczenia. [1])

Widzimy, że program brukselski nie zawierał w sobie żadnych postulatów politycznych, nie było zupełnie żądań minimalnych.

Po ogłoszeniu tego programu w „Równości“ zjawił się szereg artykułów, wyjaśniających go szczegółowo, które rzucają dużo światła na pojmowanie socyalizmu i zadań ruchu naszych pierwszych działaczy.

W jednym z tych artykułów znajdujemy zupełnie wyraźne dowody, że anarchizm Bakunina tkwił silnie w poglądach naszych socyalistów z ówczesnej doby. Przytoczymy tu kilka cytat.

W Nr. 5 „Równości“ w artykule p. t. „Nasz program“ między innemi czytamy: „Treścią, jądrem organizacyi pracy zbiorowej muszą być stowarzyszenia wytwórcze, zajęte pracą w specyalnych celach produkcyjnych. Praca odbywać się musi w oddzielnych stowarzyszeniach, mających swe specyalne, zawodowe zadanie.....

Prócz swych celów specyalnych, zawodowych, różnorodne stowarzyszenia wytwórcze w danej miejscowości łączyć się muszą między sobą. Łączność ta wypływa przedewszystkiem z samego zadania pracy produkcyjnej. Celem stowarzyszeń wytwórczych jest zaspokojenie potrzeb ludności, zamieszkującej daną miejscowość. Od jakości i rozciągłości tych potrzeb zależy właśnie sam kierunek produkcyi i jego rozmiary. To przedewszystkiem łączyć musi stowarzyszenia

---

[1]) Program t. zw. brukselski, pisze ów uczestnik, był zakomunikowany Dłuskiemu i Mendelsonowi przez J.

Projekt drukowania go wyszedł z zagranicy. W celu porozumienia się w tej kwestyi, jak również w kwestyi pisma, Mendelson wyjechał do kraju w styczniu 1879 r. (na Ukrainę). Po omówieniu sprawy z tow. Al., Mendelson przybył do Warszawy, gdzie już nie zastał wszystkich. Z tej ostatniej udał się do Krakowa, ale tam tymczasem nastąpił jego areszt.

O owym dodatku, o którym wspomina Amerykanin, mowy być nie mogło. Drukarnia zagranicą zorganizowaną została dopiero we wrześniu 1879 r. Tę kwestyę sporną mógłby tylko rozstrzygnąć oryginał rękopisu z programem.

wytwórcze w większe federacyjne grupy, które już nie samą produkcyę, lecz czuwanie nad jej ogólnym kierunkiem i ustosunkowaniem mieć będą na celu.

W ten sposób wytworzą się mniej lub więcej liczne grupy ludzi pracujących, zwane gminami, lub innem jakiem mianem, które stanowić już będą organiczne, choć drobne połączenia społeczne, będące pierwowzorem dla większych całości. Ludzie przytem pracujący w danej miejscowości, prócz konieczności wzajemnego porozumienia się w celach produkcyjnych, mają wiele potrzeb wspólnych, nie dotyczących bezpośrednio produkcyi, lecz zaspokajania swych potrzeb. Wychowanie, nauka, sztuki, gmachy, instytucye i urządzenia publiczne – oto potrzeby, łączące ludzi różnych zawodów specyalnych w większe, ogólniejsze całości.

Gminy przytem, jak łatwo zrozumieć, nie mogą tworzyć bynajmniej jakichś zamkniętych jednostek. Zarówno wymagania produkcyi i wymiany przedmiotów, mogących się wyrabiać w nadmiarze w danej miejscowości, na inne, w które znowu obfitować będzie inna miejscowość, jak i cele ogólniejsze – wychowania, nauki, sztuki i życia publicznego, łączyć muszą pojedyncze gminy w większe znowu całości.

Całościami temi będą połączenia, ograniczone większemi przestrzeniami.

Powody, które łączyć mogą gminy w całości większe, leżeć będą zarówno w ekonomicznych, geograficznych, jak i innych warunkach publicznego życia. Prócz powyższych istnieją jeszcze powody natury czysto moralnej, etycznej, narodowej, etnograficznej, zniewalające ludzi do łączenia się w pewne moralne całości.

Przyczyny, które zmuszają pojedyncze gminy łączyć się w większe, ogólniejsze całości, zniewalać muszą także i większe połączenia społeczne.... do wchodzenia w związki z podobnemi jednostkami społecznemi.

W ten sposób ludzkość cała w swych mniejszych lub większych całościach tworzyć będzie jedną sfederowaną rodzinę ludzi pracujących. Jak daleko postąpi podobna federacyjna organizacya, przesądzać nie możemy. Czy wyrazi się ona i w jakim stopniu we wspólnych urządzeniach i instytucyach, w jakim zaś stopniu ograniczy się tylko do wzajemnej wymiany myśli, uczuć i wyrobów, przyszłość okaże. My dziś twierdzić tylko możemy, że wszelka przyszła federacya społeczna zabijać nie może zarówno samodzielności pojedynczych jednostek, jak i grup społecznych, przy również swobodnej łączności w rzeczach potrzeb ogólnych – oto zasadnicza podstawa przyszłych ludzkich połączeń". (Str. 9, 10, 11. Nr. 5.)

Ustęp powyższy w sposób bardzo wyrazisty przedstawia nam pojęcia pierwszych socyalistów polskich o przyszłym ustroju.

Analogiczne poglądy wypowiedział Ludwik Waryński podczas procesu krakowskiego; między innemi rzekł: „co do ustroju politycznego przyszłego społeczeństwa, to tak odległej kwestyi przesądzać niepodobna, można jednak przypuszczać, że związek niezależnych gmin może mniej więcej odpowiadać warunkom lepszego ustroju społecznego. („Równość“ Nr. 5, str. 29).

Punktem wyjścia socyalizmu współczesnego jest pojęcie scentralizowanego gospodarstwa, kierowanego przez państwo.

To ostatnie oczywiście pojmuje się inaczej, aniżeli dzisiejsze, ma być ono bowiem pozbawione pierwiastku militarno-policyjnego. W każdym jednak razie istnienie pewnej władzy centralnej na pewnem terytoryum, mającej dość rozległy zakres działania, przedstawia się socyalistom współczesnym jako konieczność. Oczywiście, wytężyć należy wszystkie siły, aby to państwo przyszłe nie ciążyło zbyt silnie nad społeczeństwem; można więc będzie i trzeba dać rozległą swobodę pracownikom, zorganizowanym w poszczególnych gałęziach produkcyi.

Kiedy znikną klasy, państwo zleje się niejako ze społeczeństwem i nie będzie mu się przeciwstawiać.

Wedle przekonania socyalistów, drogą do realizacyi przyszłego ustroju społecznego jest dyktatura proletaryatu, t. j. zdobycie przezeń władzy politycznej w państwie, co da mu możność zaprowadzenia nowego ustroju socyalistycznego, uwarunkowanego jeszcze szerokim rozwojem ekonomicznym mas, oraz ich uświadomieniem i udyscyplinowaniem.

Dla anarchistów ze szkoły Bakunina metoda akcyi rewolucyjnej i tworzenia się nowego społeczeństwa jest inna: najpierw rewolucya socyalna obali państwo, własność prywatną i wszelkie przywileje, a potem dopiero wolne jednostki wytworzą wolne stowarzyszenia produkcyjne, które łącząc się, tworzyć będą wyższe, dobrowolne związki, jak gminy, okręgi, kraje i t. p.

Tu więc powstaje samorzutna dobrowolna organizacya z dołu do góry, a nie z góry do dołu.

Rzecz oczywista, że przy takiej organizacyi wymiana pozostałaby nadal, z tą różnicą, że istniałaby nie między jednostkami, prowadzącemi oddzielne gospodarstwa, lecz między grupami“.

W przytoczonym wyżej ustępie znajdujemy też wzmiankę o wymianie.

W ten sposób pierwszy program socyalistów polskich był programem, opartym na doktrynie federalistycznego anarchizmu[1]).

Od jednego z uczestników naszego ruchu z owej epoki słyszeliśmy, że polska organizacya ówczesna życzyła sobie, aby projekt programu przejrzany był przez emigranta rosyjskiego, bakunistę Żukowskiego[2]) i znanego anarchistę Reclus.

Cechą charakterystyczną w poglądach pierwszych naszych socyalistów było akcentowanie tego, że sprawy polityczne nie obchodzą ich zbytnio, tylko kwestya ekonomiczna stanowi dla nich problemat, nad którego rozwiązaniem pracują.

To lekceważenie polityki jest także jedną z cech anarchizmu.

Pierwsi nasi działacze, będąc pod pewnym względem anarchistami, różnili się od współczesnych nam, zbliżali się natomiast do anarchistów szkoły Bakunina.

Mamy świadectwo wzmiankowanego już Amerykanina, że jeżeli nie wszyscy pierwsi nasi socyaliści, to przynajmniej znaczna część robotników warszawskich uznawała zdobycie lepszych warunków politycznych, wolności, za najbliższe i najważniejsze zadanie. Oto, co mówi Amerykanin z okazyi bytności Stiepniaka (Krawczyńskiego) w Warszawie, przed jego ucieczką za granicę:

„Najbardziej imponował Krawczyńskiemu cały zastęp warszawskich zupełnie uświadomionych robociarzy, którzy mu wykazywali konieczność zdobycia swobód politycznych dla skutecznej walki organizacyj socyalistycznych. Imponowały mu także poglądy warszawskich robociarzy tem bardziej, że sam w owym czasie (jak to stwierdza napisana przez niego broszura z powodu zabicia Mezencewa) był zdania, że socyalizm rosyjski w istocie swej, jako kierunek wyłącznie ekonomiczny, nie jest zasadniczym wrogiem caratu.

Warszawska organizacya, opierająca się na polskich robotnikach... nie mogła zejść na podobne manowce i w jej oczach carat rosyjski był najwstrętniejszym wrogiem robotników“[3]).

W ustępie powyższym znajdujemy dwa twierdzenia różne, choć nie wykluczające się wzajemnie: pierwsze, że robotnicy chcieli zdobyć wolność polityczną dla skutecznej walki socya-

---

[1]) Analizę teoryj anarchistycznych czytelnik znajdzie w książce Ludwika Kulczyckiego p. t. „Anarchizm Współczesny“.

[2]) Wspomina o tem i Załęski w swej książce „Geneza i rozwój nihilizmu w Rosyi“, str. 176.

[3]) „Przedświt“ z roku 1902, str. 303.

listycznej, drugie, że nienawidzili caratu, uważając go za najwstrętniejszego wroga.

To ostatnie wydaje nam się słusznem; u nas, bardziej niż gdzieindziej w państwie rosyjskiem, rzucało się w oczy, że carat jest przeszkodą wszelkiego rozwoju.

Inaczej jednak przedstawia się nam pierwsze twierdzenie. Wątpimy bardzo, żeby znaczna część ówczesnych działaczy, a specyalnie robotników, wyznawała takie poglądy. Musiałoby się to było ujawnić w ówczesnej literaturze publicystycznej naszych socyalistów, czego jednak nie widzimy. W Rosyi „Północny związek robotniczy", jak również i „południowy", miał bardzo wyraźne tendencye polityczne w przeciwstawieniu do ówczesnych głównych organizacyj rosyjskich, to też tendencye te objawiły się w wydawnictwach[1]).

Przypuszczamy więc, że Amerykanin, pisząc swe wspomnienia w dwadzieścia kilka lat po owej epoce, mógł mimowoli, pod wpływem późniejszych poglądów, przesadzić dojrzałość polityczną ówczesnych kółek robotniczych w Warszawie. Może sprawa później wyjaśnioną zostanie, kiedy będziemy mieli więcej wspomnień o pierwszej naszej organizacyi socyallistycznej.

W kwestyi polskiej działacze nasi z owej doby wypowiadali się bardzo często, obszernie i zgodnie. Niżej przytoczone cytaty nie mogą pod tym względem budzić najmniejszych wątpliwości.

W „Równości" z roku 1879 nr. 2 czytamy: „Ze stronnictw patryotycznych pozostały tylko odrębne jednostki, ożywione tą wiarą, że jeszcze podniosą sztandar „wolności ojczyzny", jeszcze po raz ostatni rzucą się do walki z wrogiem i wtedy odzyskają drogą im ojczyznę! Uszanujmy wszelkie podziwu godne uczucia tych ludzi, którzy przynosili i dziś gotowi są przynieść wszystko w ofierze dla swej ojczyzny. Ale my socyaliści polscy z nimi nic wspólnego nie mamy! Patryotyzm a socyalizm, to są dwie idee, które w żaden sposób pogodzić się nie dadzą" (w Patryotyzm a socyalizm). Dalej w tymże artykule pióra Kazimierza Dłuskiego czytamy: „Idea socyalistyczna jest szerszą i większą od idei patryotyzmu. Wychodzi ona z pola politycznych stosunków, na którem stoi patryotyzm, i opierając się na gruncie ekonomicznym, domaga się przekształcenia stosunków społecznych. Układ zaś ekonomiczny uważa ona za tło, na którem ugrupowały się wszelkie inne

---

[1]) Patrz w tym względzie broszurę „Krasnoje Znamia".

Filipina Płaskowicka.

stosunki i interesy, związane z życiem tak całych społeczeństw, jak też i odrębnych jednostek."

W „Sprawozdaniu z międzynarodowego zebrania zwołanego w 50-letnią rocznicę listopadowego powstania" we wstępie czytamy między innemi: „Niezależność Polski — nie polskiego ludu – ale państwa polskiego, na programie socyalistów polskich wypisana, ściągnęłaby w miarę postępu pracy naszej reakcyjnych tłumów zastępy, któreby nowe światło w imię „dobra ojczyzny" przytłumiły i rozpoczynający się na nowo ruch zeskamotowały dla siebie.

Dlatego też powtarzać będziemy: nie niezależności Polski ludowi potrzeba, ale narzędzi pracy, nie z rąk rządów moskiewskich, pruskich, austryackich lub polskich („odbierze – ale własnych swych interesów bronią je zdobędzie", str. IV). Dalej czytamy: „Gdyby teraz ludowi robotniczemu rzucono hasło: Niech żyje Polska nawet demokratyczna i socyalna! tego hasła treść i znaczenie zaledwie nieznaczna garstka robotników zrozumie. Masa widzieć w niej będzie tylko nową edycyę powstania. Ruch się zgłębia, szersze przyjmuje rozmiary. Wtedy to nasze klasy uprzywilejowane, którym pod nogami grunt usuwać się pocznie, postarają się ruch ująć w swoje ręce. „I oni wszak Polacy, i im wszak drogą polska ojczyzna". Z hasła naszego zniknie naprzód powoli „socyalna", potem „demokratyczna" w imię dobra „wspólnej ojczyzny" (str. VII.)

Oto wyjątek z jednego z nadesłanych listów na uroczystość rocznicy listopadowego powstania; list pochodzi od „kółka socyalistów polskich z pod zaboru moskiewskiego". Czytamy tam: „...zasadę solidarności ludów przeczuwali już demokraci polscy z 30 roku, wypisali na swym sztandarze „Za waszą i naszą wolność"!

Tak wyrzekli ludzie, z pochodzenia należący do klasy wyzyskującej mieszczańsko-szlacheckiej; pomimo to wszakże nie podobna zarzucić im, iż nie kochali ludu, z którego krwi powstali, a z pracy żyli i że nie pragnęli jego dobra, – upatrywali go tylko tam, gdzie go nie było. Jakkolwiek zasadniczo różnimy się od nich w przekonaniach naszych, nie możemy im jednak odmówić uznania za to, iż oni u nas pierwsi w Polsce wygłosili zasadę braterstwa ludów. Ona jedna obudza u nas ku demokratom z 30 r. sympatyę, i ona jedna nie pozwala nam o tych ludziach zapomnieć. Albowiem idea i politycznego wskrzeszenia Polski, jako państwa republikańskiego – nie może być naszą dla tej przyczyny, iż w razie jej urzeczywistnienia lud polski nie doznałby ulgi, i wolny rzekomo robotnik polski byłby po dawnemu wyzyskiwany przez pol-

skiego kapitalistę w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej polskiej" (str. 8.)

Ustęp ten wymownie dowodzi, że nie doceniano wówczas wolności politycznej w kołach socyalistycznych w zaborze rosyjskim.

W innym liście, podpisanym „Robotnicy polscy pod panowaniem cara", czytamy: „Bracia! jesteśmy w gorszem od innych położeniu. Nie zapomnieliśmy o tem, że jesteśmy Polakami. Lecz nie idzie nam tylko o to, abyśmy się wyzwolili z pod rządów obcych, ale wogóle my, masy wyzyskiwane i pracujące, nie chcemy, aby ktokolwiekbądź nami rządził. Otóż, bracia nasi, my także gotujemy się dziś do walki przeciw wrogom naszym, nie tylko jednemu, ale dwom, rządowi i kapitalizmowi... Powinniśmy iść ręka w rękę z każdym, czy Rosyaninem, czy Francuzem, czy Niemcem, wzajemnie sobie ufać i dopomagać; powinna u nas być jedna myśl, jedno tchnienie, powinien bić jeden puls, jedno serce, a dojdziemy do celu, którego hasłem Równość i Niezależność" (str. 10.)

Niema i tu mowy o odrębności państwowej narodu polskiego.

W liście następnym, podpisanym przez „Kółko socyalistów polskich z Kongresówki", czytamy: „Celem naszym – ekonomiczne, społeczne i polityczne wyzwolenie, osiągnięte na drodze świadomej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości rewolucyi socyalnej; wyzwolenie jednoczesne pod tymi trzema względami, oparte na wszechnarodowem współdziałaniu, na międzynarodowej solidarności" (str. 13.)

Wstęp powyższy wybornie charakteryzuje poglądy ówczesnych socyalistów, którzy bezpośrednio dążyli do rewolucyi socyalnej, mającej być jednocześnie i likwidacyą ustroju obecnego, i politycznem wyzwoleniem.

Wszyscy mówcy ze strony polskiej wypowiedzieli się na obchodzie przeciwko niepodległości Polski. Poznaliśmy już poglądy na tę kwestyę jednego z nich – Dłuskiego; zwróćmy się teraz do innych.

Szymon Dickstein zakończył swe przemówienie słowami: „Teraz, gdy świadomość o własnych swych interesach odrębności w ludzie rzemieślniczym i wiejskim obudzać się poczyna, my tej świadomości na pastwę dawnym hasłom (mowa tu o niepodległości Polski — przyp. aut.) oddać nie chcemy" (str. 61).

Stanisław Mendelson między innemi powiedział: „Na miejsce religii „niepodległości Polski od morza do morza", opartej, na jedności klas, postawi on (lud polski) swą własną wiarę

zbuduje sobie własną moralność, która, opierając się na znajomości warunków społecznych, wyrazi się w walce wewnętrznej – w walce o prawa ludzkie, dla pracującej rzeszy, w walce z przywilejem procentów, tak święcie przez wszystkie i niepodległe i młode państwa współczesne bronionym" (str. 68–69).

Wreszcie Ludwik Waryński zakończył swe przemówienie w sposób następujący: „Dzisiaj obce są dla nas ideały słowiańskich federacyj, o których marzył Bakunin, obojętne dla nas te lub inne granice państwa Polskiego, naszych patryotów zadanie.

Ojczyzną naszą świat cały.

My nie spiskowcy trzeciego lat dziesiątka, szukający się nawzajem, by swoje liczebne siły powiększyć!

My nie bojownicy 63 roku, jednakową dla caratu pałający nienawiścią i na polach narodowej walki ginący.

Ani państw sobie wrogich, ani wrogich sobie narodowości nie przedstawiamy. Jesteśmy ziomkami, członkami jednej wielkiej narodowości, „bardziej nieszczęśliwej niż Polska, narodu proletaryuszów". Chorągiew narodu tego – jest naszą chorągwią, jego interesy naszymi są interesami, jego wygrana naszem będzie zwycięstwem.

A kiedy przyjdzie chwila naszego powstania, to nie już okrzyki: „Niech żyje Polska", lub „pereat Moskwa" witać nas będą, ale jeden wspólny okrzyk dla całego świata proletaryuszów: „Niech żyje socyalna rewolucya" (str. 83).

Dwa głównie powody skłaniały pierwszych socyalistów polskich do odrzucenia żądania „Niepodległości Polski":

1. Że rewolucya socyalna, do której dążono bezpośrednio, miała znieść wszelką niewolę i zaprowadzić nowy ustrój społeczny.

2. Że hasło to może zaciemnić świadomość klasową proletaryatu, i oddać go pod kierownictwo warstw wyższych w razie wybuchu ruchu narodowego.

Ten indyferentyzm względem niepodległości Polski nie oznaczał oczywiście obojętności na ucisk narodowy. Ten ostatni odczuwano, i uważano za szkodliwy, sądzono jednak, że zniknie po powszechnej rewolucyi socyalnej, której spodziewano się prędko.

IV.

Pierwsi socyaliści polscy uważali, że program ich zrealizowany być może jedynie na drodze nielegalnej, przez rewolucyę socyalną. Byli oni rewolucyonistami nie tylko w sferze

teoryi, stawiając, jako ideał społeczny, stosunki, oparte na nowych zupełnie podstawach, ale – i w taktyce.

Pod tym względem szli nawet za daleko, nie doceniając ustroju parlamentarnego i tych zdobyczy, które za jego pomocą można otrzymać w granicach istniejącego ustroju.

Wprawdzie Waryński na sądzie w Krakowie między innemi twierdził, że w pewnych warunkach przewrót społeczny odbyć się może pokojowo – jednak zapewne wbrew wewnętrznemu swemu przekonaniu, dla celów agitacyjnych, aby zbytnio nie przerażać publiczności krakowskiej, ciekawie przysłuchującej się przebiegowi sprawy, jak również i ze względów praktycznych, aby przez zbyteczną otwartość w wypowiadaniu swych rewolucyjnych poglądów nie ściągać na towarzyszy i siebie zbyt ostrych kar, któreby oderwały ich na czas dłuższy od pożytecznej pracy.

Rewolucyjne poglądy naszych pierwszych socyalistów na taktykę widoczne są w kronikach ruchu zagranicznego; nawet opozycya Mosta w łonie niemieckiej socyalnej demokracyi początkowo była przez nich sympatycznie ocenioną. Oprócz rewolucyonizmu, drugą ich cechą było głębokie przejęcie się ideą międzynarodowości. Tę ostatnią pojmowali oni zbyt szematycznie, nie zdając sobie początkowo sprawy z odrębności warunków pracy w różnych państwach – warunków, wytwarzających różne formy walki.

Stąd też pojęcia rewolucyi socyalnej u naszych pierwszych socyalistów obejmować się zdają jednoczesny wybuch niezadowolonych żywiołów robotniczych we wszystkich państwach cywilizowanych.

Później poglądy te zostały, jak zobaczymy, zmodyfikowane. Na terenie swej działalności, nawet tam, gdzie ucisk był największy – w Królestwie, socyaliści nasi doby ówczesnej byli przeciwnikami teroru. Mamy pod tym względem dane, zdaje się, niewątpliwe. Autor korespondencyi z Warszawy pisze w „Równości“: „Zabójstwo Bajtego i cały szereg poprzedzających go aresztowań – to już cały system oburzających gwałtów, które wyczerpują prawie naszą wymuszoną cierpliwość i dopominają się krwawej pomsty. Rząd rosyjski zmusza nas do tego. Na zupełnie pokojową naszą propagandę zasad socyalistycznych odpowiedział on cytadelą i mordem; o sprzysiężeniu zbrojnem nie myśleliśmy jeszcze, a już czujemy nad sobą całą okropność wojennego stanu. Stawia to nas w położenie nader trudne, z którego jednak na razie zepchnąć nie spozwolimy się. Całe usiłowania nasze obecne skierowane są ku wyrabianiu i rozszerzaniu w masach naszych

zasad. Jest to konieczna i nader ważna praca przygotowawcza, z której sprowadzić nas nie powinien nawet rozbójniczy rząd". („Równość" Nr. 1, str. 30).

Bajte został zabity w r. 1879 w cytadeli przez żołnierza, stojącego na warcie. Zajście to opiszemy dalej. Robotnicy warszawscy, dowiedziawszy się o tem, chcieli koniecznie śmierć towarzysza pomścić przez zabicie generał-gubernatora Kotzebuego, i byliby niezawodnie to zrobili, gdyby ich nie powstrzymał Edward Przewóski.

Nie tylko jednak tak niezwykłe wypadki, jak wyżej wymieniony, prowokowały robotników. Oto, co pisze Amerykanin: „Kompromitujące nas zeznania były najczęściej wymuszane, lub fałszowane przez pana Plewego[1]) i jego pomocników. Zdarzało się jednak, że człowiek, nie całkiem zepsuty, pod wpływem Plewego i żandarmów stawał się potworem. Pierwszym takim szkodnikiem był Franciszek Tomaszewski. Wymienił on w swoich zeznaniach wszystkich, kogo znał z imienia, a potem, jak zwykły szpicel, wyśledzał i wskazywał żandarmom tych, których udawało mu się poznawać, zaczął namawiać wreszcie innych, aby śledzili i denuncyowali socyalistów. Przebrało to miarę cierpliwości robociarzy i zaczęto rozprawiać o konieczności „usunięcia" tego szpiega. Pod koniec 1878 roku we wszystkich „kółkach rewolucyjnych", jakoteż w kółku „organizatorów", toczyły się namiętne dyskusye o konieczności obrony organizacyi przez usuwanie szpiegów. We wszystkich kółkach ogromną większością uchwalono, że organizacya w żadnym razie nie powinna polecać nikomu pozbawienia życia człowieka, chociażby potworne warunki społeczne uczyniły zeń szpiega. Uchwałę jednak taką udało nam się wtedy tylko uzyskać, gdyśmy się zgodzili na następujące orzeczenie: „organizacya nie ma prawa potępiać nikogo, a tembardziej członka organizacyi, za usunięcie, chociażby w najgwałtowniejszy sposób, tego, na kim ciążą niezbite dowody szpiegostwa". Takiego orzeczenia żądała znaczna większość, znajdująca się pod wpływem tradycyj powstańczych. Mniejszość zgodziła się nań pod warunkiem zasadniczego wypowiedzenia się organizacyi o nietykalności życia ludzkiego i zależności postępków ludzkich od potwornych warunków społecznych. Zaznaczyliśmy przez to, że z jednostkami ani chcemy, ani powinniśmy walczyć, natomiast wypowiadamy walkę na śmierć i życie potwornym warunkom społecznym. Jasno widzieliśmy, jak małe były nasze siły w chwili rozpoczęcia

[1]) Obecny minister spraw wewnętrznych.

owej walki. Nie wątpiliśmy przecież o przyszłem zwycięstwie". („Przedświt", rok 1902, str. 304 i 305).

Jeżeli istotnie przeprowadzono podobną rezolucyę w sprawie teroru, to dowodzi ona naiwności i niekonsekwencyi jej autorów: jeżeli bowiem ten środek walki traktować tylko z punktu moralności i nie dopuszczać bezwzględnie, aby organizacya, jako całość, karała szpiegów, to niezrozumiałą jest w takim razie tolerancya wobec indywidualnych, na własną rękę przeprowadzonych aktów terorystycznych.

Jeżeli dopuścić, że w pewnych razach jednostka ma prawo sama sobie wymierzać sprawiedliwość: to dlaczego odmawiać tego prawa organizacyi, która jako całość, złożona z większej ilości jednostek, może stosunkowo wiecej być usprawiedliwioną aniżeli jednostka, która działa pod wpływem chwilowego rozdrażnienia.

Akcya pierwszych organizacyj socyalistycznych polegała prawie wyłącznie, jak zaznaczała „Równość", na pokojowej agitacyi zasad socyalizmu; ani masowej agitacyi ekonomicznej w imię interesów bieżących, ani agitacyi politycznej w imię bliższych zdobyczy nie prowadzono. Sama organizacya była dość liczna, sprężysta, złożona z ludzi utalentowanych, jednakże niezbyt scentralizowana, raczej luźna.

Co zaś do stosunków między polskimi a rosyjskimi socyalistami, zauważyć można pewne zbliżenie organizacyi warszawskiej do „Północnego związku robotniczego". Nie udało się nam jednak dowiedzieć, jaki był charakter tego zbliżenia: informacye, jakie otrzymaliśmy, były sprzeczne.

Amerykanin we wspomnianym artykule opowiada, że podczas pobytu Stiepniaka (Krawczyńskiego) w Warszawie myślano o uregulowaniu stosunków między polskimi a rosyjskimi socyalistami z ówczesnej głównej organizacyi, że jednak zamiary te spełzły na niczem, gdyż Rosyanie żądali poddania się polskich organizacyj uchwałom ich komitetu. Jeden z działaczy współczesnych twierdzi jednak, że nic podobnego nie było.

V.

W Warszawie po aresztach kwietniowych 1879 r. nastąpiła pewna zmiana w kółkach socyalistycznych. Polska młodzież, przybyła w tym czasie z Petersburga, wyznawała odmienne poglądy aniżeli poprzedni działacze. Te ostatnie zarysowały się też niezależnie i u młodzieży warszawskiej.

Na czem jednak polegała ta zmiana? Odpowiedź na powyższe pytanie nie jest łatwą, nie mamy bowiem źródeł bez-

pośrednich, t. j. programów, listów, rezolucyj i t. p. Musimy więc opierać się na ogólnikowych charakterystykach, rozrzuconych tu i tam w pismach, oraz ustnych opowiadaniach.

Te „nowe“ prądy ujawniły się: po pierwsze, w odstąpieniu nowych kółek warszawskich od czysto klasowego stanowiska pod wpływem rosyjskiego „narodniczestwa“, i w dążeniu do złagodzenia w przyszłości zbyt ostrych walk między wrogiemi warstwami społecznemi, – powtóre w wysunięciu sprawy narodowej przez podkreślanie ważności czynników etnograficznych, ujawniających się w duchu narodu i w pewnem osłabieniu poczucia międzynarodowej solidarności warstw pracujących.

Program brukselski nie podobał się w Warszawie, numery „Równości“ były kilka razy palone.

Ta reakcya przeciwko kierunkowi, reprezentowanemu przez pierwszą organizacyę, wyszła ze sfer inteligencyi i w słabym tylko stopniu przedostała się do robotników, nie mogąc zapanować nad ich umysłowością.

Z tych nowych prądów wyłoniła się później organizacya „Lud polski“.

Powstała ona w 1880 roku; w ciągu swego dwuletniego istnienia wydała kilka broszur i pozyskała pewne sympatye wśród inteligencyi, a po części i robotników w Warszawie i Krakowie.

Zupełny brak tych wydawnictw utrudnia ogromnie analizę tego kierunku.

Cechą, wyróżniającą „Lud polski“ od poprzedniej organizacyi, reprezentowanej przez „Równość“, było żądanie niepodległości Polski w programie. Sformułowano je jednak w ten sposób, że nie można ściśle określić, czy członkowie „Ludu polskiego“ uważają odbudowanie Polski za bliższy cel polityczny, czy odleglejszy, który się zrealizuje w chwili przewrotu społecznego, zaprowadzającego nowy ustrój życia zbiorowego.

„Lud polski“ wystawiał też w programie żądania socyalistyczne.

Ludwik Waryński, jak to słusznie wykazała tow. Róża Luxemburg[1]), uznał to żądanie niepodległości Polski za punkt programu minimum „Ludu polskiego“.

W tej kwestyi pisał Waryński: „Programy minimum, stawiane przez socyalistów, wychodząc ze stanowiska codziennej walki z kapitałem, nie „odrodzenie narodowe“ mają na celu, ale rozszerzenie praw politycznych proletaryatu, umożebnienie

[1]) Przegląd socyal-demokratyczny. Nr. 1, str. 23, 24.

masowej organizacyi dla walki z burżuazyą, jako klasą polityczną i społeczną".

Najwybitniejszą osobistością w organizacyi „Ludu polskiego" był Bolesław Limanowski.

W tym czasie wydał on szereg broszur treści socyalistycznej. Pisarz ten, posiadający duże zasługi literacko-naukowe, bardzo pracowity i oczytany, nie był nigdy i nie jest socyalistą w ścisłem znaczeniu tego słowa, nie stoi bowiem konsekwentnie na stanowisku klasowem i niepodległość Polski jest dla niego celem głównym, socyalizm zaś, omal że nie środkiem, wiodącym do tego celu. Pod tym względem własne wyznania Limanowskiego są bardzo charakterystyczne (patrz książkę p. t. „Demokratyzm, patryotyzm i socyalizm"). Uważa on oczywiście socyalizm za swój ideał, ale wyprowadza go nie tyle z dążeń klasy robotniczej, ile raczej z idei sprawiedliwości społecznej. Koncepcya jego nie jest więc zgodną z doktryną socyalizmu współczesnego; „Lud polski" był w znacznej części wyrazem światopoglądu Limanowskiego.

Do „Ludu polskiego" należał znany później działacz i założyciel stronnictwa ludowego w Galicyi, Bolesław Wysłouch, o którym wypadnie nam jeszcze pomówić później.

„Lud polski" uważać można za poprzednika „Pobudki" i „Polskiej Partyi Socyalistycznej". Organizacya ta miała tę zasługę, że pierwsza wykazywała potrzebę uregulowania kwestyi narodowościowej w bliższym czasie.

Przetrwała ona zaledwie parę lat.

VI.

W lecie 1881 roku nastąpiło chwilowe nieporozumienie w łonie organizacyi zagranicznej, skupiającej się przy „Równości".

Rzecz się miała, jak następuje: 14 lipca w Londynie zebrał się kongres anarchistyczny z inicyatywy Jana Mosta. Ludwik Waryński i Szymon Dickstein, sympatyzujący z anarchistami, wysłali list z wyrazami sympatyi dla tego kongresu w imieniu całej redakcyi „Równości". Pozostali emigranci, przeciwni wchodzeniu w jakiekolwiek stosunki z anarchistami, byli z kroku tego bardzo niezadowoleni. Na tle tej różnicy zdań wynikło rozdwojenie: „Równość" przestała wychodzić, natomiast powstał „Przedświt", założony przez niezadowolonych z postępku Waryńskiego i Dicksteina.

Wkrótce jednak nastąpiła zgoda i Ludwik Waryński został wybrany na przedstawiciela redakcyi nowego pisma „Przedświt" na międzynarodowy zjazd w Chur. Przedstawicielem

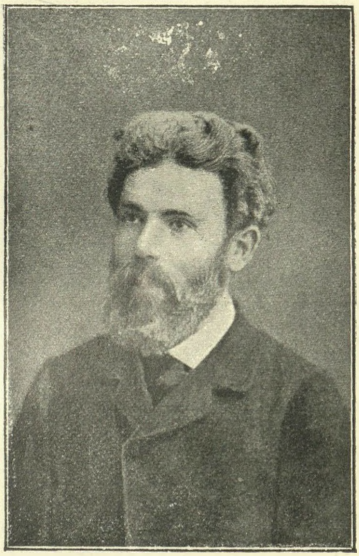

Szymon Dicksztein.

„Ludu polskiego“ był Bolesław Limanowski, który oświadczył, że stronnictwo, do którego należy, żąda niepodległości Polski. Waryński wystąpił przeciwko temu postulatowi i zażądał, aby zjazd oświadczył się również przeciwko temu ostatniemu. Zjazd, zresztą bardzo nieliczny, zajął stanowisko niezdecydowane i uchwalił rezolucyę obojętną.

W końcu roku 1881 w poglądach polskich socyalistów na emigracyi nastąpiła bardzo ważna zmiana; przestali oni uważać rewolucyę socyalną za bliższy, bezpośredni cel swej działalności, sprawy czysto polityczne wysunęły się naprzód i znalazły swój wyraz w słynnej deklaracyi 1881 roku, ogłoszonej w odezwie do socyalistów rosyjskich. Pogląd, wypowiedziane tam, są niezmiernie charakterystyczne i ważne.

Celem wzmiankowanej odezwy do Rosyan było skłonić ich do wspólnego z Polakami wypracowania programu.

Zaznaczyć tu należy, że początkowo cała emigracya polska sympatyzowała z kierunkiem „Czornyj pieredieł“, a nie z „Narodną Wolą“. Wyjątek stanowił jeden Stanisław Mendelson. Stopniowo jednak pod wpływem bohaterstwa tej ostatniej i jej świetnych tryumfów, sympatye do niej zaczęły wzrastać.

Odezwa do Rosyan, z dnia 3 listopada 1881 roku, w końcowym swym ustępie brzmi jak następuje:

a) „Socyalizm u nas, jak i wszędzie, jest kwestyą ekonomiczną, która nie ma nic wspólnego z kwestyą narodową i przejawia się w życiu praktycznem jako walka klas.

b) Gwarancyą postępu tej walki i przyszłego zwycięstwa proletaryatu w rewolucyi socyalnej jest rozwinięcie do maximum socyalistycznej świadomości wśród mas robotniczych i ich organizacya, jako klasy, na podstawie ich klasowych interesów.

c) Dla urzeczywistnienia tych zadań konieczną jest swoboda polityczna, brak której w Rosyi stawia niesłychane przeszkody masowej organizacyi klas pracujących.

Dalej zgodnie z rezolucyami byłej grupy „Równości“, przyjętemi na podstawie dyskusyi z towarzyszami Rosyanami w roku zeszłym, a mianowicie, że:

a) Na charakter socyalno-rewolucyjnej organizacyi wpływają wyłącznie ogólno-ekonomiczne interesy i warunki polityczne;

b) Organizacya partyj socyalistycznych może być dokonaną z jednej strony na podstawie warunków ekonomicznych, z drugiej zaś faktycznie istniejących państwowo-politycznych, przyczem etnograficzne granice narodowości nie mogą służyć za podstawę dla organizacyi, wskutek czego

c) Partya socyalistyczna polska, jako jednolita całość, istnieć nie może, a mogą być tylko grupy socyalistyczne polskie w Austryi, Niemczech, Rosyi, które łącznie z organizacyami socyalistycznemi innych narodowości w danem państwie tworzą związek organizacyjny, co nie przeszkadza im wchodzić w związki tak pomiędzy sobą, jak i z innemi organizacyami socyalistycznemi.

Kierując się wreszcie tem,

że *a)* pomyślność terorystycznej walki o swobody polityczne w Rosyi warunkuje się współdzianiem solidarnie zorganizowanych robotniczych mas rozmaitych narodowości w granicach państwa rosyjskiego, że *b)* wobec walki o polityczne swobody w granicach państwa rosyjskiego, wysuwanie polskiej narodowo-politycznej kwestyi może jedynie szkodzić tej walce, a za czem idzie i dla interesów klasy robotniczej być szkodliwem.

Ze względu na wszystko wyżej wypowiedziane, przychodzimy do następujących konkluzyj.

I. Koniecznem jest zorganizowanie jednej ogólnej partyi socyalistycznej, w skład której weszłyby socyalistyczne organizacye rozmaitych narodowości w granicach państwa rosyjskiego.

II. Koniecznem jest, aby organizacye, walczące dotąd odrębnie na ekonomicznem i politycznem polu, zlały się w celu prowadzenia akcyi wspólnemi siłami.

III. Koniecznem jest opracowanie wspólnego politycznego programu dla wszystkich socyalistów, działających w granicach państwa rosyjskiego, programu, któryby najzupełniej odpowiadał wypowiedzianym przez nas żądaniom".

Rezolucya powyższa dowodzi, że nasi socyaliści na emigracyi pod koniec 1881 roku, przyszli do tego słusznego przekonania, że najbliższym ich celem politycznym w zaborze rosyjskim jest zdobycie konstytucyi w Rosyi, która dopiero umożliwi im pracę na szerszą skalę i organizacyę mas.

Następnie widzimy wyraźne uznanie teroru za jeden ze środków walki politycznej, który nie tylko nie przeciwstawia się ruchowi masowemu, lecz uzależnia się od niego.

Wreszcie z rezolucyi powyższej widać, że autorzy jej uważali za niemożliwe istnienie jednej polskiej socyalistycznej partyj w trzech zaborach, posiłkującej się jedną taktyką, lecz sądzili, iż polskie siły socyalistyczne wchodzić powinny w skład partyj socyalistycznych w trzech państwach zaborczych, stosownie do terytoryum, na którem działają.

Odezwa nie określa jednak, czy polscy socyaliści w zaborze rosyjskim, tworząc jedną partyę z rosyjskimi, posiadać powinni pewną autonomię w zakresie swych spraw, czy też stosunek rewolucyonistów dwu narodowości powinien być federacyjny?

W pierwszym wypadku powinnaby być jedna partya socyalistyczna w Rosyi, ściśle scentralizowana, której zarząd nadaje pewne prawa autonomiczne grupom socyalistycznym poszczególnych narodowości. W drugim zarząd centralny tej zjednoczonej partyi składać się powinien z delegatów poszczególnych partyj.

Tow. Luxemburg przypisuje inicyatywę tej odezwy Ludwikowi Waryńskiemu, a to na podstawie jego ówczesnych poglądów, wyrażonych w artykułach.

Może tak było istotnie: Waryński oryentował się szybko w sytuacyi, i pod koniec 1881 r. światopogląd jego zgodnym był w podstawowych swych założeniach z teoryą naukowego socyalizmu. Jednakże wiadomości, jakie posiadamy od niektórych ówczesnych działaczy, stwierdzają, że inicyatorami powyższej rezolucyi byli Dłuski i Mendelson; Waryński i Dickstein zgodzili się na nią, tylko Jankowska była stanowczo jej przeciwną. Za tem przypuszczeniem przemawia jeszcze ta okoliczność, że na rezolucyę powyższą wpłynęła sympatya dla „Narodnej Woli“, z którą pierwotnie z wszystkich naszych emigrantów zgadzał się tylko Mendelson, — inni zaś współczuli „Czornemu pierediełu“.

Emigrant Dragomanow, nazwał tę rezolucyę 4-tym rozbiorem Polski.

Sądzimy, że pogląd Dragomanowa nie był słuszny. Deklaracya powyższa, jak widzieliśmy, nie określała ściśle stosunku polskich grup socyalistycznych w państwach zaborczych do innych grup tych ostatnich.

Gdyby stosunki były federalistyczne, deklaracyi nicby zarzucać nie można; wszak przewidywała ona nawet pewne stosunki między polskiemi grupami socyalistycznemi, w państwach zaborczych.

Zresztą to wykazała sama praktyka naszych socyalistów. Wszak grupa warszawska 1878 roku dała początek ruchowi socyalistycznemu we wszystkich trzech zaborach: proces krakowski 1879 r. rozpoczyna ruch w Galicyi zachodniej, a proces poznański z 1881 roku rozpoczyna akcyę w zaborze pruskim.

Pierwsi nasi socyaliści nie spoczęli na laurach: wyemigrowawszy z Rosyi, poświęcili się działalności w Galicyi i Po-

znańskiem, co w swych czasach nie było łatwe ani bezpieczne dla ludzi zamiejscowych.

W końcu 1881 roku Ludwik Waryński postanowił wyjechać do Warszawy dla ujęcia steru ruchu w swe zasłużone i wytrawne ręce i usunięcia różnych naleciałości niesocyalistycznych.

Przyjazd Waryńskiego do Warszawy otwiera nową epokę naszego ruchu.

Mendelson, Truszkowski i Jankowska pojechali do Poznania, aby tam w ciężkich warunkach, pod grozą „praw wyjątkowych" przeciwko socyalistom, rozpocząć działalność i zaszczepić „nowe prądy".

VII.

Przyjrzyjmy się teraz akcyi rządu przeciwko socyalistom. Zaczniemy od opisu zajść w cytadeli i dla dokładności przytoczymy dosłownie ustęp z korespondencyi z Warszawy, wydrukowanej w Nr. 1 „Równości".

„Bajte zabity został przez żołdaka na warcie za to, że zamknięty w czterech ścianach więzienia śmiał wyjrzeć poza kraty okna swej celi. Przemówienie się z wartownikiem i rzucenie na niego nawet czemśkolwiek są to rzeczy tak błahe, i nie tłumaczą bynajmniej gwałtu. Cóż dalej dziwnego, że skoro tylko rozległ się wystrzał morderczy i oburzający fakt doszedł do wiadomości towarzyszy zabitego, wywarli oni swą zemstę na czem mogli – potłukli na miazgę wszystko, co mieli pod ręką, okna, sprzęty, porozbierali nawet piece. Dało to powód więziennym sprawcom do nowych nadużyć. Przybyły natychmiast komendant z żandarmami zaczął wiązać więźniów po kolei, przyczem, jak to następnie publicznie się wykryło, żandarmi dokonywali tej operacyi w sposób barbarzyński i rozbójniczy. Skoro weszli do celi Sieroszewskiego i Landego, pierwszy z nich rzucił w zgrają przybyłych żandarmów deskę wyrwaną z okna, drugi zaś, jak potem zeznawali sprawcy, stał w „groźnej postawie", z kawałkiem żelaznego łóżka na dół spuszczonym. Deska przeleciała blisko sprawców, było to jednak dostateczne, ażeby z zwierzęcą zaciekłością rzucić się na bezbronnych. Sieroszewski, uderzony pięścią między oczy, padł ogłuszony i nieprzytomny, – skrępowany został postronkami, Landego zaś bito, kopano, wydzierano mu garściami włosy i rzucono twarzą na ziemię. Na całą tę awanturę nadbiegł prokurator, kazał rozwiązać powiązanych, dwóch jednak powyżej wymienionych za „zbrojny opór władzy" dano pod sąd wojenny. Razem z nimi przed tym samym są-

dem stanął także zabójca Bajtego – kapral Kleszczewnikow. Sąd z całą swą procedurą był naturalnie zbyteczną już tylko komedyą, postanowiono bowiem dla przykładu i postrachu oskarżonych srogo ukarać, zabójcę zaś od wszelkiej odpowiedzialności uwolnić, ażeby podtrzymać samowolę i bezkarne obchodzenie się z więźniami wśród żołnierzy. Czem zresztą wobec rządu jest osoba politycznego więźnia, świadczy nie tylko sam proces, lecz i słowa wyrzeczone przed samem jeszcze związaniem uwięzionych przez oficera straży. Na zapytanie, zrobione mu przez jednego z nich, o znaczeniu wystrzału, którego ofiarą padł Bajte, odpowiedział on, że to drobnostka, zabito jednego z więźniów, i gdyby nawet wszystkich wystrzelano, rządby się o to nie troszczył. Sąd się odbył z całą procedurą sędziów sądów rosyjskich; śledztwo sądowe wykryło w całości nadużycia; obrońca z zapałem i przejęciem się bronił oskarżonych, nic to jednak nie pomogło: Sieroszewski jako nieletni (miał lat 20), skazany został na 8, Landy zaś na 12 lat ciężkich robót; Kleszczewnikow zaskarżony o „nieostrożne zabójstwo“, został zupełnie uwolniony od odpowiedzialności.... Sieroszewski i Landy wysłani zostali następnie „w drodze łaski“ do wschodniej Syberyi“ (str. 30 i 31).

Organizacya warszawska miała ciągłą styczność z cytadelą. Więźniowie zaczęli tam wydawać pismo „Głos Więźnia“, do którego najwięcej pisywali: Płaskowicka Filipina i Pławiński. Chciano uwolnić pierwszą przemocą, korzystając z przewiezienia jej na śledztwo; nie przystała jednak na to, nie chcąc narażać towarzyszy [1]). Organizacya musiała więc zaniechać swego planu.

Społeczeństwo polskie w Warszawie spoglądało wówczas obojętnie, a nawet niechętnie na działaczy socyalistycznych. Tych ostatnich jednak przybywało coraz więcej.

Niżej podajemy spis ważniejszych osób z pośród aresztowanych z dołączeniem wyroków. W dalszym ciągu naszego sprawozdania nie będziemy tego robić, niepodobna bowiem wymienić wszystkich, biorących udział w ruchu, kiedy ten ostatni się rozszerzał, nadto pierwsi pionierzy socyalizmu w Polsce zasługują na szczególne wyróżnienie.

W kwietniu 1880 r. odczytano aresztowanym w sprawie pierwszej, drugiej i trzeciej wyrok, zatwierdzony przez warszawskiego generał-gubernatora Albedyńskiego: Z pierwszej grupy (18 mies. śledczego więzienia) na osiedlenie do wschodniej Syberyi zesłano studentów Abramowicza, Augustyno-

[1]) Światło Nr. 16, str. 130, art. Amerykanina.

wicza, Drobysza-Drobyszewskiego, Grabowskiego Aleksandra. Grabowskiego M., Grużewską, studentkę Halpern, Maryę Hild (studentkę zurychskiego uniw. aresztow. w Tule, gdzie organizowała kółka robotnicze), Landego, Mezera, Monszeina, nauczycielkę Płaskowicką, Pławińskiego, Sieroszewskiego Wacława, Święcickiego. Do Zachodniej Syberyi skazano: studenta Akimowa, Pospiełowa, Różańskiego, Zawadzkiego, lekarza Hłaskę i robotników: Kobylańskiego, Dąbrowskiego, Rotengrubera. Na więzienie w twierdzach Modlinie i Brześciu litewskim skazano: studenta Brzezińskiego i robotnika Redlicha.

Z drugiej grupy (w kwietniu 1879 aresztowanych) zesłano do wschodniej Syberyi studentów: Dziankowskiego, Heringa, Kowalskiego, Rogulskiego, Więckowskiego; do zachodniej Syberyi: robotnika Grafińskiego i studenta Rymkiewicza; zamknięto w twierdzy: Cohnównę, Z. Płaskowicką, studentkę Wojnarowską, robotników Kuśniewskiego, Paszkego, Pławińskiego K., Śliwińskiego, Szpotańskiego, ucznia Wiśniewskiego Antoniego (dziś znanego w Królestwie Polskiem szpiega) i studentkę Puchewiczównę; wydano pruskim władzom Wietrzyckiego. Zabito w cytadeli robotnika Bajtego.

Z trzeciej grupy (początek aresztów lipiec 1879 r.) zesłani zostali do wschodniej Syberyi: robotnik Bielecki, doskonały agitator; zamknięci w twierdzy: robotnicy Daniłowicz i Dulęba, oraz uczeń Barański.

Z więzienia wysyłano skazanych na wygnanie przez 2 dni. Na trzeci dzień pierwsza partya wyjechała z Warszawy 17 maja 1880 r. W Tiumeniu zakuto rewolucyonistów w kajdany i pognano razem z kryminalistami etapem na miejsce przeznaczenia.

Wielu z nich nie mogło znieść ciężkich warunków więzienia i niedostatku i umierało jeden po drugim. Pławiński, wypuszczony z więzienia za kaucyą, umarł w drodze do domu. Filipina Płaskowicka umarła w Krasnojarsku w grudniu 1880 roku: Hłasko – tamże w lipcu 1881 r., Hild Marya w Jenisiejsku 1882 r., Pospiełow w więzieniu tomskiem 1881 r., Dziankowski na Kaukazie w kwietniu 1882 r., Hild Kazimierz – we Francyi 1881; – prawie wszyscy na suchoty.

W roku 1882 ukończone zostało śledztwo w sprawie aresztowanych w lutym i marcu 1880 r. i należących do „Ludu polskiego“ studentów: Gapszewicza, Korewickiego, Ostaszewskiego, Poznańskiego, Rojeckiego, Wołka, lekarza Wróblewskiego, technologa Wysłoucha, robotników Gostyńskiego, Grabińskiego, Jabłońskiego, Olszewskiego, Piechowskiego, a także i 16 robotników, ujętych na zebraniu.

Sprawy warszawska, wileńska i petersburska zamykają kronikę walki rewolucyjnej socyalistów polskich od roku 1872 do roku 1882.

Z warszawskiej grupy oskarżono około 50 ludzi; z tych zesłano do wschodniej Syberyi na lat 5 dwóch, do zachodniej – czterech.

Z oskarżonych w wileńskiej sprawie czterech zesłano do zachodniej Syberyi.

Wreszcie z 25 oskarżonych w Petersburgu wysłano do wschodniej Syberyi pięciu, do zachodniej -- pięciu, zaś pięciu na miejsce urodzenia.

VIII.

Kończąc dzieje pierwszego okresu ruchu socyalistycznego w Polsce, zauważymy, że odrazu oparł się on na pewnym gruncie, na klasie robotniczej, to jest – robotnikach fabrycznych i rzemieślnikach – czeladnikach.

Pierwsi nasi działacze socyalistyczni odznaczali się wielką energią, inicyatywą i liczyli między sobą wielu wybitnych ludzi pod względem charakteru albo umysłowości.

Do takich należeli: Ludwik Waryński, wielka w całem znaczeniu tego słowa postać, Ludwik Dziankowski, Filipina Płaskowicka, Izbicki świetny organizator, Ludwik Kobylański robotnik, który zabił później generał-gubernatora charkowskiego księcia Kropatkina, Stanisław Mendelson publicysta o wielkich zdolnościach; Przewóski, Wysłouch, Więckowski, Heryng, Dickstein, Heilpern, Poznański, Sieroszewski, znani później jako publicyści, ekonomiści, tłumacze dzieł naukowych, popularyzatorowie Dłuski i Hild.

Już w pierwszym okresie naszego ruchu zarysowały się wyraźnie trzy kierunki polityczno-społeczne, które i dziś odgrywają rolę w naszem społeczeństwie: kierunek socyalistyczno-międzynarodowy, czysto narodowościowy i narodowo-socyalistyczny.

ROZDZIAŁ II.

II. okres polskiego ruchu socyalistycznego. Dzieje pierwszego (starego) „Proletaryatu".

I.

W końcu roku 1881 przybył do Warszawy Ludwik Waryński. Wśród robotników i inteligencyi panowało wówczas dość silne wrzenie bez względu na zupełny pogrom organizacyi. Robotnicy pozostali przeważnie wierni „czystemu socyalizmowi", lecz byli zdezorganizowani, nie posiadali politycznego uświadomienia; natomiast inteligencya w części tylko stała na gruncie czysto socyalistycznym i grupowała się w licznych kółkach, kierowanych przez dwóch wybitnych działaczy, którzy uszli aresztów: Puchewicza i Stanisława Krusińskiego.

Pierwszy utrzymywał stosunki z robotnikami, prowadząc wśród nich propagandę i osobiście kierując takąż robotą bliskich sobie osób; rozniecał iskrę ruchu, co było bardzo ważne po ciężkich klęskach; Puchewicz był człowiekiem gruntownie wykształconym, rozważnym, spokojnego temperamentu; światopogląd swój uwzorował na doktrynach socyalno-demokratycznych.

Krusiński odznaczał się bardzo wybitnemi zdolnościami; równie wykształcony jak Puchewicz, posiadał w przeciwstawieniu do niego umysł oryginalny i twórczy; teoretyk bardzo poważny i zdecydowany socyalista, znający dobrze teoryę Marksa, podlegał jednak silnie wpływom Spencera, którego indywidualizm przypadał mu do smaku; w teoryach politycznych był zwolennikiem federalizmu, przypominającego nieco koncepcyę Bakunina; posiadał gorący temperament i wrażliwą duszę.

Krusiński wywierał wielki wpływ na młodzież uniwersytecką, nad której umysłowością i uczuciami panował czas jakiś niepodzielnie. Dzięki temu warszawski uniwersytet był w pierwszej połowie lat 80 ogniskiem rewolucyjno-socyalistycznej propagandy. Okoliczności tej należy przypisać fakt, że

Józef Beite.
Stanisław Landy. Wacław Sieroszewski.

zaburzenia uniwersyteckie 1883 roku miały charakter większego protestu politycznego, kiedy to student Żukowicz wypoliczkował publicznie Apuchtina, kuratora warszawskiego okręgu naukowego, jednego z najbezczelniejszych rusyfikatorów w Polsce.

Zapatrywania Krusińskiego na taktykę socyalistów polskich dadzą się streścić w sposób następujący: najważniejsze w danym czasie jest propagowanie zasad socyalistycznych wśród uczącej się młodzieży i robotników bardziej podatnych do przyjęcia światopoglądu socyalistycznego. Co się zaś tyczy bezpośredniej walki politycznej, Krusiński wszystkie swe nadzieje pokładał w rosyjskim ruchu rewolucyjnym.

I któż wogóle wówczas mógł powątpiewać, że młoda Rosya obali starą? Jeżeli tej chwili z taką niecierpliwością oczekiwała cała wolnomyślna Europa, to czyż można się dziwić, że bohaterska walka „Narodnoj Woli“ z caryzmem stała się źródłem wiary socyalistów w niedaleki tryumf rewolucyi?

Chociaż Krusiński po przyjeździe Waryńskiego do Warszawy zmienił nieco zapatrywanie na praktyczną działalność partyjną, jednakże zasadnicza różnica w poglądach między nim a Waryńskim i Puchewiczem spowodowała zerwanie z nimi.

Waryński zajął się natychmiast zjednoczeniem starych i nowych grup robotniczych. Zdolnego pomocnika znalazł w osobie Dulęby, jednego z najbardziej oddanych agitatorów z pośród robotników.

Z początku został zorganizowany „Komitet Robotniczy“, a zjednoczone kółka robotnicze stworzyły podwalinę partyi: „Proletaryat“.

Uświadamiając sobie, że przy takiej szczupłej liczbie inteligentów w partyi, ruch nie może się rozwijać w zbyt przyspieszonem tempie, Waryński i Puchewicz starali się pozyskać dla organizacyi kolonie polskich studentów, rozsiane po rosyjskich miastach uniwersyteckich.

W roku 1882, w pierwszych dniach kwietnia, w warsztatach kolei warszawsko-wiedeńskiej zaszły rozruchy robotnicze. Przebieg ich był następujący:

„Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej, namawiany przez niejakiego Wertheimera, postanowił postarać się o oszczędności w rozmaitych gałęziach gospodarstwa swego, a w warsztatach kolejowych powierzył to p. Altdorferowi.

Jak zwykle, oszczędność na zarobkach robotniczych robić miano. Zarobek ten nigdy nie był świetny, a w ostatnich czasach ustawicznie go obniżano, nie bacząc na to, że życie

drożeje z dniem każdym. Owóż, jak się do swych czynności zabrał i kto jest ten p. Altdorfer?

Mimo niemieckiego nazwiska ma on być Polakiem, a jak twierdzą, nawet „patryotą“... Niech jeno nikt w mych słowach nie upatruje szyderstwa z „najświętszych uczuć“. Rzeczywistość największem tu szyderstwem. Chcę tu tylko zaznaczyć, że p. Altdorfer należy do rzędu tych, co za dobrą zapłatę podjęli się służyć towarzystwu kolei i Polsce, pierwszemu zwiększając dochód, drugiej zaś „mnożąc kapitał“... Okazało się jednak, że nie zawsze misyonerstwo takiej „wiary narodowej“ tylko krąglutką pensyę daje jej kapitałowi. Przewidywał to p. Altdorfer i bez rewolweru nigdy nie chodził między motłoch. Obciął on robotnikom znacznie płacę od sztuki, poobcinał płacę dzienną, wydalał jednych, zmniejszał godziny zajęć innym, a wszystkich jednako gnębił i poniewierał. Cierpieli robotnicy i możeby wszystko uszło mu na sucho, gdyby nie poszedł za daleko. Powodzenie w łotrostwie zaślepiło go zupełnie. Martwił się oto tem, że każdy wydalony robotnik miał prawo z kasy emerytalnej zabrać dwie trzecie wkładek swoich. Jął się więc takiego sposobu: ponieważ ustawa kasy pozwala zabrać dwie trzecie wkładek tylko robotnikom wydalonym z braku pracy, a nie takim, co na własne odchodzą żądanie, lub za „przestępstwa“ są wyrzuceni, przeto p. Altdorfer nie wydalał robotników, a proponował im miejsca z płacą wyrobniczą. Rozumiał on dobrze, iż żaden z fachowych miejsca takiego nie przyjmie. I tak się stało; robotnicy, których podobna propozycya spotkała, wydalali się na własne żądanie, a p. Altdorfer zatrzymywał w kasie owe dwie trzecie ich krwawo zebranych groszy wkładkowych!! Poznali się wszakże wkrótce robotnicy na tem łotrostwie i zaczęli domagać się zwrotu wkładek. Wypadkiem jeden z nich, pewien kowal, nie musiał się dość przyzwoicie odezwać do „p. naczelnika“, więc ten mu chciał dać naukę policzkiem, ale nim się to stało, kowal tak machnął „p. naczelnika“ po pysku, że potoczył się on po ziemi... Koledzy kowala wiedząc, że p. Altdorfer nosi rewolwer i chcąc zapobiedz strzelaniu, rzucili się, aby go przytrzymać. ...Urzędnicy kolei nadbiegli na krzyki, rzucili się z pomocą turbowanemu i wydobyli go z rąk „młodej braci“, a robotnicy, złorzecząc nikczemnikowi, udali się do kolegów w warsztatach.

Po chwili przybyli żandarmi, przywołani na pomoc przez kolegów Altdorfera, aby winnych pochwycić, ale dobre miny kowali, ich gestykulacya, młoty, cęgi i rozpalone żelazo w ręku‘ powstrzymały te impety. Dano wszystkiemu niby za wygrane.

(Było to 1 kwietnia, przyp. autora). Dnia 3 kwietnia robotnicy jak zwykle od rana stanęli w warsztatach, powszechne oburzenie umysłów dawało się jednak widzieć wyraźnie we wszystkich twarzach – nie mało do tego przyczyniły się oszukańcze i podłe głosy gazet z powodu zajść 1 kwietnia.

Warsztat kowalski pierwszy postanowił zawiesić roboty i wystąpić gromadnie przed Zarząd. Natychmiast zawiadomiono warsztaty inne, a poszły one za przykładem kowali. Za pół godziny 2000 robotników zaległo plac, domagając się wysłuchania. Zarząd naprzód jednak uważał za stosowne zawołać żandarmów i policyę i dopiero potem wezwał zgromadzonych do przedstawienia swych żądań. Z tłumu wystąpiło kilku na ochotnika i udało się do kancelaryi, aby przemówić w imieniu wszystkich. Wymienili oni mnóstwo nadużyć i żądali stanowczo: 1) przywrócenia dawnych werkmajstrów, 2) dania znowu roboty wydalonym towarzyszom, 3) zmiany ustaw kasy, oraz 4) wydalenia panów Altdorfera i Schönfelda. Żandarmi oświadczyli, że zarządzą śledztwo, że sprawę rozpatrzą, że nadużycia usuną, że wreszcie słusznym żądaniom robotników zadość uczynią. P. Altdorfer zapewniał znowu, „że kocha robotników jak dzieci“ — szkoda tylko, że nie wytłómaczył, czemu na te „dzieci“ nosił rewolwer w kieszeni?! Dyrekcya zaś wreszcie przedstawiła, iż wydalono niektórych robotników, aby wszystkim roboty nie zmniejszać – ale jeżeli wszyscy się zgodzą o 2 godziny dziennie mniej pracować, wydalonych powróci natychmiast. Zgodzono się jednogłośnie na ten ciężki warunek, byle ulżyć towarzyszom w ich ciężkim stanie, ale ci znowu, rozumiejąc cały ciężar ofiary, wołali zaraz, że zgodzić się na to nie mogą, że usuwają się dobrowolnie.

Jakże się to wszystko skończyło? Przewidzieć łatwo! Żadna z obiecanek spełnioną nie została – ot i wszystko... Wytoczono jeszcze wprawdzie śledztwo, ale... nie Zarządowi, a dwu robotnikom: Paszkiewiczowi i Kłosawskiemu (obaj kowale). Śledztwo to oddało ich pod sąd za gwałt publiczny. Po niejakim czasie wreszcie Dyrekcya kolei wydała okólnik, w którym objaśnia, że żadnych ustępstw robić nie myśli, a zmianę ustawy pozostawia woli specyalnego zarządu (zapewne ustawy kasy emerytalnej, przyp. autora). P. Altdorfer tymczasem otrzymał wyższą posadę i lepszą pensyę. Kowale za karę pracują tylko trzy czwarte dnia, a reszta klepie starą biedę“[1]).

[1]) „Przedświt“ roku 1882, Nr. 1, str. 2, korespondencya z Warszawy.

Umyślnie przytoczyliśmy dosłownie, z niewielkiemi opuszczeniami, całą korespondencyę z Warszawy, drukowaną w „Przedświcie“, aby dać naszym czytelnikom dokładne pojęcie o „patryarchalnych“ stosunkach między robotnikami a polskim zarządem kolei warszawsko-wiedeńskiej.

W następnym numerze „Przedświtu“[1]) znajdujemy ciąg dalszy powyższej korespondencyi, która rzuca ciekawe światło na zachowanie się różnych sfer społecznych wobec zajść opisanych poprzednio.

Prasa nasza zachowała się nikczemnie, szkalując robotników; a kiedy ci, nie wiedząc jeszcze, że burżuazyjne organy opinii publicznej z natury rzeczy muszą pisać podobnie wstrętne rzeczy – poszli do różnych redakcyj, chcąc sprostować kalumnię, wyrzucono ich za drzwi.

Zajścia te były przedmiotem ożywionych dyskusyj w mieście. Wśród tak zwanej inteligencyj zaczęto mówić, że dzięki zajściom na kolei pan Altdorfer może będzie musiał ustąpić, a na jego miejsce przybędzie pewno Moskal. Ubolewano, że robotnicy nie mieli cierpliwości i że nie uwzględnili naszych „specyalnych“ warunków i t. p.

Wszystko to jest ogromnie charakterystyczne.

Żandarmerya natomiast zaczęła udawać przyjaciół robotników, wzywano ich, prowadzono dyskusye, przyznawano wiele racyi. Przy tej okazyi żandarmi opowiadali o monarsze, jego dobroci i t. p.

Na robotników warszawskich zajścia powyższe wywarły silny wpływ. Solidarność 2000 ludzi zaimponowała powszechnie. Budzić się poczęło przeświadczenie o własnej sile; z rosnącem zaciekawieniem słuchano odgłosów zagranicznego ruchu robotniczego.

Czy zajścia te były wybuchem samorzutnym, nie znajdującym się w żadnym związku z agitacyą socyalistyczną w kraju, która właśnie w tym czasie poczęła się ożywiać?

Sądząc z korespondencyi w „Przedświcie“ możnaby twierdzić, że tak. W drugiej korespondencyi czytamy co następuje: „opinia publiczna we wszystkich tych historyach roboty socyalistów dopatrzeć się potrafiła i ich za sprawców zajść uznała. Bronić się przed takiem uznaniem nie myślę, prawda jednak każe mi upewnić, że socyaliści na nieszczęście wpływu tu nie mieli. Inicyatorem był p. Altdorfer“.

Możliwem jest jednak, że wśród kowali były poszczególne jednostki, mające stosunki z organizacyą socyalistyczną. Ta

[1]) „Przedświt“, Nr. 2, str. 2 i 3.

ostatnia, z łatwo zrozumiałych względów, mogła nie przyznawać się do jakiegokolwiek związku ze sprawą, by nie zaszkodzić robotnikom, których żandarmi pociągali do śledztwa.

Pierwsze przejawy naszego masowego ruchu robotniczego są bardzo ciekawe, zatrzymamy się więc jeszcze nad strejkiem drukarzy w Warszawie, opisanym w II-gim roczniku „Przedświtu“ w nrze 6. Czytamy tam w artykule wstępnym, co następuje:

„Niedawno właśnie stańczykowskie „Słowo“ warszawskie, zapomniawszy jakoś o swojej pobożności, postanowiło „dni świętych nie święcić“ i wychodzić tak w niedzielę, jak i w inne dnie uroczyste. Po raz pierwszy miał właśnie numer świąteczny drukować się w dzień Wszystkich Świętych, tymczasem „z powodu nieprzewidzianych trudności, o których „Słowo“, rozpisywać się nie chce, w dzień Wszystkich Świętych nie mogło ono wyjść żadną miarą“.

Otóż te „nieprzewidziane trudności“ redukują się do solidarnego wystąpienia ze strony zecerów przeciw wydawaniu pism w dnie świąteczne.

Zecerzy warszawscy jeszcze podczas manifestacyi 1862 roku wywalczyli i zagwarantowali sobie niewydawanie gazet w niedzielę i święta. „Nowiny“ i „Kuryer Poranny“ przełamały wprawdzie ten zwyczaj, ale też tolerowane były wyjątkowo, skoro wszakże „Słowo“ postanowiło pójść także w ich ślady, coby zmusiło przez konkurencyę inne pisma codzienne podobnież postąpić, tymczasem „panowie towarzysze sztuki drukarskiej“ założyli stanowczo veto przeciw temu zamachowi. I słusznie.

Z początku chwycono się środków dziwacznych i najwymowniej świadczących, jak bardzo potrzebną jest naszym klasom pracującym szersza i zdrowa propaganda, pouczająca ich o prawach, jakie im przysługują, oraz o środkach bronienia, lub wywalczania takowych.

Wystosowano oto nasamprzód „podanie“ do administratora archidyecezyi warszawskiej, ks. Satkiewicza, aby stanął w obronie „święcenia dni świątecznych“. Fałszywy ten krok miał skutek najlepszy. Ks. administrator przechylił się na stronę „Słowa“ a nie przykazań boskich, i tem najznakomiciej pouczył zecerów warszawskich, że nie tędy im droga. Nie zraziło ich to jednak bynajmniej, owszem wskazało tylko racyonalniejsze środki obrony. Zgromadzili się oto, naradzili jak należy i wkońcu tak solidarnie wystąpili, że „Słowo“ nie mogło żadną miarą wyjść w dzień Wszystkich Św. z powodu „nieprzewidzianych okoliczności“. Fakt to bardzo pocieszający pod każdym względem. Mamy w nim znowu

nowy wymowny dowód rozbudzania się świadomości w naszych klasach pracujących, z drugiej zaś strony gwarantuje on, że nasi robotnicy coraz mniej będą się uciekali do pp. Satkiewiczów, a coraz częściej sami pomyślą o polepszeniu swego bytu i ostatecznem wyzwoleniu się.

Każda wygrana podnosi ducha – a każde odkrycie racyonalnej drogi postępowania zachęca do dalszego kroczenia po niej naprzód. To też drukarze warszawscy, urządziwszy się jak należy ze „Słowem", nie myślą na tem poprzestać. Dowiadujemy się oto, że postawiono żądanie podwyższenia płacy. Kręci się koło tego kilku towarzyszy najbardziej wpływowych w kołach warszawskich zecerów. Jeżeli pokojowe przedstawienia ogółu pracujących nic nie poskutkują u panów „chlebodawców", zadecydowano rozpocząć agitacyę w celu wywołania ogólnego bezrobocia, aby zmusić patronów do przyjęcia warunków z góry ułożonych".

Wdzięczna otwierała się praca przed partyą „Proletaryat", podjął ją on też z wielkim zapałem i energią.

Trzeba było przedewszystkiem sformułować program partyi, co też wkrótce uskutecznione zostało: dnia 1 września 1882 r. komitet robotniczy wydał odezwę, w której mieścił się cały program. Przytaczamy go tu w całości:

ODEZWA „KOMITETU ROBOTNICZEGO" PARTYI SOC. REW. „PROLETARYAT"

I.

Przyczyną nędzy i wszelkiego ucisku w społeczeństwach dzisiejszych jest nierówność i niesłuszność przy podziale bogactw między rozmaite społeczeństw onych klasy. Jakkolwiek bogactwa są rezultatem pracy, nie przypadają jednak w udziale tym, którzy pracowali nad ich wytworzeniem. Przy dzisiejszym ustroju społecznym klasy uprzywilejowane (klasy posiadające), nie pracując wytwórczo (produkcyjnie), zagarniają przeważns część bogactw pracą dobytych, klasa zaś robotnicza (klasa nieuprzewilejowana, nieposiadająca), o g r a b i o n a z o w o c ó w s w e j p r a c y, nędzę i upodlenie znosić musi, stosunek taki dwu tych klas, oparty na w y z y s k i w a n i u p r a c u j ą c y c h, istnieje w społeczeństwach od dawien dawna, powiorzchownie tylko zmieniając od czasu do czasu postać swoją. Początków podobnego stanu rzeczy szukać należy aż w tych odległych wiekach, kiedy jednostki lub grupy silniejsze, opie-

rając się jedynie na prawie pięści, zagarnęły w swe ręce przemocą czy też oszustwem ziemię i wszelkie narzędzia pracy; wywłaszczony tym sposobem rolnik za prawo pracowania na odebranej mu przez silniejszego roli musiał łupiezcy nie tylko znaczną część produktów swej pracy odstąpić, ale i wolności wyrzec się osobistej. Stał się on niewolnikiem, którego honor i życie zależało najzupełniej od kapryśnej woli „pana". Niewolnictwo, a następnie poddańcza i cechowa zależność robotnika trwała aż do końca XVIII stulecia, kiedy Wielka Francuska Rewolucya, znosząc średniowieczne przywileje, rozpoczęła nowy okres burżuazyjno-kapitalistycznego społeczeństw rozwoju. Wydobyty z więzów średniowiecznego poddaństwa i cechu robotnik pozornie stał się niezależnym, w istocie jednak stosunek jego do klas posiadających żadnej zasadniczej nie uległ zmianie. Wczorajszy niewolnik przybrał nazwę wolnego robotnika, dawny przymus przyjął nazwę wolnego najmu, ale jak niewolnik lub poddany posłusznym być musiał rozkazom „pana" z obawy przed batem, tak samo i dziś wolny robotnik przyjmuje pokornie warunki dyktowane mu przez kapitalistę, zmuszony do tego głodem, który jemu i jego rodzinie w każdej chwili zagraża. Wyzyskiwanie tedy zmieniło swą postać, ale pozostało zasadniczą normą stosunków między klasami społeczeństw nowożytnych – między klasą posiadającą i klasą wywłaszczoną, między proletaryuszem, a kapitalistą.

Wiekowe trwanie tego ucisku i wyzyskiwania zawdzięcza społeczeństwo najgłówniej nieświadomości mas wyzyskiwanych, które nie rozumiejąc, gdzie leży istotna przyczyna ich nieszczęść, nie umiały dotąd sił swoich dla zgodnej walki przeciw wspólnemu wrogowi połączyć. Dziś wszakże świadomość ta budzić się wreszcie poczyna – robotnicy coraz dokładniej pojmują, że nie masz wolności tam, gdzie panuje zależność ekonomiczna, gdzie ziemia i narzędzia pracy, będące prywatną własnością uprzywilejowanych, dają im możność wyzyskiwania mas pracujących.

Dzięki obudzeniu się tej świadomości proletaryat współczesny, wiążąc się w jedną organiczną (klasową) całość, staje coraz gromadniej do walki, żądając całkowitego ekonomicznego, politycznego i moralnego wyzwolenia.

II.

W ogólnym rozwoju europejskich społeczeństw kraj nasz wyjątku nie stanowi: przeszły i teraźniejszy jego ustrój,

na wyzyskiwaniu i ucisku oparty, nic prócz nędzy i upodlenia robotnikowi naszemu nie daje. Społeczeństwo nasze nosi dziś na sobie wszystkie cechy burżuazyjno-kapitalistycznego ustroju, chociaż brak swobód politycznych nadaje mu wynędzniały i chorobliwy wygląd. Nie zmienia to wszakże istoty rzeczy. Posiadamy uprzywilejowanych wyzyskiwaczy cudzej pracy, naukę i prasę zaprzedaną ich interesom, dotkliwą nędzę klasy pracującej, prostytucyą, poniżającą zależność kobiet i t. d. i t. d. A nadto wszystko ani w masach uciemiężonych, ani w garstce wyzyskiwanych, nie rozwinęło się, nawet uczucie godności osobistej; gdy jedni, nazwyczaiwszy się do jarzma pokory przed silniejszym, cierpliwie znoszą upokorzenia, drudzy, pnąc się coraz wyżej, z pogardą patrzą na wszystko, co niżej od nich zostaje, łasząc się jednak silniejszym, łasząc się rządom i despotom. Złoto i uciecha zmysłowa, oto jedyny dzisiaj cel życia naszych klas posiadających; nędza, ucisk i ciemnota – oto treść życia polskiego robotnika.

Przygnieciony warstwą spodlonych i pożeranych przez apatyę pasożytów, pozbawiony prawa głosu w sprawach krajowych, gnębiony przez rząd i wyzyskiwaczy, proletaryat polski dłużej od innych pozostawał w uśpieniu. Prócz warunków ekonomicznych i politycznych ogólnej natury, przyczyniła się jeszcze do tego niemało narodowo-polityczna kraju naszego od najezdców zależność. Ruchy i powstania narodowe, nawołując wszystkich Polaków do jedności i do wspólnej przeciw ciemiężcom zewnętrznym walki, zabijały w naszem społeczeństwie klasową świadomość wogóle, a w szczególności świadomość klas pracujących. Nie pozwolono im zrozumieć sprzeczności, jaka realnie istnieje między interesami i dążeniami wyzyskiwanych, a wyzyskujących, owszem chciano przekonać społeczeństwo, że oną sprzeczność wywołuje u nas sztucznie ucisk zewnętrzny i że padnie ona z momentem odzyskania „niezależności narodowej". Ta to właśnie „niezależność" wysuwana, jako środek zaradzenia wszystkim nieszczęściom socyalnym i nawołująca do zgody i łączności klas, odwracała uwagę robotnika od rzeczywistych przyczyn jego nędzy i ucisku. A gdy w ten sposób zwolennicy „niezależności", nawołując do fikcyjnej zgody, zabijali wszelki ruch klasowy, jedynie normalny w dzisiejszem społeczeństwie, wróg wyzyskiwał rzeczywiste stosunki w inny sposób, ale tem nie mniej z największą dla klas pracujących szkodą. Kiedy zaślepieni narodowo-religijną nienawiścią robotnicy miejscy szli pod sztandary uprzywilejowanych bez żadnej pamięci na swój interes, ludność rolnicza tymczasem

dała się oszukać rządowi, który w strunę jej klasowego interesu fałszywie uderzył. Darząc ją w drodze łaski okruchami praw, starał się on rozszerzyć wśród włościan naszych przekonanie, że on to właśnie o ich interes dba i ich los polepszy, a tym sposobem opóźniał w nich obudzenie się świadomości klasowej!...

Dłużej atoli taki stan rzeczy trwać nie może, a moralne wyzwolenie się proletaryatu polskiego z pod wrogich jego klasowym interesom wpływów klas uprzywilejowanych, rządów i tradycyj narodowych musi nieodbicie poprzedzić wszelki ruch, któryby miał prawo zaliczyć się do szeregu nowożytnych ruchów ludowych.

III.

Zważywszy, że interesy wyzyskiwanych nie dadzą się pogodzić z interesami wyzyskujących i żadną miarą nie mogą iść po jednej drodze w imię fikcyjnej jedności narodowej; zważywszy natomiast, że interes tak robotników miejskich jak i ludu pracującego na wsi jest wspólny: proletaryat polski całkowicie oddziela się od klas uprzywilejowanych i występuje z niemi do walki, jako samodzielna klasa, odrębna zupełnie w swych ekonomicznych, politycznych i moralnych dążeniach.

Zważywszy następnie, że los polskiego robotnika zależnym jest od położenia robotników w innych krajach, gdyż gnębieni nędzą robotnicy, wychodząc ze swego kraju do innych, przez konkurencyę obniżają wszędzie płacę; zważywszy, że walki klas pracujących jednego społeczeństwa znajdują odgłos w innych; zważywszy, że zwycięstwo jednych polepsza los wszystkich, a każda pojedyncza przegrana niekorzystnie dla ogółu proletaryatu wypada – zważywszy to wszystko, proletaryat polski, jako klasa wyzyskiwana, na gruncie walki z wyzyskiwaczami solidaryzuje się ze wszystkimi wyzyskiwanymi bez względu na ich narodowość.

IV.

Dążenia i cele swoje proletaryat polski formułuje w sposób następujący:

I. Pod względem ekonomicznym, zgodnie z zasadami socyalizmu, przyjętemi na kongresach międzynarodowych

przez proletaryat wszystkich krajów, żądamy: 1) aby ziemia i narzędzia pracy przeszły z rąk jednostek na wspólną własność pracujących, na własność socyalistycznego państwa; 2) aby praca najemna zamieniona była na pracę zbiorową, zorganizowaną w stowarzyszeniach fabrycznych, rzemieślniczych i rolnych; 3) aby każda jednostka miała prawo do korzystania z owoców stowarzyszonej pracy, a to w stosunku do ilości zaofiarowanej przez siebie pracy i ogólnych zasobów państwa.

II. Na polu politycznem dobijać się będziemy jak największych swobód i z wszelkim rządem bez względu na jego narodowość walczyć będziemy dopóty, dopóki swobód tych całkowicie nie zdobędziemy. Potępiamy stanowczo brak swobody sumienia, języka, zgromadzeń, stowarzyszeń, słowa i druku – gdyż stawia to wszystko wielkie przeszkody rozwojowi świadomości robotniczej, jużto rozbudzając religijno-narodowościowe nienawiści i fanatyzmy, jużto uniemożebniając propagandę i organizacyę masową, która jedynie może położyć podwaliny przyszłej organizacyi ustroju socyalistycznego.

Polityczne żądania nasze są następujące:

1) Zupełny samorząd grup politycznych.
2) Udział wszystkich w prawodawstwie.
3) Wybieralność wszystkich urzędników.
4) Zupełna swoboda słowa, druku, zgromadzeń, stowarzyszeń etc.
5) Całkowite równouprawnienie kobiet.
6) Całkowite równouprawnienie wyznań i narodowości.
7) Międzynarodowa solidarność, jako gwarancya powszechnego pokoju.

III. W zakresie życia moralnego proletaryat polski usunąć musi przesądy, ciemnotę i wszystko, co znamionuje moralny ucisk i na tym gruncie walczyć będziemy ze wszystkimi, którzy dla zapewnienia sobie nad ludem przewagi, utrzymują go w stanie umysłowego dziecięctwa.

Moralne stosunki powinny się opierać na swobodzie sumienia, uczuć i nauki, a przytem:

1) Nauczanie powinno być obowiązujące, bezpłatne i bezwyznaniowe.
2) Sprawy religijne mają być niezależne od państwa.
3) Stosunek płci winien się opierać jedynie na uczuciu.
4) Praca ma być uważaną jako obowiązek i zaszczyt.
5) Jedynym przymusem w stosunkach moralno-społecznych ma być moralne współzawodnictwo.

V.

Wyzwolenie klasy pracującej z pod ekonomicznego, polityczno-socyalnego i moralnego ucisku powinno być dziełem samych robotników.

Wielkie to zadanie socyalistycznego przewrotu proletaryat polski dokonać potrafi, odpowiednio przygotowawszy się do roli, jaką mu historya wyznacza. Przygotowawcza więc praca, mająca na celu zespolenie wszystkich sił robotniczych w kraju naszym w jedną organiczną całość, świadomą swych interesów i dążącą do urzeczywistnienia wskazanego powyżej programu, jest jednem z najpierwszych zadań robotniczego ruchu u nas. Zadaniu temu zadość uczyni organizacya socyalno-rewolucyjna „Proletaryat", w której kierownictwo nad walką ekonomiczną i organizacyą objął Komitet Robotniczy. Wobec dzisiejszych warunków w caracie taktyką naszą musi być jedynie systematyczna walka we wszystkich trzech sferach społecznego życia (ekonomicznej, politycznej i moralnej) z tem wszystkiem, co opóźnia przewrót robotniczy. Uznając wszakże, iż podstawą stosunków społecznych są warunki ekonomiczne, a więc, że wszystkie inne objawy życia społecznego warunkom tym są podporządkowane, uznając dalej, że w sferze ekonomicznej najjaskrawiej przejawia się odrębność interesów proletaryatu, jako klasy wyzyskiwanej, w walce naszej najbardziej na względzie mieć będziemy stosunki ekonomiczne właśnie.

Z uciskiem znowu walczyć będziemy, bądź odpornie, bądź też zaczepnie, w pierwszym razie nie zezwalając żadnych zmian ku gorszemu, w drugim zaś domagając się polepszenia obecnych warunków bytu proletaryatu w państwie rosyjskiem.

Stosując się do istniejących u nas warunków politycznych, zmuszeni jesteśmy do pracy i działalności potajemnej, ujawniającej się tylko w momentach odpowiednich wystąpieniami masowemi, których program ściśle zastosowany będzie do potrzeb miejsca i czasu.

VI.

W celach podniesienia walki ekonomicznej organizacya zaleca:

1) Podburzanie robotników przeciw wszelkim formom wyzyskiwania.

2) Wywoływanie zmów (strejków, grew) i tworzenie tajnych związków robotniczych.

3) Terroryzowanie kapitalistów i ich służby za

nieludzkie z robotnikiem obchodzenie się lub odwoływanie się do pomocy policyjnej w zajściach robotniczych.

4) Zakładanie w miarę możności stowarzyszeń, wyłącznie robotniczych.

W walce politycznej z despotyzmem stosować będziemy zasadę, że wszystko, co osłabia i dezorganizuje rząd carski, wyzyskanem przez nas być powinno. Usiłowania tedy nasze skierujemy ku temu, aby:

1) Oporem naszym utrudniać administracyjne czynności.

2) Podburzać lud do niepłacenia podatków.

3) Opierać się rozporządzeniom rządowym przeciw robotnikom.

4) Sprzeciwiać się uparcie wszelkiemu mieszaniu się organów rządowych przy rozstrzyganiu sporów między robotnikiem i fabrykantem.

5) Manifestować otwarcie swoją sympatyę dla wszystkich walczących z despotycznym rządem rosyjskim, uważając ich za towarzyszy walki.

6) Uczestniczyć w demonstracyach anty-rządowych, o ile one nie mają charakteru religijnego lub narodowościowego.

7) Wreszcie karać będziemy szpiegów, zdrajców i wogóle tych, którzy dla względów osobistych sprzeniewierzają się sprawie.

W sferze stosunków moralnych walczyć będziemy:

1) Usuwając przesądy, które duchowieństwo, prasa i fałszywa opieka rozsiewają między ludem w interesie klas posiadających.

2) Podnosząc poziom moralny robotników i rozbudzając w nich poczucie godności osobistej.

3) Tworząc literaturę, która da poznać ludowi prawdy naukowe, nie ubarwione przewrotnemi tendencyami wyzyskiwaczy. W działalności tej trzymać się będziemy zasady, że tylko to, co stwierdzone jest przez naukę, co broni słuszności i w imię prawdy przemawia, przyczynić się może do moralnego rozwoju proletaryatu, przewrotna zaś zasada, usprawiedliwiająca popieranie przesądów z obawy usunięcia w życiu ludu moralnego gruntu, nigdy i nigdzie przez nas naśladowaną nie będzie.

VII.

Całemu ogromowi podjętej pracy, Komitet Robotniczy podoła tylko wtedy, jeżeli połączy w jedną silną organizacyę wszystkie siły, jakiemi rozporządza sprawa wyzwolenia pro-

letaryatu w kraju naszym. Zmuszony przez polityczne warunki do potajemnej działalności, w chwili ruchu wystąpi on jawnie, jako przedstawiciel i obrońca proletaryatu.

Wzywamy wszystkich robotników miast i wsi do współudziału w naszej pracy.

Warszawa, 1 września 1882 r.

Komitet Robotniczy.

Zestawiając program powyższy z pierwszym programem socyalistów polskich, widzimy ogromny krok naprzód: jest on czysto socyalistyczny, bez śladu doktryn anarchistycznych. W punkcie pierwszym § IV. czytamy żądanie, „aby ziemia i narzędzia pracy przeszły z rąk jednostek na wspólną własność pracujących, na własność socyalistycznego państwa".

A więc, punktem wyjścia przyszłego ustroju społecznego nie mają już być, jak w poprzednim programie, niezależne stowarzyszenia i gminy, łączące się swobodnie w federacyę wyższego rzędu; lecz państwo socyalistyczne, które wszakże spełniać będzie swe funkcye ekonomiczne przez stowarzyszenia fabryczne i rolne, zależne od siebie.

Wysoce dodatnią cechą programu „Proletaryatu" jest jego jasne stanowisko względem religii[1]); wyrażał on potrzebę walki z przesądami i oparcia moralności na podstawie nauki. Widać, że „Proletaryat" był zdecydowanym przeciwnikiem demagogii, którą posługują się niektórzy działacze, chcąc n. p. pozyskać chłopów, i przemawiają do nich nieomal językiem księży.

Pod względem politycznym „Proletaryat" żądał zupełnego samorządu grup politycznych. Przez termin ten rozumieć należy całkowitą ich autonomię, lub nawet stosunek federacyjny.

W programie politycznym „Proletaryatu" nie jest zupełnie wyraźnie powiedziane, że żądania polityczne, wymienione w § IV, są żądaniami minimalnemi. Jednakże bliższa analiza programu przekonywa niewątpliwie, iż twórcy jego uważali osiągnięcie swobód politycznych, wyszczególnionych w powyższym paragrafie za cel najbliższy. W przekonaniu tem utwierdza nas ustęp programu, w którym się mówi o potrzebie wolności zebrań, stowarzyszeń, wyznań, słowa, druku, słowem — o jak najszerszych swobodach politycznych, brak których uniemożliwia propagandę i organizacyę masową — „która jedynie może położyć podwaliny przyszłej organizacyi socyalistycznej". Wynika stąd, że wolność polityczna, najszerzej pojęta, stworzy dogodne warunki dla agitacyi i organizacyi mas, co dopiero umo-

[1]) Patrz § IV w dziale dotyczącym spraw moralnych punkty 1 i 2.

żliwi powstanie przyszłego ustroju społecznego, który będzie socyalistycznym.

Twórcom programu „Proletaryatu“ chodziło przedewszystkiem o jak najszersze swobody polityczne; oto co czytamy w programie: „. . . . . z wszelkim rządem bez względu na jego narodowość walczyć będziemy, dopóki swobód tych całkowicie nie zdobędziemy“.

Pod względem narodowościowym program „Proletaryatu“ żąda całkowitego równouprawnienia narodowości, co łącznie z żądaniem zupełnego samorządu grup politycznych – znosi zupełnie ucisk narodowościowy.

Pewnym brakiem programu jest nieokreślenie pojęcia „grupa polityczna“.

Pod względem taktycznym program „Proletaryatu“ jest bardzo określony; zaleca on cały szereg form działalności partyjnej. W ich liczbie otwartą walkę z rządem, a więc opór jego rozporządzeniom, skierowanym przeciwko robotnikom, podburzanie ludu do niepłacenia podatków, wogóle paraliżowanie czynności administracyjnych rządu i dezorganizowanie go.

Podstawą walki z rządem jest dla „Proletaryatu – akcya masowa. Partya uznaje jednak terror ekonomiczny, skierowany przeciwko kapitalistom i ich sługom za nieludzkie obchodzenie się z robotnikami, lub odwoływanie się do policyi.

Program wypowiada się też za użyciem terroru przeciwko szpiegom i zdrajcom. O terrorze politycznym w ścisłem znaczeniu tego słowa, program nic nie mówi. Zalecając jednak dezorganizowanie rządu, ma zapewne między innymi środkami, wiodącymi do tego celu, także i terror na myśli.

Program „Proletaryatu“ zawiera jednak punkty, które wogóle w żadnym programie partyjnym nie powinny się znajdować. Czytamy tam: „stosunek płci powinien się opierać jedynie na uczuciu“. Program partyi politycznej obejmować powinien tylko to, co daje się ściśle zrealizować w ustroju społecznym, a więc żądać określonych urządzeń ekonomicznych, prawnych i kulturalnych; nie może i nie powinien wystawiać żądań takich, które dotyczą nie zewnętrznej, dającej się ująć i określić strony życia ludzkiego, lecz wewnętrznej, najbardziej skrytej i niesprawdzalnej struny duszy ludzkiej.

W każdym razie program „Proletaryatu“ jest ogromnym krokiem naprzód w stosunku do brukselskiego.

Jak widzieliśmy, niewiele można mu zarzucić.

Pierwsi nasi socyaliści byli pod wpływem doktryn bakuninowskiego anarchizmu, federalistyczno-gminnego, wyrosłego

na tle niedostatecznie jeszcze wówczas rozwiniętych stosunków ekonomicznych w Rosyi.

Pod wpływem życia zachodnio-europejskiego, opartego na bardziej rozwiniętych stosunkach ekonomicznych, twórcy programu „Proletaryatu“ wyzwolili się z pod rosyjskiego narodniczestwa, i więcej uwzględniali stosunki miejscowe, pod względem struktury gospodarczej zbliżone wówczas raczej do zachodnio-europejskich.

Program „Proletaryatu“ podpisany został przez „Komitet Robotniczy“, w którego ręku spoczywało kierownictwo całą pracą partyjną. Był on władzą najwyższą i niezależną. Dopełniał się sam w razie utraty członków. Oprócz niego istniały komitety lokalne, które przez pośrednictwo swych agentów, albo wybranych delegatów kółkowych, utrzymywały stałe stosunki z poszczególnemi kółkami robotniczemi. Wreszcie istniała organizacya fachowa, w postaci kół zawodowych, t. zw. sekcyj, których delegaci tworzyli komitet sekcyjny[1]).

W powyższem przedstawieniu niejasny jest stosunek sekcyi fachowych do komitetów lokalnych.

Tych ostatnich było kilka, przeważnie w większych centrach przemysłowych, albo miastach, a więc: Łodzi, Zgierzu, Tomaszowie, Białymstoku, Wilnie i innych.

W styczniu 1883 roku odbył się zjazd przedstawicieli „Proletaryatu“ oraz różnych grup młodzieży polskiej socyalistyczno-rewolucyjnej, rozprószonych w Rosyi. Celem tego zjazdu było skoncentrowanie polskich sił socyalistycznych z całego państwa około „Proletaryatu“.

W rosyjskich miastach uniwersyteckich było wielu Polaków, studentów wyższych zakładów naukowych, którzy w mniejszym lub większym stopniu brali udział w rosyjskim ruchu socyalistyczno-rewolucyjnym.

Po aresztach 1881 roku i rozbiciu organizacyi polskich studentów, znanej pod nazwą „polska socyalno-rewolucyjna gmina“, zawiązano w Petersburgu nową polsko-litewską organizacyę studencką z filiami: w Moskwie, Kijowie i Odesie.

Na jej czele stała tajna rada, która później przybrała nazwę „Ogniska“. Składała się ona z 10 członków. W ich liczbie byli: Kunicki, Michalewicz, Dębski, Rechniewski, Płoski i inni, znani później działacze „Proletaryatu“.

Na zjeździe wileńskim byli i przedstawiciele „Ogniska“. Uchwały tego zjazdu są nam znane, były bowiem, z ma-

[1]) Tak przedstawia organizacyę autor artykułu w „Handbuch des Socialismus“, str. 615.

łemi opuszczeniami drukowane w II roczniku „Przedświtu“, nr. 17.

Nie będziemy wszystkich przytaczać, gdyż nie były zrealizowane w całości; zatrzymamy się tylko nad ich ogólnym charakterem i niektórymi specyalnymi punktami.

Na zjeździe postawiono pytanie: „czy ma być utworzona osobna polsko-litewsko-białoruska partya rewolucyjna?“ Na co zjazd odpowiedział jednogłośnie – nie. Natomiast „grupy polskie, litewskie i białoruskie mają wejść w skład jednolitej partyi, działającej w granicach państwa rosyjskiego“.

W ten sposób już po utworzeniu „Proletaryatu“, socyaliści polscy, w tej liczbie i członkowie tej organizacyi, byli zdania, zgodnie ze słynną odezwą z roku 1881, że nie powinno być odrębnej polskiej partyi socyalistycznej.

Działalność partyi socyalistycznej, jedynej w całem państwie rosyjskiem, polegać powinna: z jednej strony na propagandzie i agitacyi mas, z drugiej na bezpośredniej walce z rządem w centrum państwa.

Przez tę ostatnią trzeba tu rozumieć oczywiście walkę terrorystyczną z rządem centralnym w Petersburgu.

W szczególnem podkreślaniu tej ostatniej, należy widzieć potężny wpływ „Narodnoj Woli“ na umysły Polaków, zamieszkałych w rosyjskich miastach uniwersyteckich. Niektórzy z nich byli w tym czasie członkami „Narodnoj Woli“.

Poniższy ustęp jest bardzo charakterystyczny:

„Agitacyę polityczną uznaje się za stosowną o tyle tylko, o ile ucisk polityczny idzie w parze z ekonomicznym. Tak naprzykład, gdyby rząd stanął po stronie klas posiadających, to wtedy walka z temi ostatniemi byłaby jednocześnie walką z rządem. Jeżeli zaś rząd nie opiera się na żadnej klasie społecznej, a swym uciskiem paraliżuje działalność Socyalno-Rewolucyjnej Partyi, to powinien on być i łatwo może być wywrócony przez spisek, przyczem zespolenie ludowych mas w imię antagonizmu ich interesów z interesami posiadających stanowi niezbędny warunek dalszych postępów rewolucyi“.

Niezrozumiałem jest dla nas to zastrzeżenie co do agitacyi politycznej.

Zjazd wypowiada się też za największą solidarnością między wszystkiemi partyami socyalistycznemi Europy.

Zjazd tłómaczy się, dlaczego z ogólnego ruchu socyalistycznego w naszej części świata wyodrębnia partyę, działającą w państwie carów: „Jednolitą rosyjską partyę, jako odrębną rewolucyjną całość, tworzymy z oddzielnych miejscowych grup

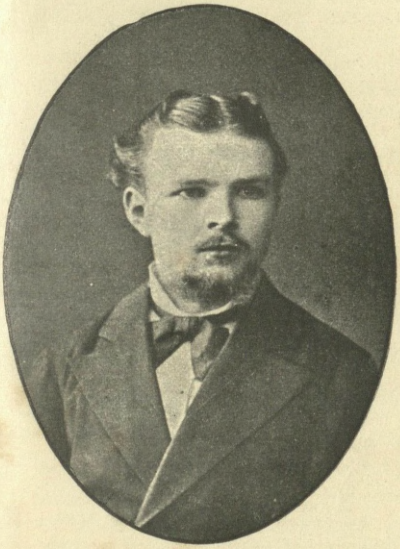

Edmund Płoski.

na skutek wymagań rewolucyjnej techniki: wspólności politycznej granicy".

Kwestya typu organizacyi w państwie rosyjskiem była też przedmiotem obrad zjazdu, który wypowiedział się na razie za typem federalistycznym, zaznaczając, że stopniowo typ ten powinien się przeobrazić w inny – centralistyczny.

Podkreślając potrzebę spisku, zjazd zaznacza, że: „Centralizacya spiskowa w żadnym razie nie powinna przyswajać sobie kompetencyi miejscowych socyalno-rewolucyjnych grup i nie powinna dążyć do nadmiernego potęgowania swej działalności kosztem działalności socyalno-propagandystycznej, socyalno-agitacyjnej".

W uchwale tej widać troskliwość o przyszłość ruchu masowego, obawę, aby spiskowa działalność w centrum nie pochłonęła wszystkich sił ruchu i nie wyjałowiła go.

W końcu tego dokumentu, obejmującego uchwały zjazdu, czytamy: „jakkolwiek postanowienia te, przyjęte przez nas wszystkich jednogłośnie, mają tylko charakter projektu, nie mniej jednakże obowiązują one nas do popularyzowania ich i bronienia w kółkach, mających wejść w skład naszej partyi". W styczniu 1883 r. „Przedświt" wydrukował uchwały tego zjazdu, zaznaczając jednak, że nie wszystkie podziela.

Na zjeździe tym utworzył się Centralny Komitet socyalno-rewolucyjnej partyi „Proletaryat".

Ten komitet ujął w swoje ręce kierownictwo partyi.

II.

Partya „Proletaryat" od początku swego zorganizowania się rozwinęła bardzo energiczną działalność: cały szereg rewolucyjnych odezw zelektryzował wszystkie warstwy ludu pracującego w Warszawie; ruch przeniósł się na prowincyę do Żyrardowa, Łodzi, Zgierza, Tomaszowa, Pabianic, Zduńskiej Woli i innych przemysłowych punktów Królestwa Polskiego.

W początku roku 1883 „Proletaryat" był już tak wielką siłą, że mógł się zmierzyć z rządem. Sposobność nadarzyła się wkrótce. Warszawski oberpolicmajster Buturlin wydał w lutym rozporządzenie o poddawaniu robotnic rewizyi sanitarnej na równi z prostytutkami. Ten bezmyślny rozkaz był oczywiście tylko zuchwałą prowokacyą robotnic.

Ogół robotników był bardzo wzburzony, nie wiedział jednak, jak odpowiedzieć na takie wezwanie. Wówczas Ludwik Waryński powziął myśl stawienia oporu rządowi. Komitet Robotniczy wydał odezwę, wyjaśniającą w silnych słowach

bezczelność rządu carskiego względem klasy robotniczej, i wezwał do oporu. Oto odezwa ta w całości:

Robotnicy! Obywatele!

Rozporządzenie oberpolicmajstra z dnia 10 lutego nakazuje poddawać rewizyi policyjno-lekarskiej wszystkie kobiety, pracujące w fabrykach, warsztatach i magazynach, oraz usługę zakładów publicznych. Jest to obelga, o jakiej świat nie słyszał. A więc dość żyć z pracy, by nosić na swem czole piętno prostytutki. Więc żony, córki i siostry wasze, które los zmusił pracować, prawo zalicza do rzędu ulicznych nierządnic, handlujących swem ciałem. By uniknąć hańbiącej rewizyi, trzeba pozyskać względy pana fabrykanta; każdą robotnicę, która we wszystkiem ulegać mu nie zechce, odda on w ręce policyi i na listę prostytutek zapisze!

Robotnicy! Wam dano policzek, was spodlić chciano – wypróbować waszą cierpliwość i uległość!

Jak odpowiecie na to? Czy dozwolicie podłym agentom znęcać się nad słabszą połową waszej klasy? Czyż wydacie ją na łup ostatecznego wyzyskiwania i rozpusty krwią waszą utuczonych fabrykantów, którym rząd daje dziś nową broń do karania wszelkiej nieuległości?

Robotnicy! Nie dopuśćcie do tego! Nie cofnijcie się przed grożącem klasie waszej niebezpieczeństwem. Odeprzyjcie napad, bodajby krwią ten protest opłacić wypadło. Śmierć lepsza od hańby!

Do oporu nikczemnemu rozporządzeniu dziś Was wzywamy! Dowiedźcie, żeście ludźmi, że potraficie bronić swego honoru, że ofiary Was nie straszą!

Chcą walki – będą ją mieli!

Warszawa, dnia 13 lutego 1883 r.

Komitet Robotniczy.

Ta proklamacya, odbita w kilku tysiącach egzemplarzy, została rozrzucona i rozklejona po całem mieście. Wywarła ona na robotnikach ogromne wrażenie i krwawe starcie zdawało się nieuniknionem.

Wobec tak groźnej postawy klasy robotniczej, rząd uznał za stosowne cofnąć powyższe rozporządzenie.

To pierwsze świetne zwycięstwo robotników zorganizowanych postawiło partyę wysoko nawet w oczach burżuazyjnego społeczeństwa. Robotnicy zaś przekonali się, że dzięki zgrupowaniu i solidarności przedstawiają siłę, z którą władze muszą się liczyć.

Partya nabierała coraz większego znaczenia; masy robo-

tnicze wielbiły ją i miały ufność w jej siłę. Często robotnik, skrzywdzony przez fabrykanta, żalił się komitetowi, który rozpatrzywszy sprawę i uznawszy, że fabrykant jest winien — posyłał mu na pierwszy raz ostrzeżenie. Jeżeli to ostatnie nie skutkowało „pracodawca“ dostawał kije.

Kilka takich ostrzeżeń figurowało potem w akcie oskarżenia, jako corpus delicti terroru ekonomicznego, do którego w formie powyższej uciekała się partya „Proletaryat“.

Przy pomocy robotnika Dulęby i nauczycielki Jentys, zdołał Waryński postawić organizacyę na nogi, zgrupowawszy około niej wszystkie szczerze rewolucyjno-socyalistyczne żywioły w kraju.

Wiosną roku 1883 wybuchły wielkie rozruchy robotnicze w Żyrardowie, krwawo zakończone.

Mamy dwa ich opisy: pierwszy w „Przedświcie“ z r. 1883 wkrótce po tych wypadkach, drugi znacznie obszerniejszy i barwniejszy w „Przedświcie“ z roku 1902[1]), a więc prawie w 19 lat potem. Pierwszemu, choć jest krótszy, przypisujemy więcej wagi i przytaczamy go w dosłownem brzmieniu:

„Zarząd fabryki żyrardowskiej zmniejszył pracę posztuczną w jednej z gałęzi pracy kobiecej (szpulerkom). Pokrzywdzone robotnice postanowiły porzucić pracę. Zarząd nie zważał na to ze względu na nieznaczną ich liczbę; ale za strejkującemi ujął się cały ogół robotników żyrardowskich.

Wybuchła jedna z największych zmów, jaka u nas kiedykolwiek miała miejsce.

Fabryka wezwała pomocy rządu. Sprowadzono rozmaitych dygnitarzy z Warszawy, ściągnięto wojsko; żandarmerya pochwyciła „przywódców“ i „agitatorów“. Aresztowanych osadzono w miejscowem więzieniu.

Dnia 25 kwietnia tłumy robotnicze z żonami i dziećmi zebrały się przed więzieniem. „Obrońcy porządku“ postanowili zgromadzonych rozpędzić. Powołano wojsko i rozkazano natrzeć na bezbronnych. Masa nie ustąpiła jednak... poczęła się bronić kamieniami.

Odpowiedzią na to były strzały karabinowe.

Zamordowano na miejscu dwu robotników i poraniono wielu, z których jeden zaraz na drugi dzień umarł z ran. Między zamordowanymi były 13—14-letnie dzieci.

Mordowani robotnicy nie ustąpili wszakże od razu ze stanowisk swoich. Wśród żołnierzy są także poranieni.

---

[1]) Data jest tu mylnie podana, rozruchy te zaszły wiosną 1883 r., a nie latem 1882 roku.

Zarząd fabryki, przestraszony tak groźnym obrotem rzeczy, ustąpił. Na drugi dzień zaraz miały pojawić się plakaty obwieszczające zgodę na żądania robotnicze.

Na ustępstwo jednak zdecydowano się za późno.

W nocy rezerwoar fabryki spuszczono i poczyniono inne uszkodzenia, które w jednym dniu spowodowały fabryce 60.000 rubli straty.

„Podejrzani" o poczynienie tych szkód zostali aresztowani. Kiedy się pojawiły obwieszczenia o ustępstwach zarządu, robotnicy domagali się już nietylko przywrócenia dawnej płacy szpulerkom, ale podwyższenia płacy wogóle.

Zmowa ukończyła się dopiero 28 kwietnia ustępstwami zarządu fabrycznego.

Po ukończeniu zmowy odbyły się znowu areszty". („Przedświt" z 1883 r. Nr. 17.)

Akcya „Proletaryatu", wszczęta przeciwko rozporządzeniu warszawskiego oberpolicmajstra, podniosła nastrój rewolucyjny organizacyi. Kwestya terroru wysunęła się naprzód, lada okoliczność mogła pobudzić partyę do energicznych, stanowczych kroków.

Skutkiem tego w łonie „Proletaryatu" powstały dyskusye taktyczne. Zarysowały się dwa kierunki: jeden, reprezentowany przez Waryńskiego, oświadczał się za ostrą rewolucyjną taktyką; drugi, którego przedstawicielem był Puchewicz, nie chciał ostrych form walki i pragnął skupić całą energię partyi na działalności propagatorsko-agitacyjnej.

Wobec tego, że w Rosyi „Narodnaja Wola", jakkolwiek osłabiona, przedstawiała jeszcze w roku 1883 znaczną siłę i można się było spodziewać nowych jej ataków przeciwko absolutyzmowi, kwestya terroru w Królestwie nabrać musiała dużego znaczenia. Nieporozumienia w „Proletaryacie" doprowadziły wreszcie do secesyi. Puchewicz z garstką swych zwolenników wystąpił z „Proletaryatu" i utworzył nową organizacyę – „Solidarność". Postępek Puchewicza, który, jak widzieliśmy, brał udział w wypracowaniu programu „Proletaryatu" i uznawał terror za jeden ze środków walki z wrogami klasy robotniczej – można tłómaczyć dwojako: albo sam on w niespełna rok zmienił znacznie poglądy; albo, zgadzając się na program „Proletaryatu" w roku 1882, nie sądził, aby w bliskim czasie, lub kiedykolwiek ta partya zaczęła stosować terror. Nowo powstała „Solidarność" wydała swój własny program, który przytaczamy dosłownie:

PROGRAM PARTYI ROBOTNICZEJ „SOLIDARNOŚĆ".

Partya robotnicza „Solidarność" dąży do zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej z pod ekonomicznego, społeczno-politycznego i moralnego ucisku; potrójny ten ucisk zniesiony zostanie, gdy:

1) Ziemia, fabryki i wszelkie narzędzia pracy staną się wspólną własnością ogółu robotników i praca najemna zastąpioną zostanie przez pracę zbiorową, zorganizowaną w stowarzyszenia robotnicze.

2) Samorząd polityczny oparty zostanie na bezpośredniem, powszechnem głosowaniu, zupełnej swobodzie słowa, druku, zgromadzeń i stowarzyszeń, równouprawnieniu wszystkich obywateli bez różnicy płci, stanu, narodowości i wyznania.

3) Oświata, wolna od wszelkich przesądów, stanie się dostępną dla wszystkich członków społeczeństwa.

Urzeczywistnienie tego celu wymaga przygotowawczej pracy, dążącej do zorganizowania wszystkich robotników w kraju naszym, tak miejskich jak i wiejskich, w jedną partę:

1) Świadomą swych klasowych dążności.

2) Gotową do walki z tem wszystkiem, co stoi na przeszkodzie jej wyzwoleniu.

Opierając swą działalność:

1) Na solidarności (zgodności) interesów wszystkich robotników bez różnicy płci, wyznania i narodowości.

2) Na odrębności interesów uciemiężonej klasy robotniczej i ich niezbędnym antagonizmie (przeciwieństwie) z interesami klas uprzywilejowanych. Partya jak najenergiczniej zwalczać będzie te kierunki, które dążyć będą do zatarcia w robotnikach świadomości ich klasowej odrębności i międzynarodowej solidarności, oraz do rozbudzenia w nich religijnych lub narodowościowych nienawiści.

Stojąc na gruncie stosunków ekonomicznych, Partya Robotnicza „Solidarność" działalność swą przejawiać będzie:

1) W uświadamianiu klasy robotniczej, obznajamianiu jej z zasadami socyalizmu i wyświetlaniu dążności klas uprzywilejowanych, skierowanych ku utrwaleniu obecnego ustroju, opartego na zależności klasy robotniczej.

2) W podburzaniu robotników przeciw wszelkim formom wyzyskiwania i wszelkim rozporządzeniom, utrwalającym ucisk klasy robotniczej i poniżającym godność robotnika.

3) W zorganizowaniu i popieraniu bezroboci, zmów i zajść,

wywołanych przez nadużycia ze strony kapitalistów i ich popleczników.

4) W organizowaniu tajnych związków robotniczych, gotowych do walki z obecnym ustrojem społecznym.

Wzywamy wszystkich robotników miejskich i wiejskich do wstępowania w nasze szeregi.

Warszawa, 13 kwietnia 1883 r.

Partya robotnicza „Solidarność".

Przy zestawieniu tego programu z programem „Proletaryatu" uderzają nas następujące podobieństwa i różnice: tu i tam widzimy stanowisko klasowe konsekwentnie przeprowadzone. „Solidarność" jednak wcale nie wysuwa walki z rządem; mówi wprawdzie o zwalczaniu szkodliwych dla klasy robotniczej rozporządzeń, ale nie wspomina specyalnie o szkodliwej akcyi rządu, jako sile odrębnej, którą ze szczególną energią należy zwalczać. Program „Proletaryatu" jest szerszy, żąda naprzykład oddzielenia kościoła od państwa, o czem „Solidarność" nic nie mówi:

W przeciwieństwie do „Proletaryatu", który silnie akcentuje potrzebę walki z rządem i wskazuje na cały szereg różnych jej form: „Solidarność" całą swą akcyę ogranicza na propagandzie, agitacyi i strejkach.

„Proletaryat", to partya polityczna w ścisłem znaczeniu tego słowa, „Solidarność", to partya, mająca wprawdzie w swym programie postulaty polityczne, ale nie stosująca ich w życiu codziennem, a więc przez to samo nie polityczna.

„Proletaryat" żądał „zupełnego samorządu grup politycznych"; „Solidarność" wspomino tylko o „samorządzie politycznym".

Termin ten można dwojako rozumieć: albo jako samorząd polityczny – konstytucyę, albo samorząd polityczny kraju w państwie, a więc autonomię.

Samorząd zupełny grup politycznych przypuszczać każe istnienie bardzo szerokiej autonomii. W ten sposób, zdaniem naszem program „Proletaryatu" stoi o wiele wyżej od programu „Solidarności".

Ta ostatnia jest poprzedniczką „Związku robotników" i „Socyalnej demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy"; tak jak „Lud Polski" był poprzednikiem grupy „Pobudki" i „Polskiej Partyi Socyalistycznej".

W miesiąc prawie po ogłoszeniu swego programu „Solidarność" wydała odezwę, w której doradza robotnikom organizowanie się i przygotowywanie do strejków, umiejętny wybór ich momentu i t. p. W końcu odezwy czytamy:

„Podczas bezroboci zachowujmy się z godnością, nie dopuszczajmy się gwałtów, które na naszą zawsze wypadają niekorzyść, unikajmy zajść z wojskiem, a nadewszystko trzymajmy się razem, nie odstępujmy sprawy ogólnej.

W jedności i solidarności nasza siła i najskuteczniejsza broń przeciw naszym wrogom!"

Ostatnie to zdanie jest szczególnie charakterystyczne – ileż razy słyszeliśmy je potem! Solidarność, to uniwersalne lekarstwo na wszystko.

Organizacya „Solidarność" istniała bardzo krótko i nie wywarła wielkiego wpływu; oprócz powyższej, wydała jeszcze jedną odezwę.

Areszty położyły jej koniec.

Lata 1883 i 1884 nie były przyjazne dla takiej partyi, jak „Solidarność"; walka polityczna, rozpoczęta w Rosyi, pociągała energiczniejsze żywioły do podobnej akcyi w Królestwie. Świeże zwycięstwo robotników warszawskich w sprawie rewizyi sanitarnej kobiet pracujących, zwycięstwo odniesione dzięki groźnej postawie proletaryatu – przemawiało na niekorzyść taktyki, zalecanej przez „Solidarność".

III.

Zbliżenie się „Proletaryatu" do polskiej młodzieży socyalistycznej w Rosyi, miało bardzo doniosłe skutki. Kiedy w drugiej połowie roku 1883 przybyło do kraju wielu tych młodych działaczy – robota ogromnie się ożywita.

Nowi członkowie partyi, wychowani w duchu idei i działalności „Narodnej Woli", byli bezgranicznie oddani sprawie rewolucyjnej, odznaczali się energią i gorącą wiarą w blizkie zwycięstwo. Wnieśli oni do partyjnej działalności rewolucyjny zapał, który przejawił się odrazu zarówno w wewnętrznych stosunkach, jak i zewnętrznej działalności „Proletaryatu".

Tajna drukarnia (pierwsza socyalist. drukarnia w Polsce) bez wypoczynku wypuszczała w świat nietylko liczne odezwy, broszury i różnego rodzaju wydawnictwa, omawiające bieżące kwestye palące, ale także organ partyjny, którego redaktorem był Rechniewski.

Partya zajęła się nietylko robotnikami, zwróciła także swą uwagę na bezrolnych chłopów: 24 maja 1883 r. z powodu koronacyi Aleksandra III. w Moskwie, wydała proklamacyę do chłopów, zakończoną słowami:

„My socyaliści w imię Waszych potrzeb i interesów, podjęliśmy walkę i gotujemy zgubę i zagładę wszystkiemu, co ciemięży pracujący lud. Jak robotnikom miast f a b r y k i,

tak Wam, włościanie, ziemię, a wszystkim wolność da przyszła rewolucya. By jednak panowie nie wyzyskali jej na swą korzyść, Wy całą masą powinniście w niej przyjąć udział i sami baczyć, by Was nie skrzywdzono. Wiecie, ilu Was jest, jeśli wszyscy pójdziecie, to któż ośmieli się dyktować Wam prawa? Jeśli zgodnie stawiać będziecie Wasze żądania, to któż im odmówi?

W chwili rewolucyi my będziemy z Wami: poznacie nas, bo my jedni mówić będziemy:

Ziemia należeć winna do tych, którzy ją orzą, fabryki do tych, którzy w nich pracują. Do walki więc stawajcie, a tem prędsze będzie nasze wspólne nad wrogami zwycięstwo! *Komitet Centralny*".

Jesienią 1883 r. w Warszawie znowu rozpoczęły się areszty po kilkumiesięcznej przerwie. Aresztowano Waryńskiego, Dulębę, rozbita została „Solidarność" przez areszt Puchewicza. Areszt Waryńskiego spadł jak piorun na organizacyę. Był on troskliwie ochraniany przez towarzyszy – tę ostrożność nakazywały usilne poszukiwania piesków policyjnych. Waryński powziął w tym czasie zamiar, aprobowany przez Komitet Centralny: zorganizowania zamachu na Aleksandra III-go w Petersburgu.

Godne uwagi są okoliczności, wśród których został aresztowany Waryński. Przyjechała do Warszawy Szczelepnikowa, członek „Narodnoj Woli", której trzeba było jak najprędzej ułatwić przeprawę przez granicę. W tym czasie z tajnej drukarni wyszła odbitka rewolucyjnej pieśni „Warszawianka" i Waryński z paczką tych druków szedł do cukierni, gdzie miał spotkać Szczelepnikową, i ostatecznie omówić jej sprawę. Po drodze wstąpił do dystrybucyi po papierosy i wyszedłszy na ulicę, zaraz spostrzegł, że zostawił owe nielegalne druki w sklepie; licząc na to, że sklepikarz nawet bardzo ciekawy nie zdążyłby zobaczyć co jest w paczce – wrócił po nią i poszedł do cukierni, gdzie go już oczekiwała Szczelepnikowa. Ta opieszałość była powodem zguby Waryńskiego: sklepikarz, zobaczywszy, co jest w pakiecie, natychmiast posłał po policyanta, stojącego na rogu ulicy, który przybiegł w towarzystwie rewirowego. Dowiedziawszy się, gdzie się ukryła „niepewna osobistość" – stróże porządku wpadli do cukierni.

Waryński zaskoczony, chcąc przedewszystkiem ułatwić ucieczkę Szczelepnikowej, uderzył pięścią w twarz policyanta, i ten upadł na ziemię, a wśród zamętu Szczelepnikowa zdą-

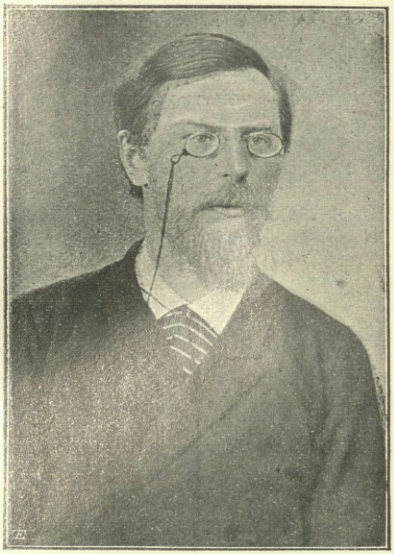

Tadeusz Rechniewski.

żyła ujść, niespostrzeżona. Zaledwie po kilku dniach policya dowiedziała się kogo ma w swych rękach.

Był to czas rozkwitu partyi i nawet utrata takiego działacza, jak Waryński, nie osłabia jej. Ruch się rozwija w głąb i wszerz, istniejące dotychczas wydawnictwa nie mogły zaspokoić zapotrzebowań zarówno ze strony robotnikow, jak i rewolucyjnych kółek inteligencyi.

W styczniu 1884 r. Kunicki wyjechał zagranicę i w Paryżu przy pomocy polskich emigrantow założył nowy organ partyjny: „Walkę klas“, którego zadaniem było naukowe uzasadnienie poglądów „Proletaryatu“. Nowe pismo weszło w ścisłe stosunki z „Wiestnikiem Narodnej Woli“ w celu wzajemnego dopomagania sobie.

W Paryżu doprowadził Kunicki do skutku planowany sojusz „Proletaryatu“ z „Narodną Wolą“ – którego rezultatem była „Konfidencyonalna Umowa“ obydwu partyi, naszkicowana w ogólnych zarysach na zjeździe „Proletaryatu“ w Wilnie.

Kunicki był wtedy przedstawicielem Komitetu Wykonawczego „Narodnej Woli“ przy Centralnym Komitecie „Proletaryatu“.

Wskutek ciężkich strat, poniesionych przez dostanie się do organizacyi szpiegów i prowokatorów – partya zmuszoną była wystąpić do walki z tymi ostatnimi, a więc w maju 1884 w Zgierzu został zabity bardzo szkodliwy prowokator Franciszek Helszer, jesienią tegoż roku w Warszawie konduktor tramwajowy Skrzypczyński; prócz tych przedsięwzięto kilka zamachów, które się nie udały.

Potrzebę wykonywania wyroków śmierci motywuje Centralny Komitet w jednej z proklamacyi do robotników, która brzmi:

„T o w a r z y s z e!

Bolesną nowiną dzielimy się z Wami!

Ze wstrętem niewypowiedzianym – bo myśmy jeszcze, tak jak rząd, nie przyzwyczajeni do potwornego krwi rozlewu – zmuszeni byliśmy umaczać ręce w krwi jednego z byłych towarzyszów naszych, Franciszka Helszera, członka zgierskiej organizacyi.

Nie posiadał on dosyć siły i hartu, aby się oprzeć rozmaitym demoralizującym wpływom, i osobisty swój interes postawił wyżej nad sprawę robotniczą. Kilku robotników usiłował wtrącić do więzienia i odgrażał się wciąż, że wielu innych jeszcze zasadzi za kraty.

Mieliśmy więc do wyboru — albo stracić kilkunastu towarzyszów, albo Helszera zrobić nieszkodliwym. Zdecydowaliśmy

się na to ostatnie, i Helszer zginął śmiercią, jaką powinien i musi zginąć każdy zdrajca.

Kto występuje do walki z ciemiężcami sprawy robotniczej, ten doskonale rozumie, że mu co chwila zagraża cytadela lub Sybir. Jeżeli nie czuje w sobie sił dostatecznych, aby walczyć na życie i śmierć, niech raczej pozostanie na boku – bo lepiej, aby nas było mniej, ale zdrajców pomiędzy nami niech nie będzie!

Niech więc każdy pamięta, że tego, który z jakichkolwiek pobudek zdradzać będzie: czy ze strachu, dla korzyści osobistych, na wolności, czy w więzieniu, śmierć bezwarunkowo czeka. *Komitet Centralny.*"

Poniżej podajemy daty, dotyczące ważniejszych wypadków z działalności „Proletaryatu",

1 września 1882 r. z tajnej drukarni „Proletaryatu" wyszła proklamacya do ogółu robotników, zawierająca w sobie zarys programu; 21 listopada wypuszczona została proklamacya do robotników z powodu zaburzeń w warsztatach warszawsko-wiedeńskiej drogi żelaznej; 1–3 lutego 1883 r. po całej Warszawie rozrzucono i rozklejono proklamacyę, nawołującą robotników do oporu przeciwko rozporządzeniu oberpolicmajstra Warszawy, poddającemu robotnice fabryczne oględzinom lekarskim na równi z prostytutkami; w kilka dni później odezwę, zawiadamiającą o zmianie tego policyjnego rozporządzenia – jako tryumf robotników, zdecydowanych na śmierć i życie w walce z rządem; 17 czerwca rozszerzono odezwę do „Obywateli", z powodu koronacyi w Moskwie. Odezwa ta była rozrzucona wzdłuż linii kolejowej, po kościołach, fabrykach, wręczano ją przechodniom, kładziono do kieszeni i t. d.; 21 maja wydano odezwę do włościan w dwóch odbitkach (w formie kartki i broszurki) po polsku i litewsku. Rząd odnajdował ją po wszystkich powiatach i guberniach Królestwa Polskiego, a także na Litwie; w sierpniu odezwę Czerwonego Krzyża, nawołującą obywateli do składek na więźniów politycznych i zesłanych; 3 września ukazał się pierwszy numer organu „Proletaryat", wydrukowany także w tajnej drukarni; drugi numer wyszedł 19 września, trzeci 8 października, później wyszły jeszcze dwa numery tego pisma.

7 września Białostocki Komitet wypuścił odezwę, pobudzającą do walki z istniejącym porządkiem rzeczy – o lepszą przyszłość (po polsku, rosyjsku i po niemiecku); 8 września Łódzki Komitet wydał ogólną proklamacyę, nawołującą robotników do walki z rządem (po polsku i niemiecku); 7 pa-

ździernika w Zgierzu urządzono zamach na szpiega Śremskiego – sprawca robotnik Szmaus został zatrzymany; Śremski otrzymał sztyletem lekką ranę w plecy. W nocy 31 października rozrzucona została odezwa „Do Towarzyszy“ z powodu aresztów w Warszawie, Łodzi, Zgierzu jesienią tegoż roku; 8 grudnia ukazał się 4-ty Nr. „Proletaryatu“; 9 marca 1884 r. w Zgierzu powtórzono zamach na szpiega Śremskiego – przyczem zatrzymano robotników Bugajskiego i Tomaszewskiego. Śremski znowu ocalał. 25 maja wystrzałem z rewolweru został zabity robotnik Franciszek Helszer (prowokator); 25 czerwca rozrzucono odezwę z powodu zabójstwa Helszera; 26 lipca w Warszawie został zabity konduktor tramwajowy Skrzypczyński (szpieg); sprawca zabójstwa robotnik Ossowski nie został zatrzymany; 3 sierpnia ukazała się proklamacya, powiadomiająca o wyroku, dokonanym na Skrzypczyńskim. Tegoż miesiąca z tajnej drukarni wyszły broszury: „Kto z czego żyje“ – Dikszteina, „Strejk“ – dramat na tle stosunków robotniczych, „Do młodzieży“ – Kropotkina i t. d.; 13 maja próba oswobodzenia z cytadeli Bardowskiego nie udała się.

Tajna drukarnia „Proletaryatu“, urządzona 1884. r., znajdowała się początkowo w Warszawie na Walicowie, skąd podczas masowych aresztów została przeniesioną na skład do chłopa Wasilewskiego, mieszkającego na 13 wiorście za rogatką Marymoncką.

W marcu 1885 r. urządzono znowu drukarnię w domu Hocha na Franciszkańskiej ulicy, ale z powodu silnego śledzenia trzeba było wkrótce ją stamtąd przenieść. Policya już jej tam nie zastała. Oprócz powyższej drukarni partya miała małą przenośną, na której w razie potrzeby drukowano po różnych mieszkaniach konspiracyjnych.

Przygotowując się do walki terrorystycznej, „Proletaryatczycy“ mieli w zapasie wielką liczbę broni palnej, sztylety, kastety, składy panklastytu, trucizny; urządzili biuro dla podrabiania paszportów i t. d.

Przygotowany był zamach na zastępcę prokuratora Jankulio i żandarmskiego podpułkownika Siekierzyńskiego.

Oprócz tego partya uplanowała wysadzenie w powietrze przy pomocy panklastytu kancelaryi prokuratora, celem pozbawienia życia osób, prowadzących śledztwo i zniszczenia kompromitujących dokumentów. Ciekawą jest okoliczność, że akt oskarżenia zamilcza zupełnie o planach partyi zabicia Aleksandra III-go, podczas jego pobytu w Warszawie po koronacyi.

Plan ten nie został wykonany dzięki wypadkowi, a policya dowiedziała się o nim w rok później.[1])

We wszystkich gałęziach pracy rewolucyjnej „Proletaryat“ okazywał zdumiewającą odwagę.

Wiosną 1884 roku nastąpiły nowe areszty. Między innymi został aresztowany student Zagórski, który doprowadzony przez żandarmów do pomięszania zmysłów, począł wyjawiać na śledztwie wszystko, co wiedział o organizacyi. Skutkiem tego rozpoczęły się nowe areszty, które bardzo silnie podkopywały „Proletaryat“. W cytadeli znaleźli się tacy energiczni i cenni ludzie, jak Kunicki, Rechniewski, Bardowski, Płoski i inni; później Ossowski i Pietrusiński.

Wkrótce aresztowano Ludwika Janowicza. Okoliczności tego aresztu są następujące: do znajdujących się w dzień w mleczarni na Nowym Swiecie, Janowicza, Dębskiego i Sławińskiego przystąpiła policya z zamiarem aresztowania ich. Wszyscy postanowili się bronić; Janowicz miał przy sobie papiery, które musiał zniszczyć, co nie pozwoliło mu bronić się swobodnie i uchodzić. Wszyscy trzej dali kilka wystrzałów, raniąc komisarza policyi – lecz tylko uszli szczęśliwie Dębski i Sławiński. Janowicz został aresztowany.

Ten skrajny opór zrobił ogromne wrażenie w mieście – socyaliści wyrastali na olbrzymów.

Pomimo tych licznych aresztów, organizacya, choć znacznie osłabiona, istniała jeszcze. Marya Bohuszewicz, Rozalia Felsenhardt, student Razumiejczyk i jeszcze kilku innych niosło na swych barkach cały ciężar rozległej pracy kierowniczej organizacyą, której nici wciąż się rwały.

Marya Bohuszewicz, obok swych poprzedniczek, Filipiny Płaskowickiej, Maryi Jankowskiej i Jentysównej, należała do tych nielicznych u nas typów kobiecych, które oddają się całkowicie sprawie, i mają odwagę zerwać krępujące je więzy.

Jentysówna odegrała wybitną rolę przy tworzeniu Komitetu Robotniczego „Proletaryatu“. Bohuszewiczówna była duszą organizacyi od jesieni 1884 do jesieni 1885 r. Wszystkie ważniejsze sprawy konspiracyjne, techniczno-rewolucyjne były przez nią osobiście prowadzone.

Felsenhardt pracowała w kółkach robotniczych i inteligentnych i również była oddaną sprawie tak, jak jej przyjaciółka

---

[1]) Podczas aresztu Bardowskiego żandarmi schwytali kompromitujące papiery i plan podkopu pod domem Hocha na węgłu ulicy Franciszkańskiej i Nalewek, plan sporządzony przez C. K., którego jednak nie wykonano z powodu braku niektórych narzędzi technicznych.

Bohuszewiczówna. Areszty jesienne 1885 r. pozbawiły organizacyę powyżej wymienionych jednostek.

W marcu 1885 r. odbyła się demonstracya w Warszawie na placu zamkowym około kościoła bernardyńskiedo i Tow. Dobroczynności. Demonstrowali pod kierunkiem „Proletaryatu“ robotnicy pozbawieni pracy w liczbie przeszło tysiąca; policya po pewnym czasie rozprószyła zebranych. Była to pierwsza u nas demonstracya robotnicza. Areszty jesienne 1885 roku zadały cios śmiertelny organizacyi. Istniała ona przez czas jakiś, w istocie jednak była to już prawie wegetacya.

Na wolności pozostali: Ulrych, Wisłocki, Kowalewski, Szmit i niektórzy inni, aresztowani w następnym roku. Wzięto wtedy około 40 osób.

Ponieważ areszty z lat 1883 i 1884 pochłonęły przeszło 200 osób, a zatem w ogólnej sumie od 1883 do 1886 r. przeszło 300 osób zostało oderwanych od pracy rewolucyjnej. Los ich nie był jednaki: niektórych puszczono dla braku dowodów, innych ukarano administracyjnie, pozostałych wreszcie oddano pod sąd wojenny.

Ostatnim bohaterem starego „Proletaryatu“ był robotnik Kowalewski, którego rząd powiesił w lipcu 1886 r., za nieudały zamach na szpiega Pinińskiego, zdrajcę grupy Maryi Bohuszewicz.

Działalność partyi ułatwiał kryzys przemysłowy w roku 1883 i 1884.

„Proletaryat“ prowadził agitacyę masową, nie zaniedbywał jednak i głębszej pracy uświadamiającej w kółkach. Często odbywały się wówczas za miastem wielkie zebrania po kilkaset osób, na których omawiano kwestye ogólne lub sprawy chwili bieżącej.

Od czasu rozpoczęcia akcyi terrorystycznej, „Proletaryat“ zorganizował specyalnie przeznaczone do prowadzenia jej „bojowe drużyny“.

O teoretyczno-politycznych poglądach kierowników „Proletaryatu“ pomówimy później.

ROZDZIAŁ III.

Proces 29-ciu i sprawy następne.

I.

Areszty 1883 i 1884 r. zabrały partyi co najmniej dwustu wybitnych członków, stanowiących jądro organizacyi. Rząd długo się wahał, jak postąpić z „przestępcami", dopiero jesienne rozporządzenie 1885 r., wydane w Petersburgu, nakazało większość ich zamknąć po więzieniach lub zesłać na Sybir i do jaknajodleglejszych krańców Rosyi europejskiej, a 29 ludzi, (według opinii władz) najbardziej skompromitowanych, poddać pod sąd wojenny. Wyroki, jak się później okazało, były już przedtem postanowione, a sam sąd był tylko marną komedyą, urządzoną dla zamydlenia oczu Europie. Śledztwo w sprawie Proletaryatczyków jest ciekawe i charakterystyczne, bo stwierdza, że stan wyjątkowy, jaki stworzyła „usilennaja ochrana" w Królestwie Polskiem, otwiera szerokie pole dla gwałtów i dzikiego rozpasania władzy prokuratorskiej i żandarmeryi.

Wszystkich aresztowanych rozmieszczono w X. pawilonie cytadeli warszawskiej, w warunkach niemożliwych wprost do zniesienia – dla złamania „uporu" i zmuszenia do wyznania prawdy. Trzymano ich np. późną jesienią w brudnych i wilgotnych celach, z wybitemi szybami, nie dając własnej bielizny ani ciepłej odzieży, ani nawet pościeli; aresztanci musieli nosić całymi miesiącami jedną bieliznę, dopóki się nie rozpadła w strzępy. O widzeniach, książkach, listach nie było nawet mowy. Władze starały się rozmaitymi sposobami dokuczać „przestępcom", strasząc ich kłamliwemi wieściami o śmierci krewnych i przyjaciół, by ich do reszty rozstroić psychicznie. Niekiedy nocą co 5 minut, z trzaskiem otwieranych drzwi, wpadał strażnik pod drobnym pozorem. Często wyciągano ich z łóżek na badania, nie zważając na protesty ofiary.

Wkrótce ujawniły się rezultaty tej taktyki: stępienie umysłu, halucynacye i rozstrój nerwowy stały się prawie re-

gułą u więźniów. Nikogo też nie zdziwiło samobójstwo robotnika Bresslera, ani usiłowane zamachy samobójcze innych[1]). Szczególniej złowrogie dla sprawy było pomieszanie zmysłów Zagórskiego; kiedy go aresztowano, był już umysłowo chory. Myśl o szubienicy, którą mu nasuwała ciągle chora wyobraźnia, przyprowadzała go do rozpaczy. Korzystając z tego, komisya śledcza oskarżyła go bez powodów o zabicie Sudiejkina; Zagórski zrozpaczony plątał się coraz bardziej w zeznaniach, aż wreszcie zaczął wydawać wszystkich i wszystko, co tylko wiedział, czasem nawet nadrabiając chorą fantazyą. Zeznania jego skompromitowały bardzo Rechniewskiego, Kunickiego i Waryńskiego.

Znęcania się żandarmów zmusiły także żonę Bardowskiego, Natalię Pohl, do różnych zeznań. Kiedy Waryński w imieniu wszystkich zaniósł skargę na te gwałty, prokurator Turan odpowiedział mu: „Jesteście w więzieniu, a nie w hotelu".

Oto zaledwie kilka próbek metody tego śledztwa. Oszustwo i fałszowanie zeznań i protokołów wprowadzono, jako zasadę, której kaci carscy nie porzucili nawet na sądzie. O przekładach protokołów i aktu oskarżenia na polski język dla osób nie umiejących po rosyjsku nie mogło być nawet mowy: Treść istotna podpisywanych przez nich protokołów, pozostała na zawsze tajemnicą. Niektórzy więźniowie, rozdraźnieni do najwyższego stopnia, rwali w strzępy owe protokoły, które w takim stanie przedstawiano na sądzie.

Półtrzecia roku upłynęło od pierwszych aresztów do chwili wręczenia im aktu oskarżenia. Tymczasem wielu aresztowanych i oskarżonych umarło, wielu dostało pomieszania zmysłów, albo przedstawiało ruinę pod względem fizycznym i psychicznym.

Sąd wojenny nad przestępcami odbywał się w cytadeli przez cały miesiąc, począwszy od 23 listopada 1885 r. Członkowie sądu i prokuratoryi byli przeważnie zasłużeni w rzemiośle gnębienia rewolucyonistów[2]).

Obrońcami zaprzysiężonymi byli: Spasowicz, Kamiński, Anc, Charytonow, Krajewski, Horodecki i inni. Godny uwagi

---

[1]) Zagórski (student) zwaryował, student Janowicz był też blizki obłędu, Natalia Pohl (żona Bardowskiego) chorowała na silny rozstrój nerwowy i miewała halucynacye, Kunicki usiłował się otruć, Płoska leżała w nerwowej gorączce przez całe pół roku i w takim stanie badano ją.

[2]) Przewodniczący gen. Frederiks, stały członek sądu, prokurator gen. Strelnikow, brat prokuratora zabitego w Odesie; członkowie sądu Nikitin, Ignatiew, Jakimow, Bistrom, Zaleszin, prokurator Morawski, znany z procesu Starynkiewicza w Moskwie, towarzysze prokuratora Bormotow, Dzirycz, Rossowskij.

był stosunek sądu do adwokatów. Przewodniczący Frederiks zawezwał do siebie zaraz w pierwszym dniu rozprawy wszystkich obrońców, w liczbie 16, i oświadczył im w imieniu gen.-gubernatora Hurki, że są obowiązani zachować wszystkie szczegóły procesu w jak najgłębszej tajemnicy, jeśli chcą uniknąć wielkich nieprzyjemności. Nadto nie wolno im usprawiedliwiać postępków swoich klientów; ich zadaniem jest ułatwić rządowi wykrycie prawdy. Podobne ostrzeżenia dostawali już nieraz obrońcy za żywszy udział i współczucie dla swych klientów. Dwóch adwokatów dostało bardzo ostrą naganę z zakazem obrony w sprawach politycznych raz na zawsze. Z cyniczną otwartością sąd okazywał stronniczość i dopuszczał się bezczelnych nadużyć przy ściąganiu zeznań od świadków. Liczba ich dosięgała 200 i nieraz ogromna sala sądowa wypełniała się publicznością z różnych sfer. Stawali tam: robotnicy fabryczni i rzemieślnicy, majstrowie i fabrykanci, lekarze i prawnicy, pisarze i pedagodzy, akuszerki, handlarki, gospodarze domów i stróże, żołnierze i oficerowie, policya w różnych rangach, a wreszcie szpiegowie i żandarmi. Niektóre fabryki stawały chwilowo, gdyż zdarzało się, że wszystkich prawie robotników powoływano na świadków. Fabrykant Ortwein prosił n. p. sąd, by mu wypuszczono chociaż kilku majstrów, bez których nie może wypełnić zamówień. W charakterze świadków występowali obwinieni niekiedy na żądanie prokuratora. Jeśli świadek dawał zeznania na korzyść obwinionych, to prokurator widział w tem rezultat ich działalności terrorystycznej, sam bowiem wygląd rewolucyonistów jakoby napełniał spokojnego obywatela strachem i nie pozwalał mówić prawdy, jak mu nakazywał obowiązek uczciwości wobec Boga i cara[1]).

Odczytane zostały także zeznania osób zmarłych i zesłanych administracyjnie do odległych miejsc Syberyi, jak n. p. Zagórskiego, Natalii Pohl i innych.

Oskarżano głównie na podstawie zeznań Zagórskiego, który je dawał podczas zupełnego rozstroju umysłowego. Zagórski, wypuszczony z więzienia, w przystępie obłędu poderżnął sobie gardło. Natalia Pohl, której zeznania najwięcej zaszkodziły Bardowskiemu i oficerom, podtrzymującym z nim stosunki, miewała ciągłe halucynacye i ataki nerwowe. W takim stanie zesłano ją na Syberyę, gdzie wkrótce umarła.

[1]) Niektórzy świadkowie potwierdzili swe zeznania. Większość jednak jawnie oświadczyła na sądzie, że żandarmi groźbami, biciem i innymi gwałtami wymuszali na nich zeznania, obciążające oskarżonych.

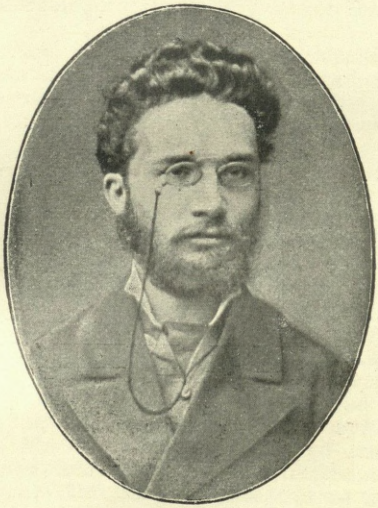

Stanisław Kunicki.

Odczytywanie zeznań tych dwóch osób, napotkało na silny opór ze strony obrońców i podsądnych.

Sąd znalazł się w dwuznacznem położeniu. Prokurator Morawskij powołał się więc na świadectwo Turaua i żandarma Biełanowskiego, o normalnym stanie Zagórskiego i Pohl podczas śledztwa.

Napróżno obrońcy protestują. Spasowicz dowodzi, że nie można polegać na tych zeznaniach wspomnianych osób, chociażby dlatego, że gdyby Turau i Biełanowski przyznali, że Zagórski i Pohl podczas śledztwa byli chorzy, sami musieliby zasiąść na ławie oskarżonych, a zatem własny ich interes wymaga przeciwnych zeznań. Sąd postanowił jednakowoż zaprzysiądz Biełanowskiego i Turau'a i badać ich w charakterze świadków.

I oto ci dwaj szubrawcy, których machinacye i inkwizytorskie talenta wyszły na jaw podczas obrad sądowych, żegnając się z namaszczeniem, krzywoprzysięgają i twierdzą, że zarówno Zagórski jak i Pohl podczas śledztwa byli zupełnie zdrowi!...

Po długiem i męczącem wyciąganiu zeznań od świadków, sąd zwrócił się do podsądnych.

Waryński na zadane pytanie, czy uznaje się winnym, kategorocznie zaprzeczył, gdyż sprawa nosi charakter polityczny, a przeto nie może być mowy o winie. To co w Warszawie uważa się za przestępstwo, nie jest niem na przestrzeni 12-tu godzin na zachód. Przyznaje, że był agentem „Centralnego Komitetu", że prowadził propagandę i agitacyę wśród robotników, przyjmował udział w urządzeniu drukarni i przyczynił się do wydania pierwszych dwóch numerów gazety „Proletaryat". Chociaż go zaaresztowali wcześniej od innych oskarżonych, jednak uważa za stosowne zaznaczyć najzupełniejszą solidarność z tem wszystkiem, co po jego areszcie dokonane zostało, a szczególniej z zawiązaniem blizkich stosunków z partyą „Narodnaja Wola". Na zapytanie prezesa sądu Strelnikowa, czy solidaryzuje się z partyą „Narodnaja Wola", odpowiedział: „najzupełniej"!

Wszystkie inne oskarżenia, jako nieuzasadnione i niedowiedzione, odrzuca.

Kunicki także przyznaje się do udziału w partyi „Proletaryat". Począwszy od r. 1881 prowadził propagandę rewolucyjną wśród młodzieży polskiej w Petersburgu. Na początku 1883 r. został agentem „Centralnego Komitetu". Wyjazdy jego do Rygi, Wilna i Petersburga odbyły się z rozporządzenia Komitetu. W zabójstwie Sudiejkina nie brał bezpośredniego

udziału, ale wiedział, że ma być dokonane i towarzyszył Degajewowi w ucieczce za granicę.

Na początku 1884 r. polecono mu udać się za granicę w celu założenia tam nowego organu partyjnego „Walka klas". Miał rokować z „Komitetem Wykonawczym" o ustanowieniu określonych stosunków między „Proletaryatem" i „Narodną Wolą". Rezultatem tego była t. zw. „Konfidencyonalna Umowa". Ponieważ on jeden z osób siedzących na ławie oskarżonych był obecny przy układaniu „Konfidencyonalnej Umowy", większość podsądnych była uwięziona przed jej uprawomocnieniem – przeto prosi rząd o zastosowanie tylko do niego odpowiedzialności za ten dokument. Od marca 1884 r. aż do chwili aresztu stale mieszkał w Warszawie i zarządzał technicznemi pracami partyi. Z rozporządzenia „Centralnego Komitetu" utrzymywał stosunki z ludźmi, którzy wykonywali wyroki śmierci. Przy jego udziale został wypracowany plan wysadzenia w powietrze kancelaryi prokuratora Jankulio. Plan ten jednak został potem przez „Komitet Centralny" odrzucony, jako mogący zaszkodzić aresztowanym towarzyszom.

Kunicki zakończył swe przemówienie słowami: „Zabójstwo jest wstrętne dla partyi, ale sam rząd zmusza doń swym uciskiem, osobliwie działając przez takich agentów, jak Jankulio, Biełanowski i Siekierzyński. Na gwałt tylko gwałtem odpowiedzieć można!"

Podczas przesłuchiwania Kunickiego sąd wydalił publiczność z sali.

Obawiano się tego uroku, jaki wywierał Kunicki na wszystkich ludzi uczciwych.

Potem badano zdrajcę Pacanowskiego. Dosyć było miesiąc, by go moralnie złamać – strach przed śmiercią zabił w nim wszelkie szlachetne uczucia. Sztuczny zapał zgasł, pozostał tylko osad błotnisty. Przez cały czas sądu nie śmiał podnieść oczu na swych towarzyszy; ze spuszczonemi oczami dawał zeznania, ze spuszczonemi oczami zrzekał się swej rewolucyjnej przeszłości, wyrażając przed sądem skruchę.

Po rozbiciu „Solidarności" wstąpił do „Proletaryatu". Wypełniał nader gorliwie wszelkie polecenia, został agentem drugiego stopnia i w tym charakterze znosił się z organizacyami w Łodzi i Zgierzu i wziął udział w zabójstwie Helszera. W lipcu 1884 r. został zaaresztowany. Pacanowski, trochę poeta, zaczął dawać szczere zeznania, okraszając je zwykłą mu poetycką fantazyą. Stanowią one cały tom. Nie oszczędził nikogo – mówił wszystko co wiedział, czego się tylko domyślał – a nawet komponował, by ocalić swoją osobę.

Zapytany na sądzie, czy potwierdza zeznania, dane na śledztwie, odpowiedział potakująco. Wobec tego prokurator zaproponował, by zwolnić Pacanowskiego od badania na sądzie, a wprost przeczytać jego zeznania. Obrona jednak zaprotestowała i sąd postanowił przesłuchiwać go. Przed daniem odpowiedzi na postawione mu pytania, Pacanowski prosił o wydalenie publiczności z sali.

Pacanowski zna dwóch członków „Komitetu Centralnego": Dębskiego i Kunickiego. Zdaje mu się, że Waryński i Aleksandra Jentys także do „Komit. Centr." należeli. Twierdzi, że Rechniewski redagował „Proletaryat". Główna jego zasługa wobec żandarmów polega na wykryciu osób, przyjmujących jakoby udział w zabiciu Helszera. Przechodząc do Zgierskiej sprawy oświadcza, że był tylko wykonawcą poleceń Kunickiego. Kilka razy jeździł do Zgierza, zawiózł doręczony mu przez Kunickiego wyrok śmierci. Był na zebraniu, na którem ostatecznie postanowiono zabicie Helszera i roztrząsano plan wykonania wyroku. Zebranie to odbyło się w mieszkaniu Degórskiego. Obecni byli: on, Degórski, Pietrusiński, Bloch, Popławski, Jan Helszer (brat zabitego) i jeszcze jakiś robotnik, którego nazwiska nie wie. Wykonanie zabójstwa wziął na siebie Pietrusiński, któremu ofiarował się z pomocą Bloch. Po zebraniu wyjechał, przed dokonaniem zabójstwa, ale o okolicznościach, przy jakich się ono odbyło, wie od Popławskiego. A mianowicie: Bloch zaprosił Helszera na przechadzkę do miejskiego ogrodu, zaszli w odosobnione miejsce, gdzie oczekiwał ich Pietrusiński; ten ostatni, podszedłszy z tyłu, zabił Helszera wystrzałem z rewolweru.

Zakończył swe zeznania wyrazami skruchy i prośbą o litość.

Wówczas wstaje Popławski i oświadcza, że on, a nie Pietrusiński, zabił Helszera. Pacanowski, chcąc ocalić siebie, wskazał na Pietrusińskiego, Blocha, Degórskiego, Helszera Jana — ludzi zupełnie niewinnych.

Zeznanie Popławskiego zrobiło olbrzymie wrażenie. Sąd jednak nie chciał przyjąć dowodów, przeprowadzonych przez Popławskiego, by nie osłabić zeznań Pacanowskiego — gdyż w takim razie i inne zeznania jego mogłyby okazać się fałszywemi.

Ossowski oznajmia krótko, że był członkiem „Proletaryatu" i z polecenia „Komitetu Centralnego" wziął na siebie wykonanie wyroku śmierci na konduktorze Skrzypczyńskim. Następnie opisuje drobiazgowo okoliczności, przy jakich to zabójstwo zostało przez niego dokonane. Przemówienie swe

Ossowski zakończył słowami, że działał z przekonania i odrzuca wszelką względność. Prosi tylko sąd o uniewinnienie Dąbrowskiego, jako zupełnie niewinnego.

Szmaus i Bugajski zeznają, że mieli zamiar zabić Śremskiego. Trzeba dodać, że sądzono Bugajskiego, chociaż ten zeznał, że należał do partyi „Proletaryat", nie jako politycznego przestępcę, ale jako najemnego zabójcę, który podjął się wykonania wyroku za 5 rs. nagrody, a to na tej podstawie, że dostał na wyjazd ze Zgierza 5 rs.!...

Dzięki przyznaniu się Popławskiego stracono podstawę do obwiniania drugich osób, w sprawie Zgierskiej, gdyż fałszywość zeznań Pacanowskiego była aż nadto widoczna. Jednakowoż na życzenie prokuratora sąd uznał za zabójcę Helszera robotnika Pietrusińskiego, a Kunickiego, Popławskiego, Degórskiego, Blocha, Jana Helszera i Pacanowskiego współwinowajcami.

Do sprawy o zabójstwo Skrzypczyńskiego, prócz Ossowskiego, który się przyznał do wykonania wyroku, przyłączono: Waryńskiego, Kunickiego, Dąbrowskiego, Słowika, Kmiecika, Sieroszewskiego, Gładysza i Formińskiego. Waryński i Kunicki podczas zabójstwa Skrzypczyńskiego siedzieli już w cytadeli. Robotnik Sieroszewski nie wypierał się tego, że wręczył Ossowskiemu wyrok śmierci i sztylet. Odnośnie do innych, żadnych dowodów nie było. Przyłączeni zostali do tej sprawy na mocy zeznań zdrajcy Mellego.

Oskarżenie przeciwko Mańkowskiemu było oparte na denuncyacyach szpiega Rutkowskiego. Figurujący na liście świadków, wzywanych przez prokuratoryę, Rutkowski nie zjawił się na sądzie, gdyż go nie odnaleziono.

Okoliczności, przy jakich aresztowano Mańkowskiego, były następujące: Rutkowski zaprosił go do swego mieszkania i jednocześnie doniósł o tem żandarmom, którzy urządzili zasadzkę. Kiedy Mańkowski wyszedł, kilku żandarmów rzuciło się na niego. Obecni byli przy tem Jankulio i Siekierzyński. Mańkowski, mając w kieszeni sztylet, próbował wyrwać się żandarmom. To mu się jednak nie udało i zmuszony był go rzucić. Jeden z żandarmów, wezwany na świadka, oświadczył na sądzie, że Mańkowski zranił go w rękę. Według zeznań Handelsmana, Mańkowski jeździł do Łodzi z poleceniami partyi i tam miewał podburzające mowy na zebraniach robotniczych.

Mańkowski na sądzie wypowiedział swój pogląd na terror ekonomiczny: „Gdzie niema swobody politycznej, gdzie robotnicy wykluczeni są z życia politycznego – protesty z ich strony są naturalnym wynikiem takiego porządku rzeczy

i jedynym środkiem samoobrony. Ale terror ekonomiczny, jako rezultat mściwości, często bywa niesprawiedliwy i bezcelowy i pociąga za sobą masę ofiar. Z tego też powodu socyalistyczna partya, broniąca interesów klasy robotniczej, powinna wziąć na siebie sprawę ekonomicznego teroru, usuwając zarazem bezcelowe wybuchy. W ten sposób otrzymuje się gwarancyę rewolucyjnej sprawiedliwości i zmniejsza się liczbę ofiar."

Ludwik Janowicz nie wypierał się, że był agentem „Centralnego Komitetu" i wyraził zupełną solidarność z partyą „Narodnaja Wola"; kiedy go aresztowano, bronił się wystrzałem z rewolweru i zranił komisarza policyjnego.

Cohn Stanisław, odrzuciwszy nieudowodnione oskarżenia, przyznał się, że należał do Komitetu Robotniczego i że pracował w drukarni partyjnej.

Ostatnią grupę podsądnych stanowiły osoby, będące w służbie rządowej: Piotr Bardowski, sędzia, inżynier wojskowy, kapitan Louri, Sokolski i Igelstrom, oficerowie.

Podczas rewizyi u Bardowskiego znaleziono walizę z rewolucyjnemi wydawnictwami, pieczęciami i t. d., oraz pisaną przez niego odezwę „Do wojskowych". Oprócz tego zaaresztowano w jego mieszkaniu Kunickiego. Wskutek zeznań Zagórskiego obwiniono Bardowskiego, że u niego i w jego obecności odbywały się zebrania „Centralnego Komitetu", u niego roztrząsano najważniejsze kwestye, postanowiony został wyjazd Kunickiego za granicę w celu założenia „Walki klas"; rozprawiano nad zamachem na Jankulia i Siekierzyńskiego. W jego mieszkaniu przykładano pieczęci na wyrokach śmierci, u niego miała być kasa partyjna.

Bardowski oświadczył, że nie był członkiem partyi „Proletaryat", chociaż podziela jej poglądy, znał kilku członków partyi i oddawał im niektóre usługi. Znaleziona u niego odezwa „Do wojskowych" jest pisana jego ręką, znał się z oficerami Lourim, Sokolskim i Igelstromem.

Louri oskarżony został na skutek zeznań Zagórskiego i Pohl, że zasilał partyę pieniądzmi i dawał do czytania Sokolskiemu i Igelstromowi pisma rewolucyjne.

Oskarżenie przeciw Sokolskiemu i Igelstromowi opierało się na zeznaniach Natalii Pohl. Bywali u Louri'ego, czytali i przechowywali wydawnictwa rewolucyjne.

Na tem zakończono śledztwo sądowe, które trwało trzy tygodnie.

W dniu rozpoczęcia dyskusyi sądowych, zjawił się na sądzie Hurko w licznej asystencyi i był obecny na mowach prokuratorów Morawskiego i Bormotowa. W pierwszej swej mowie

Morawski wystąpił z charakterystyką partyi i dowodził, że działalność jej powinna być ukarana śmiercią wszystkich jej członków. Następnie przeszedł do praktykowanego przez partyę terroryzmu i rozróżnił w nim cztery rodzaje, mianowicie: 1) terror proklamacyjny, rozsiewany zapomocą proklamacyi i innych wydawnictw partyi; 2) terror zasadniczy, dzielący się na polityczny i ekonomiczny; 3) terror wewnętrzny, przejawiający się w zabójstwie osób, które się dopuściły zdrady wobec partyi; 4) terror zewnętrzny, polegający na zabijaniu osób, które partya za szkodliwe dla siebie uważa, t. j. szpiegów i t. d.

Nie będziemy przytaczać mów pp. prokuratorów, gdyż jak zwykle w procesach politycznych, grzeszą one brakiem logiki, bezczelnością i krwiożerczością. Natomiast przytoczymy niektóre wyjątki z mów obrońców. Bronili: Spasowicz, Szeller, Krajewski, Charitonow, Anc i wielu innych. Najlepszą była mowa Spasowicza. Niezbicie dowiódłszy, że działalność „Proletaryatu“ nie kwalifikuje się do podciągnięcia pod § 249 (kara śmierci), żądał zastosowania do niej § 245, 251. Zakończył swą mowę słowami: „Agitacya partyi prowadziła do rozbudzenia antagonizmu klasowego i podkopywała przedewszystkiem porządek społeczny. Osobą, poszkodowaną w tym wypadku, jest więc polskie społeczeństwo. Ale społeczeństwo to nie staje przed sądem ze swą skargą, nie żąda ukarania sprawców za uczynioną mu szkodę, niema tu jego przedstawicieli — oskarżają najemni prokuratorowie“...

Adwokat Anc powiedział na zakończenie: „Kiedyś w zapylonych kronikach nasi potomkowie przeczytają, że w 1885 r. w Warszawie rząd postawił 26 szubienic. Co to znaczy? będą się pytać ze zdziwieniem czy wybuchł bunt? I ze zgrozą dowiedzą się, że przyczyną tak strasznej kary była socyalistyczna agitacya, w imię ideałów lepszego ustroju“ [1].

Po Spasowiczu przemawiał Waryński, który nie miał swego obrońcy. Mowa jego, wygłoszona w obecności Hurki, trwała więcej niż godzinę i sprawiła wielkie wrażenie. Przytaczamy ją w całości:

„Prawnikiem nie jestem i nie będę poruszał prawnej strony sprawy; została ona już dostatecznie rozpatrzona w świetnej przemowie p. Spasowicza. Zwracam uwagę waszą tylko na jeden fakt, uderzający w historyi naszego oskarżenia.

Po zaaresztowaniu wraz z niektórymi towarzyszami, zostaliśmy oskarżeni według 318 art. Przeszedł rok i ogłoszono

[1]) Ark. 25, 26, 27, 28. Mowa Waryńskiego i Ossowskiego.

nam, że pociągnięto nas pod 250 art.; nakoniec po więcej niż dwuletniem więzieniu, dowiedzieliśmy się z aktu oskarżenia, że oddano nas pod sąd na mocy 249 art. Osobiście nie mam zamiaru siebie bronić. Zapytany, czy poczuwam się do winy, już oświadczyłem, że o winie mojej i nas wszystkich nie może być mowy. Myśmy walczyli za swoje przekonania, my usprawiedliwieni jesteśmy przed własnem sumieniem i przed ludem, sprawie którego służyliśmy. Obojętne są dla mnie szczegóły ciążących na mnie oskarżeń i nie będę tracił czasu na ich zbijanie. Zadanie moje polega na tem, żeby odtworzyć obraz prawdziwy naszych dążeń i działalności, które prokuratorya w fałszywem świetle wystawia. Nie jesteśmy sekciarze, ani oderwani od rzeczywistego życia marzyciele, za których nas uważa oskarżenie, a nawet i obrona. Socyalistyczna teorya otrzymała prawo obywatelstwa w nauce i na korzyść jej nieustannie świadczą fakty realne współczesnego życia. Od poważnych myślicieli wyszła druzgocąca krytyka istniejącego dziś społecznego systemu: oni też wskazują na zarodki lepszego ustroju, które szybko rozwijają się na gruncie dzisiejszych warunków. Parlamenty, a nawet rządy despotyczne przeprowadzają drogą prawodawczą reformy, znajdujące się w zupełnej sprzeczności z panującemi pojęciami o własności. Koncentracya ziem państwowych, która odbywa się w wielu krajach Europy, przejście gospodarki kolejowej w ręce państwa, powszechne zaprowadzenie prawodawstwa fabrycznego, wszystko to głęboko znamionuje czas nasz i zbliża chwilę tryumfu nowego ustroju społecznego. Nie ignorujemy tych faktów, owszem jasno widzimy znaczenie i pożytek ich dla naszej sprawy.

Ale jednocześnie przekonani jesteśmy, że uwolnienie klasy robotniczej od ciążącego nad nią ucisku powinno być dziełem samych robotników. Nawet te paliatywne środki, którymi rządy współczesne starają się zażegnać klęski społeczne, i one są wywołane parciem ruchu robotniczego. Pod tym względem pozwolę sobie powołać się na profesora Wagnera, doradcy Bismarka, którego autorytet, mam nadzieję, nie wyda się podejrzanym dla p. prokuratora. W jednem z dzieł swoich mówi Wagner o znaczeniu współczesnego ruchu socyalistycznego i wskazuje, że pod naciskiem tego ostatniego, rządy zmuszone były wejść na drogę reform społecznych. Niema takiego rządu, któryby był zupełnie niezależny od wchodzących w skład danego państwa klas społecznych. Wpływ ich na ustrój państwowy jest w prostym stosunku do stopnia ich rozwoju politycznego i organizacyi.

Dotąd przewaga pod tym względem była po stronie klas uprzywilejowanych – burżuazyi i szlachty. Występując na arenę polityczną, klasa robotnicza powinna organizacyę przeciwstawić organizacyi i w imię określonych ideałów prowadzić walkę z istniejącym ustrojem społecznym. Takie jest zadanie partyi robotniczej, walczącej pod sztandarem socyalizmu.

Ona tworzy przeciwwagę innym klasom społecznym i kładzie tamę reakcyjnym dążnościom. Dążąc do radykalnej zmiany społecznego ustroju, partya robotnicza prowadzi obecnie robotę przygotowawczą do tego.

Zadanie jej polega na tem, żeby pobudzić robotników do świadomego traktowania swych interesów i powołać ich do wytrwałej obrony praw swoich. Partya robotnicza dyscyplinuje i organizuje klasę robotniczą i prowadzi ją do walki z rządem i klasami uprzywilejowanemi. Dążyliśmy do wywołania ruchu robotniczego i do zorganizowania partyi robotniczej w Polsce. O ile usiłowania nasze zostały uwieńczone powodzeniem wy, panowie, osądzić możecie na podstawie danych, które śledztwo sądowe wyjaśniło. Przed wami przedefilował długi szereg świadków ze stanu robotniczego. Pamiętacie, sędziowie, w jaki sposób badała ich prokuratorya, jak domagała się pożądanych dla niej zeznań. Pamiętacie także, co odpowiadali ci świadkowie na zadane im pytania; co wiedzą o dążeniach partyi „Proletaryat?“

Odpowiedzi ich dają się podciągnąć pod jedną ogólną formułkę: partya dążyła do polepszenia bytu robotników i wskazywała środki osiągnięcia tego. Sympatye robotników są po naszej stronie. Dumni jesteśmy świadomością, że rzucone przez nas ziarno głęboko zapadło i puściło korzenie. Wśród robotników wielu było słabych, którzy uchylili czoło przed siłą i zdradzili swą sprawę, lecz bądźcie przekonani, sędziowie, że w chwili stanowczej nawet i ci słabi i zahukani ludzie staną po naszej stronie!

My jesteśmy wrogami rządu, ale nie patryotami w politycznem znaczeniu tego słowa i nie podnosimy kwestyi narodowej.

My jesteśmy wrogami klas posiadających i uprzywilejowanych, które w kraju naszym, dzięki swemu rozwinięciu i tradycyom politycznym, są silnym i niebezpiecznym przeciwnikiem. W działalności naszej propagowaliśmy przedewszystkiem zasady socyalistyczne, wskazując robotnikom ideał przyszłego ustroju, do którego dążyć powinni. Prowadziliśmy także agitacyę w imię codziennych interesów klasy robotniczej, dowodząc robotnikom, jak przy swych prawach obstawać

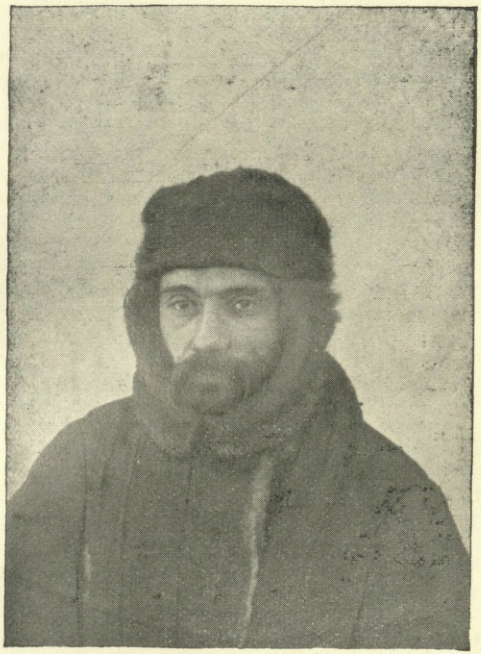

Ludwik Janowicz.

mają i czego się dobijać w danym wypadku. Że agitacya nasza nie była bezowocna, służy dowodem cofnięcie rozporządzenia warsz. oberpolicmajstra o rewizyach sanitarnych u kobiet, pracujących po fabrykach. P. prokurator zarzuca „Proletaryatowi“ jego terrorystyczny kierunek i wylicza cztery kategorye terroru, przez partyę dokonywanego, a mianowicie: terroryzm proklamacyjny, zasadniczy, dzielący się na polityczny, ekonomiczny, wewnętrzny i zewnętrzny. Niepodobna przytem nie zauważyć, że p. prokurator posługuje się przestarzałą nieco logiką niemieckich metafizyków, u których kilka abstrakcyjnych pojęć dowodziło egzystencyi jednego realnego. Wyrażenie „terror proklamacyjny“ jest oczywiście niczem więcej, jak bardzo śmiałą grą słów. Przez terroryzm rozumieją się czyny gwałtowne, skierowane przeciwko osobom, reprezentującym pewien system polityczny. Rzecz prosta, że do tego, co p. prokuratorowi podoba się nazywać terrorem wewnętrznym i zewnętrznym, t. j. do zabójstwa zdrajców i szpiegów, nazwa terroryzmu nawet nie może być zastosowana. Z istnieniem tajemnej organizacyi jest związana konieczność przedsiębrania pewnych środków ochrony swego bezpieczeństwa. Jest to do tego stopnia naturalne, że w statutach sławnego stow. tajemnego Iluminatów, do którego należały koronowane osoby i nawet papieże, znajdował się paragraf, karzący śmiercią za zdradę.

Wkońcu p. prokurator mówi o terrorze zasadniczym, dzielącym się na polityczny i ekonomiczny. Ale żaden z czynów partyi, istotnie dokonanych, nie podpada pod tę kategoryę. Gdzież jest ten szereg zabójstw i zamachów na prywatne i urzędowe osoby, o którym tak patetycznie mówi oskarżenie?

Wypada mi rozjaśnić błędne i zaplątane pojęcia p. prokuratora o terroryzmie politycznym i ekonomicznym. Terroryzm polityczny jest jednym ze środków politycznej agitacyi. Zostaje on wymierzony, jeśli się można tak wyrazić, przeciwko pewnym posterunkom rządowym (prawietielstwiennyje posty), i dąży do podkopania i zburzenia danego systemu politycznego. Terroryzm ekonomiczny uderza w ludzi, którzy zajmowanego przez siebie stanowiska używają na szkodę robotników, ciemieżą ich, naigrawają się nad ich godnością ludzką. Oczywiście więc terroryzm ekonomiczny ma do czynienia nie z systemem, a z pojedyńczemi jednostkami. Niedorzecznością jest przypisywanie nam zamiaru wprowadzenia nowego ustroju społecznego za pomocą zabójstw. Dla nas zabójstwo jest wstrętne; czemże wytłómaczyć, że ludzie, obdarzeni najbardziej altruistycznemi skłonnościami, łagodnego

charakteru i niezdolni do przyprawienia bliźniego swego o najmniejszą szkodę, wstępują w nasze szeregi i często okazują się winnymi krwawych zbrodni? Działanie za pomocą środków gwałtownych jest smutnem, ale nieuniknionem następstwem wadliwości dzisiejszego ustroju. Terroryzm ekonomiczny nie jest bynajmniej środkiem dopięcia naszych żądań społecznych; ale przy pewnych warunkach jest on jedynym środkiem walki ze złem, wkorzenionem we współczesnym ustroju społecznym. Nie mogę dać lepszego określenia ekonomicznego terroru, jak powoławszy się na słowa towarzysza i współoskarżonego Mańkowskiego, które z tego powodu na sądzie przez niego wypowiedziane zostały. Gdy robotnik wyjęty jest z pod opieki prawa, gdy prawodawstwo nie reguluje zachodzących pomiędzy nim a pracodawcą stosunków, gwałt z jego strony jest często jedynym środkiem obrony własnej; to, co jest skutkiem, wtedy tylko zniknie, gdy usuniętą zostanie wywołująca go przyczyna. Objaśnię to przykładem. W końcu przeszłego i na początku teraźniejszego stulecia klasa robotnicza w Anglii była zupełnie wykluczona z życia politycznego i niczem nie zagwarantowana przeciwko samowoli fabrykantów, wtedy terroryzm ekonomiczny był powszechnym objawem w tym kraju i angielskie związki robotnicze (trades unions) dopuszczały się go systematycznie.

Kiedy zaś w naszych czasach wprowadzone zostało prawodawstwo fabryczne i wolność polityczną rozszerzono i rozpostarto na robotników, terroryzm ekonomiczny ustał sam przez się i związki robotnicze w Anglii znajdują się obecnie pod opieką prawa.

Nie pomogą sztuczne środki; terroryzmowi ekonomicznemu jedynie zapobiedz może usunięcie warunków, które go wywołują. Podjąwszy się sprawy bronienia robotników od ich ciemiężycieli, partya socyalistyczna zmuszoną jest pogodzić się z koniecznością; ale jej staraniem być powinno, żeby trzymać na wodzy naturalne uczucie rozbudzonej mściwości robotników, zastąpić je względami sprawiedliwości i w ten sposób zmniejszyć ilość ofiar terroryzmu ekonomicznego. Prokuratorya wskazuje na straszliwą szkodę i przelew krwi, które mogą mieć miejsce na skutek działalności partyi w tym kierunku. Ale szkoda ta jest niczem w porównaniu ze zgubnemi następstwami dzisiejszego ustroju społecznego. Na podstawie zebranych przez Pogożewa statystycznych danych okazuje się, że rok rocznie w Rosyi 20% ludności robotniczej ulega chorobom traumatycznym, skutkiem pokaleczenia

przez maszyny i inne narzędzia. Tymczasem ilość rannych żołnierzy podczas rosyjsko-tureckiej wojny 1887 r. nie przenosiła 7% ich ogólnej liczby. W ten sposób wojna pociąga za sobą mniejsze ofiary, aniżeli te niemoralne warunki, w których obecnie znajduje się ludzka praca.

Organizowaliśmy klasę robotniczą dla walki z teraźniejszym ustrojem. Nie organizowaliśmy przewrotu, lecz organizowaliśmy dla przewrotu. Wiemy, że wzrastające antagonizmy społeczne i nabrzmiewające na ciele społecznem rany doprowadzą nieuniknienie do wybuchu. Wiemy także, jak straszne następuje spustoszenie, kiedy nędza doprowadza masy ludowe do ostatecznych granic rozpaczy, i rozhukane żywioły z szaloną siłą rzucają się na istniejący porządek rzeczy. Właśnie dlatego zadaniem naszem jest przygotować klasę robotniczą do rewolucyi, ruch jej uczynić świadomym i ująć w karby organizacyjnej dyscypliny, wystawić określony program celów i środków. Czy można działalność naszą nazywać spiskiem, uknutym w celu gwałtownego wywrotu istniejącego porządku państwowego, ekonomicznego i społecznego?

Odpowiem porównaniem. Przedstawcie sobie, sędziowie, potok górski, który z gór alpejskich spływa w sąsiednie jezioro; prąd tego potoku unosi z sobą i ziarnka piasku i leżące na dnie kamienie. Kiedyś żwir ten pokryje dno jeziora, i stanie się ono płytkiem. W szklance wody tego potoku znajduje się bezgranicznie mała cząstka tego piasku, który jezioro zapełnił. Niepodobna jednej szklance wody, będącej bezgranicznie małą częścią tej siły, która działała w przeciągu olbrzymiego okresu czasu, przypisywać skutek, który jest wypływem objawu jego całości.

My nie stoimy ponad historyą, my ulegamy jej prawom. Na przewrót, do którego dążymy, patrzymy, jak na rezultat rozwoju historycznego i warunków społecznych, przewidujemy go i staramy się, żeby nie zastał nas nieprzygotowanymi.

Skończyłem, sędziowie. Jedno mam tylko jeszcze do powiedzenia. Jakikolwiek wyrok na nas wydacie, proszę was, nie oddzielajcie losu mego od losu mych towarzyszy. Zostałem aresztowany wcześniej od wszystkich towarzyszy, ale to, co przez nich dokonane zostało, ja sam uczyniłbym, będąc na ich miejscu. Uczciwie służyłem swej sprawie, i gotów jestem za nią życie położyć".

Mowa Waryńskiego była ilustrowana mnóstwem danych statystycznych i historycznych przykłaóów.

Po ukończeniu dyskusyi sądowych zawezwano podsądnych do wypowiedzenia ostatniego słowa. Mówili: Waryński,

Janowicz, Kunicki, Cohn, Mańkowski i Ossowski. Waryński wykazał historyczne znaczenie procesu 29-ciu, który rozstrzygnie o taktyce, jakiej ma się trzymać partya robotnicza.

Janowicz oświadczył, że nie ma zamiaru mówić czegokolwiek na swą obronę. Prosi tylko o względy dla robotników, żeby nie byli tak surowo karani, jak inteligenci. Kunicki krótką, lecz silną przemową wywarł wielkie wrażenie na sądzie i publiczności: „Pozwólcie mi, sędziowie, w ostatniem przemówieniu oczyścić się z błota, którem zarzucili mnie prokuratorowie, a nawet niektórzy z obrońców. Wystawiono mnie, jako człowieka, łaknącego krwi ludzkiej. Według oskarżycieli moich wszędzie, gdzie tylko się zjawiłem, lała się lub też polać się musiała krew ludzka.... Cała moja wina – to miłość moja dla ludu, za którego wyzwolenie jestem gotów do ostatniej kropli przelać krew swoją. Nacisk konieczności zmusił nas wejść na drogę terrorystyczną. Zabierzcie od nas takich ludzi, jak Jankulio i Bielanowski, którzy ciałem ludzkiem frymarczą, zaprzestańcie nieludzkiego prześladowania, a wtedy walka sama przez się przyjmie mniej ostry charakter. Słyszycie płacz i łkanie, rozlegające się wśród publiczności? To krewni nasi, ojcowie, matki i żony. Ich spytajcie, a z tego, co powiedzą, osądźcie, czy oni nas mają za zbrodniarzy. Sądzić nas możecie, możecie uznać winnymi! My umrzemy z poczuciem spełnionego obowiązku!“

Ostatni mówił Ossowski. Jego mowa jest godna uwagi, jako wyraz nastroju polskiego uświadomionego robotnika w 80-tych latach. Przytaczamy ją w całości:

„Sędziowie! Jestem robotnikiem. Od lat najmłodszych byłem pozostawiony sam sobie, przywykłem własnemi siłami zapracowywać na kawałek chleba i cierpieć największą nędzę. Przechodząc od jednego zajęcia do drugiego, będąc z początku chłopcem w cukierni i stawszy się nakoniec szewcem, dokładnie poznałem położenie klasy robotniczej w naszym kraju i jej biedę. Znienawidziłem istniejący porządek społeczny. Wśród towarzyszy moich wielu było socyalistów. Nauka socyalistyczna wskazuje robotnikom środki wyjścia z ich teraźniejszego położenia; stałem się wyznawcą jej zasad i wstąpiłem jako członek dokółka robotniczego partyi „Proletaryat“.

Rząd stara się paraliżować ruch robotniczy, wysławszy przeciwko niemu cały legion szpiegów. Dostają oni się do sfer robotniczych, demoralizują je, zapoznają się z członkami partyi i następnie zdradzają ich, otrzymując pieniądze za swe haniebne rzemiosło. Nie dosyć tego; starają się oni pozyskać zaufanie ludzi niedoświadczonych, namawiają ich do

rozmaitych nielegalnych czynów, nawet terrorystycznych faktów i wkońcu ich sprzedają.

Partya jest zmuszoną do obrony własnej. Jednym z najbardziej szkodliwych zdrajców był Skrzypczyński. Postanowiłem go zabić. Wiecie już, sędziowie, w jakich warunkach było to przezemnie dokonane. Uważam za konieczne powtórzyć raz jeszcze: z siedzących na ławie podsądnych ja jeden jestem temu winien. Zostałem aresztowany. Nie jestem w stanie nakreślić przed wami obrazu, pełnego strasznych tortur moralnych, brutalnego naigrawania się nad godnością człowieka, którego dopuszczali się względem mnie podczas śledztwa panowie Jankulio i Siekierzyński. My jesteśmy wyjęci z pod prawa. Prześladowanie zmusza nas do kroków gwałtownych. Sądzicie może, sędziowie, że robotnicy dlatego przystępują do ruchu socyalistycznego, że pociągnięci zostają przez inteligencyę. Ja stanowczo protestuję przeciwko takiemu zdaniu. My robotnicy doskonale to odczuwamy, że walka toczy się o nasze interesy; my wkładamy w nią całą naszą energię i gotowi jesteśmy nieść brzemię odpowiedzialności za to, co przez nas zrobione zostało. Dlatego więc niesprawiedliwością z waszej strony będzie, jeśli w wyroku jakąkolwiek różnicę pomiędzy robotnikami i inteligencyą uczynicie. Ja ze swej strony nie chcę względności od was!"

O godz. 1-szej w nocy z 18 na 19 grudnia ogłoszono wyrok. Podczas jego ogłoszenia publiczności na salę nie wpuszczono. Podsądni wysłuchali wyrok z zupełnym spokojem. Sześć osób skazano na śmierć: Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego, Pietrusińskiego, Szmausa i Louriego, 18 skazano na katorgę, 2 na 10 lat 8 miesięcy, jednego na 8 lat, dwóch na osiedlenie.

Do 26 podsądnych prokuratorya żądała zastosowania § 249. t. j. kary śmierci. Z nich 18 zamienił sąd karę śmierci na 16 lat katorgi, 2 zmniejszył tę karę jeszcze o jedną trzecią z powodu ich niepełnoletności podczas dokonania przestępstwa. Wystawić 26 szubienic w czasie spokojnym — było nie na rękę rządowi; przed tym czynem cofnął się nawet sam Hurko. Odesłano akta do Petersburga. W ciągu 40 dni trzymano podsądnych w zupełnej nieświadomości dalszego losu, przekonywując ich o potrzebie podania prośby do cara. Wszyscy odrzucili te namowy. Obrońcy wnieśli skargi kasacyjne, ale Hurko dołożył wszelkich starań by nie przyniosły rezultatu.

Nareszcie nadeszły wyroki ostateczne w „zwiększonej" nieco formie. Aleksander III raczył „ułaskawić" dwóch podsądnych, a czterech najmiłościwiej „powiesić", t. j. Kunickiego,

Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego. Szmausa i Louriego[1]) ułaskawiono na 10 lat katorgi.

Na 16 lat skazano rob. Mańkowskiego[2]), Janowicza[3]), Waryńskiego[4]), Blocha.
„ 15 „ „ rob. Tomaszewskiego, Dąbrowskiego, Jana Helszera.
„ 14 „ „ rob. Adama Sieroszewskiego i Rechniewskiego.
„ 13 „ „ rob. Dulębę, Gostkiewicza, Popławskiego i Płoskiego.
„ 12 „ „ rob. Formińskiego i Kmiecika.
„ 10 „ „ rob. Degórskiego, Gładysza i Słowika.
„ 8 „ „ St. Cohna.
„ 6 „ „ rob. Bugajskiego.

Na osiedlenie w najdalsze miejsca Syberyi z pozbawieniem wszelkich praw St. Pacanowskiego (zdrajcę), na osiedlenie z pozbawieniem szczególnych praw i nabytych ofic. Sokolskiego i Igelstroma[5]).

Ostatnie chwile zasądzonych na śmierć opisuje list z cytadeli, nadesłany na drugi dzień po spełnieniu wyroków:

„Posyłam Wam niektóre szczegóły z przedednia śmierci Kunickiego, Bardowskiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego.

Zabrali ich tak nagle, żeśmy nie mogli się pożegnać z nimi, a potem zabroniono im nawet napisać do nas.

Gdy ich zabrano, Pietrusiński grał z Sieroszewskim w szachy i wychodząc jeszcze mówił, żeby ich nie składać, bo przyjdzie dokończyć gry. Kunicki wykładał fizykę, Ossowski uczył się geografii.

Przez pierwszą część nocy mieli oni księży u siebie; potem około północy pozwolono wszystkim czterem połączyć się w jednym numerze, gdzie też śpiewali pieśni rewolucyjne aż do samego rana — pisali także dużo listów, ale tych zdaje się nie przepuszczą; jeść dano im, jeśli który zażądał. Wyszli z pawilonu z głową do góry wzniesioną, rozmawiając z sobą; wogóle wcale nie okazali trwogi przed tak blizką śmiercią.

Przy zakładaniu stryczka Kunicki krzyknął: „Niech żyje „Proletaryat“, Bardowski: „Niech żyje rewolucya“, a Pietrusiń-

---

[1]) Lourie podał potem prośbę o ułaskawienie
[2]) Mańkowski w czerwcu 1903 wrócił do Krakowa, obecnie przebywa w Szwajcaryi.
[3]) Janowicz przesiedział 10 lat w więzieniu w Szlisselburgu — zesłany na Syberyę zastrzelił się w Jakucku 16 maja 1902 r.
[4]) Waryński umarł w Szlisselburgu 12 lutego 1889 r.
[5]) Obydwaj podali prośbę o ułaskawienie.

ski nawymyślał Brokowi i innym żandarmom, tylko jeden Ossowski nic nie odezwał się; przy egzekucyi była cała władza cytadelna, komendant, Brok, nasz zawiadowca i inni.

Żandarmi opowiadają, że wychodząc na dziedziniec wszyscy czterej zakrzyknęli: „Niech żyje rewolucya socyalna".

Nie zapominajmy tego okrzyku".

II.

W lecie 1886 roku odbył się drugi sąd wojenny przeciwko Kowalewskiemu i Hübszerowi, oskarżonym, jak wspomnieliśmy wyżej, o nieudany zamach na szpiega Pińskiego.

Kowalewski robotnik był wybitnym działaczem i dzielnym człowiekiem, o którym zazwyczaj zapominają, święcąc pamięć bohaterów „Proletaryatu", którzy życie oddali dla sprawy.

Kowalewski został skazany na śmierć przez powieszenie, towarzysz zaś jego na katorgę.

Jeden z żandarmów, obecny podczas tracenia Kowalewskiego w cytadeli, opowiadał później, że Biełanowski, chcąc zeń wydobyć zeznania przed wykonaniem wyroku, kazał mu dać w swojej obecności kilkaset rózg. Kowalewski zniósł to mężnie — i nikogo nie wydał.

Bohuszewiczównę i towarzyszy, sądzonych administracyjnie, wysłano na Syberyę w r. 1887. Pierwsza na 8 lat, tak samo kilka innych osób.

Bohuszewiczówna i przyjaciółka jej Felzenhardt umarły na Syberyi. Razumniejczyk zmarł w cytadeli.

Sprawa tow. Ulryka Wisłockiego i innych, prowadzona także administracyjnie, została ukończona w 1888 r. Kilkadziesiąt osób otrzymało wyroki. Uznani za najwinniejszych otrzymali po 10 lat Syberyi wschodniej. Oto ich nazwiska: Teofil Bronikowski ślusarz, Bukszmyc Wincenty ślusarz, Przybysławski stolarz, Ulrych Stefan b. student medycyny, Bakiewicz Jan tokarz, Wisłocki Władysław chórzysta. Inni otrzymali 8, 6, 5 i 4 lat Syberyi wschodniej i zachodniej. Oprócz tego kilkanaście osób otrzymało od dwu miesięcy do roku więzienia.

Z kobiet — Stefanię Schmit, nauczycielkę, zesłano na 5 lat zach. Syberyi, Maryę Płoską skazano na rok więzienia, Olimpię Głowińską na 3 miesiące i Ferdynandę Matelichów na 2 miesiące.

Wpływ procesu na społeczeństwo, oraz wypadki z drugiej połowy 1886 roku i lat następnych opisane będą w następnym rozdziale.

ROZDZIAŁ IV.

Stosunek „Proletaryatu“ do „Narodnej Woli“.

Stosunek „Proletaryatu“ do „Narodnej Woli“ bywa dziś rozmaicie komentowany, stosownie do potrzeb chwili; dowodem dowolności interpretacyi tego stosunku jest artykuł Płochockiego w „Żizni“, w którym autor stara się dowieść, że starzy Proletaryatczycy przewidywali już, zawierając umowę z „Narodną Wolą“, oddzielenie się Polski od Rosyi po obaleniu absolutyzmu, i że organizacya rosyjska akceptowała także takie rozwiązanie kwestyi.

Chcąc przekonać się, czem była w istocie umowa między „Proletaryatem“ a „Narodną Wolą“, trzeba się zwrócić do źródeł i ocenić je krytycznie.

Oryginału umowy nie mamy i mieć nie możemy w swem ręku, a wiadomości o niej są różne.

Ważnem źródłem jest dla nas „Sprawozdanie z procesu 29-ciu“, napisane przez jednego z jego uczestników i wydrukowane w „Walce klas“ z 1886 r., w nrze 8, 9 i 10.

Autor „Sprawozdania“ mówi wyraźnie, że umowa doszła do skutku i pisać o niej można, gdyż papiery, dotyczące jej, dostały się w ręce rządu rosyjskiego.

Związek z „Narodną Wolą“ został w czyn wprowadzony; a zasady jego wyrażone w następujących dokumentach: „Ogólne zasady programu i organizacyjnej działalności partyi „Proletaryatu“ i Konfidencyonalna Umowa między „Komitetem Wykonawczym“ („Nar. Wol.“) i „Centralnym“ („Prol.“). Bez względu na poufny charakter tego dokumentu, uważamy za możliwe przytoczyć go, ponieważ dostał się w ręce władz i był przedmiotem rozprawy sądowej.

W pierwszym dokumencie jest powiedziane: „Obecne dążenie partyi polega na zorganizowaniu klasy robotniczej w Polsce i przygotowaniu jej do rewolucyi drogą propagandy i agitacyi. Że jednak wyzwolenie ekonomiczne jest niemożliwe przy obecnie istniejącym politycznym ustroju w Rosyi, partya

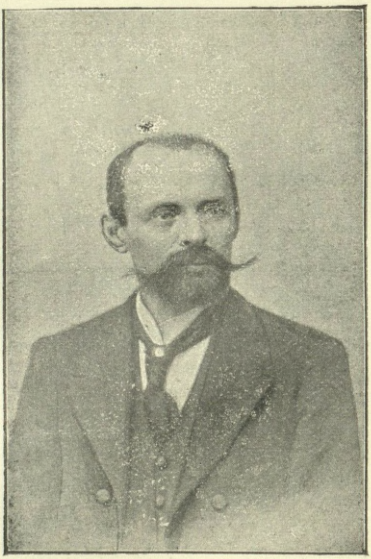

Aleksander Dębski.

„Proletaryat“ zatem najzupełniej solidaryzuje się z walczącą przeciw rosyjskiemu rządowi partyą „Narodnej Woli“ i kierujące obydwoma partyami Komitety, Centralny i Wykonawczy, wstępują w określony związek. Prowadząc samodzielnie socyalno-rewolucyjną walkę w granicach swojej działalności, w walce politycznej, Centralny Komitet pomaga Wykonawczemu, a sam działa tylko za jego zgodą. W drugim zaś dokumencie wyliczone są oddzielne punkta, związek ten określające. W walce politycznej Komitet Centralny przyznaje główne kierownictwo Komitetowi Wykonawczemu. Przy Komitecie Centralnym znajduje się stały delegat Komitetu Wykonawczego. Obydwa Komitety wspólnie organizują „Czerwony Krzyż“, drogę przez granicę dla kontrabandy wydawnictw zagranicznych jak i dla przeprowadzenia ludzi; okazują sobie wzajemną pomoc w ludziach, pieniądzach, drukarni, a także wzajemnie sobie dostarczają sił inteligentnych. W terrorystycznej walce aż do generał-gubernatora Komitet Centralny działa samodzielnie; począwszy od generał-gubernatora wyżej, za zgodą Komitetu Wykonawczego“ (str. 8).

Wedle powyższej relacyi „Proletaryat“ w całej swej pracy propagatorsko-agitatorskiej, był zupełnie niezależny od „Narodnej Woli“ i tylko w walce polityczno-terrorystycznej, skierowanej przeciwko osobom wyżej postawionym od generał-gubernatora — podlegał kontroli organizacyi rosyjskiej. Poza tem dwie powyższe organizacye miały sobie wzajemnie pomagać w niektórych sprawach.

Oficyalne wypowiedzenie się „Komitetu Centralnego“ soc.-rew. partyi „Proletaryat“, oraz „Komitetu Wykonawczego“ partyi „Narodnej Woli“, przytaczamy niżej.

„Działalność swoją partya prowadzi wszędzie, gdzie większość ludności mówi po polsku, i gdzie zastosowanemi są jej program i taktyka. Przygotowane i zorganizowane w drodze walki, siły jej bojowe będą skierowane ku obaleniu istniejącego porządku rzeczy i pochwyceniu władzy przez „Komitet Centralny“, który znajduje poparcie wśród mas, w charakterze jedynego przedstawiciela ich interesów, urzeczywistni wtedy szereg ekonomicznych i politycznych reform, przez które obalonem zostanie ostatecznie istniejące pojęcie o własności i wprowadzi do życia tę część programu socyalistycznego, której realizacya będzie możliwą w chwili wybuchu.

Przytoczony wyżej pogląd na zadanie socyalno-rewolucyjnej partyi w Polsce, określa też stosunek jej do rosyjskiej partyi „Narodnej Woli“. W działalności swojej na gruncie warunków ekonomicznych, sprowadzającej się do przygotowania

klasy robotniczej do rewolucyi socyalnej przez propagandę, agitacyę i walkę zorganizowaną, „Komitet Centralny“ zachowuje zupełną niezależność od „Komitetu Wykonawczego“, i w tej sferze działalności zachowuje zupełną kompetencyę.

Z drugiej strony biorąc pod uwagę:

1) Że proletaryat polski może wyrwać władzę z rąk rządu carskiego tylko w połączeniu z siłami rewolucyjnemi pozostałych części państwa;

2) że siły te jednoczą się i organizują z największem powodzeniem pod sztandarem „Narodnej Woli“;

3) że partya ta, której pomoc jest konieczną dla polskiego proletaryatu w sprawie obalenia istniejącego rządu, dąży do tego celu dla osiągnięcia reform socyalistycznych;

4) że walka z despotycznym, scentralizowanym rządem powinna być odpowiednio kierowaną i zgodną we wszystkich swych przejawach na całem terytoryum, znajdującem się pod jednym uciskiem politycznym —

„Komitet Centralny“ przyjmuje udział w tej walce po zupełnem porozumieniu się z „Komitetem Wykonawczym“, jako przedstawicielem socyalno-rewolucyjnej partyi, działającej w granicach Rosyi.

Następnie, biorąc pod uwagę, że ostateczne zwycięstwo nad rządem możliwem jest tylko w tym wypadku, jeżeli on jednocześnie będzie zneutralizowany we wszystkich swych centrach —

„Komitet Centralny“ przystąpi do urzeczywistnienia przewrotu politycznego nie inaczej, jak za zgodą „Komitetu Wykonawczego“ i w charakterze samodzielnej całości, przeprowadzi na swoim terenie możliwe reformy, odpowiednio do warunków miejscowych.

Zgodnie z przytoczonem wyżej postanowieniem, że:

1) Organizacyjną pracę obydwu Komitetów należy zachować w ścisłym związku, przy pomocy środków, których szczegółowe wymienienie, nie może być ogłoszone, a które znajdują się w poufnej umowie z „Komitetem Wykonawczym“;

2) w pracy przygotowawczej obydwa Komitety pomagają sobie ludźmi, wszystkimi środkami, stosunkami, wiadomościami znajdującemi się w ich rozporządzeniu;

3) organizacye „Czerwonego krzyża“ łączą się i działają razem;

4) dokumenty oficyalne obydwu Komitetów będą ogłaszane w organach obcy dwu partyi;

5) aby w momencie przewrotu nie dały one możności skorzystać drugim partyom, które w stosunkach z partyą so-

cyalno-rewolucyjną mogą ukryć swe rzeczywiste cele – Komitet Centralny obowiązuje się przez cały czas istnienia stosunków organizacyjnych, z Komitetem Wykonawczym nie wchodzić, bez jego zgody, w żadne umowy z grupami i partyami istniejącemi w okręgu jego działalności. Komitet Wykonawczy przyjmuje na siebie takież zobowiązanie wobec Komitetu Centralnego, w stosunku do grup i partyi działających w Polsce[1]).

Komitet Centralny.

Warszawa 1 lutego 1887 r."

Dokument ten był wydrukowany po polsku i po rosyjsku w „Walce klas", oraz w „Wiestniku Narodnej Woli". W tym ostatnim wkrótce zjawiła się następująca odpowiedź Komitetu Wykonawczego:

„Szanując samodzielność i swobodny rozwój każdego narodu, Komitet Wykonawczy „Narodnej Woli" nie może prócz tego nie przyznać, że różnica warunków socyalnych, rosyjskiego i polskiego narodu, nie dopuszcza zupełnej tożsamości i sposobów prowadzenia pracy przygotowawczej rosyjskich i polskich socyalistów. Skutkiem tego zupełne zlanie się partyi „Narodnej Woli" z polską partyą „Proletaryat", mogłoby prędzej hamować działalność rosyjskich i polskich socyalistów, krępując swobodę jednych i drugich w wyborze najbardziej celowych sposobów organizacyi i walki. Z tego punktu widzenia Komitet Wykonawczy, wstępując w związek z Komitetem Centralnym, uznaje jednakże zupełnie rozumnem, postanowienie ostatniego – zachowania dla „Proletaryatu" zupełnej niezależności i odpowiedzialności za prowadzenie wszystkich spraw w Polsce. Komitet Wykonawczy nawet nie zdecydowałby się przyjąć na siebie odpowiedzialności za kierownictwo sprawami w kraju tak różniącym się od Rosyi, jak również nie zdecydowałby się pozostawić prowadzenia swych spraw pod działaniem wpływów jakiejkolwiek nierosyjskiej partyi. Ścisły związek partyi „Narodnej Woli" i „Proletaryatu" w interesach rewolucyi, przedstawia się jako tak konieczny, jak zupełna ich niezależność.

Walka rosyjskich i polskich socyalistów nie może przedstawiać żadnych różnic w tem, co dotyczy obalenia naszego wspólnego wroga – rosyjskiego samowładztwa.

W tym wypadku jedność moralna rosyjskich i polskich socyalistów przeobrazić się powinna w związek formalny.

---

[1]) Nie mając w tej chwili pod ręką polskiego tekstu, ustęp powyższy przetłómaczyliśmy z rosyjskiego. Ten ostatni przytoczony jest w naszem rosyjskiem wydaniu.

Zjednoczonemu wrogowi powinniśmy przeciwstawić zjednoczone siły. W tym wypadku poglądy Komitetu Wykonawczego raz jeszcze zupełnie odpowiadają poglądom Komitetu Centralnego. Obalenie rządu rosyjskiego w sposób naturalny staje się przedewszystkiem obowiązkiem rewolucyonistów rosyjskich, do których polskie siły rewolucyjne przyłączają się jako posiłkowy korpus związkowy.

Komitet Wykonawczy.

Petersburg, 1 marca 1884 r."

Z umowy powyższej Płochocki, jak widzieliśmy, wywnioskował, że „Proletaryat" przewidywał oddzielenie się Polski od Rosyi.

Wniosek ten wydaje nam się zupełnie nieuzasadnionym. Jeżeli umowa gwarantowała Komitetowi Centralnemu swobodę ruchów po obaleniu absolutyzmu, to przez nią można również rozumieć zupełną autonomię, uwarunkowaną przez reorganizacyę państwa na podstawach decentralistycznych, od szerokiego samorządu aż do federalizmu.

Umowa zapewniała tylko swobodę ruchów Komitetowi Centralnemu, nie przesądzając, jaką ta ostatnia przybierze formę. Wszak zależność „Proletaryatu" od „Narodnej Woli" ujawniała się tylko w walce terrorystycznej, odkąd zaś ta ostatnia miała ustać, i sama zależność przestawała istnieć, nie znaczy to jednak, aby z tego powodu rosyjskie terytoryum państwowe miało uledz amputacyi. Gdyby ta ostatnia umowa miała to na względzie, niezawodnie wskazałaby również kryterya, na których możnaby przeprowadzić oddzielenie terytoryalne Polski od Rosyi. Tymczasem nic podobnego nie zrobiono.

Cały światopogląd historyczny starego „Proletaryatu", szczególnie zaś uchwały zjazdu wileńskiego, które przytoczyliśmy, dowodzą wymownie, że wówczas nikt nie myślał o odbudowaniu Polski nawet po obaleniu rządu rosyjskiego. Mowa Waryńskiego na sądzie utwierdza nas w tem przekonaniu.

Druga relacya o umowie „Proletaryatu" z „Narodną Wolą" brzmi już nieco inaczej; znajdujemy ją w „Przedświcie" z roku 1892, w nrze 33 i 34, w artykule p. t.: „Socyaliści polscy, a sojusz z socyalistami rosyjskimi", podpisanym literami *Al.*

Projekt umowy miał wyjść ze strony polskiej.

Ze względu na pewne poczucie odrębności grup rewolucyjnych w różnych miejscach państwa, projekt polski przewidywał cztery terytorya rewolucyjne w państwie rosyjskiem, mianowicie okręgi: petersburski, moskiewski, południowo-rosyjski (w którym mieściłaby się Ukraina) i polsko-litewski.

Jako łączna organizacya miał być Komitet Wykonawczy, specyalny kierownik walki terrorystycznej, złożony z delegatów wszystkich czterech ognisk rewolucyjnych.

Projekt ten podobał się „Młodej Narodnej Woli", później jednak został, przy szczegółowem omawianiu, odrzucony przez samych Polaków, w kraju i za granicą. Jego przeciwnicy robili mu następujące zarzuty: że wchodzi zanadto w wewnętrzne sprawy organizacyi rosyjskich i przesądza je: Polacy mogą mieć tylko stosunki z „Narodną Wolą", a co się tyczy dążności federalistycznych i centralistycznych — to nie są one w naszej (polskiej oczywiście, przyp. aut.) kompetencyi. Co do Ukrainy, przeciwnicy powyższego projektu uważali za możliwe z nią wejść w stosunki oddzielnie, gdyby przyjęła zasadę separacyi od Rosyi.

Drugi projekt wyszedł od Rosyan, i znalazł wśród Polaków więcej sympatyi.

Ci ostatni zgodzili się zupełnie na zapewnienie „Narodnej Woli" dyrektywy w walce terrorystycznej. Zgadzali się nawet na konieczność porozumiewania się z tą organizacyą przed każdym ważniejszym aktem z zakresu tej walki. Odrzucano tylko kryteryum kompetencyi partyi w postaci munduru generalskiego lub gubernatorskiego i sprzeciwiano się temu, by członek Komitetu Wykonawczego zasiadał w Komitecie Centralnym i odwrotnie.

Postanowiono więc opracować nowy projekt umowy i przyjąć go na zjeździe.

Zasady tego projektu były następujące:

1) Dyrektywa „Narodnej Woli" w działalności terrorystycznej.

2) Stała pomoc niesiona przez polską organizacyę „Narodnej Woli".

3) Wcielenie polskich wojskowych elementów do polskiej organizacyi.

4) Samodzielne stosunki polskiej organizacyi z rosyjskiemi kołami wojskowemi na terenie działalności polskiej partyi.

5) Racyonalne uregulowanie stosunków kolonii do partyi, by siły polskie działające w Rosyi uzależnić od „Narodnej Woli" i odwrotnie.

Wkrótce miał się odbyć zjazd polski, a później wspólny polsko-rosyjski, które całą sprawę ostatecznie rozstrzygnąć były powinny.

Rokowania w tej sprawie powierzono tow. D., który porozumiewał się z tow. Łopatinym ze strony Rosyan i który przybył wówczas do Rosyi z zagranicy.

W trakcie tych przygotowań do zjazdu nastąpiły w Warszawie areszty 1884 r. Po porozumieniu się owych dwóch towarzyszy postanowiono dzieło sojuszu przyspieszyć, zjazd odłożyć do lepszych czasów, a dokument o umowie wydrukować. Tak też zrobiono. Wkrótce potem i tow. Łopatinow został aresztowany. Tak się przedstawia kwestya sojuszu w relacyi autora artykułu w „Przedświcie".

Musimy tu podać jeszcze relacyę o umowie między „Proletaryatem" a „Narodną Wolą", zakomunikowaną nam przez jednego z jej uczestników ze strony polskiej. — M. Kunicki, przyjechawszy do Paryża w początkach 1881 r., celem założenia „Walki klas" i porozumienia się z „Narodną Wolą", omawiał tę sprawę z emigracyą polską socyalistyczną, a raczej z kilku jej najwybitniejszymi członkami. W dyskusyach tych okazało się, że emigranci nie zgadzali się na wszystkie punkty umowy z „Narodną Wolą", ułożone w kraju.[1])

Organizacya krajowa zgodziła się na następujące punkty:

1) Kierownictwo „Nar. Woli" w sprawie terroru i walki politycznej wogóle.

2) Niesienie pomocy w postaci pieniędzy i ludzi „Narodnej Woli" na każde jej żądanie.

3) Obecność w „Komitecie Centralnym" delegata „Narodnej Woli" i w „Komitecie Wykonawczym" delegata „Proletaryatu".

4) Zwierzchni nadzór „Narodnej Woli" nad ważniejszemi wydawnictwami „Proletaryatu".

Emigranci M. J. i S. D. uważali, że powyższe punkty stawiają „Proletaryat" w zbytnią zależność od „Narodnej Woli", i wpływem swym zdołali przekonać Kunickiego.

Wypracowano nowy projekt, który został przyjęty i podpisany w Paryżu ze strony polskiej przez M. J. i Kunickiego, ze strony rosyjskiej przez Aszaninę (Płońską) i Tichomirową, członków „Komitetu Wykonawczego".

Umowa ta zmieniała poprzedni projekt w sposób następujący: 1) Usunięto z niego punkty 3 i 4. pozostawiając w umowie to, co było ogłoszonem w organach „Walce klas" i „Wiestniku Narodnej Woli".

---

[1]) Do przyjazdu Kunickiego za granicę grupa „Przedświtu" nie była organizacyjnie związaną z „Proletaryatem", zachowała też neutralność w sprawie tego ostatniego z „Solidarnością". Jeden tylko z emigrantów był agentem „Proletaryatu" za granicą. K. D.

2) Usuwano stanowczo kontrolę „Narodnej Woli“ nad ważniejszemi wydawnictwami „Proletaryatu“.

3) Obowiązkową pomoc w ludziach i pieniądzach, jaką miał „Nar. Woli“ nieść „Proletaryat“, uczyniono obustronną.

Pozostawiono „Narodnej Woli“ kierownictwo w walce terrorystycznej.

Wspomniany wyżej uczestnik tej umowy M., twierdzi również, że zastrzeżona zupełna swoboda ruchów „Komitetu Centralnego“, po obaleniu rządu absolutystycznego, nie oznaczała bynajmniej uznania niepodległości Polski.

Ostatnia relacya wydaje się nam dokładną.

Al. w cytowanym już artykule zaznaczył, że redakcya „Walki klas“ wystąpiła z opozycyą przeciwko projektowi ugody, wypracowanemu w kraju, jakim zaś mógł być ten projekt, próbkę tego mamy w rezolucyach zjazdu wileńskiego.

Zachodzi teraz pytanie, czy umowa była doprowadzona do skutku, czy nie, jak twierdzi Al.

Sądzimy, że pierwsze z powyższych twierdzeń jest słuszne. Gdyby było inaczej, trudno zrozumieć, jaki cel miałoby błędne informowanie ogółu przez autora „Sprawozdania“.

Może umowa ta miała być potwierdzona przez zjazdy: polski i rosyjski, ale nie znaczy to, żeby z chwilą podpisania jej przez przedstawicieli stron obu w Paryżu, nie była przez to samo prawomocna.

Sądzimy też, że punkt o samodzielnem stosowaniu terroru względem urzędników, aż do generał-gubernatora włącznie, pozostał w umowie. Inaczej bowiem nie byłoby o nim wzmianki w „Sprawozdaniu“.

Umowa między „Proletaryatem“ a „Narodną Wolą“ była, zdaniem naszem, zupełnie racyonalna. Dyrektywa w walce terrorystycznej i wogóle politycznej, z konieczności musi i powinna należeć do partyi rosyjskiej, o ile niema zasadniczych różnic programowych między nią a partyami polskiemi. Poza dyrektywą w walce terrorystycznej „Proletaryat“ posiadał zupełną samodzielność, która miała się jeszcze rozszerzyć po obaleniu rządu absolutystycznego.

ROZDZIAŁ V.

Chwilowy upadek ruchu socyalistycznego i początki patryotycznego.

„Uciskane i prześladowane społeczeństwo[1]) polskie – pisała „Walka klas“[2]) – przypatrywało się szubienicom z dnia 28 stycznia b. r. w „przyzwoitem“ milczeniu; z jednej bowiem strony odczuwało ono opiekuńczą dłoń caratu nad wyzyskiem pracy – i to uczucie solidaryzowało go z mordem, dokonanym na naszych towarzyszach, z drugiej jednak strony, obrażone było o to, że rzemiosło katów i żandarmów spełniają, cudzoziemskiego autoramentu osobniki, że sentencya wyroku w rosyjskim a nie polskim brzmiała języku, że orgii tej katowskiej nie śpiew „Bogarodzicy“ lecz melodya „Boże caria chrani“ towarzyszyła, jednem słowem, pomne, że tylko widmem jest, powstrzymywało się ono od oklasków, do których mimowoli jego ręce się składały...

To odosobnienie, w którem znaleźliśmy się dnia 28 stycznia b. r., jest konieczną konsekwencyą sztandaru naszego, konsekwencyą walki klasowej, którą za hasło obraliśmy. Ono przyczyni się znacznie do rozwoju świadomości socyalistycznej i będzie dla naszych szeregów widoczną demonstracyą różnicy, zachodzącej między ideą rewolucyjną, opartą na zasadach socyalizmu naukowego, a ową dziwnego rodzaju rewolucyjnością, wynikającą z nieokreślonej konspiromanii. Nareszcie odosobnienie to uwalnia nas poniekąd od uwzględniania polityki sojuszu liberalno-rosyjskich elementów z narodowo-polskimi żywiołami opozycyjnymi“.

Ostatnie zdanie wyrażało myśl, że socyaliści polscy, widząc obojętność, z jaką żywioły narodowe naszego społeczeństwa przyglądały się tragedyi 28 stycznia, nie będą się i nadal z nimi liczyć, gdyż nie przedstawiają one siły politycznej.

[1]) Podkreślenie autora artykułu.
[2]) „Walka klas“ rok 1886 N. N. 5, 6, 7. Str. 4 i 5.

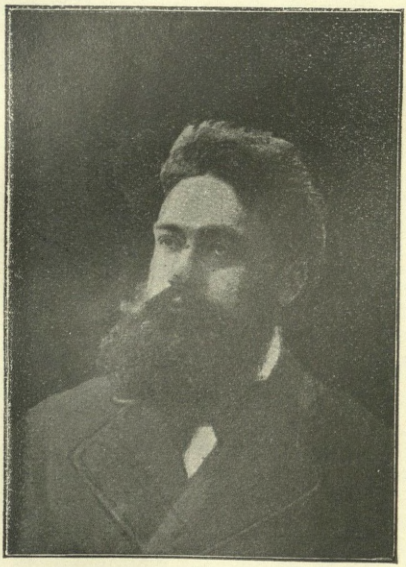

Piotr Bardowski.

Liberali rosyjscy, zdaniem autora, odgrywali w caracie taką rolę, jak nasze żywioły narodowo-opozycyjne, a ich stosunek do socyalistów był jednakowy.

Czy autor artykułu ocenił należycie stosunek społeczeństwa polskiego do finału procesu 29-ciu?

Sądzimy, że pogląd jego był zbyt ogólny. Właściwie mówiąc, społeczeństwo polskie, rozbite na różne grupy, nie miało sądu jednolitego o akcie okrucieństwa, wykonanym w dniu 28 stycznia.

Ogół warstw wyższych i średnich zachował się względem niego chłodno i obojętnie, w warstwach najwyższych burżuazyi i arystokracyi panowało może nawet uczucie radości z powodu energicznego tłumienia przez rząd „zarazy" socyalizmu, przyćmione nieco żalem, że te „energiczne czyny" dokonywane są nie przez swoich, lecz obcych. Jednakowoż nawet i w tych warstwach zachowanie się naszych towarzyszy na sądzie i ich mężna śmierć, budziły podziw. Uczucie to nie było sympatyą, lecz czemś zbliżonem do szacunku.

Wśród pewnej części warstw średnich, a szczególniej wyższej inteligencyi opozycyjnie nastrojonej, proces 29-ciu wywołał liczne dyskusye. Otwarcie wyprowadzono zdanie, że „Proletaryatczycy" – to ludzie mężni, wyjątkowi, jednak dodawano – ludzie, z którymi nic nas nie wiąże, i ubolewano, że tyle sił, energii i zdolności poszło na marne...

U ludzi, obdarzonych większym rozwojem uczuć altruistycznych, dzień 28 stycznia był w każdym razie dniem żałoby. Znane nam są wypadki odłożenia zabaw karnawałowych w kilku domach ze sfer tak zw. inteligencyi niezależnej, z powodu wykonania wyroków śmierci.

Na wrażliwszą część inteligentnej młodzieży i klasę robotniczą dzień 28 stycznia wywarł potężny wpływ.

Młodzież chciała przedewszystkiem poznać tę ideę, która pobudziła działaczy „Proletaryatu" do tak wielkiego poświęcenia.

Innych znowu strasznie oburzyły wyroki śmierci i obudziły w nich silne pragnienie okropnej, krwawej zemsty.

Dla ludzi inteligentnych rozmaitych odcieni, stało się widocznem, że wbrew przepowiedniom p. Wścieklicy, autora wstrętnego pamfletu p. t. „Rojenia socyalistów polskich wobec nauki ich mistrza"[1]), ruch socyalistyczny w kraju naszym znalazł grunt dość podatny.

---

[1]) P. Wścieklica usiłował dowieść, że z założeń naukowego socyalizmu wypływa, iż socyalizm w ziemiach polskich nie ma racyi bytu; oprócz tego

Zaznaczyliśmy już wyżej, że w drugiej połowie 1886 r. organizacya – „Proletaryat“ upadła zupełnie. Istotnie można powiedzieć bez żadnej przesady, że w tym czasie, aż do połowy 1887 r. nie było w Warszawie i wogóle w Królestwie ani jednego inteligenta Polaka czynnego socyalisty; pomiędzy robotnikami byli ludzie, mający poprzednio styczność z organizacyą „Proletaryat“, lecz żaden z nich nie był człowiekiem czynu.

Nastał ciężki czas dla polskiego socyalizmu, czas, jaki na szczęście później nigdy się nie powtarzał.

Był w końcu 1886 r. w Warszawie jeden żyd litewski socyalista-inteligent L., nie znający polskiego języka, który skupiał około siebie kilku gimnazyalistów, oraz 2 czy 3 innych ludzi, ale i ci poróżnili się z nim.

Kółko tego działacza nie rozwinęło żadnej działalności i nie miało stosunków z robotnikami. L. uważał się za Rosyanina i był z przekonań narodniowolcem.

Jeżeli jednak ruch socyalistyczny przestał absolutnie istnieć u nas w połowie 1886 r., to poprzednia działalność naszych socyalistów, a w szczególności „Proletaryatu“, pozostawiła w klasie robotniczej niezatarte ślady. Wytworzyła się już pewnego rodzaju tradycya socyalistyczna. W samej Warszawie trudno było znaleźć robotnika lub rzemieślnika, któryby nic nie słyszał o „Proletaryacie“ i nie wiedział, że socyaliści chcą, aby biednym, pracującym ludziom było dobrze i aby panowała równość i wolność.

Postępowo-patryotyczno-radykalno polska inteligencya przekonała się, jak widzieliśmy, że ruch socyalistyczny przedstawia pewną siłę, i że przy tworzeniu nowego stronnictwa politycznego, do czego właśnie naówczas dążyła, nie można się z nim nie liczyć.

Od roku 1882 idee socyalistyczne i radykalne zaczęły się ujawniać w legalnej prasie. Widzimy to najpierw w dodatkach miesięcznych do „Przeglądu tygodniowego“. Szymon Dickstein przełożył na język polski i drukował tam wówczas Lan-

---

zarzucał on naszym pierwszym socyalistom brak patryotyzmu dlatego, że nie chcieli państwa polskiego. Zarzut był tem cyniczniejszy, że w tej samej książce zamieszczony był artykuł A. Świętochowskiego, w którym on wyraźnie rezygnuje z niepodległości państwowej Polski.

Pan Wścieklica nie zadowolił się powyższymi zarzutami, lecz napadł jeszcze osobiście na naszych towarzyszy, siedzących wówczas w więzieniu w Poznaniu, mieszając się do spraw ich prywatnego życia. Charakterystycznem jest, że redakcya „Ogniska“, zbiorku na jubileusz Jeża, uznała za możliwe wydrukowanie tego paszkwilu. Redakcyę tworzyli postępowcy warszawscy. Dłuski i Piekarski odpowiedzieli na ten pamflet broszurą.

gego: „Kwestyę ekonomiczną w dziedzinie społecznej". Stanisław Krusiński w latach 1883 do 1886 napisał i zamieścił szereg rozpraw socyologicznych, ekonomicznych i filozoficznych. Prace jego posiadają dużą wartość naukową[1]). Spotykamy się także wtedy z pierwszymi artykułami Krzywickiego, który później bardzo dużo zrobił dla naszego wykształcenia socyologicznego, ekonomicznego i antropologicznego, i którego niektóre prace mają wielką wartość naukową. Edward Przewóski zamieszczał szereg artykułów z życia społeczno-politycznego Europy zachodniej, a głównie Francyi.

Artykuły w dodatkach miesięcznych do „Przeglądu tygodniowego", nie licowały jednak z całym kierunkiem pisma.

„Praca organiczna" była jeszcze wyznaniem wiary postępowego obozu u nas wolnomyślnej burżuazyi i niezależnej inteligencyi; wszak „Wskazania polityczne" Świętochowskiego wyszły we wzmiankowanem poprzednio „Ognisku" w 1882 r.

Dopiero w roku 1886 w społeczeństwie polskiem nastąpił pewien zwrot przeciwko programowi „Prasy organicznej."

II.

Ucisk narodowościowy w zaborach pruskim i rosyjskim dał się silniej uczuć w tym czasie.

W 1886 wygnano z Prus 30.000 Polaków, obcych poddanych, przeważnie rosyjskich; rząd pruski utworzył komisyę kolonizacyjną celem wykupywania ziemi z rąk polskich i osiedlania na niej Niemców i na ten cel początkowo przeznaczył 100,000.000 marek.

W Królestwie w r. 1883 po dość lubianym generał-gubernatorze Albedyńskim objął rządy Hurko.

Pierwszy był arystokratą, który się zżył z magnateryą polską. Dla Królestwa żywił względnie przyjazne uczucia. Obecnie wiadomo, że przygotował jeszcze dla Aleksandra II. memoryał o przekształceniu administracyi w Królestwie, które uważał za część państwa, różniącą się znacznie od rdzennej Rosyi i wymagającą nieco innego systemu rządów. Chciał też pewnych koncesyi dla Polaków.

Śmierć Aleksandra II. przerwała powyższe starania Albedyńskiego, które zresztą nie wiadomo, czy byłyby uwieńczone skutkiem. Prawdopodobniejszem jest raczej przypuszczenie,

[1]) Część ich została później wydana w dwóch małych tomikach p. t. „Szkice socyologiczne", oraz „Szkice ekonomiczne i filozoficzne".

że rozbiłyby się o chłodny upór i mściwy charakter Aleksandra II.

Wyższe i średnie warstwy społeczeństwa lubiały Albedyńskiego za to przedewszystkiem, że był Europejczykiem, zachowującym formy grzeczności i przeciwnikiem szykan rządowych.

Hurko był zupełnie innym człowiekiem: Polak z pochodzenia, zruszczony i nienawidzący Polaków z całego serca, sołdat, grubianin, lubiący drażnić ludność różnemi szykanami, wreszcie rusyfikator zapalony – wzbudzał strach, niechęć, wstręt i uczucie głębokiej nienawiści.

Hurko rozpoczął w sposób gwałtowny i na wielką skalę niszczyć wszystko co polskie: usuwać Polaków, wprowadzać język rosyjski tam, gdzie tolerowano jeszcze polski.

Działalność Hurki nie tylko, że obrażała uczucia narodowe naszego społeczeństwa, lecz wprost rujnowała setki i tysiące rodzin polskich, pozbawiając je chleba.

Pruski i rosyjski ucisk wywołał reakcyę w społeczeństwie polskiem. Istniały wprawdzie już wówczas prądy ugodowe, nie zdołały one jednak pozyskać u nas szerszego wpływu.

„Kraj“ zaczął wychodzić w Petersburgu w 1882 r. Początkowo jednakże był dość powściągliwy, chociaż widocznem było, że względem rządu rosyjskiego zajmuje stanowisko zupełnie lojalne.

W jesieni roku 1885 powstało w Warszawie nowe pismo „Chwila“ pod redakcyą Walerego Przyborowskiego, o barwie ugodowej.

W artykule wstępnym jednego z pierwszych numerów tego pisma wypowiedziana była myśl, że program „pracy organicznej“ należy doprowadzić do ostatniej konsekwencyi, t. j. nie tylko pozbyć się marzeń o przyszłem państwie polskiem, wyrzec się spisków i powstań, lecz nawet współdziałać z rządem w pracy społecznej.

Pismo to zdobyło zaledwie kilkuset prenumeratorów i zbankrutowawszy, przestało wychodzić.

System rusyfikacyjny, który w krótkim czasie za rządów Hurki mnóstwo rodzin polskich pozbawił chleba, zmusił je do szukania zajęcia w drobnym handlu, w stosunkach przemysłowych panował bowiem w latach 1883, 1884 i następnych – zastój.

Polacy natknęli się tu na żydów, z którymi rozpoczęli konkurencyę. Była ona tem gwałtowniejszą, że pracy w drobnym handlu szukali i ci wszyscy, co nie mając żadnego wy-

kształcenia ani dużych kapitałów, nie chcieli wziąć się do rzemiosła albo pracy w fabrykach.

Konkurencya powyższa stała się źródłem antysemityzmu. „Rola“, założona na lat kilka przed 1886 r., zdobywać zaczęła coraz więcej prenumeratorów. Antysemityzm złączył się z klerykalizmem i antygermanizmem. Ten ruch antysemicki był rządowi bardzo na rękę, odwracał bowiem uwagę od spraw socyalno-politycznych.

Ożywienie uczuć narodowych przejawiło się w powstaniu tajnej patryotycznej organizacyi w roku 1886, zwanej „Ligą Polską“.

Poza tą ostatnią, lecz w związku z nią, pierwotnie dość luźnym, powstały nowe pisma patryotyczno-radykalne: w Galicyi „Przegląd społeczny“ od 1 stycznia 1886 r., w Warszawie — „Głos“ od 1 października tegoż roku.

III.

Patryotyczna emigracya nasza, stara i nowa, po powstaniu 1863 roku, wskutek panowania programu „pracy organicznej“, nie mogła przedsięwziąć żadnej akcyi politycznej. Widzieliśmy wprawdzie, że w roku 1877 były zrobione pewne usiłowania w tym kierunku, lecz spełzły one na niczem. Dopiero w roku 1886, skutkiem przyczyn wymienionych wyżej, emigracya mogła liczyć na powstanie tajnej organizacyi politycznej. Za granicą byli wówczas ludzie, przejęci szczeremi przekonaniami demokratycznemi i rewolucyjnemi; chcieli oni stworzyć organizacyę patryotyczną, będącą jak gdyby dalszym ciągiem Towarzystwa Demokratycznego: na plan pierwszy wysuwali oni zdobycie niepodległości Polski, którą wyobrażali sobie w związku federacyjnym z Litwą, Rosyą, a z czasem i z innymi krajami, któreby chciały do niej przystąpić; pod względem społecznym uznawali oni postulaty demokratyczne, nie mieli jednak ściśle określonego planu reform, nie myśleli zresztą o nim, sądząc, że najdalej idąca wolność polityczna umożliwi rozwiązanie kwestyi socyalnej w sposób, który określą okoliczności.

Jednakowoż obok demokratów, nie lękających się wejść na drogę wielkich przeobrażeń społecznych, byli i inni, którzy stali na stanowisku ściśle burżuazyjnem.

Wszyscy zaś — nie uwzględniali trudności, na jaką napotykać mógł ich program na drodze do swej realizacyi. Łączyła ich tylko wspólność celów politycznych; te były przez

nich wyraźnie sformułowane. „Liga Polska“ zawiązana została w Paryżu w 1886 r.

Przytaczamy tu ustawę tej organizacyi.

ODDZIAŁ I.

CEL, ZASADY I ORGANIZACYA LIGI.

§ 1. Zadaniem Ligi jest przysposabianie i skupianie wszystkich sił narodowych celem odzyskania niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych, nie spuszczając z oka i tych części Rzeczypospolitej, co wcześniej od niej odpadły.

§ 2. Liga przyjmuje zasady, wyrażone w Manifeście byłego Towarzystwa Demokratycznego polskiego, które rozwijać, dopełniać i urzeczywistniać będzie w kierunku narodowym i społecznym.

§ 3. W celu przeprowadzenia tej pracy ustanawia się organizacyę, składającą się z następujących organów:

a) Centralizacya Ligi.

b) Komitety prowincyonalne we wszystkich zaborach.

c) Komitety gubernialne i powiatowe w trzech zaborach.

d) Komitety zagraniczne w krajach, w których żywioł polski przebywa w znaczniejszej liczbie.

e) Grupy tajne i towarzystwa jawne tak w kraju, jak za granicą.

f) Agenci centralizacyi.

ODDZIAŁ II.

ROZDZIAŁ I. – CENTRALIZACYA I JEJ BIURO.

§ 5. Tymczasem Centralizacya Ligi składa się z członków, wybranych przez założycieli Ligi. Liczba członków Centralizacyi jest nieokreśloną, siedziba tajna, a nazwiska i pobyt członków ukryte.

§ 6. Centralizacya tymczasowa wyznaczy chwilę do ukonstytuowania się Centralizacyi stałej, która powstanie z głosowania przewodniczących w komitetach prowincyonalnych i zagranicznych. Listę kandydatów do Centralizacyi stałej, tymczasowa Centralizacya ułoży.

§ 7. Biuro Centralizacyi, działające nieustannie, składa się z pięciu członków, w jednej miejscowości przebywających. Wybieranem jest ono na rok przez wszystkich członków Centralizacyi; sama zaś wyradza ze swego łona przewodniczącego, kasyera i sekretarza.

§ 8. Biuro Centralizacyi ma prawo inicyatywy – działa

w imieniu Centralizacyi i używa pieczęci z herbem Polski i napisem: Centralizacya Ligi Polskiej. Funkcye członków Centralizacyi i jej biura są bezpłatne. Centralizacya ma wszelkie prawa przyznania indemnizacyi tym członkom biura, którzy środków osobistych do utrzymania nie mając, zupełnie czas swój pracy narodowej poświęcićby byli zmuszeni.

Biuro odpowiedzialne jest za działalność z inicyatywy własnej podejmowaną wobec całej Centralizacyi, którajednomyślnością swych członków w każdej chwili biuro zmienić ma prawo.

ROZDZIAŁ II. – OBOWIĄZKI I PRAWA CENTRALIZACYI.

§ 9. Obowiązkiem członków Centralizacyi jest obracanie wszystkich sił i zdolności swoich na zbliżenie chwili odrodzenia kraju dla wywalczenia niepodległości narodowej i wprowadzenia sprawiedliwego ustroju społecznego.

§ 10. Centralizacya, jako władza zwierzchnicza, powinna ująć całkowicie sprawę narodową w swoje ręce i nie spuszczając oka z niczego, coby jej pomódz lub zaszkodzić mogło, postawić ją powoli i oględnie na stanowisku sprawy europejskiej.

§ 11. Zasadą, której się Centralizacya trzymać i w umysły wpajać będzie, jest, że naród polski na żadną obcą, w sprawie swojej, pomoc liczyć nie może, tak długo, aż zapomocą wyrobienia w sobie sił i wykazania takowych pozyska ufność polityczną. Kredyt polityczny, jak kredyt każdy, wymaga ewikcyi. Centralizacya przeto będzie oddziaływała przeciwko temu złudnemu marzeniu, że sprawę polską z biegiem czasu Europa sama na porządku dziennym postawi, a będzie wpajała przekonanie, że sami postarać się musimy o wyrobienie sobie tyle sił i znaczenia, ażeby państwa europejskie zniewolić do liczenia się z nami. Wiara w siły własne i odpowiednie przysposobienie takowych pozwoli nam do okoliczności się stosować i te na naszą korzyść wyzyskiwać.

§ 12. Uważając, że zwycięstwo zasad sprawiedliwych w całej Europie przyspieszy chwilę odzyskania naszej niepodległości, Centralizacya dołoży swych usiłowań, aby wejść w stosunki z towarzystwami i stronnictwami zagranicznemi, które w tym kierunku pracują.

§ 13. Centralizacya przedewszystkiem zapoznać się winna z sytuacyą w każdej części Polski oddzielnie, zapoznać dokładnie wszelkie, znajdujące się w dzielnicy każdej żywioły, jak też wszelkie stronnictwa polityczne i społeczne.

§ 14. Centralizacya dokładnie się oznajmić winna z sytua-

cyą polityczną każdego zagranicznego państwa i kraju, zapoznać się ze stosunkami różnych stronnictw politycznych i znać każdorazowe ogólne wzajemne stosunki państw względem siebie, biorąc na uwagę i przyszłe możliwe kombinacye polityczne, tak w państwie każdem oddzielnie, jakoteż w stosunkach państw jednych względem drugich.

§ 15. Centralizacya winna obmyśleć i przygotować wszystkie środki do czynnego wystąpienia narodowego w chwili stosownej i starać się, nie tylko zdarzenia umożebniające ruch narodowy przewidywać, ale w miarę możności i wywoływać te zdarzenia i wypadki, któreby obronę praw narodowych ułatwić nam mogły.

§ 16. W odniesieniu do kraju, Centralizacyi działalność będzie miała na celu połączenie spoiste narodu całego, dla dopięcia celu głównego. Centralizacya oddziaływać będzie na kraj i na rozrzuconych po świecie rodaków, ażeby się ze sobą zbliżali, zapoznawali i łączyli, ażeby w kwestyach politycznych szli jednym torem. Gdyby naraz niemożebnem było połączenie wszystkich części Polski w jedną całość polityczną, starać się o to, ażeby się części rozerwane stopniowo, według możności i okoliczności, łączyły, nie spuszczając jednak z oka celu głównego.

§ 17. Póki kraj pozostaje pod panowaniem obcem, Centralizacya starać się będzie o wzmocnienie żywiołu polskiego i bronienie go od wpływów obcych i od prześladowań rządowych, zwłaszcza w częściach najbardziej zagrożonych, uciekając się na ten cel do sposobów odpowiednich, do użycia siły i groźby, gdyby tego było potrzeba.

§ 18. W państwach zaborczych, w których Polacy biorą udział w życiu politycznem, Centralizacya popierać będzie sprzymierzanie się z temi stronnictwami obcemi, które pewne korzyści polityczne lub ekonomiczne zapewniać mogą, nie biorąc jednak względem stronnictw rzeczonych zobowiązań stałych i nie spuszczając z oka sprawy postępu. W państwach, w których społeczeństwo nie jest do życia politycznego przypuszczane, Centralizacya popierać będzie działanie rewolucyjne, mające na celu bądź zmianę systemu rządowego, bądź też obalenie rządu.

§ 19. Jedną z trosk najważniejszych Centralizacyi będzie: zapewnienie głosu i wytknięcie z góry stanowiska Polsce, na wypadek wojny pomiędzy mocarstwami zaborczemi. Na ten cel Centralizacya przygotuje projekt i plany organizacyi administracyjnej i wojskowej, której kadry istnieć i funkcyo-

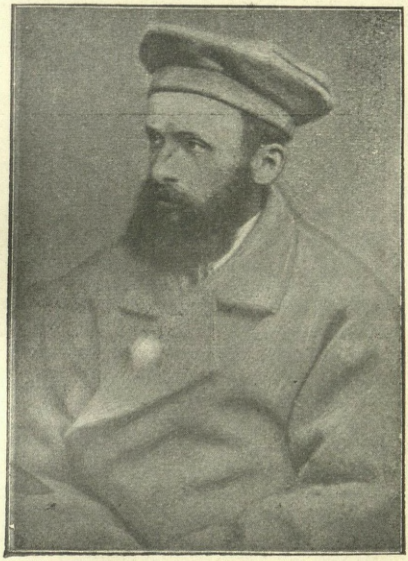

Mieczysław Mańkowski.

nować pod zwierzchnictwem komitetów prowincyonalnych powinny zawczasu.

§ 20. Centralizacya za pośrednictwem komitetów prowincyonalnych ściągać będzie jak najdoskonalsze wiadomości statystyczne, tyczące się zasobów krajowych na wypadek wojny; ściągać też będzie starannie wiadomości wojenne, tyczące się ilości i jakości wojsk, dyslokacyi onych, środków komunikacyjnych, sposobów mobilizacyjnych, fortyfikacyi stałych i polowych, magazynów, tajemnic technicznych (rodzaj oręża, skład materyałów wybuchowych, miny fortyfikacyjne i mostowe etc.).

§ 21. Centralizacya powiadamiać się będzie: o osobistościach pochodzenia polskiego, służących w szeregach wojsk zaborczych, i z takiemi, coby w razie wojny usługi oddać mogły, stosunki ścisłe nawiąże.

§ 22. Zapomocą wskazówek, przez komitety podwładne Centralizacyi podawanych, postara się ona o ułożenie listy ludzi do specyalnych pouczeń uzdolnionych, aby z nimi w chwili stosownej stosunki nawiązać i specyalne ich uzdolnienia na korzyść sprawy zużyć.

§ 23. Centralizacya winna wydawać jedno przynajmniej czasopismo, będące organem usiłowań Ligi, mającem na celu oddziaływać na opinię publiczną w duchu Ligi, walczyć ze stronnictwami, szczepiącemi w narodzie niewiarę we własne siły, udzielać wskazówek do obrony praw narodowych, prostować fałsze, przez stronnictwa wsteczne i wrogów narodowości naszej szerzone i potęgować patryotycznego ducha w uciemiężonem społeczeństwie polskiem.

§ 24. Centralizacya usiłować będzie pozyskać dla siebie jedno z zagranicznych czasopism wpływowych albo też wydawać w języku francuskim własny organ, mający na celu utrzymywać ustawicznie sprawę polską na porządku dziennym. Ku temu celowi używać też będzie odczytów i broszur politycznych.

§ 25. Mając przedewszystkiem na widoku działalność rewolucyjną, Centralizacya nie omieszka jednak używać swych wpływów na popieranie oświaty ludu, dobrobytu klas wydziedziczonych i wogóle rozwoju sił narodowych pod względem społecznym i ekonomicznym.

ODDZIAŁ III.

ROZDZIAŁ I. – KOMITETY PROWINCYONALNE.

§ 26. We wszystkich prowincyach trzech zaborów ustanowione będą Komitety prowincyonalne, zależne bezpośrednio od Centralizacyi.

§ 27. Liczba członków każdego Komitetu prowincyonalnego jest nieograniczoną: zawiązek takowego stanowi pięciu członków. Siedziba ich w każdej prowincyi zależną będzie od miejscowych okoliczności.

§ 28. Komitety prowincyonalne mają wogóle, z wyjątkiem stosunków zagranicznych, te same obowiązki co Centralizacya i starać się będą, każdy w swoim terytoryalnym zakresie, przeprowadzać w ustawie wymienione czynności w duchu Ligi.

§ 29. Komitety prowincyonalne otrzymują od Centralizacyi instrukcye ogólne, które mogą dotykać, w razach wyjątkowych, i punktów szczególnych. Pozostawia się im jednak prawo czynienia co do tych ostatnich uwag, o ile wykonanie instrukcyi poszczególnej bądź jest niemożliwe, bądź sprawie ogólnej, ze względu na charakter stosunków miejscowych, szkodliwem się stać może.

§ 30. Każdy Komitet prowincyonalny ułoży poszczególną dla siebie ustawę, zgodną z duchem ogólnej ustawy Ligi i tę ustawę Centralizacyi przedstawi.

§ 31. Komitety prowincyonalne mają prawo i obowiązek czynienia Centralizacyi wniosków w kwestyach, których podniesienie lub przeprowadzenie uważają za pożyteczne dla sprawy ogólnej.

§ 32. Każdy Komitet prowincyonalny wybiera z łona swego biuro, nieustannie działające, złożone z przewodniczącego, kasyera i sekretarza i odnawiane lub zmieniane corocznie.

§ 33. Każdy Komitet prowincyonalny wytworzy Komitety gubernialne, w bezpośredniej odeń zależności pozostawać mające.

§ 34. Komitety prowincyonalne dlatego, ażeby na wypadek odkrycia przez rządy jednego z nich, nie narażoną została na szwank organizacya cała, nie będą się znosiły pomiędzy sobą, nie będą jedne o drugich wiedziały. Stosunek ich wzajemny będzie się ogniskował w Centralizacyi.

ODDZIAŁ IV.

KOMITETY GUBERNIALNE I POWIATOWE.

§ 35. Liczba członków Komitetów gubernialnych i powiatowych jest nieokreśloną, zaczynając od pięciu, a każdy Komitet wybiera corocznie z łona swego biuro nieustannie działające, złożone z przewodniczącego, kasyera i sekretarza.

§ 36. Komitet gubernialny powinien w zakresie swoim przyczyniać się do realizacyi zadań Komitetu prowincyonalnego i wykonywać jego instrukcye, zdając mu miesięczne

sprawozdania ze swych czynności, a unikając, o ile można dróg piśmiennych.

§ 37. Komitety powiatowe, staraniem Komitetów gubernialnych wytworzone, są w zupełnej od tych ostatnich zależności, żadnej styczności bezpośredniej z Komitetami prowincyonalnymi nie mając.

§ 38. Porozumiewanie się Komitetów gubernialnych między sobą może mieć miejsce tylko za pośrednictwem odpowiedniego Komitetu prowincyonalnego; podobnież Komitety powiatowe tylko za pośrednictwem odpowiedniego Komitetu gubernialnego mogą się ze sobą porozumiewać.

§ 39. Każdy z Komitetów, w zakresie swoim, wszelkich usiłowań dołoży, aby urzeczywistnienie celów Ligi Centralizacyi umożebnić.

§ 40. Komitety powiatowe powinny starać się o to, aby wiedzieć wszystko, co się dzieje pod względem politycznym i społecznym w powiatach im powierzonych i wiadomości te odpowiednim komitetom gubernialnym komunikować. Wchodzą tu stosunki pomiędzy warstwami i klasami społeczeństwa; stosunek społeczeństwa do władz rządowych, administracyjnych i sądowniczych; wiadomości o osobistościach wydatnych; wiadomości wojenne.

ODDZIAŁ V.

KOMITETY ZAGRANICZNE.

§ 41. W krajach, w których emigracya polska liczniej przebywa, utwarza się komitety, jak n. p. Paryski, Londyński etc. Liczba członków każdego Komitetu, zaczynając od 5-ciu, nieograniczona.

§ 42. Obowiązkiem Komitetów tych będzie ogniskować w sobie życie polityczne żywiołu polskiego, walczyć z wstecznością partyi reakcyjnych polskich, podejmować prace, dla krajowego społeczeństwa niemożliwe, jak n. p. oddziaływać na opinię ludów nam obcych, budzić ich sympatye dla sprawy naszej, zjednywać wogóle, sprzymierzeńców, a zaborcom Polski trudności wytwarzać.

§ 43. Komitety zagraniczne będą podlegać instrukcyom wprost od Centralizacyi odbieranym, pozostawia im się wszakże inicyatywa do podejmowania prac z duchem ustawy niniejszej zgodnych, o których Centralizacyę uwiadamiać mają.

§ 44. Każdy Komitet zagraniczny ułoży dla siebie ustawę w zasadniczych kwestyach, od niniejszej się nie różniącą, ale do okoliczności miejscowych ściśle zastosowaną. Ustawę tę do zatwierdzenia Centralizacyi przedstawi.

ODDZIAŁ VI.

GRUPY TAJNE. TOWARZYSTWA AUTONOMICZNE TAJNE I JAWNE.

§ 45. Członkowie Komitetów zakładać będą, stosownie do okoliczności miejscowych, z jak największą starannością w wyborze ludzi grupy tajne, do Ligi należące, a odbierające instrukcye od Komitetów.

§ 46. Minimum trzech członków stanowi grupę. Nowi członkowie dobierają się jednomyślnością głosów członków, grupę stanowiących. Dziesięciu członków stanowi grupę pełną.

§ 47. Wszelkie stowarzyszenia, autonomię swą posiadające, tak tajnie jakoteż i jawnie przystępować mogą do Ligi z zachowaniem swych odrębności, na podstawie umów odnośnych, zawieranych między wpływowymi członkami tych zarządów towarzystw a pełnomocnikami Ligi.

§ 48. Uważa się za należące do Ligi każde towarzystwo lub instytucya, w których zarządach zasiada większość członków do Ligi należących i jej działalności politycznej podległych.

§ 49. Każde towarzystwo autonomiczne, którego większość członków zwyczajnych należy do grup tajnych Ligi, jest towarzystwem, w skład Ligi wchodzącem, mimo to, że swój autonomiczny ustrój zachowuje.

§ 50. Straże pożarne obywatelskie, towarzystwa sokołów, grupy gimnastyczne, towarzystwa studenckie, spółki rolnicze, cechy rzemieślnicze i wszelkie stowarzyszenia polityczne, ekonomiczne, społeczne, naukowe, filantropijne etc. w skład Ligi wchodzić mogą na podstawie uprzednich paragrafów.

§ 51. Jak największe i najspieszniejsze rozpowszechnienie grup, o ile można pełnych, jest głównem zadaniem członków wszystkich komitetów. Stanowisko hierarchiczne członka Komitetu w organizacyi powstańczej, a następnie państwowej, zależeć przeważnie będzie od ilości grup, przez niego założonych.

ODDZIAŁ IV.

AGENCI PEŁNOMOCNI LIGI.

§ 52. Centralizacya mianuje agentów, mających czuwać nad rozwojem organizacyi Ligi, podniecać organa Ligi do działalności i czujności, komunikować Komitetom poszczególne rozporządzenia Centralizacyi i wogóle służyć za łącznik pomiędzy zwierzchniczymi i podwładnymi organizacyi całej.

§ 53. Agenci pełnomocni zależą bezpośrednio od Centra-

lizacyi i jej jak najczęstsze i jak najszczegółowsze raporta o stanie organizacyi i prac narodowych składają.

§ 54. Centralizacya mianować też będzie specyalnych agentów pełnomocnych do zawiązywania i utrzymywania stosunków ze stronnictwami rewolucyjnemi wszystkich narodów, opartemi na zasadach sprawiedliwości międzynarodowej i społecznej.

§ 55. Agenci pełnomocni wyznaczanymi też będą do zawierania stosunków między Centralizacyą a wojskowymi polskimi, służącymi w zaborczych armiach, i wytworzenia w tychże możliwej z żywiołów polskich organizacyi w myśl ducha i celów Ligi.

§ 56. W miarę potrzeby agenci specyalni mogą być wyznaczeni celem zorganizowania grup wykonawczych i utworzenia policyi narodowej.

ODDZIAŁ VIII.

OPODATKOWANIE I SKARB NARODOWY.

§ 57. Wszyscy tajni członkowie Ligi ulegają podatkowi postępowemu według dołączonych do niniejszej ustawy tablic.

§ 58. Członkowie, utrzymujący się z pracy – opodatkowani są według tablicy A, dochód swój deklarując sami. Członkowie, utrzymujący się z dochodów od posiadanego przez nich kapitału, deklarują ten kapitał i według tablicy B są opodatkowani. Kapitaliści zaś, mający dochody z pracy i kapitału, opłacają podatek wynikający z zastosowania obydwu tych tablic podatkowych, w stosunku do ich deklaracyi. Deklaracye, wkładki jednorazowe, zapisy etc. zostawia i poleca się sumienności, honorowi i ofiarności osobistej członka.

§ 59. Podatki od wszystkich członków Ligi winne być miesięcznie uiszczane. Członkowie każdej grupy tajnej wlewają podatek na ręce kasyera grupy. Jedna trzecia sumy miesięcznej podatku pozostaje w Kasie grupy a dwie trzecie przez kasyera grupy wlewa się do kasy Komitetu, od którego grupa bezpośrednio zależy.

§ 60. Komitety wszelkie zatrzymują jednę trzecią swych dochodów na koszta własnej administracyi i potrzeb propagandy narodowej, a dwie trzecie wlewają do kasy organów zwierzchniczych, to jest: Komitety powiatowe wlewają dwie trzecie swych dochodów do Komitetów gubernialnych, gubernialne do prowincyonalnych, a te ostatnie jakoteż i Komitety zagraniczne, dwie trzecie wszystkich swych dochodów do kasy Centralizacyi.

§ 61. Centralizacya używa dwóch trzecich wszystkich swych dochodów na organizacyę, prasę i obronę czynną

wogóle, w myśl niniejszej ustawy, jakoteż na wspomaganie tych członków Ligi, którzy działając dla sprawy, zostaną przez rządy zaborcze utratą mienia lub pozycyi dotknięte. Pomoc materyalna udzielaną też będzie niezamożnym rodzinom skazanych na więzienia lub zsyłkę i dotkniętym nieszczęściem członkom lub ich najbliższym rodzinom.

§ 62. Jedna trzecia wszystkich dochodów Centralizacyi będzie kapitalizowaną, a po ukonstytuowaniu się ostatecznem jawnego skarbu narodowego wlaną do tegoż skarbu, jeżeli zarząd tej instytucyi z ogólnych wyborów Emigracyi w Europie osiadłej powstanie, wszystkie tymczasowe skarby częściowe w swem ręku zespoli, a większość zacząwszy od dwóch trzecich członków tegoż zarządu do Ligi tajemnie należeć będzie i postanowieniom instytucyi skarbu kierunek przez Centralizacyę wskazywany nadawać i zapewniać zdoła.

ODDZIAŁ DODATKOWY.

§ 63. Wszyscy bez wyjątku Członkowie Ligi winni zachować między sobą stosunki braterskie i wspierać się wzajemnie, a jako sprzysiężeni, do bezwzględnej tajemnicy na honor są zobowiązani. O karze za najmniejsze przekroczenie pod tym względem stanowi Centralizacya.

§ 64. Liga poza obrębem swych organów popiera tylko należące do niej lub zależące od niej instytucye, towarzystwa, grupy, spółki etc.

§ 65. Hierarchie niższe nie powinny wiedzieć nazwisk członków wyższych hierarchii.

§ 66. O składzie szczegółowym wszystkich organów Ligi tylko Centralizacya wiedzieć może. Komitet hierarchicznie wyżej położony z podwładnym komitetem za pośrednictwem jednego tylko pełnomocnika swego porozumiewać się będzie. Agenci pełnomocni Centralizacyi mieć będą przystęp do wszystkich organów Ligi.

§ 67. Ujawnienie jednego z organów powyższej organizacyi w razie konieczności, nie może mieć miejsca bez upoważnienia Centralizacyi, a w oddziaływaniu na stowarzyszenia i instytucye jawne etc., sekret bezwzględny co do składu Ligi zachowanym być winien.

§ 68. Jeden egzemplarz niniejszej ustawy będzie przechowanym w każdym Komitecie prowincyonalnym i zagranicznym w ścisłej tajemnicy. Odpisy ustawy tej są dozwolone tylko po otrzymaniu na to piśmiennego upoważnienia Centralizacyi.

Ustawę tę przytoczyliśmy dosłownie, bez żadnych opu-

szczeń, gdyż jest ona dokumentem historycznym, i sama przez się mówi więcej, aniżeli długie komentarze.

Od ogłoszenia tego dokumentu nie mogła nas powstrzymać okoliczność, że nie był on przeznaczony do druku, uczyniliśmy to dlatego, żeby pokazać, jak dawna „Liga Polska“ ma mało wspólnego pod względem ideowym z istniejącą dziś „Ligą Narodową“, która z niej powstała; – tem więcej, że ustawa powyższa nie zawiera żadnej „tajemnicy“, której wykrycie naraziłoby już to całe nasze społeczeństwo, już to poszczególne jednostki na straty i przykrości.

Ustawa „Ligi Polskiej“ mówi o potrzebie wprowadzenia w niepodległej Polsce sprawiedliwego ustroju społecznego, nie określa go jednak ani słowem, chociaż pojęcie sprawiedliwości jest bardzo rozciągłe.

„Liga“ chciała federacyi politycznej z Litwą i Rusią na szerokich podstawach, należało jednak określić, że federacya ta powinna być dobrowolna.

Zdaniem naszem, w programie polskich partyi nie powinno być żądanie federacyi w kategorycznej formie, gdyż wygląda to tak, jak gdyby Polacy uzależniali ją od siebie. Także niewłaściwą rzeczą jest mowa tam o federacyi dobrowolnej bez porozumienia się z żywiołami, z którymi chcemy wejść w stosunek federacyjny, wygląda to bowiem na tendencyę zaborczą.

Inaczej jest, kiedy kwestya federacyi i centralizmu terytoryalnego lub partyjnego stoi w państwie na porządku dziennym, wówczas można, a nawet trzeba określić ten związek.

Niezawodnie wśród twórców „Ligi“ byli ludzie, stojący zupełnie szczerze na gruncie równouprawnienia narodowościowego, ale byli i inni, jak pułkownik Zygmunt Miłkowski, który dziś jest widomym przedstawicielem „Ligi Narodowej“ i idzie ręka w rękę z „demokracyą narodową“ – filią tej ostatniej, która przecież jawnie i bardzo namiętnie występuje przeciwko równouprawnieniu Rusinów w Galicyi.

„Liga Polska“, jak to widać z ustawy, liczyła dużo na rozwój postępowy społeczeństw europejskich, demokratyzacyę tych ostatnich i t. p. Dzisiejsza „Liga Narodowa“ i jej pisklę „demokracya narodowa“ wyśmiewają ten pogląd.

Słabą stroną ustawy było to, że nie określała ona bliższych celów walki politycznej, możliwych do urzeczywistnienia. W każdym jednak razie „Liga Polska“ była, sądząc z ustawy, partyą politycznie-rewolucyjną, która wysuwała na plan pierwszy walkę z rządami, uciskającymi Polaków i nie cofała się przed akcyą gwałtowną. Była bez względu na to, czy się z nią

zgadzamy, albo nie, organizacyą politycznie określoną, grupą o celach kulturalnych, czy jednem i drugiem.

Jednocześnie z powstaniem „Ligi Polskiej“ poczęto zbierać fundusz na walkę czynną z rządami, prześladującymi Polaków. Fundusz ten nosić miał miano „Skarbu narodowego“. Inicyatorowie jego mieli inne cele, aniżeli ci, co dziś z niego korzystają.

Po ukonstytuowaniu się „Ligi Polskiej“, zarząd tej ostatniej poruczył pułkownikowi Miłkowskiemu napisanie specyalnej broszury, któraby w sposób jasny i przekonywujący umotywowała jej program. Tak powstała słynna w swoim czasie broszura p. t. „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym“.

Autor poddał krytyce program „pracy organicznej“ i wykazał potrzebę reagowania na ucisk rządów zaborczych w formie aktów gwałtownych – terroru, skierowanego przeciw najszkodliwszym urzędnikom. Zdaniem autora, gdyby te straty w ludziach, jakie ponieśliśmy w powstaniach, rozłożyć na długie lata walki terrorystycznej, rezultaty były za wielkie. Nie zarzekając się powstania, owszem, przewidując ostateczną walkę z najazdem, Miłkowski chciał na dziś walki terrorystycznej.

Część broszury poświęcona była uzasadnieniu potrzeby skarbu narodowego. Kwestye społeczne nie były tam wcale poruszane.

Broszura ta wywarła silne wrażenie na młodzieży; starsze pokolenie zaś w ogromnej większości przyjęło ją chłodno lub wrogo.

Równolegle do „Ligi Polskiej“ powstała inna jeszcze organizacya – „Związek młodzieży polskiej“. Miała ona na celu skupienie się młodzieży wyższych zakładów naukowych, dla przygotowania jej do działalności politycznej i wyrobienia z pośród niej przyszłych członków „Ligi Narodowej“.

Organizacya miała ~~trzy~~ 9 stopnie: kolegów, towarzyszy i braci. Na czele stała Centralizacya.

Program „Związku młodzieży polskiej“ odznaczał się mglistością i mnóstwem frazesów. Założycielom jego chodziło o skupienie całej młodzieży, nawet socyalistów, o ile tacyby się znaleźli, żeby ją trzymać w swych rękach. Ponieważ ruch socyalistyczny wykazał już swą siłę, patryoci mieli więc wszelką racyę przypuszczać, że prędzej czy później po upadku „Proletaryatu“ wśród młodzieży znajdą się zwolennicy kollektywizmu. Trzeba było ich pociągnąć; w tym celu program związku był zredagowany w sposób nieokreślony. Kiedy zjawiał się socyalista albo człowiek wyznający zbliżone do kollektywizmu poglądy,

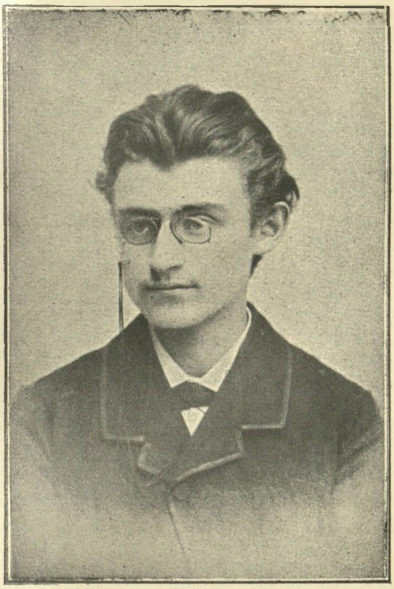

Feliks Cohn

mówiono mu, że „Związek młodzieży polskiej“ jest organizacyą socyalistyczną, stojącą jednak na gruncie narodowym i nie chcącą otwarcie przyznawać się do swych celów ostatecznych, aby nie odstraszać ludzi umiarkowanych, którzy powoli stać się mogą socyalistami.

Przeciwnikom socyalizmu mówiono, że „Związek młodzieży polskiej“ jest tylko organizacyą demokratyczną, w programie nie ma żądań socyalistycznych, a tylko postulaty, podyktowane przez sprawiedliwość i dobro narodowe.

W rzeczywistości „Związek młodzieży polskiej“ ze względu na swe cele był organizacyą patryotyczną z pewnym odcieniem chłopomańskim.

Dzięki tej dwulicowej taktyce, zdołał „Związek“ przez czas jakiś bałamucić socyalistów, a nawet trzymać ich w swoich szeregach. Do kwestyi tej wrócimy jeszcze w następnym rozdziale.

IV.

W styczniu 1886 zaczęło wychodzić we Lwowie nowe pismo miesięczne p. t. „Przegląd społeczny“, wydawane i redagowane przez Bolesława Wysłoucha, o którym poprzednio wspomnieliśmy, jako członku „Ludu Polskiego“.

Pismo to, bardzo starannie redagowane, zawierało wiele cennych artykułów i odegrało w życiu umysłowem naszego społeczeństwa wybitną rolę.

„Przegląd społeczny“ nie był, ściśle mówiąc, organem jakiegoś stronnictwa, lecz wyrazem nowych prądów w społeczeństwie polskiem, które w tym właśnie czasie ujawniły się nie tylko w Galicyi, lecz i w Królestwie.

Niektórzy ludzie, skupieni koło tego pisma, współdziałali pod pewnym względem z „Ligą Polską“, nie było ono jednak jej organem. Ogólny kierunek pisma da się w pewnym stopniu scharakteryzować następującym ustępem ze słowa wstępnego, zamieszczonego w Nrze 1 tego pisma z roku 1887:

„Wierzymy, że ludzkość zdąża do coraz wyższych form bytu i wywalczy sobie ustrój, który na podstawie wyrównania sprzeczności ekonomicznych i społecznych pogłębi i przyspieszy rozwój ogólny, zapewniając jednostce i każdemu społeczeństwu możliwie najwyższą miarę szczęścia.

Gdy jednak walka, mająca zrealizować te formy, rozkłada się na dłuższy lub krótszy szereg pokoleń, a żadne nie jest wolne od pracowania nad reorganizacyą wadliwego ustroju społeczeństw, sądzimy, że na przedstawicielach myśli przełomowej cięży obowiązek rozróżniania kierunku rozwojowego

ludzkości, od współczesnej fazy reorganizacyjnej, obowiązek oparcia się na istniejących dziś czynnikach społecznych i podążania drogą najkrótszą i najskuteczniejszą do możliwie najwyższej formy rozwojowej.

Przekonani, że wraz z nami znaczny odłam ludzi myślących o postępie społeczeństwa naszego, uznaje dziś konieczność uwzględnienia czynników realnych i zastosowania się do cech współczesnej doby ewolucyjnej, pragniemy z wydawnictwa naszego uczynić organ rozwijającej się postępowej, a praktycznej myśli polskiej.

Odróżniając idealny ustrój, do którego dążymy pośrednio, od bliskiej nam realnej reorganizacyi polityczno-społecznej, do której zmierzamy bezpośrednio, widząc nadto gromadzące się u nas warunki reorganizacyi, które coraz bardziej wysuwają potrzebę ujęcia w system usiłowań jej osiągnięcia, stawimy sobie za cel nie tylko rozwijanie w dalszym ciągu kierunku programowego, ale i sformułowanie współczesnego programu działania, dającego się wysnuć z historyozofii ewolucyjnej z jednej strony, a z krytycznej obserwacyi przeszłości z teraźniejszego stanu społeczeństwa z drugiej.

Dopięcie tego celu w najbliższym roczniku będzie naszego pisma głównem zadaniem.“ [1])

Po wydrukowaniu tych słów, pismo przetrwało tylko pół roku. Dalsze jego istnienie uniemożliwiły ciągłe konfiskaty, pociągające za sobą znaczne straty materyalne.

W artykule tego pisma: „Szkice programowe“, wystawione było żądanie niepodległej Polski etnograficznej. Postulat ten wywołał replikę Bolesława Limanowskiego, który usiłował wykazać, że należy dążyć do odbudowania Polski historycznej na zasadach federacyi.

Pod względem społecznym powyższe pismo stało na gruncie radykalno-ludowym, przejawiało duże sympatye dla socyalizmu, nie formułując ideału przyszłego życia zbiorowego. Dłuski w ciekawym i ładnie napisanym artykule p. t. „Objawy kapitalizmu w Polsce“ dowiódł, że wielki przemysł zrobił w naszym kraju postępy znaczne, a w Królestwie nawet wielkie, że proletaryzacya ludu naszego przybrała ogromne rozmiary, i że cała struktura społeczna jest u nas w zasadniczych swych podstawach taką samą, jak na zachodzie Europy.

Balicki w artykule p. t. „Demokratyzm i liberalizm“ usiłował wykazać, że światopogląd demokratyczny jest oparty na indukcyi, a liberalny i socyalistyczny – na dedukcyi. Teza ta,

[1]) Str. 3 i 4, „Przegląd społeczny“, rok 1887.

niedowiedziona zresztą, została prawdopodobnie zaczerpniętą przez autora z prac Bakunina, który je wypowiedział jako luźną uwagę w pracy p. t. „Dieu et l'etat".

Przewóski umieszczał nader ciekawe artykuły z dziedziny życia społecznego we Francyi, oraz sprawozdania naukowe.

Do „Przeglądu społecznego" pisywali także i emigranci rosyjscy. Plechanow zamieścił cenny artykuł o Lassalu, a Dębogoryja Mokryjewicz – o „Przyszłości politycznej Rosyi".

Franko pisał o stosunkach galicyjskich i zamieścił projekt o unarodowieniu ziemi w Galicyi.

Stałym współpracownikiem „Przeglądu społecznego" był także Limanowski.

W „Przeglądzie społecznym" widoczny był wpływ rosyjskich ludowców-teoretyków, jakkolwiek w mniejszym stopniu, aniżeli w warszawskim „Głosie".

Organ Wysłoucha śmiało i bez obsłonek poruszał najbardziej palące zagadnienia naszego życia.

W Galicyi wywołał on przerażenie sfer konserwatywnych i był pożytecznym i świeżym powiewem w życiu społecznem.

V.

Równie ciekawem, jak charakterystycznem zjawiskiem ówczesnych czasów był tygodnik „Głos", który się na horyzoncie warszawskim ukazał 1 października 1886 r.

Program tego pisma podporządkowywał interesy wszystkich warstw społecznych interesom ludu, w szerokiem znaczeniu tego słowa, a więc: robotników, bezrolnych chłopów i drobnych właścicieli wiejskich.

„Głos" rozpoczął energiczną kampanię przeciwko programowi „pracy organicznej", wykazywał też istnienie antagonizmów klasowych i niemożliwość jednakowego popierania interesów wszystkich warstw społecznych.

„Głos" był pierwszem pismem polskiem w zaborze rosyjskim, które śmiało i otwarcie broniło robotników, występowało przeciwko nadużyciom kapitalistów, drukując niekiedy nazwiska fabrykantów, krzywdzących w ten czy inny sposób przedstawicieli pracy.

Około „Głosu" skupiły się najruchliwsze żywioły świata literackiego.

Józef Potocki (Maryan Bohusz) był autorem szeregu artykułów pogramowych, oraz teoretycznych z dziedziny społeczno-filozoficznej.

Jan Popławski, obecnie jeden z filarów narodowej demo-

kracyi, pisywał wówczas pełne zapału artykuły w obronie robotników, występując namiętnie przeciwko szlachcie i burżuazyi.

Zaznaczyliśmy już wyżej, że „Głos“ miał cechy chłopomańskie; istotnie idealizował on chłopów, przeciwstawiając ich cywilizacyi szlacheckiej.

Do 1888 r. pismo to udzielało szpalt swych i marksistom; pisywał do niego wtedy i Krzywicki. Kiedy w r. 1886 Adam Zakrzewski napisał artykuł o parcelacyi, idealizując ją i robiąc wycieczki przeciwko „doktrynerom marksistom“ – Krzywicki miał ostatnie słowo w polemice, a Zakrzewski wyszedł z redakcyi.

Do „Głosu“ wrócimy jeszcze w rozdziale VII, na razie zaznaczamy jego charakter w pierwszych latach jego istnienia.

Na piśmie tem uwydatnił się wpływ ruchu socyalistycznego w naszym kraju; „Proletaryatczycy“ mieli osobiste stosunki z późniejszymi współpracownikami „Głosu“.

Potocki, najwybitniejszy z głosowiczów, przybrał nawet pseudonim Bohusza na cześć Maryi Bohuszewiczównej.

Ludziom, skupiającym się około „Głosu“, brakowało jednolitości w teoretycznym światopoglądzie, większość z nich była przedewszystkiem patryotyczną, niektórzy z nich mieli blizkie stosunki organizacyjne z „Ligą Polską“, a radykalizm społeczny był raczej objawem sympatyi umysłowych, aniżeli kierunkiem praktycznej akcyi politycznej. Program „Proletaryatu“ wydawał się im zbyt kosmopolitycznym. W ten sposób po upadku starego „Proletaryatu“ idee socyalistyczne przeniknęły do społeczeństwa w złagodzonej i zmienionej nieco formie.

ROZDZIAŁ VI.

Powstanie i rozwój drugiego „Proletaryatu".

I.

Jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, organizacyi socyalistycznej od roku 1886 nie było; natomiast idee socyalistyczne w zmienionej, a niekiedy i wykoszlawionej formie, z mniej więcej dużą domieszką rosyjskiego narodniczestwa, przedostały się do kółek patryotycznych.

Pozornie zdawaćby się mogło, że to przeniknięcie socyalizmu do naszej inteligencyi było dla przyszłego jego rozwoju bardzo korzystne; w istocie jednak było szkodliwe, gdyż brak organizacyi ściśle socyalistycznej powodował zacieranie różnic między chłopstwem i radykalizmem, a nowoczesnym socyalizmem.

Patryoci twierdzili, że są socyalistami, tylko... i tu rozpoczynali całą litanię zastrzeżeń, które w gruncie rzeczy z socyalizmu ich robiły jakąś dziwną mieszaninę poglądów, pełną sprzeczności i pozbawioną gruntu klasowego.

Wśród bardzo licznych kółek samokształcenia młodzieży wyższych zakładów naukowych w Warszawie – było ich od 25–30 w końcu 1886 i w początkach 1887 r. – wyróżniała się określonością poglądów społecznych grupa studentów szkoły handlowej Kronnenberga.

Głównymi założycielami tego kółka byli: Ludwik Kulczycki, Stanisław Kassyusz, Władysław Gizbert-Studnicki i Kazimierz Szczepański.

Pierwsi trzej z wielkiem zamiłowaniem oddawali się studyom w dziedzinie nauk społecznych.

Doszedłszy do przekonań czysto socyalistycznych i widząc upadek ruchu w kraju, starali się rozpocząć działalność propagatorską wśród kształcącej się młodzieży. W tym celu założyli kółko samokształcenia studentów szkoły handlowej, do którego mogły zresztą należeć i inne osoby. Usiłowano doń

wciągnąć ludzi, przedstawiających jak najlepsze gwarancye pod względem charakteru i pragnących kształcić się. Początkowo kółko liczyło około 20 osób, z których kilkanaście w rozmaitych czasach dostało się do więzienia za przestępstwa polityczne; oto ich nazwiska: Ludwik Kulczycki, Stanisław Kassyusz, Władysław Gizbert-Studnicki, Kazimierz Szczepański, Czesław Hulanicki, Mieczysław Kiersz, Wacław Naziębło, Ludwik Teoplitz, Stanisław Bielski, Ludwik Krassucki i Jan Wilczyński.

Kierownicy kółka samokształcenia w szeregu referatów, odczytywanych na wspólnych zebraniachp, rzedstawili doktrynę socyalistyczną, którą następnie w długich dyskusyach starali się wpoić w innych.

Przy kółku istniała biblioteka dzieł przeważnie z zakresu nauk społecznych. W krótkim czasie wyróżniło się kilka ruchliwych albo zdolniejszych jednostek, jak: Hulanicki, Kiersz i Krassucki. Później inni w mniejszym lub większym stopniu przyjęli idee socyalistyczne.

Kółko nie poprzestało na pracy wewnętrznej, lecz zapragnęło idee swe rozszerzyć dalej. W tym celu weszło w stosunki federacyjne z kółkami uniwersyteckiemi i gimnazyalnemi z klas wyższych.

W tym właśnie czasie organizował się „Związek młodzieży polskiej", który opanował prawie wszystkie kółka samokształcenia w uniwersytecie.

Wybitniejsi członkowie z kółka samokształcenia szkoły handlowej byli już w początkach 1887 r. zupełnie zdecydowanymi socyalistami, nie mieli tylko jasnych poglądów na taktykę bieżącą: jedni, jak Kulczycki i Szczepański, skłonni byli kwestyi narodowościowej, na dziś, udzielić bardzo wiele miejsca w działalności propagatorsko-agitacyjnej; Kassyusz i Studnicki-Gizbert przeciwnie byli kosmopolitami. Kierownicy „Związku młodzieży polskiej" w kraju znali poglądy społeczne pomienionych handlowców i obawiali się ich wpływu na organizacyę w kierunku socyalistycznym. Później dopiero za granicą zaproponowano wstąpienie do „Związku" jednemu z handlowców, który jednak szybko się zoryentował i ostrzegł przed tą organizacyą młodzież socyalistyczną, która się tam zaczęła garnąć.

Nawiązawszy stosunki ze wszystkiemi kółkami samokształcenia w Warszawie, kółko studentów ze szkoły handlowej zaczęło wywierać na się wpływ w kierunku socyalistycznym. W soboty i niedziele odbywało się mnóstwo zebrań młodzieży, na których prowadzono bardzo ożywione dyskusye.

Ówczesna młodzież warszawska, jakkolwiek politycznie mało wyrobiona, czytała stosunkowo dużo; każda nowa książka z dziedziny nauk społecznych budziła ogromne zajęcie i stawała się przedmiotem długich dyskusyi. Ruch umysłowy był dość silny i wydał wielu ludzi, którzy później w różnych partyach politycznych odegrali wybitną rolę w naszem społeczeństwie.

W początkach wiosny 1887 roku Kulczycki nawiązał stosunki z rzemieślnikami. Najpierw poznał kółko, złożone z kilku introligatorów, później paru krawców i innych.

Raz nawiązawszy stosunki z rzemieślnikami, łatwo je było rozszerzyć, co też nastąpiło wkrótce.

Kulczycki, Kassyusz i Gizbert-Studnicki rozpoczęli szereg wykładów dla rzemieślników i robotników. Na razie myślano tylko o propagandzie socyalizmu i o szerzeniu oświaty społeczno-historycznej. Kulczycki wykładał historyę Polski, dając krótki obraz jej walk klasowych; Gizbert-Studnicki ekonomię polityczną; Kassyusz oprócz tej ostatniej poszczególne epizody z historyi powszechnej. Miewali odczyty o Lassalu, Marksie, rewolucyi 1848 i innych przedmiotach.

Jesienią 1887 roku Kulczycki wyjechał do Genewy dla studyów nad naukami społecznemi, oraz zawiązania stosunków z emigracyą socyalistyczną.

Poznał się tam z Mendelsonem, Dębskim, z emigracyą patryotyczną i pewną częścią emigracyi rosyjskiej i począł studyować całą literaturę rewolucyjną polską i rosyjską.

Jego poglądy taktyczne uległy wówczas zmianie. Kierownicy ruchu patryotycznego na emigracyi byli mniej zręczni w ukrywaniu swych właściwych poglądów społecznych od działaczy patryotycznych w kraju.

Emigracya socyalistyczna, mająca już za sobą długie doświadczenie, pomogła Kulczyckiemu w zoryentowaniu się w sytuacyi.

Rosyjska literatura rewolucyjna wywarła także na niego silny wpływ. Bohaterska walka „Narodnej Woli“ pociągała go swą stroną bojową; nowo-powstająca natomiast rosyjska literatura socyalno-demokratyczna, szczególnie prace Plechanowa, wywarły pewien wpływ na jego socyologiczne poglądy.

Widząc postępy, jakie robi w kraju ruch patryotyczny, i słabość zawiązków wznowionej działalności socyalistycznej, Kulczycki postanowił przerwać swe studya teoretyczne, odkładając je do innych czasów, a całkowicie oddać się działalności praktycznej w kraju.

W tym celu opuścił Genewę, wioząc ze sobą duży transport wydawnictw socyalistycznych polskich i rosyjskich.

W końcu stycznia 1888 r. Kulczycki wraz z transportem przybył do Warszawy.[1])

Wyjeżdżając z Genewy, doszedł z emigrantami, prowadzącymi „Walkę Klas“ i „Przedświt“, do porozumienia w najważniejszych punktach; trzeba było jednak jeszcze w Warszawie uzyskać aprobatę towarzyszy.

Zresztą związek z emigracyą na razie miał dość luźny charakter.

Tymczasem w Warszawie zaszły pewne zmiany; w tym czasie, kiedy Kulczycki wyjechał do Genewy, emigranci w liczbie trzech pojechali na czas krótki do kraju.

Jeden z nich przywiózł ze sobą do Warszawy Kasprzaka, który na pół roku przedtem uciekł z więzienia w Poznaniu.

Inni emigranci byli w Wilnie, Rydze, Kijowie i Petersburgu. Kasprzak pozostał w Warszawie i zajął się energicznie pracą wśród robotników i rzemieślników.

Kassyusz i Gizbert-Studnicki prowadzili w dalszym ciągu wykłady w kółkach.

Obecność wydawnictw nielegalnych w Warszawie była rzeczą bardzo ważną. Nie było ich w stolicy naszej od dwu lat.

Kółko społeczne, złożone z handlowców, stało się socyalistycznem, nie mając zupełnie wydawnictw zagranicznych „Proletaryatu“.

W roku 1887 kursowały w Warszawie w kilku egzemplarzach dwie czy trzy broszury, jak: „W obronie prawdy“ Liebknechta i „Manifest komunistyczny „Marksa i Engelsa“.

W końcu stycznia 1888 r. były już w Warszawie wszystkie roczniki „Przedświtu“ i „Walki Klas“, kilka egzemplarzy „Równości“, a prócz tego wiele broszur, że tu tylko wspomnę najważniejsze prace agitacyjne Lassalla, „Kto z czego żyje“ Młota, „Wiedza to potęga“ Liebknechta, „Socyalizm naukowy i utopijny“ Engelsa, „Wojna domowa we Francyi“ Marksa, „O wytwarzaniu bogactw“ Szrama, „Religia kapitału“ Lafarguea, i inne.

Robotnicy i sympatyzująca z socyalizmem inteligencya rzucili się chciwie na te wydawnictwa.

---

[1]) Musimy zresztą sprostować niektóre drobne szczegóły, zamieszczone w „Przedświcie“ z roku 1901 w artykule „Grupa Proletaryatu“ z 1888 roku: Kulczycki zmienił tylko swoje poglądy na taktykę w Genewie. Socyalistą był już Kulczycki w Warszawie i to zupełnie zdecydowanym. Pierwszy transport przywieziony został nie w połowie 1888 r., lecz w styczniu tegoż roku.

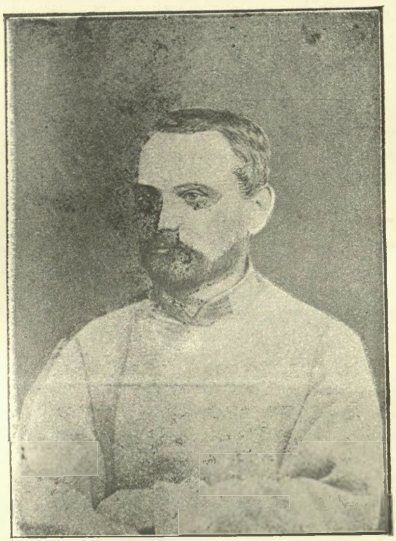

Henryk Dulęba.

W lutym 1888 r. do Kulczyckiego zwrócił się jego znajomy robotnik, pozłotnik Adam Dąbrowski, z propozycyą zapoznania go z całem kółkiem robotników.

Kulczycki skwapliwie skorzystał z tej znajomości i wciągnął do organizacyi Władysława Anielewskiego malarza, człowieka inteligentnego, który był w gimnazyum i poprzednio miał stosunki, choć dość odległe, z dawnym „Proletaryatem"; braci Antoniego i Napoleona Zelcerów, dzielnych, inteligentnych robotników, i kilku innych mniej wybitnych.

Autor artykułu w „Przedświcie" o „Grupie Proletaryat" z 1888 r., zamieszczonego w Nrze 11 tego pisma z 1901 r., wspomina, że koledzy Kulczyckiego nie podzielali jego „nowych" poglądów, jakie wyrobił sobie w Genewie. Otóż zaznaczyliśmy już, że Kassyusz i Gizbert-Studnicki poprzednio jeszcze w 1887 r. byli kosmopolitami. Z ich więc strony nie było opozycyi przeciwko przyjęciu programu „Proletaryatu".

Tylko Szczepański czas jakiś, zresztą bardzo krótko, wahał się; przez czas dłuższy nie mógł się zdecydować autor artykułu, młody wówczas bardzo czeladnik krawiecki Wincenty Sikorski, który był pod wpływem kilku studentów patryotów, chcących go odciągnąć od Kulczyckiego i towarzyszy.

Na początku wiosny 1888 r. robota propagatorska poszła bardzo raźno. Wydawnictw było dużo, i stosunki się rozszerzały szybko. Kassyusz, Kulczycki i Gizbert-Studnicki mieli mnóstwo słuchaczy, szczególnie w soboty, niedziele, a nawet i w niektóre dni powszednie.

Oprócz przedmiotów, wykładanych w roku zeszłym, dołączono jeszcze nowe, jak ogólne wiadomości z socyologii i prawa państwowego, oraz opowiadania z historyi ruchu socyalistycznego w Rosyi i państwach zachodnio-europejskich.

Działaczom ówczesnym chodziło na razie o wyrobienie jak najwięcej agitatorów, gdyż dopiero posiadając ich dużo można było rozpocząć poważniejszą, masową agitacyę.

Wśród inteligencyi należało prowadzić ostrą walkę z patryotami, którzy udawali ciągle socyalistów, i wciągali do swej organizacyi niekiedy szczerych socyalistów.

W „Związku młodzieży polskiej" był oddział, oświatowy, w którym byli i socyaliści.

„Proletaryatczycy", gdyż działacze ówcześni przyjęli w początkach 1888 r. oficyalnie tę nazwę, starali się odciągnąć z tego oddziału rzeczywistych socyalistów, otwierając im oczy.

Autor cytowanego już artykułu w „Przedświcie", mówiąc

o poglądach swych ówczesnych towarzyszy i swoich własnych, przytacza co następuje:

„Programowa nasza organizacya nie różniła się od „Proletaryatu"; wierzyliśmy w rewolucyę w Rosyi i dążyliśmy do niej. W naszem zrozumieniu ówczesnem, rewolucya ta miała być zupełnie gruntowną, rozwiązującą wszystkie kwestye społeczne i polityczne, dlatego byliśmy przeciwni podnoszeniu kwestyi narodowościowej, nie mogąc jej pogodzić z naszem dążeniem do rewolucyi. Rewolucyonistów rosyjskich uważaliśmy za naturalnych swoich sprzymierzeńców, a chociaż ruch rewolucyjny w Rosyi wtedy był już rozbity i zdemoralizowany, to wierzyliśmy w jego wznowienie."

Ustęp powyższy zupełnie fałszywie przedstawia poglądy ówczesnych „Proletaryatczyków". Nie chcemy posądzać jego autora o rozmyślne mijanie się z prawdą, przypuszczamy raczej, że obecne jego poglądy nieświadomie wpłynęły na to, aby usprawiedliwić swoje „dawne grzechy", t. j. negatywne stanowisko wobec niepodległości Polski.

W rzeczywistości poglądy ówczesnych „Proletaryatczyków" były zupełnie inne.

Już p. Veto w swojej broszurze p. t. „Dwadzieścia lat walki proletaryatu polskiego" zaznaczył różnicę w politycznych poglądach między pierwszym a drugim „Proletaryatem."

Pierwszy „Proletaryat" wierzył w możliwość pochwycenia władzy w Rosyi przez socyalistów – ściślej mówiąc przez „Komitet Wykonawczy" „Narodnej Woli". Drugi „Proletaryat" (mamy tu na myśli specyalnie działaczy krajowych) sądził, że w bliższej przyszłości zdobyć tylko można ogólno-rosyjską konstytucyę z autonomią dla poszczególnych części państwa, a więc i dla Polski.

Jedyne wydawnictwo programowo-taktyczne ówczesnej krajowej organizacyi „Proletaryat" – broszura Kulczyckiego p. t. „Z powodu broszury Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym" – zupełnie wyraźnie zaznacza, że najbliższym celem politycznym jest zdobycie konstytucyi z autonomią.

Broszura ta, zanim została wydaną, była czytaną na zebraniu ważniejszych członków organizacyi, którzy w kwestyi politycznej wszyscy ze sobą najzupełniej się zgadzali. Nikt z ówczesnych „Proletaryatczyków" nie spodziewał się w bliższym czasie w Rosyi rewolucyi socyalnej lub „gruntownej", jak ją nazywa Sikorski.

Broszura Kulczyckiego miała na celu: wykazać słabość podstaw, na których opierał się program patryotyczny, jego

nieokreśloność pod względem społecznym, brak jakiej świadomości co do dróg, któremi należy kroczyć dla jego urzeczywistnienia, wreszcie uzasadnienie programu socyalistycznego, tak jak go ówczesna grupa „Proletaryat“ pojmowała. Broszura wykazywała zasadniczą różnicę, istniejącą między programem patryotycznym a socyalistycznym, która na tem polegała, że pierwszy był tylko wynikiem westchnień politycznych, a drugi wypływał z naturalnych tendencyi rozwoju społecznego.

Kulczycki zaznaczał, że partya patryotyczna nie była jednostką, lecz że pierwsza składała się z żywiołów bardzo różnorodnych pod względem poglądów społecznych; że znaczny jej odłam wyznaje zasady sentymentalnego chłopomaństwa, pozbawionego wszelkiego programu; że program patryotów nie odpowiada realnym interesom żadnej klasy, że przez to jakby wisiał w powietrzu, nie mając realnego gruntu.

Autor broszury wykazywał, że ruch socyalistyczny jest koniecznym wynikiem ustroju kapitalistycznego, który i w Polsce rozwinął się także; że odpowiada interesom większości narodu polskiego, że zdobycie konstytucyi z autonomią usunie ucisk narodowościowy; że tylko klasa robotnicza w szerokiem słowa tego znaczeniu, a więc: proletaryat wolny, fabryczny i inteligentny – przedstawia siłę istotnie rewolucyjną, że na nim przedewszystkiem należy się oprzeć, z nim na „ludzie“ wogóle, który stanowi jedną określoną klasę. W końcu broszury Kulczycki przepowiadał stronnictwu patryotycznemu, że chaos jego poglądów społeczno-politycznych nie wróży nic dobrego i że jego pseudo-socyalizm i radykalizm jest w gruncie rzeczy reakcyjnym, a cały program zbankrutować musi, że wreszcie nasze sfery inteligentne i wogóle burżuazyjne nie są rewolucyjne, i że nawoływania patryotów nie zbudzą ich ze snu. Jeżeli dziś po latach 15 „narodowi demokraci“, potomkowie dawnych „patryotów“ są silniejsi, niż przedtem, to siłę swoją zawdzięczają temu, że stawszy się konserwatywnymi i antyrewolucyjnymi, zyskali w warstwach średnich burżuazyi i szlachty silne poparcie. A stało się to wtedy właśnie, kiedy przestali bawić się w socyalizm i radykalizm. Dawny ich program zbankrutował zupełnie. Dziś mało kto się łudzi, kim oni są.

Broszura Kulczyckiego była litografowaną w Warszawie w 500 egzemplarzach, dla odwrócenia jednak uwagi policyi, u dołu na ostatniej stronicy umieszczono napis: Kraków. Rozeszła się ona szybko; zarówno socyaliści, jak i patryoci czytali ją; ci ostatni wściekali się ze złości na jej autora. Ważność jej polegała na tem, że ten ostatni znał doskonale różne od-

łamy obozu patryotycznego i wypowiedział do końca różne ich poglądy, z którymi oni lubili, ze względów taktycznych, ukrywać się przed socyalistami.

II.

Wiosną 1888 roku nawiedziła Królestwo straszna powódź. Redakcya „Walki Klas“ wydała z tego powodu dobrze napisaną broszurę w cyklu wydawnictw „Na dziś“, w której po opisaniu klęski powodzi znajdowała się krytyka bezradności rządu wobec tej klęski elementarnej. Broszura kończyła się wezwaniem do walki w imię wolności i socyalizmu, oraz przedrukiem programu „Proletaryatu“.

Wiosną w drugim transporcie przywieziono tę broszurę i rozpowszechniono ją w znacznej liczbie egzemplarzy. W lecie rozrzucono inną odezwę, drukowaną także za granicą, o charakterze bardziej ogólnym i nawołującą do wstępowania robotników do „Proletaryatu“. W lecie wydano też litografowane kursa z ekonomii politycznej, którą wykładał Gizbert-Studnicki. Robota rozszerzała się coraz bardziej, literatury nielegalnej w Warszawie było dość dużo, co ułatwiało bardzo działalność.

Krytyka działalności patryotów robiła swoje wśród inteligencyi, budząc czujność tej ostatniej i powstrzymując socyalistów lub też ludzi mogących się stać nimi do wstępowania do „Związku młodzieży polskiej“ i „Ligi polskiej“.

Najlepiej jednak szła praca między robotnikami. Dla charakterystyki ówczesnego stanu Warszawy przytaczamy tu korespondencyę z naszej stolicy, napisaną w maju 1888 r. a wydrukowaną w „Walce Klas“ w początkach 1889 r.

Korespondencya ta oddaje bardzo dobrze nastrój naszego społeczeństwa w dobie ówczesnej.

„Warszawa, dnia 30 maja 1888 r.

...Między przeciwnikami programu pracy organicznej, najrozmaitsi znajdowali się ludzie: jedni byli to patryoci, mający na względzie tylko sprawy narodowościowe, drudzy emancypowali się z lekka i poruszali „drażliwe kwestye“, stosunki „dworu do chaty“, oraz fabrykantów Niemców do robotników Polaków, byli nawet tacy, co wyznawali, że nie widzą nic żywotnego w ustroju kapitalistycznym i że tylko socyalizm(!) może zbawić naród. Ludzie, wygłaszający te zdania, czytali to i owo, nawet niektórzy wiedzieli o „nadwartości“, wszystkim im jednak brakowało wykształcenia socyologicznego w szerszem tego słowa znaczeniu, a bardziej jeszcze brakowało im wykształcenia politycznego. Wskutek tego nie umieli

zdać sobie sprawy ze stosunku wyznawanych teoryj do życia oraz zrozumieć obecnego położenia kraju i jego potrzeb. A nie mając żadnego wykształcenia politycznego, nie potrafili określić, czem jest walka polityczna, jakie warstwy ludności mogą ją prowadzić, czego się można po nich spodziewać i t. d. Wobec tego łatwo zrozumieć, dlaczego pierwsza lepsza broszura, poruszająca kwestye polityczne u nas na tle stosunków europejskich, chociaż grzeszyła nieuctwem i absolutną nieznajomością kraju, mogła jednak wywrzeć wrażenie na tych, którzy wczoraj jeszcze gadali o drażliwych kwestyach.

Mam na myśli broszurę: „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym". „Walka Klas" podała jej ocenę, nie będę więc jej tu krytykował, zaznaczę tylko, że rzadko gdzie i rzadko kiedy spotkać można program tak nieokreślony i tak fantastyczny, jak w tej broszurze. Mimo całego swego nieuctwa wywarła ona wpływ na młodzież, dla powodów, o których była mowa wyżej. Jest to dowód wielkiego obniżenia poziomu umysłowego i moralnego. Czyż bowiem uczciwą można nazwać politykę ludzi, którzy zapewniają, że ich głównie zajmuje kwestya robotnicza i jednocześnie zachwycają się broszurą, która nic o niej nie mówi?

Tym sposobem grupy młodzieży, które poprzednio różniły się ze sobą w sprawach zasadniczych, jak np. w sprawie agitacyi wśród bezrolnych, dziś idą ręka w rękę. Co prawda nie przyznają się oni do odstępstwa, zapewniając ciągle, że są socyalistami i że tylko dla „wyższej" polityki robią ustępstwa ze swych ostatecznych celów. Inni, którzy uważali za potrzebne postępowanie swe sankcyonować powagą jakąś, wyciągają na stół broszurę Bolesława Limanowskiego p. t.: „Polityczna a społeczna rewolucya" i broszurą tą chcą wojować. Mówią oni tak: swobodą polityczną jest między innemi wygnanie obcych z kraju, zróbmy więc to poprzednio, a potem mówić będziemy o rewolucyi socyalnej. Nie zdają sobie oni sprawy z tego, kto może zrobić rewolucyę polityczną i co pod tym terminem rozumieć należy.

Większość tych panów twierdzi już otwarcie, że dziś nie należy prowadzić propagandy socyalistycznej wśród mas pracujących najmitów zarówno na wsi, jak i w mieście. Inni twierdzą, że w mieście propagandę prowadzić można, ale za to na wsi o tem marzyć nie wolno, gdyż lud rzuci się na dwory, kwestya polityczna weźmie w łeb, a społeczna bynajmniej się nie rozwiąże. Jedni i drudzy idą razem i nie uważają, aby zaznaczone wyżej poglądy przeszkadzały im „działać wspólnie". A są nawet i tacy (nieliczni), co zgadzając

się na propagandę socyalistyczną, nawet wśród bezrolnych(!), przystają do grupy wyżej wymienionej.

Pod względem politycznym panuje podobny chaos.

Jedni twierdzą, że trzeba iść „do lasu", inni przebąkują o terrorze; ogromna zaś większość spuszcza się na wojnę austryacko-rosyjską. Tym sposobem programy tych grup patryotycznych charakteryzują się przedewszystkiem brakiem wszelkiej ścisłości, nie mają nic określonego. Frazesy w rodzaju „czynny opór", „walka z rządem", nic nam nie tłómaczą.

Tak się przedstawia strona teoretyczna.

Przejdźmy teraz do strony praktycznej. Co oni robią?... Co do wydawnictw, to w Galicyi wyszły dwie książki. Jedna Limanowskiego: „Ruch społeczny w drugiej połowie XVIII. wieku", druga, bez podpisu autora, ma być odpowiedzią na odczyt Spasowicza o Puszkinie i Mickiewiczu. Nie tu miejsce rozbierać dziełko Limanowskiego. Zaznaczę tylko, że posiada dużo wad pierwszorzędnych...

Druga broszurka ma pretensye do doniosłości politycznej; gromi ona p. Spasowicza za pochwały dla Puszkina, przytaczając dowody, że ten ostatni pod koniec swego życia był gorącym zwolennikiem Mikołaja. Tak mało treści w tej broszurze, że trudno zrozumieć jej przeznaczenie, chyba przypuścimy, że ma ona na celu przestrzedz Polaków przed niebezpieczeństwem stosunków z Rosyanami.

Patryoci starają się zakładać kółka robotnicze i rzemieślnicze. Na tem jednak polu usiłowania ich nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem. Robotnikowi trudno zrozumieć dowodzenie o niemożliwości propagandy socyalistycznej oraz o antagonizmie kwestyi politycznej i społecznej. Ale przytem zauważyć należy, że metoda patryotów przy oddziaływaniu na robotników jest niższą od wszelkiej krytyki. W działalności tej wychodzą oni z założenia, że człowieka należy rozwijać wszechstronnie. Uczą zatem robotników i rzemieślników przez czas długi fizyki, chemii, geologii i t. p. Piszący te słowa zna taki fakt: Pan X. „miał" kółko rzemieślnicze, w którem fizykę i chemię wykładał przez półtora roku! Obecnie powstał projekt wysyłania robotników za granicę dla fachowego kształcenia się. O sprawach politycznych patryoci, w kółkach tych mało mówią, gdyż po pierwsze sami mało co o nich wiedzą, a powtóre dlatego, że się boją.

Tu zauważyć należy, że trwożliwość jest bardzo wybitną cechą naszych patryotów; wszyscy oni są konspiratorami na wielką skalę, mało mówią o rzeczach najważniejszych. Wobec tego nic dziwnego, że trudno im znaleźć mir w klasie robo-

tniczej, – tem trudniej, że agitacya, prowadzona na szerszą skalę przez „Proletaryat“ przed procesem Kunickiego, wywarła wpływ silny na robotników i pozostawiła niezatarte ślady. Patryoci wiedzą o tem i dlatego sprytniejsi z nich starają się wszelkiemi siłami dowieść, że są socyalistami tylko „trzeźwymi“ bez „mrzonek“.

Jeżeli się zastanowimy nad faktem uczestniczenia w robotach czysto patryotycznych ludzi uznających walkę klasową i rozumiejących rozwiązanie tych walk, to przychodzimy do przekonania, że główną tego przyczyną jest „karyerowiczostwo“ rewolucyjne. Ludzie ci dowodzą, że muszą robić ustępstwa ze swych poglądów, gdyż chcą oddziaływać na „szerokie“ (co znaczy na bogate) koła inteligencyi.

Nie wystarcza im rola obrońców interesów proletaryatu, rola ludzi uświadamiających ten proletaryat, wskazujących klasie pracującej sposób obalenia obecnego ustroju i zniesienia wyzysku... i dlatego chodzi im przedewszystkiem o dwór. I to jest nasze „chłopomaństwo“...

Frazesami chłopomańskimi patryoci wykręcają się od zarzutu, że nie uwzględniają kwestyi ekonomicznej.

W tym okresie grup patryotycznych jedni drugich nie rozumieją, jedni drugich oszukują, mamią i t. p. W ostatnich czasach w łonie samych grup są niezadowoleni. Jest to uczciwa garstka, która znienawidziła frazesy i niecierpliwi się bezczynnością, brakiem celów jasno wytkniętych. Można przypuścić, że garstka ta wkońcu zniecierpliwi się do reszty i rzuci obecnych swych towarzyszy.

A ta okrzyczana oświata ludu? Co się dla niej robi? Nic! Wydają powiastki, pogadanki o naukach przyrodniczych i t. p. Jednem słowem mamy przed sobą fakt następujący: ludzie, którzy krzyczeli przeciw pracy organicznej, sami obecnie łączą się w grupy, aby program ten w czyn wprowadzić. Gdyż mała przyprawa sosu patryotycznego nie osłabia ogólnego charakteru działalności.

Wszystko to, com powiedział, odnosi się przeważnie do młodzieży, a z małymi wyjątkami i do starszego pokolenia.

Zwolennicy „pracy organicznej“ nie dali jeszcze za wygraną, przygotowują się do nowego ataku.

W Warszawie był podobno zjazd stańczyków rozmaitych odcieni; byli nawet stańczycy galicyjscy. Dla zrozumiałych powodów zamilczamy o szczegółach. Przeciwko zwolennikom „obrony czynnej“ postanowiono walczyć słowem, przeciwko socyalistom – denuncyacyami.

Inna grupa organiczników zamierza wydać broszurę o konieczności działania drogą legalną.

...Składki na skarb narodowy idą bardzo leniwo, a sumy zbierają się małe; indywidualnych, a znacznych datków niema.

W czasach ostatnich zapanował tu także pewien ruch wśród kobiet, ruch ten jednak nie nosi charakteru społecznego. Młode kobiety i panny „rwą“ się tylko do „nauki“, głównie zaś do nauk przyrodniczych, o kwestyach społecznych jednak mało co wiedzą: niektóre chciałyby zrobić coś dla ludu, ale i te błąkają się tylko w sferze ogólników w rodzaju: „wszechstronny rozwój mas“ i t. p. Energiczniejsze uczą szwaczki, lecz nauka ta nie nosi charakteru określonego: mówi się tam o wszystkiem, tylko nie o tem, co najważniejsze.

A teraz co słychać u nas w obozie socyalistycznym?

Propaganda idzie wcale nieźle; robotnicy rozumieją swoje położenie, łatwo poznają, kto stoi na gruncie ich interesów, a kto nie: wydawnictwa „Prześwitu“ są czytane z wielką chciwością, a sam „Przedświt“ ma największe powodzenie. Nawet w nielicznych kółkach robotniczych patryotycznych (!) robi on wielkie wrażenie. „Z pola walki“ ma najwięcej zwolenników...

Przy propagandzie daje się robotnikom polityczną ekonomię w najpopularniejszej formie, opowiada się o głównych chwilach z historyi socyalizmu. Historya polska ze szczególnem uwzględnieniem obecnych czasów ma na celu danie pewnego politycznego wykształcenia robotnikom.

Wykłady o urządzeniach prawno-państwowych są coraz częściej uwzględniane. Rzemieślnicy są o wiele inteligentniejsi (zapewne od robotników? przyp. aut. książki), i mogą czytać nawet trudniejsze rzeczy.

...W niektórych fabrykach powstają kółka robotnicze zupełnie samodzielnie z kierunkiem socyalistycznym. Jest to dowód, że socyalizm wpił się w organizm społeczny naszego kraju.“[1])

Dla uregulowania spraw organizacyjnych, w szczególności: dla określenia stosunku grupy krajowej do zagranicznej, oraz dla omówienia różnych spraw taktycznych, postanowiono, urządzić za granicą zjazd.

Zjazd odbył się w początkach sierpnia 1886 r. w Sztokholmie. Z Warszawy wybrali się nasi: Kulczycki i Kasprzak;

[1]) „Walka klas“ rok 1889, str. 11—15.

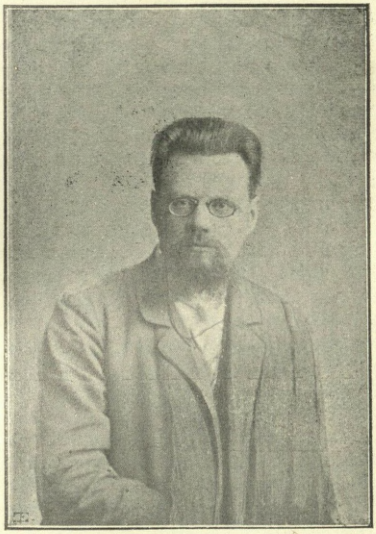

Ludwik Kulczycki.

pierwszy usiłował jechać przez Rygę, nie udało mu się jednak dostać do Szwecyi; natomiast Kasprzak przez Niemcy przybył szczęśliwie do Sztokholmu.

Na zjeździe prócz emigrantów mieli być jeszcze przedstawiciele kolonii socyalistycznych z miast uniwersyteckich w Rosyi w liczbie kilku, nie wszyscy jednak przybyli.

Zjazd postanowił utrzymać dotychczasowy program, omawiano też sprawy wydawnicze, stosunek do patryotów, wreszcie kwestyę organizacyi.

Aby ostatecznie porozumieć się z emigracyą, Kulczycki pojechał do Paryża w końcu sierpnia, gdzie zastał M. J. i D., którzy wrócili już ze Sztokholmu.

Zaznaczyliśmy już, że dotychczas organizacya krajowa „Proletaryat" zostawała w luźnych stosunkach z emigracyą. Teraz należało stosunek ten określić.

Ponieważ wielu działaczy krajowych śledzono już w końcu sierpnia i można się było spodziewać aresztów, z drugiej zaś strony w Warszawie z dala od „Proletaryatu" zaczęły się formować kółka socyalistyczne, z których wyłonił się potem „Związek robotników polskich" — kółka, różniące się w poglądach programowo-taktycznych od „Proletaryatu" — więc była obawa, czy w najbliższej przyszłości uda się utrzymać dotychczasowy kierunek.

Dla zapewnienia ciągłości ruchu, postanowiono za wspólną zgodą emigracyi i Kulczyckiego, jako delegata krajowego, utworzyć taką organizacyę, któraby zapewniała na sprawy krajowe duży wpływ „Proletaryatczykom", przebywającym za granicą. Troje z pośród nich (dwóch mężczyzn i jedna kobieta) utworzyło Centralizacyę, której zgoda była konieczna w sprawach bardzo ważnych, dotyczących akcyi w kraju i donioślejszych przedsięwzięć o charakterze politycznym.

W kraju robota cią gle postępowała, ale jednocześnie do kółek propagatorskicho wkręciły się jednostki podejrzane, z których kilka okazało się szpiegami.

W organizacyi kra owej jeszcze w lecie zaczęły się nieporozumienia: jedni chcieli przystąpić natychmiast do akcyi terrorystycznej, inni ją opóźnić.

Autor cytowanego artykułu w „Przedświcie", pisząc o różnych planach, których jego zdaniem było dużo, wspomniał, że Anielewski chciał wysadzić w powietrze cerkiew na ulicy Długiej. Może nawet na pewno mówiono o różnych takich rzeczach, nie był to jednak plan przyjęty przez organizacyę. Autor nie wspomina za to o jednym istotnym projekcie, o którym wiedział: zamachu na ministra oświaty Deljanowa,

który w roku 1887 wydał zakaz wstępu do średnich zakładów naukowych dzieciom z warstw niższych. Minister ten rozpoczął objazd miast uniwersyteckich w Rosyi i „Proletaryatczycy“ zamierzali dokonać na nim zamachu podczas jego bytności w Warszawie. Podjął się tego Anielewski.

Deljanow objechał jednak tylko czysto rosyjskie uniwersytety, pozostawiając na stronie Dorpat i Warszawę.

Pod koniec roku 1888 wygotowano jeszcze inne projekty terrorystyczne, które nie zostały jednak wykonane skutkiem masowych aresztów.

W październiku 1888 r. organizacya „Proletaryat“ weszła w stosunki z kółkiem oficerów artylerzystów w Warszawie.

Przez pośrednictwo Zofii Ginzberg, podczas jej przejazdu z zagranicy w r. 1889, przygotowywała ona wraz z innymi zamach na Aleksandra III, była aresztowana i odebrała sobie życie w Szlisselburgu.

Literatury nielegalnej w Warszawie nie brakło; Szczepański, Zelcer i kilku innych przewieźli szczęśliwie duże transporty wydawnictw rewolucyjnych.

Wydano jeszcze dwie broszury (litografowane): Kautskiego „O podziale bogactw w przyszłym ustroju“ i Kulczyckiego „O anarchizmie“.

Pod względem materyalnym organizacya stała nieszczególnie i ciągle cierpiała na brak pieniędzy, tak, iż członkowie jej nieraz musieli zastawiać swe rzeczy. Jednakże obrachunek w końcu roku wykazał, że miała w ciągu niecałego roku przeszło 2000 rs.

Cała robota „Proletaryatu“ koncentrowała się w Warszawie, wydawnictwa jednak przenikały i na prowincyę.

Dnia 7 października został aresztowany w dzień Gizbert-Studnicki. Przyczyną aresztu był jego zatarg z rządcą domu na ul. Chmielnej, Sadowskim, który wezwał policyi. Między rzeczami Studnickiego było dużo wydawnictw rewolucyjnych. Współlokator Studnickiego, straciwszy głowę, zabrał stare graty z mieszkania i odwiózł je do Szczepańskiego i Naziębły, przez co jeszcze baczniejszą uwagę zwrócono na tych ostatnich.

Tego samego dnia wieczorem wrócił z zagranicy Kulczycki.

Szczepańskiego i Naziębłę aresztowano 8 listopada.

Dla uniknięcia dalszych aresztów oraz ocalenia towarzyszy, którzy byli na pewno skompromitowani, postanowiono po naradzie wysłać ich za granicę. Skutkiem tego wyjechali niezwłocznie: Sikorski, Anielewski i Dąbrowska, a po pewnym czasie Kassyusz.

Pozostali jeszcze przez 6 tygodni prowadzili energiczną działalność.

W początkach grudnia rozpowszechniono w Warszawie 500 egzemplarzy „Przedświtu", z portretami wybitniejszych działaczy rosyjskich, z biografiami terrorystów oraz szeregiem artykułów o ruchu rosyjskim.

Pod koniec roku 1888 zaczęły się nawiązywać stosunki z prowincyą. Sfery sympatyzujące z „Proletaryatem" rozszerzały się coraz bardziej.

Wspomnieliśmy poprzednio, że z dala od niego powstawały kółka, z których później wyłonił się „Związek robotników polskich"; naczelnicy tych kółek byli w jak najlepszych stosunkach osobistych z członkami „Proletaryatu", myśleli jednak o rozpoczęciu roboty niezależnie od niego, gdyż nie podzielali jego terrorystycznych poglądów, ani chcieli przytem na plan pierwszy wysuwać politycznej agitacyi, lecz działać przedewszystkiem na gruncie ekonomicznym.

Między osobami sympatyzującemi z „Proletaryatem" była i tow. Róża Luxemburg, wówczas bardzo jeszcze młoda, zdradzająca już jednak dużą inteligencyę i talent beletrystyczny.

Jakkolwiek „Proletaryat" nie zajmował się specyalnie agitacyą strejkową, jednakże w ciągu roku 1888 odbyło się kilka strejków pod jego kierunkiem.

Fabrykanci lub majstrowie, znani ze swego złego obchodzenia się z robotnikami, otrzymywali od „Proletaryatu" ostrzeżenia; po trzeciem ostrzeżeniu następował wymiar kary — brali bicie; kilku pracodawców zostało obitych, w tej liczbie znany przemysłowiec Bernard Handke. Te ostrzeżenia pracodawcy posyłali żandarmeryi, która podczas śledztwa robiła z nich odpowiedni użytek. Wacław Naziębło po dwuletniem śledztwie otrzymał jeszcze 2 lata więzienia, głównie dlatego, iż uważano go za autora paru ostrzeżeń.

W nocy z dnia 22 na 23 grudnia 1888 roku odbyły się w Warszawie masowe areszty i rewizye. Aresztowano wtedy Kulczyckiego, braci Zelcerów, Handelsmana, Zalewskiego i wielu innych w liczbie kilkudziesięciu. W dniach następnych ponowiono areszty i uwięziono przeszło 50 osób, z których kilkanaście bez cienia winy.

Autor artykułu w „Przedświcie" kończy swe wspomnienia o roku 1888 następującemi słowy:

„Rozpatrując rzetelnie to co zrobiono w ciągu roku, mimowoli czuje się upokorzenie, że rezultaty były tak małe, ale czyż można winić obu tych ludzi, że nie robili nic więcej? Wszak byli to przeważnie ludzie młodzi, bez praktyki, często bez

głębszej wiedzy, więc i tego, co zrobiono w ciągu roku, niepodobna lekceważyć.“ [1])

Sąd ten jest zupełnie błędny. Autor mówi o małych rezultatach, ale gdyby nawet tak było, pytamy się, jakich rezultatów można oczekiwać po rocznej działalności?

Sądzimy przeciwnie, że skutki pracy działaczów z 1888 r. były bardzo ważne:

Po pierwsze wznowiono organizacyę, nieistniejącą od półtora roku, przez co przyczyniono się do wzrostu ruchu.

Po drugie, rozpoczęto walkę z patryotami, którzy, gdyby nie działacze z 1888 r., uwikłaliby w swe sidła na czas jakiś nietylko znaczną część inteligencyi, która mogła być i stała się później socyalistyczną, ale i wiele kółek rzemieślniczych.

Po trzecie, wyrobiono wielu ludzi i rozszerzono idee drogą umiejętnej propagandy w kółkach robotniczych, obejmujących razem kilkuset słuchaczy, w rzeczywistości „Proletaryat“ czytało przynajmniej 10 razy tyle osób.

Po czwarte, organizacya, wznowiona przez działaczy z 1888 r., przetrwała bez przerwy do 1892 r., tj. aż do końca istnienia „Proletaryatu.“

Po aresztach grudniowych pozostali jeszcze na wolności: Kasprzak, Hulanicki, Kiersz, Weinberger i inni, którzy działali jeszcze długo później.

Grupa z 1888 r. przestrzegała, aby socyalizm był u nas międzynarodowy, kładła nacisk na potrzeby solidarnego działania z socyalistami rosyjskimi i pomagała tym ostatnim w robotach technicznych.

Autor artykułu w „Przedświcie“ wspomina, że wielu działaczom ówczesnym brak było głębszej wiedzy.

Przeciwnie śmiało powiedzieć można, że w grupie tej, liczebnie nie dużej, było stosunkowo bardzo wielu ludzi z rozległą wiedzą i zdolnościami.

Nie mówiąc już o inteligentach, wspomnimy tylko tak wybitnych robotników, jak: Anielewski, Dąbrowski, Antoni i Napoleon Zelcerowie i inni. Miłość wiedzy skróciła życie tego ostatniego, niezwykle szlachetnego i obiecującego młodzieńca, który wszystkie pieniądze, otrzymywane w więzieniu na lepsze odżywianie się, wydawał na książki; dostał suchot mózgowych i zgasł.

Działacze z 1888 r. byli nieostrożni zdaniem tegoż autora. W każdej organizacyi są jednostki nieostrożne; a tem samem były i w „Proletaryacie“, ale najnieostrożniejszym był wła-

[1]) „Przedświt“ z r. 1901. Str. 423.

śnie sam p. W. S., który po areszcie Studnickiego zawiózł stare bezwartościowe rzeczy do Szczepańskiego. Gdyby istotnie wszyscy byli nieostrożni, to po tak licznych aresztach, jak grudniowe, cała organizacya byłaby upadła.

Sąd pana W. S. o działaczach z 1888 r., albo jest spowodowany chęcią przypodobania się redakcyi „Przedświtu", która ze zrozumiałych powodów, nie może mieć sympatyi do ówczesnego „Proletaryatu", albo jest wynikiem wiary w legendę P. P. S-owską, wobec której wszystko na świecie blednie.

Nie chcąc ubliżać sumienności pana W. S., wolimy przypuścić, że drugi powód wywarł nań wpływ decydujący.

Rząd rosyjski daleko trafniej ocenił działalność „Proletaryatczyków" w roku 1888.

Śledztwo nad działalnością aresztowanych ciągnęło się dwa lata; kierowali niem bezpośrednio, prowadząc osobiście badania: pułkownik Bielanowskij, towarzysz prokuratora izby sądowej Postowskij, oraz rotmistrz Szlikiewicz i towarzysz prokuratora sądu okręgowego Smyrnow. Pośrednio kierował śledztwem prokurator izby sądowej Turan.

Wiosną 1889 r. w Zurychu niektórzy emigranci polscy z „Proletaryatu" wraz z kilkoma rosyjskimi, należącymi do „Narodnej Woli", przedsięwzięli doświadczenia z bombami panklastylu. Podczas jednej z prób bomba eksplodowała, zabijając rosyanina Dembo i raniąc silnie Dębskiego; z tego powodu władze szwajcarskie po dokonanem śledztwie wydaliły kilku emigrantów, w których liczbie znaleźli się Anielewski i Kassyusz.

Wypadek ten był wskazówką dla władz rosyjskich, że rozpoczęcie przez partyę „Proletaryat", akcyi terrorystycznej było tylko kwestyą czasu. Areszty w Paryżu w roku następnym wśród emigrantów rosyjskich i polskich, spowodowane znalezieniem w okolicach tego miasta materyi wybuchowych, dzięki wskazówkom jednego prowokatora, zaostrzyły czujność rządu, i utwierdziły go w przeświadczeniu o tendencyach terrorystycznych „Proletaryatu".

W początkach 1890 r. Anielewski został aresztowany w Poznaniu (istniały wówczas jeszcze prawa wyjątkowe) i po odsiedzeniu lat kilku – wydany Rosyi.

Kassyusz udał się w roku 1890 do Galicyi, zamieszkał pod przybranem nazwiskiem we Lwowie i rozpoczął tam bardzo pożyteczną działalność socyalistyczną w chwili, kiedy organizacya dzisiejsza zaczęła stawiać pewne kroki.

Po pewnym czasie został odstawiony do granicy rosyjskiej i oddany w ręce żandarmów.

Wyroki na uczestników „Proletaryatu“ z 1888 r. były bardzo ostre: nigdy przedtem ani później nie były one tak ciężkie w sprawach administracyjnych w Królestwie.

Największe kary otrzymali ci, którym dowiedziono, że są terrorystami, oraz że załatwiali sprawy techniczne.

Stanisław Kassyusz i Władysław Anielewski otrzymali 5 lat więzienia i 5 lat Syberyi; Antoni i Napoleon Zelcerowie, Kazimierz Szczepański, Handelsman i Ludwik Toeplitz (który właściwie aresztowany w innej sprawie został przyłączony do „Proletaryatu“, lecz przed wyrokiem wypuszczony za kaucyą) 5 lat więzienia; Ludwik Kulczycki $2^1/_2$ lat więzienia; Wacław Naziębło i Wiśniewski – 2 lata więzienia (wszyscy po dwuletniem śledztwie); Bielski 1 rok więzienia, Władysław Gizbert-Studnicki z powodu choroby nerwowej, 3 lata Syberyi zamiast więzienia. Prócz tego kilkunastu innych mniej winnych robotników otrzymało karę więzienia od 3 do 6 miesięcy, nie licząc czasu, przesiedzianego w cytadeli podczas śledztwa, co jednak trwało krócej, aniżeli u pierwszych.

III.

Pomimo utraty tylu energicznych ludzi, którzy w końcu 1888 byli bądź to aresztowani, bądź to musieli opuścić kraj – organizacya, jak zauważyliśmy poprzednio, nie została całkowicie rozbitą. Musiała tylko na czas jakiś przycichnąć.

Na wiosnę 1889 r. widzimy już znaczne ożywienie w sferach robotniczych i inteligenckich w Warszawie. „Proletaryat“ rozszerza swoją działalność, organizacya wzmacnia się.

W tym czasie przybyło do Warszawy i wstąpiło do organizacyi parę osób z Ukrainy, które poprzednio z partyą pozostawały tylko w luźnych stosunkach.

Działalność „Proletaryatu“ szła dawnym trybem, mniej więcej jak w roku 1888. Dlatego nie będziemy wchodzili w jej szczegóły, i zatrzymamy się tylko na ważniejszych jej momentach.

W roku 1889 odbył się międzynarodowy zjazd socyalistyczny w Paryżu, na którym byli obecni i delegaci polscy: Mendelson, Jankowska, Winiarski i Anielewski.

W tymże roku „Proletaryat“ wydał obszerną odezwę do oficerów. Pokierował też kilkunastoma strejkami, których większość zakończyła się pomyślnie dla robotników.

W 1889 roku socyalizm polski począł się różniczkować. W styczniu zjawił się w Paryżu miesięcznik narodowo-socyalistyczny „Pobudka“.

Kierunek przezeń reprezentowany był jakby dalszym ciągiem „Ludu polskiego“; „Pobudka“ wystawiała żądanie niepodległości Polski i socyalizmu. Później pomówimy o tem piśmie obszerniej, na razie zaznaczymy tylko jego stosunek do „Proletaryatu“ i żywiołów patryotycznych. Względem pierwszego „Pobudka“ zachowywała się niechętnie, a nawet nieżyczliwie, uważając go za zbyt kosmopolityczny.

Do żywiołów patryotycznych stosunek jej był rozmaity; względem czystych patryotów, jak n. p. Miłkowskiego, zajęła stanowisko wrogie, nawet ludowiec Wysłouch nie cieszył się jej sympatyą; natomiast z warszawskimi głosowiczami była wówczas w przyjaznych stosunkach, to też ci ostatni i radykali, skupiający się około „Głosu“, popierali to pismo. „Pobudka“ nie wytworzyła odrębnej grupy socyalistycznej, była jednak dość czytana w kraju i popierana już to przez pojedyńcze jednostki, już to przez lewe skrzydło obozu patryotycznego.

W tym właśnie czasie „Głos“ zerwał otwarcie z czystym marksizmem, który ujawnił się w „Prawdzie“. „Pobudka“ sekundowała „Głosowi“ w walce z „doktrynerstwem“, co przychodziło jej tem łatwiej, że sama nie stała nigdy ściśle na klasowem stanowisku.

Oprócz „narodowego socyalizmu“ w 1889 roku ujawnił swą działalność i „Związek robotników polskich“.

Ludzie należący doń postawili sobie za cel prowadzić szeroką agitacyę masową na gruncie interesów ekonomicznych klasy robotniczej. Walkę polityczną usuwano z początku zupełnie.

Związkowcy utworzyli mnóstwo kółek robotniczych, w których prowadzono systematyczne wykłady nie tylko z dziedziny nauk społecznych, ale i innych. Z robotnikami więcej wyrobionymi mówiono niekiedy prywatnie o wolności politycznej, nie chciano jednak prowadzić walki politycznej. Kierunek ten przypomina bardzo późniejszy tak zwany w Rosyi „ekonomizm“.

„Związek robotników polskich“ utworzył kasę oporu w r. 1890, która zwolna zgrupowała bardzo znaczną ilość robotników. Z „Proletaryatem“ nie był w zgodzie, zarzucając mu blankizm, i twierdząc, że nie chodzi mu jakoby o rozbudzenie szerokich mas, lecz o spisek, który dokona przewrotu politycznego.

W dalszym ciągu rozpatrzymy szczegółowo doktrynę po-

lityczną „Proletaryatu“ i przy tej sposobności rozpatrzymy zarzuty „Związku“.

Związkowcy wyobrażali sobie przyszły rozwój społeczny jako powolny proces prawie że pokojowy; większość ich sądziła, że konieczności ekonomiczne będą tak oczywiste, iż bez wielkich wstrząśnień rewolucyjnych, a głównie przez strejki przeobrazi się ustrój społeczno-polityczny,

Poglądy teoretyczne dawnego „Związku robotników polskich“ trudno jest traktować wyczerpująco, gdyż nie posiadał on żadnej literatury partyjnej, a odezwy zaczął wydawać w późniejszej fazie swego rozwoju.

Po jego upadku niektórzy jego dawni uczestnicy i obrońcy twierdzili niekiedy, iż miał on charakter polityczny; pogląd taki nie odpowiada jednak rzeczywistości.

Na dowód tego przytoczymy choćby ustęp ze „Sprawy Robotniczej“, która skłonna była raczej idealizować „Związek“ aniżeli go nie doceniać.

W artykule wstępnym Nr. 1 tego pisma czytamy:

„Gdy przedtem główna działalność (przed powstaniem Związku, przyp. autora książki), częstokroć zaś i całkowity ruch ograniczał się na wyrobieniu jednostek i oddzielnych kółek, odewanych od mas; teraz centrum wszelkich usiłowań skierowane zostało ku wyrobieniu klasowej świadomości wśród mas pracujących.

Stosownie do tego rozwiniętą została wśród robotników szeroka agitacya na gruncie codziennych interesów proletaryatu; agitacya na korzyść zwiększenia płacy zarobkowej, zmniejszenia dnia roboczego i t. p. Powstały kasy oporu, organizacye fachowe, zwiększyła się liczba strejków. Jednem słowem wybuchła walka ekonomiczna na całej linii. W a l k a t a z c z a s e m m u s i a ł a n a b r a ć c h a r a k t e r u p o l i t y c z n e g o (podkreślenie autora książki), odkąd hasłem agitacyi stały się interesy, wspólne wszystkim polskim robotnikom. Tak też stało się podczas manifestacyi 1 Maja, kiedy hasło 8 godzin pracy i swobody politycznej pociągnęło za sobą tysiączne masy proletaryatu“.

Związkowcy wystawili żądania polityczne dopiero w roku 1891, czyli w dwa lata od swego powstania w broszurze o 1-ym Maja, i to dość nieśmiało, bez silnego podkreślenia ich aktualności. Nie mamy w tej chwili pod ręką tej broszury i nie możemy przytoczyć odpowiednich cytat.

Można nabrać dokładnego pojęcia o charakterze Związku, z rozmów z wybitniejszymi robotnikami, należącymi do niego dawniej.

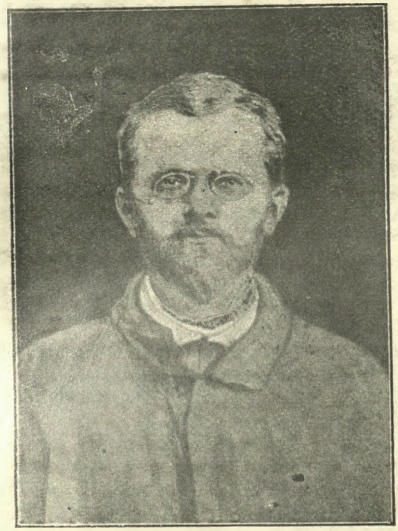

Władysław Anielewski.

Charakterystyczną cechą związkowców był n. p. pogląd ich, o którym przelotnie już wspomnieliśmy, że realizacya zasad socyalizmu odbyć się może drogą pokojową. Jeden z towarzyszy robotników, były związkowiec, tak ich charakteryzuje:

„Pogląd Związku robotników tak się wżarł w umysły jego członków, że gdy uwięzionym robotnikom, i to przywódcom[1]), żandarmi zaczęli czytać oskarżenie, że należą do socyalno-rewolucyjnej partyi, zowiącej się „Związek Robotniczy", to ci starali się przedewszystkiem wykazać prowadzącemu śledztwo oficerowi żandarmskiemu, że organizacya, o której mowa, nie jest rewolucyjną. Potem dopiero prowadzący śledztwo przekonał ich, że się mylą".

Młody „Proletaryat" na każdym kroku wykazywał związkowcom błędność ich „dyplomacyi".

Nie chcemy tu twierdzić, aby „Związek robotników polskich" nie miał pewnych zasług, zwracamy tylko uwagę na jego poważne błędy.

Jednym z jego głównych twórców był Janusz Tański, człowiek całkowicie oddany sprawie ludu roboczego, zmarły w Warszawie w 1899 r. Do działalności „Związku" wrócimy jeszcze.

IV.

Na międzynarodowym zjeździe socyalistycznym w Paryżu w 1889 r. postanowiono święcić dzień 1 Maja.

Uchwała ta miała ogromne znaczenie dla polskiego ruchu robotniczego.

Dotychczas brak było hasła, któreby wzywało masy do uroczystych zbiorowych występów. Teraz zjawiało się ono w postaci święta robotniczego, uznanego za takie przez socyalistów z całego świata. W tym dniu uroczystym robotnicy wszystkich krajów mieli demonstrować na rzecz osiągnięcia bliższych swych celów.

Organizacya „Proletaryat" już od początku roku 1890 przedsiębrała energiczną działalność, celem przygotowania mas robotniczych do tłumnego porzucenia pracy w dniu 1-go Maja.

---

[1]) Robotnikami tymi byli: Ch., W., G. i kilku innych.

Z Paryża przyjechał Padlewski [1]) pomódz towarzyszom krajowym w urządzeniu święta majowego.

Proletaryatczycy usiłowali przeniknąć do wszystkich fabryk i warsztatów rzemieślniczych i zaagitować lud roboczy do świętowania w dniu 1 Maja.

Związkowcy również krzątali się energicznie.

Na kilka dni przed 1 Maja „Proletaryat“ wydał gorącą odezwę, odbitą w krajowej drukarni partyjnej i rozrzuconą po całej Warszawie i Łodzi.

Proklamacya tłómaczyła doniosłość 8-godzinnego dnia roboczego i święta majowego, wzywając robotników, aby przez masowe wzięcie w niem udziału zaświadczyli, że gotowi są mężnie walczyć o wolność.

W Łodzi „Proletaryat“ wydaje jeszcze odezwę po niemiecku, wzywając robotników niemieckich do solidarnego wystąpienia z proletaryatem polskim.

Rząd i kapitaliści rozwinęli także gorączkową działalność, dla zapobieżenia obchodowi święta robotniczego. Władze rosyjskie rozstawiły po mieście liczne hufce kozaków z nahajkami, a oprócz tego, chcąc wywołać rozruchy antysemickie, kazały sklepikarzom żydom zamykać ich sklepy pod pretekstem, że są wiadomości, iż będą ich bili. Fabrykanci zagrozili robotnikom, że w razie niestawienia się do roboty w dniu 1 Maja utracą zajęcie.

Nadszedł nareszcie dzień oczekiwany, ogółem świętowało 8.000 do 10.000.

Mnóstwo drobnych warsztatów: szewskich, stolarskich, blacharskich i innach stanęło zupełnie.

Większe fabryki pozostawały pod szczególnym dozorem policyi i właścicieli.

Skutkiem tego, a być może z innych przyczyn jeszcze, o których pomówimy w zakończeniu, wielkie fabryki warszawskie nie stanęły; część jednak pracujących w nich robotników świętowała. A więc w warsztatach drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej świętowało 400 rob., u Ortweina 150, u Lilpoppa i Raua 80 i t. d.

Wszędzie jednak robotnicy byli ogromnie podnieceni.

Dzień 1 Maja przeszedł względnie spokojnie. Burżuazya była jednak porządnie wystraszona.

---

[1]) W końcu 1890 r. w Paryżu zabił on byłego szefa żandarmów rosyjskich generała Sieliwerstowa, poczem uciekł szczęśliwie do Ameryki, gdzie jednak skutkiem tęsknoty za Europą, trudnych warunków egzystencyi, oraz ciągłej pogoni szpiclów rosyjskich — odebrał sobie życie.

W Łodzi pracowano powszechnie.

Od roku 1890 socyaliści polscy rok rocznie wytężają wszystkie swoje siły, aby w dniu 1 Maja wystąpić zbiorowo i zaznaczyć swą siłę i swe dążenia.

Okoliczność ta zmieniła charakter naszego ruchu socyalistycznego: do 1890 r. masowe wystąpienia i strejki nie miały wcale dużego znaczenia. „Proletaryat“ do bezrobocia nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi. Chodziło mu przedewszystkiem o wzmożenie tajnej organizacyi, jakkolwiek uznawał potrzebę masowej agitacyi i od czasu do czasu uciekał się do niej.

Od 1890 r. święto majowe stało się terenem agitacyi masowej, ku której skierowały się odtąd wszystkie siły socyalistów polskich.

Przed i po 1 Maja aresztowano wielu działaczy z „Proletaryatu“: Czesława Hulanickiego, Weinberga, Wodzisławską Emilię, Niebelta, Włodzimierza Schlejena obywatela austryackiego, Stanisława Trusiewicza; wzięto też kilku gimnazyalistów: Mielczarskiego, Miklaszewskiego i Kawińskiego.

Rozpoczęła się nowa sprawa polityczna, prowadzona jak i poprzednia z 1888 r. sposobem administracyjnym: Weinberger i Schlejen dostali po $3^1/_2$ lat więzienia, Niebelt, Hulanicki, Wodzisławska po 2 lat, Trusiewicz 1 rok, inni po 6 miesięcy. Wszystkim nie wliczono czasu trwania śledztwa.

Z wymienionych wyżej działaczy umarli: Weinberger w Kreście petersburskim i Niebelt wkrótce po wyjściu z niego w Wilnie.

W ciągu drugiej połowy roku 1889 i w 1890 „Proletaryat“ zrobił znaczne postępy, przenikając do coraz to szerszych warstw robotniczych.

Po roku 1890, aż do drugiej połowy 1892 r., organizacya ta przestawała istnieć i rozwijać się, jednakże charakter jej uległ już zmianie; nie zmieniono wprawdzie programu, ale działalność organizacyi jej koncentrowała się wyłącznie na masowej agitacyi, strejkach i przygotowywaniu się do święta majowego.

Z drugiej strony od 1891 r. i „Związek robotników polskich“ począł nieznacznie zmieniać swój dotychczasowy charakter i uwzględniać sprawy polityczne.

Nieudana próba zamachu w Warszawie w cerkwi na ulicy Miodowej w 1892 r. była zjawiskiem odosobnionem.

Nawet stary „Przedświt“ w roku 1891 zmienia sie wyraźnie, zatracając swój poprzedni charakter.

Dwie przyczyny wpłynęły głównie na zmianę fizyognomii politycznej „Proletaryatu“: zupełny upadek na pewien czas ruchu rewolucyjnego w Rosyi i święto majowe.

Dopóki Petersburg był spokojny, urządzanie zamachów terrorystycznych i prowadzenie ostrej akcyi rewolucyjnej w Warszawie nie miało racyi. Polska nie mogła na swych barkach nieść ciężaru całej walki z despotyzmem.

Święto majowe dało ujście energii rewolucyonistów polskich w innym niż dotychczas kierunku.

Zanim przystąpimy do opisu wypadków trzeciego okresu dziejów polskiego ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim, musimy zapoznać się dokładnie z polityczno-społeczną doktryną „Proletaryatu“.

ROZDZIAŁ VII.

Polityczno-społeczna doktryna „Proletaryatu".

I.

W artykule wstępnym Nr. 3 i 4 „Sprawy robotniczej" znajdujemy następujące zdanie o „Proletaryacie": „Programowe zasady tej partyi nigdy wprawdzie nie przedstawiały jakiegoś konsekwentnego i jednolitego systemu. Ale w każdym razie główną cechą ich ...był spiskowy charakter."

Pierwszą część powyższego ustępu przyjąć należy z wielkiemi zastrzeżeniami.

„Proletaryat" w latach od 1882 do 1890 był pod względem społeczno-politycznym bardzo określony; nie znaczy to oczywiście, aby w tym okresie nie zmienił poszczególnych punktów swego programu, jednakże zmiany te były stosunkowo nieznaczne i polegały raczej na silniejszem lub słabszem akcentowaniu oddzielnych punktów doktryny, aniżeli na jej zasadniczem przekształceniu.

Dopiero w latach 1891 i 1892 ujawnił się w „Przedświcie" ważny zwrot w kierunku późniejszej P. P. S. I wtedy jednak odbywał się on nieznacznie, tak, iż dopiero w Nrach z 1892 r. nabrał wyraźniejszego charakteru.

Tow. Róża Luxemburg w bardzo interesującem i pouczającem swem studyum o „Proletaryacie"[1]) wykazała w sposób ścisły, na podstawie dość licznych cytat, przeważnie z 5 numerów pisma „Proletaryat" z lat 1882–1885, blankistowski charakter tej partyi.

Jednakże sam blankizm przeobrażał się także, jak to zresztą zauważyła tow. Luxemburg i dlatego ważne jest szczegółowsze określenie poglądów „Proletaryatu".

Te ostatnie występują najwyraźniej i najwszechstronniej w „Walce Klas".

---

[1]) „Przegląd socyal-demokratyczny", z roku 1903, Nr. 1 i 2.

„Proletaryat“, wydawany w Warszawie w warunkach nadzwyczaj ciężkich, pisany i redagowany przez ludzi zmuszonych ukrywać się, nie mających ani czasu, ani możności na gruntowne uzasadnienie swych poglądów – nie jest i nie może być dostatecznym wyrazicielem „polskiego blankizmu“.

Nie możemy tu, dla braku miejsca, poddawać drobiazgowej i wszechstronnej analizie wszystkich artykułów „Walki Klas“, w których występuje wyraźnie społeczno-polityczna doktryna „Proletaryatu“. Praca taka wymagałaby oddzielnej książki; w rozdziale niniejszym zwrócimy tylko uwagę na najważniejsze ustępy najbardziej charakterystycznych artykułów.

Zaczniemy od artykułów pisma „Proletaryat“ i później dopiero przejdziemy do „Walki Klas“.

Prawdą jest, że „Proletaryat“ pod wpływem przybyłych z Petersburga: Kunickiego, Rechniewskiego i Płoskiego, uważał pochwycenie władzy politycznej przez „Narodną Wolę“ w Rosyi, a przez to i ominięcie okresu liberalno-burżuazyjnego[1]), za możliwe.

Tow. Luxemburg ma też słuszność, twierdząc, że stanowisko takie odbiegało od zajętego przez socyalistów polskich w odezwie do towarzyszów rosyjskich z 1881 r.

W Nrze 2 „Proletaryatu“, w artykule wstępnym czytamy o korzyściach walki rewolucyonistów rosyjskich z rządem:

„Trzecią korzyść daje tocząca się już walka; popycha ona burżuazyjne społeczeństwo w objęcia rządu, pod którego wszechwładnem ramieniem spodziewa się ona znaleźć ratunek przeciwko nowemu wrogowi, godzącemu na jego przywileje; coraz bardziej spaja i identyfikuje dwa te żywioły, czyniąc z nich jednego, nie okrytego żadną maską frazesów, wroga klasy pracującej.

Wprawdzie utrudnia to walkę w początkach, usuwając liczne koła neutralne, a nawet z rządu niezadowolone, lecz tem trwalsze daje jej podstawy, a przez określony kierunek czyni trudnem, możliwe w chwili wybuchu i dawno praktykowane, uwiedzenie tłumów przez panujące klasy i spaczenie ruchu rewolucyjnego“.

W ustępie powyższym, jak słusznie zaznacza tow. Luxemburg, stopniowa organizacya mas schodzi na plan dalszy wobec momentu wybuchu przyszłej rewolucyi socyalnej.

[1]) Mamy relacyę od ówczesnych działaczy, że Janowicz był zwolennikiem „Czornawo Pieredieła“ i że dopiero będąc w Paryżu w 1883 albo 1884 r. pod wpływem Mendelsohna i jego politycznych przyjaciół, stał się zwolennikiem „Nar. Woli“.

W Nrze 3 „Proletaryatu“ znajdujemy następujący charakterystyczny bardzo ustęp:

„Masa (pracującego ludu) uznaje swą nieumiejętność w przeprowadzeniu przewrotu – szuka ludzi, którymby zaufać mogła, powierzyć kierownictwo, a do czasu tego milczy. Któż, jeżeli nie my, zaufanie to posiąść możemy i powinniśmy! Lecz by je uzyskać, należy czynami dowieść, żeśmy wrogami ich ciemiężycieli, że nie cofniemy się przed walką, którą dziś prowadzimy w ich interesach, że chcemy, by masy wzięły wszystko, co im się należy i dlatego tylko odrzucamy na dziś turniej burżuazyjnych parlamentów, które przy większości nieświadomej oddają losy przewrotu w ręce jego wrogów, dlatego energiczny, li tylko z socyalistów złożony rząd tymczasowy – nam się wydaje być najlepszą gwarancyą możliwego całkowitego uwłaszczenia pracującej klasy“.

Zasługują tu na uwagę twierdzenia:

1) że masa ludowa uznaje swą nieumiejętność w przeprowadzeniu przewrotu społecznego;

2) że partya odrzuca na dziś parlamentaryzm burżuazyjny.

Niektóre ustępy w Nrach 4 i 5 artykułu p. t.: „My i rząd“ stwierdzają, że „Proletaryat“ rozumiał korzyść wolności politycznej w granicach kapitalistycznego ustroju społecznego:

„Do czasu jednak walki ostatecznej ruch nasz przejść będzie musiał wiele kolei. Jednem z najgłówniejszych zadań pracy przygotowawczej jest walka przeciw zamachom rządów, prześladujących nas dla interesów burżuazyi, obrona wolności politycznej przed tym bezecnym spiskiem na dążenia ludu. Wolność polityczna nie uchroniła ludu od politycznego uciemiężenia, my ją cenimy z innego względu. Działanie nasze dla swej skuteczności potrzebuje światła dziennego, przy którem ono rozwijałoby się szeroko i swobodnie i z konieczności tylko przechodzi w tajemną konspiracyę. Przy wolności politycznej oddziaływanie na masy jest ułatwionem, prędzej budzi się ich świadomość, prędzej gromadzą się one koło sztandaru społecznej idei, możebnem się staje organizowanie ich na wielką skalę. Walka z politycznemi przeszkodami, które rządy naszej działalności stawią, szczególnie uporczywą musi być tam, gdzie niewola polityczna panuje w swej pierwotnej bezwstydnej formie, gdzie rządzi niczem nie skrępowana samowola, gdzie najprostsze prawa człowieka nie są szanowane. Tutaj obalenie rządu powinno być jednym z głównych punktów socyalistycznego programu działania.

Jeżeli rząd, wystraszony postępami naszej rewolucyjnej pracy, zechce się zbliżyć do naszej mniej lub więcej patryotycznej, burżuazyi i jeżeli zechce jej kilka politycznych narodowościowych rzucić ustępstw, do wspólnej walki przeciwko nam ją zapraszając – to owszem. My z pewnością przeciwko tym ustępstwom protestować nie będziemy i wszystko to, co dla burżuazyi ustąpionem zostanie, postaramy się wyzyskać przeciwko niej, obrócić przeciw rządowi.

Przychodzimy do wniosku. Istotnie żywotne znaczenie posiada dla nas państwo dzisiejsze. Wiążąc ściśle swój byt z zachowaniem obecnego ustroju ekonomicznego, państwo stoi w obronie klas uprzywilejowanych, gnębi i prześladuje partye, dążące do wyzwolenia społecznego. Rozbić organizacyę rządową, to obalić zorganizowaną przeszkodę, stojącą na drodze do naszych celów".

Tow. Luxemburg słuszną robi uwagę, że w końcowym ustępie mowa jest nie o rządzie despotycznym, lecz o rządzie klasowego państwa wogóle.

Umowa „Proletaryatu" z „Narodną Wolą", którąśmy przytoczyli w rozdziale IV., dowodzi też, że pierwsza z tych organizacyi jak i druga, wierzyła w możność pochwycenia władzy w bliższym czasie w Rosyi przez partyę socyalistyczną.

Zestawiając ze sobą różne poglądy na kwestyę polityczną, od programu 1882 aż do artykułów w Nrze 5 „Proletaryatu", przychodzimy do następującego wniosku:

Jakkolwiek nie jest wyraźnie powiedziane w programie z 1882 r., jednakże z zestawienia ustępów zdaje się niewątpliwie wynikać, że wolność polityczna była minimalnem żądaniem „Proletaryatu".

Później, pod wpływem przybyłych z Rosyi działaczy, wziął górę inny pogląd, który obalenie rządu i państwa klasowego przez pochwycenie władzy politycznej, wysuwał na plan pierwszy, swobody konstytucyjne uważał za środek umożliwiający ostateczne zwycięstwo socyalizmu przez zorganizowanie mas i ich uświadomienie. „Proletaryat" przypuszczał też możliwość ustępstw ze strony rządu na rzecz liberalizmu i nadania pewnych swobód polityczno-narodowych. Te ostatnie uważał za koncesye, z których można korzystać i po których uzyskaniu prędko będzie można przejść do socyalnej rewolucyi.

Wahania takie w pojmowaniu kwestyi politycznej widzimy i w „Narodnej Woli", w której obok niewątpliwych danych, świadczących o tem, że partya myślała o pochwyceniu władzy, znajdujemy taki dokument, jak naprzykład list do Aleksandra III.

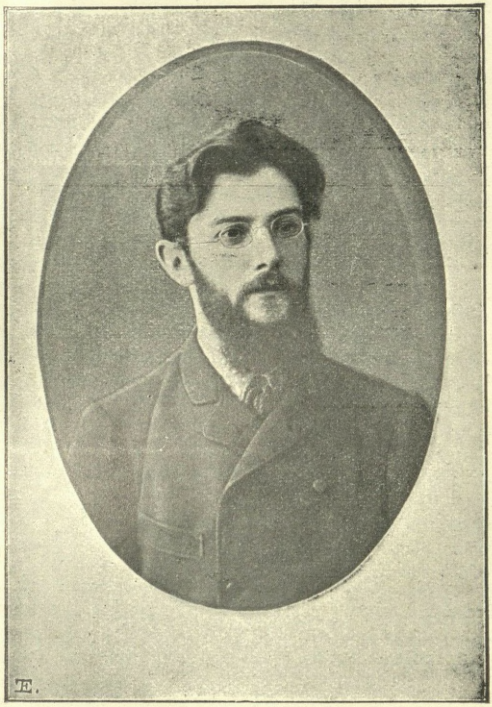

Antoni Zelcer.

po katastrofie 1. marca, w którym żąda się zwołania „Ziemskiego soboru", czyli konstytuanty.

Zobaczymy teraz, jak pojmowała zagadnienia programowo-taktyczne „Walka Klas".

Zaczniemy od poglądów tego pisma na najbliższe zadania „Proletaryatu" w naszym kraju.

Mamy niezbity dowód, że redakcya „Walki Klas" już w końcu 1885 roku uważała za potrzebne pewne reformy w taktyce partyi „Proletaryat". Poniższy ustęp stwierdza to w zupełności:

„W chwili, kiedy naszym towarzyszom grożą wyroki warszawskiego sądu wojennego, posyłamy im nasze żądania zmian i reform, żądania, będące dla nich najlepszym dowodem, że praca ich była bogatą w rezultaty, że przyczynili się oni znacznie do rozwoju myśli socyalistycznej w kraju naszym. Nam już za ciasno w tych ramkach, w jakie wy waszą ujęliście działalność. Oto, jakiemi słowami staramy się wynagrodzić wszystkie te katusze, jakie romanowowski aparat państwowy przygotował naszym towarzyszom". („Walka Klas", rok II, Nr. 2, listopad 1885 r., str. 4).

W powyższym artykule nie znajdujemy jednak odpowiedzi na pytanie, w jakim kierunku ruch nasz reformować należy, lecz w innych, przy omawianiu najbliższych zadań ruchu socyalistycznego w kraju naszym. „Ze wszystkich więc względów koniecznem jest, by ześrodkować nasze usiłowania na jedną rzecz: na organizacyę mas, na wniesienie do mas idei świadomej walki klasowej". („Walka Klas", r. II, Nr. 3, str. 11).

W kwestyi ruchu masowego czytamy jeszcze w innym numerze:

„Nieraz już zaznaczyliśmy, iż za obrębem organizacyi mniejszości, organizacyi tajnej, scentralizowanej – uznajemy konieczność masowej organizacyi. Jasnem jest, że pod masową organizacyą nie rozumiemy tych grup i kółek, które się mogą utworzyć w celach łatwiejszej propagandy i agitacyi. Masową organizacyą nazywamy taką, którąby była w stanie na podstawie interesów klasowych objąć szersze masy pracującej ludności". („Walka Klas", Nra 8, 9 i 10, rok. II).

W dalszym ciągu autor przechodzi do kwestyi programu minimum, którą obszernie omawia. W roku 1887 i następnym „Walka Klas" znowu wróciła do tej sprawy.

Kwestya to ważna i musimy się nad nią zatrzymać dłużej.

„Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że odpowiedź jest jakby gotową: minimalny program, będąc zastosowaniem się do miejscowych państwowo-politycznych i kulturalno-ekonomi-

cznych warunków, zależy tem samem od tych warunków. Z tego możnaby było jako konsekwencyę dalszą rozwinąć, że po pierwsze, program minimalnych żądań może być postawiony tylko tam, gdzie warunki czynią go możebnym i pożytecznym, a powtóre, że sąd o tym lub owym programie minimalnych żądań wchodzi w zakres nie zasadniczych kwestyi programowych, ale w zakres taktyki i strategii partyi, które z natury rzeczy zależą od poszczególnych warunków czasu i miejsca.

Tak jednak nie jest i zdaniem naszem kwestya programów minimum ma swoją zasadniczą stronę.

Jeżeli program minimum należy rozumieć tylko jako niepewne zastosowanie się do warunków i jako chęć uzyskania „możliwych“ rzeczy, to historya minimalnych programów od dawna już się datuje. Najbardziej utopijni socyaliści w praktycznej polityce schodzili do kompromisów, a przed 1870 rokiem socyaliści francuscy szli ręka w rękę z tymi, którzy potem przyklaskiwali rzezi majowej. Współczesny jednak program minimalny tak, jak on przez niemiecką socyalną demokracyę skreślonym został w pierwszej połowie siódmego lat dziesiątka, nie jest tylko zastosowaniem się do warunków. Niektórzy upatrują następującą różnicę między dawnemi żądaniami minimum a dzisiejszem jego formułowaniem: dawniej proletaryat, mówią oni, zacierał się w sojuszu z burżuazyą, i walka traciła swój klasowy charakter, dziś zaś partya robotnicza występuje oddzielnie i dlatego polityka minimum nie jest wcale oportunizmem partyi socyalistycznej.

Zdanie to ma pozorną tylko słuszność. Wprawdzie charakter walki, jaką dziś czwarty stan prowadzi z ustrojem burżuazyjnym, nosi wyraźną cechę walki klasowej, ale cecha ta nie jest w zależności żadnej od dziś sformułowanego programu minimum, ona jest raczej pomimo niego. Najważniejszy błąd, który popełniają minimaliści, jest ten, że oni sami, świadomie lub nie, odstąpili od swoich wczorajszych formułowań. Pierwotne bowiem umotywowanie programu minimum przez niemiecką partyę socyalno-demokratyczną miało inny wcale charakter niż dziś się przedstawia. Partya uważała wtedy minimum nie jako minimalne swe żądania, które mogą i powinny być urzeczywistnione, ale jako środek agitacyjny, jako środek przyciągania do walki mas, i jako środek umożliwiający obejście giętkich praw konstytucyi niemieckiej, praw, ograniczających swobodę agitacyi, a zatem jako środek, umożliwiający legalne istnienie partyi. Sądzono zaś, że przy legalnem istnieniu partyi można jak najwięcej zdziałać, przy

jak najmniejszych stratach, które prześladowania zawsze za sobą pociągają. Oto są powody, dla których socyalna demokracya przyjęła program minimum. Z czasem jednak poczęto inne nadawać znaczenie programowi minimum, i dziś nabrał on w oczach niejednej frakcyi znaczenia ewolucyjnego przejścia. Dziś sądzą już minimaliści, że osiągnięcie tych żądań jest celem, albowiem reforma socyalno-ewolucyjną pójdzie drogą; inni zaś dochodzą do gmatwaniny pojęć, która każe im identyfikować program minimum ze znaczeniem dyktatury proletaryatu. Stąd też powstały pewne specyficzne cechy socyalnej demokracyi; stąd pochodzą także różne possybilizmy, które żądają osiągnięcia pewnej „realności".

Wobec takiego stanu rzeczy, kwestya programu minimalnych żądań przybiera dla nas charakter zasadniczy. Jak polska partya socyalno-rewolucyjna zapatruje się na program minimum?

Zgodni jesteśmy z dawnem sformułowaniem znaczenia tych żądań pod względem agitacyjnym. Sądzimy nawet, iż są one nieuniknione, i że będąc najwłaściwszą generalizacyą kwestyi dniowych, są one jednym z lepszych środków poruszenia mas. Z tego względu sądzimy, że użycie tego agitacyjnego środka powinno mieć miejsce nie tylko tam, gdzie warunki polityczne pozwalają partyi socyalno-rewolucyjnej organizować masy pod płaszczykiem programu, nie naruszającego bezpośrednio podstawy dzisiejszego ustroju; sądzimy właśnie, że jeżeli ruch robotniczy w zaborze rosyjskim dojdzie do tej siły, że *ówdzie otworzy się tajna kasa oporu, gdzieindziej zaś możliwą będzie poważna demonstracya robotnicza w celu osiągnięcia praw fabrycznych etc. – partya nasza powinna stanąć na czele tego ruchu* (podkreślenie autora książki).

Udział nasz w tych ruchach nie tylko dlatego będzie miał miejsce, by nie zostać za obrębem ruchu robotniczego, ale dlatego, *by pozytywną nieść pomoc, by dopomódz ludności pracującej do wywalczenia jej skromnych żądań. Każde takie cząstkowe zwycięstwo będzie i naszem zwycięstwem. Nam idzie bowiem o to, by polski robotnik umiał żądać i potrafił walczyć o swe żądania, następnie idzie nam o to, by i dziś przy obecnym ustroju wywalczyć dla masy pracującej lepsze warunki życia, o ile to jest możliwem, nareszcie idzie nam o to, by sztandar naszej partyi, sztandar rewolucyi socyalnej, pozyskał sobie zupełne zaufanie mas* (podkreślenie autora książki).

Ale walcząc razem i obok, a często na czele mas robotniczych w celu osiągnięcia minimalnych żądań, nie wcielamy tych żądań do programu partyi, która zawsze i przy wszystkich okolicznościach ma jeden cel: za pomocą zbrojnego powstania wyrwać władzę z rąk panującej klasy i wytworzyć państwo rewolucyjne, dyktaturę proletaryatu, jako formę przejściową do tego ideału społecznych stosunków, który wyrobiliśmy sobie na podstawie nauki (podkreślenie autora książki).

Wszystko wyżej powiedziane nie jest to tylko inne postawienie kwestyi, ale przeciwnie inne, zasadnicze jej rozwiązanie. Różnica poglądu jest zasadnicza i wynika z naszego zapatrywania się na znaczenie i zadanie partyi. Nie identyfikując partyi z masową organizacyą, możemy tej pierwszej śmiało powierzyć rzeczywiste przygotowywanie siebie i innych do ostatecznej walki, do zbrojnego powstania. Wprawdzie wszystkie partye socyalistyczne, nawet te, które wzięły possybilizm za hasło, uważają się za rewolucyjne partye, ale podczas kiedy one wyrażają tylko swą gotowość przystąpienia do akcyi, gdy rewolucya wybuchnie, my samą akcyę przygotowywać chcemy; podczas kiedy one załatwiają tylko część swych czynności niejawnie, my z założenia swojego jako tajna występujemy organizacya, jako spiskująca partya, która część tylko swych czynności może otwarcie prowadzić.

Dziś, kiedy przyzwyczajono się identyfikować spiskowość z przestarzałą maskaradą romantyzmu, zapatrywania nasze mogą być fałszywie tłómaczone. Ale nie lękamy się tej krytyki doktrynerów, którzy, materyalistami głosząc się, wychodzą w swych zapatrywaniach na rewolucyę z metafizycznego punktu widzenia. Powiemy więcej: zapatrywania nasze głęboko tkwią w umysłach rewolucyonistów, i tylko pewne przesądy, które walka z romantyzmem obudziła przeciwko spiskowości wogóle, stoją jeszcze na przeszkodzie sformułowaniu się nowych poglądów. Dawny subjektywizm rewolucyjny znalazł słuszną krytykę w objektywnem zapatrywaniu się na rewolucyjne zjawiska; ale objektywizm ten, kiedy przybiera charakter fatalizmu, staje się szkodliwym. Dziś potrzebną nam jest synteza . . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

Wracając się do analizy minimalnych żądań, jesteśmy przeciwni szematowości ich; nie chcielibyśmy, by one, jak to niestety miało miejsce, były żywcem kopiowane. One powinny

być dzielnym środkiem agitacyjnym i poruszać najżywotniejszą sprawę i najboleśniejszą na razie ranę proletaryatu, a zatem muszą one wypływać z potrzeb dnia, po sprowadzeniu tych potrzeb do jednego wspólnego mianownika, ponieważ inaczej rozbijałyby solidarność klasy pracującej, atomizując ją na małe grupy w imię zbyt już partykularnych interesów. Następnie chcielibyśmy, aby nasze żądania minimalne nie zniżały się już zbytecznie do warunków. Aspiracye mas robotniczych, a w szczególności wiejskich, występują nieraz, a to wskutek nieświadomości mas, z tendencyjną reakcyą, wręcz przeciwną naszym zadaniom i celom. Dosyć wspomnieć o żądaniach systemu protekcyjnego, ścieśnienia procedury przemysłowej etc. Partya nasza powinna mieć odwagę wystąpić jawnie przeciwko podobnym tendencyom. Wprawdzie ani wolny handel, ani obecna swoboda przemysłowa, ani mobilizacya własności ziemskiej nie tylko, że nie wchodzą w zakres naszych żądań, ale ani jednej wspólnej nie mają z nami nici, — ale jesteśmy zarówno wrogami dzisiejszego kapitalistycznego systemu produkcyi i panowania burżuazyi, jak i przestarzałych form gospodarki społecznej oraz feudalnych i drobnomieszczańskich, chłopskich aspiracyi. Szczególnie powinniśmy mieć to na względzie w tych polskich ziemiach, gdzie drobny przemysł i drobna własność chłopska zajmują wybitne stanowisko w systemie gospodarki krajowej. Również nie wolno nam podszyć się pod reakcyjne płaszczyki polityczne. Sojusze z ultramontanizmem lub patryotyzmem, nie mniej opłakane przynoszą skutki. Agitujemy w pewnych celach. Żądamy rewolucyi z jasnymi i określonymi celami, a nie dla samej rewolucyi. Pozorna zdobycz numeryczna wniesie tylko dezorganizacyę i ułatwi wstęp do naszego organizmu partyjnego wstecznym żywiołom, zwalczanie których jest naszem zadaniem".

Dalej autor artykułu ostrzega przed mglistością żądań, oraz przed wzmacnianiem dzisiejszego państwa kosztem burżuazyi.

„...Żądania monopolów państwowych lub upaństwowień pewnych gałęzi przemysłu, wzmacniają tylko siłę aparatu państwowego, żadnej nie dając nam korzyści. Co odbieramy w ten sposób niezorganizowanej burżuazyi, to dajemy jej organizacyi – państwu...

Program minimum ma nam ułatwić organizyę mas robotniczych, ma jednocześnie zreasumować żądania reform, możliwych bez całkowitego przewrotu istniejących warunków społecznych.

Jeżeli zatem zechcemy program minimum tak, jak on został sformułowany na Zachodzie, przenieść np. do zaboru rosyjskiego – to popełnimy błąd zasadniczy, bo nie stawiamy żadnego programu minimum, jeno inny program, mogący być li tylko ostatecznym wyrazem walki zwycięskiej.

Już nie mówiąc o śmieszności żądania powszechnego prawa głosowania, jako żądania minimalnego tam, gdzie – jakikolwiekbądź udział społeczeństwa w rządzie jest żądaniem arcyrewolucyjnem – dostatecznem jednak będzie postawić następujące zapytanie: czy tak postawiony program minimum, ułatwi nam doprawdy masową organizacyę?

Nie wątpimy, że żaden sumienny rewolucyonista nie zawaha się odpowiedzieć przecząco na nasze zapytanie". („Walka Klas", rok II, Nra 8, 9 i 10, str. 4–7).

Przytoczyliśmy tu cały prawie artykuł, który jest jednym z najciekawszych dokumentów, na których podstawie można sobie wyrobić pojęcie o poglądach programowo-taktycznych redakcyi „Walki Klas".

Widzimy, że ta ostatnia nie tylko, że nie negowała roboty wśród mas, ale wysuwała ją na plan pierwszy. Wprawdzie w cytowanym artykule jest powiedziane, że partya nie identyfikuje się z masami, lecz działa wśród nich, z niemi razem, a niekiedy na ich czele. Cóż to znaczy?

To tylko, że partya jest grupą względnie nieliczną, spiskową, a więc tajną, która ze względów ostrożności oddziela się od szerokich mas, ale chce z niemi być w jak najbliższym związku.

Partya składa się z ludzi politycznie wyrobionych, o zupełnie jednolitych poglądach na kwestye programowo-taktyczne; poza nią stoją masy, solidarne z nią w walce klasowej, organizowane i kierowane przez nią, ale nie mające tak szerokich jak ona widnokręgów polityczno-społecznych.

Zadaniem partyi będzie oczywiście poprowadzić propagandę i agitacyę tak, aby jak największa część tych mas, a nawet ona cała, z czasem zsolidaryzowała się z nią i partyą, zupełnie i świadomie.

A teraz co do programu minimum.

Partya miała brać udział w codziennej walce klasy robotniczej z kapitalistami i rządem, nawet kierować tą walką, iść w pierwszych jej szeregach, ale postulatów tej codziennej walki nie chciała włączyć do swego programu. Stanowisko takie wypływało z obawy, aby cel główny i ostateczny partyi nie zatarł się w świadomości jej członków, aby ta, porwana w wir wypadków bieżących, nie zapomniała o „dyktaturze

proletaryatu". Obawa ta była wywołaną przez zasklepienie się partyi zachodnio-europejskich w sprawach codziennych kosztem dążeń rewolucyjnych a dalszych.

Nie podzielając takiego poglądu na program minimum wogóle, a u nas w szczególności, nie możemy jednak z tego powodu robić nierozsądnych zarzutów „Proletaryatowi" w rodzaju tego, że ten ostatni zupełnie pomijał codzienną walkę ekonomiczno-polityczną i chciał się tylko przygotowywać do przyszłej rewolucyi socyalnej.

Program minimum koncentruje uwagę i akcyę proletaryatu na postulatach, których realizacya jest kwestyą palącą i możliwą w granicach istniejącego ustroju społecznego. Jeszcze druga okoliczność przemawia za przyjęciem programu minimum, szczególnie w Rosyi.

Wysunięcie w programie jedynie żądania, którego realizacya odbyć się może w dalekiej przyszłości, musi prędzej czy później wpłynąć ujemnie na akcyę wśród mas dlatego, że przepaść między rzeczywistością a celem wytkniętym w programie jest zbyt dużą i to nadaje temu ostatniemu charakter czegoś oderwanego od życia. Inaczej jest, jeżeli obok celu głównego i odległego wysuwa się postulaty bliższe i łatwiejsze do urzeczywistnienia. Zresztą trudno zrozumieć, dlaczego partya, uznająca potrzebę agitacyi codziennej i pewnych haseł, około których musi się skupiać, ma unikać wciągnięcia najogólniejszych z nich do programu.

Prawdą jest, że programy minimalne często w Europie zachodniej pochłaniały i pochłaniają główną uwagę partyi socyalistycznych kosztem świadomości celów ostatecznych.

Zjawisko to jednak ma inne przyczyny, aniżeli przyjęcie programu minimum. Wynika ono z pokojowego nastroju starszyzny partyjnej, t. j. deputowanych, redaktorów pism, kierowników związków zawodowych i t. p., którzy nieświadomie najczęściej, nie odczuwając całego ciężaru istniejącego ustroju społecznego, lecz przeciwnie, doświadczając pewnych ulg w swym losie dzięki wyjątkowemu stanowisku, które zajmują, wpadają w optymistyczny nastrój w stosunku do możliwości reform pokojowych i zajęci walką codzienną, zapominają często o celu głównym, a prócz tego nie chcą i obawiają się akcyi pozaparlamentarnej, ryzykownej i ciężkiej.

Podkreślając znaczenie programu minimum, można i należy zawsze przy propagandzie i agitacyi wskazywać na główny i dalszy cel ruchu socyalistycznego.

Na dowód, że „Proletaryat" nie chciał się zajmować robotą wśród mas, cytują często dwa ustępy: jeden o strejkach

wzięty z pisma „Proletaryat“ Nr. 2; drugi również o bezrobociach z Nr. 10 „Przedświtu“ z 1888 r. Pierwszy ustęp brzmi jak poniżej:

„Bezrobocie, wedle zdania tych apostołów (zwolenników spokojnych strejków), polegać winno na biernym oporze chrześciańskim, skazaniu się na głód i cierpliwem wyczekiwaniu końca.

Takiego kiwania palcem w bucie, fabrykant – jak widzimy – bynajmniej się nie obawia i ma on dość środków do wygodnego życia, do przetrzymania kryzysu, a wreszcie do przywrócenia „porządku“ przemocą. Gdy tak małą dają korzyść robotnikowi bezrobocia, wywoływać je należy jedynie z wszelkiemi ostrożnościami po rozpatrzeniu i obrachowaniu wszelkich możliwych szans powodzenia. Jeśli zaś mimo naszej woli wybuchnie gdzieś zmowa, nieść jej winniśmy kierunek i charakter energicznej, nawet krwawej walki, lecz nie masowej, a jednostkowej. Gdy spokojna walka nie zapewnia nam zwycięstwa, uciec się musimy do zbrojnej, do terroru“.

Drugi ustęp brzmi:

„Dlaczegoby partya nie miała się zająć organizacyą kas oporu? Na to odpowiemy, że działalność podobna wymaga poświęcenia zbyt wielkich sił i odciągnęłaby uwagę partyi od jej głównych zadań. W kraju, w którym porzucenie roboty przez kilku ludzi uważane jest za bunt, partya socyalistyczna powinna przedewszystkiem walczyć z rządem, który broni takiego porządku. Każde nasze zwycięstwo w walce z rządem, przybliża nas do ostatecznego rozbicia porządku burżuazyjnego“.

Pierwszy ustęp zawiera takie twierdzenia:

1) Strejki są przedsięwzięciem ryzykownem, należy je więc urządzać oględnie.

2) O ile wybuchają samorzutnie, należy im nieść pomoc przez akty terrorystyczne.

Pierwsze jest zupełnie słuszne. Doświadczenie pokazuje, że stosunkowo nie wiele strejków się udaje; u nas w zaborze rosyjskim wielkie strejki najczęściej się nie udają, dzięki interwencyi rządu rosyjskiego, który siłą zmusza robotników do uległości, a fabrykantom zazwyczaj nie pozwala na ustępstwa. Nie ulega więc wątpliwości, że strejki należy wywoływać oględnie, bowiem gdy dużo ich kończy się przegraną dla robotników – następuje zniechęcenie.

Co zaś do charakteru strejków, t. j. do ich pokojowego albo gwałtownego charakteru, to nie tylko u nas, ale nawet w starej konstytucyjnej Anglii w początkach XIX wieku miały one burzliwy przebieg; w tej ostatniej walka kapitału z pracą,

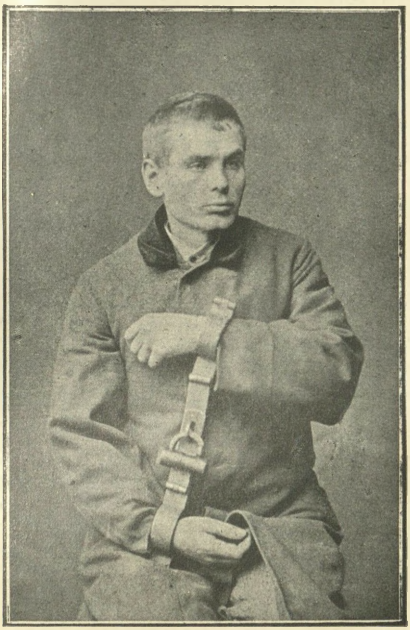

Józef Szmaus.

w czasach gdy robotnicy byli jeszcze bardzo krępowani przez prawo w koalizowaniu się i strejkach, przybierała tak gwałtowny charakter, że często bardzo zdarzały się podpalenia, eksplozye materyałów wybuchowych i nawet morderstwa. Można się zgadzać lub nie na terror ekonomiczny, zalecany przez stary „Proletaryat“, ale niepodobna nie przyznać, że w zaborze rosyjskim, jak zresztą i w całej Rosyi, kwestya obrony mas robotniczych zarówno podczas strejków, jak i zbiorowych wystąpień od brutalności wojska, jest dziś na czasie i wymaga od partyi socyalistycznej akcyi rewolucyjnej, w formie zbrojnego oporu mas, lub akcyi indywidualnej, tam, gdzie ten ostatni jest niemożliwy.

Cytowany wyżej ustęp z „Przedświtu“ wykazuje trudności i wielką ilość sił potrzebnych przy zakładaniu kas oporu. W zdaniu powyższem niema przesady; później zobaczymy, co nam w tej kwestyi mówi doświadczenie w kraju naszym.

Zresztą, jak widać z ustępu z „Walki Klas“, któryśmy poprzednio przytoczyli – „Proletaryat“ uznawał potrzebę tworzenia kas oporu, ale wtedy, kiedy partya będzie silna. Chodzi tu więc nie o zasadę, lecz o moment.

Wysunięcie walki z rządem rosyjskim na plan pierwszy było ważne i pożyteczne, nie należy tylko zapominać o tem, że same strejki przy pewnych warunkach stać się mogą i stają się jednym ze środków walki politycznej. Widzimy to obecnie w Rosyi. Dziś należy ruch strejkowy rozszerzać i pobudzać ze wszystkich sił, już nie dlatego tylko, że w tej lub innej fabryce uzyska się drobne zdobycze, chociaż i to jest bardzo ważne, lecz dlatego, że atmosfera rewolucyjna w Rosyi w chwili obecnej sprawia to, że każde masowe wystąpienie przeobraża się w protest polityczny, wywołuje konflikt z rządem i prowadzi masy do bezpośredniej walki z tym ostatnim, podkopując jego powagę i ujawniając przebudzenie się potężnej siły ludowej, która zniszczy wkońcu despotyzm.

Warunków takich nie było w chwili, kiedy działał pierwszy i drugi „Proletaryat“.

Oględność więc w urządzaniu strejków była słuszna. Może „Proletaryat“ w latach od 1882 do 1889 zwracał zbyt mało uwagi na strejki, ale zapominać nie trzeba, że zarówno w roku 1882 jak i w 1888 musiał on rozpoczynać robotę pierwszy raz niemal na nowo, a drugi raz zupełnie od początku. Nie należy też zapominać, że od połowy 1886 do początków 1888 r. czyli prawie przez dwa lata organizacya nie istniała, w latach zaś 1883, 1884, 1885 odbywały się strejki. Nawet w 1888 r., jak widzieliśmy, były one na porządku dziennym. W latach 1889,

1890, 1891 i 1892 było ich bardzo dużo wogóle, a niemało takich, którymi kierował „Proletaryat".

„Walka Klas" starała się obszernie uzasadnić przyczyny, dla których polska organizacya socyalistyczna musi być bojowa W pierwszym numerze tego pisma z roku 1888, w artykule p. t. „Potrzeba programu", znajdujemy przeciwstawienie warunków, wśród których znajdują się stronnictwa socyalistyczne na Zachodzie i u nas:

„We wszystkich innych krajach europejskich, stronnictwa socyalistyczne są jeśli nie jedynie, to przeważnie stronnictwami propagandy. Nawet ich tak zwana walka polityczna, bądź to jako „udział" w życiu politycznem, bądź też jako wymaganie reform politycznych w charakterze ustępstw minimalnych, jest prowadzona w interesie i dla propagandy. Celem ich jest propaganda zasad socyalizmu i zjednanie sobie tymczasem pewnej armii wyznawców, któraby mogła, przy sprzyjających po temu warunkach, zostać armią walczących. W krajach tych życie społeczne, że się tak wyrazimy, rozwija się w pewnym kierunku; z rozwoju tego stronnictwo socyalistyczne jest w zupełności zadowolone; przypatruje mu się tymczasem jako widz, z góry przekonany, że sam rozwój istniejących w społeczeństwie czynników, zmusi do zawezwania socyalizmu jako środka zaradczego przeciw coraz bardziej rozpanoszonej anarchii społecznej. Obraz, który rysujemy, jest tak dalece zgodny z rzeczywistością, że dosyć jest wziąć do ręki cały szereg broszur, pamfletów etc., znajdujących się w katalogu współczesnego „socyalizmu naukowego", a znajdziemy tam nawet teoretyczne sformułowanie tego stanu i to takie, które nie tylko konstatuje sytuacyę jako fakt, ale nadto głosi, że tak być powinno...

...W uzupełnieniu bowiem do powyższego obrazu, musimy dodać, że we wszystkich tych krajach warunki polityczne umożebniają istnienie zorganizowanych stronnictw socyalistycznych obok dziś panującego państwa. Gdzie zaś rozwój myśli socyalistycznej rzucił obecnie istniejące porządki konstytucyonalizmu w objęcia reakcyi, tam stronnictwa socyalistyczne walczą o wrócenie do *status quo,* a gdzie stawiają żądania innowacyi politycznych, to te ostatnie mają na celu umożliwienie, lub ułatwienie bytu stronnictwom socyalistycznym.

Jeżeli zwrócimy uwagę na zupełnie rewolucyjny charakter zasad socyalistycznych, to musimy stwierdzić wyżej przytoczone określenie, według którego współczesne nam stronnictwa socyalistyczne nazwaliśmy stronnictwami propagandy, a nie akcyi rewolucyjnej".

W dalszym ciągu autor przechodzi do określenia charakteru współczesnych programów partyi socyalistycznych. Widzi w nich tylko sformułowanie głównych zasad socyalizmu, będące raczej zbiorem zasad socyologicznych, aniżeli programem partyi walczącej. Następnie mówi:

„Czytelnicy muszą nam przyznać, że jeśliby jutro w Niemczech, we Francyi, w Anglii, w Belgii i t. d. stronnictwa socyalistyczne przyszły do władzy, to nie byłyby one jeszcze w stanie odrazu zaprowadzić powszechną socyalizacyę wszystkich środków produkcyi i t. d. oraz ogłosić dekret, że „praca jest źródłem wszelkich bogactw". A cóż zrobiłyby?... O tem dziś nawet mówić nie wolno; odpowiedź trąciłaby zapachem miana „socyalizmu utopijnego". Zresztą – jak już zaznaczyliśmy – dla stronnictwa propagandy mówić o tem nie potrzeba i dlatego też programy współczesnych stronnictw socyalistycznych składają się z całego szeregu wniosków socyologicznych, bynajmniej zaś nie zawierają w sobie obrazu tego, co przyjście proletaryatu do władzy w stosunkach społecznych zdziałać może. Pod tym względem charakterystycznem byłoby porównanie dzisiejszych programów socyalistycznych z „manifestem komunistów" przed 1848 rokiem. Wtedy komuniści byli i chcieli być stronnictwem akcyi rewolucyjnej i w samej rzeczy zjawili się oni w przeddzień takiej akcyi; to też nie ograniczali się na wyłuszczaniu swoich poglądów socyologicznych, a odrazu postawili cały szereg żądań, któreby „konwent rewolucyjny" przy ówczesnych warunkach ekonomicznych mógł urzeczywistnić. Dziś krańcowi zwolennicy „socyalizmu naukowego" widzą w tych żądaniach resztki utopijności: pogląd ten wywołany jest właśnie ową wyżej zaznaczoną teoryą, która dzisiejsze stanowisko stronnictw socyalistycznych uważa za absolutne zjawisko społeczne, na które nic nie będzie w stanie wpłynąć. Konsekwentnie z tą teoryą wyrobiło się już przekonanie, że – zanim proletaryat dojdzie do władzy – wszystkie burżuazyjne stronnictwa polityczne muszą się wygospodarować i zbankrutować w opinii publicznej. A zatem stronnictwo socyalistyczne dojdzie do władzy wtedy, gdy je do tego powoła trąba sądu ostatecznego nad kapitalistycznym porządkiem społecznym. W ten sposób chcąc zachować charakter stronnictwa propagandy dla dzisiejszych partyi socyalistycznych, ci, którzy się mienią być zwolennikami socyalizmu naukowego, doszli do utopii!"

Po takiej charakterystyce przeważającej, zdaniem autora, doktryny u istniejących wówczas stronnictw socyalistycznych, przechodzi on do określenia warunków działalności w zab. rosyjskim.

„...Kwestyi żadnej nie może ulegać ta okoliczność, że zarówno warunki wewnętrzne rozwoju naszego społeczeństwa, jak i zewnętrzne (polityczne) warunki zaboru rosyjskiego czynią sytuacyę naszą tamże zupełnie różną od tego położenia, w jakiem się znajdują stronnictwa socyalistyczne w innych krajach. Warunki te nie pozwalają nam być i rozwijać się jako stronnictwu propagandy...

Przy warunkach politycznych, w jakich wypada nam działać, trudno o ten dostęp do mas, które stronnictwa propagandy mają, a zatem trudno także przedstawiać masom coś bardziej realnego i przedstawiającego się łatwiejszem do urzeczywistnienia od prostych wniosków socyologicznych. Ta niższość nasza, wynikająca z położenia naszego, jest tem dotkliwszą, że jako stronnictwo akcyi, jakiem być zmuszeni jesteśmy, czujemy się jednocześnie zupełnie oderwani od wszelkiego rzeczywistego życia, roztaczającego się przed naszemi oczyma.

Wyjście z tego sprzecznego położenia, w jakiem się znajdujemy, jest tylko jedno. Z chwilą, w której niemożliwość naszego istnienia jako stronnictwa propagandy staje się dla nas widoczną; z chwilą, w której widzimy, że warunki nie pozwalają nam na zdobycie mas w ten sposób, jak to czynią partye socyalistyczne innych krajów – musimy także przyjść do przekonania o konieczności obrania innej drogi działalności, musimy zrozumieć, że rozwój siły naszej wymaga zupełnie innego stosunku naszego do istniejącego porządku rzeczy.

Przedewszystkiem musimy być stronnictwem akcyi, to jest przewidującem akcyę i przygotowującem się do niej, a nawet usiłującem przyspieszyć moment, w którym siły nasze zmierzyć się mają z istniejącym porządkiem rzeczy. Ale w takim razie nie możemy się ograniczyć świadomością „tendencyi historycznych", mających się ucieleśnić w dalekiej przyszłości i nieznanym nam jeszcze sposobem; musimy nadto wiedzieć, co jutro zrobić można, jeśli siła po naszej będzie stronie. Innemi słowy, należy mieć program akcyi, program rewolucyjny, program jutra.

Ależ to jakobinizm, blankizm etc., zawołają nam niektórzy towarzysze. Więc cóż z tego? zapytamy. Czyż słowa mają nas straszyć? Czyż my, którzy nie chcemy ani boga, ani pana, mamy się poddać obawie słów, obawie, którą nam wszczepiają teorye abstrakcyjne? Jakobinami są zresztą wszyscy i każdy kierunek rewolucyjny ma w sobie pewną dozę blankizmu. Nie o to wszakże rzecz idzie; dla nas ważnem jest rozstrzygnięcie kwestyi: co nam robić należy wobec tego, że

warunki nie pozwalają nam utrzymać charakteru stronnictwa propagandy? Dla usunięcia choćby tych warunków trzeba mieć program walki. Wprawdzie można się spuszczać na „bieg prawidłowy historyi“, ale elixir ten jest pokrzepiającym wtedy tylko, gdy poza obrębem jego jest siła. Zresztą polityka partyi wywołuje jej umotywowanie; nierozsądnem zaś byłoby oprzeć swą politykę akcyi na abstrakcyjnych teoryach. Jeśli w walce naszej pomoże nam „prawidłowy bieg wypadków“, i obok nas wyrosną siły, które dokonają swej „misyi historycznej“ – tem lepiej. A jeśli my fałszywie pojmujemy „prawidłowość“ historyi – to cóż wtedy będzie? Mając atoli program jutra, program oparty na faktach z realnego życia, dorastamy do każdej sytuacyi i wtedy będziemy zawsze zgodni z rzeczywistym biegiem historyi“.

Prawdą jest oczywiście, że warunki w zaborze rosyjskim są tak ciężkie, iż nie możemy być partyą propagandy i agitacyi w tem znaczeniu, co partye socyalistyczne w Europie zachodniej.

Atoli zjawia się pytanie, w jaki sposób zostaniemy, lub zostać możemy partyą akcyi rewolucyjnej, jeżeli warunki polityczne uniemożliwiają nam szeroką propagandę i agitacyę, jaka się odbywa na Zachodzie?“

Na pytanie powyższe autor dał odpowiedź ogólnikową: przez przyjęcie specyalnej formy walki, zastosowanej do warunków politycznych – walki spiskowej.

Autor zadaje sobie pytanie: „czy dla nas socyalistów obecnie nie byłoby dogodniejszem i bardziej sprzyjającem rozpowszechnianie świadomości socyalistycznej, wyczekiwanie lepszych warunków politycznych, ograniczając się tymczasem abstrakcyjną propagandą, choćby ona sekciarski charakter nosić miała?

Odpowiedź twierdząca – ciągnie dalej autor – miałaby swą racyę bytu, gdybyśmy na takiem stanowisku stojąc, byli zapewnieni z jednej strony, że propaganda nasza się przyjmie, z drugiej, że owe warunki nastąpią wskutek fatalizmu historycznego. Tylko mając pewną gwarancyę co do przyszłości, moglibyśmy dziś już się konstytuować, jako stronnictwo przyszłości“.

Późniejsze doświadczenie u nas i w Rosyi wykazało, że: propaganda zasad socyalizmu, wraz z agitacyą w imię codziennych interesów ekonomicznych klasy robotniczej, oraz z agitacyą polityczną, przyjmują się wśród mas nawet przy absolutyzmie; jednocześnie jednak praktyka rewolucyjna pokazała, że działalność taka natrafia na ogromne przeszkody,

z chwilą, kiedy masy występują zbiorowo, domagając się konkretnych zdobyczy. Kiedy ruch dochodzi do tej fazy, konieczną się staje wtedy bezpośrednia akcya rewolucyjna przeciwko rządowi despotycznemu, mająca na celu jego dezorganizacyę.

Autor uzupełnia poprzednią swą odpowiedź w sposób następujący:

„Gotowi jesteśmy wyczekiwać lepszych warunków dlatego, że rozwój burżuazyi na Zachodzie dał nam w przeszłości i ewolucyę warunków politycznych, gwarantujących socyalistom możność zupełnego opanowania sumieniem narodowem; innemi słowy: dlatego, że przeszłość, gdzieindziej przedstawia nam obraz zmian w warunkach politycznych kraju, w stosunku do jego ewolucyi ekonomicznej – cieszymy się nadzieją, że i u nas zmiany, zachodzące w warunkach ekonomicznych gospodarstwa krajowego, dadzą nam te same przeobrażenia polityczne, których świadkiem był Zachód. To też składając ciężar walki na cudze barki, na liberalizm burżuazyjny, niedalecy jesteśmy od tego, by na dziś zadowolnić się z naszej strony rozszerzaniem pewnych prawd ekonomicznych. Wszakże rozumowanie to ma w swej podstawie błędy zarówno historyczne, jak i fałszywe pojmowanie politycznego położenia, w jakiem dziś Europa się znajduje. Przedewszystkiem dziś panujący liberalizm burżuazyjny, a raczej ten liberalizm, który po części schodzi już ze sceny wypadków, nie był rezultatem wyłącznie burżuazyi walczącej z feudalizmem. Republika 1848 roku we Francyi nie miałaby miejsca, gdyby jej nie poprzedziły spiski Blanqi'ego i propaganda socyalistów utopijnych, tak samo, jak „trzecia“ rzeczpospolita nie mogłaby istnieć bez komuny paryskiej. Niemniej i w Niemczech burżuazya wolnomyślna nie dałaby powszechnego prawa głosowania, gdyby tego nie wymagał interes dynastyczny Hohenzollernów. Gdzie więc socyalizm zdobył sobie prawo obywatelstwa, tam nie wyczekiwał on z założonemi rękami spełnienia się misyi historycznej liberalizmu burżuazyjnego. Z drugiej strony: w chwili, gdy Europie całej grozi reakcya, oczekiwać wschodu słońca liberalnego w naszym kraju byłoby dowodem, że nie żyjemy bynajmniej życiem rzeczywistem i że naszej polityki nie umiemy oprzeć na faktach. . . . .

. . . . . .

Program walki zależy także od celów, które ona sobie stawia; należy zatem określić sposób, w jaki – zdaniem naszem – może być urzeczywistniony ten ideał stosunków społecznych, który jako konieczność socyologiczną w programie naszym formułujemy.

Jeżeli od pierwszego starcia się wrogich sobie elementów społecznych, od „najbliższej rewolucyi“ wyczekujemy dokładnego i zupełnego przeobrażenia stosunków społecznych, urzeczywistnienia ideału – musielibyśmy mieć „w kieszeni“ całkowity plan tego gmachu, do którego ludzkość przez walkę wejdzie; tak zwani utopijni socyaliści, którzy z panujących stosunków ekonomicznych czerpali swe zarysy architektoniki socyalnej, dostarczyli też swym współczesnym dokładny obraz tego porządku, zaprowadzenie którego doradzali. My nie oczekujemy wcale urzeczywistnienia ideału nazajutrz po rewolucyi, – i nie tylko u nas nie oczekujemy takiego rychłego zrealizowania socyalizmu, ale nawet i na zachodzie Europy przewidujemy to, co niektórzy stanem przejściowym nazywają. Czem jednak jest ten stan przejściowy? Jakie jego formy? Pod tym względem musimy się zastrzedz i zaznaczyć, że pod stanem przejściowym nie rozumiemy bynajmniej pewnego zmiękczenia form komunizmu dlatego, „że ludzie jeszcze nie są doskonałymi“. Nie o taki stan przejściowy nam idzie, ale o inny, o ten, w którym reorganizacya socyalna będzie się musiała zadawalniać reformami raczej drobnomieszczańskiego radykalizmu z tą różnicą, że będą one wprowadzone w życie żelazną dłonią dyktatury proletaryatu, przez rewolucye *en permanence*.

Ów stan przejściowy, który niektórzy przedstawiają sobie w formach państwa kolektywistycznego lub *Volksstaat'u*, jest absurdem choćby dlatego, że rzecznicy jego mają o nim również słabe pojęcie, jak i o ideale. „Stan zaś przejściowy“, jeśli ma przedstawiać sobą pewną harmonijną całość, musi całkowicie odzwierciadlać się w świadomości naszej; zwolennicy kolektywizmu lub *Volksstaat'u* nie mają bynajmniej takiego dokładnego obrazu dnia jutrzejszego. Przestraszeni tylko ogromem przepaści, jaka dzieli przyszłe stosunki społeczne od dzisiejszego ustroju, zmodyfikowali i rozcieńczyli zasady przyszłości; tem wszakże bynajmniej nas nie zbliżyli do ideału naszego, co najwyżej, to karykaturą starają się oni ułatwić masom poznanie ogólnych zarysów przyszłego ustroju. Są umysły, które poddają się tej metodzie.

Jak więc przedstawiamy sobie ów stan przejściowy? Powiedzieliśmy to wyżej, że dla nas przybiera on formę tej epoki rewolucyjnej, w której proletaryat, zdobywszy władzę polityczną szeregiem reform dyktatoryalnie przeprowadzanych, torować będzie drogę dla ideału, jednocześnie dając możność siłom produkcyjnym ugrupować się w ten sposób, by módz przeprowadzić organizacyę pracy na nowych podstawach.

Zjawia się teraz pytanie: czy możemy przedstawić w zupełności i całkowicie tak pojmowany stan przejściowy?

Ale tak pojmowany stan przejściowy nie ma w sobie nic sztucznego, nic artystycznego, by potrzebował takiego przedstawienia; on reasumuje te tylko reformy, które w świadomości masowej znalazły lub znajdą oddźwięk, te potrzeby, które już odczute zostały; nic nowego nie przynosi on z sobą; jedyna jego siła polega na tem, że reasumuje wszystkie te dążności i daje masom pracującym siłę dla urzeczywistnienia ich. Wobec tego trudno nam przewidzieć już dziś, co w owej chwili dojrzałem będzie, co dostępnem będzie dla świadomości masowej w tym dniu; możemy jednak przewidzieć, opierając się na faktach z dnia dzisiejszego, co już dojrzewa i co na pewne dojrzeje wkrótce, co już dziś stanowi oddźwięk w świadomości masowej i w jakim kierunku rozwija się ona nadal, rozbudzona rozwojem życia współczesnego, jakie siły kryją się lub kiełkują, które w oczach naszych niejako dojrzewają na tyle, by w chwili burzy módz służyć masom za sterników. To wszystko stanowić może pozytywną i z góry już określoną część naszego programu. Z jednej strony będzie ona hasłem, dostępnem dla świadomości masowej, a zatem i hasłem, mogącem nawoływać do walki; z drugiej strony będzie ona konkretnem sformułowaniem przyszłości na tyle, na ile warunki pozwalają nam pojmować ją już dziś. Jeżeli czytelnik zgodzi się z naszem pojmowaniem stanu przejściowego, z tem pojęciem, które mamy o drodze, po której urzeczywistnienie ideału socyalistycznego musi pójść, to i kwestya programu walki jest rozwiązaną. Te konkretne cele, które oko nasze już dziś dojrzeć może, są -- jak zaznaczyliśmy -- jednocześnie hasłem, zdolnem przyciągnąć szersze masy i organizować je dla walki; te cele dają organizacyi naszej broń pozytywnych formułowań, przy pomocy których może się ona przygotować do roli polityczno-socyalnego stronnictwa.

Innej drogi nie widzimy, jeśli nam idzie o pozyskanie szerszych warstw ludności; innej drogi nie widzimy nawet dla uprzystępnienia świadomości socyalistycznej szerszym masom ludności naszej.

Z chwilą, w której nie możemy istnieć, jako stronnictwo propagandy, w warunkach, które nam nie dają życia politycznego, musimy się zastanowić nad temi formami, które są w stanie zapewnić nam istnienie nasze. Musimy wtedy wyraźnie zaznaczyć nasz charakter stronnictwa walki i szeregom naszym nadać tę sprężystość, której walka wymaga; w walce

Rozalia Felsenhardt.

musimy czerpać siłę polityczną dla nas – jedyną siłę, która nas przy życiu utrzymać może.

Ale stronnictwo walki musi mieć jasno określone dążności swe, musi umieć wskazać jasny cel tym, których nawołuje do czynu. Nie możemy zatem pozostać w dziedzinie abstrakcyjnych twierdzeń socyologicznych.

Za obrębem naszego historyozoficznego światopoglądu, zapomocą którego, jak przez perspektywę, możemy patrzeć na odległe od nas obszary, musimy widzieć najbliższe cele nasze, cele, które współczesna świadomość gołem okiem dojrzeć będzie w stanie. Innemi słowy, musimy mieć określone *maximum* naszych żądań, które rewolucya już dziś byłaby w stanie urzeczywistnić.

Samorząd polityczny, samowładztwo ludowe, zażarta walka z wielkim kapitałem, zdobycie na rzecz ogółu tych gałęzi produkcyi, które w rękach prywatnych pozostając, ciążą brzemieniem na ludności całej w sposób dla wszystkich dotykalny – oto jest cały szereg zadań, dostępnych dziś już świadomości mas pracujących.

Możemy więc określić z łatwością to *maximum* pozytywnych celów naszych, które łatwy znajdą dostęp do ucha mas ludowych. Pod względem politycznym, historya demokracyi dała nam broń do ręki; pod względem zaś ekonomicznym możemy z łatwością określić te radykalne reformy, które dziś znajdą posłuch u ludności pracującej. Przedewszystkiem zaś musimy dać siłę polityczną proletaryatowi.

Rozumiemy dobrze, że żądania te nie są dokładnym wyrazem myśli socyalistycznej. Ale my od nich nie żądamy wcale tego, by sobą uosabiały naszą świadomość socyalistyczną. Niezależnie od propagandy abstrakcyjnych zasad, niezależnie od zaznajomienia ludności z perspektywą odległej bardzo przyszłości, którą nam otwiera dokładniejsza nauka socyologiczna, niezależnie – powtarzamy – od tego, uważamy za niezbędne posiadać jasny obraz najbliższej przyszłości, zrozumiałe i dostępne dla świadomości dzisiejszej, hasła walki.

Te hasła zresztą bynajmniej nie są tak dalekiemi od socyalizmu, jak się niektórym to zdawać może. Nie jest odstępstwem metoda, która dąży do tego, by konkretnie przedstawić to, co możemy tak przedstawić; nie jest odstępstwem podniesienie zasłony na tyle, na ile siły pozwalają nam to dziś już zrobić.

Powiedzieliśmy wyżej, że kardynalnym warunkiem powinno być żądanie zawładnięcia dziś sterem rządów krajowych – i to bez żadnych ogródek, bez żadnych zastrzeżeń,

z jasnym naciskiem na to, że to właśnie przygotowujące się stronnictwo dzieła tego dokonać winno przy najbliższym przewrocie.

Zjawia się zatem pytanie, czy tak pewni już jesteśmy tego, że stronnictwo socyalistyczne stanie na czele ruchu rewolucyjnego ? Czy nie przypuszczamy, że historya powoła naprzód inne warstwy społeczne dla odegrania tej roli, której ewolucya społeczna wymaga? Być może; nie chcemy być prorokami co do przyszłości. Jeżeli jednak historya ma nam z rozwojem wypadków dać rozkaz wstrzymania się w naszym biegu – to nie widzimy racyi, by dziś się zatrzymywać i zrzekać się naszego życia. Wypadki same za siebie decydować będą; my nie myślimy iść przeciw nim, ani też nie rościmy sobie pretensyi być ich doradcami. Na dziś mamy zadanie nasze, zgodne z wypadkami, które nas do życia powołały; zadanie to musimy wszakże ująć w konkretne formy i zastosować je do poziomu istniejącej świadomości.

Jeżeli nie czujemy się na siłach dać absolutne zapewnienie, że przyszłe starcie doprowadzi nas do steru wypadków, to tem bardziej nie możemy ręczyć, że żądania nasze w zupełności będą urzeczywistnione. Dlatego jednak, że stronnictwo nie może z góry przewidzieć całego obrazu przyszłej walki w jego szczegółach, nie wyrzeka się ono wszakże ani swego bytu, ani swej polityki. Jedno z góry możemy powiedzieć, a mianowicie to, że czem lepiej będziemy przygotowani, czem więcej pozytywnej broni będziemy mieli w naszem ręku, tem zgodniej iść będziemy z historyą.

Czas porzucić stanowisko doktryny i mundur słuchacza tej lub owej szkoły filozoficznej. Zwycięstwo nasze zależy od jasnego sformułowania najbliższych celów do tego, co jutro od nas wymagać będzie. A i daleka perspektywa tylko temu dobrze się przedstawia, kto z blizka rozróżniać umie kontury i rozpoznawać linie, dostrzegalne oku... Stronnictwo zaś walki powinno nie tylko rozumieć bieg historyi; ono nadto musi wiedzieć, co jutro robić należy i niedostrzegalne kontury ideału ująć w konkretne formy takich rozmiarów, jakie oko nasze jest w stanie dostrzedz". („Walka Klas" r. 1888, zeszyt II, str. 19–26).

Ta długa cytata z ostatniego numeru „Walki Klas" daje nam dokładne pojęcie o tem, czego chciała redakcya tego pisma. Mianowicie:

Pochwycenia przez socyalistów władzy politycznej w państwie zarówno na Zachodzie, jak i Wschodzie, t. j. dyktatury proletaryatu, przy której możnaby zaraz wprowadzić

szereg reform, nie będących wprawdzie jeszcze socyalistycznemi, jednakże przygotowujących te ostatnie.

Autor cytowanego artykułu nie twierdził na pewno, żeby inne żywioły niesocyalistyczne nie miały nas uprzedzić, owszem przypuszczał możliwość tego, nie chciał jednak z góry usuwać programu zdobycia rządów krajowych.

Nie spotykamy tu więc teoryi, popularnej dawniej w Rosyi, wedle której przeskok do socyalizmu uważa się za zupełnie naturalny i konieczny ze względu na istnienie archaicznych form gospodarki krajowej i słaby rozwój kapitalizmu.

Pogląd „Walki Klas“ zbliża się raczej do stanowiska Marksa i Engelsa w 1848 r. w Niemczech, kiedy przypuszczali oni możliwość dojścia do władzy komunistów po krótkim okresie panowania burżuazyi, która wpadłszy raz w wir rewolucyjnego ruchu, dokona w ciągu krótszego lub dłuższego okresu całego cyklu swego panowania;... poczem samorzutnym ruchem, na miejsce jej, fala rewolucyi wysunie drobną burżuazyę, wreszcie proletaryat“...[1])

Wprawdzie „Walka klas“ nigdzie tego wyraźnie nie mówi, ale to wynika z jej rozumowania i już choćby z tego przypuszczenia, że po rewolucyi możnaby początkowo przeprowadzić tylko drobnomieszczańskie reformy, a nie czysto socyalistyczne.

Ten pogląd „Walki Klas“ był dla naszych stosunków zanadto optymistyczny; natomiast dla zachodnio-europejskich w wielu razach słuszny.

W ostatniej długiej cytacie, autor zbyt przesadnie określił partye socyalistyczne Zachodu, jako wyłącznie propagatorskie.

Socyaliści bowiem prowadzili akcyę polityczną np. w Belgii w celu otrzymania reformy wyborczej. Nie ulega jednak wątpliwości, że główne cechy charakterystyczne ówczesnych partyi socyalistycznych były przezeń trafnie uchwycone.

Do poglądów „Walki Klas“ na ruch zachodnio-europejski wrócimy jeszcze.

Charakterystycznem jest, że autor powyższego artykułu, mówiąc o postulatach politycznych, w imię których można prowadzić agitacyę masową, wspomniał o samorządzie politycznym.

Terminu tego bliżej nie określił; sądzimy jednak, że

[1]) Tak charakteryzuje tow. Luxemburg poglądy Marksa i Engelsa w 1848 r. w cytowanym już artykule o „Proletaryacie“.

rozumieć tu należy samorząd Polski w Rosyi, po zwycięskiej rewolucyi, któraby oddała w ręce socyalistów ster rządów.

Potwierdzałoby to nasz pogląd, wypowiedziany w rozdziale IV, że „Proletaryat“ nie myślał o oddzieleniu Polski od Rosyi po rewolucyi, tylko o jej zupełnym samorządzie politycznym.

II.

Jak się zapatrywała „Walka Klas“ na kwestyę polską? Temu przedmiotowi poświęciła ona wiele różnych uwag i artykułów mniejszych i większych, tak, iż jesteśmy w wielkim kłopocie, które z nich przytoczyć. W gruncie rzeczy jednak, wszystkie one wyrażają jednę i tę samą myśl. Najobszerniej omawia kwestyę polską artykuł w drugim Kwartalniku p. t.: „Nec locus ubi Troja fuit“:

„...Szlachta polska, mając w swym ręku siłę ekonomiczną, musiała dążyć do uzupełnienia jej; — mając ziemię i to mając ją ubezpieczoną pracą pańszczyźnianą, mogła ona dążyć do politycznego zapewnienia sobie swych praw; ta zaś część szlachty, która skąpo była obdzieloną we własność, miała tę samą drogę wytkniętą — jakkolwiek na tle demokratycznem. Po wypadkach 1863 roku, przy nowonarodzonych warunkach, nowopowstałe grupy społeczne musiały przedewszystkiem zdobyć własność, musiały obrosnąć w piórka; tendencye więc polityczne tych grup musiały być odmienne od dotychczas panujących.

Z chwilą, gdy kraj nasz znalazł się w warunkach ekonomiczno-społecznych takich samych jak te, które cywilizowana Europa posiadała, to teoretyczne sformułowanie warunków materyalnych kraju musiało się zmienić, a zatem musiały uledz zmianie i tendencye polityczne oraz moralne.

Konstatując tę zmianę, nie chcemy jej ograniczyć na znaczeniu narodzenia i rozwoju przemysłu, oraz jako konsekwencyi i tendencyi burżuazyjnych. Nawet i nasze ziemiaństwo uległo temu samemu procesowi transformacyi wewnętrznej... Jeżeli posiadająca wielka szlachta uległa metamorfozie, to cóż mówić o drobnej szlachcie, która w ogólnej zmianie stosunków społecznych strąconą została ze swego uprzywilejowanego stanowiska; dawniej wyciągała rękę po władzę polityczną, by powiększyć swą własność — ziemię, do której miała „prawowite“ — szlacheckie uroszczenie; dziś szuka i wietrzy pozycyi, z którejby na mocy „pracy organicznej“ mogła rzucić się na część bogactw społecznych, będących sporną zdobyczą równouprawnionych konkurentów...

Trzeba być niepoprawnym i niczego się nauczyć nie umiejącym, by przeoczyć tę zmianę, która w łonie naszego społeczeństwa zaszła. Trzeba być sentymentalnie usposobionym żakiem, szukającym natchnienia politycznego w piosenkach o kumie Głowackim, śpiewanych po butelkach opróżnionych, by obojętność społeczeństwa polskiego do piosenek o ułanach, huzarach, kosynierach i innego rodzaju broni oddziałach, przypisywać tylko reakcyi stałej lub czasowej, ale zawsze reakcyi, w zwykłem znaczeniu tego wyrazu.

Nie! To nie reakcya! To nie sen, ani śmierć – to transformacya dążeń społecznych, zaszła po zupełnej zmianie warunków materyalnych, warunków naszego życia społecznego. Czyż to może wypadek tylko, albo skutek tymczasowych okoliczności nieprzyjaznych, że wszystkie warstwy wyrzekły się dawnej „polityki“, dawnych haseł, potępiając je stanowczo i skazując je na wieczne zapomnienie? Zarówno nasze współczesne grupy szlacheckie, to jest te grupy, które przy władaniu ziemią zostały, jak i warstwy przemysłowe, tak zwana burżuazya polska – zarówno ci, którzy każą arystokracyi mieć rządzonych, a Bogu mieć wierzących, jak i ci, którzy pożądali dla siebie ziemi, dotychczas przez szlachtę posiadanej i podziw oraz zaufanie – do dziś dnia boskie patrimonium – jednem słowem zarówno nasi starzy i młodzi, konserwatyści i liberali, wypierają się stanowczo polityki z lat ubiegłych. Jużeśmy to zaznaczyli, że szlachta, władająca ziemią, mogła sięgać po władzę, podczas gdy dziś samowładanie bogactwami społecznemi jest celem. Trzeba naszemu tak zwanemu społeczeństwu, pozbawionemu szlacheckich przywilejów i szlacheckiej formy władania, trzeba mu zdobyć własność, – a droga, dziś do własności prowadząca, jest trudna i mozolna, pełna przeszkód a przytem długa, coraz bardziej przedłużająca się, bo odkrywająca wciąż nowe skarby – jednem słowem droga produkcyi kapitalistycznej. A gdy patryarchalna, „poczciwa“ i pańszczyźniana gospodarka zastąpioną zostaje zasadą konkurencyi i pracy coraz bardziej produkcyjnej, – gdy „stateczność“ ustępuje miejsca centralistycznemu procesowi nagromadzenia bogactw – o, wtedy nie masz ani ochoty, ani możności przysłuchiwać się i zasłuchiwać się w opowiadaniach o konikach i zuchach, bądź to apoteozowanych przez poważne tempo poloneza, bądź też podziwianych w mazurach i krakowiakach.

Ale nie tylko nasze bogate, a raczej dążące do wielkich bogactw, klasy społeczne wstąpiły na nowe drogi, wyrzekając się dawniejszych. Ten sam fakt skonstatować możemy

i w drobnomieszczańskich warstwach, które, dążąc do wyzwolenia się z pod wpływu klas „wyższych“ i chcąc stać „o własnych siłach“, wyrzekają się wszakże wszelkiej solidarności z butnymi Bartoszami, wszelkiej chęci „oderwania“ się i nauczyły się psalmu o legalności i wiernopoddaństwie. Widzieć w tej taktyce drobnego mieszczaństwa naszego tylko „reakcyę“ – byłoby doprawdy więcej, niż dziecinnem. Jakto: grupa społeczna, która chce stanąć o „własnych siłach“, która chce tego, czego nawet „trzeci maja“ nie marzył, która chce swej emancypacyi i... co za tem idzie, kierowania ruchem społecznym; w niej ma być reakcya? Więc póki była narzędziem posłusznem, to była ona pełną sił żywotnych, a gdy chce o własnych stanąć siłach, gdy społecznie dojrzewa do polityki w kierunku samodzielności – ma być ona przesiąknięta reakcyą? Nie! Jej wyrzeczenie się dawnej polityki polskiej nie jest reakcyą, a tylko skutkiem, koniecznym skutkiem tej transformacyi społecznej, która w naszych stosunkach społecznych zaszła.....“

W dalszym ciągu autor przychodzi do wniosku, że u nas kwestya polska zrosła się ze szlachtą, i że upadek tej ostatniej stał się dla niej ciosem. Socyalizm nie może ratować kwestyi polskiej, jest on zjawiskiem międzynarodowem, i jako taki prowadzić musi nie polską specyalnie, lecz ogólną, rewolucyjną politykę proletaryatu.

Społeczeństwo polskie po wypadkach 1863 r. wciągnięte zostało w wir ogólno-kapitalistycznej wymiany, losy jego rozstrzygną się też na drodze międzynarodowej rewolucyi socyalnej. Autor kończy swój artykuł następującemi słowami: „Patryoci rzymscy mieli dosyć rozumu i odwagi, by widzieć upadek Romy i rozumieć konieczność tego upadku; im ciężką była ta świadomość, bo przed sobą widzieli tylko najście barbarzyńców. My, którzy lepszą przyszłość już widzimy, którzy witamy już wschodzącą zorzę lepszej organizacyi społecznej, nie mamy potrzeby załamywać rąk na widok przepaści, która oddziela nas od dawnej..... polityki polskiej i jej haseł“. (Kw. „Walka Klas“ rok 1887, N. 2, str. 19).

Występuje tu wyraźnie myśl, że po wypadkach 1863 r. w wyższych i średnich warstwach społeczeństwa polskiego brak jest sił do zdobycia niepodległości; socyaliści zaś, którzy posiadają siły rewolucyjne, mają swoje specyalne, dalej idące zadania, do których urzeczywistnienia zdążać muszą.

W innym artykule w „Walce Klas“ rok II, Nr. 1, str. 7 i 8

znajdujemy myśl, że polityka narodowa wymaga łączności klas, socyalistyczna ich antagonizmu.

Z takiego stanowiska wobec niepodległości Polski nie wynikało bynajmniej, aby „Proletaryat“ był obojętny na kwestyę ucisku narodowościowego.

Przeciwnie, jego publicyści zaznaczali kilkakrotnie, że partya ta powinna ująć w swe ręce wszelką żywotnią opozycyę w kraju.

„By dojść do... zwycięstwa, trzeba, zdaniem naszem, dwóch rzeczy, a mianowicie: rozwiniętej w proletaryacie świadomości swych interesów i celów, oraz umiejętnego podporządkowania swemu sztandarowi wszelkiego niezadowolenia, jakie dzisiejsze porządki społeczne wytwarzają“... (Kw. „Walka Klas“, II. str. 102).

Podobne myśli spotykamy i w innych artykułach.

Ciekawym jest długi artykuł w „Walce Klas“ z roku 1888, Nr. 2, p. t. „Kwestya narodowościowa“, w którym przedstawiony jest stosunek patryotyzmu do socyalizmu w latach od 1877 do 1888.

W poglądach na kwestyę polską, działacze krajowi zgadzali się zupełnie z emigracyą. Natomiast w kwestyi konstytucyi i autonomii, jak już widzieliśmy, różnili się od roku 1888. Nie należy jednak tych różnic przeceniać. Widzieliśmy bowiem, że „Walka Klas“, odrzucając program minimum, uznawała potrzebę haseł na dziś, któreby nie były włączone do programu; jednem z takich mogło być żądanie konstytucyi i autonomii. Widzieliśmy nawet, że „Walka Klas“ wymienia „Samorząd polityczny“, jako hasło agitacyjne; pojmowała go ona jednak inaczej, mianowicie — jako zupełną autonomię po zwycięskiej rewolucyi.

W kraju po roku 1888 przeważało zdanie, że najbliższą zdobyczą naszego ruchu powinna być wolność polityczna w granicach państwa rosyjskiego, a więc: konstytucya z autonomią.

III.

Pozostaje nam teraz rozpatrzyć pogląd „Proletaryatu“ na charakter ruchu socyalistycznego wogóle, oraz na kwestyę taktyki rewolucyjnej.

W ostatnim zeszycie „Walki Klas“ znajduje się bardzo ciekawy artykuł o kryzysie we współczesnym ruchu socyalistycznym. Przytaczamy go prawie w całości:

„Nie należy przed sobą ukrywać prawdy sytuacyi: socyalizm współczesny przebywa obecnie kryzys.

Nikt nie może zaprzeczyć, że myśl przewrotu społecznego zyskuje coraz większą ilość zwolenników, ale trudno także przeoczyć i to, że stronnictwo rewolucyjne znajduje się obecnie w stanie bezsilności. Jeśli z jednej strony prawdą jest, że porządek obecny nie ma obrońców, że konieczność reformy stosunków społecznych stała się już widoczną dla wszystkich, to z drugiej strony nie widzimy bynajmniej gotowości do akcyi... w celu dokonania tych reform.

Wprawdzie toczą się debaty nad prawodawstwem fabrycznem, wprawdzie występują na porządek dzienny coraz nowe objawy „ustępstw“ na rzecz mas pracujących, wprawdzie dziś nikt już nie zaprzecza klasie robotniczej praw do szerszego udziału w bogactwie narodowem — ale czyż te objawy są zwycięskim naprzód pochodem mas rewolucyjnych? Czyż rzeczywiście głosy rzeczników pracy nad poprawkami nigdy nie wykonywanych praw są ową trąbą, dźwięk której ma wstrząsnąć murami panującego obecnie gmachu urządzeń społecznych? Czyż owe wszystkie wywody, na podstawie których konstatujemy naszą umiejętność „materyalistycznego“ pojmowania przeszłości, są już gotowym cementem dla gmachu przyszłości? Czyż wreszcie bezustanne konstatowanie faktu, że rewolucya społeczna jest nieubłaganą koniecznością, w istocie prowadzi nas do akcyi rewolucyjnej?

Stawiając te pytania, nie mamy bynajmniej zamiaru przeczyć doniosłości tych objawów, które wyliczamy wyżej. Zdajemy sobie zupełnie sprawę ze znaczenia reformy prawodawstwa fabrycznego, pojmujemy wysokie znaczenie badającej przeszłość literatury naszej... Niemniej zdajemy sobie sprawę z tego, że wszystkie wyżej wspomniane zjawiska są objawem wiszącej w powietrzu burzy społecznej... Pytania, które stawiamy, mają inne znaczenie.

Stronnictwo nasze jest stronnictwem przewrotu; w drogę reform i stopniowych zmian pokojowych, dokonanych przez dziś panujące klasy nie wierzy ono... Jego nawoływanie do reform ma mieć znaczenie „pedagogiczne“, by ułatwić masom skupienie się w celu walki; ono jest przygotowywaniem się do akcyi, ale jeszcze nie akcyą...

Stronnictwo nasze jest stronnictwem politycznem, mającem na celu zdobyć dla mas pracujących ster rządów krajowych, by w ten sposób dać możność zrealizowania nowych form społecznego współżycia. W filozofii socyalistycznej mamy sankcyę naszych dążności, ale nie dążności same, mamy skonstatowanie naszego celu, ale nie sąm cel. Jesteśmy już chyba na tyle materyalistami, by nie łudzić się myślą, że przyszłość

społeczeństw jest rezultatem teoryi, choćby one nazywały się socyalizmem naukowym...

...Nie możemy ukryć przed sobą pewnego sparaliżowania sił rewolucyjnych; nie możemy nawet nie zajrzeć w oczy faktowi, iż wiara w hasła rewolucyjne osłabła...

...Podczas ostatnich kilku lat byliśmy świadkami zasmucających faktów. W Belgii olbrzymi ruch masowy miał miejsce za obrębem, a nawet pomimo stronnictwa socyalistycznego. W Serbii stronnictwo radykalne, z którem socyaliści szli ręka w rękę, nie umiało nawet skorzystać z okoliczności, które mu władzę do rąk dały. W Hiszpanii stronnictwo republikańskie przepuściło najlepsze chwile, nie umiejąc skorzystać z okoliczności. Niemniej bezsilną była taktyka elementów radykalnych we Włoszech, a we Francyi masy niezadowolone z parlamentaryzmu grupują się nie około sztandaru socyalizmu, ale około osoby próżnego i pozbawionego przekonań generała.

Wybraliśmy wiązankę najbardziej w oczy rzucających się faktów; pominęliśmy milczeniem daleko większą ich ilość, bardziej lokalnych, bardziej chwilowych, ale niemniej żywo świadczących o sparaliżowaniu współczesnych nam organizacyi rewolucyjnych.

W związku z faktami tymi stoi cały szereg teoretycznych sofizmatów, w które prawie wszędzie myśl socyalistyczna poczęła się stroić. Z trybun parlamentu, a nawet z mównic zebrań publicznych rozlegały się i rozlegają się twierdzenia, że socyalizm jest raczej reformacyjnym, niż rewolucyjnym, że daleką od nas jest myśl jakiegokolwiekbądź sprzysiężenia, a oklepany ogólnik socyologiczny, że nie ludzie, jeno warunki stwarzają historyę, przybrał potworne i śmieszne rozmiary w ustach agitatorów, zaprzeczających nam inicyatywę i usiłujących widocznie usunąć ze siebie i z innych poczucie odpowiedzialności, które każdy światopogląd dla wyznawców swych pociąga. Doszliśmy wreszcie do tego, że się mówi o jednej, ale dobrej i doskonałej zwycięskiej rewolucyi, mającej nam dać wszystkie żądania nasze; że pomimo zapewnień o zupełnem bankructwie dzisiejszych klas panujących, przewidujemy jednak ewolucyjny bieg wypadków, konieczność wygospodarowania się politycznych stronnictw burżuazyjnych.

Gdy reakcya europejska czyni dziś istnienie „Międzynarodówki“ niemożebnem, tłómaczymy to tem, że nawet(?!) ta druga forma organizacyi proletaryatu – jawne stowarzyszenie międzynarodowe – stała się już wędzidłem dla rozwoju socyalizmu. Nie chcemy tu powiedzieć, że istnienie Międzynarodowego Stowarzyszenia jest koniecznym czynni-

kiem dla dalszego rozwoju akcyi socyalistycznej; przeciwnie uważamy, że ono w tej formie, w jakiej istniało i w jakiej Marks je chciał mieć, było niezdolnem przynieść pomoc dla akcyi rewolucyjnej. Czego jednak nie rozumiemy, to sprowadzenia zwykłych zjawisk brutalnego ucisku pod optymistyczny horoskop heglowskiej syntezy.

W podobny sposób moglibyśmy wszak każdy nowy fakt reakcyi europejskiej uważać za zbawienny i konieczny dowód wszechstronnej ewolucyi historycznej. Optymizm tego rodzaju jest ojcem innego twierdzenia, które widzi nawet dziecinadę w rozrzucaniu proklamacyi między żołnierzami. By uniknąć sroższych nieco kar dla agitatorów, oraz „zbytniego zatrważania“ – dziś wszak istnieje już taktyka, by zbytnio nie zatrważać sfer rządowych – odrzuca się propagandę rewolucyjną między wojskiem, motywując to tem, że ono dziś rekrutuje się wszak z ludu, który gdzieindziej, a nie w koszarach, propagowanym być może (patrz „Sozialdemokrat“: „Veraenderte Taktik“, z lipca 1888 r.).

Tego rodzaju sofizmaty spotykamy w kompetentnych źródłach, cóż dopiero mówić o uczniach tej taktyki, o owych dziś *minorum gentium*, którzy – jak to zwykle ma miejsce – przekraczają nawet te granice, którychby mistrze nie przeszli...

Jeżeli głębiej zastanowimy się nad tą taktyką, którą to tu, to tam niektóre frakcye socyalistyczne uważają za najbardziej odpowiednią charakterowi socyalizmu samego; to musimy przyjść do przekonania, że jest ona bynajmniej nie nową, że stawia ona współczesne nam partye socyalistyczne w tym samym stosunku do wypadków i do położenia politycznego Europy, w jakiem znaleźli się temu 40 lat socyaliści utopijni. Jak w 1848 roku we Francyi, w jedynym kraju, gdzie ruch socyalistyczny miał społeczne znaczenie, wszystkie szkoły socyalistyczne rzucały anatemę na „rewolucyjność“ i na „konspiromanię“ babeuwistów, tak i dziś niejeden agitator socyalistyczny, parafrazując ogólniki o ewolucyjnym rozwoju społeczeństw i o zależności wypadków od materyalnego ustosunkowania się sił społecznych, ciska gromy nienaukowości i romantyzmu w tych, którzy obliczając właśnie materyalny rozkład sił, żądają nietylko propagandy, ale i akcyi. Te same zarzuty nie zwracania uwagi na warunki ekonomiczne, te same drwinki z „konspiracyi“, które temu 40 lat utopiści nie oszczędzali rewolucyonistom-komunistom, prawie że te same słowa dziś wychodzą z ust „naukowych“ agitatorów socyalistycznych, gdy napotkają głos, żądający akcyi rewolucyjnej...

Zdaniem naszem przyczyna, która zrodziła wszystkie po-

wyższe odstępstwa od socyalizmu rewolucyjnego, jest porzucenie roli walczącej politycznej partyi, by zasklepić się w działalności związku, rozpowszechniającego zasady ekonomii społecznej. Z politycznej partyi niejedna partya socyalistyczna stała się stowarzyszeniem propagandy. To porzucenie roli walczącej politycznie partyi było przyspieszone transformacyą, jaka zaszła w państwie.

Z dawnego, niesprężystego organizmu, który tracił przytomność nie tylko przed grozą rewolucyi, ale przed jej widmem, państwo zamieniło się w przygniatającą siłę, przygotowaną do walki i czujną na każdy objaw protestu. Dziś już rewolucya nie może znienacka zaskoczyć państwa i zmusić do abdykacyi; ta to okoliczność zrodziła pewne zwątpienie w możność rewolucyi, a następnie i niewiarę w hasła rewolucyjne; ta to okoliczność mimowoli wydziera tajemnie ukrywane zeznania, że socyalizm jest reformacyjnym; ta to właśnie okoliczność dyktuje nam chęć oczekiwania kolejnego wygospodarowania się wszystkich stronnictw burżuazyjnych i owej reżyseryi ról w rewolucyi, którą wyżej wzmiankowaliśmy.

Czy ten punkt widzenia jest słuszny?.....

Odpowiemy na to słowami jednego z naszych nauczycieli, który słusznie geniuszem rewolucyi był nazwany. Słowa jego, zwrócone do socyalistów utopijnych, którzy w roku 1848 dezerterowali z placu walki, powinny być przestrogą dla nas w chwili, kiedy masy protestujące nie znajdują przewodnika walki.

„Organizm społeczny nie może być dziełem, ani jednego człowieka, ani też kilku ludzi, — nie może być rezultatem dobrej woli, poświęcenia lub też geniuszu. On może być rezultatem wszystkich, rezultatem czasu, omackiem nawet robionych prób, bezustannie doskonalącego się doświadczenia, rezultatem nieznanego nam wcale, ale naturalnego biegu rzeczy. Tak formuje się rzeka, mało po mału, przez zlanie się tysiąca źródeł i miliardów kropel wody. Znieście przeszkody, otwórzcie mu spad, ale nie należy rościć pretensyi, że się stwarza samą rzekę.....

Saint-Simonizm i Fourieryzm same wydały na siebie wyrok potępienia przez swą arogancyę uzurpacyjną. Pozytywizm z początku rewolucyjny, rozbił się o ten sam skopuł fantastycznej i autorytarnej organizacyi. Wszelki dogmatyzm społeczny zginie sam przez się.

Rewolucyonista, spotwarzony i potępiony przez wszystkich tych architektów społecznych, ostatecznie pochował ich wszystkich, a wszak to on dał im życie. Oni, dzieci, które się targnęły na ojca swego, zginęły przez swą własną zbrodnię.

Dziś oni są już tylko ekscentrycznem wspomnieniem, które się zaciera, a ojciec ich, tak zohydzony, staje się coraz bardziej wspaniałym w dziele swem i swej sile.

Nie! Nikt nie ma i nie posiada tajemnic przyszłości. Zaledwo przeczucie, skromne widoki, biegły i nieokreślony rzut oka są dostępne dla najbardziej jasnowidzącego. Tylko rewolucya, która oczyści teren, wyjaśni horyzont, podniesie mało po mało zasłonę i otworzy drogę, a raczej liczne ścieżki, prowadzące do nowego porządku rzeczy. Ci, którym się zdaje, że mają w kieszeni całkowity plan tej ziemi nieznanej, są nierozsądni. Ci zaś, którzy chcą zatrzymać dziki step dnia dzisiejszego, aż do czasu, w którym nie posiądziemy takiego planu, są wrogami ludzkości".

Ten pogląd jednego z ojców socyalizmu, z tych, którzy go nie tylko w teoryi formułowali, jest dziś punktem wyjścia dla socyalizmu naukowego. Należy więc tylko pogodzić praktykę z zasadniczym punktem wyjścia...

Mamy przed sobą dwie ewentualności: albo znaleźć broń, któraby była w stosunku do wzmocnionej potęgi dzisiejszego państwa, albo też wyczekiwać, strojąc się w płaszczyk materyalistycznego obserwatora przyszłości.

Stronnictwo polityczne tylko pierwszą drogę wybrać może".

W innym artykule znajdujemy jeszcze bardziej charakterystyczny ustęp:

„Nie dlatego występujemy w tem miejscu przeciwko taktyce parlamentarnej, byśmy mieli wogóle potępiać akcyę wyborczą: przeciwnie, będziemy brać w niej udział tam, gdzie polski proletaryusz może oddać głos swój do urny wyborczej. Ale chcielibyśmy, by wybrany był mandataryuszem partyi, by wchodząc do maszyny państwowej burżuazyi zniszczenia jej żądał; chcielibyśmy, by poseł socyalistyczny wypowiadał na trybunie parlamentarnej dążenia zorganizowanej świadomie mniejszości proletaryatu, by, nawet występując w obronie codziennych interesów proletaryatu, nie zapominał o ostatecznym celu partyi socyalno-rewolucyjnej. Tymczasem nistorya ruchu socyalistycznego uczy nas, że dosyć jest żądania minimalne oddać taktyce parlamentarnej, by partya była narażoną na skandaliczne kompromisy i gorszące odstępstwa od zasad. Poseł zatem socyalistyczny niech nie wychodzi ze swej roli mandataryusza partyi. Walkę zaś o minimalne żądania przynajmniej równie skutecznie, jeśli nie lepiej, poprowadzą organizacye robotnicze, niż parlamentowanie dziesiątka posłów z klasą panującą". („Walka Klas" II, Nr. 8, 9 i 10, str. 6, rok 1886).

Przytoczone wyżej ustępy wymownie dowodzą, że „Proletaryat", a ściślej mówiąc redakcya „Walki Klas", przewidziała orgię oportunizmu panów reformistów na lat dziesięć przed tem, zanim plaga ta stała się widoczną dla wszystkich.

„Proletaryat" stał na stanowisku rewolucyjnego socyalizmu. Nie możemy tu wchodzić w rozbiór wszystkich myśli, zawartych w powyższych cytatach; na niektóre z nich, np. na te, że posłowie socyalistyczni nie powinni zupełnie w parlamentach przeprowadzać reform, nie moglibyśmy się zgodzić; natomiast myśl przewodnia, że partye socyalistyczne na Zachodzie utraciły przeważnie swój rewolucyjny charakter, że nie myślą o rozpoczęciu akcyi energicznej w celu zdobycia możliwych zupełnie do osiągnięcia zdobyczy już dziś — zgadzamy się w zupełności.

Zapytają nas może czyż mamy iść wstecz ku blankizmowi, który zalecał „Proletaryat"?

Tow. Luxemburg w cytowanym już artykule tak charakteryzuje blankizm:

„Opierając się w swoich poglądach... na negatywnej krytyce ustroju burżuazyjnego i prywatnej własności, blankizm reprezentował sam przez się raczej tylko pewną taktykę praktycznego działania, pod tym zaś względem zdradzał swe pochodzenie od skrajnych rewolucyonistów wielkiej francuskiej rewolucyi, był niejako przeniesieniem taktyki Jakobinów na socyalistyczne dążności, czego pierwszą próbę widzimy w spisku Babeufa.

Myślą przewodnią tej taktyki jest nieograniczona wiara w potęgę władzy politycznej, zdolnej uskutecznić w organizmie społecznym w każdej chwili wszelkie przeobrażenia ekonomiczne i socyalne, uznane za dobre i zbawienne.

Wprawdzie i teorya socyalizmu naukowego we władzy politycznej widzi dźwignię przewrotów społecznych. Wszakże koncepcya Marksa i Engelsa zakreśla władzy politycznej w tych okresach przewrotowych li tylko rolę, że tak powiemy, czynnika wykonawczego, realizującego wyniki wewnętrznego rozwoju społeczeństwa, znajdującego wyraz polityczny w walce klas. Podług znanej formuły Karola Marksa, władza polityczna gra w momentach rewolucyjnych rolę „akuszerki", przyśpieszającej i ułatwiającej poród nowego społeczeństwa, zawartego już, jako dojrzały płód w łonie starego społeczeństwa. Z tego już wynika samo przez się, że gruntowne przeobrażenia społeczne, za pomocą władzy politycznej, mogą mieć miejsce tylko na pewnym określonym stopniu rozwoju społeczeństwa, oraz że władza polityczna, jako instrument prze-

wrotu, może funkcyonować tylko w ręku klasy społecznej, będącej w danym okresie historycznym rzecznikiem rewolucyi, przyczem dojrzałość tej właśnie klasy do trwałego pochwycenia władzy politycznej, jest jedyną legitymacyą i dowodem odpowiedniości i możliwości samego przewrotu". („Przegląd soc. dem." z 1903 r. Nr. 1, str. 29).

Charakterystyka powyższa dawnego blankizmu i marksizmu jest słuszną na ogół. Należałoby tylko dodać do niej uwagę następującą.

Pojęcia: „dojrzałość warunków społecznych", „dostateczne przygotowanie się pewnej klasy społecznej do objęcia dyktatury w państwie", są względne.

Dwu polityków może się zgadzać ze sobą zupełnie co do tego: że wogóle czynnik polityczny nie jest wszechmocny, że na to, aby posiadanie władzy politycznej zdziałać mogło przewrót w stosunkach społecznych, np. w duchu socyalistycznym, trzeba, aby społeczne stosunki dojrzały, aby rozwój ekonomiczny doszedł do pewnego stopnia, i aby klasa robotnicza była zdolną do posiadania władzy i t. p. i pomimo zgody we wszystkich tych punktach, dwaj ci politycy mogą się różnić bardzo znacznie w poglądzie na najbliższą przyszłość, w tem czy można dążyć do rewolucyi, czy nie.

Dane konkretne stosunki w pewnem miejscu i czasie mogą się wydawać jednemu z tych polityków „dojrzałymi", a drugiemu nie.

W sprawie tej nie mamy zupełnie objektywnego miernika. Od błędów w osądzeniu sytuacyi możemy się tylko w części zabezpieczyć. Nauka nie może nam powiedzieć, że do tryumfu klasy robotniczej, do dojścia jej do władzy, trzeba: aby koncentracya produkcyi oraz poziom umysłowy i moralny proletaryatu, doszły do takiego lub innego, ściśle określonego, stopnia rozwoju.

Każdy zgodzić się na to powinien, że tam, gdzie ma jeszcze dużą przewagę drobna produkcya i to nie tylko w rolnictwie, ale i w przemyśle, tam byłoby zupełnie niewłaściwem, aby socyaliści dążyli do rewolucyi, mającej na celu zdobycie władzy, dyktatury przez proletaryat. Ale czy dążenie takie dziś już na Zachodzie w państwach z silnie rozwiniętym kapitalizmem, z liczną, udyscyplinowaną klasą robotniczą byłoby utopią?

Któż może na to dać pewną odpowiedź? Być może, że główną przeszkodą do powstania takiego dążenia jest przejęcie się zbytnio taktyką ewolucyjną, niedocenianie właśnie czynnika subjektywnego – polityki, jako sztuki działania.

Działacz społeczny nie powinien nigdy polegać zbytnio na takich ogólnikach, jak „dojrzałość warunków".

Poziom umysłowy klasy robotniczej był, jest i będzie bardzo różny; czyż więc pod „dojrzałością" tej klasy rozumieć należy taki poziom oświaty wogóle, a politycznej oświaty w szczególności, przy którym każdy robotnik, czeladnik rzemieślniczy, parobek wiejski i proletaryusz inteligentny, rozumieć będą wszystkie szczegóły mechanizmu społeczno-państwowego?

Jeżeli tak, to zapytać się należy, czy jest to możliwem, czy kiedykolwiek jakakolwiek klasa, obejmując na czas dłuższy władzę polityczną w państwie, składała się wyłącznie z jednostek tak wysoko uświadomionych?

Jeżeli nie, to znowu zachodzi pytanie, jaki stopień świadomości proletaryatu potrzebnym będzie do jego dojścia do władzy?

Porównanie roli czynnika politycznego przy przewrotach społecznych z rolą akuszerki przy porodzie, jest też z powyższych powodów zupełnie nieścisłem, i jak inne wszystkie analogie biologiczno-socyologiczne, pozbawionem wartości naukowej.

Zakres aktywności polityki w procesach społecznych jest bez porównania większy, niż — akuszeryi w procesie biologicznym. Jest tak choćby dlatego, że giętkość społeczeństwa jest większą niż organizmu. Cząsteczki tego ostatniego są względnie w stanie większej równowagi sił, niż pierwszego.

Mówią nam często, że kwestyę dojrzałości warunków społecznych do przewrotu, rozstrzyga sama rewolucya, która wybucha samorzutnie, w sposób naturalny, a nie sztuczny. Rewolucyi, zdaniem tego poglądu, robić nie można.

Engels w swym znanym artykule p. t. „Program blankistycznych wychodźców z komuny", krytykując ten ostatni, mówi:

„Swoją drogą nasi blankiści londyńscy trzymają się zasady, że rewolucye nie odbywają się same, ale że trzeba je robić, że robi je niewielka stosunkowo ilość ludzi, według planu z góry powziętego, wreszcie, że każdej chwili „robota się rozpocznie"[1]).

W rewolucyach należy odróżnić: wybuch masowy i gwałtowny, oraz akcyę polityczno-społeczną, która po nim zaraz następuje. Doświadczenie poucza nas, że momenty dziejowe,

[1]) „Przedświt" Nr. 1, 2 i 3, str. 10.

w których następuje wybuch, w których ogromna część społeczeństwa decyduje się na ryzykowne i stanowcze, inne niż zwykle, środki postępowania – zjawiają się zwykle pod wpływem okoliczności, nie dających się naprzód przewidzieć.

Mogą być nimi klęski żywotne, kryzysy ekonomiczne lub spotęgowany ucisk polityczny, narodowy lub religijny.

Rewolucya wybucha najczęściej wtedy, gdy zajdzie nagle coś takiego, co odrazu wywiera stanowczy wpływ na wolę ludzką, pchając ją do pewnych czynów; tylko skutkiem okoliczności niezwykłych, ludzie w wielkiej liczbie mogą zaraz zmienić swój zwykły tryb postępowania.

Tam, gdzie gromadzi się od dawna niezadowolenie z pewnych określonych czynów lub instytucyi, gdzie jest ono już dosyć uświadomione – przyczyną rewolucyi mogą być drobne nawet zajścia natury politycznej czy innej.

Tak czy inaczej, masowa rewolucya wybucha, gdy niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy przechodzi pewien stopień natężenia. Ponieważ stopnia tego nikt nie zna, i znać nie może, więc niepodobieństwem jest ani z góry określić kiedy wybuchnie rewolucya, ani jej sztucznie wywołać.

Jeżeli jednak nie można dowolnie zrobić wybuchu masowego, to można utorować mu drogę, i przygotować się do tego, aby z niego wyciągnąć najwięcej korzyści dla stronnictwa, do którego się należy.

Spiski Blanquiego utorowały drogę rewolucyi 1848 r., gdyż uzdolniły pewną, chociaż małą część społeczeństwa do śmiałej akcyi.

Jeżeli więc te lub inne grupy rewolucyjne pragną wybuchu rewolucyi, to nie łudząc się aby go same wytworzyć były w stanie, mogą jednak przez agitacyę, oraz przez prowadzenie pewnej akcyi rewolucyjnej w tej czy innej formie, przygotować pewne grupy społeczne do wybuchu.

Kiedy zajdą jakieś okoliczności nadzwyczajne i nastąpi wybuch, partya rewolucyjna, która nie zadawalała się wyczekiwaniem go, lecz starała się utorować mu drogę, skorzysta z wypadków jak najwięcej.

Powyższe pojmowanie roli czynnika politycznego i rewolucyi zgadza się zupełnie z zasadami socyalizmu naukowego, a jednocześnie wyznacza dużą rolę świadomej interwencyi sztuki politycznej.

Autor artykułu „Ruch robotniczy w Królestwie Polskiem w okresie trzech ostatnich lat“ p. Drut, chcąc obalić swą krytyką koncepcye polityczne pierwszego i drugiego „Proleta-

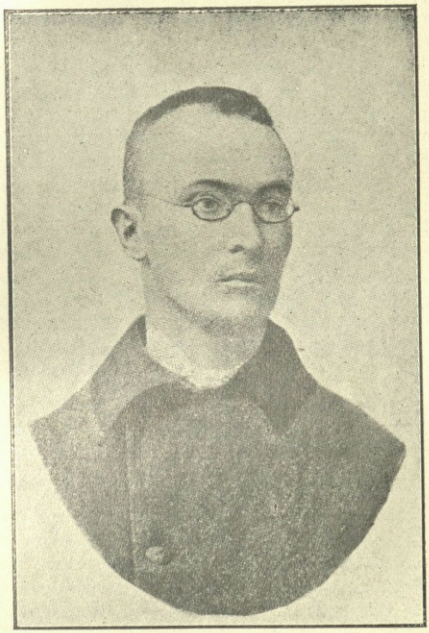

Bronisław Sławiński.

ryatu", atakuje ostro następujący ustęp, wzięty z „Przedświtu" z 1888 r. z artykułu p. t. „Kto robi rewolucyę":

„Hasło do rewolucyi może dać często wcale niewielka ilość ludzi, byle zorganizowanych, i wiedzących do czego dążą, ale wybuch udaje się tylko w takim razie, jeżeli działalność poprzedzająca go, przekonała masy ludowe, że ci ludzie są rzeczywiście ich obrońcami".

Krytyk „Proletaryatu" na to powiada:

„Widzimy więc jasno, że przygotowanie rewolucyi w poglądach „Proletaryatu" polega tylko na przekonaniu masy, iż spiskowcy są jej obrońcami, a nie na zaprawieniu, wyćwiczeniu, uświadomieniu i zorganizowaniu masy do samoobrony, do samodzielnej społeczno-politycznej akcyi". (Str. 4).

Krytyk nie rozumie dwóch rzeczy pierwszorzędnej wagi: po pierwsze, że przekonanie uprzednie (przed rewolucyą) mas o tem, że spiskowcy przygotowujący wybuch są rzecznikami jej interesów, oznacza już pewien stopień politycznego uświadomienia tej ostatniej; po drugie, że nie mamy żadnych pewnych danych wykazujących nam, że we wszystkich istniejących dotychczas udanych rewolucyach, zawsze i wszędzie, masy biorące w nich udział, były całkowicie uświadomione, zorganizowane i t. p. Ludzie często upajają się wyrazami i całemi zdaniami, nie rozumiejąc dokładnie ich znaczenia, i na podstawie takiego upojenia, rozstrzygają najzawilsze zagadnienia polityki praktycznej.

IV.

„Proletaryat" rozwinął bardzo znaczną wydawniczą działalność.

Oprócz „Walki Klas", przeznaczonej dla omawiania spraw teoretycznych i praktycznych i przeznaczonej dla ludzi już wykształconych, wychodził jeszcze „Przedświt", zadaniem którego było popularyzowanie zasad socyalizmu i zapoznanie więcej wyrobionych robotników z akcyą polityczną w różnych krajach europejskich. „Proletaryat" wydawał też szereg broszur p. t. „Na dziś", w których omawiano sprawy bieżące.

Wszystkie najważniejsze polskie popularne broszury agitacyjne zostały wydane przez „Proletaryat".

Partya ta, przez cały czas swego istnienia, ściśle przestrzegała, aby socyaliści polscy stali na klasowem stanowisku zarówno w akcyi swej, jak i w koncepcyach teoretycznych.

Występowała ona zawsze przeciwko szkodliwym kompromisom.

Przeglądając wydawnictwa „Proletaryatu“, widzi się, że poziom ich był o wiele wyższy od dzisiejszych P. P. S-owskich. W „Walce Klas“ jak i w „Kwartalnikach“ widzimy obszerne i poważne artykuły z zakresu nauk społecznych. „Pisma pomniejsze“ Marksa, „Początki cywilizacyi“ Engelsa wyszły nakładem „Proletaryatu“.

Mendelson, który był redaktorem i głównym współpracownikiem „Walki Klas“, był publicystą bardzo wybitnym. Czytając jego artykuły, można się z nim zgadzać lub nie, trzeba mu jednak zawsze przyznać talent i bystrość w ocenianiu zjawisk politycznych.

ROZDZIAŁ VIII.

Trzeci okres rozwoju polskiego ruchu socyalistycznego. Wzmożenie się ruchu masowego w Warszawie i rozszerzenie się go na prowincyę.

I.

Wspomnieliśmy już w poprzednim rozdziale, że w roku 1889 w legalnej prasie radykalnej u nas, nastąpił rozłam: „Prawda“ stała na grucie marksizmu, „Głos“ zaś, na gruncie drobnomieszczańskim. Bardzo charakterystyczną jest okoliczność, że ten ostatni bronił naówczas mniej więcej tych samych zasad, co obecnie Bernstein. Dowodzono więc, że koncentracya kapitałów nie idzie w takiem tempie jak twierdzą marksiści, usiłowano zjawisku temu przeciwstawić inne, skupianie się małych kapitalików w towarzystwach akcyjnych; poddano też krytyce koncepcyę dyktatury proletaryatu, przedmiotem najzaciętszego jednak sporu między „Głosem“ a „Prawdą“ – był lud.

W kwestyi tej znajdujemy takie ciekawe analogie: pierwsze z powyższych pism uzasadniało teoryę, bronioną dziś zacięcie przez rosyjskich socyalistów-rewolucyonistów, a postawioną poprzednio przez „narodników“, wedle której lud tworzy te grupy społeczne, które żyją z pracy bez względu na to, czy posiadają własność czy nie. Wypływało stąd, że interesy drobnych właścicieli rolnych i proletaryatu są identyczne.

„Głos“ bronił i zalecał parcelacyę, widząc w tej ostatniej ważny czynnik demokratyzacyi społecznej; starał się też dowieść, że włościanie-posiadacze nie są żywiołem reakcyjnym w porównaniu z proletaryatem.

Prowadził też walkę przeciwko materyalistycznemu pojmowaniu dziejów, przeciwstawiając mu jako niby coś zupełnie niezależnego, czynnik psychologiczny.

„Prawda“ wykazywała, że drobna własność ziemska jest podstawą żywiołów reakcyjnych i że dąży do upadku.

Tygodnik powyższy przyczynił się wielce do spopularyzowania marksizmu w szerokich kołach naszej inteligencyi. Popularyzacya ta, w ramach cenzury rosyjskiej, przybierała jednak niekiedy zbyt jednostronny charakter, co miało swoje złe skutki.

W każdym razie, polemiki z powodu powyższych kwestyi, trwające kilka lat, podtrzymywały ożywienie umysłowe naszych sfer radykalnych. Niektóre artykuły były bardzo ciekawe i nie bez większej wartości. Pisano także wiele o ruchu robotniczym za granicą.

W początku 1891 roku zaczęło wychodzić w Warszawie legalne pismo dla robotników p. t. „Tygodnik powszechny“, poświecone obronie ich interesów. W popularnych artykułach zajmowano się głównie kwestyami ekonomicznemi, gdyż o politycznych trudno było pisać.

Pismo to, po trzech miesiącach zostało zawieszone przez rząd, bez uprzednich ostrzeżeń.

W tymże czasie wydano w Warszawie kilka broszur legalnych o charakterze socyalistycznym; dwa drobne podręczniki ekonomii politycznej, traktat Kautsky'ego o narodowości, broszurę Walczewskiego p. t. „Społeczeństwo rodowe“ i kilka innych. Książeczka Walczewskiego była, jak widzimy, początkowo dozwolona przez cenzurę i dopiero później wycofano ją z obiegu.

Ogromnem powodzeniem cieszyła się w Warszawie głośna praca Bellamy'ego p. t. „Wiek XXI“, w której autor usiłował przedstawić obraz przyszłego społeczeństwa socyalistycznego.

Trudno dziś zrozumieć tę względną pobłażliwość cenzury rosyjskiej. Analogiczne zjawisko spotykamy na Kaukazie, gdzie przez długi szereg lat wychodziło pismo z kierunkiem marksowskim. Prawdopodobnie spokój polityczny w samej Rosyi spowodował to, że nie zwracano wielkiej uwagi na kresy państwa.

Idylla ta nie trwała jednak długo.

II.

W początkach roku 1891 ruch robotniczy przenosi się na prowincyę. „Około Dąbrowy Górniczej w kopalni Niwka wybucha strejk. Około 2000 górników występuje solidarnie, żąda

jąc zniesienia nowego systemu wypłaty, który obniżał ich zarobki“ [1]).

W Warszawie ruch robotniczy rośnie ciągle: Kasa oporu zyskuje coraz więcej środków materyalnych, wzrasta też ilość jednostek z inteligencyi, wstępujących do organizacyi socyalistycznych, praca kółkowa wśród robotników rozszerza się. Wreszcie zbliża się 1 Maja.

„Już na cztery tygodnie przed Majem, Warszawa miała wygląd bardzo ponury. Po ulicach miasta bardzo gęsto przejeżdżały nocne patrole, złożone z sześciu do dwunastu kozaków; w dzielnicach robotniczych odbywały się rewizye paszportowe w każdym domu, i każdemu, którego czas paszportu wyszedł, policya aresztowała i odstawiała do miejsca urodzenia. Stróże domu codzień przy zdawaniu raportów mieli nakazywane, aby każdego obcego, wchodzącego do domów, zapytywali, do kogo idzie i jak się nazywa, a jeśli przybysz ma jaką paczkę przy sobie, to powinien każdy stróż zobaczyć, co w niej jest.

We wszystkich fabrykach, warsztatach i magazynach były rozdawane majstrom listy, do których ci wpisywali nazwiska, miejsce urodzenia i zachowanie się swoich robotników.

Na dwa tygodnie przed 1 Maja wydrukowano w Warszawie [2]), w tajnej drukarni partyi „Proletaryat“, broszurę o 1-szym Maja, którą rozszerzono po wszystkich fabrykach, warsztatach, magazynach i domach prywatnych w Warszawie i Łodzi. (Wydaną również została broszura o 1 Maja przez Zw. Rob. Pol. z podpisem „Socyaliści polscy“. Jak w jednej, tak i w drugiej broszurze były żądania polityczne; w broszurze „Proletaryatu“ były one silniej podkreślone. Przyp. aut. książki).

To też w tym czasie w Warszawie zawrzało jak w kotle. Po wszystkich ulicach kręcili się zasmoleni robotnicy; wielu z burżuazyi powyjeżdżało ze strachu na wieś: nocne patrole kozaków wzmocniono żandarmskimi, a w dzień przechodziła po ulicach miasta całemi kompaniami piechota, na czele której oficerowie z gołemi szablami.

Żandarmi w bardzo wielu miejscach robili rewizye i aresztowali robotników; przez cały tydzień przed 1 Maja po wszystkich fabrykach i warsztatach policya, fabrykanci i majstrowie upominali robotników, że jeżeli kto zaświętuje 1 Maja,

[1]) „Ruch robotniczy w Królestwie Polskiem w okresie trzech ostatnich lat“ str. 12.

[2]) Zdaje się, że broszura ta drukowaną była w tajnej drukarni w Rydze i że tylko ze względów konspiracyjnych autor artykułu wymienił Warszawę.

tego zaaresztują, a po odbyciu kary, miejsca w fabryce nie dostanie...

Przed fabrykami postawiono szpiegów.

Na dwa dni przed 1 Maja wyszła w drukarni „Proletaryatu“ odezwa, zachęcająca robotników do świętowania 1 Maja, którą rozdano tak, jak broszurę, a nawet w niektórych fabrykach ściany nią wyklejano. W tym czasie żołnierze i policya otrzymali ostre naboje. W wilię 1 Maja stróże w dzielnicach robotniczych, już o 2 godziny wcześniej niż zwykle, mieli nakazane pozamykać bramy.

W dniu 1 Maja o godzinie 8 rano było spokojnie i tylko policya zwracała na siebie uwagę przez swoje niespokojne zachowanie się; po godzinie 8 zaczęli pokazywać się robotnicy świątecznie poubierani; około południa Warszawa wyglądała uroczyście...[1]).

Niektóre fabryki świętowały całe, jak:

Gostyńskiego fabryka żelazna przy ulicy Ciepłej, gdzie pracuje 200 robotników. Neufeld, fabryka lamp ulica Marszałkowska, robotników przeszło 100. Kobylański, fabryka nożownicza ulica Wolska, robotników przeszło 70. Zeidler, fabryka krochmalu ulica Solec, robotników przeszło 50. Załęski, fabryka żelaza ulica Ogrodowa, robotników przeszło 40[2]).

„W wielu fabrykach – czytamy w cytowanym już kilkakrotnie artykule Druta w „Przeg. Soc.“ – robotnicy zbierają się na dziedzińcach w celu naradzenia się, czy świętować mają... zostają jednak otoczeni przez wojsko i policyę i wpędzeni do fabryki... U Fajansa porzuca robotę około 50, u Szlenkiera około 100, w tej liczbie przeważnie kobiety. W wielu magazynach mód. nap. Rogozińskiej, robota zupełnie ustaje. Lecz warsztaty kolei Wiedeńskiej, Ortwein, Lilpop, na które, z powodu zeszłorocznego świętowania, została zwrócona szczególna uwaga żandarmeryi i policyi, pracują w tym roku“.

Wedle korespondenta „Przedświtu“: „W dzień 1 Maja policya aresztowała świętujących robotników po ulicach; 2 Maja rozpoczęły się areszty po fabrykach... najmniej aresztowano kilkudziesięciu“.

Święto majowe w roku 1891 nie ograniczyło się na samej tylko Warszawie; Łódź, a szczególnie Żyrardów wzięły w niem udział.

---

[1]) Korespondencya z Warszawy. „Przedświt“ z roku 1891, Nr. 1, str. 7 dalej autor podaje liczbę strejkujących aż na 20.000. Według innych źródeł świętowało koło 8000 ludzi – nieco mniej niż w roku 1890.

[2]) Dane te pochodzą z powyższej korespondencyi w „Przedświcie“.

„W Łodzi była silna agitacya i w wielu fabrykach objawiono zamiar opuszczenia roboty, lecz zaświętowała tylko fabryka Poznańskiego w liczbie 3000 ludzi i inne mniejsze.

Już od rana zbierają się robotnicy przed fabryką, lecz do pracy iść nie myślą. Wtedy wychodzi p. Poznański i mówi, żeby szli do roboty, a o 12-tej on sam się z nimi rozmówi. Robotnicy usłuchali i do 12-tej pracowali, lecz nadchodzi 12-ta, robotnicy znowu zbierają się przed fabryką i żądają rozmówienia się z panem Poznańskim. Zjawia się syn p. Poznańskiego, lecz zamiast rozmówić się z robotnikami, pyta się, kto pierwszy podburzał do buntu. Robotnicy zdumieli się, lecz nagle występuje jeden z nich, wymierza policzek p. Poznańskiemu i mówi: „jam pierwszy“. Pan Poznański naturalnie ucieka, telefonuje po wojsko i zaczyna się „uspakajanie“ robotników... nahajami. Święto majowe 1891 roku było tylko pierwszem drgnięciem potężnego wulkanu robotniczego w Łodzi, który miał wybuchnąć w całej grozie dopiero w roku przyszłym“ [1]).

Najwspanialej wypadło święto majowe w 1891 roku w Żyrardowie.

„Podówczas wielu już robotników było świadomych. Zawczasu szykowano się do świętowania 1 Maja. Agitacyę prowadzono energicznie. Już w marcu i kwietniu dużo robotników wiedziało, co to jest 1 Maja, gdyż w tych miesiącach zjawiło się bardzo dużo broszur, wśród których przeważały majowe. Przez cały kwiecień łatwo było zdobyć bibułę: kto chciał mieć broszurę, ten tylko potrzebował wstać rano i uważać, a napewno ją znalazł. Robotnicy chętnie się dzielili broszurami, nie obawiali się jeden drugiego, nie było tylu zdrajców i szpiegów, co dziś.

Wierszyk, umieszczony w broszurze majowej: „Niech się wali, niech się pali, a my będziem świętowali“, stał się tak popularnym, że nawet dzieciaki go śpiewały. Dnia 30 kwietnia zjawiły się odezwy, ale w małej liczbie. Były one litografowane i pisane. Zrana 1 Maja broszurki można było znajdować wszędzie — na ulicach, w ogródkach, w korytarzach. Odezwami drukowanemi był oblepiony cały Żyrardów. Rozlepiono je na domach, w skwerach fabrycznych, alejach i na każdym niemal słupie telegraficznym. Były one naklejone tak mocno, że policya zeskrobując je, wyrywała pałaszami mur i kawały drzewa. Zrana wielu świadomych robotników chodziło po ulicach i za-

[1]) Drut: „Ruch robotniczy w Królestwie Polskiem w okresie trzech ostatnich lat“, str. 13.

miast „dzień dobry“, mówili do każdego: „bracie, wszak to dziś 1 Maja, zaświętujmy, bo to nasze święto“! Gwizdawka wzywa do roboty, a ludzie się śmieją i cieszą ze swego zwycięstwa. Istotnie z robotników miejscowych, żyrardowskich, mało kto poszedł do pracy, pracował tylko lud wiejski z okolicy, to jest blisko połowa robotników fabryki.

Gdy smyki wyszli na śniadanie, poczęto ich namawiać do zaprzestania pracy prośbą i groźbą. Poskutkowało to częściowo, i po śniadaniu pracowała już zaledwie czwarta część ogólnej liczby robotników, zatrudnionych w fabryce. Bramy oddziałów fabrycznych, gdzie pracowano, były ochraniane przez policyę, a potem wojsko. Nie zważając jednak na tę straż, śmielsi z pośród świętujących wdarli się do tych oddziałów i wypędzili pracujących (około 10 godziny). Z przędzalni bawełnianej, w której pracowało 700 osób, wypędzili smyków w następujący sposób. Przędzalnia ta była otoczona wysokim drewnianym parkanem; przy bramie stała policya i strażnicy. Tłum zebrał się koło bramy i wzdłuż parkanu, wyłamał w parkanie otwór i w ten sposób wdarł się do przędzalni, wypędzając stamtąd smyków. W końcu fabryka zupełnie opustoszała.

Pierwotny projekt bardziej uświadomionych robotników polegał na tem, ażeby zaświętować tylko na 1 Maja, nazajutrz pójść do pracy. Faktycznie jednak świętowano cztery dni, gdyż mniej świadomi chcieli przy tej sposobności postawić żądanie podwyższenia płacy. Zaraz w pierwszym dniu przybyła policya, wojsko i kozacy. Od tego czasu dwie roty piechoty stoją stale w Żyrardowie, wyczekując skinięcia fabrykantów, a co rok na 1 Maja zjeżdża sotnia kozaków.

Przez pierwszy dzień obie strony zachowywały się spokojnie. Oficerowie policyjni i oficer żandarmeryi Wasiljew, chodzili między ludźmi i nakłaniali ich do pracy. Jeden z nich mówił: „Wy mnie posłuchajcie dziś, a my posłuchamy Was jutro“. Wasiljew mówił: „ani jeden robotnik nie wie, co to dziś za dzień, co to znaczy 1 Maja, po co więc świętować? Jeżeli już macie strejkować lub upominać się o coś, to lepiej w każdym innym czasie, ale nie teraz“. Robotnicy śmiali się z tego.

Nazajutrz rozpuszczono po całym Żyrardowie patrole piesze i konne. Starszyzna (oficer żandarmeryi Wasiljew, oficerowie policyjni i wojskowi) założyła główny swój sztab na placu Targowym. Spojone przez administracyę fabryczną kozactwo, łapało każdego przechodzącego i prowadziło na plac Targowy, gdzie starszyzna w mgnieniu oka czyniła sąd nad nimi i jednych zatrzymywano w areszcie, innych puszczano.

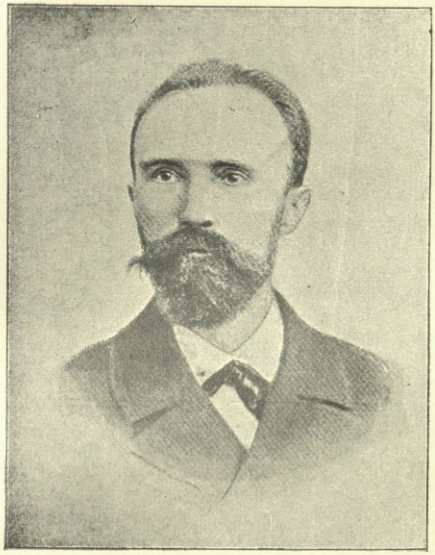

Janusz Tański.

Tych ostatnich zwykle rozciągano też publicznie i bito nahajkami. Pewien telegrafista, przechodząc przez plac Targowy i widząc scenę bicia, krzyknął: „Co za barbarzyństwo!“ Pochwycono go natychmiast i stawiono przed oficerem, a ten rozkazał mu wymierzyć baty. Na wstawiennictwo kogoś z fabrycznej administracyi, zgodził się przebaczyć mu pod warunkiem, że uklęknie przed nim i złoży ręce jak do modlitwy“[1]).

Wspomnienia te spisane zostały w lat 11 po wypadkach, nic więc dziwnego, że pominięto w nich kilka ważnych szczegółów, które znajdujemy w artykule Druta i niżej podajemy:

„Robotnicy zbierają się w gromadki i radzą spokojnie nad przebiegiem strejku; lecz władza nie może patrzeć spokojnie na gromadki i daje rozkaz rozpędzać nahajkami i płazować. Robotnicy odpowiadają gradem kamieni i wystrzałami z rewolwerów. Teraz dopiero rozpoczyna się krwawa rozprawa. Dano ognia z karabinów, paru robotników pada ofiarą, a wielu opuszcza pole walki z ciężkiemi ranami. Lecz robotnicy też nie pozostają bierni; zabijają strażnika i żołnierza, oraz ranią kilku żołnierzy. Do Żyrardowa zjeżdża wówczas gubernator warszawski Medem i pod jego dowództwem rozpoczyna się dzika orgia. Kogo z robotników spotykają na mieście, winnego czy niewinnego, wymierzają mu baty. Nie oszczędzono nawet kobiet: barbarzyńcy schwytali na rynku jakąś kobietę i ochłostali ją publicznie“ (str. 13).

Autor cytowanych wyżej wspomnień opowiada dalej:

„Aresztowanych należy obliczyć już nie na dziesiątki, ale na setki. Wszystkie magazyny i piwnice fabryczne były zapchane ludźmi. Prawda, że wielu wypuszczono, ale każdy z siedzących przed wypuszczeniem musiał przejść między dwoma szeregami kozaków, którzy go okładali nahajami. Zwykle zarzucał na głowę marynarkę i starał się przelecieć pędem. Knutowano tak, że krew się lała. Niejeden przechodził dwa i trzy razy taką łaźnię, gdyż nim wypuszczony zdążył dojść do domu, kozacy go często aresztowali po raz drugi. Dostawali baty czasem i tacy, którzy nic wspólnego z fabryką nie mieli.

Przez cztery dni katowano ludzi tak, że wielu mdlało i dostawało choroby św. Wita (dwóch do dziś ma ją)...

...Wielu z aresztowanych wywieziono do Skierniewic i Łowicza. Ogółem wywieziono przeszło 300 rodzin. Niektórzy siedzieli w Skierniewicach po pół lub po całym roku, poczem wysyłano ich do miejsca urodzenia i na pobyt po wsiach (na

[1]) „Przedświt“ z 1902 roku, str. 219 i 220.

1–3 lat). Strejk został złamany i fabrykant Dytrych cieszył się zwycięstwem. W parę tygodni po strejku zmniejszył jednak dzień roboczy o godzinę. W drugim roku zmniejszył go także o godzinę, ale tylko tkaczom i szpulerkom. Obecnie tkacze i szpulerki pracują od 6-tej do 6-tej, a inne do 7-mej. Dzieci przyjmują po ukończeniu lat 15. Kobietom skasowano nocną pracę..."

III.

W roku 1891, w dniu 3 Maja, w setną rocznicę uchwalenia słynnej konstytucyi polskiej, wypracowanej podczas sejmu czteroletniego, patryoci postanowili urządzić manifestacyę narodową.

Już w marcu rozpoczęli oni agitacyę bez wielkiego powodzenia. Na 6 tygodni przed rocznicą wydali płaczliwą i sentymentalną odezwę, która nie zrobiła żadnego wrażenia. Wkrótce rozpowszechniono w nieznacznej stosunkowo ilości drugą, bardziej energiczną.

Sfery konserwatywne i liberalno-ugodowe przeraziły się. W większości pism warszawskich pojawiły się artykuły, wzywające społeczeństwo do spokoju. Młodzież patryotyczna spoliczkowała za to ich autorów i redaktorów owych pism.

Nie mając żadnej myśli twórczej, nie tylko w programie, ale i w taktyce – patryoci, zapatrzeni w okres manifestacyjny przed powstaniem 1863 roku, postanowili manifestacyę narodową rozpocząć od modłów w kościele katedralnym św. Jana w Warszawie.

W świątyni tej zebrało się kilkaset osób, przeważnie młodzieży, skąd tłumnie ruszono na najruchliwsze ulice miasta – Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat.

O godzinie 5 po południu znowu kilkaset osób zebrało się w ogrodzie botanicznym około zwalisk pamiątkowej kaplicy.

Wtedy zjawił się oberpolicmajster Kleigels i w bardzo grzeczny sposób prosił publiczność o rozejście się. Kilka osób rzuciło kwiaty w stronę kaplicy.

Demonstrujący zaczęli się oddalać, znaczna ich część udała się potem do ogrodu Saskiego, gdzie rozpoczęły się aresztowania; część inna poszła na Powązki nad grób „pięciu poległych".

Z pośród aresztowanych jeden student, Bruliński, poderznął sobie gardło, zapewne skutkiem zdenerwowania.

Aresztowanych wypuszczono wkrótce, ale niektórych wysłano do Rosyi na lat kilka.

Tak się odbyła ta niewinna manifestacya; właściwie

mówiąc, zrobiła ona fiasko i nie odpowiedziała oczekiwaniom.

Konserwatyści sądzili, że będzie coś poważniejszego. Chcąc zaznaczyć swą lojalność, Ludwik Górski (niedawny jubilat) udał się przed manifestacyą do Hurki z oświadczeniem, że ogół społeczeństwa jest przeciwny tej manifestacyi i usiłował uspokoić rosyjskiego satrapę zapewnieniem, że to nie będzie wybuch rewolucyjny. Na to Hurko odpowiedział, że odróżnia całe społeczeństwo polskie od złych szaleńców i nie czuje się zakłopotanym tem, co ma się odbyć w dniu 3 Maja, gdyż ma dosyć wojska i wystarczające pełnomocnictwa.

W rzeczywistości jednak, ogół urzędników rosyjskich był w porządnym strachu; sądzili oni, że zbiorowe wystąpienie patryotycznego społeczeństwa polskiego po latach prawie 30, będzie czemś groźnem... Wielu wysłało swe rodziny z Warszawy przed 3 Maja, obawiając się napaści tłumów, zamachów i t. p.

Obawy jednak okazały się płonnemi. Cóż znaczyło bowiem kilkaset lub nawet kilka tysięcy demonstrantów na Warszawę, mającą taką liczną ludność?

Bezsilność patryotów, ich brak energii i śmiałości, uwidoczniły się odrazu przy pierwszym ich zbiorowym występie politycznym.

Ale wtedy jeszcze patryoci przedstawiali pewną siłę polityczną; w szeregach swych mieli ludzi pod niektórymi względami wybitnych, byli radykalnymi demokratami i głosili potrzebę akcyi rewolucyjnej.

IV.

„...Entuzyazm w miastach, gdzie święcono 1 Maja, był tak wielki, że udzielił się on nawet proletaryatowi wiejskiemu okolicznych miejscowości – mówi Drut we wspomnianej już broszurze – Budzą się senni wieśniacy, dowiadują się, że to walka o wolność i z ciekawością jej się przysłuchują. W paru majątkach okolicznych parobcy urządzają zmowy, lecz wskutek braku organizacyi oraz nadmiaru rąk roboczych, zmowy się nie udają. W Łodzi rozbudzeni robotnicy zakładają „Kasę oporu“, która szybko znajduje zwolenników w wielu fabrykach, i budzi wszędzie energię i świadomość.

W robotnikach Warszawy dwie manifestacye 1 Maja i Kasa oporu tyle nagromadziły zapału i energii, że musiały one wybuchnąć w całym szeregu strejków.

Zaczynają się one w czerwcu. Fabryka mebli giętych „Wojciechów“ pierwsza urządza zmowę. 60 robotników wystę-

puje z żądaniem zniesienia pewnego uciążliwego przepisu administracyjnego i w pół dnia cel zostaje osiągnięty. Druga zastrejkowała fabryka nożownicza Kobylańskiego; zdobyto skrócenie dnia o godzinę i podwyższenie płacy o 25%. Następnie zawiesza robotę około 300 białoskórników i pomimo, iż są oni rozprószeni po drobnych zakładach, a więc trudno, aby w takich warunkach wyrobiła się jakaś ściślejsza organizacya i solidarność, trzymają się jednak silnie przez 6 tygodni i uzyskują skrócenie dnia o godzinę i podwyższenie płacy o pół rubla tygodniowo. Ważnym jest fakt, iż razem z białoskórnikami polskimi strejkują i białoskórnicy żydzi. Rozumieją polscy robotnicy, że klasowe, a nie rasowe antagonizmy stanowią przyczynę ich nędzy. Strejk białoskórniczy miał wielkie agitacyjne znaczenie dla wszystkich robotników Warszawy i był hasłem do wielu następnych strejków. Echem jego był strejk białoskórników na Pradze i w Tomaszowie. Podczas strejku białoskórniczego, garbarze burzą się, udzielają pomocy białoskórnikom w kwocie 300 rubli, a po pomyślnym końcu, znowu sami zaczynają strejkować. W lipcu u Weigla zaprzestaje pracować około 100 robotników, u Weigla (brata) drugiego kilkudziesięciu. Bezrobocie trwa od 1—2 tygodni i kończy się pomyślnie. Uzyskano zmniejszenie dnia pracy o godzinę i podwyższenie płacy o pół rubla tygodniowo. U Blanca zastrejkowało 30 ludzi, lecz strejk się nie powiódł.

Wogóle robotnicy garbarscy wykazali niepospolitą energię i solidarność: zamożniejsi udzielali pieniędzy biedniejszym i to, jak widzieliśmy, nie tylko w swoim fachu.

Fala strejkowa posuwa się dalej. Staje fabryka drutu Wolanowskiego, w której pracuje około 120 robotników. Bezrobocie trwa od dwóch do trzech tygodni i kończy się pomyślnie: zyskano skrócenie dnia o godzinę i świeżą wodę (nawet o świeżą wodę muszą walczyć robotnicy polscy!), przytem fabrykant obiecuje urządzić wentylacyę. Robotnicy żądali jeszcze zniesienia pracy akordowej, lecz żądanie to pozostaje oczywiście *pium desiderium*. Całą robotniczą Warszawę ogarnia poprostu szał strejkowy. W fabrykach, warsztatach i po domach urządzają się zebrania i na nich mowa tylko o strejkach. Robotnicy z jednej fabryki i fachu niosą pomoc innym, jak mogą: pieniądzmi, radą, agitacyą, a niekiedy muszą używać i siły, aby powstrzymać od pracy tych robotników, którzy, nie rozumiejąc własnego interesu, chcą pracować i przeszkadzać tym sposobem strejkującym towarzyszom.

150 ludzi porzuca pracę u Fajansa. Strejk wybuchł z powodu obniżenia płacy i oburzającego obchodzenia się z robo-

tnikami pewnego majstra. Po trzech tygodniach dawną pracę przywrócono, a majstra obiecano oddalić od Nowego roku. Następnie staje cała fabryka Szlenkiera, w której jest około 100 ludzi, a w tej liczbie większość kobiet. Drugi to raz tak dzielnie występują robotnice od Szlenkiera; pierwszy raz porzuciły one robotę dnia 1 Maja. Strejkują jeszcze zakłady kamieniarskie Pundelacha i inne. Wreszcie porzuca robotę jeden oddział w fabryce Gostyńskiego z powodu obniżenia płacy roboczej. Robotnicy trzymają się około 3 tygodni, lecz wkońcu ustępują. Nieudany strejk źle wpływa na nastrój pozostałych kolegów. Wpadli oni w apatyę i przez długi czas nie chcieli słuchać o jakiejś czynnej walce z fabrykantami.

Takiego ożywienia nigdy jeszcze nie było w robotniczej Warszawie. Przez parę miesięcy żyli robotnicy w formalnej gorączce, codzień dochodziły ich wieści o nowym strejku, ciągle mówiono i debatowano, czy ten lub tamten strejk się uda, czy utrzymają się ci lub owi strejkujący, czy nie potrzebują pomocy rodziny strejkujących, i jeżeli się okazało, że gdziekolwiek cierpią oni niedostatek, natychmiast przystępowano do zbierania składek; ostatni grosz oddawali robotnicy, aby tylko podtrzymać walczących o wspólne dobro braci.

Strejki te miały olbrzymie agitacyjne znaczenie. Robotnicy występowali wszędzie świadomie, nadmiernych żądań nigdzie nie wystawiali; prawie wszędzie żądano skrócenia dnia o godzinę i podwyższenia płacy o pół rubla tygodniowo, i wszędzie też prawie żądania zostały zadowolone. Do powodzenia strejków przyczyniła się bardzo Kasa oporu: według jej własnego sprawozdania, które wyszło jesienią 1891 roku, wysłała ona na zapomogi przeszło 1000 rubli.

Zachowanie się władzy wobec ruchu strejkowego było kokietujące. Policya i żandarmerya udawały opiekuna klasy robotniczej: gdy jeden z majstrów białoskórniczych zwrócił się do oberpolicmajstra ze skargą na robotników, oberpolicmajster miał mu nawymyślać i powiedzieć, że to majstrowie są winni wszystkiemu. Podczas drugiego strejku oberpolicmajster miał się odezwać do fabrykanta, że on sam mu każe ustąpić, jeżeli nie zaspokoi żądań robotników".

Jak objaśnić tę taktykę rządu?

Drut daje na to krótką odpowiedź: „Władze poczuły swoją bezsilność wobec masy ludu roboczego i udając opiekuna, chciały go przeciągnąć na swoją stronę".

Pogląd taki uważamy za bardzo naiwny: ten sam Drut bowiem opisuje w swej broszurze orgię rządu w Żyrardowie, gdzie 9000 ludzi porzuciło pracę. Czyżby więc wobec znacznie

mniejszych, choć licznych strejków rząd miał już stracić głowę? Nie sądzimy.

Taktyka rządu była wynikiem kilku okoliczności: po pierwsze przez czas jakiś, aż do końca 1891 roku, mógł on sądzić i sądził, że wszystkie strejki warszawskie są wynikiem ruchu żywiołowego, nie mającego nic wspólnego z socyalizmem; po drugie, do mniejszych strejków rząd wogóle miesza się mało, nie obawiając się ich, tu i ówdzie pretensye robotników mogły mu się wydać nawet słuszne; po trzecie, Rosya właściwa była spokojna, rząd centralny nie wydawał więc żadnych specyalnych cyrkularzy w kwestyi strejków, i administracya miejscowa mogła działać stosownie do poglądów poszczególnych jednostek z pośród siebie.

V.

Zaznaczyliśmy już, że „Proletaryat" pod wpływem święta majowego, oraz rozrostu masowego przy ciszy politycznej w Rosyi, stopniowo zaczął się przeobrażać.

Przeobrażenie to dokonywało się zwolna, bez specyalnych zmian programowych, w ten sposób, że wiele jednostek wpływowych w organizacyi, przestało myśleć o stosowaniu terroru. Byli i inni jednak, którzy obstawali przy poprzednich poglądach partyi.

W lecie 1891 roku ta różnica zdań zarysowała się wyraźniej. Represye w Żyrardowie, oraz wiadomości z więzień o złem obchodzeniu się z przestępcami politycznymi, były bezpośrednim powodem, który nadał piętno aktualności sporom o terror.

Dnia 15 sierpnia odbyło się w Warszawie zebranie najwybitniejszych członków partyi „Proletaryat", na którem miano omówić szczegółowo sprawy programowo-taktyczne.

Podczas obrad zarysowały się poważne różnice w kwestyach taktycznych: jedni obstawali przy tem, aby terror uważać za jeden z ważniejszych środków akcyi politycznej; inni zgadzali się na terror ekonomiczny, a odrzucali systematyczny terror polityczny.

Dyskusya trwała bez przerwy około 48 godzin. Wreszcie okazało się, że nie można dojść do porozumienia. Wtedy mniejszość, złożona z kilku wpływowych i wybitnych jednostek, nie zgadzająca się na terror polityczny, wystąpiła z partyi „Proletaryat", tworząc nową grupę socyalistyczną pod nazwą „Zjednoczenie".

To ostatnie zajmowało pod względem programowym sta-

nowisko pośrednie między „Proletaryatem“ a „Związkiem robotników polskich“.

Wkrótce potem w sprawie terroru zabrał głos „Przedświt“, który ciągle jeszcze był organem kierunku, reprezentowanego przez „Proletaryat“.

W Nrze 7 tego pisma z roku 1891, w artykule wstępnym p. t. „W interesie pokoju“, znajdujemy następujący pogląd na terror:

„Środek ten walki politycznej wtedy tylko może nastraszyć pewne sfery społeczne, przeciwko którym jest skierowany, jeżeli używają go ci, co posiadają w swoim ręku władzę w państwie; w wypadkach, gdy go używają rewolucyoniści przeciwko rządowi, ma on wtedy tylko znaczenie i wpłynąć może na politykę krajową, gdy ma za sobą pewną opinię, pewną mniejszość tej lub owej klasy społecznej. W takim wszakże wypadku... jest on prędzej hasłem, aniżeli środkiem nastraszenia“.

Dalej autor mówi, że w Rosyi, za czasów „Narodnej Woli“, wobec bierności mas, działalność, oparta na zamachach, mogła w oczach rewolucyonistów nabrać znaczenia środka rozwiązującego – nie całość kwestyi socyalnej, ale przynajmniej wolności politycznej. Taki pogląd przeniesiono do naszego kraju, w którym zdolność do masowych wystąpień politycznych stwierdzona jest faktami. U nas więc teorya ta nie może mieć tego co w Rosyi znaczenia.

Dalej autor przechodzi do kwestyi walki z osobistościami, co jest nieodłączne od terroru i co spowodować może wejście partyi na niebezpieczne tory:

„Ale czyż dlatego, że miecz w rękach szalonego wyrządzić może wiele szkody, mamy z gołemi rękami iść na wroga i nie używać tej broni, którą nam instynkt i rozum dyktuje? Nadużycia można robić przy każdym systemie działania; by interes partyi panował nad rozuzdaną fantazyą i nad widzimisię każdej jednostki, musimy przedewszystkiem otoczyć dyscyplinę partyjną taką aureolą, by targanie się na nią i gwałcenie jej nie było rzeczą łatwą...

Jeżeli od zwolenników akcyi gwałtownej, od tych, którzy w zamachach na pojedynczego przedstawiciela despotyzmu widzą jedyną drogę dla akcyi politycznej, i jednocześnie jako zadośćuczynienie dla obrażonego uczucia sprawiedliwości, jeżeli od nich mamy prawo wymagać, by nie zapominali kwestyi bytu i bezustannego rozrostu organizacyi, by powolnego wzrastania naszych szeregów nie poświęcali chwili szału temperamentów, żądnych poświęceń i sławy – to z drugiej strony

przeciwnicy akcyi terrorystycznej pozwolą nam, byśmy ich uwagę skierowali dziś na szczególne położenie, wytworzone przez ostatnie wypadki...

Do rewolucyi dziś sił mieć nie będziemy, ale też i niedorzecznością, wielkim błędem politycznym byłoby dziś powiedzieć: wyrzekamy się zamachów! Nie! Nie wyrzekamy się żadnego środka walki, którego może trzeba będzie użyć w imię naszych własnych interesów i w imię międzynarodowego socyalizmu!"

Artykuł ten jest nieco mglisty: bo jeżeli autor przyznaje, że, nie będąc w stanie wywołać rewolucyi, możemy jednakże uznać za potrzebną akcyę terrorystyczną, to tem samem milcząco jakby przypuszczał, że akcya ta może być czemś innem aniżeli tylko hasłem do walki szerszej: o czem mówił na początku, a więc czemże?

Wyrazem protestu, oburzenia, albo w połączeniu ze zbiorowymi występami – aktem, mającym na celu zastraszyć rząd w celu uzyskania od niego ustępstw.

W Nr. 27 „Przedświtu" z 1892 r. znajduje się specyalny artykuł o terrorze ekonomicznym, w którym autor, mitygując nieco zapał do niego organizacyi krajowej, zaznacza jednocześnie, że wobec gwałtów policyi nad robotnikami podczas ich zajść z fabrykantami, jak również wobec donosicielstwa majstrów, kapitalistów i t. p., terror ekonomiczny bywa konieczny i wyrzekać go się nie można.

W tym samym czasie, kiedy w Warszawie toczyły się burzliwe dyskusye nad terrorem – w Brukseli otwartym został międzynarodowy kongres socyalistyczny.

Do delegacyi polskiej wchodziły następujące osoby:

Mendelson Marya, Mendelson Stanisław, Dębski Aleksander, Daszyński Ignacy, Przytulski Bolesław, Kaniowski Józef.

Delegacya ta powzięła zaraz następującą rezolucyę:

„Obecna na zjeździe brukselskim delegacya polska, składająca się z przedstawicieli wszystkich trzech zaborów polskich, uważa za nieodzowne w interesie rozwoju socyalizmu w Polsce i w interesie międzynarodowej polityki socyalistycznej występować zawsze jednolicie, jako jedna organizacya polska, zarówno w celu łatwiejszego prowadzenia jednolitej walki klasowej z jednolitym wrogiem: szlachtą i burżuazyą polską – jak i dla łatwiejszego objęcia powszechnej roli politycznej w społeczeństwie polskiem.

W zaborach pruskim i austryackim, gdzie stosunki prawno-polityczne stanowią konieczną normę dla polityczno-społecznych stronnictw robotniczych – działamy solidarnie i zgodnie

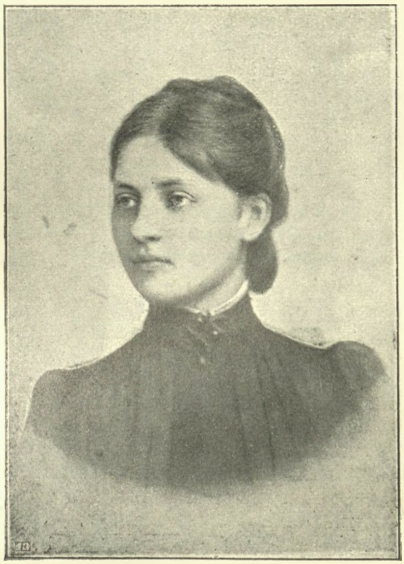

Stanisława Motz-Abramowska.

z socyalno-demokratycznemi partyami, będącemi wraz z nami w jednych i tych samych faktycznie istniejących granicach państwowych. Co się tyczy zaboru rosyjskiego, w którym nie może być mowy o jawnej masowej działalności, socyaliści polscy kierują się względem towarzyszy rosyjskich zasadami międzynarodowej solidarności, której zawsze wiernie dochowywali" [1]).

Uchwała powyższa jest pierwszym symptomatem tego odwracania się od ruchu rosyjskiego, które potem znalazło swój wyraz w taktyce P. P. S. Autorzy deklaracyi zupełnie nie uzasadnili tego luźnego stosunku, jaki, ich zdaniem, istnieć powinien między polskimi a rosyjskimi socyalistami w granicach caratu. Gdyż fakt, że działalność w tym ostatnim musi być tajną, nie usprawiedliwia niechęci do bliższych stosunków organizacyjnych socyalistów polskich z rosyjskimi. Rozumiemy, że tajna działalność uchyla się od kontroli, ma więc złe strony, ale nie można przeoczać tego mnóstwa spraw wspólnych, które w walce z rządem i klasami posiadającemi w całej Rosyi łączą w sposób naturalny jednych i drugich.

Delegacya polska wzięła czynny udział w dyskusyi nad kwestyą militaryzmu.

Delegaci z Holandyi proponowali rezolucyę, w której wzywa się socyalistów wszystkich krajów do przedsiębrania, na wypadek wojny, akcyi, w celu wywołania strejku powszechnego.

Przeciwko tej rezolucyi oświadczyła się znaczna część kongresu, a między innemi i polska delegacya, z następujących powodów:

1. Partya, która w razie wojny mogłaby zrobić powszechny strejk, byłaby także w stanie dokonać rewolucyi. Otóż my dziś takiej siły nie mamy i co najwyżej możemy tylko radzić nad środkami, które przed wojną użyte, mogą zmusić rządy i klasy posiadające do przezorności w wypowiadaniu wojny.

2. Kongres może i powinien przyjmować uchwały, dające się przeprowadzić, a nie sentymentalne życzenia. Otóż nie możemy, bo to byłoby śmiesznem, ani dekretować stąd rewolucyi, do której sił nie mamy, ani wzywać do strejków, których nikt nie zrobi.

3. Zresztą, gdyby nawet taka rezolucya była możliwą, to przy dzisiejszem położeniu politycznem, które zdaje się zapowiadać wojnę między Rosyą a centralną Europą — jakiż re-

[1]) „Przedświt" Nr. 8 z roku 1891, str. 2 i 3.

zultat byłby, gdyby potem naszej rezolucyi usłuchano? Srodkowa Europa, która posiada silne partye robotnicze, i gdzie nasza rezolucya mogłaby być wykonaną – przypuściwszy, że ona jest wykonalną – stanęłaby wobec Rosyi, gdzie niema organizacyi robotniczej i gdzie despotyzm jest bezgraniczny. Wystawilibyśmy się zatem na panowanie nahajki kozackiej!

Z tych względów głosujemy przeciw wnioskowi holenderskiemu, który jest czczym frazesem, i zaklinamy kongres, by wraz z nami, w interesie międzynarodowej rewolucyi, głosował za wnioskiem komisyi!"

Ten ostatni przeszedł.

Wykazywał on związek militaryzmu z obecnym ustrojem społecznym i wzywał „robotników świata całego, by energicznie i bezustannie przeciwdziałali zachciankom wojowniczym, i wywołującym takowe aliansom rządowym, przez międzynarodowe zorganizowanie proletaryatu, równoznaczne ze zwycięstwem socyalizmu" [1]).

W sprawozdaniu z ruchu polskiego, przedłożonem kongresowi, delegacye dają krótką jego charakterystykę, kładąc nacisk na trudność walki w państwie, pozbawionem wszelkich elementarnych praw wolnościowych, co pociąga za sobą konieczność uciekania się do środków gwałtownych, terrorystycznych.

Sprawozdanie swe delegacya kończy zaznaczeniem wzrostu ruchu masowego w sposób następujący:

„Ta zmiana w ustroju masy dyktuje organizacyi socyalistycznej u nas nowe obowiązki, a mianowicie jako najsilniejsze rewolucyjne stronnictwo, musi wziąć na siebie rolę przewodnika narodu we wszystkich jego dążeniach. Spełnić ten obowiązek socyaliści polscy muszą tem bardziej, że wobec ostatnich zachcianek caratu wystąpienia na pole polityki europejskiej zaczepnie, podtrzymanej zbrodniczą agitacyą we Francyi, która republikę do grobu zaprowadzić usiłuje, wobec tych faktów proletaryat polski – likwidator szlacheckiej Polski – pomny będzie swego obowiązku, który ciąży na nim, jako na członku międzynarodowej rodziny socyalistycznej...

Wzrastająca świadomość klasowa i silny wpływ nielicznej i tajnej organizacyi na masy pracujące, dyktują nam obowiązek wyjścia z ramek ciasnej, doktrynalnej propagandy zasad i sformułować natomiast wszystkie dążności społeczne, tem samem stając na czele całego ruchu polityczno-społecznego, który nurtuje dziś szersze warstwy polskie".[2])

---

[1]) „Przedświt" z 1891 r. Nr. 9, str. 3.
[2]) „Przedświt" z roku 1891, Nr. 9, str. 7.

Po kongresie, w Nrze 10 „Przedświtu“ znajdujemy „List otwarty delegacyi polskiej... do towarzyszy w kraju“. W dokumencie tym ujawnia się myśl o potrzebie zjednoczenia wszystkich sił socyalistycznych w zaborze rosyjskim w jednej scentralizowanej organizacyi, oraz o pożytku ściślejszej, niż dotychczas, łączności socyalistów polskich z trzech zaborów.

VI.

„Jesień (1891 r. przyp. aut. książki) – czytamy w broszurze Druta – wprowadza ruch roboczy warszawski w nową fazę. Oto robotnicy poczynają organizować związki zawodowe. W jakich fachach one powstają, z powodów zrozumiałych podawać nie możemy. Związki posiadają Kasy oporu, Kasy wzajemnej pomocy i biblioteki. Zadaniem związków, na co wskazują same instytucye, jest wyrabianie świadomości, solidarności, zdolności organizacyjnych i samorządu. W krótkim czasie w Warszawie powstało 10 takich związków“.

Było to dzieło „Związku robotników polskich“.

„W jesieni – ciągnie dalej Drut – rozpoczyna się ruch pomiędzy czeladnikami piwowarskimi. Położenie czeladzi piwowarskiej było okropne: pracowali oni 15–17 godzin na dobę, robota nie ustawała nawet w niedziele i święta, przytem pobierali nadzwyczajnie lichą płacę. Czeladnicy nie mogli już dłużej wytrzymać i postanowili działać. Razu pewnego, kiedy panowie piwowarzy zebrali się na imieniny do jednego ze swoich kolegów i czas wesoło spędzali, zjawia się naraz czeladź piwowarska. Pan piwowar zakłopotany i przestraszony prosi czeladników siadać i chce ich przyjmować, lecz czeladnicy odpowiadają, że nie przyszli z powinszowaniem, aby ich przyjmowano i częstowano; przychodzą oni domagać się o swoje prawa, nie chcą tak długo jak dotychczas pracować, i pobierać tak lichą płacę: żądają skrócenia dnia o godzinę, zniesienia pracy popołudniowej w niedziele i święta i podwyższenia płacy o 2 ruble tygodniowo. Zdumieni pryncypałowie wyszli do drugiego pokoju na naradę. Po naradzie oświadczyli, że teraz nie mogą nic odpowiedzieć i proszą, aby czeladnicy poczekali do sesyi. Na sesyi, po długich rozprawach i kłótniach, musieli ustąpić i zadowolnić wszystkie żądania czeladzi“.

Nie wszystkich jednak zobowiązań dotrzymali; w każdym jednak razie robotnicy odnieśli wielkie korzyści.

Od 13 października zaprowadzono w Królestwie, wskutek wzmnożonego ruchu robotniczego, nową ustawę fabryczną, która już przedtem obowiązywała w cesarstwie.

Z powodu tej „reformy", „Proletaryat" wydał następującą odezwę:

„Od 13 października wchodzi u nas w życie nowa ustawa fabryczna. Wszędzie rządy, widząc, jaką potęgą są klasy pracujące, obawiając się wciąż wzrastającego ruchu robotniczego, robią nam pewne ustępstwa. Wszędzie prawie wprowadzają ustawy fabryczne, mające na celu polepszyć trochę ciężkie położenie nasze.

Małe, bardzo małe są ustępstwa rządowe. Przytem nie sądźcie, bracia robotnicy, że robią nam je z łaski, ze współczucia. Nie współczucia spodziewamy się od tych, którzy gnębią nas podatkami, a za miliony, krwawą naszą pracą zdobyte, utrzymują tysiące żołnierzy i tuczą całe psiarnie urzędników.

Rządy, zastraszone naszą energiczną walką, chcą nędznemi ustępstwami zamydlić nam oczy i z drogi rewolucyjnej sprowadzić.

Ale nie uda się im nas ogłupić, my wierzymy, że im śmielej będziemy występować, im dzielniej toczyć walkę, tem prędzej dobijemy się swego. Żadne ustępstwo nie może nas zadowolnić, bo my chcemy zupełnie znieść dzisiejsze porządki, oparte na wyzysku i ucisku. Póki kapitaliści są panami całego świata, nędza i wyzysk zniknąć nie mogą. Trzeba znieść, bracia, ich panowanie – wtedy dopiero będziemy mieli szczęście i dobrobyt. A te małe ustępstwa, które nam dzisiaj robią, powinny być tylko zachętą do dalszej walki.

Nie z łaski więc robią nam ulgi, i nie zadowolnią nas niemi! Tem bardziej nie zadowolni nas marne prawo, które dał teraz rząd carski. My chcemy 8-godzinnego dnia roboczego i oznaczenia takiej płacy, któraby nam żyć pozwoliła wygodnie.

My chcemy wolności słowa, zebrań, stowarzyszeń i druku, żebyśmy mogli swobodnie naradzać się nad swoją sprawą.

My chcemy wolności strejkowania, na które nam prawo tak bezczelnie nie pozwala.

My chcemy sami wybierać sobie inspektorów, lub przynajmniej kontrolować ich postępowanie. Tymczasem teraz mieć będziemy nad sobą opiekę: inspektorów, którzy będą robić co im się spodoba, i urzędów gubernialnych, złożonych z urzędników i fabrykantów.

Hej bracia robotnicy! nie oszukają nas rządy swojemi „reformami" i ustępstwami.

Do pracy bracia, do walki o swoje wyzwolenie!

Swobody fabryk i ziemi!

Komitet Centralny Socyalno-rewolucyjnej Robotniczej partyi „Proletaryat".

Warszawa, dnia 12 października 1891 r."

Odezwa ta, świadcząca o rozumnem stanowisku partyi wobec pseudo-reform rządowych, jest zarazem bardzo charakterystyczna dlatego, że wysuwając szereg politycznych żądań, milczy o wolności politycznej wogóle — o konstytucyi.

Widać tu owo wahanie się członków ówczesnego „Proletaryatu“ w kwestyi konstytucyi; nie wspomniano o niej nie z braku tendencyi politycznych w partyi, ale z nadmiernych żądań politycznych, co prowadziło do bezpośredniego dążenia do rewolucyi socyalnej.

Nie wszyscy proletaryatczycy tak patrzyli na rzeczy, ale w kraju naogół przeważało zdanie, że konstytucya z autonomią są najbliższym politycznym celem partyi.

Wielki głód w Rosyi w 1891 roku dał się we znaki i polskiej klasie robotniczej, gdy jesienią ceny na chleb podskoczyły znacznie.

Zarówno w Królestwie, jak i na Litwie w wielu miejscach ludność była doprowadzoną do rozpaczy.

Głód w Rosyi spowodował nie tylko podrożenie chleba, lecz i stagnacyę w przemyśle naszym, gdyż zamówienia z cesarstwa bardzo się zmniejszyły. Wielu robotników zostało pozbawionych zajęcia.

„Proletaryat“ wydał z tego powodu odezwę pod tytułem „Co będzie“, która szeroko rozeszła się po kraju.

W Warszawie robotnicy z warsztatów kolei Nadwiślańskiej żądali podwyższenia płacy, co też uzyskali na czas drożyzny. Płacę podwyższono im o 10%.

W Zawierciu dochodzi do poważnych rozruchów robotniczych: około 500 robotników zażądało tam zniżenia cen chleba, a gdy piekarze i sklepikarze nie usłuchali, rozbijali im okna i drzwi i sami zabierali chleb. Powstają z tego powodu zaburzenia, zjawia się wojsko i rozpoczynają się zwykłe w takich razach represye.

Zarządy miejscowych fabryk widzą się zniewolone do sprowadzenia chleba z Częstochowy i do sprzedawania go taniej aniżeli sklepikarze.

W końcu 1891 roku skutkiem zdrady Benzefa, który się wkręcił do „Związku robotników polskich“, odbyły się bardzo liczne areszty osób, związanych z tą organizacyą. Między innymi byli wówczas uwięzieni: Marchlewski Julian, Warszawski Adolf, Beck Józef, Dembiński Bolesław, Tański Janusz, Dąbrowski Ignacy i wielu innych.

Najwybitniejsi robotnicy, należący do tej organizacyi, byli także aresztowani. „Związek robotników polskich“, został zupełnie rozbity.

Organizacya ta, której wady wytknęliśmy w ostatnim rozdziale, miała duże znaczenie w rozwoju ruchu socyalistycznego w kraju naszym.

Na jej czele stali ludzie inteligentni, o gruntownem wykształceniu, którzy przez kilkoletnią pracę w kółkach robotniczych wyrobili mnóstwo wybitnych agitatorów, a co ważniejsza, przez kierownictwo walką codzienną robotników z fabrykantami, przyczynili się bardzo do wzrostu w kraju naszym ruchu masowego.

W roku 1891 „Związek“ poruszał już przy agitacyi kwestye polityczne.

Kasy oporu, oraz związki fachowe okazały się instytucyami, których egzystencya przy absolutyzmie jest prawie niemożliwą przez czas dłuższy, gdyż łatwo narażają się na wykrycie, tylko małe kasy o nielicznej ilości członków mogą w takich warunkach funkcyonować.

Związek w płodnej swej działalności znajdował zupełną pomoc w wydawnictwach „Proletaryatu“, jakkolwiek rozpowszechniał tylko te, które nie poruszały zagadnień programowo-taktycznych w kraju naszym. Nie trzeba bowiem zapominać, że wszystkie podstawowe broszury socyalistyczne były wydane przez „Proletaryat“.

Część związkowców po kilku miesiącach została wypuszczona, przeważnie za kaucyą. Wyroki otrzymali względnie lekkie, najwięcej 6 miesięcy więzienia i kilka lat zesłania do Rosyi, ale do miejsc kulturalnych, np. do Rygi.

W ostatnich czasach istnienia „Związku robotników polskich“, Kasy oporu liczyły kilka tysięcy członków, co jest liczbą poważną.

Wspomnieliśmy w rozdziale drugim pracy naszej, że „Solidarność“ była poprzedniczką „Związku“. Istotnie, jedna i druga organizacya wysuwała na plan pierwszy akcyę masową, i obie odrzucały w walce środki gwałtowne.

Różnica polegała tylko na tem, że „Solidarność“ odrazu wysunęła kwestyę polityczną, a „Związek“ dopiero po pewnym czasie i w sposób mniej wyraźny.

Dalsze swe rozwinięcie znalazł „Związek robotników polskich“ w późniejszej „Socyalnej Demokracyi Kr. Pol.“, która już w sposób zupełnie wyraźny postawiła kwestyę polityczną u nas.

„Solidarność“, „Związek robotników polskich“ i „Socyalna Demokracya Kr. P.“ posiadają cechy wspólne przeceniania pokojowego ruchu masowego, niechęć do taktyki bar-

dziej rewolucyjnej, i przesadne akcentowanie czynników wyłącznie objektywnych w rozwoju społecznym.

VII.

Musimy teraz zatrzymać się nieco szczegółowiej nad światopoglądem narodowych socyalistów, skupiających się około „Pobudki“, o której zrobiliśmy już krótką wzmiankę w rozdziale poprzednim.

Zaczniemy od dosłownego przytoczenia programu tej grupy:

PROGRAM
polskiej narodowo-socyalistycznej partyi.

ZASADY.

I. Niezaprzeczalnem prawem człowieka i narodu jest prawo bytu i wszechstronnego rozwoju sił przyrodzonych.

II. Polityczny i społeczno-ekonomiczny ustrój dzisiejszych społeczeństw, oparty na sile brutalnej i przywileju własności, gwałci na każdym kroku powyższe prawo.

III. Jako taki winien być zniesionym i zastąpionym przez ustrój oparty na zasadach ekonomicznej równości, politycznej wolności i narodowej niepodległości.

IV. Wobec ucisku rządów, egoizmu i zaślepienia klas uprzywilejowanych, ustrój ten może być osiągnięty jedynie drogą rewolucyi, która dojrzewa dziś w łonie cywilizacyi nowożytnej, zaznaczając się szeregiem wzmagających się walk politycznych, społecznych i narodowych.

V. Walki te, ze wzrostem świadomości sił rewolucyjnych, tracą coraz bardziej charakter żywiołowy, co jest gwarancyą ich ostatecznego zwycięstwa.

CEL.

VI. Celem naszym jest urzeczywistnienie w Polsce wygłoszonej na wstępie zasady.

VII. Dążyć przeto będziemy do odzyskania niepodległości Polski, jako jedynej poważnej gwarancyi swobód narodowych, wobec zagrożonych przez najazd praw bytu i pomyślnego rozwoju narodu polskiego.

VIII. Dążyć również będziemy do radykalnego przewrotu panujących w Polsce społeczno-ekonomicznych stosunków, opartych na wolnym najmie i własności prywatnej, jako sprzecznych z powyżej wygłoszonemi zasadami.

ŚRODKI.

IX. Do osiągnięcia powyższego celu drogą narodowo-socyalnej rewolucyi prowadzą:

1. Unarodowienie ziemi, nieruchomości i narzędzi pracy kolektywnej;

2. Organizacya wspólnej pracy, na podstawie unarodowionej własności, pod kontrolą narodu;

3. Możliwie szeroka polityczna decentralizacya, oparta na zasadzie powszechnego głosowania, gwarantująca wolność polityczną i równość społeczną wszystkim obywatelom bez różnicy ras, płci i wyznań.

UWAGA A.

X. Naród na podstawie nauki i stosownie do sumy potrzeb narodowych określa przeciętnie czas pracy jednostki.

XI. Naród zapewnia każdej jednostce środki do życia i wszechstronnego rozwoju sił przyrodzonych (wychowanie, wykształcenie etc.), stosownie do sumy bogactw narodowych, pod warunkiem współpracownictwa na korzyść narodowego dobra.

XII. Naród zapewnia środki do życia jednostkom niezdolnym do pracy.

UWAGA B.

XIII. Kwestyę niepodległości Polski i kwestyę socyalną, uważamy za nierozdzielne; niezależnie jedną od drugiej, do rozstrzygnięcia za niemożliwe.

XIV. Rewolucyę międzynarodową uważamy jako koalicyę rewolucyi, dokonywujących się w łonie pojedyńczych narodów. Nie przesądzając, któremu z narodów wypadnie rola inicyatora w powszechnym rewolucyjnym ruchu, ani też chwili wybuchu rewolucyi, liczyć będziemy przedewszystkiem na organizacyę polskich sił rewolucyjnych.

XV. Sprzymierzeńcami naszymi są wszystkie partye, walczące o wolność polityczną, o rozszerzenie równości społecznej, o ile jednak umiarkowanemi dążeniami nie krępują naszej działalności.

XVI. Działalność nasza skierowaną będzie ku wytworzeniu w Polsce, przez propagandę niniejszego programu, socyalno-rewolucyjnej partyi, zdolnej pozyskać sympatyę ludu przez energiczną obronę jego interesów i ująć ster przyszłego narodowo-rewolucyjnego ruchu.

XVII. Granice przyszłej Rzeczypospolitej określi sama rewolucya.

Cechą charakterystyczną tego programu jest wyprowadzenie ideału życia zbiorowego nie z naturalnych tendencyi rozwojowych społeczeństwa, lecz wyłącznie z poczucia sprawiedliwości.

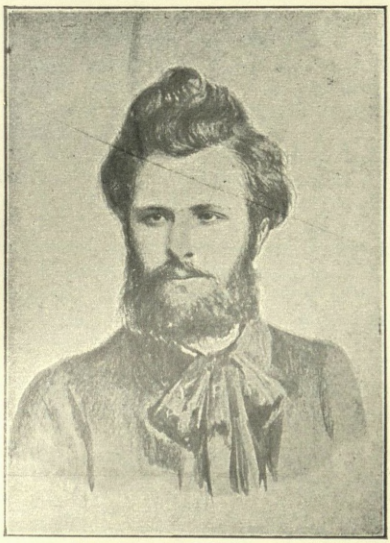

Stanisław Barański.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że idee moralne nie powinny mieć wpływu na ideał społeczny, do którego dążymy, lecz, że stojąc na gruncie realnym i naukowym zarazem, musimy brać za punkt wyjścia swych ideałów naturalne tendencye rozwoju społecznego. Poznawszy je, możemy dopiero określić, w jaki sposób na ich podstawie da się urządzić życie tak, aby uczyniło zadość naszym wymaganiom materyalnym, moralnym i intelektualnym.

Zasługą naukowego socyalizmu jest to właśnie, że udowodnił, iż naturalny rozwój stosunków społecznych prowadzi do takiego ustosunkowania się różnych grup społecznych, przy którem klasa robotnicza, w szerokiem znaczeniu tego słowa, zdobędzie największą siłę w państwie i przez dyktaturę polityczną wprowadzi nowy ustrój — odpowiadający najdalej idącym wymaganiom naszym, pod względem techniczno-materyalnym, moralnym i intelektualnym.

Oczywiście naturalne tendencye rozwoju społecznego przy naszych dotychczasowych środkach poznawczych, dają się skonstatować tylko w najogólniejszych zarysach. Dlatego też w wielu szczegółowych zagadnieniach życia zbiorowego, musimy się kierować tem, co uważamy za dobre lub złe. Idealizm nie liczy się z naturalnemi tendencyami rozwoju społecznego, a fatalistyczny doktryneryzm zbyt wiele zwala na ich barki lub też udaje, że zna je w najdrobniejszych szczegółach, przez co niedocenia czynników subjektywnych — sztuki politycznej.

Zachowanie pożądanej równowagi zależy od ścisłego krytycyzmu, zastosowanego do faktów konkretnych życia społeczno-politycznego.

Drugą cechą charakterystyczną programu „Pobudki“ jest to, że wiąże on zbyt dowolnie przewrót społeczny, rewolucyę socyalną, z niepodległością Polski.

Nie jest niemożliwem, aby przewrót socyalny w państwach rozbiorowych dał nam możność wyzwolenia się politycznego; ale nie jest też wykluczonem, aby dwa te zjawiska odbyły się w różnych czasach. Zresztą, wyzwolenie Polski w epoce rewolucyi socyalnej, nie byłoby odbudowaniem państwa polskiego, gdyż w takim momencie dziejowym stanęłaby na porządku dziennym federacya narodów europejskich, w której znalazłaby się i Polska.

Wynika z tego, że „Pobudka“ właściwie nie miała programu minimum.

Grupa ta przywiązywała wielką wagę do inteligentnego proletaryatu.

W Nrze 1. tego pisma, w roku 1891, w artykule „W kwestyi praktycznego programu“, na pierwszej stronicy czytamy:

„Wynika stąd, że materyałem najbardziej rewolucyjnym jest inteligentny proletaryat, będący tematem naszego artykułu. Dzięki wykształceniu, wystawiony on jest na oddziaływanie wolnomyślnych prądów wieku, posiada wyżej rozwinięty zmysł krytyczny, poczucie godności osobistej i narodowej, wrażliwość na wszelkiego rodzaju ucisk, zwłaszcza polityczny i narodowy. Ubogi i dumny, przy szczupłych środkach utrzymania, nie może zaspokoić potrzeb życiowych cywilizowanego człowieka, narażonym jest na codzienne upokorzenia i staje w ciągłej opozycyi ze społeczeństwem, w którem rządzi pięść i pieniądz“.

Dalej autor wypowiada dziwaczny bardzo pogląd o naszych stosunkach społecznych:

„W Polsce, prawie cała inteligencya da się zaliczyć do proletaryatu. Jeżeli nim już nie jest, będzie nim w pokoleniu następnem, składając się na tak zwaną klasę średnią, rozbitków licznego, zbankrutowanego, szlacheckiego stanu, szukającego zarobku na polu pracy intelektualnej. Wypierana ze stanowiska administracyi rządowej przez Moskali, z przemysłu i handlu przez Niemców, spychana w pogoni za chlebem na coraz niższe szczeble hierarchii społecznej, inteligencya rewolucyonizuje się i z pochodnią rewolucyi zstępuje do tej otchłani, gdzie cierpią skazane przez barbarzyńską społeczność na wieczne ciężkie roboty zastępy ludu polskiego“.

Co za rewolucyjny optymizm w stosunku do własnego społeczeństwa, optymizm, któremu przeczą nieomal wszystkie fakty naszego życia społecznego.

Kryteryum rewolucyjności, zdaniem autora, polega „na inteligencyi i ubóstwie i jest w prostym stosunku do umysłowego, w odwrotnym do materyalnego stanu danej warstwy społecznej“.

Z powyższego poglądu autor wyprowadza następujący wniosek:

„... Odrzucić musimy rojenia tych radykalnych reformatorów, którzy przyszłość rewolucyi opierają wyłącznie na rozwoju kapitalizmu i zwiększaniu się armii roboczego proletaryatu, jak i tych, którzy budują wspaniałe gmachy przyszłości na wytwarzaniu i utrzymaniu drobnej własności włościańskiej“.

Autor artykułu zapomniał w swych rozumowaniach o tej ważnej rzeczy, że: dla poszczególnych jednostek z inteligentnego proletaryatu, przejście do warstw wyższych i zabezpie-

czonych ekonomicznie, jest stokroć łatwiejsze, aniżeli dla zwykłych proletaryuszy.

Naiwny też jest następujący pogląd autora:

„Podział społeczeństwa na konserwatywną burżuazyę i rewolucyjny proletaryat jest nazbyt szablonowym, aby się nim można było kierować w działalności praktycznej.

Tem bardziej nie wystarcza on w Polsce, gdzie wobec słabego rozwoju kapitalizmu i wyjątkowych warunków politycznych, czyhających na zagładę narodu, klasy te nie zarysowują się tak wyraźnie jak na zachodzie. Niema między niemi demarkacyjnej linii, lecz grube pasmo form przejściowych, które trzebaby zaliczyć do klas obu, lub do żadnej. Nadto klasy posiadające w Polsce uprzywilejowane tylko materyalnie a nie politycznie (z wyjątkiem poniekąd Galicyi), nie są rządzącemi, lecz rządzonemi na równi z resztą narodu — kwestya socyalna komplikuje się, kwestya wolności i niepodległości“ (podkreślenia autora książki).

Poglądy powyższe nie odpowiadały rzeczywistości w latach 90-tych. Kapitalizm był już dość silnie rozwinięty i różnice klasowe zaakcentowane.

„Pobudka“ zwalczała patryotów-liberałów, demokratów i ludowców i podnosiła konieczność radykalnego przewrotu społecznego. Rewolucyonizm tego pisma był często wyrazem nie tyle doktryny, ile raczej temperamentu pierwszego jego redaktora głównego, Stanisława Barańskiego.

W kwestyach, dotyczących teoryi socyalizmu, pismo to umieszczało często rzeczy, nie wytrzymujące najlżejszej krytyki naukowej, np. „Złudzenia doktrynerów“, w Nrze 9 i 10 z 1891 roku, w których autor usiłował wyjaśniać materyalistyczne pojmowanie dziejów, propagowane wówczas w warszawskiej „Prawdzie“.

Te artykuły zdradzały zupełną ignorancyę przedmiotu. Przeceniano też w „Pobudce“ czynniki rasowe w życiu społecznem, co widać z pośmiertnego artykułu Barańskiego, o kwestyi żydowskiej.

W stosunku do konstytucyi rosyjskiej „Pobudka“ zajmowała stanowisko negatywne, co ujawniło się w artykule p. t. „Konstytucya carska“ w Nrze 10 tego pisma z roku 1892.

Charakterystycznem jest, że współpracownicy „Pobudki“ przypuszczali rychłe nadanie konstytucyi w Rosyi, do czego pchała tę ostatnią konieczność. Konstytucya ta miała być według ich przypuszczenia oktrojowana i jako taka bardzo zła, nawet tak zła, że robotnikowi polskiemu nicby z niej nie przyszło.

W artykule tym spotykamy zdania, powtarzane potem w słynnych „Etapach“ w „Przedświcie“ 1899, np. że dopiero w konstytucyjnej Rosyi drapieżność burżuazyi da się we znaki naszemu społeczeństwu, jego przemysłowi i t. p.

„Pobudka“ uważała powstanie za jedyny środek wyzwolenia się z niewoli rosyjskiej. Kładła też nacisk na konieczność jaknajszerszego uświadamiania mas.

W drugiej połowie 1891 i w 1892 r. zauważyć można pewną zmianę w „Pobudce“ w poglądzie na rolę włościan w procesie przeobrażeń społecznych na korzyść tych ostatnich, która zaszła może pod wpływem warszawskiego „Głosu“, lub też skutkiem śmierci Barańskiego.

„Pobudka“ uznawała rewolucyonizujący wpływ terroru, ale twierdziła, że nie wytwarza on tych zastępów, które dokonać mają przewrotu, i że może on pochłonąć zbyt wiele sił; w rezultacie zaznaczała, że niekiedy terror może być potrzebny.

Niepowodzenie dawnych powstań polskich, „Pobudka“ przypisywała głównie brakowi radyalizmu społecznego rewolucyonistów polskich; występowała też ostro przeciwko dyplomacyi w działalności rewolucyjnej. Przedmiot ten omawiał specyalny artykuł p. t. „Precz z dyplomacyą“ w Nrze 7, 8, i 9 z 1889 roku.

Artykuły w „Pobudce“ pisane były cięcie, żywo i zrozumiale. W rocznikach tego pisma znajdujemy kilka, przedstawiających pewną wartość publicystyczną, jak np. nieskończony artykuł p. t. „Anarchia i socyalizm“, albo „Patryotyzm i klasowość“.

W sierpniu 1891 roku zmarł Stanisław Barański, człowiek bardzo oddany sprawie, energiczny, żywy, obdarzony wielkim temperamentem rewolucyjnym.

Po jego śmierci pismo wychodziło dalej. Bolesław Limanowski brał w niem żywy udział.

Nadmienić tu wypada, że podczas międzynarodowego zjazdu socyalistycznego w Paryżu w 1889 roku ten ostatni był przedstawicielem narodowych socyalistów z „Pobudki“.

Jak wiadomo odbyły się wówczas dwa zjazdy: jeden marksistów, na którym byli delegaci z „Proletaryatu“; drugi possybilistów francuskich i innych, na tym ostatnim był właśnie Limanowski.

Jak już zaznaczyliśmy w poprzednim rozdziale, „narodowi“ socyaliści nie tworzyli jakiejś odrębnej organizacyi.

Istnieli jednak, a niektórzy z nich miewali, dość zresztą luźne, stosunki z robotnikami.

„Pobudka“ rozchodziła się w kraju i miała zwolenników

wśród pewnych sfer inteligencyi. Utorowała ona drogę P. P. S., była jednak od tej ostatniej bardziej jednolitą.

Kiedy program P. P. S. został ogłoszony, „Pobudka“ powitała go z radością.

„Szkic ten jest programowym, tymczasowym, kompromisowanym, przypuszczającym wiele drobnych różnic pośród grup, które istnieć muszą z natury położenia. Z tego powodu uchwały wydać się mogą za mało socyalistyczne (podkreślenie autora książki). Pamiętać jednak należy, że obradujący[1]) mieli na celu przedewszystkiem dzień dzisiejszy, przyszłość bezpośrednią, od której praca rozpoczętą być musi, aby doprowadzić mogła do celu ostatecznego“.

VII.

Po listopadowych aresztach w Warszawie, które rozbiły „Związek robotników polskich“, wzmocnił się znacznie „Proletaryat“, zwłaszcza wówczas, kiedy wstąpiła doń większość pozostałych jeszcze na wolności członków tej organizacyi.

Właściwie mówiąc, w początkach 1892 r. różnice programowe między byłymi Związkowcami a Proletaryatczykami poczęły się zacierać:

„Proletaryat“, jak to zaznaczyliśmy poprzednio, po roku 1890 zwolna zaczął się przeobrażać; główną jego robotą, stała się agitacya masowa; uznając potrzebę akcyi terrorystycznej, nie zajmował się nią jednak z powodu ogromu pracy agitacyjno-organizacyjnej wśród mas, i ciszy rewolucyjnej w caracie; z drugiej strony pozostali jeszcze na wolności związkowcy przekonali się, że ich ruch półlegalny, związki zawodowe i inne instytucye ekonomiczne przez nich wytworzone, nie mogą się utrzymać pod rządem absolutystycznym. Jeszcze „Związek“, jako całość, w odezwie majowej w r. 1891 zrobił nieśmiały krok ku polityce. Teraz po świeżych pogromach, stało się widocznem, że bez energicznej walki w imię wolności politycznej nic nie zdobędziemy.

„Proletaryat“ pod względem konspiracyjno-organizacyjnym stał świetnie; do tego w bardzo znacznym stopniu przyczyniła się jego sekcya zysku.

W styczniu 1890 roku nielicznym i starszym członkom „Proletaryatu“, mieszkającym w Rydze i uczęszczającym na

---

[1]) Mowa tu o obradujących na zjeździe w Paryżu, na którym powzięte rezolucye, weszły w skład programu ogłoszonego w Nrach „Przedświtu“ z 1893 roku.

politechnikę, udało się przez umiejętnie przeprowadzoną propagandę odciągnąć patryotom około 20 inteligentów.

Ci ostatni, wstąpiwszy do „Proletaryatu", rozwinęli gorączkową działalność: wówczas transporty zakazanych książek z zagranicy szły przez port ryski; były one dość częste i duże, tak, iż Warszawa i wogóle kraj był dostatecznie zaopatrzony w wydawnictwa rewolucyjne.

Na tych usługach jednak dzielni Ryżanie nie poprzestali: postanowili oni urządzić tajną drukarnię, w której odbijać mieli wydawnictwa rewolucyjne i odezwy. Plan ten został urzeczywistniony w końcu 1890 roku. Oprócz odezw odbito tam: ustawę kasy oporu; broszurę o konkurencyi, przeróbkę artykułu ze starego „Przedświtu", „Socyalizm i religia chrześciańska" Bebla, „Jak francuski robotnik zdobywał swobodę?" również przeróbkę z „Przedświtu" tylko znacznie rozszerzoną, „Rozmowa dwu kumotrów", „Pogadanka Kuby z Janem" i „Katechizm rewolucyonisty".

Można było wówczas śmiało wydawać pismo, ale na razie organizacya krajowa nie posiadała odpowiednich publicystów.

Obok tych doniosłych dla partyi prac, grupa ryska zajmowała się zbieraniem pieniędzy. Oprócz składek osobistych, które uiszczali sumiennie jej członkowie, znaczny dochód przynosiły kursy litografowane przedmiotów wykładowych na politechnice, które grupa ta wydawała nadzwyczaj starannie. Z Rygi organizacya otrzymywała rocznie 2000 rs. Nadto proletaryatczycy wszyscy zajmowali się bardzo sumiennie agitacyą wśród robotników i żołnierzy Polaków.

W ten sposób propaganda socyalistyczna przenikała przez tych ostatnich z różnych stron kraju do jego zakątków[1]).

W grupie ryskiej ujawniały się silnie tendencye terrorystyczne, które znalazły później ujście w nieudanym zamachu Zielińskiego w Warszawie, w październikn 1892 roku. Tendencye te uwidoczniły się w „Katechizmie rewolucyonisty", napisanym na wzór słynnej broszury, której autorstwo przypisują Nieczajewowi.

Nie mamy pod ręką tych wydawnictw i nie możemy powiedzieć na pewno, czy „Katechizm rewolucyonisty" wydany w Rydze nie, jest poprostu przeróbką, lub nawet przekładem broszury Nieczajewa.

[1] Szczegóły te czerpiemy wyłącznie prawie z artykułu w „Przedświcie", pomieszczonym w Nr. 11 z roku 1901. Niektóre szczegóły znane są nam od jednego z wybitnych ówczesnych działaczy warszawskich, mających z grupą ryską stosunki.

„Katechizm rewolucyonisty“ propagował bez zastrzeżeń zasadę: w walce rewolucyjnej cel uświęca środki. Zalecał też odrzucenie wszelkich obowiązków poza tymi, które członek partyi ma wobec tej ostatniej.

Broszura ta pełna napuszystych, frazesów i myśli niekiedy własnych, ale wyrażonych w sposób poradoksalny a nawet śmieszny, wywołała niezadowolenie organizacyi warszawskiej, która ją postanowiła spalić.

Przytaczamy ten fakt nie dlatego, aby rzucać cień na jej wydawców; przeciwnie ci ostatni byli dzielnymi ludźmi, szczerze i bezwzględnie oddanymi sprawie rewolucyjnego socyalizmu, ale brak im było teoretycznego wyrobienia i smaku literackiego, skutkiem tego wydali utwór na wpół anarchistyczny najgorszego gatunku, któryby mógł przynieść znaczną szkodę, gdyby w imieniu organizacyi był szeroko rozpowszechniany. Marzenie Ryżan, dostać się do Warszawy, zostało spełnione w 1892 roku.

„W lutym 1892 roku – mówi Drut – w fabryce lamp Wyszczyckiego wybucha zmowa z powodu obniżenia płacy o 20%. Strejkuje około 200 ludzi. Po 4–5 tygodniach dawną płacę przywrócono.

...Na wiosnę 1892 porusza się element najmniej zorganizowany, najmniej kulturny: mularze, którzy nawet nie są stałymi robotnikami; pracują oni w Warszawie tylko w lecie, a na zimę rozpraszają się po całym kraju. Mularze żądali skrócenia dnia roboczego o jedną godzinę rano i o jedną godzinę wieczór i podwyższenia płacy o 2 ruble tygodniowo. Dotychczas pracowali oni 14 godzin (od 5 rano do 7 wieczór), a pobierali za swój trud mozolny przeciętnie po 60 kop. dziennie. Majstrowie zgodzili się odrazu na ustępstwo rannej godziny i na podwyższenie płacy z 60 kop. dziennie do 1 rub. 5 kop. i 1 rub. 20 kop., a sztukatorom do 1 rub. 80 kop., lecz wieczornej godziny ustąpić nie chcieli. Wtedy mularze sami sobie poradzili: oto każdego wieczora o godz. 6 zbierają się najdzielniejsi mularze, chodzą od domu do domu, wdrapują się na drabiny i rusztowania i zmuszają mniej opornych kolegów do opuszczania roboty. Tym sposobem wywalczają sobie i godzinę wieczorną. Nawiasem zauważymy, jak to sofistycznie i obłudnie umieją rozumować nasi panowie majstrowie, gdy chodzi o własną kieszeń. Niejaki p. Czesnowski, majster mularski, dowodził w „Kuryerze Warszawskim“, że mularze nie mają prawa właściwie domagać się skrócenia dnia roboczego, gdyż i tak pracują oni dwa razy krócej, niż inni robo-

tnicy, ponieważ nie pracują w zimie. Obłudny, zapomniał dodać, że panowie majstrowie nie płacą przecież w zimie mularzom!"

Ruch wśród mularzy jak i piwowarów w roku 1891 był przeważnie dziełem „Zjednoczenia". Grupa ta utworzona, jak widzieliśmy, z secesyi „Proletaryatu" w sierpniu 1891 r., próbowała na podstawie wzajemnych ustępstw złączyć się ze „Związkiem" przed aresztowaniami listopadowemi. Pertraktacye te jednak nie doprowadziły do niczego.

„Zjednoczenie" zajmowało się usilnie propagandą kółkową wśród robotników i wiele w tym kierunku zrobiło.

W grupie tej była Stanisława Motz-Abramowska, jedna z najsympatyczniejszych postaci naszego ruchu.

Córka majstra fabrycznego, obdarzona umysłem wrażliwym i krytycznym i charakterem szlachetnym, już w 1889 r. stała się zdecydowaną socyalistką i rozpoczęła pracę wśród robotników. Posiadała ona wielki dar przystępnego wykładania spraw społecznych i politycznych, wywierała też olbrzymi wpływ na robotników, a i wśród inteligencyi cieszyła się wielkim szacunkiem i sympatyą. Była inteligentna i wykształcona.

Pierwotnie pracowała w szeregach „Proletaryatu", później wraz z innymi utworzyła „Zjednoczenie".

Umarła na wiosnę 1892 r. Pogrzeb jej był wspaniałą manifestacyą. Bohusz poświęcił jej w „Głosie" kilka gorących i pięknych słów.

Po jej śmierci wydano za granicą broszurę agitacyjną dla włościan jej pióra p. t. „Dobra nowina".

Jak zauważyliśmy już poprzednio, „Proletaryat" wzmógł się bardzo na siłach w początkach 1892 r.

Ryżanie, przybyli do Warszawy, byli zachwyceni licznymi wieczorkami robotniczymi, na których bywało po 80 osób, gdzie rozprawiano o wielu ważnych rzeczach, i gdzie, wśród ludzi zawsze gotowych do poświęcenia, panowało pogodne i wesołe usposobienie. Rząd, przekonawszy się, że wielki ruch masowy w roku 1891 był prowadzony przez socyalistów, co ujawniło się w sprawie „Związku" – stał się bardzo czujny, zmienił swą taktykę, przestał kokietować z robotnikami, a jednocześnie starał się, aby do ich szeregów przedostali się szpiedzy w jak największej ilości.

Rozrastający się wciąż ruch masowy pod kierunkiem „Proletaryatu" w 1892 roku budził ogromne nadzieje i wiarę w swe siły. Zbierać się licznie, poznawać ze sobą, omawiać różne kwestye i t. p. stało się poprostu przyjemną koniecznością. Wprawdzie areszty zimowe w 1891 r. były przestrogą, ale

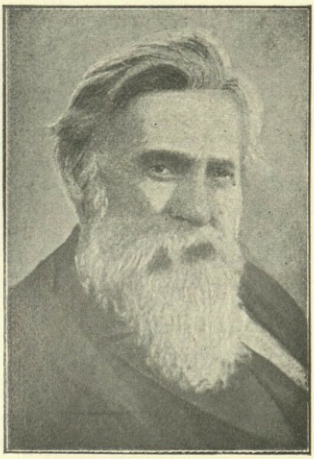

Bolesław Limanowski.

z czasem przykre wrażenie zacierało się. „Proletaryatczycy“ brawowali i zbierali się bardzo często. W marcu rozpoczęły się areszty, trwające aż do maja – rozbiły one zupełnie tę organizacyę.

Drugi „Proletaryat“ przestał istnieć.

Przed tegorocznem świętem robotniczem wydano odezwę. O tej pisze „Przedświt“ z roku 1901 (Nr. 10, str. 429) co następuje:

„Rękopis zawiózł do drukarni jeden z towarzyszy do Berlina. Tam, po porozumieniu się z paru dawnymi związkowcami, zmienił nieco tekst, silniej niż było w rękopisie, wyrażając wezwanie do walki z caratem. Wskutek tego powstały w krajowej organizacyi pewne niesnaski; jedni byli niezadowoleni ze zmiany tekstu, inni znów z tego, że nie dano im rękopisu tej odezwy do czytania przed wysłaniem do Berlina.

Wogóle jednak pomiędzy „inteligentami“ z organizacyi odezwa ta zrobiła dobre wrażenie, nie tak było wśród robotników; niektórzy naprzykład – i to dość trzeźwi – odzywali się w ten sposób: mieliśmy iść na majówkę (1 Maja wypadał w niedzielę), lecz ponieważ w odezwie ostro wystąpiono przeciw rządowi, to i sami nie pójdziemy i innych od tego odmawiać będziemy!... Innym znowu nie podobało się zaznaczenie w odezwie tego, że wyzysk fabrykantów zmusza robotnice do sprzedawania własnego ciała. Punkt ten posłużył za powód do nieprzyjęcia tej odezwy przez robotników ze „Zjednoczenia“.

Odezwa majowa była wydana przez robotników ze „Związku“ po aresztach proletaryatczyków. Żądała ona: 8-godzinnego dnia roboczego, wyższej płacy, wolności słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń, polskich szkół i sądów.

Były to więc żądania polityczne i narodowe, ale w nich nie wspomniano nic o konstytucyi.

Milczenie to wynikało częściowo z oportunizmu jednych, częściowo zaś z „patryotyzmu“ innych, którzy nie mogli wykrztusić wyrazów – konstytucya rosyjska, i woleli się zadawalać umiarkowanemi żądaniami.

Odezwa nosiła podpis, jak i inne związkowe: „Socyaliści polscy“. Zawierała ona energiczne wyrazy pod adresem rządu rosyjskiego.

W sprawie tej odezwy otrzymujemy jeszcze jedną relacyę od jednego z wybitnych działaczy-robotników tego czasu:

„Głównie członkowie „Zjednoczenia“ napadali na odezwę majową. Ogół będących wówczas na wolności związkowców i resztki proletaryatczyków proklamacyę przyjęli z zachwy-

tem i nic obraźliwego w niej nie znaleźli. Bardzo pomyślnie ją rozlepiano i rozdawano. Wywarła silne wrażenie. Nas ona nie przestraszyła, aleśmy się wprost cieszyli, że mamy na 1 Maja coś żywszego, energiczniejszego".

Wtedy ułożono wiersz majowy: „Ludu roboczy, poznaj swą siłę".

W Warszawie 1 Maja obchodzono zamiejskiemi majówkami. Na Bielanach, w Wilanowie i innych miejscowościach zebrało się po kilkuset robotników. Wieczorem wracali do Warszawy tłumnie, kilkunastu aresztowano, lecz wkrótce wypuszczono.

1 Maja w Warszawie w 1892 r. odbył się mniej uroczyście niż zwykle. Był to skutek wielkich aresztów proletaryatczyków.

Natomiast dni majowe w Łodzi zaznaczyły się wielkim ruchem masowym, jakiego ani przedtem, ani później kraj nasz nie widział.

Przytaczamy tu dosłownie korespondencye z Łodzi, wydrukowane w „Przeglądzie socyalistycznym" w kilka miesięcy po wypadkach, bo w październiku 1892 r.

Ten opis naocznego świadka jest najzupełniejszy ze wszystkich nam znanych.

„Jakkolwiek niezupełnie może dokładnie, gdyż pamięć co do daty i miejsca poszczególnych wypadków zawieść mię może – chciałbym Wam choć główniejsze etapy ruchu tegorocznego w Łodzi zaznaczyć, o ile są mi one, jako naocznemu świadkowi, znajome. Mówię „o ile", ze względu na jednoczesność tych wypadków, rozległość w jednym kierunku i zaludnienie miasta i niepodobieństwo dotarcia do miejsca zaburzeń, gdyż to groziło dla najobojętniejszych nawet widzów śmiercią, a już co najmniej czynnem znieważeniem ze strony nikczemnej i podpojonej tłuszczy strażników miejskich i kozaków. Podam Wam fakty objektywnie, tak jak w mojej pamięci pozostały.

Nie mówiąc o głębszych, ogólniejszych, pośrednich przyczynach, ruch tegoroczny spowodowany został przez wypadki 1 Maja roku zeszłego, następną całoroczną agitacyą w tymże prowadzoną kierunku, a już chyba najbardziej bezpośrednio przez ostatni wyraz tejże agitacyi – wydanie proklamacyi robotniczej.

Już 28 kwietnia ruch się rozpoczął w dwóch wielkich fabrykach Lorenza i Poznańskiego. Część robotników stanęła przed bramą, jak gdyby się namawiając, co począć. Dano znać natychmiast do władz, następstwem czego była bardzo

przykra, przygnębiająca scena, gdyż na rozkaz niejakiego Maszyna, oficera żandarmów, znanego ze swojej nikczemności i brutalności, na rozkaz, brzmiący: „k stankam, sukiny-syny, k stankam, podlecy! ja was buntowat'sja otuczu!“ – przyczem nie szczędził kułaków, policzków etc., robotnicy wrócili wszyscy w milczeniu do warsztatów.

W dyrektorskim lokalu fabryki Poznańskiego, najbardziej znienawidzonego w Łodzi przez robotników, dostawców, urzędników i wszystkich mieszkańców miasta, urządzono sobie czasowe biuro śledcze, w skład którego łaskawie dopuszczono Poznańskiego i jego synów.

Ściągano tam robotników, podejrzanych o agitacyę, lżono, popychano, bito po twarzy i wydalano w następstwie z fabryki bez najmniejszego dowodu winy, wprost stosownie do widzimisię żandarma, który oświadczeniem, że „eta roża mnie nie prawitsja“, zamykał usta fabrykantowi, chcącemu niekiedy zatrzymać najlepszych robotników.

Rozrzucanie i rozlepianie proklamacyi trwało w dalszym ciągu. Przy fabryce Joba zdarzył się zabawny wypadek. Rozlepiający proklamacye zapowiedzieli nocnemu stróżowi, pilnującemu fabryki, żeby nie pozwalał nikomu odrywać nalepionych kartek. Rano dnia 2 maja strażnik, spostrzegłszy proklamacyę, sięgnął ręką, by ją zedrzeć, stróż odepchnął go, twierdząc, że tu byli tacy panowie, którzy mu zapowiedzieli, żeby nie dał odrywać, on więc na zdarcie pozwolić nie może. Oczywiście biedaka wpakowano do kozy i dotąd się nad nim prawdopodobnie pastwią, żądając wskazania tych panów. W poniedziałek (2-go maja) po robocie, robotnicy, wychodząc z fabryki, szli i zatrzymywali się w większych gromadkach, radząc nad sposobem wypełnienia swojego programu, t. j. strejku, który w istocie rozpoczął się od południa dnia następnego.

Stanęły fabryki jedne z największych: Szejblera (oddział na Księżym Młynie), Giejera, Stillera, Bielszowskiego, Rosenblatta i wiele pomniejszych. Ruch coraz bardziej stawał się powszechnym. 4-go maja robotnicy świętowali już od rana, po południu wypędzać poczęli towarzyszy, którzy wzbraniali się zaprzestać pracy. 5-go spędzali już nie tylko robotników fabrycznych, ale i murarzy z rusztowań, kamieniarzy z ulic, ładujących wagony węglowe na kolei, drobnych rzemieślników z warsztatów, o ile takowi przedtem sami nie wyszli, dochodzili też do warsztatów kolejowych. Wobec coraz groźniejszego ruchu, zarząd kolei sam część robotników warsztatowych i magazynowych rozpuścił. Prócz drobnych utarczek i śledztw po fabry-

kach[1]), władze zachowywały się z początku dość spokojnie, wyczekująco. Zdarzały się np. fakty pobicia strażnika (na Dzielnej ulicy) przez kobietę, bez pociągnięcia jej do odpowiedzialności.

Przypuszczam, że postępowanie to wywołał wprost brak wówczas dostatecznej siły zbrojnej w Łodzi, a nie niedająca powodu do uśmierzań postawa świętujących robotników, gdyż takaż postawa, takiż spokój, cechujący zachowanie się ich, nie zasłoniły wcale pojedynczych jednostek, najspokojniej przechadzających się po ulicy, przed najbrutalniejszem obejściem się władz.

Wyjąwszy drobne zajścia, spowodowane wprost przez głupotę, czy też małych wyrostków, postawa robotników była nadzwyczaj poważna, pełna godności osobistej, spokoju i zrozumienia celu swojego postępowania. Robotnicy w świątecznych ubraniach chodzili po ulicach i lesie kolejowym, śpiewając różne pieśni, pomiędzy któremi dawały się często słyszeć: „Jeszcze Polska nie zginęła", „Boże coś Polskę", i t. p. Fabrykanci, wciąż zbierający się w Grand-Hotelu dla obmyślenia wraz z władzami środków zaradczych, niejednokrotnie sami w gorących słowach wyrażali robotnikom za tę właśnie spokojną postawę wyrazy szczerego uznania.

W kilku fabrykach robotnicy stawiali wyraźnie swoje żądania, w większości ograniczali się na wysłaniu deputacyi do fabrykanta, żeby rozpuścił zaraz resztę pracujących u niego robotników, czemu zawsze stawało się zadość. W fabryce króla bawełnianego, Szejblera, dzięki jedynie nietaktowi głównego dyrektora i współwłaściciela fabryki Herbsta, żądania wyraziły się w ostrzejszej formie i groziły temuż Herbstowi poważnemi następstwami, gdyby go nie ocaliła ucieczka do mieszkania. Zapytani, czego żądają, odpowiedzieli bardzo uprzejmie prośbą o wydalenie z fabryki dyrektora Hugo, który nieludzkiem postępowaniem dał im się we znaki. „Zobaczę — odpowiedział Herbst — idźcie do roboty". — „To nie wszystko jeszcze, prosimy wielmożnego pana o podwyższenie płacy o 15% i zmniejszenie godzin pracy z 12 do 10". — „To odemnie nie zależy, ja zrobić tego nie mogę, rozmówię się

[1]) W fabryce Kunitzera w Widzewie, przy ściąganiu zeznania od jednego z robotników, tenże porządnie zadrwił ze swoich sędziów. — Czy dawano ci do rozdawania jakie papiery? — Owszem, brzmiała odpowiedz, i to dość często. — Co, kiedy, jakie papiery, drukowane, pisane? — Rozmaite; i drukowane, i pisane, i z rysunkami. — Komuś je zanosił? — Robotnikom i majstrom. — Kto ci je dawał? — Różni panowie z biura. — Co, którzy, pokaż ich natychmiast? — Pan Kunitzer, pan dyrektor, pan inżynier, pan obermajster... Robotnik nosił rysunki i polecenia służbowe do majstrów. Miny inkwizytorów miały być wyższe nad wszelki wyraz.

z panem Szejblerem i innymi – idźcie do roboty". – „To niech pan przynajmniej – odezwały się głosy – podwyższy żonatym, my z żonami i dziećmi obstać za tę płacę nie możemy". Tu przebrała się miarka cierpliwości fabrykanta. „To po kiego dyabła się żenicie, jeżeli nie macie na to, to się nie żeńcie". Ale i cierpliwość robotników bezgraniczną nie była. Tu był jej kres. Natychmiast zniknął „wielmożny pan i pan", a w zamian za to huknęło głosów kilkanaście: „Du verfluchter, ty łajdaku, ty psiakrew, oddaj nam swoją żonę i córki... Isz go, jaki mędrek! Bić ścierwo po mordzie i tylo!" Herbst, widząc na co się zanosi, porwał czapkę na głowę i w nogi. Szczęściem dlań drzwi żelazne były niedaleko. Dopiero następnego dnia pokazał się i to bardzo niefortunnie, gdyż na ulicy Widzewskiej, przejeżdżając powozem koło gromadki bijącej żydów, dostał kilka razy po głowie i plecach kijem. Tenże los spotkał i Poznańskiego.

W fabryce Szwartza i Birnbauma robotnicy poszli na t. zw. wypłatę i otrzymawszy ją, zapowiedzieli, że jakkolwiek na robotę przychodzić nie będą, przyjdą jednak po dwóch tygodniach znowu i jeżeli wówczas fabryka nie wypłaci im tyle, ile zarobiliby pracując, pójdą „pohulać" i odbiorą swoje sami.

Wogóle, zachowanie się robotników było o ile spokojne, o tyle stanowcze i gdyby tym porządkiem szło dalej, jestem przekonany (nie ja jeden bynajmniej), że zmusiliby fabrykantów do poważnych ustępstw. Wielu z nich skłaniało się wyraźnie do tego. Herbst, w imieniu fabryki Szejblera, zgadzał się na podwyżkę o 8% płacy zarobkowej i redukcyę jednej godziny pracy dziennej. Właściciele warsztatów mechanicznych Goldamem i Mannaberg zaręczyli robotnikom, że spełnią większą część ich żądań, prosili ich tylko o wyjednanie takichże ustępstw od fabrykantów: Johna, Stephanusa i innych, twierdząc, nie bez pewnej racyi, że bez zgodzenia się tamtych na jednakowe ustępstwa, zamknąć będą zmuszeni natychmiast fabrykę. W podobnym duchu oświadczali się też Biedermann, młodszy Rosenblatt, Richter, Hirszberg etc., najsilniej protestowali Gajer, Kunitzer, młodszy Biedermann, Szaja Rosenblatt i Poznański.

Z dniem każdym wzrastała partya pierwsza, szczuplała druga; jeszcze dni kilka, a żądania robotnicze byłyby uwieńczone prawdopodobnie niezupełnym, ale poważnym, jak na początek, skutkiem.

Los, czy zła wola rządu zrządziły inaczej. Nie mogąc oczywiście przeszkodzić dalszym pośrednim tych ruchów następstwom, przeszkodziły bezpośrednim natychmiastowym, a i to nie na zbyt oddaloną metę, stworzyły historyę własną robotników łódzkich, stworzyły martyrologię ruchu, zwróciły

wszystką niechęć i pragnienie odwetu względem kozackiego rządu, który tak wyraźnie po stronie fabrykantów stanął, zabraniając im najkategoryczniej wykonania tych nawet ustępstw, na które tamci byli już prawie przygotowani. Ze wszystkich stron ściągano wojska i w miarę tego widocznie zmieniał się tryb postępowania z mieszkańcami na coraz bardziej ostry, wyzywający. Rozlepiono odezwę gubernatora piotrkowskiego, wzywającą robotników do rozejścia się i do pracy i przypominającą im, że przecież mają najwyżej ustanowioną inspekcyę swoją, do której ze wszystkiemi zażaleniami na fabrykantów zwracać się mogą, że on sam, gubernator, chętnie ich zażaleń wysłucha, że jednak w razie nie uwzględnienia tej rady, pociągać ich będzie do odpowiedzialności, a nawet strzelać rozkaże. Odezwa ta w 10 minut była kompletnie ze wszystkich miejsc zdarta.

Trudno dojść, jakie było istotne źródło czwartkowych i piątkowych antiżydowskich rozruchów. Trudno dojść, czy władze, chcąc wyładować energię wojsk dawno już nie mających sposobności do popisania się znanem od wieku bohaterstwem w zabijaniu bezbronnych kobiet i dzieci, skierowały podstępnie niebezpieczny dla rządu ruch w zupełnie obcym dlań kierunku, wiedząc dobrze, że tłum, nienawidząc żydów, nie powstrzyma się już w granicach spokojnej manifestacyi; czy wywołali ten zwrot t. zw. bałuciarze[1]), czy też wreszcie, według najuparciej krążącej pogłoski, sami żydzi; faktem jest stwierdzonym, przyznanym przez fabrykantów i przez poszkodowanych żydów, że w tym smutnym zwrocie starsi robotnicy łódzcy odegrali rolę tylko bierną. Sam byłem świadkiem nieopodal fabryki Johna, jak robotnicy wyrwali pokrwawionego żyda, lichwiarza, malcom i umieścili go w bezpiecznem miejscu.

We czwartek wieczorem zaczął się na Starem Mieście i w sąsiednich ulicach tumult. Jakem już powiedział, według najpowszechniej krążącej pogłoski, powód do niego dali żydowscy rzeźnicy, rozłupawszy w kłótni jednej chrześcijance głowę z tyłu toporem. Echo tego wypadku poszło w tej chwili po mieście, za niem poszło inne, że żydzi biją szyby w katedrze katolickiej, że obrzucili kamieniami jadącego dorożką księdza etc. Nadciągnęli bałuciarze i poczęła się gorąca walka, w której niejednego żyda zabito na śmierć, w której niejeden

[1]) Mieszkańcy przedmieścia Łodzi, Bałuty, skazani po odsiedzeniu więzienia na stały tutaj pobyt; stek najpospolitszych zbrodniarzy, koniokradów, rozbójników, najspokojniej, prawie pod osłoną policyi, grasujących w mieście.

też chrześcijanin, wciągnięty w bramę przez żydów, utracił życie. Żydzi prócz tego strzelali z okien z rewolwerów, lali wrzącą wodę i rzucali na głowy przechodniów kamieniami, węglem kamiennym, garnkami. Jeden z takich domów żydowskich, skąd widziano żydów lejących wrzątek, tłum podpalił i nie pozwolił ratować, mieszkańcy jednak ocalili się wszyscy. Na tłumy napadające i uciekające zarówno wpadali kozacy i strażnicy, bijąc, siekąc pałaszami i strzelając naprzód ślepymi, a potem i ostrymi ładunkami. Tłum począł się bronić, paru kozaków zranionych kamieniami spadło z koni, reszta dyskretnie wycofywać się zaczęła, tłukąc w odwrocie i żydów i chrześcijan. Noc zakończyła walkę, której odgłosy powiększone pogłoską, że cała dzielnica żydowska będzie z ogniem puszczoną, przeraziły całe miasto. Pojedyncze grupki wyrostków tłukły żydów i rozbijały małe nędzne sklepiki żydowskie. Rankiem dnia tego przyjechał gubernator piotrkowski, Miller. Nawymyślawszy fabrykantom, że go o mających nastąpić rozruchach nie uprzedzili, że sprowadzili do Łodzi w osobach niemieckich majstrów czynnych agitatorów socyalizmu, wyszedł na rynek, by stamtąd przemówić do „narodu". Wygwizdano go jednak, a gdy wreszcie kamienie mu koło głowy latać poczęły, uznał za stosowne wycofać się. Nastąpiła, według opowiadań jednego z oficerów, następująca wymiana depesz: Łódź do Warszawy: „Co robić?" – Warszawa-Petersburg: „Co robić ?" – Petersburg-Łódź: „Strielat' bez poszczadu." – Warszawa-Łódź: „Jeżeli w 24 godzin porządek przywróconym nie zostanie, ja przyjadę go przywrócić." Hurko." – „Jadę do Łodzi. Medem."

W piątek walka ogarnęła całe miasto; straszno było przejść po ulicach. Formalnie polowano na żydów, cywilizowanych i obdartych, idących pieszo, czy jadących dorożką. Przy znanem tchórzostwie żydowskiem więcej jeszcze było krzyku, jak bólu: przy pierwszem uderzeniu żyd padał na ziemię, nie probując się bronić i krzyczał, że go już dawno zabito. Często paru wyrostków pędziło przed sobą gromadę uciekających żydów; nie bronili się oni nawet często w swoich sklepach, które nieraz doszczętnie burzono, choć nie rabowano. Na to wszystko w wielu bardzo miejscach władze patrzały najobojętniej. Sam osobiście widziałem żandarmów i strażników podburzających śmiechem i żartami malców do gorliwego uganiania się za żydami. W pobliżu stacyi kolejowej usadowiły się dwie gromady bijących, które operowały każdego chcącego odjechać, lub przyjeżdżającego żyda.

Straszna w istocie dla patrzących na to nastała dopiero chwila, gdy około godziny 10-ej rano całe pola przed miastem zapełniły się biegnącymi z pobliskich wiosek włościanami, niosącymi widły, kije, topory, kosy i lecących w stronę Starego Miasta, gdzie, jak im powiedziano, żydzi potłukli w kościele szyby i znieważyli ołtarze. Tu każdemu dech zamarł w piersiach, każdy wchodził na dachy budynków i, zobaczywszy te masy, cofał się z przerażeniem, spiesząc do tych, których w mieście dla obowiązkowych zajęć fabrycznych czy biurowych zostawił, do swoich rodziców, żon i dzieci. Odgłosy: „Stare Miasto się pali! Żołnierze strzelają i idą na bagnety!" powiększały w największym stopniu przestrach. Były to wieści przesadzone. Włościanie zebrali się gromadnie około kościoła, obejrzeli, a nie spostrzegłszy żadnej w nim szkody, popatrzyli i rozeszli się, ustępując też przed szarżą wojska, które po południu już energicznie działać poczęło. Strzelano na Starem Mieście, na ulicy Wolczańskiej i na Księżym Młynie, mówię o wystrzałach rotowych, strażnicy bowiem strzelali bez najmniejszego nieraz powodu, wszędzie, gdzie ich zwierzęca gorliwość najmniej mogła przynieść korzyści, a najbezpieczniej uniknąć odwetu. W większych fabrykach oficerowie zakładali swoje kwatery, dysponując fabrykantom najwyszukańsze wygody w jadle i napitku. Żołnierze, kozacy i strażnicy hojnie też przez fabrykantów fetowani byli. Walka przybierać poczęła coraz dzikszy charakter. Dawno już przestano bić żydów, a wykonawcy władz rozbijali pojedyncze grupy i jednostki, chodzące po ulicach. Z nastaniem zmroku prezydent miasta p. Pieńkowski, odrazu jakoś nauczywszy się do ludu mówić swoim ojczystym językiem, jął *urbi et orbi* ogłaszać stan oblężenia. Tysiące kul, bomb, krzyżujących się kartaczy, miały zasypać nieszczęśliwe miasto, a w szczególności tych godnych pożałowania jego mieszkańców, którzy ośmielą się wyjść z domu po godzinie 8-mej wieczorem aż do czasu, gdy im to pozwolonem zostanie. Natychmiast zamknięto wszystkie sklepy. Strażnicy chodzili po ulicach i bez najmniejszego powodu aresztowali wszystkich, kto do robotnika był podobnym. W ten sposób do 400 ludzi w przeciągu 3-ch dni napełniło i przepełniło więzienie. Młodszych sieczono rózgami (chociaż zdarzały się wypadki, że spotkało to i starszych: reportera miejscowego organu chcącego przyjrzeć się z bliska wypadkom, zawleczono do więzienia i wysieczono rózgami). Starszych dotąd trzymają w więzieniu, dzieląc ich na 2 kategorye, z których jednej grozi kara od dwóch tygodni do

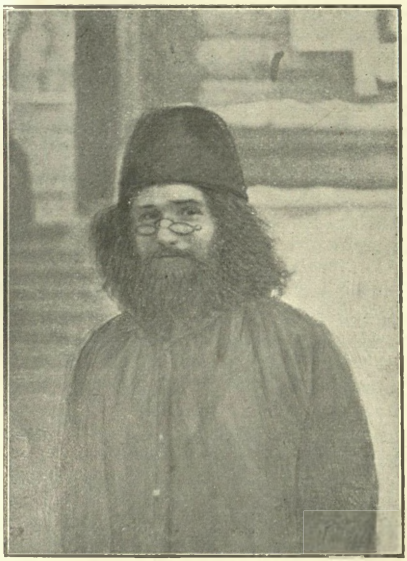

Tomasz Pietraszek.

dwóch miesięcy, a drugiej od dwóch miesięcy do dwóch lat robót aresztanckich.

Część robotników poczęła się sprzeniewierzać ruchowi. Niektórzy poczęli już wieczorem w sobotę zgłaszać się do fabryk. Ponieważ były one wszystkie obsadzone wojskiem, przeto próby, czynione przez strejkujących, by nie dopuścić słabszych na duchu towarzyszy do pracy, już się udać nie mogły, i zakończyły się ogromnemi aresztowaniami pierwszych.

Niedziela, mimo groźnych zapowiedzi, przeszła względnie spokojnie, część wojska odciągnięto do Zgierza, Pabijanic, gdzie na odgłos łódzkich wypadków, robotnicy poszli za przykładem swych towarzyszy. W poniedziałek większość fabryk funkcyonowała normalnie, od wtorku prawie wszystkie.

Na codziennych konferencyach fabrykantów w Grand-Hotelu był obecnym gubernator Miller. Mowa tronowa, rozpoczynająca i zamykająca sesyę, była zawsze jednobrzmiąca: „Nie kto inny, ale wy sami, durnie, gałgany, jesteście temu winni, nie przewidzieliście wypadków, za późno daliście mi znać o tem, nasprowadzaliście Niemców, którzy polskim robotnikom zarazę przynieśli – ot i wszystko“. W ostatecznem swojem „resumé“ zakazał jakichkolwiek ustępstw na rzecz robotników. Jeżeli zechcą, to będzie im można zrobić to później, teraz mogliby robotnicy myśleć, że za pomocą buntu można cośkolwiek osiągnąć. Pożegnawszy ich w podobny, jak zawsze uprzejmy sposób, zapowiedział, żeby „mnie wpred' jetoho nie słuczałoś!“

Zsumować liczbę zabitych i rannych niepodobna. Wielu bardzo robotnicy i żydzi zaprowadzili albo zanieśli do domów. Ze szpitali w niedzielę wywieziono 14 zabitych, a potem wywożono dziennie po 3–4 zmarłych wskutek otrzymanych ran. Sprawdzono, że rany od kul karabinowych zadane były z tyłu, strzelano więc do uciekających, jest to zresztą specyalność bohaterów z pod Pragi. Liczą w każdym razie, że liczba zabitych dochodzi do 40. Liczby rannych nikt nie jest w stanie określić.

Obecnie nastąpił okres represalii ze strony władz i okres nieokreślonej jakiejś obawy ze strony fabrykantów. Przy pierwszej wypłacie nie wytrącili oni strejkującym dni opuszczonych, nazwawszy to zwrotną albo bezwrotną zapomogą; niektórzy wyjechali, inni nie wychodzą z mieszkań. Coś się gotuje jeszcze; czy to przejdzie w czyn natychmiastowy, czy w działanie przygotowawcze dla roku następnego – trudno przewidzieć. W każdym razie część żądań robotników, przypuszczam, w bardzo krótkim czasie uwzględnioną zostanie.

(Za tyle naiwnych, by uwierzyli, że osiągnięte korzyści zawdzięczają nie własnemu wystąpieniu, ale łaskom fabrykantów, może ich uważać tylko p. Miller). Następnie zdaje się być rzeczą pewną, że znaczna część majstrów, obermajstrów, dyrektorów etc. Niemców zastąpioną przez Polaków zostanie. Usuną też prawdopodobnie i bałuciarzy, tę plagę miasta, albo jakiś nadzór nad nimi ustanowią.

Te wszystkie jednak doraźne a przypuszczalne korzyści ruchu, bez względu na to, czy uzyskanemi zostaną lub nie, nie dadzą się porównać z tym ogromnym zyskiem, który nie prędko zaniknie i który do uświadomienia się u nas klasy robotniczej niezmiernie się przyczyni. Jakie 60.000 ludzi posłuchało jednego hasła, przeprowadziło prawie bez opozycyi powzięte postanowienie, jednocześnie cierpiało za swoje przekonania. Te 60.000 poczuło swoją jedność, swoją siłę, stworzyło swoją historyę, posiadło swoich przywódców i męczenników. W szeregu dawnych swoich wrogów, fabrykantów, zobaczyli jeszcze najnikczemniejszego, największego, którym jest „ten podły moskiewski rząd". Ziarno to ani na skałę, ani na drogi rozstajne rzuconem nie zostało.

Nie doszukując się źródeł inicyatywy, łatwo można było zauważyć, że stronę czynną i przewodnią w samych wypadkach trzymali prawie wyłącznie Polacy. Niemcy, tak majstrowie, jak i robotnicy, trzymali się przeważnie na uboczu, a w obecności właścicieli fabrykantów okazywali nawet niechęć do strejkujących. Sądzę, że można to dość łatwo objaśnić. Niemiecki robotnik, majster, dyrektor jest w stosunku do krajowego nadzwyczaj faworyzowany. Nie znającemu stosunków tutejszych słowa te wydać się mogą tendencyjnem kłamstwem. Jednak w istocie nie jest inaczej. Krajowa robotnica za 14-godzinną pracę otrzymuje od 2 do 3 rs. tygodniowo (robotnik mniejwięcej podwójnie), współziomek zaś fabrykanta od 15 do 20 rs. Nic też dziwnego, że strejków im się nie chce."

Bronisław Samojło.

O wypadkach łódzkich słusznie pisze Drut:

„Rozruchy łódzkie 1892 roku wyznaczają poważne miejsce proletaryatowi polskiemu wśród proletaryatu Europy i dowodzą, że nie zgniótł go despotyzm moskiewski...

...Wrogowie ruchu robotniczego gotowi byli przypisać rozruchom łódzkim charakter antysemicki. Wprawdzie były wypadki pobicia żydów, rabowania sklepów żydowskich, lecz czyny te dokonane były przez złodziei pobytowych z przedmieścia łódzkiego Bałut. W odpowiedzi tym, którzy chcą przy-

pisać wypadkom łódzkim charakter antysemicki, zacytujemy słowa p. Grigoriewa, prokuratora państwowego, w sprawie łódzkiej, którego chyba o stronność w danym względzie posądzić nie można:

„Rozruchy robotnicze majowe – mówił prokurator — wiążą się ściśle z kwestyą robotniczą, którą uważać należy za ogólną podstawę ruchu. Był on bowiem czysto robotniczym z początku i później dopiero, niestety, przeszedł w zaburzenia antysemickie!“

Dodać tu wypada, że nawet przy końcu miały wypadki te tylko częściowo antysemicki charakter.

Liczba strejkujących robotników w Łodzi obliczaną jest przez niektórych uczestników i świadków tego ruchu na 100 tysięcy.

Zabitych ze strony ludu miało być przeszło 100 osób. Trudno dziś określić te liczby dokładnie.

VIII.

Rozruchy łódzkie poruszyły sąsiednie miasta i osady fabryczne: Pabjanice, Zgierz, Zduńska Wola wystąpiły z takiemiż jak Łódź żądaniami i zawiesiły roboty.

Bezrobocia i rozruchy trwały koło dwu tygodni.

Wieść o wypadkach w Łodzi rozeszła się po całym kraju do najbardziej oddalonych jego zakątków.

„Po pierwszym maja w Warszawie rozpoczął się ruch między stolarzami i kowalami. Stolarze postanowili skrócić dzień o godzinę i na wzór mularzy o godzinie 6 wieczorem chodzili po warsztatach (roboty kończyły się o 7 godz.) i odprawiali do domu pracujących kolegów. Później ruch wskutek miejscowych okoliczności osłabł. Kowale mieli zamiar wystosować petycyę do prezydenta miasta o zniesienie uciążliwych warunków pracy, lecz później projektu tego zaniechali.

Górnicy, wyzyskiwani strasznie i pracujący w ciężkich warunkach, zostali rozbudzeni przez walkę łódzkich towarzyszy i postanowili dobijać się lepszego położenia. Dnia 16 lipca w kopalni węgla kamiennego „Hrabia Renard“ we wsi Sielce (okręg Dąbrowski) 70 robotników zawiesza robotę, oświadczając swe niezadowolenie z nieprawidłowego wypłacania im zarabianych pieniędzy przez jednego ze sztygarów i żądają podwyższenia płacy. Zarząd kopalni uznaje niezadowolenie za słuszne, lecz uwalnia 30 robotników, którzy domagali się podwyższenia płacy. Tego samego dnia w kopalni „Andrzej“ we wsi Brzeżewice około 50 robotników niezadowolonych z tego samego sztygara, nie stawiło się do roboty nocnej.

Dnia 26 lipca w kopalni „Flora", we wsi Gołonoga, z 500 zatrudnionych robotników, blizko połowa z nich, niezadowolona ze swego wynagrodzenia, zawiesiła robotę. Podczas strejków tych miały miejsce dwa dynamitowe zamachy: jeden we wsi Sielec, pod ścianą kancelaryi dyrektora pomienionego towarzystwa, drugi w Strzeżowicach pod oknem kasyera. W obu razach nikt z ludzi nie zginął." (Ustęp z cytowanej broszury Druta, str. 21).

Po wypadkach łódzkich kilku robotników wyrobionych urządziło małą drukarnię i odbiło następującą odezwę:

„Towarzysze Robotnicy!

Mówią nam, że Bóg stworzył świat a na nim ludzi, którzy jakoby stanowią jedną rodzinę. Ci, co układają prawa, mówią, że wszyscy jesteśmy równi wobec sprawiedliwości. Cesarze, królowie i rządzący krajami mówią nam, że są wybrani z łaski Boga albo z woli narodów, by się narodem opiekować.

Otóż przyjrzyjmy się, Towarzysze Robotnicy, czy wszystko jest prawdą i zapytajmy samych siebie, gdzie jest ta sprawiedliwość, równość wobec prawa, miłość braterska, gdzie: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego?"

Niema sprawiedliwości dla nas!

Jeden jest świat, ale nie jeden naród — są różne narody, w każdym narodzie dwa społeczeństwa, a w każdem społeczeństwie dwie klasy ludzi, klasa bogaczy i klasa nędzy. Klasa nędzy wytwarza, a klasa bogaczy pożera.

My robotnicy uprawiamy rolę, wydobywamy skarby ziemi, budujemy zamki, pałace, maszyny, koleje, piękne ogrody (od których nas haniebną ręką carski żandarm odpycha) i wiele innych rzeczy...

Spojrzmy i oceńmy, Towarzysze, cośmy rękami swoimi zrobili i spytajmy się, co nam za to w nagrodę oddano? — odpowiedź brzmi: w nagrodę za nasze krwawe trudy i prace jarzmo nam dano. Oddajemy się od świtu do późnej nocy nadmiernej pracy, w miejscach bardzo niezdrowych, pozbawionych świeżego powietrza, światła i innych niezbędnych rzeczy. Tysiące nas ginie przy rozmaitych zajęciach, nawet żony i dzieci nasze zmuszone są oddawać się ciężkiej pracy, a córki i siostry wystawiane są bardzo często na łup rozpustników, a przytem lada chwila spodziewać się możemy brutalnego „won za bramę".

Bracia Robotnicy! czyż mamy opuścić ręce na tak haniebną niesprawiedliwość, czyż mamy wiecznie znosić niedolę?!

Nie! dość już naszej nędzy, naszych skarg i płaczu! My, lud roboczy, jesteśmy siłą, wszystko leży w ręku naszym! Łączmy się przeto i stańmy śmiało w obronie Prawdy.

Wielu z nas już dawno się przekonało i wielu dziś przekonywa, że nas-Robotników uważają za bydło, gorzej jeszcze, bo za prostą maszynę, której nie należy domagać się uczciwego życia!

Wszak przykład takiego traktowania mamy i ze strony rządu nad Robotnikami w Łodzi...

Gdy się Bracia nasi z Łodzi wspólnie złączyli i moralnie domagali się skrócenia dnia roboczego i podwyższenia płacy, wtedy to rząd złodziejsko-rozbójniczy, chcąc nas uczynić winnymi, rozkazał potajemnie zebrać szpiegów, policyę i złodziei z Bałut, grabić i bić żydów, roz głaszając, że to robotnicy łódzcy wywołali rabunki i rozboje i zaraz dano wystrzały i polała się niewinna krew Braci naszych. Padło ich wielu i wielu wzięto do cytadeli, gdzie pastwią się nad nimi, jak nad zbrodniarzami.

A za co? każdy się pyta. Wszak my żądamy 8-godzinnego dnia roboczego, podwyższenia płacy, wolności samokształcenia się, swobodnych zebrań robotniczych. A czyż to jest zbrodnia? Nie! Każdy z nas odpowie. I za co nas gnębią? I za co odpowiadają nam kulą i bagnetem?! Za domaganie się sprawiedliwości traktują nas bagnetem! Ci, na których My pracujemy!

Towarzysze Robotnicy! Wiedząc, jaką jest nasza dola, jak nas traktują – obowiązkiem naszym winno być wspólne występowanie w sprawie polepszenia doli naszej; przeto podajemy sobie bratnie dłonie, śmiało i z wiarą brońmy naszej świętej Sprawy Robotniczej! Nie należmy do tych, którzy tylko ładnie mówią o naszej robotniczej sprawie, ale walczmy bez wytchnienia, gdyż my Robotnicy strasznie ciężko zdobywamy chleb powszedni, a życie nasze całe w obecnym „porządku społecznym“, to straszne jarzmo, to piekło!

Znużeni nadmiarem pracy, obarczeni troską i niepewnością o chleb powszedni, weźmy przykład z Jezusa Chrystusa, który, choć upadał pod ciężarem krzyża, jednak wytrwał do końca, gdyż wierzył, że Jego jest zwycięstwo!

Łączmy się Bracia Robotnicy, wspólnie występujmy w obronie naszej robotniczej sprawy! Walczmy śmiało i odważnie z fałszem i obłudą!!!

Niech żyje sprawa robotnicza!

Socyaliści polscy“.

Odezwa ta jest bez daty, dopisek uczyniony objaśnia: „Drukowano w tajnej warszawskiej drukarni w r. 1892."

Od jednego z tych, co byli autorami tej odezwy, otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

„Ci, co wydali odezwę, byli to synowie walczących w starym „Proletaryacie" jego niedobitki i dawni związkowcy, z takich tylko co jawnie głosili „czerwone hasła".

Firma „Związku" była dla wielu tylko płaszczykiem na wypadek przed żandarmami.

Były to smutne dla nas robotników czasy, kiedy znaczna większość wypuszczonych na wolność związkowców z inteligencyi pochowała się po kątach. O ile przed aresztami inteligencya narażała się, o tyle po wyjściu z więzienia przeważnie się usunęła od wszystkiego".

IX.

W początkach 1892 roku odbył się sąd wojenny w Warszawie nad Bronisławem Sławińskim, który wraz z Dębskim i Janowiczem bronili się przy areszcie i ranili urzędnika policyjnego.

Jak wiadomo: Sławiński i Dębski uszli wtedy szczęśliwie za granicę. Sławiński w roku 1887 pojechał do Poznania i był tam aresztowany. Były to czasy „praw wyjątkowych przeciwko socyalistom"; oddano go pod sąd, który skazał go na kilka lat więzienia. Po odsiedzeniu kary wydany został Rosyi w 1891 r.

Po rocznem śledztwie oddano go pod sąd wojenny. Przewodniczył Strelnikow, brat zabitego w Odessie.

Sławiński skazany został na śmierć, lecz sam sąd polecił go „łasce cesarskiej", która zmieniła mu wyrok śmierci na dożywotnią katorgę.

Był to niesłychanie srogi wyrok. Sławiński był w ciężkich robotach. Obecnie przebywa na osiedleniu w kraju Zabajkalskim. Między wyrokiem a ułaskawieniem upłynął miesiąc czasu, podczas którego nie tracił on humoru i dobrej myśli. Ci, co go wówczas widzieli, podziwiali jego spokój i zajmowanie się sprawą.

X.

Wkrótce po przyjeździe Ryżan do Warszawy, areszty rozbiły organizacyę. Jeden z członków grupy ryskiej pisze o swych towarzyszach:

„Myśleć tylko oni już mogli o jakimś potężnym odwecie, który postawiłby granicę moskiewskim zbirom w ich

bezczelnem prześladowaniu i tyranizowaniu ludzi, których całą winą było nieraz prawdziwe oświecanie i podnoszenie poziomu człowieczeństwa swoich współbraci.“ [1])

W ten sposób autor artykułu objaśnia pomysł zamachu w cerkwi na dygnitarzy rosyjskich.

Objaśnienie to wydaje się nam niezgodne z prawdą, nie dlatego, abyśmy sądzili, że autor świadomie chce kłamać, lecz dlatego, że należąc obecnie do P. P. S. i patrząc na terror innemi oczami niż w latach 1890–1892, mimowoli chce wykazać, że akty terrorystyczne zjawiają się jedynie jako czyny zemsty lub rozpaczy.

Tymczasem cały charakter grupy ryskiej był wybitnie terrorystyczny. Michał Zieliński, twórca i wykonawca nieudanego zamachu, był zupełnie zdecydowanym zwolennikiem terroru, jako jednego z potężniejszych środków walki. On właśnie, jak to wzmiankowany autor sam zresztą przyznaje, był duszą całej grupy ryskiej, która podzielała zupełnie jego poglądy.

Oczywiście areszty mogły być jeszcze jednym powodem więcej, skłaniającym Zielińskiego i jego kolegów do przedsięwzięcia zamachu, ale nie były jedyną, ani nawet główną jego przyczyną. Autor o Zielińskim mówi, co następuje:

„On to właśnie głównie miał stosunki z wojskiem, dostarczając nam odpowiednio wyrobionych żołnierzy; on załatwiał wszystkie konspiracyjne roboty przy wydawnictwach litografowanych; on to głównie wyrobił na granicy możność transportowania całemi masami naszych wydawnictw zagranicznych;[2]) on wreszcie sprowadził drukarnię, ulokował ją w bezpiecznem miejscu i do pracy sumiennej towarzyszy zachęcał“.

Zieliński był zbiornikiem energii, zasilającym wszystkich naokoło siebie.

Powziął on myśl wysadzenia w powietrze cerkwi na ulicy Długiej w chwili, gdy dygnitarze rosyjscy będą tam zgromadzeni.

„Nim przystąpiono do przygotowań, zamknięto się w bardzo małem kółku bezpośrednio zainteresowanych w urzeczywistnieniu tych planów ludzi i zerwano inne stosunki towarzyskie – mówi cytowany już autor wspomnień – któreby mogły zwiększyć liczbę późniejszych ofiar.

Po pewnym czasie, kiedy przygotowano już litr czystej

[1]) „Przedświt“ z 1891 r. Nr. 11, str. 424.

[2]) Proletaryat ówczesny nie reklamował się jednak swym rozległym kolportażem, jak P. P. S.

nitrogliceryny, zabrano się do wykonania prób. Wyjechano więc w tym celu łódką na Bielany, i tam w lasku, w niedalekim dystansie od żołnierskiego obozu, wtedy, kiedy muzyka wykonywała bezmyślnie hymn carosławia swego ucisku, strzelono na wiwat tak szczerze i donośnie, że i dziesięć armat naraz wystrzelonych, nie zrobiłoby takiego efektu. Zieliński, chcąc koniecznie własnemi oczami przyjrzeć się strasznej broni, której później miał użyć, pomimo robionych mu uwag, przykucnął o 20 kroków od zapalonego lontu i wyczekiwał spokojnie wybuchu. Po chwili ujrzano w środku duży dół w ziemi, naokoło trawę wyrwaną z korzeniami, dalej jeszcze całą roślinność przystrzyżoną przy samej ziemi. Uciecha z powodzenia była olbrzymia: zniszczono natychmiast wyraźniejsze ślady i odbito pośpiesznie łódkę na sam środek Wisły.

Niestety jednak z racyi początkowych stosunków z towarzyszami warszawskimi, których widocznie już bardzo strzeżono, a później aresztowano, ściągnęli na siebie nasi towarzysze całą zgrają szpicli, którzy nie odstępowali już wtedy na krok ich mieszkań. Spodziewano się więc lada chwila nowych aresztowań, liczono tylko, że się może jeszcze z tem trochę odwlecze, a tymczasem oni zrobią swoje. Nie bez wpływu jednak było dalsze, coraz natarczywsze prześladowanie szpicli, na wykonanie całego planu, starannie obmyślanego w szczegółach. Pod groźbą straty całości planów zamierzonych, poświęcono część z tego.

Dnia 2 października Michał Zieliński sam, bez żadnej kompetentnej pomocy i nie tak, jak sam chciał, poszedł dokonać zamachu i sam zginął. Wybierał się na niechybną śmierć. Miał przy sobie jeszcze jedną bombę, która miała być przeznaczona dla niego samego, żeby ślady jego osoby zniszczyć".

Zieliński poszedł do cerkwi na ulicę Miodową, lecz zaraz został aresztowany. Gdy go wieziono dorożką, otruł się.

Paniczny strach ogarnął Hurkę, żandarmeryę i całą administracyę rosyjską w Warszawie. Rozpoczęto energiczne poszukiwania, które jednak żadnych prawie nie dały rezultatów. Aresztowano jedynie robotnika Bańkiewicza i kilka jeszcze osób.

XI.

W Warszawie w połowie roku 1892 prowadzono w kołach robotniczych ożywione dyskusye na temat kwestyi narodowościowej.

Przywieziono do Warszawy broszurę Zborowicza p. t. „Przyczynek do programu socyal-demokratów polskich", w któ-

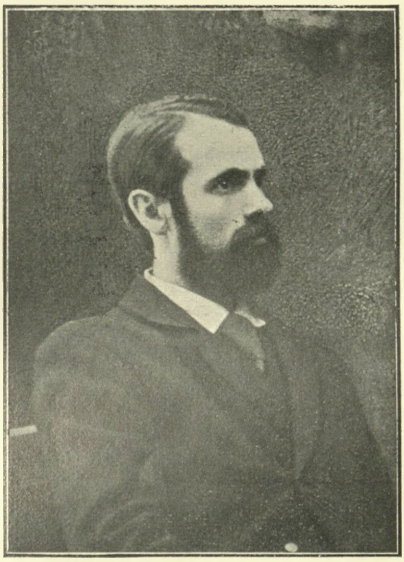

Adolf Kiełza.

rej poruszono i silnie zaakcentowano potrzebę walki przeciwko uciskowi narodowościowemu.

Właściwie wszystkie grupy socyalistyczne były rozbite. „Zjednoczenie“ trzymało się jeszcze, ale niektórzy jego członkowie musieli emigrować, a inni opuścić Warszawę na czas jakiś z różnych powodów natury osobistej. Pomimo tego rozbicia panował silny ferment. Kółka tworzyły się samorzutnie, łączono je w jedną całość.

W jesieni 1892 r. powstał jak gdyby Komitet Centralny, który usiłował połączyć rozproszone siły.

W wielu głowach powstawała myśl wytworzenia jednej organizacyi socyalistycznej, którąby objęła kierownictwo nad całym ruchem w zaborze rosyjskim.

Wymienimy tu nazwiska aresztowanych w 1892 roku Proletaryatczyków:

Kiersz Mieczysław buchalter, Jurkowski Jan ślusarz, Bursztyn Stanisław nożownik, Kowalewski Aleksander szewc, Kowalski Jan ślusarz, Świątkowski Antoni pozłotnik, Turowicz Feliks buchalter, Pusłowski stolarz, Zimorowski Władysław litograf, Dobrowolski Antoni student, Reimann Jan malarz, Drozdowski Władysław, Gołaszewski ślusarz, Szyszkiewicz, Grekow Stanisław szewc.

Wyroki były różne. Śledztwo ciągnęło się parę lat. Największe wyroki dostali: Kiersz, Turowicz, Dobrowolski, Jurkowski, Bursztyn, Kowalewski; dostali prócz czasu, przepędzonego w więzieniu podczas śledztwa, półtora roku więzienia i kilka lat zesłania do Rosyi Europejskiej, lecz do oddalonych gubernii. Inni dostali 6 miesięcy więzienia lub mniej i kilka lat zesłania do Rosyi.

Ci co mieli więcej niż pół roku więzienia, musieli karę odsiadywać w petersburskim *Krzyżu.*

XII.

W końcu 1891 i w połowie 1892 roku w artykułach „Przedświtu“ zarysowuje się coraz wyraźniej zmiana poglądu redakcyi na stosunek polskiego ruchu do rosyjskiego. Myśli te ujawniają sią w szeregu artykułów „z Rosyi“, „O kryzysie rosyjskim“, w artykule „O podziale Rosyi“ i t. p.

Występuje zupełnie wyraźnie pewne niedowierzanie względem ruchu rosyjskiego, chociaż redakcya „Przedświtu“ tego się wypiera. Publicyści tego pisma zaznaczają kilkakrotnie, że kiedy socyaliści rosyjscy chcieli burzyć państwo rosyjskie, Polacy mogli z nimi iść razem, odkąd jednak w Rosyi rozpocznie się akcya w celu przekształcenia państwa rosyjskiego,

Polacy zachowywać się muszą względem niej z niedowierzaniem.

Perspektywa przyszłej konstytucyi w Rosyi sprawia „Przedświtowi“ wiele kłopotu; przewiduje on z góry, że będzie zła; wreszcie zjawia się myśl genialna o podziale Rosyi. Jak i przez kogo podział ten ma być dokonany tego obrońca owego pomysłu nie mówi.

Mowa Bebla w parlamencie niemieckim przeciwko Rosyi natchnęła autora wzmiankowanego artykułu nadzieją wojny Wschodu z Zachodem.

Znajdujemy tu środek koncepcyi niepodległości Polski.

W tej zmianie frontu najbardziej charakterystycznem jest to, że jest ona mało uzasadniona.

Publicyści z „Przedświtu“ robili w różnych artykułach najfantastyczniejsze przypuszczenia o możliwości rewolucyi u nas.

W Nrach 39 i 40 „Przedświtu“ seryi II znajdujemy długi artykuł pod tytułem „Potrzeba jedności“, w którym autor zaczyna od wykazania potrzeby łączności wszystkich sił socyalistycznych w kraju, a kończy na tem, że „zjednoczenie wszystkich sił rewolucyjnych może nastąpić“ (str. 4); mowa tu i o radykalnych patryotach.

Jesienią w Paryżu odbył się zjazd, na którym byli: przedstawiciele redakcyi „Przedświtu“ oraz inni emigranci, a także przedstawiciele różnych kierunków z kraju.

Po długich dyskusyach zgodzono się przyjąć w programie żądanie niepodległości Polski i opracowanie tego ostatniego powierzono Mendelsonowi.

Ten zwrot był wynikiem następujących przyczyn:

1. Chwilowego upadku ruchu rewolucyjnego w Rosyi, który zdawał się być zupełnym.

2. Rozrostu socyalistycznego ruchu masowego w zaborze rosyjskim, którego potęgę przeceniano.

3. Wzmożenia się opozycyi patryotycznej u nas, którą chciano przyciągnąć chociaż w części.

Poza tem niektórzy uczestnicy zjazdu w Paryżu opanowani byli przez ciągle zjawiające się widmo wojny europejskiej.

Zjazd paryski jest punktem zwrotnym w historyi polskiego ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim. Samo przyjęcie postulatu niepodległości Polski do programu nie określało jeszcze przyszłego charakteru, zależało wiele od tego, jak postulat ten będzie postawiony.

ROZDZIAŁ IX.

Czwarty okres ruchu socyalistycznego.

I.

Po przyjęciu nowego programu na zjeździe paryskim i założeniu „Zagranicznego Związku Socyalistów Polskich", emigranci postanowili stworzyć tam nową organizacyę, któraby działała w duchu ich poglądów.

Stosunki w kraju były opłakane; jak widzieliśmy, wielkie areszty w 1892 r. rozbiły „Proletaryat"; „Związek Robotników Polskich" już wcześniej przestał istnieć, tylko „Zjednoczenie" jeszcze wegetowało, grupa ta nigdy nie była liczna.

Podobny stan rzeczy wywołał wśród bardziej uświadomionych robotników pragnienie zaradzenia złemu. Postanowiono działać. Przedewszystkiem trzeba się było jako tako zorganizować: jednostki bardziej rzutkie wysunęły się naprzód i zorganizowały coś w rodzaju Komitetu Centralnego.

Postanowiono, aby w tym organie kierującym połowa członków składała się z inteligencyi.

Ów nowy zawiązek organizacyi składał się z ludzi, należących lub tylko sympatyzujących dawniej z różnemi partyami, a więc należeli doń i dawni związkowcy, proletaryatczycy i członkowie „Zjednoczenia". Założono szereg kółek samokształcenia dla robotników mniej wyrobionych, któremi inteligenci oraz wytrawniejsi robotnicy mieli kierować.

Wszystko to jednak było luźno powiązane. Oprócz ścisłych i określonych zupełnie związków organizacyjnych, brak było jeszcze czegoś ważniejszego, trudniejszego do urzeczywistnienia — jedności myśli programowej.

Ogół bardziej wyrobionych robotników i niektórzy inteligenci, pozostali na wolności, rozumieli potrzebę opracowania programu nowego, któryby zjednoczył rozbite siły. Zdawało się to możliwem do osiągnięcia dlatego, że różnice, oddzielające dwie najważniejsze poprzednio organizacye (Związek

i Proletaryat), zaczęły się zacierać. Istotnie „Proletaryat“ od roku 1890, jak widzieliśmy, rozpoczął szeroką działalność wśród mas; Związkowcy zaś, którzy ocaleli po pogromie z 1891 roku, stawali się skłonniejsi do rozpoczęcia akcyi politycznej. Iluzye ruchu półlegalnego zaczęły się rozwiewać.

Moment dla planów emigracyi, skupionej w „Zagranicznym Związku Socyalistów Polskich“ i chcącej wytworzyć nową organizacyę w kraju – był więc przyjazny.

W początkach 1893 r. X pojechał do zaboru rosyjskiego z zamiarem skupienia jak najwięcej ludzi około nowego programu. Postulat „Niepodległości Polski“, zawarty w nowym programie, uważał nie za cel bezpośrednich dążności, lecz za środek agitacyjny. Oczywiście o powstaniu, ani niczem podobnem, nie myślał.

Taki stosunek do nowego programu bardzo ułatwił X skupienie rozproszonych sił. Niezbyt skrępowany uchwałami zjazdu paryskiego, którego program nie był jeszcze wydrukowany, mógł on, agitując na korzyść tego ostatniego, stosownie do osób i okoliczności jedne jego punkty akcentować silniej, inne słabiej, a że był oddawna w ruchu i posiadał dużą znajomość ludzi, wiedział więc, jak do kogo przemówić.

W Warszawie okazał mu dużą pomoc i zapoznał z robotnikami, ocalony od aresztu Kochański[1]), inteligent proletaryatczyk, mający z nimi stosunki. Konferencya X z dwoma wybitniejszymi związkowcami przekonała go, że może liczyć na ich poparcie. W ten sposób stosunki z Warszawą były zawiązane i rokowania przyjęły dość pomyślny obrót.

X usiłował się także porozumieć z narodowcami, skupiającymi się około dawnego „Głosu“ i zaproponował im wybitny udział we wspólnie, nielegalnie wydawać się mającem piśmie w Berlinie z kierunkiem radykalnym, poświęconem sprawom polskim.

Główny teren dla swej misyi znalazł X w Wilnie, gdzie w tym czasie była mała grupa, która, z wyjątkiem kilku wahających się, powitała uchwały zjazdu paryskiego bardzo przyjaźnie. Owa grupa wileńska, a raczej litewska – gdyż byli w niej ludzie i poza Wilnem mieszkający – miała dość rozgałęzione stosunki wśród inteligencyi, a niektórzy jej członkowie mogli zaraz wziąć się do roboty praktycznej.

Zaczątki P. P. S. powstały więc właściwie na Litwie. X nie chciał sam organizować partyi, pozostawiając to ludziom, zamieszkałym w kraju.

[1]) Tow. Kochański umarł na Kaukazie w 1899 roku.

W Warszawie powstała organizacya P. P. S. już w marcu. Opierając się na robotnikach, miała ona przed sobą większą przyszłość niż wileńska, ta ostatnia jednak na razie tworzyła siłę poważniejszą ze względu na obecność jednostek, mogących oddać się całkowicie robocie partyjnej.

X udał się później do Petersburga, gdzie konferował z jednym wybitnym dawniej działaczem i pewną częścią młodzieży.

Załatwiwszy na ogół pomyślnie sprawy partyjne, X wrócił za granicę, gdzie zajął się także złączeniem sił rewolucyjnych, które po zjeździe paryskim nie wielkie zrobiły postępy.

Widzieliśmy już poprzednio, że Mendelson, twórca programu P. P. S., już na zjeździe paryskim kierował się zasadą, że w danym czasie nie chodzi o zorganizowanie czysto socyalistycznej partyi, lecz raczej stronnictwa radykalnego. Trzymając się tej taktyki, zdołał wśród swego otoczenia przeprowadzić ten plan połączenia się z narodowcami.

Autor wspomnień z lat 1892 i 1893 [1]) twierdzi, że wówczas już pertraktowano z narodowcami w celu zlania się w jedną partyę, pogląd więc Mendelsona nie był odosobniony.

Rzeczywiście na wiosnę i w początkach lata 1893 r. szeregi „Zagranicznego Związku Socyalistów Polskich“ zwiększyły się w dwójnasób. Do organizacyi tej wstąpił nawet p. Ostoja, jeden z filarów dzisiejszej narodowej demokracyi, a i wówczas już jeden z najwybitniejszych członków „Ligi narodowej“, ten sam, który w kilka lat później w narodowo-demokratycznym „Kwartalniku“ zasadniczo usiłował zwalczać socyalizm.

Robotnicy zachowali się rozmaicie na wieść o zjeździe paryskim. W większości wypadków ten nagły zwrot w programie budzić począł pewne zaniepokojenie. Jednakże bytność X w Warszawie, jego dyskusye z niektórymi robotnikami, oraz usiłowania inteligentów, których X przekonał, rozproszyły obawy.

Na powyższą okoliczność wpłynął jeszcze dla większości nieznośny stan wyczekiwania, brak programu i kierownictwa.

Teraz zjawiało się jedno i drugie.

Zresztą zmiana frontu nie była zrazu widoczną.

II.

Zbliżał się tymczasem 1-szy Maja; trzeba było pomyśleć o przygotowaniu się do jego święcenia tembardziej, że rząd przedsiębrał energiczne środki dla sparaliżowania uroczystości robotniczej.

[1]) „Przedświt“ rok 1901, Listopad.

W Warszawie odbywano liczne rewizye. Żandarmerya rozciągnęła wyjątkowo ścisły nadzór nad fabrykami. „Od połowy kwietnia robiono rewizye po fabrykach i w obiadowe godziny zmuszano wszystkich robotników do wyjścia z warsztatów, poczem przeszukiwano we wszystkich szufladach i zakątkach fabryki; oprócz tego rozkazano majstrom przychodzić do roboty wcześniej, a robotnikom zabroniono wchodzić do warsztatów przed przyjściem wojska. W wielu fabrykach kręcili się szpicle, poprzyjmowani w charakterze uprzątaczy warsztatów, którzy kręcili się całymi dniami pomiędzy pracującymi robotnikami...“[1])

W Łodzi wśród fabrykantów przed 1 Maja zapanowała panika: „Więksi fabrykanci łódzcy skrócili dzień roboczy o 1 godzinę bez zmniejszenia płacy i sami zmykają z Łodzi już od połowy kwietnia. Rząd ściąga wojsko i policyę...

W Żyrardowie już od tygodnia zaprowadzono coś w rodzaju stanu oblężenia: nasprowadzano żandarmów i policyi, dla których zawczasu opróżniono z lokatorów pięć domów; każdego, kto wychodzi na miasto po 10 wieczorem, aresztują[2]).

Zagraniczny Związek Socyalistów Polskich przysłał do Warszawy broszurę majową, napisaną już w „nowym duchu“ i pełną frazesów patryotycznych, a niekiedy szowinistycznych.

Organizacya warszawska nie chciała broszury tej rozpowszechniać i część nakładu zniszczyła; natomiast postanowiła wydać odezwę. Przytaczamy ją tu w dosłownem brzmieniu:

„Towarzysze Robotnicy!

Zbliża się dzień 1 Maja, dzień naszego uroczystego święta, dzień nadziei lepszej doli dla całego świata robotniczego, zapowiedź końca panowania ciemnoty i wyzysku!

Trzykroć, my robotnicy polscy, łączyliśmy się w poważnym obchodzie dnia tego z robotnikami wszystkich krajów, razem z nimi domagaliśmy się wolności! Ośmiogodzinnego dnia roboczego! Większej płacy! Daremnie rząd moskiewski usiłował popchnąć nas na żydów w Warszawie roku 1890-go, a w Łodzi roku zeszłego. Żydów bili i rabowali ich mienie złodzieje i zgraja szubrawców — a nie my — robotnicy!

Rząd moskiewski chciał nas popchnąć na żydów, ażeby zhańbić nasz sztandar rewolucyjny, aby módz potem ogłosić nas dzikim tłumem, czyhającym na cudzą własność. Z takiemi

---

[1]) Dodatek do Nr. 5 „Przedświtu“ z r. 1893.
[2]) „Przedświt“ Nr. 5, Korespondencye z Warszawy.

hasłami zwróćcie się panowie czynownicy: Hurkowie, Brokowie, Kleigelsy, Millerowie i Medemowie do waszej policyi i kozaczyzny, tam słowa wasze nie pozostaną bez skutku! Nas robotników do tego nigdy nie popchniecie!

Strach ogarnia ciemięzców w dniu 1 Maja, dlatego się chowają za plecami wojska. Czują oni, że siły nasze coraz się wzmagają, że pod sztandar nasz garną się coraz większe zastępy robotnicze, że myśl oporu i walki z fałszem i uciskiem przenika już nie tylko do ciemnego poddasza i wilgotnych suteren, lecz i do nędznych lepianek robotników wiejskich.

A z chwilą, w której połączą się czarne dłonie wszystkich robotników, runie rząd ciemięzców i wyzyskiwaczy, znikną krzywdy i bezprawia, bo sami sobą rządzić będziemy.

Bracia robotnicy! Zbliżenie się tej radosnej chwili od nas zależy, niech tylko każdy z nas uświadamia mniej rozumiejących towarzyszy! Za krzywdy jednego z nas wszyscy się ujmiemy! Śmiało walczmy w obronie świętej sprawy naszej, a rząd i fabrykanci ustąpić nam muszą, bo bez naszej pracy zginąćby musieli!

Wszak dopóki siedzieliśmy cicho, nikt się o nas nie troszczył. Teraz chcą nas zjednać prawem fabrycznem – marne ono i nie takich nam potrzeba. Rząd zaczyna się troszczyć o nasze oszczędności, lecz naszą krwawicą ma rozporządzać fabrykant, żandarm i płatny czynownik! Takich kas nam nie trzeba! My inne sobie wywalczymy!

Tylko gromadnem wystąpieniem zdobyły sobie znośniejszy byt całe fachy: białoskórniczy, murarski; a w iluż to fabrykach dziś krócej pracują, niż przed kilku laty. Nie rząd, nie fabrykanci skrócili nam czas roboczy i dali wyższą płacę!

Samiśmy wywalczyli! owoc to naszych walk, naszego obchodu święta 1 Maja!

Dzielne wystąpienie zeszłoroczne stu tysięcy naszych braci z Łodzi, Zgierza i Pabianic nie pozostało bez skutku! Oto wobec zbliżającego się święta naszego, król wyzyskiwaczy, Szejbler, ustąpił sześciu tysiącom robotników 1 godzinę dziennie i podwyższył płacę. Ustąpiło już i wielu innych fabrykantów, ustąpić muszą wszyscy!

My robotnicy i robotnice całej Polski, bez względu na narodowość i wyznanie, idźmy za przykładem łódzkich towarzyszy! Niech echo naszych wystąpień rozniesie się po całym świecie, niech dzień naszego święta będzie dobrą nowiną dla wszystkich uciemiężonych. Niech zrozumieją oni słowa Chrystusa: „Kołaczcie, a będzie wam otworzono! Żądajcie a będzie wam dano“. Święte słowa! Dość już pracować, jak bydło ro-

bocze od świtu do nocy! Nam trzeba nie tylko chleba, lecz i wolnego czasu na naukę i rozrywkę! Nam trzeba sobie zdobyć wolność zebrań i stowarzyszeń, nam trzeba być u siebie panami!

Śmiało więc naprzód! Poważnym, jak nam robotnikom przystało, uroczystym obchodem święta naszego, wykażmy jedność naszą, dowiedźmy wrogom naszym, że nie garstka nas, lecz miliony domagają się swych własnych praw!

Robotnicy, robotnice, dzieci nawet nasze, święćmy wielkie święto nasze, święto robotnicze! My wszyscy, lud cały, jednem brzemieniem niewoli gnieciony, w ciężkiem jarzmie jęczący, w dniu 1 Maja wesoły okrzyk lepszej przyszłości wydajmy!

Niech w dniu tym zarojà się ulice ludem pracującym, niech ulice i ogrody zapełnią się tymi, którym brak swobody i powietrza! Wtedy staną warsztaty i fabryki, umilkną maszyny i po całym świecie głos nasz rozlegać się będzie.

Niech się święci 1 Maja!

Niech żyje ośmiogodzinny dzień roboczy!

Polska Partya Socyalistyczna".

Przytoczyliśmy tę przydługą nieco odezwę, aby czytelnicy nasi mogli dokładnie zdać sobie sprawę z ducha ożywiającego ówczesna P. P. S. W odezwie tej uderzają nas dwie rzeczy: brak wzmianki o niepodległości Polski i nieokreśloność żądań politycznych.

Żądanie wolności zebrań i stowarzyszeń jest w odezwie zupełnie wyraźne, podczas gdy frazes: „nam trzeba być panami u siebie" jest w najwyższym stopniu nieokreślony. Można przezeń rozumieć i samorząd ogólno-polityczny i niepodległość i swobodę ruchów w sferze spraw czysto robotniczych.

Jeżeli zaś przez „my" rozumieć robotników, to wypadałoby, że zdanie „nam trzeba być panami u siebie", oznacza konieczność dyktatury proletaryatu polskiego u siebie w Polsce.

Charakterystyczna jest w każdym razie ta nieśmiałość w stawianiu kwestyi politycznych, co było skutkiem połączenia się proletaryatczyków ze związkowcami i członkami „Zjednoczenia". Oprócz proklamacyi członkowie P. P. S. rozrzucili jeszcze inną, drukowaną odezwę w roku 1893. Odezwa ta jest równie długa, jak poprzednia i zaczyna się słowami: „Od wieków jęczy w niewoli lud pracujący"; dalej czytamy, że nie zmniejszyła się ona z biegiem czasu, lecz zwiększyła, że jednak robotnicy wzięli się do obrony swych interesów, że i w Polsce ruch ten wydał swe owoce. W końcu czytamy:

„Niech żyje rewolucya!"

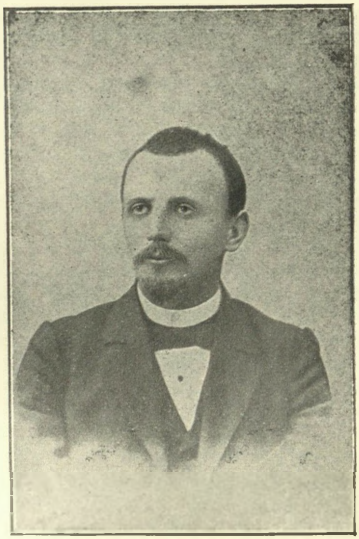

Jan Stróżecki.

Ta druga odezwa jest napisana energiczniej niż pierwsza i w niej jednak kwestya polityczna jest niejasno postawiona. Dlaczego puszczono dwie proklamacye, na to nie możemy dać żadnych pewnych wyjaśnień.

Z podpisem P. P. S. była tylko pierwsza.

O rozpowszechnieniu odezw i święcie majowem czytamy w „Przedświcie“ (dodatek do Nru 5) co następuje:

„Odezwy były rozpowszechniane w piątek 28 kwietnia po wszystkich fabrykach; przy rozrzucaniu nikogo nie ujęto. Dnia 29 w sobotę rozpoczęły się areszty. Dnia tego o godzinie 6 wieczorem żandarmerya zjawiła się w fabryce Weszczyckiego i Hinkla (cieszących się bardzo smutną sławą fabrykantów) i aresztowała wprost od roboty 5 robotników, z których dwóch wzięto do cytadeli, a trzech do cyrkułu; w nocy z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek sypały się rewizye i areszty tak, że do 1 Maja wzięto 60—70 osób (w tej liczbie od Norblina 15, od Weszczyckiego 17). Oczywiście, że chciano w ten sposób zastraszyć robotników, biorąc do cytadeli naraz znaczną ilość osób.

W dniu 1 Maja, o godzinie 6 rano, w robotniczych dzielnicach nad Wisłą, zebrały się spore gromadki robotników, przeważnie białoskórników i murarzy.

Kilka grup murarzy po kilkadziesiąt osób przeciągnęło o 6 z rana przez Krakowskie Przedmieście i Nowy-Świat, spędzając po drodze pracujących kamieniarzy; oprócz tego gromadki ich po kilkunastu ciągnęły za miasto na majówkę. Białoskórnicy świętowali prawie wszyscy; w niektórych zakładach zjawiło się po kilku do roboty, tych majstrowie sami odprawili, bo nie opłaciło się im rozpoczynać roboty.

W jednej z restauracyi na Browarnej zebrało się kilkudziesięciu białoskórników; spędzali oni tam czas na śpiewach i deklamacyi, przerwanych zjawieniem się rewirowego; wtedy rozpoczęły się tańce, a rewirowemu nie pozostało nic innego, jak opuścić zgromadzenie, tem bardziej, że tancerze „nieumyślnie“ nadeptali mu na nogi lub przyciskali w zapędzie tancerskim do ściany. Od czasu do czasu zjawiał się żandarm przebrany, ale i ten długo nie gościł, a szpicel został tak uprzejmie wyproszony, że zmiatał, aż się za nim kurzyło.

Najsłabiej był obchodzony 1 Maja w wielkich fabrykach żelaznych, gdyż żadna z większych fabryk nie stanęła; w większości świętowano po kilkunastu.

Z innych fachów należy zaznaczyć murarzy, robotników przy kanalizacyi, szewców, krawców, których świętowało bardzo wielu, ale o nich zebrać liczebne dane bardzo trudno.

Wielu majstrom murarskim, u których pracuje po 30–50 ludzi, murarze zapowiedzieli z góry, że 1 Maja nie przyjdą do roboty i nie przyszli; bardzo wiele rusztowań przy nowobudujących się domach świeciło pustkami...

Rej w obchodzie 1 Maja wiódł w tym roku fach białoskórniczy, który świętował prawie cały – mniej więcej 150 robotników; dalej cała fabryka mebli giętych Rubinsteina, przeszło 250 osób (przeważnie kobiet); fabryka mebli giętych „Wojciechów“ – 300, z żelaznej fabryki Hantkego – 50, z fabryki wyrobów platerowanych Norblina i Ski przeszło 100, cała fabryka kapeluszy Sieraczka – 30; z żelaznej fabryki Dubeltowicza — 60 giserów; z kuźni Załęskiego – 30 (wszystkich jest 40). Cała fabryka blacharska Michalisa; z żelaznej fabryki Szewczykowskiego – 30. Dalej mnóstwo fabryk drobnych, zatrudniających po kilkunastu ludzi, świeciło pustkami, a prawie ze wszystkich większych fabryk świętowało po kilku lub kilkunastu.

Tak więc samych fabrycznych robotników świętowało na pewno do 3000; z drobnego przemysłu znacznie więcej“.

Naogół więc przypuścić można, że liczba świętujących robotników w dniu 1 Maja dochodziła od 7000 do 8000.

Poza Warszawą w dniu tym prawie że nie świętowano. Nie mamy w każdym razie danych w tym względzie.

Dnia 3 maja stronnictwo patryotyczne urządziło coś w rodzaju manifestacyi.

„Dnia 3 maja w Alejach Ujazdowskich i w Ogrodzie Botanicznym koło ruin kapliczki spacerowało ze 2000 osób, z których bardzo wielu miało bukiety fijołków. Od policyi jawnej i tajnej roiło się, na miejscu była w komplecie cała hierarchia, zacząwszy od zwykłych szpiclów i pedelów gimnazyalnych lub uniwersyteckich, a skończywszy na inspektorach, oberszpiclu Hryniewieckim, Kleigelsie i t. d.

W Botanicznym Ogrodzie aresztowano do 30 osób, przeważnie panny, prócz tego kilku studentów... i kilka osób starszych wiekiem.

W nocy tego dnia wszystkich wypuszczono“. („Przedświt“ Nr. 5, dodatek).

Dnia 1 Maja aresztowano znaczną ilość robotników, z których wielu wypuszczono, jednakże dnia 8 i 9 tegoż miesiąca areszty się powtórzyły.

Dnia 12 czerwca odbyła się spokojna manifestacya na pogrzebie robotnika Bańkiewicza, aresztowanego jeszcze w r. 1892 po niedoszłym zamachu Zielińskiego w cerkwi na ulicy Miodowej.

Bańkiewicza dręczono w cytadeli i osłabionego, wiedząc, że już żyć nie będzie, odstawiono do szpitala, gdzie umarł.

Na pogrzebie Bańkiewicza zebrało się kilkuset robotników, chociaż dzień i godzina wyprowadzenia zwłok nie były wiadome. Za mostem (kondukt pogrzebowy szedł w kierunku cmentarza na Brudnię) zdjęto wieńce (jeden był z czerwonemi szarfami i napisem „Od towarzyszy pracy“) i niesiono je przed trumną. Ciało przez cały czas nieśli robotnicy; prócz nich brało udział w pogrzebie kilku inteligentów ze sfer socyalistycznych.

Dnia 23 czerwca, podczas uroczystości wianków, odbyły się areszty; przyczyną ich był rzucony w Wisłę „wianek robotniczy“, z napisami rewolucyjnymi. Wogóle w ciągu maja i czerwca były liczne areszty, nawet między młodzieżą gimnazyalną, nie licząc już starszej inteligencyi i robotników.

Wiosną 1893 roku widzimy pewne ożywienie się ruchu. Wprawdzie organizacya, w ścisłem znaczeniu tego słowa, nie zrobiła wówczas dużych postępów, ale istniało wiele kółek robotniczych, idących razem, oraz nieco inteligentów, prowadzących w nich samodzielną politykę. I wówczas toczono spory o sposoby agitacyi i taktyki; jedni chcieli usunąć propagandę kółkową, natomiast całą akcyę skierować ku rozpowszechnianiu nielegalnej literatury; inni, uznając ważność tej ostatniej, nie usuwać pierwszej. Kwestya terroru była również przedmiotem sporów: jedni odrzucali go, inni natomiast myśleli o jego rozpoczęciu i zastosowaniu go względem szpiegów.

Areszty wiosenne osłabiły ruch w Warszawie. Ogółem w ciągu maja i czerwca aresztowano 40 osób, między któremi były: Falski student, Dobrowolski brat aresztowanego już w roku zeszłym, Faterson, Goldberg Władysław, Okulicz student tech. z Petersburga i inni.

W 5 numerze „Przedświtu“ z roku 1893 ukazał się po raz pierwszy nowy program, wypracowany przez „Zagraniczny Związek Socyalistów Polskich“, który stał się potem programem Polskiej Partyi Socyalistycznej.

III.

SZKIC PROGRAMU POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ[1])

I.

Sto lat mija od chwili, w której dawna Rzeczpospolita Polska, napadnięta przez trzy sąsiednie mocarstwa, nie była

[1]) Szkic powyższy poprzedziła red. „Przedświtu“ („Przedświt“, Maj 1893, Nr. 5, Serya III) następującą uwagą: „Szkic niniejszy, wypracowany na zje-

w stanie wytworzyć ze swego łona dostatecznej siły odpornej najazdowi. Z utraceniem bytu państwowego, z wygaśnięciem czynnego państwowego życia narodowego, rozwój naszych stosnuków społecznych powstrzymywał się, a kraj cały cierpiał z powodu nieudolności naszych klas rządzących. Co gorsza: skuty w kajdany zależności organizm polityczny znosił tylko biernie nawałnicę przeobrażeń społecznego życia i nie był w stanie dać nowym, rodzącym się siłom narodowym, możności należytego rozwoju.

Prawda: bliższe zetknięcie się dawnej, nawet upadającej Rzeczypospolitej Polskiej z despotyzmem wschodnim państwa moskiewskiego obudziło na nowo obumarłe prawie tętno politycznego życia i politycznych potrzeb. Nawet nasza uprzywilejowana własność ziemska, tak niedołężna w końcu XVIII wieku, nie mogąc się zżyć z obcem jej i na niskim szczeblu rozwoju będącem społeczeństwem rosyjskiem, chwytała kilkakrotnie za broń, by ostrzem miecza rozciąć hańbiące więzy, które Polskę do państwa carów przykuły. Przeceniając wszakże swe własne siły i pozbawione twórczości społecznej, polskie klasy posiadające, wyzwolenie kraju widziały tylko w utrzymaniu dla siebie roli przywódcy narodowego, do której już oddawna sił nie posiadały.

Napróżno stronnictwa nasze postępowe starały się o nowe formy społecznego bytu, napróżno międzynarodowa doniosłość kwestyi polskiej wysuwała u nas na pierwszy plan myśl powołania nowych warstw do roli kierowników i zarazem wyswobodzicieli kraju. Ciasne ramy naszego ówczesnego życia społecznego, które z dworu szlacheckiego uczyniło ośrodek ekonomiczny, mimowoli, a nawet wbrew usiłowaniom naszej demokracyi, pozostawiły i nadal ster polityczny w rękach politycznie już bezsilnej szlachty.

Szerokiem strumieniem płynęła krew polska i łączyła się w swym biegu do wolności z potokami krwi, które lały się w międzynarodowej walce rewolucyjnej. Ulegliśmy prawom historycznego rozwoju tak samo, jak uległy im inne kraje; ulegliśmy im podwójnie, bo podwójne jarzmo ciążyło nad krajem naszym: reakcya wewnętrzna i hańbiące współżycie z caratem.

Ale oto dokonała się w kraju naszym wielka rewolucya

ździe socyalistów polskich z pod zaboru rosyjskiego, przedstawia zasady, któremi kieruje się „Związek zagraniczny Socyalistów Polskich", i uzyskał również uznanie towarzyszy w kraju. By przejść wszakże w krew i ciało naszych bojowych szeregów i stać się stałą wytyczną w codziennej walce naszej, zasady te powinny być wyświetlone jak najdokładniej i uledz dyskusyj jak najszerszej. Otwieramy więc łamy naszego pisma każdemu głosowi w każdej kwestyi przez program ten objętej".

społeczna: upadek dawnego gospodarstwa rolnego i narodziny nowego porządku ekonomicznego.

Nowe formy ekonomicznego bytu stwarzają nowe potrzeby, wysuwają naprzód nowe warstwy i wskazują narodowi całemu na nowego przyszłego wodza jego życia politycznego.

Carat i patryotyzm carski, które z poza szubienic męczenników naszych urągały gromadom zwyciężonych powstańców, nie widziały tego, że na zlanej krwią i łzami ziemi naszej rzucone, zostało ziarno nowych form społecznego życia, z którego wykłują się nowe siły polskie. To czego nie mogli dokonać ludzie 1794 roku, to czego nie dokonała nasza demokracya — to zjawia się u nas jako skutek wielkiego przeobrażenia, jakiemu uległ kraj nasz po nieudanej rewolucyi z 1861—64 roku.

Nie widziały także tej zmiany nasze klasy posiadające, które swe własne bankructwo polityczne uważać poczynały za śmierć rewolucyjnej w Polsce myśli. Jakby na urągowisko dla zrezygnowanej polityki szlacheckiej, która w gaszeniu pożaru chciała znaleźć dla siebie możność spokojnego łupu przy nowych formach ekonomicznego współżycia, zjawiła się w kraju naszym w chwili największej orgii stańczykowstwa nowa myśl rewolucyjna: myśl międzynarodowego socyalizmu, pod którego słowem ożywczem budzi się pełna gotowości do czynu, coraz bardziej świadoma swych celów i dróg, ta Polska ludowa, którą dotychczas przy najgłośniejszym szczęku broni napróżno wywoływały przeszłe pokolenia.

Kiedy ostatni bojownicy sprawy polskiej z pogardą rzucali w oczy caratowi zwycięskiemu okrzyk „Jeszcze Polska nie zginęła!“, oni, bezwiedni przedstawiciele stanu szlacheckiego, nie rozumieli może, że dopiero na gruzach ich Polski, Polski szlacheckiej, powstanie nowa, o przyszłości pewnej, o sile niezwyciężonej — Polska socyalistyczna.

II.

By nowe szeregi Polski rewolucyjnej, by Polska Partya Socyalistyczna mogła rychło zebrać siły narodowe i poprowadzić je do zwycięstwa, musi ona być świadomą swych celów i swych dróg.

Cele swe i drogi swoje określa ona nie dowolnie, ale wysnuwa takowe z rzeczywistości i z realnych, współczesnych naszych stosunków społecznych.

Przewrót, którego dokonały w kraju naszym wypadki z 63—64 roku, wciągnął nas w wir międzynarodowego życia europejskiego. Jeden z młodszych członków tej rodziny, kraj

nasz, przebywa te same, co i inne narody, choroby, znosi te same cierpienia, jest świadkiem tej samej anarchii społecznej i żywi się temi samemi nadziejami lepszej przyszłości.

Jak wszędzie, tak i u nas, masy pracujące wydane są na łup wyzysku kapitalistycznego, a życie ekonomiczne kraju całego cierpi od tej samej co wszędzie rozkiełznanej spekulacyi indywidualnej. Jak wszędzie, tak i u nas ilość wywłaszczonych wzrasta, a wszelki niezależny byt ekonomiczny jest podminowany przez rozwój gospodarki kapitalistycznej. Jak wszędzie, tak i u nas, rozwija się coraz większe uzależnienie mas pracujących od garstki swojskich i obcych wyzyskiwaczy. Wywłaszczanie masy włościańskiej, skoncentrowanie w miastach mas proletaryatu, zdziesiątkowanie tak zwanej klasy średniej, są u nas zjawiskami z życia codziennego, towarzyszącemi nowemu ukształtowaniu się sił wytwórczych w kraju.

Świadomość tego rozstroju wszelkich stosunków społecznych przejawiła się u nas tak samo, jak występuje ona w krajach ekonomicznie bardziej rozwiniętych. Różnica polega, być może, na tem, że później zaprzęgnięci do rydwanu kapitalizmu, uczuliśmy rychło bicz jego, mało mając czasu na chełpienie się z „pracy organicznej", dezorganizującej gospodarki kapitalistycznej. — Następnie, zgodnie z prawami ekonomicznego rozwoju — nasze masy pracujące odczuwają ucisk kapitalizmu tem srożej, że prócz cierpień więcej ekonomicznie rozwiniętych krajów, znoszą one i biedę, wynikającą z kapryśnego panowania kapitalizmu w kraju naszym; jednem słowem, do wyzysku kapitalizmu przyłączają się i cierpienia z powodu niedostatecznego rozwoju kapitalizmu.

Wzrastająca świadomość ta wskazuje nam jednocześnie i nowe formy społecznego współżycia, które usunąć mogą panujący dziś ucisk ekonomiczny, bezustanne zbiednienie mas robotniczych oraz bezład gospodarki, niszczącej kraj cały.

Te nowe formy przedstawiają się nam nie w powrocie do dawnych, niedojrzałych i społecznie niedostatecznych form ekonomicznego życia, ale w wyzyskaniu rozwoju sił wytwórczych i ich ześrodkowaniu na korzyść całego narodu. Pod tym względem Polska Partya Socyalistyczna różni się od innych oskarżycieli dzisiejszego porządku gospodarczego, a mianowicie od własności ziemskiej i warstw drobnomieszczańskich.

Ona różni się od stronnictwa własności ziemskiej, które dba przedewszystkiem o utrzymanie swych przywilejów tradycyjnych i łudzi się nadzieją wyzyskania niezadowolenia

proletaryatu miejskiego dla tem silniejszego utrwalenia swego stanowiska wyzyskiwaczy pracy ludowej na wsi.

Ona różni się od naszego drobnego mieszczaństwa, które stojąc nad przepaścią, chce się ratować indywidualnie, podporządkowując interesy krajowe swemu klasowemu istnieniu. Stąd chęć powrotu do dawnych form indywidualnego wytwarzania, zniesionych przez sam rozwój wypadków.

Polskie stronnictwo socyalistyczne, jako stronnictwo mas pracujących, występując przeciwko wszelkim rządom klasowym, widzi jasno, jak w rzeczywistości dzisiejszej zarysowuje się gmach gospodarki społecznej, opierający się na uspołecznieniu wszystkich narzędzi i środków pracy, oraz na społecznej organizacyi wytwarzania.

Przyczyna bowiem nędzy mas pracujących nie tkwi w niedostatecznej ilości sił wytwórczych, ale w tem, że ludność robotnicza oderwaną jest od własności narzędzi i środków produkcyi, które stały się wyłączną własnością garstki uprzywilejowanej. Podczas gdy przy wytwarzaniu, narzędzia te i środki stanowią wspólny niejako warsztat wszystkich, wobec tego, że dziś praca jest zrzeszoną, prawny tymczasem monopol kapitalistów i właścicieli nad tym wspólnym warsztatem wyradza po pierwsze to, że klasy pracujące pozbawione są owoców swej własnej pracy, zmuszone ograniczyć się płacą nędzną i niewystarczającą, powtóre to, że sam proces produkcyi nie ma na względzie interesów ogółu, ale stosuje się do wymagań spekulacyi indywidualnej, chciwej zysków garstki przedsiębiorców. Stąd przesilenia, coraz liczniejsza robotnicza armia rezerwowa, coraz większa niepewność jutra dla wyzyskiwanych etc.

Jednocześnie ze wzrostem tej nędzy już wywłaszczonych mas, armia proletaryatu rozszerza się i wzmaga w liczbę. Wszelkie dotychczas niezależne i samodzielne byty ekonomiczne są skazane na zagładę.

Nie mogąc zaspokoić potrzeb społecznych, stanowiąc anachroniczną siłę wytwórczą, zmuszone są ustąpić miejsca zwiększonej wytwórczości, ześrodkowanej w rękach przedsiębiorców. Bezustanny ten proces wywłaszczania wskazuje nam przeto na uspołecznienie narzędzi i środków produkcyi, jako na konieczną konsekwencyę dzisiejszego rozwoju sił wytwórczych.

Rozstrój życia ekonomicznego kraju odbija się i na politycznych jego dążnościach. Jak w gospodarce klasy posiadające nie są w stanie zaspokoić potrzeb społecznych, tak i w politycznych swych dążnościach straciły one ster i poddają się

wszędzie nawałnicy reakcyjnej, dbałe tylko o przebycie dnia dzisiejszego. W naszym kraju oprócz powszechnych zjawisk rozstroju społecznego, jaki kapitalizm sprowadza, mamy nadto jasno zaznaczoną ze strony klas posiadających nieudolność zdobycia dla kraju samodzielnego, politycznego bytu narodowego.

Całokształt tych warunków społecznych wyradza walkę klasową w łonie naszego społeczeństwa. Opierając się uciskowi ekonomicznemu, niewolnicy kapitalizmu powstają, podnoszą rokosz, z początku jako krzywdzone jednostki, z czasem zaś nabywają świadomości swych interesów klasowych. Wtedy zaczynają one pojmować konieczność wytworzenia nowych form społecznego współżycia i występują na arenę walki, już nie tylko w imię swych codziennych klasowych interesów, ale i w imię ogólnych potrzeb kraju, wymagających zupełnego przeobrażenia stosunków społecznych.

Walka ta klasowa odzwierciedliła się także i w dążnościach politycznych różnych warstw społecznych kraju naszego. Nasze klasy posiadające przeciwstawiają wprawdzie wzrastającej świadomości mas pracujących sztandar jedności narodowej. Sztandar ten, który zresztą wszędzie przeczy faktycznemu układowi stosunków społecznych, dziś nie posiada już nawet i u nas pozorów, by pokryć sobą nędzę i cierpienia mas.

Nasze bowiem klasy posiadające jasno i wyraźnie zaznaczają dziś wszędzie rezygnacyę z dawnych uroszczeń politycznych. Świadome tego, że masy pracujące upomną się w interesach kraju o ster rządów politycznych, łączą się dziś one z najezdnikiem, by przy jego pomocy zachować swe przywileje nad pracą ludową. Nigdy targowica nie była tak otwartą jak jest dzisiaj, kiedy nad ciałem znękanego uciskiem kraju występuje u nas na scenę cyniczny panslawizm, który Rosyi ma zapewnić niezaprzeczone i wieczne prawo ciemiężenia naszego narodu.

Niemniej i drobnomieszczaństwo nasze ulega stałej demoralizacyi politycznej. Niepomne nauk przeszłości i mając na oku jedynie zaspokojenie chwilowej zawiści do silniejszego ekonomicznie zachodniego konkurenta, wpada ono w oddawna zastawione nań sidła wschodniego demokratyzmu czynowniczego i rzekomego federalizmu, będącego w rzeczywistości panrusycyzmem.

Tylko stronnictwo socyalistyczne, właśnie dlatego, że jest przedstawicielem krajowych interesów a nie przywilejów klasowych, obstaje wiernie przy sztandarze międzynarodowej myśli rewolucyjnej, dążącej do powszechnego wyzwolenia.

Rodzina Rosołów.

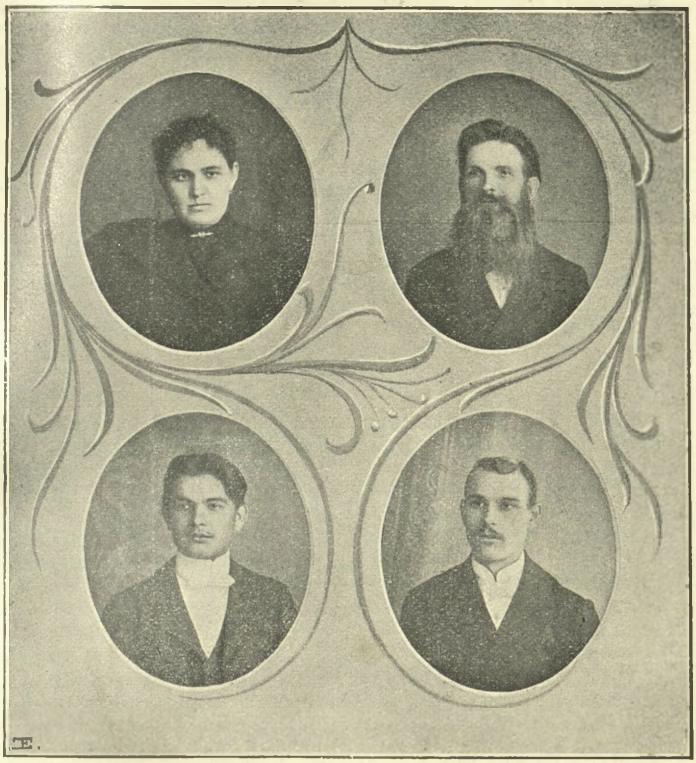

Zofia Rosół.
Antoni Rosół.

Jan Rosół.
Adam Pytel, pasierb.

Tylko ono może uratować kraj od samobójczej polityki, którą narzucają nam nasze klasy posiadające i nasze drobnomieszczaństwo.

Wobec tego jasnem jest, że Polska Partya Socyalistyczna dbać musi o to, by nasze masy robotnicze zdobyły należytą świadomość polityczną, a tem samem zachowały swą samodzielną organizacyę polityczną.

Dawna demokracya nasza — jakkolwiek najlepszych chęci — pomimo swego hasła „wszystko dla ludu i przez lud", nie potrafiła wszakże i nie była w stanie wytworzyć samodzielnej organizacyi ludowej. Wina, być może, spada bardziej na ówczesne stosunki ekonomiczne kraju, które nie pozwalały na to, by za obrębem rozatomizowanych środków ekonomicznych — którymi były dwory szlacheckie — samodzielna ludowa demokracya mogła się ukonstytuować.

Dawne przeszkody runęły. Dziś Polska Partya Socyalistyczna może i powinna wytworzyć politycznie samodzielne bataliony robotnicze, które świadome swych celów i dróg, dopną z hasłem socyalizmu tego, czego romantyczny demokratyzm nie osiągnął i osiągnąć nie mógł.

III.

Polska Partya Socyalistyczna żąda zupełnego zniesienia rządów klasowych, które znalazły swój wyraz w dzisiejszem ukształtowaniu się państwowem.

Polska Partya Socyalistyczna występuje jednocześnie jako stronnictwo polityczne. Swe cele formułuje ona, opierając się na rzeczywistości społecznej. W dążeniach swych występuje ona nie jako sentymentalny architekta społeczny, ale jako świadoma organizacya polityczna mas pracujących. Idzie jej zatem przedewszystkiem o zdobycie władzy politycznej dla proletaryatu i przez proletaryat.

Zmuszona pod zaborem rosyjskim do tajnego życia organizacyjnego, będzie ona budzić masy pracujące i przygotowywać je do zbiorowego wystąpienia, w celu zdobycia niezbędnej dla nich władzy politycznej.

Niezależnie od tego, jaką rolę przy warunkach politycznych, narzuconych nam przez Rosyę, tajna organizacya wyborowa odegrać może, Polska Partya Socyalistyczna opiera się na zbiorowem działaniu mas uświadomionych.

Tylko takie zbiorowe działanie może nam zapewnić ostateczne zrealizowanie nawet minimalnych dążności naszych.

Polska Partya Socyalistyczna, przekonana, że zrealizowanie nowych form społecznego współżycia może mieć miejsce

dopiero wtedy, gdy proletaryat będzie rozporządzał odpowiednią siłą polityczną występuje n a d z i ś z programem jasno sformułowanym i możliwym do urzeczywistnienia.

Jako samodzielna partya robotnicza, opierając się na zbiorowej akcyi mas pracujących, dobijać się będzie:

A. Pod względem politycznym:

Samodzielnej rzeczypospolitej demokratycznej, opartej na zasadach następujących;

1) bezpośrednie, powszechne i tajne głosowanie: prawodawstwo ludowe, pojmowane zarówno jako sankcya, jak i inicyatywa;

2) całkowite równouprawnienie narodowości, wchodzących w skład rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacyi;

3) samorząd gminny i prowincyonalny z wybieralnością urzędników administracyjnych;

4) równość wszystkich obywateli kraju, bez różnicy płci, rasy, narodowości i wyznania;

5) zupełna wolność słowa, druku i stowarzyszeń;

6) bezpłatna procedura sądowa, wybieralność sędziów i sądowa odpowiedzialność urzędników;

7) bezpłatne, przymusowe, całkowite, powszechne nauczanie; dostarczanie uczącym się środków utrzymania przez państwo;

8) zniesienie armii stałej, powszechne uzbrojenie ludu;

9) postępowy podatek od dochodu i majątku, takiż podatek od spadków; zniesienie wszelkich podatków od artykułów spożywczych, oraz pierwszych potrzeb.

B. Pod względem ekonomicznym:

I. Prawodawstwa pracy:

1) ośmiogodzinny dzień roboczy, stała 36-godzinna przerwa co tydzień;

2) minimum płacy roboczej;

3) równa płaca dla kobiet i mężczyzn przy równej pracy;

4) zakaz pracy dzieci do lat 14, ograniczenie pracy niedorosłych (od lat 14 do 18) do 6 godzin na dobę;

5) zakaz pracy nocnej w zasadzie;

6) hygiena fabryczna;

7) zabezpieczenie państwowe w razie wypadków, braku pracy, starości i choroby;

8) inspektorat fabryczny, wybierany przez samych robotników;

9) giełda pracy i sekretaryat robotniczy;

10) zupełna wolność zmów robotniczych;

II. Stopniowego uspołecznienia ziemi, narzędzi produkcyi i środków komunikacyi.

* * *

TAKTYKA PARTYJNA.

Zrozumiałe względy nie pozwalają nam podać tu wszystkich uchwał, tyczących się taktyki partyjnej. Niektóre zatem rezolucye pomijamy jako nie nadające się do druku; inne skracamy.

1. ORGANIZACYA MASOWA.

Zważywszy, że warunki polityczne zaboru rosyjskiego nie pozwalają na planowe i skuteczne organizowanie mas proletaryatu w formie związków zawodowych, kas oporu i t. p.;

zważywszy jednak, że ruch zawodowy jest jednym z tych, które go najbardziej uświadamiają w codziennych interesach klasowych;

zważywszy, że nawet przy tajnej organizacyi przedstawia on dogodność techniczną —

Zjazd uznaje, że zadaniem partyi socyalistycznej jest wytworzenie z pośród uświadomionych dostatecznie robotników, każdego (o ile to będzie możliwem) zawodu, grup agitatorów, znających dokładnie stosunki swojego fachu; ci ostatni prowadziliby samodzielnie sprawy, dotyczące codziennej walki danego zawodu z klasą kapitalistów i służyliby zarazem za pośredników pomiędzy partyą a masami proletaryatu.

2. AGITACYA.

a) Zjazd uznaje, że jedną z głównych podstaw działania partyi socyalistycznej winno być: masowe uświadamianie proletaryatu co do jego zadań ekonomicznych i politycznych przez objaśnianie celów, dążeń i interesów dzisiejszych klasy robotniczej, jakoteż przez komentowanie wszelkich donioślejszych zjawisk dzisiejszego życia społecznego. Za najdogodniejszą w tej mierze formę uważa zjazd słowo pisane, mogące oddziaływać na najszersze koła ludności.

b) Zważywszy, że niezmiernie ważnem jest dla trwałości i głębokości ruchu socyalistycznego, by ruch ten był możliwie robotniczym;

zważywszy, że szczególnie w naszych politycznych warunkach robotnicy mogą łatwiej na masy oddziaływać —

Zjazd uważa, że jednem z zadań partyi powinno być wytwarzanie inteligencyi robotniczej, przez przykładanie ręki do

organizowania się szkół agitatorskich, robotniczych kółek samokształcenia i innych odpowiednich instytucyi . . . . . .

. . . . . .

3. ŚRODKI WALKI.

a) Jako środki walki zjazd uznaje:

1) podtrzymywanie wybuchających żywiołowo strejków i organizowanie strejków, gdy są wszelkie szanse wygrania;

2) podawanie petycyi zbiorowych do odpowiednich władz administracyjnych z zażaleniami na dziejące się krzywdy w razie, jeżeli stan świadomości w danym fachu lub fabryce nie pozwala przeprowadzić innej akcyi zbiorowej, przyczem zwraca się uwagę na zwalczanie groźnego u nas demokratyzmu carskiego;

3) urządzanie manifestacyi, wyrażających zarówno ekonomiczne, jak i polityczne cele proletaryatu i korzystanie z powstałych lub powstających manifestacyi, zgodnych z celami proletaryatu, zarówno jako klasy odrębnej, jakoteż i części społeczeństwa polskiego, trzymając się tej dyrektywy, by a) spopularyzować cele i zadania partyi socyalistycznej, b) nie narażać bytu i rozwoju organizacyi . . . . . .

. . . . . .

c) W zatargach między robotnikami a fabrykantami uważamy, że:

1) zatargi z dziedziny czysto ekonomicznej, które mogą wywołać konieczność oporu ze strony pokrzywdzonego (jak: złe obchodzenie się, pozbawienie agitatorów pracy etc.), należy oddać pod kompetencyę grup fachowych, które winny rozwijać wśród klasy robotniczej poczucie godności i konieczności solidarnego występowania. Jako środki zaradcze zalecamy wszelki opór legalny (pociąganie do odpowiedzialności sądowej) oraz nielegalny (protesty, strejki etc.);

2) wypadki denuncyowania robotników przez fabrykantów uważamy za kwestyę moralności politycznej całego społeczeństwa i w jej imię karcić będziemy donosicieli publicznem piętnowaniem, bojkotem i t. p. W tych wypadkach partya sama przedsięweźmie odpowiednie kroki w porozumieniu z zainteresowaną organizacyą miejscową . . . . . .

. . . . . .

Uwaga 2. Zgodnie z duchem wszystkich przesłanek uchwały o aktach gwałtownych, należy się powstrzymać przy agitacyi ustnej i piśmiennej od wszelkiego niepotrzebnego nawoływania do takowych i od wszelkiej przesadnej w tym duchu frazeologii. Również błędnem byłoby wszelkie przesadne umiarkowanie i wszelkie chęci „gaszenia", oraz tak zwana ewolucyjna taktyka.

4. STOSUNEK DO INNYCH KLAS.

Zważywszy, że za obrębem proletaryatu są szerokie warstwy narodu, których byt jest bezustannie podkopywany przez gospodarkę kapitalistyczną (jak: drobnomieszczaństwo, włościanie małorolni, szlachta zagonowa etc.);

zważywszy, że dążności nasze do zdobycia rzeczypospolitej demokratycznej mogą znaleźć oddźwięk w różnych warstwach;

zważywszy, że w walce naszej możemy się znaleźć wobec innych stronnictw – bądź klas przejściowych, bądź też klas z zasadniczego swego stanowiska nam wrogich;

zważywszy wszakże, że dzisiejsze położenie naszego kraju wykazuje nam zupełne bankructwo polityczne naszych dawnych stronnictw politycznych, drobnomieszczańskie zaś patryotyczne stronnictwa zarówno wskutek historycznych warunków rozwoju naszego kraju, jak i wskutek fatalnej ich reakcyjności są politycznie bezsilnemi, zjazd uważa co następuje:

a) Polska partya socyalistyczna jest przedstawicielem interesów proletaryatu i strzedz będzie samodzielności swej polityki klasowej;

b) Partya wyzyskiwać będzie dla swych celów niezadowolenie wszystkich warstw społecznych, jęczących pod jarzmem gospodarki dzisiejszej, nie zmieniając wszakże zasadniczego swego punktu wyjścia i nie wchodząc w kompromis z reakcyjnemi dążnościami klas przejściowych . . . . . .

. . . . . .

Uwaga. Partya socyalistyczna może żądać pewnych reform, będących wprawdzie w interesie klasy drobnomieszczańskiej, jeśli takowe zgodne są z tendencyą historyczną rozwoju ekonomicznego.

5. KWESTYA LITWY I RUSI.

Polska partya socyalistyczna, zgodnie z punktem 2-gim swych celów politycznych, uważa za potrzebne rozszerzenie swej działalności na prowincye, dawniej z rzeczpospolitą polską związane.

W stosunku swym do istniejących organizacyi litewskich i rusińskich partya kierować się będzie usiłowaniem wytworzenia zjednoczonej siły politycznej, w celu zwalczenia ciążącego nad krajem ucisku.

Zjazd uważa, że partya nasza powinna jak najrychlej wystąpić z odezwą do rosyjsko-żydowskich kółek na Litwie i Rusi, wykazując im ich rusyfikacyjną działalność jako sprze-

czną zarówno z interesami politycznego wyzwolenia Litwy i Rusi, jak i z interesami swobody w Rosyi.

6. KWESTYA SŁOWIAŃSKA.

W kwestyi słowiańskiej zjazd sądzi, że polska partya socyalistyczna powinna zwalczać wszelkiemi siłami tendencye panslawistyczne zarówno w ich sformułowaniach konserwatywnych, jak i pod postacią demokratycznego pseudofederalizmu, zastrzegającego dla Rosyi hegemonię w słowiańszczyźnie.

Co się tyczy wytworzenia demokratycznego federalizmu słowiańskiego w przeciwstawieniu do panrusycyzmu, zjazd przechodzi do porządku dziennego i spodziewa się od towarzyszy zaboru austryackiego, że kwestyę tę przedstawią na ogólnym z trzech zaborów zjeździe.

7. STOSUNEK DO REWOLUCYONISTÓW ROSYJSKICH.

Sądząc, iż wszelkie szczegółowe określenie stosunków z partyami socyalistycznemi rosyjskiemi nie może być w danej chwili dopełnionem, zjazd uważa za właściwe:

1) przyjąć w zasadzie potrzebę wspólnej walki przeciwko caryzmowi z socyalistami rosyjskimi;

2) pozostawić oddzielne sformułowanie punktów jakiejkolwiek organizacyjnej łączności polskich socyalistów z rosyjskimi rozpatrzeniu partyi;

3) zaznaczyć swą separatystyczną politykę.

* * *

Pierwsza część programu, poświęcona ogólnym rozumowaniom na temat rozwoju społecznego w naszym kraju, nie pozostawia prawie nic do życzenia, natomiast rzecz ma się inaczej z częścią drugą, formułującą polityczne i ekonomiczne żądania partyi.

W programach partyi socyalistycznych znajdujemy zazwyczaj żądania materyalne – obejmujące podstawy nowego ustroju społecznego, możliwe do urzeczywistnienia dopiero po zdobyciu przez proletaryat dyktatury politycznej w państwie, oraz minimalne, t. j. obejmujące jak najdalej idące reformy możliwe do urzeczywistnienia w granicach dzisiejszego ustroju kapitalistycznego.

To rozróżnianie żądań minimalnych i maksymalnych nie jest bynajmniej scholastyką polityczną, jak sądzą niektórzy „praktyczni“ działacze, daje ono bowiem proletaryatowi świadomość tego, co jest możliwe do osiągnięcia w dzisiejszym ustroju społecznym, opartym na prywatnej własności narzędzi pracy, a co po jego dojściu do władzy.

Niema nic szkodliwszego dla partyi politycznej, nad łudzenie się możliwością zdobycia w bliższym czasie reform, wymagających zasadniczych zmian w ustroju społecznym, to też program takiej partyi powinien zawierać żądania bliższe, dla których zrealizowania należy wytężyć wszystkie siły w bliższej przyszłości.

Około programu minimum partyi socyalistycznych skupiają się żywioły nawet niesocyalistyczne, szczególnie w państwach konstytucyjnych, gdzie podczas wyborów partye robotnicze umieją pociągnąć za sobą, dla bliższych żądań, inne żywioły.

Zachodzi teraz pytanie, co powinien zawierać program partyi socyalistycznej i czy sam fakt słuszności pewnego żądania jest dostatecznym powodem jego wystawienia?

Dla ludzi, stojących w swych poglądach na gruncie naukowego socyalizmu, nie może być w tym względzie dwóch zdań.

Socyalizm współczesny tem właśnie różni się od utopijnego, że ideały swe opiera przedewszystkiem na tendencyach rozwoju społecznego, na koniecznościach historycznych. Te ostatnie znamy wprawdzie tylko w ogólnych zarysach, musimy je jednak zawsze brać za punkt wyjścia naszych programów,

A zatem te ostatnie powinny zawierać w formie kategorycznej te tylko żądania, których realizacya nie zależy od okoliczności postronnych, nadzwyczajnych, lecz jest koniecznym wynikiem stosunków społecznych w pewnych fazach ich rozwoju, np. wolność polityczna.

Przy pewnym stopniu ewolucyi stosunków gospodarczych i wynikających z nich kulturalnych — jest koniecznością, nie dającą się zaprzeczyć, czego potwierdzeniem jest historya wszystkich państw europejskich.

Socyologia określa, jakie warunki ogólne wytwarzają powstanie rządów parlamentarnych. Wiemy też, że ustrój socyalistyczny jest koniecznością dziejową, że rozwój społeczny idzie ku niemu. Twierdzenie powyższe uzasadnione zostało szczegółowo przez socyalizm naukowy.

Inaczej rzecz się przedstawia z kwestyą granic państwowych. Nie mamy takiej zasadniczej, lub choćby drugorzędnej, jeżeli wolno się tak wyrazić, tendencyi dziejowej, któraby nam umożliwiła przewidywanie zmiany tych granic.

Możemy powiedzieć, że kapitalizm, skupiając robotników, wytwarzając wielkie centry miejskie, komplikując gospodarkę państwową, daje początek pewnym, świadomym, politycznym kierunkom, które wkońcu biorą górę i wywalczają wolność

polityczną; — nie możemy jednak nic pewnego twierdzić o przyszłości państw z mieszaną ludnością, czy te ostatnie rozpadną się albo nie, zależy to bowiem od całego szeregu nie dających się przewidzieć okoliczności.

Ponieważ kwestya niezależnego bytu narodowego jest bardzo doniosła dla proletaryatu, nie można więc jej pomijać, lecz biorąc pod uwagę, że osiągnięcie go przez narody podbite, przez jedno lub kilka państw jest nadzwyczaj trudne i zależy od całego szeregu nieprzewidzianych okoliczności, należy postulat niezależności narodowej w państwowem znaczeniu tego słowa stawiać w programie warunkowo, i oprócz niego wysunąć żądania polityczne, których realizacya jest koniecznym skutkiem rozwoju społecznego.

Rozpatrując program Polskiej Partyi Socyalistycznej, spostrzegamy na samym wstępie pewną nieokreśloność.

Partya żąda pod względem politycznym: „Samodzielnej rzeczypospolitej demokratycznej"; w punkcie drugim czytamy, że ta rzeczpospolita opierać się będzie na całkowitem równouprawnieniu narodowości, wchodzących w jej skład na zasadzie dobrowolnej federacyi.

Otóż nasuwa się tu pytanie, jaka to ma być rzeczpospolita: polska, polsko-rusko-litewska? czy może europejska, w której skład weszłyby wszystkie cywilizowane narody naszej części świata?

Oczywiście, cała późniejsza działalność P. P. S. wykazała, że partyi tej chodzi o niepodległą rzeczpospolitą Polską; z powyższego programu nie można wywnioskować, czy żądanie tej rzeczypospolitej jest minimalne czy maksymalne.

Żądanie rzeczypospolitej polskiej oczywiście mieścić się może tylko w programie minimum, gdyż odkąd zapanuje ustrój socyalistyczny choćby w Europie tylko, egzystencya zupełnie odrębnych państw w tej części świata nie jest prawdopodobną; powstaną zapewne Europejskie Państwa Zjednoczone, jak Stany Zjednoczone Ameryki Półn.

Ale jeżeli w programie powyższym przez wyraz „rzeczpospolita demokratyczna" rozumie się nie tylko Polskę, ale i inne państwa, wówczas żądanie to możnaby umieścić w programie maksymalnym.

Przy wyliczaniu podstaw przyszłej rzeczypospolitej, program P. P. S. pominął zupełnie, bez wątpienia tak ważną sprawę, jak oddzielenie kościoła od państwa.

Niejasność w pojmowaniu programu minimum i maksymum występuje tu jeszcze w rubryce żądań ekonomicznych; po punktach, dotyczących prawodawstwa pracy, znajdujemy pod

cyfrą II. żądanie „stopniowego uspołecznienia ziemi, środków produkcyi i środków komunikacyi".

Zamiast zaznaczyć oddzielnie jak najdalej idące żądania, możliwe do urzeczywistnienia w dzisiejszym ustroju, autorzy programu mieszają je z żądaniami kolektywizmu.

Wszystkie zaś poprzedzone są, jak widzieliśmy, przez następujące zdanie:

„Polska Partya Socyalistyczna, przekonana, że zrealizowanie nowych form społecznego współżycia może mieć miejsce dopiero wtedy, gdy proletaryat będzie rozporządzał odpowiednią siłą polityczną, występuje n a d z i ś [1]) z programem jasno sformułowanym i możliwym do urzeczywistnienia".

Punktem wyjścia programu politycznego socyalistów polskich w zaborze rosyjskim musi być obalenie absolutyzmu w Rosyi, dokonane wspólnemi siłami całego proletaryatu tego państwa; kwestya niepodległości Polski, może i powinna być postawiona warunkowo, jako żądanie, którego realizacya zależeć będzie od mnóstwa okoliczności, w których liczbie nasze własne siły (polskiego proletaryatu) stanowią tylko jedną.

W minimalnym programie mieścić się powinno żądanie konstytuanty ogólno-rosyjskiej, na której proletaryat polski starać się powinien otrzymać jak największe zdobycze polityczno narodowe aż do nie- odległości Polski włącznie.

Gdyby jednak ta ostatnia nie została osiągnięta, należałoby zadowolić się kompromisem w formie najdalej idącej autonomii terytoryalnej.

Pozornie wydać się może, że to ostatnie żądanie niczem się prawie nie różni od sformułowanego przez P. P. S.

Bliższe wniknięcie w sprawę pokaże jednak, że tak nie jest. P. P. S. żąda utworzenia państwa polskiego, nie wiążąc go z żadnemi określonemi tendencyami rozwojowemi, nie licząc się zupełnie z trudnościami zrealizowania tego postulatu, tem większemi, że Polska podzielona jest między trzy najsilniejsze państwa w Europie.

Sformułowanie żądania niepodległości Polski powinno być zupełnie inne: należy nawiązywać je do tendencyi rozwojowych w państwie rosyjskiem (którego cząstkę stanowi zabór rosyjski) i w związku z niemi stawiać warunkowe żądanie niepodległości naszego kraju.

Przechodząc do taktyki zauważymy, że program P. P. S. pojmował dość szeroko agitacyę i podkreślając znaczenie słowa

[1]) Podkreślenia w tekście programu, zrobione przez jego autorów.

drukowanego, nie zrywał jednak z głębszą propagandą w kółkach robotniczych.

W kwestyi terroru zajął on stanowisko niezdecydowane, (patrz wyżej uw. 2); z jednej strony występuje przeciwko nawoływaniu do aktów gwałtownych; z drugiej zaś nie chce się zupełnie ich wyrzekać.

Stosunek do innych klas społecznych jest w programie P. P. S. wyrażony właściwie i podkreśla samodzielność i klasowość partyi.

Zobaczymy dalej, które punkty programu utrzymały się w praktyce, które nie były wykonywane i które wreszcie uległy częściowej zmianie.

IV.

Dnia 6 sierpnia 1893 roku otwarty został międzynarodowy kongres socyalistyczny w Zurychu.

Delegacya polska była dość liczna, ale niejednolita pod względem ideowym. Składała się ona z następujących osób: Maryi Mendelsonowej, Stanisława Mendelsona, Ignacego Daszyńskiego, Jana Kozakiewicza, Stanisława Grabskiego, Kazimierza Mokłowskiego, Witołda Jodki, Feliksa Perla, Jakóba Stechenberga – zwolenników nowego kierunku, który się rozpoczął po zjeździe paryskim w 1892 roku; oprócz nich z Polaków byli jeszcze obecni Luxemburg Róża i Karski Julian.

Ci ostatni byli przedstawicielami kierunku socyal-demokratycznego i mieli mandaty od nowopowstałego pisma „Sprawa Robotnicza". Tow. Karski posiadał jeszcze dwa inne: od „Związku robotników socyal-demokratów" i od robotników z Pol. Partyi Socyalistycznej. Ostatni przyszedł z kraju bardzo późno.

Tow. Karski, nie mając czasu na porozumienie się w sprawie mandatów z robotnikami z P. P. S., postanowił występować tylko w charakterze mandataryusza od „Związku robotników socyal-demokratycznych".

Tow. Luxemburg i tow. Karski, kierując się zwyczajem, przyjętym na kongresach dotychczasowych, zgłosili się ze swymi mandatami do delegacyi polskiej, która składała się z P. P. S-owców różnych odcieni i niechętnie spoglądała na przedstawicieli kierunku socyal-demokratycznego.

Mandat tow. Luxemburg od „Sprawy Robotniczej" został odrzucony bez umotywowania, z uwagą, że w razie odwołania się zainteresowanych do kongresu, przyczyny odmowy zostaną wyłuszczone.

Mandat tow. Karskiego, po pewnej dyskusyi, został przyjęty. Charakterystyczne jest, że tylko jeden delegat polski podtrzymał go, inni uznali za stosowne wstrzymać się od gło-

sowania. Tow. Luxemburg i tow. Karski odwołali się do wyższej instancyi – biura kongresowego.

P. P. S-owcy motywowali odrzucenie mandatów „Sprawy Robotniczej“ takiemi przyczynami, jak: że redaktor tego pisma nie jest podpisany, że dotychczas zjawił się tylko jeden jego numer.

Po wyjaśnieniach ze strony tow. Luxemburg i tow. Karskiego, biuro uznało mandaty ich od „Sprawy Robotniczej“ za prawomocne.

Wówczas P. P. S-owcy, niezadowoleni z takiego obrotu sprawy, postanowili apelować do całego kongresu, aby za jakąkolwiek cenę niedopuścić przedstawicieli innego kierunku w socyalizmie polskim do wzięcia udziału w pracach kongresu. Stanowisko swe motywowali przez usta Ig. Daszyńskiego w sposób następujący: upraszamy kongres stanowczo o odrzucenie mandatów tej gazety („Sprawy Robotniczej“). Jest ona bezimienna. Nikt nie wie, kto są ci, co ją wydają. Może to są socyaliści, a może podejrzane osoby. Mamy bardzo poważne powody nastawać na odrzucenie tych mandatów i postanowiliśmy za żadną cenę nie dopuścić ich. Mamy za wiele szacunku dla kongresu, aby dopuszczać nań mandaty tajemniczej ręki[1]).

Reagując na tę wstrętną potwarz, rzuconą bez żadnych podstaw na ludzi uczciwych, których przyjaciele polityczni Daszyńskiego znali od dość dawna, tow. Luxemburg zabrała głos i w pięknej mowie, pełnej zapału, wykazała przyczyny zwalczania mandatów „Sprawy Robotniczej“, zaznaczając z zupełną słusznością, że właściwie pismo to jest wyrazicielem idei socyal-demokratycznych w Polsce. Mowa ta zrobiła wielkie wrażenie.

Tow. Luxemburg i Karski zwrócili się telegraficznie do redaktora „Sprawy Robotniczej“, aby ten oznajmił kongresowi swe nazwisko, i dał dowód kongresowi, że nie bezimienne indywidua prowadzą to pismo.

Tow. Michałkowski natychmiast to uczynił. Ponieważ był człowiekiem znanym w Warszawie w kołach socyalistycznych od lat kilku, zdawało się więc, że sprawa będzie skończona.

P. P. S-owcy jednak, chcąc uchodzić za jedynych przedstawicieli socyalizmu w Polsce, nie zawahali się uciec do najwstrętniejszych kłamstw i oszczerstw; oznajmili więc, że re-

[1]) „Sprawa Robotnicza“ rok 1893, Nr. 3 i 4, str. 14. „Sprawa Robotnicza“ przytaczając przemówienie delegata galicyjskiego, nie wymieniła jego nazwiska, gdyż wówczas było ono nieznane.

daktor „Sprawy Robotniczej“ jest pod względem uczciwośc politycznej podejrzanym człowiekiem.

Argument ten okazał się na razie skutecznym, i przez kilka lat powtarzany i stosowany względem przeciwników P. P. S. ułatwiał jej łudzić czasowo opinię europejską, iż w Polsce tylko P. P. S. reprezentuje ruch socyalistyczny.

Opinia publiczna, przez czas jakiś, zupełnie niesłusznie przypisywała inicyatywę, oraz kierownictwo całą intrygą Stanisławowi Mendelsonowi.

Stało się tak dlatego, że był on bezwarunkowo najwybitniejszą osobistością polityczną w swym obozie. W rzeczywistości jednak był on przeciwny unieważnieniu mandatów; w tym czasie dążył on do zjednoczenia wszystkich żywiołów rewolucyjnych; będąc człowiekiem wyrobionym, nie mógł się łudzić, że potwarz, rzucona na soc. dem., zniweczy ten kierunek; wreszcie uważał tego rodzaju broń w walce z przeciwnikami za niestosowną, tem bardziej, że tow. Michałkowski nie dał absolutnie żadnego powodu do podejrzeń o nieuczciwość polityczną.

Mendelson przyznał w rozmowie z jednym z naszych towarzyszy, że inicyatorem tej sprawy na zjeździe zurychskim był pan Witołd Jodko, którego poparł Daszyński. Stwierdzają to i inne nasze informacye.

Naiwność polityczna pana Jodki i jego niewybredność w środkach walki z przeciwnikami, mogły go pchnąć na drogę rzucania oszczerstw. W Londynie na kongresie socyalistycznym odegrał on podobną rolę. Dziwną też co najmniej jest taktyka Daszyńskiego na kongresie zurychskim i na następnych.

Nie znając stosunków rewolucyjno-socyalistycznych w zaborze rosyjskim, wierzy on na słowo P. P. S-owcom i gardłuje za nimi bezkrytycznie. Taktyka ta jest tem naganniejsza, że socyalistyczna partya galicyjska, do której należy, w swej działalności praktycznej daleko bliższa jest socyal-demokracyi Kr. P., niż P. P. S. Sojusz ten oparty jest tylko na stosunkach osobistych i na niczem nie ugruntowanej wierze w siły P. P. S. Partya ta potrzebuje posła krakowskiego na kongresach międzynarodowych i przy utarczkach z niemiecką socyalną demokracyą; a „Naprzód“, organ galicyjskiej partyi socyalistycznej, potrzebuje materyalnego poparcia P. P. S.

Rola Daszyńskiego nie odpowiada bynajmniej człowiekowi niezależnemu, posłowi, który w swych występach publicznych karci jezuicką politykę konserwatystów galicyjskich.

V.

Zajścia na zjeździe w Zurychu wywołały silne oburzenie w kraju. Na tem jednak się nie skończyło, gdyż najwybitniejsi robotnicy z P. P. S., ci co ją w kraju zaszczepili na gruncie masowym, wystąpili z niej.

W Nrze 2 „Sprawy Robotniczej“ znajdujemy następujące dwa dokumenty.

I. Zawiadomienie:

„Dnia 30 lipca r. b. (1893 przyp. aut. książki) my wszyscy towarzysze robotnicy, należący do „Polskiej Partyi Socyalistycznej“, porzuciliśmy dotychczasową nazwę i przyjęliśmy miano „Socyal-demokracyi Polskiej“; organem naszym jest pismo, wychodzące w Paryżu p. t. „Sprawa Robotnicza“.

II. Zawiadomienie:

„Nim przystąpimy do wyświetlenia przyczyn, będących powodem wystąpienia naszego z Polskiej Partyi Socyalistycznej i przyjęcia nazwy

Socyal-demokracyi Polskiej,

musimy przedtem zaznaczyć walkę, prowadzoną przez nas za ostatnie dwa lata i zmiany, jakie wówczas w niej zachodziły. Po aresztowaniach listopadowych 1891 roku pozostała grupa nas robotników, zebrała swe siły, zorganizowała się i zatrzymała starą nazwę „Związku robotników polskich“, rezultatami czego były: Kolęda 1891 roku; wiersz na 1 Maja; Odezwa na 1 Maja; Odezwa traktująca zaburzenia łódzkie; wiersz p. t. „Nie mogę“; Kolęda i wiersz na Nowy Rok; to było wydane w 1892 roku. W marcu 1893 roku nastąpiło połączenie się towarzyszy robotników z byłego „Proletaryatu“ i zmiana nazwy na Polską Partyę Socyalistyczną; z tym podpisem wyszły „Alleluja“, „Odprawa“, wiersz „1 Maja“ i „Odezwa“ na 1 Maja.

Od 1892 roku w gronie naszem znajdowali się inteligenci, którzy się odznaczali, oprócz przysług nam oddanych, smutno wyrazić, ale także i despotyczną dyktaturą, która ujawniła się dopiero w ostatniej chwili.

Na zebraniu odbytem 23 lipca r. b., na którem znajdowali się i inteligenci, wystąpiliśmy z myślą wysłania delegata na tegoroczny międzynarodowy kongres robotniczy, w osobie towarzysza naszego Karskiego, który w swoim czasie dzielnie przysłużył się u nas w kraju.

Karski od nas został wybrany jednomyślnie, pomimo protestu, jaki wnieśli inteligenci, nie chcąc się zgodzić na niego

z powodu zobowiązań, zawartych ze „Związkiem zagranicznym soc. polsk.“, bez wiedzy i upoważnienia nas, robotników.

Z tego powodu tow. nasz Karski dostał upoważnienie: „od robotników, należących do „Pol. Par. Soc.“, co powinno być zupełnie dostatecznem, gdyż kongres był robotniczy.

Tymczasem doszła nas prywatna wiadomość, jakoby pan Mendelson posiadał mandat od „Pol. Par. Soc.“ z kraju, a nawet ośmielił się on, lub jeden z jego popleczników, poddać w wątpliwość kandydaturę naszego towarzysza; tym faktem wywołał oburzenie wśród nas, tem bardziej, że podług słów inteligencyi, p. Mendelson był specyalnie wyłączony od prawa do mandatu. Ze „Związku zagr. soc. pol.“ nikt nie otrzymał mandatu, jeżeli zaś ktokolwiek oprócz Karskiego reprezentował Pol. Par. Soc. z kraju, na zasadzie mandatu, to stało się to bez wiedzy nas robotników, na skutek uzurpatorskich zapędów nielicznej garstki młodej inteligencyi.

Całkowitą działalność p. Mendelsona uważamy za więcej szkodliwą niż pożądaną i potępiamy jego warcholstwo i lekceważenie czci niektórych towarzyszy.

Na zasadzie tego oświadczamy, że wyrzekamy się wszelkiej solidarności z poglądami i kierunkiem „Przedświtu“, o ile takowe się ostatecznie i stanowczo ujawniły we wszystkich tegorocznych numerach i jego wydawnictwach; a projekty święcenia kościuszkowskich rocznic już nas nie oburzają, lecz śmieszą, a podobne wydawnictwa, jak przed pierwszym Majem, skazaliśmy jak i skazujemy na całopalenie. Po ujawnieniu się takich faktów, zmieniamy nazwę Pol. Par. Soc. na

Socyal-demokracyę polską,

przyjmując program, zawarty w pierwszym numerze „Sprawy Robotniczej“, o ile takowy nie zejdzie na manowce, a będzie wierny swemu obecnemu kierunkowi.

Na przyszłość prosimy o zwracanie uwagi na urzędowe upoważnienia i podpisy, celem przeszkodzenia ludziom do podobnych samozwańczych wystąpień.

Obrażona nasza godność robotnicza domaga się wyświetlenia i opublikowania prawdy.

Bezstronne robotnicze pisma prosimy o zamieszczenie niniejszego zawiadomienia.

W sierpniu 1893 r. *Robotnicy z Socyal-demokracyi polskiej*“.

Zestawienie powyższych dokumentów wykazuje pewną niejasność stanowiska robotników, którzy opuścili szeregi P. P. S. A więc: pierwsze „zawiadomienie“, informujące nas, że wszyscy robotnicy, tworzący P. P. S. postanowili zmienić na-

zwę organizacyi; drugie zaczyna się od słów: „nim przystąpimy do wyświetlenia przyczyn, będących powodem wystąpienia naszego z P. P. S.“ i t. d. Widocznem jest z tego ustępu, że ci, co opuścili partyę, musieli w niej kogoś pozostawić, że więc nie wszyscy byli z jej kierunku niezadowoleni.

W rzeczywistości było prawdopodobnie tak: wszyscy najwybitniejsi robotnicy z P. P. S., którzy w marcu 1893 r. zorganizowali pracę agitacyjną w masach – byli zdecydowanymi przeciwnikami „nowego kursu“, zainaugurowanego przez „Przedświt“, natomiast krajowa inteligencya socyalistyczna, nie będąc zupełnie solidarną z tem pismem, aprobowała jednak przewrót programowy, o ile ten dotyczył kwestyi niepodległości Polski. Inteligencya ta miała stosunki z robotnikami, dzięki czemu mogła i po ustąpieniu robotników-założycieli partyi utrzymać pewnę stosunki z masami.

Później między Soc. Dem. a P. P. S. toczył się spór, czy w sierpniu 1893 opuścili szeregi tej ostatniej wszyscy robotnicy, czy też tylko ich część.

Inne jeszcze wątpliwości nasuwają powyższe dwa zawiadomienia. A mianowicie: kiedy robotnicy zerwali z P. P. S.? czy jeszcze w lipcu przed kongresem socyalistycznym w Zurychu, czy też w sierpniu, po nim. Pierwsze „zawiadomienie“ wskazuje na zebranie z dnia 30 lipca, jako moment zerwania robotników z P. P. S.

Drugie „zawiadomienie“ stwierdza, że na zebraniu 23 lipca postanowiono udzielić mandat reprezentacyjny tow. Karskiemu. Wystąpienie zaś z partyi wiąże już z wypadkami na kongresie w Zurychu.

Prawdopodobnie przebieg zatargu robotników z P. P. S. przedstawiał się w sposób następujący:

Dnia 23 lipca robotnicy z P. P. S., którzy tworzyli starszyznę organizacyjną, postanowili udzielić mandat na zjazd w Zurychu tow. Karskiemu, przeciwko czemu wystąpili inteligenci.

Na tle tego nieporozumienia rozwinął się konflikt między robotnikami a inteligencyą, który doprowadził do tego, że robotnicy w dniu 30 lipca zebrali się i postanowili zmienić nazwę partyi P. P. S. na Socyal-demokracyę polską. Krok ten oznaczał, że robotnicy uważali się za całą partyę i postanowili nie zwracać uwagi na opozycyę inteligencyi, którą zamierzali pozostawić samej sobie. Jednakże uchwała 30 lipca nie została nigdzie ogłoszona. Może już po jej powzięciu stosunki między robotnikami a inteligencyą polepszyły się chwilowo i nastąpiło jak gdyby zawieszenie broni.

Lecz oto po zjeździe dochodzi do Warszawy wieść o zachowaniu się przedstawicieli Zw. zagr. soc. pol. i P. P. S. w Zurychu względem tow. Karskiego. Konflikt wznawia się, zaostrza i doprowadza do zerwania.

Opozycya robotnicza widzi jednak, że inteligenci mają między robotnikami pewną liczbę współwyznawców, w drugiem więc „zawiadomieniu“ mówi już o wystąpieniu z partyi P. P. S. i o nowej nazwie organizacyi.

Tak, czy inaczej, P. P. S. w sierpniu 1893 roku straciła wszystkich najwybitniejszych robotników, mających rozległe stosunki w Warszawie.

Odtąd nowo powstała organizacya „Socyalna demokracya polska“ wraz ze swym organem „Sprawa Robotnicza“, posiada przeważający, a początkowo nawet wyłączny wpływ w szerszych kołach robotniczych w Warszawie, Łodzi i Dąbrowie.

W dalszym ciągu pracy naszej czytelnicy poznają szczegółowo program polityczny „Sprawy Robotniczej“, tu zaznaczymy tylko, że już w pierwszych numerach tego pisma występują zupełnie wyraźnie dążenia polityczne. Potrzeba zdobycia konstytucyi akcentowana jest na każdym kroku, podkreśla się także konieczność walki z uciskiem narodowościowym.

Zarzut P. P. S-owców, że „Sprawa Robotnicza“ zajmuje stanowisko niejasne pod względem politycznym, nie wytrzymuje więc żadnej krytyki.

* * *

Po kongresie międzynarodowym w Zurychu, Stanisław Mendelson wystąpił z organizacyi Zw. zagr. soc. pol.

Krok ten został wywołany przez następujące okoliczności: gdy wiadomości o przebiegu kongresu zurychskiego dostały się do Warszawy, zapanowało tam, jak widzieliśmy, wielkie oburzenie. Całą winę skandalu przypisano Mendelsonowi, jako człowiekowi najwybitniejszemu; z Jodką nie liczono się zupełnie, uważając go za ślepego wykonawcę planów pierwszego.

Członkowie Zw. zagr. soc. pol., widząc niezadowolenie z zajść na kongresie, oraz niechęć specyalną do Mendelsona, starali się uniewinnić innych, i cały konflikt robotników w kraju z członkami delegacyi polskiej sprowadzić do antagonizmu działaczy krajowych z Mendelsonem.

Nadmienić tu należy, że niektórzy działacze krajowi niechętnie patrzyli na cały Zw. zagr. soc. pol. i sądzili, że usunięcie się Mendelsona ułatwi im zmiany w tym ostatnim.

Kiedy więc Mendelson dowiedział się o wszystkiem, co zaszło, znużony plotkami, widząc, że usiłowania zjednoczenia wszystkich żywiołów rewolucyjnych w kraju spełzły na niczem, postanowił się usunąć.

Koledzy jego ze Zw. zagr. soc. pol. byli z kroku tego zadowoleni, gdyż chcieli się przez to wysunąć naprzód, nie powstrzymywali go więc od wystąpienia z organizacyi, chociaż te same przyczyny, które skłoniły Mendelsona do ustąpienia, w większym jeszcze stopniu powinny były przekonać ich, że postępowanie ich w Zurychu obudziło ogólne oburzenie.

Ustąpienie Mendelsona było wielką klęską dla Zw. zagr. soc. pol., był to bowiem człowiek niepospolitych zdolności.

Od samych początków polskiego ruchu socyalistycznego brał on w nim czynny bardzo udział. Skompromitowany w Warszawie, udaje się za granicę, gdzie wkrótce zajmuje się działalnością socyalistyczną w Galicyi; wydalony stamtąd, zabawiwszy czas jakiś w Genewie przy „Równości“, udaje się do Poznania, gdzie w najtrudniejszych warunkach wznieca ruch socyalistyczny. Odsiedziawszy lat kilka ciężkiego więzienia, przybywa szczęśliwie do Paryża, gdzie wkrótce zaczyna wydawać „Walkę Klas“. Szpalty tej ostatniej były zapełniane przeważnie jego artykułami. Prócz tego wydaje „Przedświt“ i szereg broszur agitacyjnych. W najkrytyczniejszej chwili w dziejach naszego ruchu, w 1887 jedzie do kraju, dla nawiązania stosunków.

Przez cały czas swojej działalności nie szczędzi ani trudu, ani majątku dla akcyi socyalistycznej w kraju naszym, często narażając swoje życie.

Dlatego też sąd autorów „Zawiadomienia“, wypowiedziany o nim, był niesłuszny.

Obdarzony bystrym i bardzo żywym umysłem, Mendelson posiadał rozległe wykształcenie polityczno-historyczne. Był gruntownym znawcą dziejów Europy od wielkiej rewolucyi francuskiej aż do czasów obecnych. Ruch socyalistyczny w różnych państwach znał on wybornie. Był on politykiem niecierpliwym, pragnącym silnej i szerokiej akcyi; okoliczność ta popchnęła go na zjeździe paryskim i później w kraju do stworzenia kierunku, który, abdykując ze stanowiska czysto socyalistycznego — usiłował stworzyć stronnictwo rewolucyjno-radykalne z silnie socyalistycznym odcieniem, w nadziei, że stanie się ono potężną siłą polityczną, która zaważy w wypadkach najbliższej przyszłości.

Będąc przedewszystkiem czynnym politykiem, za mało cenił on doniosłość zagadnień ekonomicznych i socyologi-

cznych dla praktyki partyjnej. Okoliczność ta wpływała ujemnie na jego działalność i stała się powodem błędów.

Nie doceniał on doniosłości objektywnych czynników w rozwoju społecznym, stąd jego pesymizm co do przyszłości politycznej Rosyi, przebijający z artykułów „Przedświtu w 1892 roku.

Poddawał się on wrażeniom przelotnym zbyt silnie, stąd jego przecenianie sił rewolucyjno-opozycyjnych w naszym kraju, oraz groźnej międzynarodowej sytuacyi w 1892 roku.

Dziś Mendelson przestał być socyalistą, gdyż odrzuca kolektywizm. Przecenia on ruch reformatorski we Francyi i sądzi, że kwestya socyalna rozwiąże się bez uciekanie się do uspołecznienia narzędzi produkcyi.

Już dawniej „kwestya przyszłego ustroju“ nie budziła jego zajęcia, i całą uwagę skierowywał ku pochwyceniu władzy i przeprowadzeniu reform „możliwych“.

Konstatując opuszczenie szeregów socyalistycznych przez Mendelsona, nie pójdziemy w ślady P. P. S-owców i nie będziemy rzucać na niego obelg.

Człowiek ten dla naszego ruchu socyalistycznego zrobił bardzo wiele. Dziś, nie znajdując się pod sztandarem walczącego proletaryatu, nie jest uciekinierem i karyerowiczem. Jego „odstępstwo“ nic mu nie dało i dać nie mogło. Nie przeszedł on do tych, co dają rozgłos i stanowisko w panujących stronnictwach.

Mendelson, jak każdy działacz, miał swoje wady; często sądy jego o ludziach były zbyt pośpieszne i niesprawiedliwe. Zawsze jednak działał w dobrej wierze i często spostrzegał swoje omyłki.

Nie był nigdy rutynistą.

Stworzywszy P. P. S., byłby on, gdyby nadal w niej pozostał, zmienił później jej program.

Publicyści z P. P. S. przez lat 10 rozwałkowywali jego myśli, zapożyczali z jego artykułów i rozmów całe zwroty, a nawet dowcipy.

Różnica między Mendelsonem a nimi była ta, że były redaktor „Walki Klas“ posiadał umysł ruchliwy i ciągle czynny; stawiając pewne twierdzenia, stosował je ściśle do określonych okoliczności miejsca i czasu; umiał też w razie potrzeby, wobec niezbitych faktów, prostujących jego poglądy, cofnąć się i szukać „nowych dróg“.[1])

[1]) Te ostatnie nie zawsze były odpowiednie, to rzecz inna, ale twórczy jego umysł poszukiwał ich zawsze.

Publicyści z P. P. S. powtarzają tylko jego zdania, nie rozumiejąc ich względnego znaczenia.

Czytając dziś różne artykuły Mendelsona, nawet takie, na które nie możemy się zgadzać, rozumiemy zawsze ich genezę, pojmujemy błędy; rozpatrując poglądy P. P. S.-owców, widzimy tylko rutynę, powtarzanie starych błędów, arbitralność sądów i brak poczucia miary.

VI.

W Łodzi w czerwcu 1893 roku zdarzył się wypadek bardzo charakterystyczny, o którym poprzednio nie wspominaliśmy, żeby nie przerywać ogólnego toku opowiadania; opisujemy go według „Sprawy Robotniczej".

„W dniu 29 czerwca w fabryce Hainzla i Kunitzera zepsuł się motor. Wskutek tego oświadczono robotnikom, że robota rozpocznie się dopiero nazajutrz. Korzystając więc z pięknej pogody, udali się oni do lasku i chcieli spocząć parę godzin przy rozmowie i robotniczych pieśniach. Tymczasem motor udało się naprawić prędzej i już po południu zażądano, żeby robotnicy wrócili do fabryki. Kiedy zaś ci odmówili, posłano po policyę i wojsko, które zapędziły robotników siłą do fabryki. Oburzenie ich na tak bezczelną brutalność nie miało granic, ale musieli uledz sile.

Jeden natomiast postanowił się zemścić. Pan Kunitzer niedawno wybudował był sobie pałacyk i nazajutrz po owem zajściu właśnie miał go poświęcić sutą libacyą. Kiedy goście zebrani używali w najlepsze, nagle rozległ się straszny huk i jedna ściana przedsionku upadła. To bomba dynamitowa, rzucona do pałacyku, wybuchła, jako odpowiedź na brutalność pana fabrykanta".

Wybuch bomby nie spowodował niczyjej śmierci.

Rozpoczęły się poszukiwania żandarmsko-policyjne, które na razie nie dały żadnych rezultatów. Wtedy Kunitzer ogłosił nagrodę 500 rb. dla donosiciela, który wskaże winnych.

Ten ostatni znalazł się w osobie nikczemnego indywidyuum Gralińskiego, który zadenuncyował mnóstwo osób. Rozpoczęły się masowe areszty; więzienie było przepełnione. Za głównych winowajców uznano: Grubeckiego Bolesława, Klapsatla Juliana, Karczmarków, Jana i Marcina, ojca i syna, wreszcie Cymermana Krzysztofa.

Śledztwo trwało bardzo długo. Żandarm Hochfeld wydobywał zeznania zapomocą wyrafinowanych środków okrucieństwa. Staremu Karczmarkowi podczas jednego badania z jego rozporządzenia zawiązano głowę kapotą i bito z całej

siły kułakami po żebrach i twarzy i w ten sposób wybito mu trzy zęby. Synowi jego wyrywał wąsy.

Nie będziemy tu przytaczać wszystkich męczarni, które podsądni musieli cierpieć.

W końcu 1895 r. uznani za mniej winnych, otrzymali wyroki w drodze administracyjnej: Józef Nowak i Karol Pusz po 5 lat gub. archangielskiej, Mieczysław Grubecki 8 lat wschodniej Syberyi, Wawrzyniec Behrych 5 lat wsch. Syberyi, Bolesław Faltenberg 8 miesięcy więzienia i 3 lata archangielskiej gub., Kwiryn Kiziński 5 lat wsch. Syberyi.

Najwinniejszych oddano pod sąd wojenny. Przesiedzieli oni w więzieniu około trzech lat, bez książek i samotnie.

Prezesem sądu wojennego był gen. Strelnikow, biorący jeszcze udział w sprawie starych „Proletaryatczyków". Utrudniał on obronę adwokatom, przerywając im ciągle. Grubeckiego Bolesława, Karczmarków Jana i Marcina, Klapsatla i Cymermana skazano na śmierć przez powieszenie.

Oficerowie żandarmeryi, obecni na sądzie, usłyszawszy ten wyrok, zaczęli się śmiać i zacierać ręce.

Wyrok stał się prawomocny dnia 10 marca 1896 r. i pozostawało dwa dni na wniesienie apelacyi do głównego sądu wojennego w Petersburgu.

Adwokaci straszyli podsądnych, że o kasacyi wyroku mowy być nie może i jedyna rada jest przyznać się do winy. Oskarżeni usłuchali i uczynili to w telegramie do cara. Ten ostatni zmienił wyrok sądu na następujący: Grubecki dostał dożywotnie ciężkie roboty, Karczmarkowie po 8 lat, Klapsatel 12 lat, a Cymerman dożywotnie osiedlenie we wschodniej Syberyi.

Żandarm Hochfeld został przedtem jeszcze przeniesiony z Łodzi gdzieindziej.

VII.

Pod koniec r. 1893, socyalni demokraci wydali dwie odezwy: jedną z powodu ożywienia w przemyśle żelaznym, w której wzywali robotników do korzystania z przyjaznych okoliczności i organizowania się dla zdobycia lepszych warunków pracy w powyższej gałęzi przemysłu; drugą, treści ogólnej, wysuwającą żądania polityczne, jak i powszechne prawo głosowania i t. p.

Na Litwie koniec roku 1893 zaznaczył się krwawym rozbojem, dokonanym nad ludem żmudzkim przez kowieńskiego gubernatora Klingenberga, z powodu oporu włościan przy kasowaniu kościoła katolickiego w Krożach.

P. P. S. jeszcze w lecie 1893 r. wydała odezwę na Litwie do socyalistów żydów, w której zarzucała im pomijanie w agitacyi kwestyi politycznej, oraz brak łączności, będącej wynikiem tendencyi rosyjskich, z ludnością miejscową.

Do kwestyi ruchu żydowskiego na Litwie wrócimy jeszcze.

W Nrze 8 „Przedświtu“ organizacya krajowa wypowiedziała się oficyalnie w sprawie sojuszu z rosyjskiemi partyami socyalistyczno-rewolucyjnemi. Artykuł ten kończy się poniższym ustępem:

„P. P. S. gotową jest wejść w stosunki z rewolucyjnemi grupami rosyjskiemi, mającemi na celu obalenie caratu, dla wspólnej z tym ostatnim walki, na warunkach następujących:

1) Że wesprą one czynnie polityczne żądania P. P. S.

2) Że wszelką swą działalność na terenie, przez P. P. S. objętym, poddadzą jej kontroli.“

W cytowanym wyżej artykule znajdujemy szczere i naiwne wyznanie obojętności P. P. S. na takie lub inne pojmowania podstawowych zagadnień socyalizmu:

„Wobec tego rozstrzelenia wśród sił rewolucyjnych w Rosyi – czytamy w „Przedświcie“ – P. P. S. nie chcąc i nie mogąc zabierać głosu w sprawach specyalnie tego kraju się tyczących i przyjmować roli obrońcy prawomocności socyalistycznej wśród grup rosyjskich (druk rozstrzelony przez autora książki), w stosunkach z niemi usunąć musi kwestyę takiego lub innego pojmowania doktryny socyalistycznej. Pozostaje więc ściśle polityczna część programów“.

Ustęp powyższy nabiera tem większego znaczenia wobec innego w tym samym artykule, charakteryzującego ówczesny stan w Rosyi pod względem programów partyi rewolucyjnych.

„Lecz do socyalizmu w zachodnio-europejskiem słowa tego znaczeniu przyznają się jedynie socyal-demokraci, inne zaś grupy albo całkiem socyalizm ze swych programów usuwają, albo też wychodząc z założenia, że Rosya wyróżnia się specyalnie sobie właściwymi warunkami społecznymi, przyjmują go przekształconym i zmienionym“ [1]).

P. P. S. chodziło tylko o uznanie niepodległości Polski. Nic też dziwnego, że jedyną partyą rosyjską, z którą w pierwszej fazie swej działalności P. P. S. miała bliższe stosunki – była grupa liberalna „Narodoprawców“, w programie swym nie mająca żądań socyalistycznych.

---

[1]) „Przedświt“ Nr. 8, str. 1, rok 1893.

VIII.

W lutym 1894 roku P. P. S. rozpowszechniła w Warszawie i na Litwie jednodniówkę p. t. „Robotnik".

Artykuły, pomieszczone w tem wydawnictwie, były napisane przez działaczy krajowych; posłano je potem do Londynu do druku i upoważniono jednego z emigrantów do zaprowadzenia w nich zmian, jakie uzna za stosowne.

Jednodniówka ta jest charakterystycznym dokumentem, któremu musimy przyjrzeć się bliżej.

W artykule p. t. „Carat i robotnicy" znajdujemy po raz pierwszy sformułowane motywy, które skłoniły P. P. S. do przyjęcia programu niepodległości Polski. Przytaczamy poniżej najbardziej charakterystyczne ustępy:

„Położenie nasze pogarsza się jeszcze przez to, że nie jest to n a s z rząd (mowa tu o rządzie rosyjskim, panującym w Polsce; przyp. aut. książki), ale rząd o b c y, zaborczy, nie polski, a rosyjski rząd.

Każdy rząd zaborczy dąży do wynarodowienia podbitego narodu, chce go przerobić na swój ład i w tym celu narzuca mu swój język, swoje szkoły, swoje sądownictwo, swoje urządzenia polityczne — jednem słowem narzuca mu całą swoją cywilizacyę, i swój ustrój polityczny; oprócz tego rząd zaborczy wydaje prawa wyjątkowe, skierowane przeciwko podbitemu narodowi i nieraz doprowadza do ruiny kraj, dawniej kwitnący dobrobytem.

Wszystko to znosi samodzielny byt narodu i przeszkadza jego cywilizacyjnemu rozwojowi, bo naród wszystkie swoje siły, któreby mógł użytkować na dalszy postęp, musi stracić na przygotowanie się do nowych obcych porządków; upada oświata, szkoły raczej ogłupiają niż oświecają, w sądach trudniej znaleźć sprawiedliwość, po urzędach trudniej dać sobie radę, bo trzeba mówić z urzędnikami obcym, nieznanym językiem. Człowiek, choć na swej ziemi, nie czuje się jak u siebie w domu, bo na każdym kroku prześladowanie, ucisk.

Jarzmo to staje się tem cięższe, im mniej swobód i praw daje rząd zaborczy swoim poddanym. Wtedy wynaradawianie i ucisk przyjmują jeszcze większe rozmiary, naród cały jęczy pod obcą przemocą.....

Rząd rosyjski nie tylko że nam nie daje żadnych praw, ale nas jeszcze stokroć bardziej uciska, niż własnych poddanych, Rosyan. Co więcej, rząd rosyjski wszelkiemi siłami stara się o to, aby przemysł polski nie mógł się należycie rozwijać i stawia mu różne przeszkody, jak np. taryfy kolejowe, przy

których przewóz towarów z Rosyi do Polski jest znacznie tańszym, niż z Polski do Rosyi; w ten sposób rząd daje pierwszeństwo rosyjskiemu przemysłowi przed polskim; że przez to i my cierpimy, to jasne: ruch po fabrykach jest mniej ożywiony, mniej potrzeba robotników, więc też więcej nas z braku zajęcia głód cierpi."

Dalej następuje uzasadnienie potrzeby swobód konstytucyjnych dla rozwoju ruchu robotniczo-socyalistycznego w Polsce, oraz krytyka absolutyzmu – wreszcie motywy, dla których, zdaniem autora artykułu, sama konstytucya ogólna rosyjska nie wystarczy.

„Gdybyśmy w naszej walce o wolność ograniczyli się tylko do żądania wspólnej konstytucyi z Rosyą, w takim razie pozostawilibyśmy bez zmiany to zło, które wynika dla nas z zależności naszego narodu od Rosyi...

Wspólna (całego narodu, wszystkich klas; przyp. aut. książki) zależność od obcego rządu powoduje to, że robotnikom trudniej poznać się na wrogiem dla nich stanowisku kapitalistów-rodaków, którzy zwykle w takich razach wiele krzyczą o jedności narodowej, o wspólnych interesach; utrudnionym więc jest rozwój świadomości klasowej robotników, a jest ona niezbędną do tego, by robotnicy zorganizowali się do walki o lepszą przyszłość, jako samodzielna klasa; bez tego niemożliwem jest ich zwycięstwo.

W dodatku utrudnionym jest rozwój międzynarodowej solidarności robotników wszystkich krajów, bo robotnicy pod wpływem ucisku ze strony rządu zaborczego swoją nienawiść do niego przenoszą na cały naród"...

Dalej idzie ustęp, wykazujący przyczyny siły rządu absolutystycznego w Rosyi i historyczne i kulturalno-ekonomiczne.

Układ sił społecznych, zdaniem autora, jest w Rosyi mniej korzystny dla postępu i socyalizmu, aniżeli w Królestwie Polskiem.

Tu jednak w obliczeniach autora wkradła się bardzo poważna omyłka, którą potem wyśmiała „Sprawa Robotnicza".

Ta ostatnia słusznie wytknęła błędy czysto rachunkowe; bez racyi jednak usiłowała obalić podstawowe twierdzenie o układzie sił społecznych w Cesarstwie i Królestwie.

Błąd autora powyższego artykułu, a prawdopodobnie, pomijając zbytnią „okrągłość" liczb, jego zagranicznych redaktorów, polegał na mylnem obliczeniu ilości robotników w Rosyi na 2,000.000, podczas gdy w Królestwie na milion. Tymczasem w Rosyi było wówczas do 2,000.000 samych robotników pracujących, doliczywszy zaś ich rodziny, było od 8 do 10

milionów ludności robotniczej na 130,000.000 ogólnej ludności w państwie [1]).

W Królestwie mieliśmy nie jeden milion samych robotników pracujących, lecz tyle było tych ostatnich razem z ich rodzinami na 10,000.000 ludności.

Stosunek więc ludności robotniczej w Królestwie do ogółu ludności był mniej więcej jak 1 do 10; w państwie rosyjskiem stosunek ten przedstawiał się jak 1 do 13.

Jeżeli uwzględnić w Królestwie większy stosunek procentowy miast do ogółu ludności, aniżeli w Rosyi; większą jednolitość kulturną mieszkańców naszego kraju, aniżeli całego caratu, wreszcie – większe u nas zróżniczkowanie ludności wiejskiej (posiadamy większy proletaryat rolny) – to przyznać należy zupełną słuszność twierdzeniu, wypowiedzianemu w artykule p. t. „Carat i robotnicy", iż układ sił społecznych w Królestwie jest dla postępu i socyalizmu korzystniejszy aniżeli w całym caracie.

Do zagadnienia tego wrócimy jeszcze, omawiając wydawnictwa socyal-demokratyczne.

W dalszym ciągu czytamy: „Konstytucya rosyjska byłaby dla nas niewygodną (oczywiście w porównaniu z niepodległą

---

[1]) W roku 1897 w 85 gub. Cesarstwa bez Finlandyi było zatrudnionych robotników w wielkim przemyśle 2,098.200 (bez rodzin).

W tymże roku w Królestwie Polskiem było 243.733 robotników (bez rodzin). (Patrz Załęski: Królestwo Polskie pod względem statystycznym część II, str. 139). Z cyfr powyższych widzimy, że procentowo klasa robotnicza w Królestwie Polskiem jest liczniejszą niż w Cesarstwie. Gdyby w Rosyi stosunkowo klasa robotnicza była tak liczną jak w Królestwie, to musiałaby ona być znacznie liczniejszą. Istotnie ludność Królestwa stanowi $^1/_{13}$ ogółu ludności w państwie i $^1/_{12}$ ludności samego Cesarstwa bez 10 gub. Królestwa. Pomnożywszy 243.733 przez 12, otrzymamy liczbę 2,924.706 robotników, jakąby Cesarstwo mieć powinno, gdyby przemysł wielki był w niem rozwinięty w tym samymstopniu co w Królestwie.

W zbiorowem dziele uczonych finlandzkich „Notices sur la Finlande" str. 88, znajdujemy przybliżoną liczbę robotników w wielkim przemyśle tego kraju – 72.500. Dodając liczby te do ilości robotników w Rosyi bez Finlandyi, podaną przez Załęskiego do 2,098.200 otrzymamy, 2,170.700; zawsze więc brak jeszcze w Cesarstwie bez Królestwa przeszło trzech ćwierci miliona robotników do tego, aby procentowo klasa ta była tam tak liczną jak w Królestwie.

Według Koszutskiego ludność miast w Królestwie Polskiem obejmuje $31^1/_2\%$ ogółu ludności (patrz Koszutski: „Rozwój przemysłu w Kr. P". str. 209), natomiast ludność miejska w Cesarstwie bez Królestwa wynos zdaniem wzmiankowanego autora 12.4%. Przypuściwszy nawet, że liczba ostatnia est nieco zbyt małą, zawsze jeszcze widzimy, że ludność miejska w Królestwie jest daleko liczniejszą niż w Cesarstwie.

Tak więc wszelkie dane objektywne przemawiają na korzyść zdania; w wyzwolonem z pod władzy rosyjskiej państwie polskiem, układ sił społecznych dogodniejszymby był dla socyalizmu niż w Rosyi.

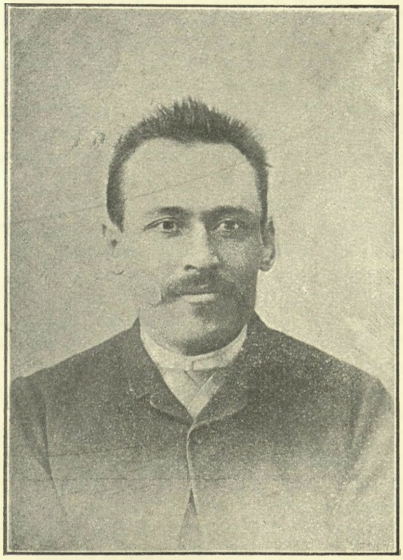

Kazimierz Pietkiewicz.

Polską; przyp. aut. książki) jeszcze z tego powodu, że wtedy najwyższa władza byłaby, jak dotychczas, w Petersburgu a nie w Warszawie, to znaczy, że wszystkie zmiany i prawa zatwierdzałoby zgromadzenie przedstawicieli całego państwa rosyjskiego. Wobec tego nawet przy konstytucyjnym rządzie rosyjskim nie moglibyśmy należycie polepszyć swej doli, zdobywać coraz szerszych praw politycznych dla siebie..., gdyż w olbrzymiem państwie rosyjskiem zginęłaby pod względem znaczenia nie tylko polska klasa robotnicza, ale i cały naród polski miałby małe znaczenie. Gdyby nawet wszyscy delegaci narodu polskiego byli obrońcami interesów robotników, to i wtedy robotnicy polscy nie mogliby przeprowadzić potrzebnych dla siebie zmian i nowych praw, bo w parlamencie zawsze przedstawicieli narodu rosyjskiego byłoby dziesięć razy więcej, niż przedstawicieli narodu polskiego".

Zapewne narody podbite nawet przy ogólno-państwowej konstytucyi mogą być prześladowane przez naród panujący, czego dowodem jest los Polaków w Prusiech. Jednakże zapominać nie należy, że przy ogólno-państwowej konstytucyi istnieć może i powinna autonomia dla poszczególnych części państwa.

Słabą stroną artykułu p. t. „Carat i robotnicy" jest właśnie nieuwzględnienie możliwości autonomii dla Królestwa w państwie rosyjskiem obok ogólno-państwowej konstytucyi.

„Niezawodnie najpewniejszą gwarancyą przeciwko uciskowi narodowościowemu i zaniedbaniu interesów ziem polskich przez rząd rosyjski — byłaby ich państwowa niezależność. Autonomia bowiem nawet szeroka narodów podbitych wtedy tylko spoczywa na pewnych podstawach, kiedy naród panujący nie ma zbyt wielkiej przewagi liczebnej nad podbitymi. Ta ostatnia prędzej, czy później, odbić się może, a nawet musi na polityce wewnętrznej rządu.

W epoce ostatecznego ugruntowania się ustroju socyalistycznego, chociażby tylko w Europie, i federacyi narodów, istnienie wielkich narodów nie będzie zagrażało małym, gdyż sam fakt istnienia kilku pierwszych, a nie jednego, zapewni równowagę i sprawiedliwość ich stosunkom i nie dopuści do panowania jednego narodu nad innymi; z drugiej strony małe narody mogą się łączyć dla przeciwdziałania tendencyom zaborczym dużych, gdyby wogóle tendencye takie istniały".

W artykule „Carat i robotnicy" znajdujemy zbyt pesymistyczny pogląd na robotników rosyjskich i stan ruchu socyalistyczno-rewolucyjnego w państwie Romanowych.

Sprawiedliwość każe jednak wyznać, że w latach 1893

i 1894, a nawet i późniejszych, aż do końca 1900 – taki pogląd na bliższą przyszłość ruchu rewolucyjnego w Rosyi miał pewne podstawy w istniejących wówczas stosunkach politycznych w państwie carów.

Z powyższego wypływał inny błąd, znajdujący swój wyraz w następującym poglądzie:

„Ale nie tylko ze względu na nasze interesy musimy się oddzielić od Rosyi: „Robotnicy całej pozostałej Europy potrzebują niezależności Polski również, jak sami robotnicy polscy", mówi sędziwy przedstawiciel socyalizmu, Fryderyk Engels, i nie trudno pojąć przyczynę tego. Oto car rosyjski nie tylko, że gniecie własnych poddanych, ale jeszcze stara się o to, by w całej Europie działo się jak najgorzej masom pracującym, by robotnicy mieli jak najmniej praw politycznych. Jak robotnicy wszystkich krajów porozumiewają i łączą się ze sobą, by w chwili ostatecznej walki nieść sobie wzajemną pomoc, tak z drugiej strony nieprzyjaciele ludu nie przestają pomagać sobie, by przeszkodzić robotnikom w ich dążeniu do lepszej przyszłości. Najpotężniejszym zaś z tych wrogów klasy robotniczej jest car rosyjski, główna podpora wszystkich ciemięzców ludu i największy wróg wolności.

Trzeba więc cara pozbawić jego potęgi i siły, których używa dla powstrzymania ruchu robotniczego nie tylko w Polsce i Rosyi, ale i w całej Europie. I tylko wskrzeszenie Polski niezależnej zadać może cios śmiertelny pierwszorzędnej potędze cara".

Szkodliwość istnienia caratu dla postępowego rozwoju Europy jest faktem stwierdzonym, ale odbudowanie Polski nie zrobiłoby z Rosyi słabego, nic nie znaczącego państwa; powtóre, obalenie despotyzmu carskiego nastąpić może nie tylko przez wskrzeszenie państwa polskiego, lecz także, i to daleko skuteczniej, przez rewolucyę ogólno-rosyjską.

Niedoceniając ruchu rosyjskiego i nie wierząc w jego przyszłość, poszukiwano sojuszników w Litwinach i Rusinach w caracie.

„W walce z caratem będziemy szukać połączenia z wszystkimi ludami, które dziś jęczą pod carskiem jarzmem, i pod tym względem najbliższych sojuszników będziemy mieli w ludzie litewskim i rusińskim."

Pomimo bardzo krytycznego stanowiska względem przyszłej możliwej konstytucyi ogólno-rosyjskiej, ówcześni P. P. S-owcy w kraju nie lekceważyli jej bynajmniej; artykuł „Carat i robotnicy" kończy się słowami:

„Nie znaczy to jednak, byśmy zupełnie lekceważyli jakieś

ustępstwa konstytucyjne, któreby mogły być nam dane przez Rosyę, pod wpływem wzrostu ruchu robotniczego. Wszystko, cokolwiekby rozwiązywało nam ręce, byłoby dla nas pożądanem; staniemy też do każdej walki o wolność, ale zawsze pod swoim sztandarem, jasno zaznaczając swoje żądanie oddzielenia się od Rosyi, bo tylko ono rozwiąże nam ręce na tyle, byśmy mogli szybkim krokiem zdążyć ku ostatecznemu".

Z tego ustępu widać, że ówcześni P. P. S-owscy w kraju, a raczej ich odłam poważniejszy, pierwsi zdawali sobie sprawę z tego, że jednakże ruch robotniczy w Rosyi może się z czasem rozwinąć i na porządku dziennym stanie kwestya stosunku socyalistów polskich do walki konstytucyjnej w Rosyi.

Co należy rozumieć przez ostatnie zdanie przytoczonego ustępu? Chyba to, iż w razie walki o konstytucyę w państwie rosyjskiem P. P. S. weźmie w niej udział, nie zadawalając się jednak ograniczeniem absolutyzmu, będzie i nadal dążyła do swego dalszego celu oddzielenia się Polski od Rosyi.

Później dopiero autor „Etapów" w „Przedświcie" zrobił to wielkie odkrycie, że w momencie walki o konstytucyę w Rosyi najlepsze jest powstanie. W początku 1894 roku ta myśl genialna nie była jeszcze znaną krajowej organizacyi P. P. S.

Inne artykuły w „Jednodniówce" nie zawierają nic takiego, coby rzucało światło na pojmowanie zasadniczych kwestyi programowo-taktycznych; omawiają one ustępstwa, zdobyte przez klasę robotniczą w ostatnim roku 1893, oraz korespondencyę, wreszcie polemikę z Soc. Dem.

„Jednodniówka" podobała się na ogół dosyć robotnikom, będącym pod wpływem P. P. S. W niektórych innych grupach robotniczych podkreślenie dążenia do niepodległości Polski w artykule „Carat i robotnicy" wywołało pewne zdziwienie, a nawet niezadowolenie.

Soc. Dem. zarzucała P. P. S., że przez wysunięcie sprawy niepodległości Polski zabagnia ruch socyalistyczny.

IX.

W styczniowym Nrze „Sprawy Robotniczej" z roku 1894 znajdujemy na pierwszej stronicy następujące „Zawiadomienie":

„Stosownie do życzenia zarządu naszej partyi zmieniamy nazwę: „Organ Demokratów Socyalnych Król. Pols." na nazwę: „Organ Socyal-demokracyi Król. Pol." Zarazem podajemy do wiadomości towarzyszy, że pismo nasze, kierowane do Nr. 3–4 przez komitet, złożony z 3 osób, przeszło od tego

czasu dla względów praktycznych pod wyłączną redakcyę towarzyszki R. Kruszyńskiej"[1]).

„Sprawa Robotnicza" była bardzo starannie redagowaną. Redakcya od samego początku akcentowała ważność ruchu rosyjskiego dla nas, notowała też skrzętnie jego rzadkie wówczas objawy.

Prawodawstwu ochronnemu poświęcono szereg zajmujących i dobrych artykułów; kronika ruchu zagranicznego była obfita i bardzo umiejętnie prowadzona; korespondencye z kraju notowały objawy ruchu robotniczego u nas, oraz stosunek rządu i burżuazyi do niego.

Nie brakło też w „Sprawie Robotniczej" i artykułów historycznych, dotyczących ruchu rewolucyjnego na zachodzie.

Dnia 10 i 11 marca 1894 r. odbył się w Warszawie zjazd Soc. Dem. W Nrze 10 „Sprawy Robotniczej" znajdujemy obszerny i dokładny opis przebiegu tego zjazdu; nie powzięto na nim żadnych uchwał, zmieniających program lub taktykę partyi. Znaczenie jego polega raczej na tem, że był to pierwszy zjazd robotniczo-socyalistyczny i że ugruntował on dotychczasowe poglądy Soc. Dem. Rezolucye tego zjazdu miały być punktem wyjścia dla opracowania w przyszłości programu.

Referent Zarządu organizacyi warszawskiej tow. R. G. sformułował minimalne żądania polityczne w sposób następujący:

„W zakresie politycznych zadań Socyalna Demokracya Król. Pols. dąży przedewszystkiem do wywalczenia konstytucyi, opartej na powszechnem, równem prawie wyborów do prawodawczego sejmu, na najszerszym samorządzie ludowym w państwie, kraju i gminie, na obieralności urzędników i sędziów przez lud, na zupełnem równouprawnieniu płci, wyznań i narodowości, na powszechnem uzbrojeniu zamiast armii stałej, na zamianie wszystkich podatków na jedyny postępowy podatek od dochodu, na bezpłatnej i przymusowej oświacie ludowej".

Postanowiono też, aby w programie położyć specyalny nacisk na żądanie wolności zebrań, stowarzyszeń, słowa i t. p. Jakkolwiek powyższe postulaty wypływają już z istnienia konstytucyi, jednakże dla celów agitacyjnych postanowiono je wyodrębnić.

W kwestyi niepodległości Polski zjazd powziął następującą rezolucyę:

---

[1]) T. j. Róży Luxemburg (przyp. autora książki).

„Zważywszy:

1) że Socyal. Dem. Król. Pol. jak i innych krajów stoi na gruncie walki klasowej i dąży do zdobycia jak największych swobód politycznych drogą demokratyzowania istniejących warunków polityczno-państwowych, w których żyje i działa;

2) że tem samem najbliższem zadaniem proletaryatu Król. Pol., wspólnem proletaryatowi całego państwa rosyjskiego, jest obalenie caratu i wywalczenie najszerszej konstytucyi;

zważywszy z drugiej strony:

1) że wobec faktycznych objawów i tendencyi rozwoju naszego kapitalizmu i wypływających stąd naszych stosunków społecznych, program odbudowania państwa polskiego jest dziś utopią, że dla urzeczywistnienia go proletaryat polski musiałby posiadać potęgę, przy której byłby już w stanie uczynić przewrót socyalistyczny i zburzyć wielkie państwo;

2) że przyjęcie go oddzieliłoby proletaryat polski od pozostałego proletaryatu państwa rosyjskiego, jedynego i naturalnego sprzymierzeńca w walce z rządem;

3) że wreszcie program ten sprowadziłby proletaryat niechybnie z czysto klasowego i międzynarodowego stanowiska na grunt szowinizmu i walki narodowościowej —

Pierwszy Zjazd Soc. Dem. Król. Pol., uważając walkę z uciskiem narodowościowym, jak i z wszelką formą ucisku, za niezbędną i możliwą w obrębie swego ogólnego politycznego programu, uważa jednocześnie program odbudowania Polski za zupełne wyrzeczenie się w naszych warunkach skutecznej walki politycznej i za oddalenie się od celów proletaryatu, tak ostatecznych, jak i najbliższych".

Zjazd zajął się też kwestyą stosunku ruchu polskiego do rosyjskiego, i przyjął następującą w tym względzie rezolucyę:

„Zważywszy:

1) że obalenie caratu, zdobycie demokratycznej konstytucyi, któraby zapewniała klasie robotniczej największy wpływ na sprawy państwa, kraju i gminy, jest tak samo naglącą potrzebą dla proletaryatu Rosyi, jak dla proletaryatu Król. Pols.;

2) że robotnicy rosyjscy, o ile się wypowiedzieli, uznali wyraźnie obalenie caratu za swój program polityczny;

3) że złączenie usiłowań proletaryatu polskiego i rosyjskiego zdoła przyspieszyć spełnienie tych zadań politycznych —

Pierwszy Zjazd Socyal-demokracyi Królestwa Polskiego wyraża swą zupełną solidarność polityczną i braterstwo z robotnikami rosyjskimi, uznaje za niezbędne w sprawie obopólnej, możliwe przyspieszenie chwili, kiedy ruch robotniczy

w Rosyi przyjmie formę szerokiej agitacyi politycznej, wreszcie poleca gorąco towarzyszom rosyjskim przyłączyć się za pomocą masowego obchodu święta 1 Maja, które – wbrew prześladowaniu tego samego rządu, pod ciężarem którego jęczy Rosya – przyjęło mocny grunt w naszym ruchu i odegrało w nim tak zbawienną rolę".

Po tej rezolucyi przeszła inna, wyrażająca solidarność Socyaldemokracyi Król. Pol. z ruchem soc. dem. całego świata.

Zjazd zajmował się też prawodawstwem fabrycznem, oraz kwestyami taktycznemi.

W sprawie pierwszego powzięto następujące rezolucye:

a) „Ustanowienie ogólnego dnia roboczego najwyżej na 8 godzin dziennie.

b) Zakaz pracy dzieci do lat 14-tu.

c) Zniesienie pracy nocnej kobiet i młodzieży w zupełności, zaś dla mężczyzn z wyjątkiem tych gałęzi przemysłu, gdzie techniczne warunki wymagają nieprzerwanej pracy.

d) Ograniczenie dnia roboczego młodzieży do lat 18 do 6 godzin.

e) Ustanowienie odpoczynku robotników przynajmniej w ciągu 36 godzin bez przerwy na tydzień.

f) Zakaz pracy kobiet i młodzieży w szczególnie szkodliwych gałęziach pracy.

g) Szczegółowe przepisy dla fabryk i warsztatów ku ochronie zdrowia pracujących.

h) Zakaz poszczególnych form wyzysku, jak obecny system kar, nieregularna wypłata i t. p.

i) Ubezpieczenie państwowe robotników i robotnic na starość, nieszczęśliwe wypadki, chorobę i na życie, kosztem kapitalistów.

k) Zaprowadzenie wystarczającej inspekcyi nadzorczej z udziałem robotników.

l) Zniesienie ustawy cechowej, jakoteż specyalnego prawodawstwa względem robotników rolnych.

m) Zastosowanie powyższych praw do wszystkich pracujących w fabrykach, warsztatach, sklepach, kopalniach, w przemyśle domowym i na roli".

Przyjęto też specyalną rezolucyę w sprawie pracy akordowej:

„Zjazd poleca towarzyszom w codziennej walce fachowej dążyć usilnie do zniesienia systemu pracy akordowej, jako szkodliwego dla sprawy robotniczej pod wszystkimi względami".

Powzięto rezolucyę w kwestyi taktyki. Zjazd uznał następujące formy walki za pożyteczne:

1) „Organizacyę agitacyjnych i uświadamiających kół robotniczych, bibliotek i wykładów kształcących.

2) Organizowanie związków fachowych i kas oporu.

3) Manifestacye masowe, w szczególności obchód święta 1 Maja.

4) Popieranie i kierowanie strejków".

Praca wśród kobiet zajęła również uwagę zjazdu, o czem świadczy następująca uchwała:

„Pierwszy Zjazd Socyalnej Demokracyi Królestwa Polskiego poleca w najbliższej przyszłości zwrócić pilnie uwagę na ożywienie agitacyi wśród kobiet-robotnic. Tym ostatnim winien być otwarty dostęp do wszystkich organizacyi partyjnych. W proklamacych swoich partya będzie zaznaczała każdorazowo, że się zwraca zarówno do robotnic, jak i do robotników".

Przytoczyliśmy wszystkie powyższe rezolucye, gdyż zastępują one program, który miał się ukazać poźniej, lecz nie został wypracowany.

W kwestyi politycznej, jak widzimy, zjazd obok żądania konstytucyi, zaznaczył potrzeby samorządu krajowego, a więc autonomii. Uchwał o stosunku kościoła do państwa nie powziął żadnych.

Rezolucya w sprawie agitacyi wśród kobiet i dopuszczania uświadomionych dostatecznie z pośród nich do wszystkich stanowisk w organizacyi, robi jak najlepsze wrażenie, tem bardziej, że P. P. S. w późniejszej fazie swej działalności patrzyła z góry na kobiety i uważała je za niezdolne do zajmowania ważniejszych stanowisk w organizacyi.

X.

Zjazd partyjny P. P. S., „nakreślając plan prac... na rok 1894, postanowił: 1) przystąpić do wydawania w kraju pisma, poświęconego interesom klasy robotniczej; 2) do czasu ukazania się takowego wydawać jednodniówkę, w celu omawiania ważniejszych spraw bieżących; 3) oświetlać każdy ważniejszy wypadek, obchodzący ogół robotników, odpowiednią odezwą; 4) rozpocząć wydawnictwa broszur, omawiających sprawy poszczególnych fachów; 5) ze względu na stale popełniane przez agitatorów błędy, wydać broszurkę o zachowaniu się konspiracyjnem na wolności i w więzieniu; 6) zorganizować

należycie kolporterkę wydawnictw we wszystkich ważniejszych ogniskach przemysłowych“[1]).

Na powyższym zjeździe P. P. S. wykończyła też swoją organizacyę.

„Doświadczenie, zaczerpnięte z ubiegłych lat, wykazało całą niedogodność pracy, polegającej na organizowaniu przez partyę tajnych kółek i uświadamianiu w nich robotników za pomocą żywego słowa. Pominąwszy już niebezpieczeństwo, płynące z osobistego stykania się w takich kółkach ludzi, często mało ostrożnych, a nieraz z niejasną przeszłością, kółka zasklepiały partyę w ciasnych ramkach propagandy i drobnych utarczek pracy z kapitałem, zamykały przed sobą horyzonty szerszej pracy, obliczonej na zaagitowanie całych mas proletaryatu, odciągały jej uwagę od głównego zadania, walki z rządem despotycznym i całą klasą kapitalistów. Odczuwając ujemne strony tego rodzaju pracy, P. P. S. skierowała wszystkie swoje siły (podkreślenie autora książki) przedewszystkiem na agitacyę za pomocą słowa drukowanego, pracę zaś w kółkach, prowadzoną przez członków partyi, ograniczyła do wyrobienia agitatorów. Działalność wydawnicza oraz masowe rozpowszechnianie pism socyalistycznych, broszur i odezw — oto broń, którą podjęła P. P. S. w swej pracy koło uświadomienia polskich mas pracujących oraz przygotowania ich do zbiorowej walki z rządem i kapitalistami“[2]).

To lekceważenie roboty kółkowej, przecenianie jej stron ujemnych, a niedocenianie dodatnich, doprowadziło później do smutnych rezultatów. Wrócimy jeszcze do tego przedmiotu.

Na razie wypada nam zaznaczyć, że działacze P. P. S. z roku 1894 i 1895, jak to widać już z przytoczonego wyżej ustępu, nie mieli zamiaru zupełnie porzucać roboty w kółkach.

Rzeczywiście, w 1894 r. zakładano je i w nich starano się wyrobić agitatorów. Areszty na początku jesieni tegoż roku przerwały tę pożyteczną robotę.

Dnia 8 marca wybuchł strejk i to z udziałem 5000 ludzi w Zawierciu.

„Po tygodniu zakończył się dobrze, robotnicy bowiem jednorazowo otrzymali 30.000 rs. (dwutygodniowa płaca od 5 do 7 rb. na każdego) zapłaty za dni strejku i obietnicę podwyższenia płacy. Gdy ostatniej nie dotrzymano, strejk wznowił się 13 kwietnia i trwał przeszło dwa tygodnie (od 13 do 30). Skończył się nieszczęśliwie dla robotników, pomimo, że

[1]) Jednodniówka „Robotnik“, z roku 1895, str. 36.
[2]) Jednodniówka „Robotnik“, z roku 1895, str. 36.

wykazali wielką solidarność i wytrwałość – skutkiem barbarzyńskiego zachowania się rządu (podkreślenie autora książki). Strejkujących wyciągali żołdacy z domów, bili i katowali, na ukrywających się po lasach urządzano formalne obławy, zagranicznych poddanych odsyłano za granicę, po wymierzeniu chłosty, wreszcie bito wszystkich. Gubernator piotrkowski, Miller, zapowiedział, że póki strejk trwa, nie pozwoli fabrykantom na żadne ustępstwa. Wytrwałość jednak strejkujących złamało dopiero sprowadzenie robotników z dalszych okolic. Po wznowieniu robót zwiększono płacę. Wydalono i wysłano kilkaset osób, niektórych bez prawa pracy w innych fabrykach; kilkunastu osadzono w więzieniu piotrkowskiem. Warto tu też wspomnieć o specyficznie moskiewskim środku, jakiego użył gubernator. Kazał on robotnikom wybrać delegacyę, któraby mu przedstawiła żądania strejkujących; gdy tej namowy jego nie przekonały, aresztował wszystkich delegatów!

W okręgu sosnowickim strejkowały w kwietniu: fabryka żelazna Fitznera i Gampera (1200 ludzi), przędzalnia Diethla (2000 ludzi) i kopalnia Michał. Strejk u Fitznera nie udał się z powodu wmieszania się rządu w podobnie barbarzyński sposób jak w Zawierciu. Tenże Miller wydał nawet odezwę do robotników, zapowiadając, że nie dopuści do podwyższenia płacy i wogóle do polepszenia bytu strejkującym. Pojeni przez fabrykantów kozacy, katowali przy lada sposobności.

W przędzalni i kopalni robotnicy wywalczyli sobie podwyższenie płacy.

We wrześniu, gdy robotnicy u Fitznera i Gampera ponownie upomnieli się o skrócenie dnia roboczego, fabrykanci ustąpili i zmniejszyli pracę o godzinę (zamiast 13 godzin zgodzono się na 12)"[1]).

Aby skończyć już z ważniejszymi strejkami w roku 1894, zatrzymamy się jeszcze nad niektórymi w maju i później.

„W okresie po 1 Maja strejkowano w wielu miejscach: w Białymstoku niciarze u Rozenblata (zwyciężono), w Jezior-nej zaburzenia o wypłatę (9 maja), a następnie strejk (11 maja) kobiet w szmaciarni o zwiększenie płacy (zwyciężono)...; w Warszawie strejkowano w gazowni Kijewskiego i Szolca (nieudany); szewcy u Grybowskiego na Chłodnej (zwyciężyli), posrebrzacze z fabryki listew Bormana (zwyciężyli), praczki przy ulicy Aleksandryi (zwyciężyły), lakiernicy od Lilpopa (zwyciężyli) i stolarze tejże fabryki (nieudany).

[1]) Jednodniówka „Robotnik" z 1895 r., str. 31, 38 i 39.

Wogóle można zauważyć, że w roku ubiegłym większe strejki nie udawały się jedynie z powodu wtrącania się brutalnej ręki rządu... Natomiast strejki drobniejsze, gdzie nie opłacało się wtrącać gubernatorom i władzy wyższej, przeważnie udawały się.

Wszystkich strejków było nie tak dużo, ile ich można było oczekiwać po stopniu i szerokości uświadomienia robotników polskich, ale i tu jako główna przyczyna zjawia się szalony ucisk rządowy. Przytem, być może i wzmagająca się świadomość polityczna robotnika polskiego wpływa w części zniechęcająco do urządzenia strejków, gdzie, przy obecnych warunkach, napotyka się na tysiączne przeszkody i osiąga tylko małe korzyści.

Jeszcze w roku 1893 „Zagraniczny Związek Socyalistów Polskich" zapowiedział uroczyście na rok następny wielki demonstracyjny obchód stuletniej rocznicy powstania Kościuszkowskiego.

Tę ostatnią mieli też święcić i patryoci.

W krajowej organizacyi P. P. S. powstał spór, czy organizacya powinna urządzić obchód Kościuszkowski łącznie z narodowcami, oddzielnie, czy wcale nie urządzać i poprzestać na wydaniu odezwy.

„Zagr. Zw. Soc. Pol." parł w kierunku połączenia się w obchodzie z patryotami; jednakże organizacya krajowa. a raczej bardziej wpływowa jej część, była temu przeciwna.

Jak już zaznaczyliśmy, ówczesnymi kierownikami roboty P. P. S-owskiej w Warszawie byli szczerzy socyaliści, zupełnie wyraźnych poglądów; stali oni na gruncie klasowym i rozumieli niebezpieczeństwo, zagrażające ruchowi robotniczo-socyalistycznemu ze strony radykalnych patryotów, to też nie chcieli występować razem z tymi ostatnimi w akcyi politycznej. Postanowiono, jako partya, w patryotycznym obchodzie Kościuszkowskim nie brać udziału. Samodzielne zaś jego urządzenie z zaznaczeniem wyraźnie socyalistycznego stanowiska było dla partyi niedogodnem, gdyż wytężenie sił w dniu 17 kwietnia osłabiłoby akcyę w dniu 1 Maja. Postanowiono więc wydać tylko odezwę; prócz tego członkowie P. P. S. mieli prawo prywatnie, osobiście, brać udział w uroczystości patryotycznej.

Podajemy tu krótki opis manifestacyi patryotycznych.

„W dniu 4 kwietnia przeszło 1000 osób z t. zw. inteligencyi zebrało się w kościele św. Krzyskim dla uczczenia pamiątki bitwy racławickiej. Należy się dziwić, że ci, co urządzali cały ten obchód, tak niedołężnie wzięli się do rzeczy, że

nie potrafili ściągnąć większej liczby uczestników. W ten sposób manifestacya zrobiła fiasko, a przynajmniej nie pozostawiła wielkiego wrażenia po sobie. Wogóle samą myśl zebrania się w kościele nie można uważać za szczęśliwą i dużo było takich, którzy zgadzając się na wyrażenie drogą manifestacyi swego antyrządowego usposobienia, protestowali przeciwko formie, przypominającej sentymentalne, klerykalno-patryotyczne czasy"[1]).

Dnia 18 kwietnia odbyła się druga manifestacya, z lepszym nieco sukcesem:

„Stuletnia rocznica powstania ludu warszawskiego, jak się należało spodziewać, nie przeszła niespostrzeżenie i bez wrażenia.

Na kilka dni przedtem krążyły po całem mieście odezwy rozmaitej treści (a nawet i bez treści), wywołując wszędzie komentarze...

Rano o 10-tej zebrało się w kościele katedralnym św. Jana kilka tysięcy osób, prawie samej inteligencyi. Piszę: prawie, gdyż w liczbie kilkudziesięciu zjawili się także szewcy i rzeźnicy, chcąc w ten sposób uczcić swych rewolucyjnych poprzedników. Z kościoła, tłum zwrócił się na prawo i ulicą św. Jana, Starem Miastem skierował się na Szeroki Dunaj, przed dom ongi Kilińskiego, skąd on na czele całego pułku szewców ruszył na Igelströma. Wkrótce cały placyk zapełnił się manifestantami, którzy doszedłszy do historycznego domu, odkryli głowy. Znaczna część sądząc, że to już koniec manifestacyi, rozeszła się do domów, a reszta pozostałych, w liczbie około 500, skierowała się na Miodową w stronę pałacu Igelströma. Lecz na Podwalu natknęli się na przeszkodę. Policya, widząc zbliżający się pochód, zadzwoniła na alarm i w tej chwili zagrodziła całą szerokość ulicy, pozwalając jedynie wchodzić na podwórze cyrkułowe. W ten sposób aresztowano kilkaset osób, w tej liczbie stukilkudziesięciu studentów, znaczną ilość panien, kilkunastu szewców. Po zapisaniu nazwisk wszystkich tego samego dnia puszczono"[2]).

P. P. S. i Soc. Dem. K. P. przygotowywały się do świętowania 1 Maja w całym kraju. Pierwsza, oprócz zwykłej odezwy, wydała jeszcze specyalną broszurę o święcie robotniczem.

Odezwa P. P. S. była dość bezbarwna, nie wysuwała żą-

[1]) „Przedświt" z roku 1894, str. 19, Nr. 1.
[2]) „Przedświt" z roku 1894, Nr. 4, str. 19 i 20.

dania niepodległości Polski ani też konstytucyi. Kończyła się jak następuje:

„Niech żyje nasze prawo robotnicze!
Niech żyje ośmiogodzinny dzień roboczy!
Niech żyje wolność i równość!

Okrzyk taki niech burzą grzmotów przeleci nad całym krajem, strachem przejmie wrogów, a dumą i mocą rozogni serca braci naszych".

Odezwa „Soc. Dem." wysuwała żądanie konstytucyi.

Rząd ze swej strony robił wielkie przygotowania dla przeszkodzenia masowemu świętowaniu 1 Maja. W Łodzi i Żyrardowie władze usiłowały dla postrachu pochwycić agitatorów; w Warszawie rozpoczęto na wielką skalę szpiegowanie robotników; w zagłębiu dąbrowieckiem czujność rządu była już wcześniej zwiększona skutkiem wybuchłych tam przed 1 Maja strejków, o których pisaliśmy wyżej.

Dzień 1 Maja w Łodzi i Żyrardowie przeszedł spokojnie; w Warszawie, jak i w roku poprzednim, świętowało wielu rzemieślników, natomiast w wielkich fabrykach pracowano na ogół, prawie jednak w każdej pewna część robotników świętowała. Najświetniej dzień 1 Maja obchodzono w Częstochowie, gdzie wszystkie fabryki stanęły, przeszło 3000 robotników porzuciło pracę; w Dąbrowie, skutkiem teroru rządowego, bardzo mało robotników rzuciło pracę; nieźle święto majowe wypadło w fabrykach pod Warszawą, jak np. w Markach [1]).

XI.

Organizacya krajowa P. P. S. od chwili swego powstania myślała o założeniu swego własnego organu, wydawanego nie za granicą, lecz w zaborze rosyjskim.

Posiadanie dobrze urządzonej, tajnej drukarni w kraju, miało imponować robotnikom i lepszej części społeczeństwa polskiego, i wzmocnić autorytet partyi, a także dawało pewną niezależność starszym działaczom krajowym, będącym już dawniej w ruchu i czeszrze oddanym socyalizmowi, którzy nie mieli zaufania do „Zagranicznego Związku Soc. Pol.", a szczególnie jego głównych publicystów, jak np. redaktora „Przedświtu", wiedząc, że socyalizm wielu członków tej organizacyi jest dziwną mieszaniną patryotyzmu, radykalizmu i socyalizmu.

---

[1]) Szczegóły znaleźć można w „Przedświcie" z roku 1894, Nr. 5, oraz w Nrze 1 „Robotnika".

„Przedświt“ często zagalopowywał się w kierunku patryotycznym.

Londyńczycy nie posiadali sympatyi wszystkich działaczy krajowych. Uważano większość ich, nie bez słuszności, za intrygantów, posługujących się często niemoralnymi środkami w walce ze swymi przeciwnikami, potępiano także zachowanie się ich w Zurychu podczas międzynarodowego kongresu socyalistycznego w 1893 r.

Na pozór słowa nasze mogą się wydawać nieprawdziwemi, gdyż w roku 1894 Zagr. Zw. Soc. Pol. został uznany za przedstawiciela P. P. S. za granicą; w Jednodniówce otrzymał on serdeczne podziękowanie za usługi, oddane organizacyi krajowej. Fakty te jednak nie zaprzeczają temu, cośmy powiedzieli wyżej. P. P. S. musiała mieć przedstawicielstwo za granicą. Chodziło jej o relacye o ludziach wracających do kraju i chcących brać udział w robocie partyjnej. Postanowiono tedy, że osoby, będące za granicą, mogą się porozumiewać z organizacyą krajową tylko przez Zagr. Zw. S. P.

Podziękowania od P. P. S. należały się temu ostatniemu za mnóstwo wydawnictw wysyłanych na kredyt do kraju i pewną pomoc przy dostawianiu ich.

Imię Dębskiego, członka Z. Z. S. P., było wprawdzie w kraju dość popularne, jego odwaga i działalność w starym „Proletaryacie“ budziły szacunek, wiedziano jednak, że Dębski nie był nigdy publicystą, i na redakcyę „Przedświtu“ nie miał wpływu.

Sprowadzono drukarnię i po wydaniu kilku proklamacyi przystąpiono do odbijania numeru.

Pierwszy numer nowego pisma pod nazwą „Robotnik“ wyszedł w lipcu 1894 roku.

Powitano go z wielką radością.

Musimy tu dać krótką charakterystykę pierwszych numerów tego pisma.

Już przy omawianiu odezwy majowej P. P. S. widzieliśmy, że nie zawierała ona żadnych ustępów o niepodległości Polski, to samo powiedzieć można o pierwszych numerach „Robotnika“. Jaka była tego przyczyna?

Organizacya krajowa, szczególnie zaś warszawska, składała się w swej większości z zupełnie zdecydowanych socyalistów, którzy, jakkolwiek byli szczerymi zwolennikami postulatu niepodległości Polski, nie chcieli jednak wysuwać go ciągle na plan pierwszy, rozumiejąc, że realizacya jego jest trudną i zależy od całego szeregu skomplikowanych okoli-

czności. Obawiali się oni szowinizmu narodowego i zbliżenia z patryotami.

Oprócz tych podstawowych przyczyn, wchodziły w grę i inne, natury czysto praktycznej: idea niepodległości Polski w programie socyalistycznym, wysuwana na plan pierwszy, budziła jeszcze ciągle podejrzliwość najbardziej rozwiniętej części proletaryatu polskiego. Szczególnie robotnicy warszawscy zachowywali się z wielką rezerwą względem tego postulatu. Dlatego też w 1894 roku, a nawet w początkach 1895 roku, P. P. S-owcy narzekali bardzo na Warszawę. Mówiono nieraz, że przestanie być ona centrem ruchu rewolucyjnego, że jest zacofana i t. p.

Wówczas już w P. P. S. istniała mniejszość szowinistyczna, która przeważnie przebywała na Litwie.

Większość wymogła, że w piśmie nie mówiono nic na razie o niepodległości Polski, nie zdołała ona jednak postawić zupełnie wyraźnie kwestyi politycznej.

Niektórzy z członków P. P. S., uznając konieczność zdobycia niepodległości Polski, uwzględniali także, zanim realizacya tego postulatu nastąpi, możliwość potrzeby wzięcia, wraz z socyalistami rosyjskimi, czynnego udziału w walce o zdobycze polityczne, bliższe i łatwiejsze aniżeli państwowa niezależność naszego kraju – o konstytucyę.

Pogląd ten spotykał opozycyę ze strony szowinistów w łonie P. P. S., a także i rzeczywistych socyalistów w tej organizacyi, którzy nie wyrobili sobie jeszcze tak jasnego pojmowania tej kwestyi, i dlatego nie mógł być wyraźnie[1]) w wydawnictwach sformułowany.

Z powyższych przyczyn pierwsze numery „Robotnika“ były pod względem politycznym dość nieokreślone. Mówiono w nich wprawdzie o potrzebie rządów ludowych, swobody zebrań, stowarzyszeń, słowa i t. p., ale nie zaznaczano wyraźnie, gdzie ma być ta wolność: w niepodległej Polsce, czy w konstytucyjno-demokratycznej Rosyi.

Aby uniknąć zarzutu tendencyjności przedstawiania nieistniejących jakoby różnic w łonie P. P. S. i twierdzenia, że w organizacyi tej były żywioły patryotyczne – przytoczymy nie tylko ten fakt, że już wówczas zauważyła to „Sprawa Robotnicza“, lecz i inne, dla P. P. S. daleko poważniejsze

---

[1]) Mówimy w y r a ź n i e, gdyż mniej wyraźnie został on sformułowany w końcowym ustępie artykułu p. t. „Carat i robotnicy“ w pierwszej Jednodniówce, patrz wyżej.

świadectwo, broszurę M. Luśni p. t. „Klasowość naszego programu“, która się ukazała w roku 1894.

Broszura ta powstała z odczytu, wygłoszonego na posiedzeniu sekcyi Nr. 8 „Zagranicznego Związku Socyalistów Polskich“ i została wydrukowana na mocy uchwały większości członków sekcyi. Zjawienie się jej wywołało wściekłość centralizacyi „Zagr. Zw. Soc. Pol.“, która poleciła zniszczyć nakład wydawnictwa.

Przytaczamy tu w dosłownem brzmieniu niektóre ustępy z broszury p. Luśni. Charakteryzując współczesną (wówczas, w roku 1894) epokę naszego ruchu, autor mówi:

„Chwila dzisiejsza jest punktem zetknięcia się dwóch skrajnych obozów polskiej opozycyi. Z jednej strony rewolucyjni patryoci, zwolennicy obrony czynnej, dążąc do odbudowania niezależnej Polski i poszukując sił, zdolnych do podjęcia tego dzieła, przekonywali się po kolei o jałowości, bezsilności i politycznem zdemoralizowaniu, coraz to niżej w hierarchii własnościowej stojących klas narodu; pochodząc od tych, którzy w 63 roku uznali w nadaniu własności chłopom środek wzbudzenia w nich świadomości patryotyczno-rewolucyjnej, przywiązania ich do idei niepodległości Polski, przeszli oni całą drabinę stopni, z których każdy zawierał większą dozę rozczarowania, aż doszli do wniosku wprost przeciwnego, iż własność stała się w każdej swej formie wielkokapitalistycznej, drobnomieszczańskiej, obywatelskiej, czy chłopskiej, – jak doświadczenie według Słowackiego „bawełną w uszach od ludzkiego jęku“ – truciznę na rewolucyjne dążenia, łańcuchem, przykuwającym duszę każdej klasy do istniejącego porządku; radykalizując się coraz bardziej w wyborze przyszłych inicyatorów walki o niepodległość, znaleźli się wkońcu wobec jedynej żywotnej, pozbawionej własności – klasy narodu — robotników. Zabrzmiało wówczas hasło: zbawienie Polski w ruchu robotniczym! patryota powinien być socyalistą! patryotyzm i socyalizm to jedno! Z łona patryotyzmu wyskoczył w pełnej zbroi t. z. „socyalizm narodowy“, pozostawiając po sobie martwe ciało rodzica: zatwardziałych utopistów, oczekujących poważnego ruchu czynnie patryotycznego, od urzędników i literatów, od drobnych kupców i rzemieślników, od chłopów rolnych nareszcie“.[1])

W powyższem przedstawieniu, słusznem na ogół, należałoby zrobić tę tylko poprawkę, że wrogi nastrój patryotów względem własności, nie był ani zbyt silny, ani trwały.

[1]) „Klasowość naszego programu“, str. 7.

Dalej Luśnia mówi:

„Z drugiej strony socyaliści, którzy odrazu wiedzieli o wstrętnej demoralizacyi wyższego polskiego społeczeństwa, a której patryotów musiała uczyć długa i twarda szkoła zawodów, zajęli odrazu czyste, idealno-doktrynerskie stanowisko przedstawicieli dążeń klasy robotniczej. Za przykładem swych rosyjskich mistrzów, jednym zamachem ducha, mierzącego życie stopniem swego własnego zapału i poświęcenia, przekreślili oni cały okres drobnych, codziennych walk i zdobyczy, dzielący ich – i nas – od nastania ideału, i marzyli o jednorazowym porywie ludowego uraganu, z klasą robotniczą na czele, który zmiecie stare społeczeństwo i zaprowadzi nowy ład. Uderzywszy głową o ścianę politycznych i ekonomicznych przeszkód, uniemożliwiających wszelkie uświadomienie i organizowanie robotników, stanęli oni na ziemi, rozejrzeli się i zabrali do podkopywania tych zasad. W tem zaś oryentowaniu się, przeszli znacznie krótszą ewolucyę od patryotów; jeśli pominiemy na chwilę rozwój programu minimalnego w dziedzinie ekonomicznej, który streścił się na całym świecie w ośmiogodzinnym dniu pracy, to pod względem politycznym uznali na pierwszem stadyum potrzebę konstytucyi, a zaraz na drugiem konstytucyi narodowej polskiej, zamiast ogólno-państwowo-rosyjskiej, czyli niezależnego państwa polskiego z jak najdemokratyczniejszemi prawami politycznemi.

Gdy zwolennicy niepodległości Polski zawołali: „trzeba nam socyalizmu“, a socyaliści: „trzeba nam niepodległości Polski“ – nie pozostawało jednym i drugim nic innego, jak podać sobie ręce. I podali je sobie tak dobrze, że trudnem się staje rozróżnić, która jest biała, a która czerwona. Wytwarza się kolor przeciętny i to tem łatwiej, że niektórzy socyaliści uważają sobie za obowiązek na okrzyk: „patryota powinien być socyalistą“ odpowiedzieć z pełnej piersi: „socyalista winien być patryotą.“[1])

Następnie autor zaznacza szybkie przejście naszego socyalizmu przez okresy: blankizmu, marksizmu i trades-unionizmu i stwierdza, że S. D. K. P. i jej organ „Sprawa Robotnicza“ nazwały nową organizacyę socyalistyczną, złożoną z dawnych patryotów i socyalistów (mowa tu o P. P. S.), socyal-patryotyczną.

Pan Luśnia zgadza się do pewnego stopnia z tem, że w P. P. S. są ludzie, których nazwać należy nie socyalistami w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz socyal-patryotami.

[1]) „Klasowość naszego programu“, str. 7 i 8.

„Jest bezwarunkowo w działalności naszych towarzyszy, w szeregach naszej partyi, pewien żywioł, który na nią (t. j. na nazwę socyal-patryotów – przyp. aut. książki) zasługuje i do którego za chwilę przejdę: żywioł ten cechuje taktykę, chcę powiedzieć część taktyki. Program sam jednak jako taki, nie tylko w niczem nie sprzeciwia się zasadzie socyalistycznej, ale przeciwnie naturalnie z niej wypływa."[1])

W dalszym ciągu autor krytykuje Soc. Dem. K. P. Argumentacya jego jest niekiedy wprost zabawna, np.: na dowód, że program P. P. S. wypłynął z kierunku soc. dem. u nas, powołuje się on na tytuł broszury Zborowicza: „Przyczynek do programu socyal-demokratów", która była wyrazem zwrotu socyalistów polskich w kierunku patryotycznym; dalej o żądaniu konstytucyi przez socyal-demokratów mówi: „wyraz ten (konstytucya) może jednak nie być jasnym dla tych, co go wymawiają i dla tych co słyszą, świadczy tłum petersburski, wołający po śmierci Aleksandra I: „Konstantia i konstytucya"; wiadomo, że miała to być żona Konstantego".

Pan Luśnia sądził widocznie, że pojęcie niepodległości Polski w programie P. P. S. jest ściśle określone, widzieliśmy jednak, że tak nie jest.

Następnie autor zwraca uwagę na artykuł „o wynaradawianiu" w Nrze 1 „Sprawy Robotniczej", oraz na inny, wyrażający potrzebę zdobycia rządu wybieralnego dla naszego kraju, i dodaje, że każdy P. P. S-owiec podpisaćby się mógł pod nimi.

Zaznaczyliśmy już dawniej, że „Sprawa Robotnicza" zwalczała rusyfikacyę i że jeden jej artykuł był nieokreślony, ale z tego nie wynika bynajmniej, aby Soc. Dem. K. P. nie posiadała określonego programu politycznego. Ta ostatnia zawsze występowała i występuje przeciwko uciskowi narodowościowemu, ale z tego nie wynika, aby żądać miała niepodległości Polski. Chwiejność Soc. Dem., jak to wykażemy dalej, ujawnia się w kwestyi autonomii dla Polski, przy ogólno-państwowej konstytucyi w Rosyi.

M. Luśnia nie znalazł żadnych nowych argumentów przeciwko Soc. Dem.

Broszura powyższa zawiera ciekawe ustępy, charakteryzujące P. P. S. i Zw. Zagr. Soc. Pol.

Przytoczymy tu niektóre z nich:

„Przykro jest, towarzysze, przyznawać racyę przeciwnikowi, tem bardziej gdy wystąpił on w niemożebnie aroganckim tonie i chciał widzieć nieuczciwość tam, gdzie był brak

[1]) „Klasowość naszego programu", str. 9.

odwagi do postawienia stanowczego kroku. A jednak nie możemy zaprzeczyć „Sprawie Robotniczej“, że P. P. S. jeszcze nigdzie wyraźnie, kategorycznie, niedwuznacznie z programem swym nie wystąpiła.

Pytamy P. P. S., czemu w pierwszych czterech numerach „Robotnika“ niema ani słowa o najważniejszym na dziś punkcie programu – (z wyjątkiem małej wzmianki o mowie Plechanowa) – czemu nigdzie, po wiecznie powracającej formule: „należy obalić carat“ – formule, którą uznają wszyscy i S. D. – nie znajdujemy koniecznego, naszego własnego jej dopełnienia, charakteryzującego naszą partyę: „i wywalczyć niezależną rzeczpospolitą polską“? Milczenie to jest zgubnem; oczekujemy wszyscy od towarzyszy krajowych wypełnienia tego obowiązku względem uświadomienia proletaryatu; a jeśli wahają się oni, to niesłusznie, to chyba tylko przez długoletnią rutynę, która tę kwestyę zapisała na socyalistyczny indeks. Niech wystąpią, a z pewnością w proch się rozwieją arogandkie frazesy „Sprawy Robotniczej“ o śmiechu robotniczym, o odwracaniu się tyłem etc. etc. i powód do bezsensownych podejrzeń sam przez się upadnie. Proletaryat polski – powtarzam – ma dość już świadomości i zdrowego rozsądku, aby nie zatykać uszów przed wyrazem, a rzecz samą przyjąć, jak na to zasługuje[1])...

Trzeba kierować się na każdym kroku zasadą, że niezależna Polska jest dla proletaryatu, a nie proletaryat dla niezależnej Polski. Trzeba brać nasz program jako najwyższy stopień rozwoju punktu wyjścia socyalistycznego, a nie patryotycznego...

...Co gorsza, nie skończyła się jeszcze pierwsza faza wahania, poza punkt równowagi ku patryotyzmowi, i obowiązkiem naszym jest dać jej impuls przeciwny, obowiązkiem tem pilniejszym, że – jak już powiedziałem – natura naszego programu bynajmniej zapędów nie wymaga i sama partyę z nich wyleczyć musi.

...Wskażę... tylko przedewszystkiem na ten fakt, że patryoci niesocyalistyczni mają dziś „Przedświt“ za swój organ, pomimo tego, że istnieje „Wolne Polskie Słowo“[2]). Czegóż to dowodzi? odpowie kto może. „Przedświt“ nie może i nie chce pomijać milczeniem objawów wszelkiego ucisku, a że jest ruchliwszy i lepiej dostawiany do kraju, więc nic dziwnego, że się doń ludzie wszelkich pokrojów garną. Inaczej być nie

[1]) „Klasowość naszego programu“, str. 19 i 20.
[2]) Był to organ Ligi polskiej, przyp. aut. książki.

może – zgoda; ale czemu ci ludzie dziwią się, jakby z nieba spadli, gdy „Przedświt“ krytykuje niesocyalistyczny, tradycyjno-powstańczy sposób urządzenia manifestacyi 17 kwietnia? Widocznie nie znaleźli w nim dość wyraźnego zaznaczenia wszystkich różnic, jakie nas dzielą od różnych kategoryi niezadowolonych, i widocznie duch pisma polegał zbyt wyłącznie na dążeniu do unii jak najszerszej, na podkreśleniu podobieństw, stron wspólnych, pretekstów do przymierza z innemi klasami w walce o niepodległość“ [1]).

Dalej p. Luśnia zarzuca proklamacyi P. P. S., wydanej 8 września 1894 r., z powodu zamierzonego poświęcenia fundamentów soboru w Warszawie, że nie może ona zadowolić socyalistów.

„Apologia drobnego mieszczaństwa, perspektywa wyzyskania jego dwuznaczności, apologia taktyki kaptowania sobie nierobotniczych klas i u nas się już zaczyna. W jednym z numerów „Przedświtu“ tow. Rewolucyonista poświęcił jej specyalny artykuł. Tej to właśnie taktyki zalew zagraża P. P. S. (podkreślenie autora książki) – podmywać ją już zaczął – jeśli nie pospieszy ze spotęgowaniem swego charakteru czysto klasowego. Niech otrząsną się nasi towarzysze z zahypnotyzowania „wielkością“ partyi niemieckiej i nowszą, unii socyalistycznej francuskiej: niech przyjrzą się reakcyi, która przeciw tej taktyce gwałtownie wybuchać zaczyna...

...Bez wahania twierdzę – po ostrej krytyce, jakiej Soc. Dem. naszych poddałem – że stokroć więcej mamy z nimi wspólnego, niż z nowoupieczonymi koalicyjnymi socyalistami: po otrzymaniu konstytucyi polskiej, która siłą faktu rozstrzygnie nasz scholastyczny spór, znajdziemy się w jednych szeregach, aby zwalczać dzisiejszych naszych gorących przyjaciół!

Oprócz tej klasowo-politycznej sytuacyi, stwierdzić należy w chwilowych zboczeniach P. P. S. ogólne psychologiczne zjawisko: opanowanie kierunku przez żywioły świeżo doń po długich walkach nawrócone. Wiemy, jak zawładnęli republiką francuską republikanie od wczoraj, zażarci do niedawna monarchiści. I my, chcąc serdecznie przyjąć wczorajszych antysocyalistów, chcąc zagładzić pamięć niezgód – rzucamy im się w objęcia i dajemy prowadzić za łeb do patryotycznej Kanossy.

Jeszcze raz więc otrząśnijmy się i krzyknijmy im wraz z całym proletaryatem polskim: nie nam się do was nawracać!

---

[1]) „Klasowość naszego programu“, str. 21 i 22.

Albo wy nawróćcie się z głębi duszy do nas – albo – idźcie swoją drogą!"

W końcu 1894 roku między redakcyą „Przedświtu" a organizacyą krajową powstał konflikt w kwestyi pojmowania programu niepodległości Polski.

Jeden z wybitnych członków organizacyi krajowej w listach prywatnych do redaktora „Przedświtu" wyłuszczał swój pogląd, wedle którego i przyjęcie programu niepodległości Polski nie powinno wpływać na obojętność względem konstytucyi rosyjskiej, i twierdził, że P. P. S. powinna wyraźnie zaznaczyć, że nie abdykując nigdy z niepodległości Polski, może i będzie brać udział w ogólno-konstytucyjnym ruchu socyalistów rosyjskich w państwie carów. Udane powstanie o własnych siłach, w zaborze rosyjskim, miał za szkodliwą utopię.

Redakcya „Przedświtu", dotknięta tymi listami, wpadła na dziwną myśl, polemizowania z jego wywodami w organie „Zw. Zagr. S. P." bez przytaczania jego argumentów. W ten sposób powstały słynne „Etapy", t. j. szereg artykułów programowych, które od roku 1894 aż do chwili obecnej stały się źródłem mądrości politycznej P. P. S. Artykuły te zasługują na poznanie, przytoczymy więc niżej liczne z nich wyjątki.

„Etapy" rozpoczynają się od wyrazów naiwnego zdziwienia ich autora, iż jeszcze w 1894 r. mogą być jakieś wątpliwości w kwestyi pojmowania programu politycznego P. P. S.

„Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, iż kwestya ta dla socyalistów polskich rozstrzygnięta, gdyż zarówno program Zw. Zagr. S. P., uznany obecnie u nas prawie powszechnie, jak i oficyalne wypowiedzenie się P. P. S. w kwestyi stosunku do rewolucyonistów rosyjskich, postawiły wyraźnie i niedwuznacznie żądanie niepodległej, demokratycznej republiki polskiej, jako minimum programowe. Jednak tu i ówdzie rozlegają się głosy w naszej prasie socyalistycznej, że przy pewnych warunkach moglibyśmy się pogodzić z konstytucyą rosyjską i przyczynić, o ileby nasze siły na to pozwoliły, do jej wprowadzenia w życie"[1]).

Zdziwienie autora tego artykułu z powodu istnienia jeszcze wątpliwości w kwestyach programowych jest tem więcej zdumiewające, że ani Zw. Zagr. S. P., ani P. P. S. dotychczas nigdzie nie umotywowała swego pojmowania zagadnień politycznych.

---

[1]) „Przedświt" z r. 1894, Nr. 8, str. 1.

Zresztą wiemy już dzięki p. Luśni, że w dwóch powyższych organizacyach panował pewien chaos poglądów politycznych.

Autor „Etapów“ zadaje sobie pytanie, w jaki sposób, przy omawianiu potrzeby posiadania szerokich swobód politycznych w zaborze rosyjskim, socyaliści polscy doszli do zadowalającej odpowiedzi?

Ta ostatnia, zdaniem autora, nasunęła się mimowoli.

„Tu musiała u niejednego powstać myśl, że koniecznem jest przedewszystkiem „wypędzenie z Polski Moskala“, pod czem rozumiano jednocześnie i zniesienie instytucyi despotycznych. Przykłady Galicyi, gdzie mimo braku ucisku narodowościowego lud w strasznej jest nędzy, oraz Poznańskiego, gdzie cesarz konstytucyjny potrafi tłumić swobodę i gnębić narodowość, nie mogły zachęcać do przyłączenia się do któregokolwiek z tych państw, stąd naturalnym rozwojem wypadków musiała powstać myśl o niezależności.....

...Nie ograniczono się tylko na haśle – precz z rządem najezdniczym! – ale wystawiono także żądanie złączenia wszystkich trzech dzielnic Polski w jedną całość. Oczywista rzecz, że żądanie takie mogło powstać tylko przy znacznem bardzo wzmożeniu się ruchu, gdyż poprzednio byłoby ono tak widocznie utopijnem, że istnieć mogło chyba tylko w głowach pojedynczych jednostek“ [1]).

W dalszym ciągu autor wykazuje, że różne swobody konstytucyjne są w monarchiach dość ograniczone, a i te bywają często gwałcone, z czego wyprowadza wniosek o potrzebie demokratycznej rzeczypospolitej polskiej dla polskiego proletaryatu.

„W przywróconej do niepodległości Polsce mieć będziemy do czynienia z burżuazyą, w swej większości nie tak wyćwiczoną i zorganizowaną dla walki z robotnikiem, jak na Zachodzie Europy [2]). Partya klerykalna np., która wszędzie gdzieindziej taką poważną przeszkodę dla każdego ruchu wolnościowego stanowi, u nas, w największym zaborze, nie tylko nie istnieje, ale w poważnym zakresie aż do zdobycia niepodległości istnieć nie będzie mogła [3]). Kościół katolicki tak wyraźnie wszedł na drogę lojalności względem caratu, i to nie tylko od chwili pokazania się encykliki papieskiej,

[1]) „Przedświt“ z r. 1894, Nr. 8, str. 3.

[2]) Pogląd powyższy wzięty jest od narodników rosyjskich, którzy również po obaleniu absolutyzmu spodziewali się, że burżuazya ich, będąc niewyrobioną, pozwoli socyalistom na zdobycie przeważnego wpływu w państwie.

[3]) Klerykalizm dziś już stanowi siłę w Królestwie, i ma w swym ręku znaczną część prasy.

że wywieranie jakiegoś wpływu politycznego na naród, w swej większości antyrządowo usposobiony, stało się dlań obecnie niemożliwem. Tem mniej zdolne są do poważnej roli politycznej zdemoralizowane i ciemne jednostki, które stanowią większość kleru katolickiego w Królestwie i zabranym kraju. Zatem najpotężniejsza podpora wszystkich partyi burżuazyjnych, kościół, nie będzie mógł, przynajmniej przez pewien czas, oddawać im tak poważnych jak gdzieindziej usług".

Autor sądzi, że różne grupy warstw panujących zostaną u nas zaskoczone przez wypadki rewolucyjne w stanie zupełnej dezorganizacyi.

„...Po zrzuceniu jarzma i prawdopodobnie później przez pewien czas (różne odłamy burżuazyi, przyp. autora książki) będą się one jeszcze znajdowały pod wpływem dzisiejszego, często zdawkowego, ale faktycznie istniejącego liberalizmu i demokratyzmu, wywołanego w pewnych warstwach przez ich położenie socyalne, a wśród większości przez nieznośny ucisk caratu...

A naprzeciwko tej rozbitej, w części przynajmniej liberalnej burżuazyi my postawimy masy ludowe, już dziś w znacznym stopniu uświadomione i przesiąknięte zasadami socyalizmu...

Możemy zatem przypuszczać, że stosunki w przyszłej rzeczypospolitej polskiej ukształtują się mniej więcej w ten sposób, jak np. w Szwajcaryi, albo Belgii. Nie możemy oczywiście mieć pretensyi do stopnia dojrzałości ludu szwajcarskiego, lub belgijskiego, ale ustosunkowanie wzajemne sił, partyi politycznych, będzie w pewnym stopniu podobne do tego, które w pomienionych krajach znajdujemy".

Autor „Etapów" ma krótką pamięć; w tym samym artykule zaznaczał, że ustrój przyszłej polskiej republiki między innemi tem różnić się będzie od ustroju państw zach. Europy, że partya klerykalna u nas nie będzie silna; obecnie zaś dowodzi, że stosunki partyi politycznych w przyszłej Polsce ukształtują się w sposób podobny – do dzisiejszych w Belgii. Otóż w tej ostatniej partya klerykalna jest silniejsza, aniżeli gdzieindziej.

Ustrój polityczny i cała struktura społeczna w Szwajcaryi jest inna, aniżeli w Belgii. Różnice między temi państwami są bardzo wybitne, ale autor „Etapów" o tem nic nie wie, więc twierdzi, że pod względem politycznym ustrój przyszłej Polski analogiczny będzie do ustroju Belgii i Szwajcaryi. Tu natrafiamy na dziwną zagadkę, mianowicie: w jaki sposób ustrój jednego państwa może być jednocześnie analogiczny,

i to na ogół, do ustroju dwu innych państw, różniących się w swej organizacyi bardzo znacznie? Autor nie dostrzegł w naszem społeczeństwie ruchu ugodowego, który objął prawie zupełnie arystokracyę, wyższą szlachtę i najbogatszą burżuazyę, a w pewnym stopniu i warstwy średnie; nie przewidział też, że „patryoci", którzy przeobrazili się w „narodowych demokratów", staną się wkrótce stronnictwem reakcyjnem pod względem politycznym, w całem znaczeniu tego słowa, i że rozpoczną szowinistyczno-klerykalną pracę wśród polskiego ludu wiejskiego.

Śmiesznem też jest twierdzenie autora „Etapów", że warstwy ludowe, bez bliższego określenia jakie, a więc przez to samo pojęte w szerokiem znaczeniu tego słowa — już w 1894 roku były przeniknięte w znacznym stopniu socyalizmem. Właściwie tylko znaczna część rzemieślników i robotników fabrycznych w głównych centrach rękodzieł i przemysłu była w tym czasie uświadomiona socyalistycznie.

Naiwny optymizm autora co do stanu naszego społeczeństwa robi po prostu humorystyczne wrażenie, które jednak rychło ustępuje głębokiemu smutkowi, że takie dziecinne brednie, zawarte w „Etapach", stały się później wyznaniem wiary P. P. S. Autor „Etapów" usiłował poddać krytyce poglądy Soc. Dem. K. P. na niepodległość Polski.

„Tu musimy słów parę powiedzieć o jednej kwestyi, która dotąd tuła się po naszych pismach socyalistycznych oraz rozpatrywaną bywa w dyskusyach. Mamy na myśli argument, wystawiony przeciwko niepodległości Polski, że, w razie jej uzyskania, przemysł nasz straci rynki wschodnie, upadnie i pogrzebie w swym upadku i socyalizm. Co prawda argument ten wytaczany bywa przeciwko nam częściej daleko na zebraniach studenckich, niż w prasie, która dostaje się do rąk robotniczych, ale swoją drogą warto go rozpatrzeć, tem bardziej, że nieraz z naszej strony były robione próby obrony naszego programu, które stały na stanowisku zupełnie błędnem. Mamy tu na myśli dowodzenie, że miejsce rynków wschodnich zajmą Galicya i Poznańskie, że zresztą carat już teraz gnębi przemysł Królestwa za pomocą taryf różniczkowych i t. p. Przedewszystkiem tacy obrońcy nasi traktują po macoszemu nieszczęśliwych Poznańczyków i Galicyan, gdyż skazują ich ruch socyalistyczny na wieczne wegetowanie, odmawiając im prawa posiadania miejscowego przemysłu, w przyszłej republice polskiej, powtóre należałoby, według powyższej logiki, zrezygnować zupełnie ze Szląska austryackiego i pruskiego, jako posiadających przemysł silniej daleko rozwi-

nięty od przemysłu Królestwa. Argumentacya, opierająca się na taryfach różniczkowych, również kruche ma podstawy, gdyż fabryki Szejblerów i Poznańskich jakoś dotąd, pomimo powyższych taryf, rozwijają się, a właściciele ich najmniejszej nie zdradzają ochoty przejścia do naszych szeregów. Ale rzecz nie w tem wcale.

W rzeczywistości nie jest bynajmniej zadaniem partyi socyalistycznej dbanie o rozwój przemysłu, ale, przeciwnie, walka z jego przedstawicielami o zdobycie lepszych warunków pracy dla klasy robotniczej, z czasem zaś, o ujęcie w swe dłonie steru tegoż przemysłu. Niech sobie pp. Szejblerzy et Comp. stracą milionowe zyski, które dziś ciągną ze sprzedaży różnym kałmukom i chiwańcom swych perkalików, my się tem bynajmniej nie będziemy smucili, a gdyby nawet pewna ilość robotników miała postradać zajęcie z powodu zmniejszenia się odbytu na wyroby fabryk polskich, to my dlatego nie wyrzeczemy się niepodległości. Rzeczą to będzie przyszłej frakcyi socyalistycznej polskiej postarać się o utrzymanie dla tych biedaków za pomocą odpowiednich wniosków parlamentarnych, agitować za skróceniem dnia roboczego, prawem do pracy, jak w Szwajcaryi, i t. p. reformami; my tymczasem zmuszeni jesteśmy żądać niepodległości, przez motywy tak poważne, że nie możemy kierować się obawą czasowego kryzysu ekonomicznego. Gdybyśmy zaś stanęli raz na powyższym gruncie, to musielibyśmy postawić w naszym programie i protekcyonizm i wyrzec się 8-godzinnego dnia roboczego i wielu innych rzeczy, gdyż mogłyby one osłabić siłę przemysłu polskiego. Zachowanie się *wszystkich* partyi socyalistycznych wobec kwestyi kolonii jest dla nas przykładem, jak powinniśmy postępować: nie ulega wątpliwości, że mnóstwo fabryk upadłoby we Francyi, Anglii i innych krajach, gdyby one straciły swe kolonie, a jednak agitacya przeciwko wyprawom zamorskim w tych krajach jest tak silną, że np. we Francyi kilka razy o mało nie doprowadziła do rewolucyi.

Dalej, nie zapominajmy o tem, że wszyscy robotnicy, którzy już dziś są przez kapitalizm złączeni i uświadomieni, pozostaną nimi i po odjęciu naszym fabrykom rynków wschodnich i będą najlepszym korpusem w naszej przyszłej armii, tak samo, jak np. górnicy w bankrutujących, bo nawpół wyczerpanych kopalniach Belgii stanowią tam podstawę ruchu socyalistycznego. Ale przedewszystkiem przypatrzmy się historyi krajów, którym warunki nie pozwalają na wywożenie swych produktów w wielkiej ilości za granicę. Otóż fakty po-

kazują nam, że w Belgii, Holandyi, Szwajcaryi, Danii, socyalizm rozwija się w sposób znakomity, chociaż one są otoczone przez sąsiadów potężnych i chciwych, że w Rumunii istnieje już poważny ruch socyalistyczny, a Bułgarya, która niedawno zdobyła niezależność (faktyczną jeżeli nie formalną), ma już dziś 2 posłów socyalistycznych w parlamencie; tymczasem możemy być pewni, że zarówno ekonomiczne, jak i polityczne warunki Polski będą stokroć korzystniejsze od tych warunków, pośród których muszą walczyć nasi towarzysze bułgarscy. Wogóle historya pokazuje nam, że w każdym kraju, posiadającym byt niezależny, ruch socyalistyczny rośnie i potężnieje, gdyż kapitalizm rozwija się tam swobodniej, nie będąc wstrzymywany przez żadne przeszkody, a stan polityczny kraju dozwala ludności pracującej wytężyć swe siły w jednym kierunku".[1])

W ustępie powyższym uderza ta bezceremonialność, z jaką autor odrzuca na bok postulaty teoretyczne socyalizmu, oraz ta niemożliwość zrozumienia strony przeciwnej.

Nie chcemy tu bynajmniej bronić stanowiska Soc. Dem. K. P. w kwestyi polskiej, gdyż jest zupełnie nieuzasadnione i poddamy je dalej krytyce; nie możemy jednak nie zauważyć, że autor „Etapów" zupełnie nie rozumie stanowiska Soc. Dem. K. P.

Publicyści tej ostatniej twierdzą zgodnie z teoryą materyalistycznego pojmowania dziejów, że o kwestyach politycznych i innych stronach życia społecznego rozstrzygają w ostatniej instancyi interesy produkcyi. i że te ostatnie działają w kraju naszym w kierunku połączenia go ścisłymi węzłami z Rosyą. Zdaniem ich, punkt ciężkości polega nie na tem, czy dobrze nam będzie, albo źle, z niepodległością, lecz, czy stosunki wytwórcze umożliwią, albo nie, powstanie niezależnego państwa polskiego.

Soc. Dem. chodzi nie o subjektywną chęć posiadania tego ostatniego, lecz o warunki objektywne jego powstania. Autor „Etapów" tego nie rozumie, i z fantazyą szlachecką woła: taryfy różniczkowe, rynki, nie obchodzą mię!

Podobny wykrzyknik jest ze stanowiska naukowego barbarzyństwem.

Jeżeli się zupełnie odrzuca materyalistyczne pojmowanie dziejów, to trzeba to uzasadnić; jeżeli zaś się przyjmuje, to należy wykazać, że: albo odbudowanie Polski z punktu widzenia rozwoju produkcyi jest możliwe, albo że kwestya

[1]) „Przedświt" z roku 1894, Nr. 10, str. 2 i 3.

istnienia lub nie państwa polskiego, w luźnym zostaje związku z rozwojem przemysłu. Autor „Etapów“ obrał sobie inną drogę: cały szereg zagadnień poprostu usunął z dyskusyi, inne zaś rozpatrywał w sposób zupełnie nieścisły.

A więc np. z faktu, że socyaliści zagraniczni sprzeciwiają się zaborczej polityce rządów, skierowanej ku zdobywaniu nowych kolonii, wyprowadził on wniosek, że socyalistów polskich nie powinny obchodzić rynki rosyjskie.

Między poglądem socyalistów zachodnio-europejskich na politykę kolonialną a poglądem P. P. S. na podrzędne znaczenie rynków rosyjskich niema żadnej analogii: pierwsi sprzeciwiają się nabywaniu nowych terytoryów rynkowo-kolonialnych i nie agitują wcale na korzyść straty już istniejących; publicyści P. P. S. zaś, lekceważą obecnie istniejące rynki i godzą się na ich utratę, byle tylko odzyskać niezależny byt państwowy dla Polski.

Jak widzimy, można jednocześnie sprzeciwiać się nabywaniu nowych kolonii i być jednocześnie za utrzymaniem już istniejących rynków zbytu.

Autor „Etapów“ usiłuje wykazać w dalszym ciągu, że konstytucya rosyjska byłaby dla Polaków niekorzystna:

„Zwolennicy domagania się konstytucyi raczej, niż niepodległości, mało dotąd zwracali uwagi na tę okoliczność, że dla nas socyalistów polskich, konstytucya rosyjska miałaby pewne znaczenie tylko w takim razie, gdyby była połączona z szeroką autonomią. W przeciwnym razie musielibyśmy wyrzec się na długie lata wszelkiej nadziei zdobycia jakichkolwiek ustępstw od rządu. To, że w Rosyi, nawet konstytucyjnej, przewagę będą stanowiły elementa pod względem politycznym niewyrobione albo zacofane, jasnem jest chyba obecnie dla każdego: nieliczna i rozrzucona po olbrzymich obszarach klasa robotnicza, burżuazya w swej większości ciemna i chciwa łupu, który wyciska z robotników pod opieką żandarma, chłopstwo wprzężone do deptaku obszczyny i nie mające pojęcia o potrzebie swobody – to jest ponury obraz, który nam każdy znawca stosunków rosyjskich przed oczami roztacza. Jakby wyglądał parlament, składający się z przedstawicieli takiej ludności, łatwo możemy sobie wystawić, i z góry możemy powiedzieć, że odrzuca on wszelkie wnioski, choćby ten był postawiony przez największą liczebnie polską delegacyę socyalistyczną i poparty przez zebrania ludowe z całej Polski. Tymczasem swobody polityczne nie są przecież celem naszym, ale mają być tylko środkiem dla bardziej skutecznej walki o nasze prawa, a właśnie walka ta, jak wi-

dzimy, byłaby bezowocną, gdyż rozbijałaby się o żelazną ścianę reakcyjnej większości rosyjskiej. Dlatego powtarzamy: nie dość jest mieć konstytucyę i pewność, że ona do prowincyi polskich będzie zastosowaną; oprócz tego konieczną jest jak najszersza autonomia, wykluczająca własny sejm z ministeryum, przed tym sejmem odpowiedzialnem, własną armię i skarb."[1])

I my nie przypuszczamy, aby centralistyczna konstytucya rosyjska bez autonomii, zniosła zupełnie ucisk narodowościowy, nawet w najłagodniejszych jego formach; sądzimy jednak, że autor „Etapów" zupełnie bezpodstawnie przedstawił w tak ciemnych kolorach przyszły rosyjski parlamentaryzm. O tem, czem byłby ten ostatni, sądzić możemy oczywiście tylko w przybliżeniu, z obecnego stanu ziemstw.

Samorząd gubernialny i powiatowy w Rosyi, pomimo pewnych wad, które przeważnie są wynikiem zbytniej kontroli rządu – naogół przedstawia się prawie pod każdym względem dodatnio.

Skład osobisty zebrań ziemskich nie ustępuje takiemuż składowi wielu europejskich parlamentów.

Nie mamy żadnego powodu przypuszczać, że większość parlamentu ogólno-rosyjskiego składałaby się z rusyfikatorów w stylu Katkowa, Komarowa lub innych głośnych szowinistów rosyjskich. Nawet dzisiejsza rada państwa, złożona z samych urzędników, przeciwną była arbitralnej polityce rządu rosyjskiego w Finlandyi.

Przyszły ogólno-rosyjski parlament pozostawiałby bardzo wiele do życzenia, ale nawet bez autonomii, której naturalnie powinniśmy się domagać najusilniej, byłby ogromnym krokiem naprzód w porównaniu z teraźniejszością, już choćby dlatego tylko, że rozwiązałby nam w znacznym stopniu ręce i umożliwił szybszą pracę nad konsolidacyą naszych sił społecznych.

Autonomia nawet bez własnego wojska i armii specyalnej, taka, jak istniejąca już dziś w Galicyi, miałaby pod względem narodowym, na co największą uwagę zwraca autor „Etapów", olbrzymie znaczenie.

„Czy są jakiekolwiek widoki – zapytuje dalej autor – nie mówimy już zdobycia, bo do tej kwestyi później przejdziemy, ale otrzymania podobnej autonomii? Każdy, co zna historyę stosunków Polski z Rosyą w wieku XIX, powie, że nie. Wszystkie dotychczasowe próby odpowiedniego ukształtowania

[1]) „Przedświt" z roku 1894, Nr. 10, str. 3.

tych stosunków kończyły się zawsze najbezczelniejszem gwałceniem autonomii ze strony rządu rosyjskiego, a zbrojnem powstaniem z naszej. Powiedzą nam może, że teraz mielibyśmy do czynienia z urzędnikami konstytucyjnymi, nie zaś despotycznymi, że oni zatem będą zawsze swobody szanowali. To rzeczy bynajmniej nie zmienia, na miejsce nienawiści carskich służalców do swobodnej Polski, mieć będziemy nienawiść całej uświadomionej burżuazyi rosyjskiej, która nie tylko z naszemi dążeniami, ale nawet z polską burżuazyą śmiertelny bój rozpocznie.

Pod tym względem nie ulega żadnej wątpliwości, że w Rosyi wielka zmiana nastąpi po uzyskaniu konstytucyi, ale zmiana ta będzie dla nas zgubną. Już w ostatnich czasach praktykowany jest w Polsce system wynaradawiania, mający na celu nie tylko interesy dynastyi, ale i narodu rosyjskiego (chyba nie potrzebujemy powtarzać, że pod tym wyrazem nie rozumiemy świadomego proletaryatu rosyjskiego, który z szowinizmem narodowym nie ma nic wspólnego). Dla caratu było to obojętnem, czy służbę jego pełni reakcyjny cenzor Szaniawski, czy Jankulio; dla „inteligenta“ rosyjskiego, który szuka posady dla swego syna – są to dwie rzeczy zupełnie różne. Stąd pochodzi zupełne wykluczenie Polaków z miejsc rządowych... (podkreślenie autora książki.)

Później przyjdzie kwestya zabranych prowincyi. Element polski, licznie reprezentowany na Litwie i Rusi, teraz już cieszy się specyalnymi względami rządu rosyjskiego; cóż to będzie, gdy na miejsce teraźniejszego pogardzonego caratu, stanie silna narodowo-liberalna burżuazya, upatrująca w polskości wroga, który jej w tym, „iskoni ruskim kraju“ robi konkurencyę! Wtedy dopiero możemy się spodziewać prawdziwych orgii wynaradawiania i prześladowania, orgii o rozmiarach, których może nam dać pojęcie postępowanie republikanów angielskich w Irlandyi po obaleniu monarchiii Karola I.“ [1]) (podkreślenie autora książki).

Autor „Etapów“ nie umie zupełnie myśleć dyalektycznie: zamiast rozpatrywać zjawiska społeczno-polityczne jako ciągle zmieniające się pod wpływem różnych czynników, zamiast zwracać główną uwagę na tendencyę rozwojową, za-

[1]) „Przedświt“ z roku 1894, Nr. 10, str. 3 i 4.

stanawia się właściwie nad tem tylko, co może zaraz zrobić burżuazya rosyjska.

Nie rozumie on tego, że prawno-państwowy porządek konstytucyjny stwarza pewne normy postępowania, utrudniające samowolę, umożliwiające różnym żywiołom, uciskanym i opozycyjnym, łączyć się ze sobą, choćby chwilowo, dla wywalczenia sobie różnych zdobyczy politycznych.

Autor „Etapów“ tak się lęka burżuazyi w ustroju konstytucyjnym, jak swojego czasu narodnicy tacy jak W. W., którzy woleli raczej absolutyzm, aniżeli konstytucyjno-burżuazyjny ustrój państwowy[1]).

W dalszym ciągu „Etapów“ znajdujemy dowodzenie, że w państwie rosyjskiem niema właściwie żywiołów opozycyjnych i rewolucyjnych, prócz socyalistów polskich.

Jakkolwiek wówczas w rosyjskim ruchu rewolucyjnym panował zastój, i można było mieć pesymistyczne poglądy na najbliższą przyszłość Rosyi, to jednak naiwnem było przypuszczać, że tak będzie zawsze, lub bardzo długo.

Autor „Etapów“ swoim zwyczajem zamiast rozpatrywać upadek absolutyzmu w Rosyi na tle pewnych tendencyi rozwoju społecznego, którego jednym z przejawów jest ruch rewolucyjny, zadowolił się tem, że skonstatował stan rzeczy w 1894 r.

„A jeżeli tylko na siebie liczyć możemy, to ginie jedyna pobudka, mogąca nas skłonić do zrzeczenia się myśli o niepodległości. Przeciwnie, to ostatnie żądanie może zapewnić nam daleko większe siły od dążenia do konstytucyi, z jednej strony bowiem nie ulega wątpliwości, że w kraju zdobędziemy w ten sposób daleko więcej zwolenników: oderwanie się od Rosyi jest rzeczą, którą każdy pojmie, gdy konstytucya rosyjska – jest czemś tak niejasnem i zależnem od takich niepewnych przesłanek, a przytem tak niewyraźnem w swych rezultatach, że pierwsze daleko łatwiej przyjętem być może przez każdego myślącego człowieka, niż drugie. Z drugiej strony w stosunkach naszych z Litwinami, Rusinami, Łotyszami, dążąc do niepodległej republiki polskiej, stawiającej jako hasło zupełne równouprawnienie narodowości oraz prawo każdej z nich do samodzielnego określenia swej przyszłości politycznej, znajdujemy się również na pewnym gruncie[2]).

[1]) Patrz dzieło W. W. p. t. „Naszi naprawlenia“.

[2]) Charakterystyczną jest dla publicystów P. P. S-owskich ta podwójna logika, jaką się kierują przy ocenianiu własnych i cudzych postulatów programowych. Tak np. w powyższym ustępie autor, mówiąc o przyszłej Polsce, zadawala się zapewnieniem innych, mogących wchodzić w jej skład narodowości, że istnieć będzie u nas zupełne ich równouprawnienie.

Nie ulega wątpliwości, że przy konsekwentnem rozwijaniu i propagowaniu naszych zasad wśród powyższych narodowości, otrzymamy daleko lepsze rezultaty, niż żądając konstytucyi i przymusowego pozostawania w łączności z Rosyą. Wreszcie możemy liczyć na sympatyę, a ewentualnie i pomoc czynną wszystkich elementów prawdziwie demokratycznych Europy, jeżeli hasłem naszem będzie rozbicie, a nie wzmocnienie caratu" (podkreślenie autora książki).

Ostatni frazes jest szczytem naiwności politycznej. Szkoda, że autor tak ogólnikowo i tajemniczo zapewnia nas o czynnej pomocy żywiołów demokratycznych Europy w naszej przyszłej walce zbrojnej z caratem.

Dziś możemy być przekonani, że nie tylko żywioły demokratyczne, ale nawet czysto socyalistyczne w Europie nie będą z nami współdziałały w walce, mającej na celu oderwanie ziem polskich od Rosyi.

Ale nawet w 1894 r. rozszerzanie tak złudnych, a na niczem nie opartych nadziei, było nie tylko lekkomyślnością ze strony redakcyi „Przedświtu", lecz wprost przestępstwem, demagogicznym środkiem agitacyjnym, obliczonym na bezgraniczną naiwność czytelników polskich.

„Rozpatrzenie się choćby pobieżne w elementach, występujących przeciwko naszemu programowi, ich niedawne jeszcze wyrzekanie się wszelkiej polityki, da nam klucz do zagadki. Tu nie idzie wcale o przyśpieszenie rewolucyi, ale o wyrzeczenie się wszelkiej akcyi politycznej. Owe powoływanie się na socyalistów rosyjskich, którzy mają wyciągnąć kasztany z pieca, jest tylko jednym ze środków, za pomocą których ludzie chcą się wykręcić od zajmowania się konkretną polityką. Tymczasem w położeniu naszem, czego się najbardziej wystrzegać powinniśmy, to właśnie takiego tworzenia sobie fetyszów, mających w jakiś nieświadomy sposób wyprowadzić nas z piekła, w którem się znajdujemy. Jednym z tych fetyszów jest mająca spaść z nieba konstytucya rosyjska; zerwijmy z nim raz na zawsze i stańmy wyraźnie i otwarcie na gruncie rewolucyjnym. A pierwszą przesłanką takiego stanowiska rewolucyjnego jest, jak widzieliśmy, żądanie przez uświadomiony proletaryat polski niepodległej republiki demokratycznej".

W ustępie powyższym podziwiać należy pewność tonu autora, który najtrudniejsze kwestye polityczne rozstrzyga w sposób arbitralny i na poparcie swych dowodów nie przytacza ani jednego argumentu.

Istotnie, dlaczego walka o niepodległą Polskę przedstawia się autorowi jako coś konkretnego, co dziś już można prowadzić, gdy odwrotnie walka o konstytucyę wydaje mu się tylko teoryą?

Otóż po latach 9-ciu od chwili wydrukowania „Etapów“ widzimy, że autor ich zupełnie się mylił: w chwili obecnej walka o konstytucyę w Rosyi przybrała daleko konkretniejszą formę, wykazała więcej bez porównania sił, niż walka o niepodległą Polskę.

Dla autora konstytucya rosyjska jest fetyszem, który odrzuca, natomiast nie spostrzega się, że sam stawia sobie inny fetysz – niepodległą Polskę, uzyskanie której wydaje mu się łatwem, a nawet pewnem.

Nie rozumie on tego, że nie tylko socyaliści polscy, ale Polacy wogóle, w Rosyi stanowią żywioł nieznaczny, który pozostawiony sam sobie nie potrafi odłączyć się od niej, i że każda narodowość będzie mogła stanowić o sobie. Kiedy później soc. dem. rosyjska przyjęła tę samą zasadę, którą nazwała „samoopredieleniem“, publicyści P. P. S. zaczęli dowodzić, że jest ona nieokreśloną i niedostateczną.

Dla polaków w Rosyi jest ona niewystarczającą, ale dla Litwinów, Rusinów i innych w Polsce może być i będzie wystarczającą.

Dalej autor polemizuje z ludźmi, należącymi do P. P S., którzy jednak nie mieli naiwnej jego wiary w możliwość udanego powstania polskiego o własnych siłach:

„...Są mianowicie u nas ludzie, stojący, lub wyobrażający sobie, że stoją na gruncie naszego programu, którzy robią jednak zastrzeżenie tej treści: przy całem naszem dążeniu do niepodległej republiki polskiej nie powinniśmy zapominać, że w razie powstania w Rosyi silnego i mającego widoki na powodzenie ruchu konstytucyjnego, i my powinniśmy się do tego ruchu przyłączyć i dopomódz do zdobycia konstytucyi.

Inni idą jeszcze dalej i powiadają, że wprawdzie niepodległość jest rzeczą dla robotnika polskiego konieczną i on ją prędzej czy później zdobyć musi, ale że dla jej zdobycia trzeba wprzód posiadać swobody konstytucyjne; dopiero gdy będziemy w stanie zorganizować masy robotnicze, sięgniemy po koronę naszych wysiłków politycznych – republikę demokratyczną.

...Wyznawcy podobnych poglądów mylą się, uważając siebie za jednomyślnych z nami, i jeżeli godzą się jednak z naszem wystawieniem żądania niezależności, to tylko dlatego, że nie zadali sobie trudu obmyślenia wszystkich konsekwencyi

tego kroku. (Pogląd ten był zupełnie fałszywy, gdyż większość ówczesnych działaczy z P. P. S. w kraju, wyznawała mniej więcej te poglądy, z którymi autor „Etapów“ polemizował. Przyp. aut. książki). Jak można bowiem w programie stawiać ewentualność z walką o konstytucyę, jeżeli się nie wierzy w istnienie sił, ktoreby tę konstytucyę zdobyły (ci co przewidywali walkę o konstytucyę, wierzyli wbrew autorowi „Etapów“, że z czasem znajdą się siły w Rosyi, co wywalczą wolność polityczną. Na razie sił tych nie dostrzegali, ale nie widzieli też i możności zdobycia niepodległości Polski przez powstanie. Przyp. aut. książki). A jednak ta właśnie niewiara akcentowaną była u nas zawsze bardzo silnie i to od chwili narodzenia się dzisiejszego programu politycznego. Jak może dalej nasz zwolennik „ewentualnej“ konstytucyi pogodzić swe dążenia z przeświadczeniem o reakcyjności społeczeństwa rosyjskiego i słabości elementów socyalistycznych w Rosyi, kiedy kombinacya tych dwóch czynników każe mu z góry przypuścić, że w Rosyi konstytucyjne swobody nasze będą albo bardzo nieznaczne, albo nawet żadne! Tymczasem chyba żaden z naszych argumentów nie cieszy się taką popularnością wśród ogółu towarzyszy, jak właściwie owa reakcyjność Rosyi“.

Autor znowu zdradził zupełną nieumiejętność dyalektycznego myślenia: z faktu, że Rosya w latach 1893 i 1894 na powierzchni była spokojną, że nie było tam silnego ruchu socyalistycznego o charakterze wybitnie politycznym – wywnioskował on, że i w przyszłości w państwie carów będzie zupełnie spokojnie, i że nie będzie żywiołów, któreby mogły dokonać przewrotu politycznego.

Oprócz autora „Etapów“ byli i inni jeszcze, daleko od niego poważniejsi, będący szczerymi socyalistami, którzy jeszcze później, bo w końcu lat 90-tych, pesymistycznie zapatrywali się na Rosyę; którzy pierwsze fazy ruchu socyal-demokratycznego w tym kraju ostrej poddawali krytyce, z powodu braku w nim akcyi politycznej; ale ludzie ci wiedzieli, że „wszystko płynie“, zmienia się i przeobraża, i że stosunki społeczno-polityczne w caracie mogą i powinny się zmienić.

Dla ludzi tych nie było tajemnicą, że ekonomiczne zacofanie Rosyi było poprzednio główną przyczyną jej politycznego zacofania, które potęgowało się jeszcze przez despotyczne tradycye państwowe. Z chwilą jednak, kiedy ruch socyalistyczny w Rosyi się już wytworzył, kiedy już były masy robotnicze, chociaż rozproszone, dalsza przyszłość ruchu rewolucyjnego

w tym kraju zależała w znacznym stopniu od taktyki, jakiej się trzymać będą żywioły niezadowolone.

Zmiana tej ostatniej mogła przeobrazić zupełnie fizyognomię polityczną ruchu socyalistycznego w Rosyi, co też wkrótce się stało.

Warunki objektywne w Rosyi dojrzewały już do stworzenia potężnego łożyska ruchu socyalistycznego, brak było tylko czynników subjektywnych. I w braku ich głównie upatrywać było można zły stan ruchu w Rosyi.

Wkrótce jednak został on usunięty i ruch rosyjski rozwinął się wspaniale; wówczas poważniejsi socyaliści polscy, licząc się z faktami, zmienili swój pogląd na bliższą polityczną przyszłość Rosyi; a ludzie powierzchowni, nie liczący się z rzeczywistością, lecz tylko z marzeniami w rodzaju autora „Etapów", pozostali przy swem dawnem zdaniu.

„Wróćmy jednak do rzeczy – mówi ten ostatni – i wyobraźmy sobie na chwilę, żeśmy uwierzyli w bliskość i demokratyczność konstytucyi rosyjskiej. Czy w tym wypadku mamy stawiać ją jako postulat polityczny?

Odrazu możemy odpowiedzieć, że nie. Dwóch wykluczających się wzajemnie rzeczy naraz żądać nie może partya polityczna. Gdybyśmy byli tylko dużem kółkiem samokształcenia, to moglibyśmy bawić się w układanie horoskopów politycznych, gdyż wystawienie jakiegoś programu nie zobowiązywałoby nas do niczego. Ale program partyi politycznej nie po to istnieje, żeby leżeć w biurku; musi on być wprowadzony w życie i wystawienie jakiegoś żądania politycznego pociąga za sobą konieczność akcyi odpowiedniej. Otóż skierowanie akcyi politycznej do dwóch, wzajemnie wykluczających się celów, jest niepodobieństwem, jeżeli się nie chce skazać tej akcyi z góry na bezsilność"[1]).

Autor pogardliwie odzywa się o kółkach samokształcenia, jednakowoż czytając jego artykuły, mimowoli nasuwa się myśl, że przydałoby mu się pobyć czas jakiś w kółkach takich, aby choć trochę nauczył się dyskutować.

Celem partyi socyalistycznej musi być jak najprędsze zdobycie maximum swobód politycznych. Czas jednak ich otrzymania, oraz ich zakres, nie da się ściśle określić.

Przechodząc do naszych warunków w zaborze rosyjskim, stajemy przed alternatywą walczenia o zdobycze konstytucyjne w Rosyi, lub o oddzielenie się od niej.

---

[1]) „Przedświt" z roku 1894, Nr. 11, str. 4.

Nikt nigdy nie proponował, aby jednocześnie walczono o dwa różne cele; chodzi tylko o to, który cel przy zwykłym biegu wypadków, bez udziału szczególnych zawikłań międzynarodowych, łatwiejszym jest do osiągnięcia?

Na pytanie powyższe nie może być dwu różnych odpowiedzi.

Cały szereg warunków, charakteryzujących współczesne społeczeństwo kapitalistyczne, pcha je w kierunku uzyskania ustroju parlamentarnego. Ten ostatni nastąpić może prędzej lub później, to rzecz inna, ale nastąpić musi. Inaczej jest natomiast z kwestyą podziału państw. Czy ten ostatni jest koniecznym wynikiem tendencyi rozwojowej współczesnego społeczeństwa? Wcale nie. Jedne państwa mogą się rozpadać, a inne nie. Przeobrażenie ustroju konstytucyjnego w Rosyi musi więc nastąpić, i dokonanem będzie, nie tylko przez siły społeczeństwa polskiego, ale i przez żywioły rosyjskie i inne. Natomiast powstanie niezależnego państwa polskiego jest prawdopodobne tylko, i zależy od okoliczności przypadkowych, przewidzieć się nie dających.

Program więc polityczny może i powinien na dziś wysunąć to, co jest naturalnym wynikiem tendencyi rozwojowych: dążność do obalenia absolutyzmu, do uzyskania zgromadzenia prawodawczego z całego państwa, na którem postawić można najdalej idące żądania niezależności narodowej.

Odbudowanie Polski, jako państwa, wtedy tylko stać się może przedmiotem aktualnej polityki, kiedy znajdą się te wyjątkowe warunki, które umożliwiają jego realizacyę.

Nie wynika z tego oczywiście, aby w programie usunąć kwestyę niepodległości. Trzeba go tylko postawić na właściwem miejscu. Autor „Etapów“ sądzi, że działacz rewolucyjny, lub polityczny wogóle, nie powinien stawiać horoskopów, zdaje mu się, że dość jest powiedzieć: „basta, tak chcę, to się tak stanie“, i wszystkie trudności znikną.

Poważny działacz musi stawiać horoskopy, musi też drogą rozumowania wyrobić sobie przekonanie, który z pośród nich jest prawdopodobny, a który nie.

W agitacyi masowej należy kwestyę konstytucyi i niepodległości Polski stawiać tak jak wyżej. Wszelkie upraszczanie zbyt skomplikowanych postulatów politycznych jest szkodliwe i staje się często środkiem demagogicznym.

Na zapytanie, co robić powinna P. P. S., gdy w Rosyi wybuchnie ruch rewolucyjny, autor „Etapów“ odpowiada:

„...Naszym obowiązkiem będzie dopomagać mu ze wszystkich naszych sił, ale wystawiając jednocześnie żądanie oddzielenia się od Rosyi (podkreślenie autora „Etapów“).

To jest jedyna logiczna odpowiedź, jaką możemy dać czy to rewolucyoniście rosyjskiemu, czy też Polakowi, który żąda od nas w tej kwestyi wyjaśnienia".

Odpowiedź powyższa jest zbyt ogólnikowa i niedostateczna. Autor „Etapów" dopełnia ją w sposób następujący:

„Otóż jeżeli będziemy zastanawiali się nad kwestyą zwalczania owego lasu bagnetów rosyjskich, to okaże się, że chwila walki o konstytucyę w Rosyi będzie najodpowiedniejszą dla naszego powstania: carat będzie się znajdował wówczas w stanie dezorganizacyi, która towarzyszy wszystkim kryzysom politycznym, i jeżeli kiedy będziemy mieli widoki na powodzenie, to właśnie wtenczas. Bagnety wprawdzie nie znikną, ale głowy, które nimi kierują, będą zaprzątnięte czemś zupełnie innem, niż troską o wszelakie kresy. I to jest jedna z przyczyn, dla których walka o konstytucyę w Rosyi jest dla nas pożądaną i może ułatwić nam nasze zadanie, jeżeli tylko będziemy do niego przygotowani... A jeżeli okoliczności będą od nas silniejsze i usiłowania nasze nie potrafią zerwać łańcucha, który nas przykuwa do Rosyi, to poddamy się losowi, ale dopiero po wyczerpaniu wszystkich środków uzyskania niepodległości..."

W ostatnich ustępach musimy znowu, zdaje się, że po raz już trzeci, skonstatować zupełny brak dyalektycznego myślenia autora „Etapów".

Tak jak poprzednio, mówiąc o Rosyi, nie widział w niej absolutnie żadnych sił rewolucyjnych, tak znowu teraz mówiąc o ruchu konstytucyjnym w państwie carów, który może się z czasem rozwinąć (pisane w 1894 r.), przypuszcza, że musi on być koniecznie aż tak silny, że będziemy w stanie podczas jego trwania oderwać się od Rosyi.

To ostatnie bowiem w tym tylko wypadku mogłoby nastąpić, gdyby, jeżeli już nie cała armia, to w każdym razie znaczniejsza jej część, sparaliżowaną była przez akcyę rewolucyonistów rosyjskich.

Ten brak poczucia rzeczywistości, które jest niezbędnym warunkiem oryentowania się w sytuacyi, charakteryzuje wybornie ludzi tego pokroju, co autor „Etapów".

Od chwili, gdy te ostatnie napisane i wydrukowane zostały, upłynęło lat 9, w ciągu których ruch rewolucyjny w Rosyi wzrósł bardzo silnie. Dziś, a właściwie już od lat dwu, wre w państwie tem walka nie na żarty o konstytucyę: robotnicy walczą wraz z lepszą częścią niezależnej inteligencyi na ulicach, liberali nawet poczynają się ruszać, potężne drgnienie

rewolucyjne przeszło i przez Kaukaz – i cóż, czy pomimo to chwila obecna odpowiednią jest do robienia u nas powstania?

Autor „Etapów“ może nam odpowiedzieć, że sami nie jesteśmy jeszcze gotowi.

Zapewne, ale gdybyśmy nawet mieli zupełnie zrewolucyonizowany lud miejski i wiejski, to czy nawet wtedy, posiadając kilkaset tysięcy powstańców, moglibyśmy mieć nadzieję, że zwyciężymy armię rosyjską? Sądzimy, że nie.

W otwartej walce z Rosyą w imię oderwania się od niej bylibyśmy pobici.

Na innem miejscu publicyści „Proletaryatu“ wykazali już trudności powstania, nie będziemy tu argumentacyi tej powtarzać.[1]) Ale może autor „Etapów“ powie, że dawniejsza walka w Rosyi nie jest jeszcze dla niego poważną akcyą rewolucyjną.

Na to odpowiemy mu, że przebiegając dzieje walki o konstytucyę w całej Europie, nie widzimy tego, aby przybierała ona wszędzie i zawsze te formy, jakie miała we Francyi w zeszłem stuleciu. W Rosyi także może ona być inną. Zatem wiązanie sobie rąk orzeczeniem, że tylko przez zrobienie powstania, mającego na celu oderwanie się od caratu, socyaliści polscy pomagać będą towarzyszom rosyjskim w walce ich o wolność polityczną – jest niewłaściwem. W gruncie rzeczy jest to fortel tylko, mający na celu odwrócenie się od wspólnej akcyi z socyalistami rosyjskimi.

Robiliśmy przydługie cytaty z tego artykułu, gdyż, jak zauważyliśmy, stał się on później po roku 1895, wyrazem prawowiernych P. P. S-owców.

Organizacya krajowa, otrzymawszy Nra. „Przedświtu“ z „Etapami“, była w najwyższym stopniu oburzona na ich autora, p. A. Wrońskiego.

Przedewszystkiem uważała, że ten pan postąpił bardzo arogancko, twierdząc, że ci, co uznają konstytucyę za rzecz pożyteczną, nie są P. P. S-owcami, gdyż takich w kraju była wówczas większość.

Powtóre cały artykuł wydał jej się raczej bredzeniem człowieka nieprzytomnego, niż poważnym traktatem politycznym.

Komitet Centralny po naradzie postanowił artykułów nie rozpowszechniać w kraju, wycinając je z numeru. Jednocześnie

---

[1]) Patrz: „Uwagi w sprawie taktyki socyalistów polskich w zaborze rosyjskim“, oraz „W sprawie powstania i innych zagadnień programowo-taktycznych“.

wystosował list oficyalny do Centralizacyi Zw. Zagr. Soc. P., w którym, chcąc jeszcze okazać swe lekceważenie p. Wrońskiemu, zaznaczonem było nie tylko, że artykuł jest zły i niezgodny z poglądami organizacyi krajowej, lecz że treść jego dowodzi, że autor, pisząc go, był niewyspany. List ten z pieczęcią komitetu odesłano do Londynu[1]).

Kiedy w roku 1895 odbył się zjazd P. P. S., delegat Zw. Zagr. Soc. P. usiłował przeprowadzić uchwałę, potępiającą wycięcie artykułów z „Przedświtu", korzystając z tego, że jeden z członków dawnego komitetu był aresztowany. Jednakże zjazd większością głosów postanowił nad wnioskiem tym przejść do porządku dziennego.

Całe zajście powyższe jest bardzo charakterystyczne. Dowodzi ono, że krajowa organizacya P. P. S. karciła surowo wybryki publicystów z „Przedświtu".

W końcu 1894 r. p. Wroński napisał broszurę z powodu zajść w Krożach, w której wzywał do przyszłego powstania. Broszura była już złożoną i robiono jej korektę. Organizacya krajowa, poznawszy jej treść, zagroziła, że rozpowszechniać jej nie będzie i p. Wroński rad nierad musiał zrezygnować z jej wydania.

XII.

W ciągu roku 1894 P. P. S. zrobiła znaczne postępy w kraju. Trzeba oddać sprawiedliwość energii jej członków. Wydanie, od lipca do końca roku, 6 numerów „Robotnika" było niespodzianką, mile przez ogół przyjętą.

Oprócz tego wydano, ale za granicą, dwie dobrze napisane i ciekawe broszury p. t. „Sprawa mularska" i „Sprawa czeladników piwowarskich".

W nich opisanymi zostały warunki pracy i krótki przebieg walki o ich polepszenie. Partya miała wydać później szereg analogicznych broszur, poświęconych walce pracy z kapitałem w innych fachach.

P. P. S. chciała wówczas prowadzić szeroką agitacyę wśród robotników rozmaitych kategoryi, celem poprowadzenia codziennej walki ekonomicznej.

Konflikt partyi z robotnikami stawał się coraz większy, jakkolwiek w samej Warszawie, wśród tych ostatnich, Soc. Dem. K. P. była jeszcze i pod koniec roku 1894 silniejszą.

[1]) Później jeden z Londyńczyków chwalił się, że tekst ten wykradł z archiwum partyjnego w Londynie i spalił, aby potomność nie wiedziała o nim. Z tego małego faktu łatwo ocenić, jaką wartość ma archiwum P. P. S. nad Tamizą.

W drugiej Jednodniówce są podane cyfry charakteryzujące działalność partyi w ciągu 1894 r.

Pierwszej Jednodniówki odbito za granicą	2100	egz.
Broszury majowej	3000	„
Wierszy na 17 kw. 1894 r.	1000	„
Sprawy mularskiej	1250	„
„ piwowarskiej	1500	„
Wskazówek dla działaczy	2000	„

Ostatnia z powyższych broszur jest bardzo słabą i dała powód do złośliwej krytyki w „Sprawie Robotniczej".

W drukarni krajowej odbito w 1894 r.:

„Robotnika" 6 numerów po 1200, razem	7200	egz.
Odezwy noworocznej	400	„
„ na 17 kw.	400	„
„ majowej	2000	„
„ na przyjazd cara	500	„
„ na śmierć „	1000	„
„ do robotników Dąbrowy . .	500	„
Razem .	12000	egz.

W ciągu tego roku przetransportowano przez granicę 30.613 egzemplarzy różnych wydawnictw. W tej liczbie polskich 28.244 egz., żydowskich 800 egz., niemieckich 757 egz., litewskich 478 egz. i rosyjskich 334 egz.

Dochody organizacyi wynosiły w ciągu tego roku 5206 r. 65 k.
Rozchody „ „ „ „ „ „ 5131 r. 35 k.

Tak się przedstawiał bilans działalności P. P. S. w kraju w ciągu roku 1894.

Samo sprowadzanie broszur nie ma jeszcze wielkiego znaczenia, jeżeli nie towarzyszy mu poważniejsza praca. Ale ówczesna P. P. S. prowadziła ją istotnie. W działalności jej nie było jeszcze tego szowinizmu, co później. We wrześniu były areszty; między uwięzionymi znalazł się jeden wybitny P. P. S-owiec, Jan Stróżecki.

W tym czasie, kiedy w kraju P. P. S. robiła znaczne postępy, za granicą Zw. Zagr. S. P. skupiał koło siebie, prawda że bez wyboru, coraz więcej ludzi.

Już w roku 1893 „Pobudka" przestała wychodzić. Przez czas jakiś istniała jeszcze poza Z. Z. S. P. grupa, skupiająca się koło „Przeglądu Socyalistycznego", wychodzącego w Paryżu.

W Nrze 10 „Przedświtu" z 1894 roku czytamy następujące obwieszczenie:

„Grupa, której organem był „Przegląd Socyalistyczny",

wstąpiła do Z. Z. S. P. W ten sposób dzieło zjednoczenia polskich sił socyalistycznych za granicą, stojących na gruncie naszego programu, zostało doprowadzone do końca. Wydawnictwo „Przeglądu Socyalistycznego“ zawiesza się.

Londyn, 7 października 1894 roku.

Centralizacya Z. Z. S. P“.

Ta ostatnia starała się na gwałt wciągać jaknajwięcej ludzi. Skutkiem tego do organizacyi weszło dużo żywiołów nie socyalistycznych, lecz czysto patryotycznych. W roku następnym 1895, sytuacya z tego względu stała się tak krytyczną, że C. Z. Z. S. P. zwróciła się do C. K. R. P. P. S. z prośbą, aby ten na swoim zjeździe partyjnym przeprowadził uchwałę: aby P. P. S. odniosła się do niej oficyalnie z propozycyą, aby Z. Z. S. P. nie dopuszczał do swych szeregów ludzi, należących do innych organizacyi politycznych.

III zjazd P. P. S., jak zobaczymy, spełnił prośbę Centr. Z. Z. S. P.

Przedświtowcy zlękli się zalewu swej organizacyi, nie tyle z powodu dbałości o czystość programu socyalistycznego, ile raczej dlatego przedewszystkiem, że pismo ich z łatwością dostać się mogło w ręce redaktora, należącego do „Ligi Narodowej“, któryby ich usunął od wszelkiego wpływu.

Musimy teraz dać krótką charakterystykę „Przeglądu Socyalistycznego“, który przestał istnieć w 1894 r.

XIII.

Pierwszy numer „Przeglądu Socyalistycznego“ ukazał się w Paryżu dnia 1 października 1892 roku. W ciągu dwu lat wyszło 4 numery tego pisma.

Pod względem programowym stało ono w kwestyi niepodległości Polski na tem samem stanowisku co „Przedświt“. Ten ostatni przywitał jednak nowe to pismo gradem obelgi zarzucając mu zależność od żywiołów patryotycznych, powierzanie tym ostatnim kierownictwa w sprawach politycznych i t. p.[1])

Zarzuty te były przesadzone, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że rozbił je „Przedświt“, który wówczas sam nie grzeszył zbyt wielką troskliwością o czystość zasad socyalistycznych. Niezawodnie jednak zarówno „Przegląd Socyalistyczny“ jak i organ Z. Z. P. S. były to pisma, w których nutka patryotyczna często górowała.

[1]) „Przedświt“ z r. 1893, art. p. t. „Nieporozumienie czy dyskusya“.

„Przegląd Socyalistyczny“ zalecał wprawdzie współdziałanie z patryotami; ale był za odrębnością organizacyi robotniczej od patryotycznej. „Przedświt“ nie mówił otwarcie, o takiem współdziałaniu, ale myślał to samo. Już w „Etapach“ widocznem jest liczenie na patryotów w walce z caratem.

Nie da się jednakże zaprzeczyć, że „Przegląd Socyalistyczny“ miał swoją, pod pewnym względem odrębną, fizyognomię.

Przyczyna tego zjawiska tkwiła w tej okoliczności, że w piśmie tem brał udział jeden z najwybitniejszych dawnych związkowców, który później przeszedł na łono „demokracyi narodowej“.

Człowiekiem tym był p. Drut (pseudonim), który napisał ciekawy pod względem informacyjnym, choć naiwny pod względem teoretycznym, artykuł o ruchu robotniczym w Królestwie z trzech lat ostatnich (1890–1893).

„Przegląd Socyalistyczny“ akcentował silniej, niż inne dotychczasowe pisma tego kierunku, ważność związków zawodowych i lubiał występować przeciwko dawnemu „blankizmowi“ „Proletaryatu“.

Pod względem wartości zamieszczonych artykułów, pismo to przedstawiało się dość dobrze: były tam kroniki ruchu zagranicznego, oraz większe artykuły, poświęcone poszczególnym kwestyom teoretycznymi, praktycznym związanym z ruchem robotniczym. „Przegląd Socyalistyczny“ skupiał koło siebie kilku ludzi na emigracyi, nie wytworzywszy w kraju żadnej odrębnej grupy politycznej.

W porównaniu z „Pobudką“, pismo to było więcej klasowo-socyalistyczne.

XIV.

Socyalna demokracya Król. Pol. poniosła w r. 1894 znaczne straty skutkiem licznych aresztów. Pomimo to jednak w następnym jeszcze roku, posiadała w kraju odrębną organizacyę. W r. 1895 ukazała się broszura Macieja Rózgi p. t. „Niepodległa Polska a sprawa robotnicza“, wydana z polecenia Zarządu Soc. Dem. Kr. P.

Zawiera ona szereg zarzutów przeciwko żądaniu przez socyalistów niepodległości Polski. Argumenty, w niej zawarte, wraz z tymi, które mieszczą się w znanej pracy tow. Luxemburg o rozwoju przemysłu w Królestwie, są i dziś jeszcze podstawą teoretyczną naszych Soc. Dem., i z tego względu zasługują na dokładne poznanie.

Broszura składa się ze wstępu i następujących rozdziałów:

1. Czy odbudowanie Polski wybawi robotników z nędzy?
2. Czy w niezależnej Polsce nie będzie ucisku?
3. Czy niezależna Polska da nam większą swobodę?
4. Czy jest możliwe odbudowanie Polski?
5. 6. i 7. Poświęcone są kwestyi konstytucyi w Rosyi.

Na pierwsze pytanie autor odpowiada przecząco:

„W niezależnej Polsce nie odmieni się ani nasza nędza, ani ciężka praca, ani brak zarobków, jak nie odmieniły się we wszystkich innych niezależnych państwach“ (str. 11).

Z twierdzeniem tem trzeba się oczywiście zgodzić, ale też nikt, nawet P. P. S-owcy, nie twierdzili nigdy, aby miało być inaczej.

Na drugie pytanie znajdujemy następującą odpowiedź:

„...możemy z góry śmiało powiedzieć, że wszelki rząd, swój czy obcy, uciska i gnębi robotników, i w niezależnej Polsce rząd byłby wrogiem robotników, jak są wszystkie inne rządy“ (str. 17). Autor dalej mówi: „Ale chcielibyśmy dowieść dwóch najważniejszych rzeczy; po pierwsze: że zupełnej swobody robotnicy nie zaznają pod żadnym rządem, dopóki będą panować kapitaliści; po drugie: że swoboda robotników zupełnie nie zależy od tego, czy mają swój rząd czy obcy, bo swój i obcy, rząd, jednakowo służy klasie kapitalistów, i jednakowo jest wrogiem robotników“.

Co do zmiany, jakaby zaszła w losie robotników po uzyskaniu niepodległości, autor wypowiada następujący pogląd:

„Ta tylko, że niktby nam nie prześladował narodowości, niktby nam nie narzucał obcego języka. Ale ta pociecha, to kropla w morzu na nasze cierpienia. Zresztą nicby się dla nas nie odmieniło (podkreślenie autora książki). Zamiast rosyjskiego stójkowego szturchałby nas polski, zamiast rosyjskich żandarmów aresztowaliby nas żandarmi polscy, i zamiast rosyjskich więzień zamykanoby nas w polskich więzieniach. Ale namby od tego lżej nie było. Polski bat boli nie mniej od rosyjskiego, a dla robotników wszelki rząd jest dziś batem w rękach kapitalistów“ (str. 20).

Twierdzenie, że zniesienie ucisku narodowościowego, przy ogólnym ucisku, jest nic nie znaczącą pociechą, kroplą w morzu — jest po prostu nonsensem.

Ucisk narodowościowy wpływa nie tylko bardzo ujemnie pod względem kulturalnym, ale daje się także uczuć na każdym kroku w życiu codziennem, i to przedewszystkiem warstwom ludowym.

Dla człowieka z warstw średnich lub wyższych, znającego

obce języki, posługiwanie się nimi w życiu publicznem, może być i jest przykre, jako akt przymusu, ale dla jednostek i ludzi nie posiadających ich znajomości, nie tylko przykre moralnie, ale nawet fizycznie.

Cała kultura narodu paczy się przez ucisk narodowościowy, a przedewszystkiem ubożeje, czego mamy dowód na sobie, w zaborach rosyjskim i pruskim.

Co zaś do spodziewanego ucisku robotników polskich przez rząd polski, oczywiście istniałby on jak i w innych państwach. Jednakże okoliczność ta sama przez się nie może jeszcze decydować o tem, czy dla klasy robotniczej posiadanie niezależnego państwa polskiego byłoby dodatniem, czy ujemnem.

Rząd w niepodległej Polsce byłby słabszy aniżeli w Rosyi konstytucyjnej (mamy na myśli stosunek siły rządu do — klas pracujących,) i to jest jeden z wielu innych motywów, dla których oddzielenie się naszego kraju od caratu wywarłoby dodatni wpływ na interesy polskiej klasy robotniczej. A to dlatego, że ludność Polski byłaby jednolita pod względem narodowościowym, jej poziom kulturalny byłby jednorodniejszy aniżeli w Rosyi, co jest okolicznością bardzo ważną.

W państwach, składających się z żywiołów bardzo różnorodnych pod względem narodowościowo-kulturalnym, rząd może przeciwstawiać sztucznie jedne grupy narodowościowe innym, dla jak najdłuższego panowania nad niemi, co też zawsze w takich razach robi. Następnie, gdzie ludność jest bardziej jednolitą, tam przy innych warunkach równych, przepaść między ludnością a armią jest mniejsza. Wojsko składa się także z ludu; otóż jeżeli jest ono tej samej narodowości co ten ostatni, jeżeli łączy je z nim kultura wspólna, to prądy, nurtujące w warstwach pracujących, łatwiej przeniknąć mogą do szeregów armii.

Uwzględnić jeszcze należy i tę okoliczność, że w Rosyi, oprócz żywiołów podbitych, o kulturze względnie dość wysokiej, w zachodnim pasie państwa, i oprócz ludności rdzennie rosyjskiej, która czyni wielkie postępy we wszystkich kierunkach, są jeszcze ludy bardzo nizko stojące pod każdym względem, które bezwarunkowo wpływać będą ujemnie na życie polityczne państwa.

Nie należy wpadać w przesadę, jak to robią nasi szowiniści, wyprowadzać smutne horoskopy co do przyszłości Rosyi, ale, uznając zupełnie możliwość konstytucyi w tej osta-

tniej w najbliższym czasie, przypuszczając nawet, że zdobytą ona zostanie na pewno i to w niedalekiej przyszłości – możemy jednakże przewidzieć, że obecność w niej żywiołów obcych a zacofanych, działać będzie ujemnie.

Tu musimy się zastrzedz, że mówiąc o odbudowaniu Polski i przypuszczalnym typie jej państwowości, mamy na myśli nie Polskę historyczną z całą Litwą, Biało- i Mało-Rosyą, lecz w pierwszym rzędzie Królestwo Polskie z niektórymi, bliżej niegop ołożonymi powiatami sąsiednich gubernij, mającymi charakter polski, i bez tych jego części, co są w ogromnej swej większości zaludnione przez Litwinów.

Ta Polska mogłaby być zawiązkiem większej, całej Polski, z ludnością rdzennie polską, nie wierzymy bowiem, aby Ruś mogła i zechciała z nami kiedykolwiek odłączyć się od Rosyi; połączenie się z etnograficzną Litwą, byłoby już prawdopodobniejsze, ale zawsze jednak wątpliwe.

Tendencye zaborcze względem narodów innych były organizacyi P. P. S. w latach 1893 do 1894 obce. Tak np. w artykule p. t. „Carat i robotnicy", przez Polskę, rozumie się Królestwo, a nie cały zabór rosyjski z Litwą i Rusią, dowodem czego jest obliczenie w tym artykule ludności Polski na 10,000.000, t. j. tyle mniej więcej, ile mogło mieć wówczas (w 1893 r.) Królestwo z niektórymi powiatami gub. grodzieńskiej, w których przeważa żywioł polski.

W dalszym ciągu swej broszury Maciej Rózga usiłuje zbić twierdzenie P. P. S., że konstytucya w niepodległej Polsce byłaby dla robotników korzystniejszą, ponieważ przemysł w kraju naszym jest silniej rozwinięty.

„Swoboda w każdem państwie zależy nie tylko od rozwoju przemysłu i klasy robotniczej, a i od rozmaitych innych okoliczności" (str. 17).

Nic słuszniejszego nad to twierdzenie, ale nie zbija ono zupełnie poglądu, że w niepodległej Polsce, w granicach, o których mówiliśmy, ustrój prawno-państwowy mógłby być liberalniejszy, aniżeli w Rosyi, gdyż przemysł u nas jest stosunkowo bardziej rozwinięty aniżeli w tej ostatniej.

Jeżeli bowiem przyznać, że nie sam tylko rozwój przemysłu i klasy robotniczej wpływa na liberalny ustrój konstytucyjny, to prawdą jest również, że powyższe czynniki, przy innych warunkach równych, działają w kierunku liberalnym na prawno-państwowy ustrój państwa.

Wprawdzie te inne warunki w Polsce i Rosyi nie są identyczne, ale różnice między nimi przemawiają tylko na korzyść poglądu, że w wolnej Polsce konstytucya byłaby liberalniejszą.

Istotnie, tradycye despotyczne, prawosławie, wszystko to działałoby w kierunku reakcyjnym.

Maciej Rózga dalej mówi:

„Czy kto nam może... powiedzieć, w jakiej sile byłaby tam (w Polsce niepodległej, przyp. aut. książki) szlachta, a w jakiej sile fabrykanci? Po czyjej stronie stałoby wówczas drobne mieszczaństwo, po naszej, czy po stronie rządu? Jakby się odnosiły do naszej walki sąsiednie mocarstwa – czyby nam przeszkadzały, czy nie?...“

Niezawodnie tego wszystkiego wiedzieć na pewno nie możemy, ale każdy działacz polityczny musi robić przewidywania; gdyby bowiem opierał się tylko na tem, co do czego miałby pewność, że nastąpi, to nie mógłby nic działać, gdyż pewnemi zupełnie są tylko bardzo ogólne tendencye rozwoju społecznego, każde zaś szczegółowsze normy postępowania, opierać się muszą na hypotezach.

Zresztą autor broszury, tak powściągły, kiedy chodzi o zbicie wywodów przeciwnika, sam, jak to zobaczymy niżej, wpada w ton pewnego siebie proroka, kiedy mówi o tem, co sądzi być prawdziwem.

Rózga usiłuje następnie wykazać, że w przyszłej Polsce, złożonej z Królestwa, Litwy, Rusi, Galicyi i Poznańskiego, układ sił społecznych byłby mniej więcej ten sam, co w Rosyi.

„Jeżeliby się przyjrzeć tej Polsce, jakąby ona była naprawdę, to widzimy, że byłby to kraj przeważnie rolniczy, gdzie przeważałaby szlachta w klasie panującej. Fabrycznych robotników byłoby najwyżej z pół miliona na jakie 36,000.000 ludności, to jest mniej więcej taki sam stosunek, jaki jest dziś w Rosyi, a raczej jeszcze mniejszy“ (str. 31).

Gdybyśmy wzięli nawet taką historyczną Polskę, to i w tym wypadku śmiemy twierdzić, że układ sił społecznych byłby w niej korzystniejszy dla proletaryatu, aniżeli w Rosyi, a to dlatego, że większa u nas jednolitość ludności pod względem narodowym oraz kulturalnym, czyniłaby klasę robotniczą silniejszą w stosunku do rządu. Do tego dodać jeszcze należy brak despotycznych tradycyi.

Maciej Rózga rozpatruje następnie **możliwość zdobycia** niezależnego bytu państwowego przez Polskę.

„...Nie tylko rząd rosyjski jest wrogiem oddzielenia Polski od Rosyi. Również są przeciw temu nasi polscy kapitaliści-fabrykanci, majstrowie, kupcy, bankierzy i t. d. Zaraz zobaczymy, dlaczego...

Nasi fabrykanci mają dla siebie doskonałą gratkę w Rosyi. Do Rosyi mogą oni posyłać swoje towary i spieniężać

naszą krwawą pracę. Rosya ma ogromną ludność i potrzebuje dużo towarów, a rząd dla dogodzenia swoim i naszym wyzyskiwaczom, naznacza wysokie cła i nie wpuszcza towarów z zagranicy. Idzie więc do Rosyi na sprzedaż więcej niż połowa wszystkich towarów fabrycznych (podkreślenie Macieja Rózgi), które się u nas wyrabiają. Jak wiadomo, do Rosyi posyłają z Dąbrowy nasze kopalnie węgiel i żelazo, do Rosyi wysyłają warszawscy majstrowie swe wyroby: obuwie, rękawiczki i t. p. Wskutek więc rosyjskich rynków rozwija się u nas przemysł, i nasi wyzyskiwacze mają możność robić na naszej pracy miliony. Nasz cały wielki przemysł rozwinął się dopiero od lat 30 (pisane w 1895 r. przyp. aut. książki), kiedy fabrykanci nasi otrzymali możność wysyłać dużo towarów do Rosyi.

Za fabrykantami zyskują na tem i kupcy i bankierzy, bo gdzie się dużo fabrykuje i wywozi, tam jest duży handel i kredyt, przez co kupcy i bankierzy robią dużo interesów. I oni więc mogą pożywić się cząstką wyzysku, który fabrykanci z nas, robotników, wyciskają. Dalej zyskują na tem nawet i właściciele ziemscy po części, bo mają zarobek przy fabrykach. Fabrykanci robią cukier, więc właściciel ziemski ma komu sprzedać buraki; inni pędzą wódkę, więc obywatel ziemski ma komu zbyć kartofle i żyto; jeszcze inni fabrykują wełniane wyroby, więc właściciel ziemski z zyskiem hoduje owce. Wreszcie korzystają i majstrowie drobnego przemysłu w tych gałęziach, gdzie nie mają konkurencyi fabryk. Bo gdy fabrykanci, kupcy, bankierzy zbogacają się w kraju, to i powroźnicy, krawcy, stolarze i murarze znajdują zajęcie. Przez to majstrowie drobni mają znowu zajęcie dla swoich robotników, i wyzyskując ich pracę, zbierają dla siebie majątki.

Jednem słowem cała ta klasa pijawek, co żyje z pracy naszych rąk, czepiając się jedna o drugą, jak polipy, ma możność wzbogacać się dzięki rosyjskim rynkom...

Zgoda, powiedzą mi na to. Kapitaliści trzymają z Rosyą i nie chcą słyszeć o odbudowaniu Polski. Tak samo i rząd rosyjski. To wszystko rzeczy proste. Ale przecież każdy naród składa się jeszcze z innych ludzi prócz fabrykantów i robotników. Jest np. w każdym kraju sporo drobnomieszczaństwa, są chłopi, są właściciele ziemscy. Ci wszyscy ludzie, to przecież także siła. A może oni chcieliby walczyć o niezależną Polskę? Dobrze, pomówimy i o tych ludziach. A więc najsamprzód, powiadacie, drobnomieszczaństwo. Jakżeż ono odnosi się do odbudowania Polski? Po pierwsze mówiliśmy już, że

duża część drobno mieszczaństwa, majstrów i kupczyków, korzysta z rosyjskich rynków tak samo, jak i fabrykanci, i powiększa przez to swój kapitał. Ta więc część trzyma się Rosyi i tak samo nie chciałaby oddzielenia.

No, a reszta majstrów rzemieślniczych, kupczyków, sklepikarzy? Przecież są i tacy majstrowie, którzy wcale nie korzystają z Rosyi, bo nie mogą tam wysyłać swego towaru. Owszem, oni jeszcze tracą na tem, że nasz kraj do Rosyi należy. Bo kiedy przez duże obstalunki z Rosyi rosną u nas wielkie fabryki, rośnie przemysł maszynowy, to ręcznym majstrom coraz ciężej wyżyć, coraz ciężej wytrzymać konkurencyę? Ba, ci może i chcieliby oderwać Polskę od Rosyi, aby się pozbyć u nas wszelkich fabryk i przemysłu. Ci może i byliby, w razie czego, za niepodległością Polski. Ale cóż z tego, kiedy właśnie ci bankrutujący majstrowie i drobni kupcy nie mają żadnej siły w społeczeństwie. Ich już taki los przy kapitalizmie, że ich wielki kapitał w konkurencyi pobija, a oni nie mogą nic na to poradzić. Wszelkie ich starania przeciw wielkiemu przemysłowi, to groch o ścianę...

A teraz idźmy dalej, do chłopów. Co do chłopów, to patryoci także nie wielką mogą z nich mieć pociechę. Chłop nasz jest dziś ciemny, siedzi na swoim kawałku roli i myśli tylko o swojej chałupie, a nie o żadnej polityce co do niezależnej Polski, pamięta on za dobrze polskie baty z czasów pańszczyzny, żeby miał wierzyć w zbawienie od samego narodowego rządu. A kiedy chłop już zacznie się oświecać i weźmie się do walki, to i wtedy będzie dążył do innych celów, niż do odbudowania Polski. Do niezależnej Polski żaden interes go nie ciągnie. Ziemię chłop traci dziś jednakowo we wszystkich państwach i od tego go żadna Polska nie wyratuje. A choćby mu socyal-patryoci obiecywali największe ulgi w niezależnej Polsce, to chłopa na fantazyę i obiecanki wziąć najtrudniej, chłop wierzy tylko w to, co ma na dłoni. A więc i chłopi nie są po stronie odbudowania Polski... Ale znajdują się tacy mędrcy, którzy powiadają, że przecież z Rosyi przysyła się do nas zboże, a nasi właściciele ziemscy także chcą zboże sprzedawać. Otóż jeżeli rosyjskie zboże robi im konkurencyę, to czyż właściciele ziemscy nie chcieliby się oddzielić od Rosyi i odbudować niezależną Polskę?...

Alboż w niezależnej Polsce właściciele pozbyliby się konkurencyi zboża? Przecież niezależna Polska składałaby się z samych rolniczych krajów Galicyi, Poznańskiego, Litwy i Rusi i nasi właściciele ziemscy wpadliby najwyżej z deszczu pod rynnę...

A więc widzimy, że za odbudowaniem Polski nie stoi u nas żadna silniejsza i znaczniejsza klasa ludności... Ale za to przeciw odbudowaniu Polski stoi najsilniejsza klasa – kapitalistów".

Do argumentacyi powyższej późniejsza literatura socyaldemokratyczna nic nie dodała pod względem zasadniczym. Wobec tego ma ona dla nas tem większe znaczenie.

Autor broszury dalej mówi:

„My też nie możemy dziś marzyć o tem, abyśmy zdołali zrzucić z siebie rosyjski rząd, który nad nami panuje, i zwyciężyć kapitalistów w najważniejszej dla nich rzeczy. Kto w nas wmawia, że jesteśmy już dość silni, aby to uczynić, ten nas oszukuje. A kto z robotników w to wierzy, ten oszukuje sam siebie.

Ale to tylko dziś jesteśmy za słabi – odpowiecie mi może. Za kilka, albo kilkanaście lat może już nabierzemy tyle siły, aby zwyciężyć kapitalizm i Polskę wyswobodzić z pod rządu rosyjskiego.

Na to zgoda. Nadejdzie na pewno kiedyś taki czas, że robotnicy będą najsilniejsi w każdym kraju i rozporządzą się wszystkiem po swojemu. Ale, moi drodzy, czyż nam wtedy będzie potrzebne polskie państwo? Kiedy dojdziemy już do takiej władzy, że potrafimy własnemi siłami wyzwolić nasz kraj z pod rosyjskiego rządu, wbrew woli kapitalistów, to znaczy, że będziemy największą siłą w kraju. A będąc największą siłą, potrafimy zaprowadzić taki porządek, jaki nam się podoba. To przecież rzecz prosta. Jeżeli możemy odebrać kapitalistom najważniejszą dla nich rzecz – rynki, na których oni zbywają dziś swoje towary, to potrafimy im odebrać już i fabryki i warstaty. Zamiast zapewniać im w zamian inne rynki zbytu w niezależnej Polsce, możemy ich pozbawić i możności sprzedaży towarów i możności wyzyskiwania nas. Tak samo jeżeli będziemy dość silni do wypędzenia rosyjskiego rządu, to i polski potrafilibyśmy wypędzić...

A w takim razie po cóż będziemy nasadzali sobie znowu na kark polski rząd i polskie wojsko?

Mając dość siły do zwyciężenia woli kapitalistów i zrzucenia sobie z karku rosyjskiego rządu, chybaby mądrzej było zostawić sobie kark wolny i zniszczyć zupełnie i rząd i wyzysk (podkreślenie autora broszury), a zaprowadzić socyalizm. Przy socyalizmie niema państwa, bo nikt nad nikim nie panuje – jest równość i braterstwo. Przy socyalizmie niema rządu, bo nikt nikogo nie uciska, jest zupełna wolność. Taki to porządek wprowadzimy wtedy, gdy

będziemy dość silni, aby zwyciężyć kapitalistów i wyswobodzić kraj z pod rosyjskiego rządu“ (str. 42, 43 i 44).

Rozpatrzmy teraz to rozumowanie.

Autor broszury mówiąc, że większość towarów Królestwa znajduje główny rynek w Rosyi, już przez to samo stwierdza, że jest część, jakkolwiek mniejsza, takich, które znajdują nabywców poza cesarstwem. Tak jest z wytworami wielkiego przemysłu u nas. Wielka zaś produkcya rolna ciągnie zyski z przemysłu np. cukrowniczego, jednakże traci na konkurencyi ze zbożem rosyjskiem; konkurencya ta jest większą nawet od tej, jakąby produkcya zboża Królestwa znalazła w Galicyi i Poznańskiem. Rosya jest o wiele potężniejszym spichlerzem od nich. Co do rzemiosł, to także jedne z nich egzystencyę swą wiążą z rynkami rosyjskimi, inne nie.

Należałoby tu poddać dokładnej analizie poszczególne gałęzie tej produkcyi i zrobić odpowiedni obrachunek.

Pewne kategorye przemysłu u nas, cierpią na łączności państwowej z Rosyą, np. młynarstwo. Nie możemy tu wchodzić w szczegóły natury czysto techniczno-ekonomicznej [1]), a wspominamy o tem dlatego, żeby wykazać, iż kwestya stosunku polskiego przemysłu do rynków rosyjskich nie jest tak prosta, jak to się wydaje na pierwszy rzut oka.

Bankierzy i wogóle burżuazya finansowa nie jest, zdaniem naszem, zainteresowana w istnieniu stałego związku państwowego między Polską a Rosyą, gdyż w odrębnem państwie polskiem nasza burżuazya finansowa miałaby większy wpływ na sprawy nowego państwa, aniżeli ma dziś na sprawy caratu.

Nowa Polska musiałaby brać pieniądze od polskich kapitalistów, co tym ostatnim otwierałoby szerokie pole do spekulacyi.

Znaczna ilość jednostek z klas wyższych zyskałaby w nowopowstałem państwie wysokie stanowiska w administracyi kraju, magistraturach sądowych i t. p.

To samo da się powiedzieć i o większej części warstw średnich.

Co zaś do chłopów, rozumowanie autora broszury można odwrócić i powiedzieć: pamięć o pańszczyźnie powoli zaciera się i zanika razem z wymierającem pokoleniem, natomiast brutalne postępowanie urzędników rządowych daje się uczuwać coraz silniej tem więcej, że łączy się z uciskiem narodowym, a często i religijnym, i że nosi piętno wyjątkowego barbarzyństwa, właściwego rosyjskim władzom rządowym.

[1]) Zrobimy to później w pracy specyalnej.

Pozostaje jeszcze kategorya ludzi wolnych profesyi, jak: lekarze, adwokaci, literaci, uczeni, artyści i t. p. Na niepodległości Polski zyskaliby uczeni, literaci, artyści, gdyż niezależny byt państwowy sprzyjałby kulturze narodowej, której są wyrazem, inniby nic nie stracili.

Kwestya więc stosunku różnych warstw narodu polskiego do niezależnej Polski nie jest tak oczywista i prosta, jak sądzi Maciej Rózga.

Dotychczas rozwój wielkiego przemysłu zawdzięczał najwięcej rynkom rosyjskim, ale nie wiemy, czy tak będzie nadal, są bowiem objawy, wzbudzające wątpliwości, a są i inne. Kwestya ta wymaga jeszcze wielu badań szczegółowych.

Przypuśćmy nawet, że wszystkie nasze klasy panujące zupełnie świadomie i solidarnie sprzeciwiłyby się odbudowaniu Polski.

Czyż oznaczałoby to, że aż do chwili tryumfu socyalizmu nie moglibyśmy złamać oporu klas posiadających, gdyby w imię interesów polskiego proletaryatu okazała się tego potrzeba? Sądzimy, że nie.

Klasy posiadające w państwie współczesnem są o tyle potęgą polityczną, o ile mają na swe usługi cały aparat państwowy z administracyą i wojskiem. Nasze mogłyby przeszkodzić oddzieleniu się Polski od Rosyi, gdyby miały bagnety rosyjskie. Chodzi więc o nie ostatecznie.

Potęga militarna Rosyi, oto główna przeszkoda oddzielenia się od niej Polski.

Rozumiejąc to, zwalczamy P. P. S., która zapatrzona w dziecinne plany przyszłego powstania, zapoznaje realną walkę polityczną dziś już łącznie z socyalistami rosyjskimi, w imię obalenia absolutyzmu.

Jednakowoż o ileby te siły militarne w Rosyi były, jużto zupełnie, jużto w bardzo znacznym stopniu zneutralizowane, przez bardzo rozległą i potężną akcyę rewolucyjną, w samej Rosyi, albo siły militarne innego państwa walczącego z caratem – wówczas moglibyśmy i powinniśmy przygotować i wykonać akcyę rewolucyjną, któraby oderwała nas od Rosyi.

W takiem postawieniu kwestyi niema nic utopijnego; przeciwnie, jest to punkt widzenia jedynie realny i odpowiadający interesom polskiego proletaryatu.

Wkońcu zaznaczamy swe wątpliwości co do zniknięcia państwa w ustroju socyalistycznym.

Dzisiejsze państwo oczywiście zniknie, ale nie znikną instytucye ustawodawcze i wykonawcze, posiadające pewną władzę nad całem bezklasowem społeczeństwem.

O kwestyi niepodległości Polski nie rozpisujemy się obszernie, gdyż niedawno wydaliśmy broszurę, która zupełnie dokładnie uzasadnia nasz punkt widzenia w tej kwestyi[1]).

Powiedzą nam może, że pogląd wyżej przez nas rozwinięty nie jest zgodny z materyalistycznem pojmowaniem dziejów, które wykazuje, że interesy produkcyi rozstrzygają o wszystkich stronach życia społecznego.

Na zarzut powyższy odpowiemy.

Strona przeciwna nie dowiodła należycie, aby odbudowanie Polski było szkodliwe nie dla poszczególnych gałęzi produkcyi w naszym kraju, ale wogóle dla całej produkcyi.

Gdyby nawet istotnie w chwili obecnej oddzielenie się Polski od Rosyi było w najbliższym czasie niekorzystne dla rozwoju produkcyi, to z faktu tego nie możnaby jeszcze wyprowadzić wniosku, że powstanie niezależnego państwa polskiego sprzeczne jest z doktryną materyalistycznego pojmowania dziejów. Istotnie, to ostatnie twierdzi to tylko, że naogół wszystkie przejawy życia społecznego przystosowują się do interesów produkcyi i że w ostatecznej analizie o kierunku rozwoju ona rozstrzyga.

Nie znaczy to jednak, żeby w każdym poszczególnym wypadku, w poszczególnej chwili dziejowej, wszystkie przejawy życia zbiorowego były bezpośrednio i natychmiast przystosowane do stosunków produkcyi.

Materyalistyczne pojmowanie dziejów jest doktryną skomplikowaną, ogromnie żywotną w badaniach jako metoda; niepodobieństwem jest jednak, w szybko po sobie następujących falach życia społecznego, nawiązywać każdy punkt konkretnego programu społecznego, i politycznego do czynników ekonomicznych.

Dopiero stojąc zdala ponad wypadkami, które tworzą w sobie mniej więcej całość zamkniętą, możemy z większą łatwością nawiązywać różne przejawy życia zbiorowego z czynnikami ekonomicznymi.

Kwestya chwilowych granic państwowych, przelotnych zatargów, jest zagadnieniem tak złożonem, zależnem od tylu czynników chwiejnych, że jest niezmiernie trudno wykryć jakąś ogólną zasadę, którąby regulowała te zjawiska.

Życie państwowe jest bardzo zawiłe i nie da się wyjaśnić w danym czasie i miejscu, li tylko przez istniejące stosunki ekonomiczne.

---

[1]) Patrz „Kwestya narodowościowa w programie rosyjskiej socyal-demokracyi".

Charakterystycznem jest, że Maciej Rózga, przeciwstawiając dążeniu do niepodległości Polski walkę o konstytucyę, zajmuje w kwestyi tej stanowisko niezdecydowane. Na str. 50 czytamy:

„Z konstytucyą można się dobić samorządu narodowości, jak dziś jest w Galicyi".

Autor mówi „można" dobić się, zamiast „trzeba" dobić się.

Musimy tu jeszcze zaznaczyć, że w Austryi obecnie niema bynajmniej samorządu narodowości, lecz istnieje samorząd krajów. Są to dwie rzeczy różne.

Na str. 52 czytamy:

„Odbierzcie carowi władzę prawodawczą, naznaczcie od siebie ludzi do sejmu dla wydawania praw w kraju, ustanówcie samorząd dla całego kraju, dla każdego miasta i każdej gminy"... i t. d.

Przez wyrażenie „kraj" można tu rozumieć Królestwo, jak również i całe państwo rosyjskie. Ustęp powyższy mówi o sejmie, któryby ustanawiał prawa, w przeciwieństwie do dzisiejszej władzy prawodawczej cara; otóż wygląda tak, jak gdyby mówiło się o parlamencie ogólno-państwowym; następnie autor wspomina o samorządzie miast i gmin, znowu dla całego kraju. Słowa „samorząd dla całego kraju" zdają się oznaczać autonomię.

Znaczenie tego ustępu pozostaje więc niejasne, co jest tem dziwniejsze, że cała broszura jest nadzwyczaj przejrzysta, przystępna i jasna. Na dwóch przeciwległych krańcach widzimy dwie doktryny polityczne, wykluczające się wzajemnie: jedna występuje w „Etapach", druga w broszurze „Niepodległość Polski i sprawa robotnicza". Obie rażą jednostronnością i brakiem poczucia rzeczywistości.

XIV.

W r. 1895 „Robotnik" staje się wyraźniejszy pod względem politycznym, i zupełnie otwarcie przyznaje się do programu niepodległości Polski. Przyjmując ten postulat, nie wskazuje jednak, jak i kiedy ten ostatni będzie mógł być zrealizowanym.

Na skutek starań Z. Z. S. P. Liebknecht i Bebel przysłali swe listy do redakcyi „Robotnika" z wyrazami braterskiego pozdrowienia i uznania dla P. P. S. Listy te zostały wydrukowane. Od tego czasu zaczyna się wędrówka żebracza emigrantów polskich z Z. Z. S. P. do różnych wybitnych osób ze świata socyalistycznego, celem wydobycia od nich kilku

ogólnikowych słów uznania dla programu niepodległości Polski. Zaczyna się też za granicą owa tak dobrze znana później reklama P. P. S., która w latach następnych zaczęła być praktykowaną i przez organizacyę krajową.

W r. 1895 Z. Z. S. P. zaczyna wydawać „Biuletyn“ po francusku, a niekiedy i po niemiecku, dla zapoznania Europy z ruchem socyalistycznym w Polsce.

Wydawnictwa tego, pełnego przesady i frazeologii, nikt prawie nie czytał, co skonstatowano na ostatnim zjeździe Z. Z. S. P. w Zurychu w końcu 1899 roku, i wydawnictwo zawieszono.

W lutym 1895 r. Soc. Dem. Kr. P. wydała dwie odezwy: jedną specyalnie dla Dąbrowy, drugą ogólną.

Zbliżał się pierwszy Maja.

Obie organizacye wydały odezwy, P. P. S. aż trzy. Rozrzucono je w wielu miejscowościach Królestwa, w Warszawie, Łodzi, Zgierzu, Pabianicach, zagłębiu Dąbrowskiem, Częstochowie, Radomiu i innych mniejszych miasteczkach i osadach.

Spodziewano się, że święto robotnicze wypadnie wspaniale, tymczasem oczekiwania zawiodły. „Przedświt“ i „Robotnik“ starały się tę porażkę ukryć, jednakże fakty, przez pisma te przytoczone, same mówią za siebie.

W Nrze. 5 „Przedświtu“ z 1895 r. na str. 6 czytamy:

„Kilka fabryk stanęło całkowicie, co jest w Warszawie rzeczą niesłychaną. Do tych należą: 1) fabryka odlewów żelaznych Rudzkiego... (1000 ludzi), 2) Szolcego i Rephana, 3) fabryka kapeluszy Sieraszka... i kilka drobniejszych rzemieślniczych zakładów.

Przed fabryką Lilpopa zgromadzili się robotnicy; część zdołały patrole wepchnąć do fabryki napowrót, a część rozeszła się. W innych fabrykach stały nieczynnie całe oddziały lub brakowało od kilku do kilkudziesięciu robotników. Pod Pruszkowem w miejscowości Włochy świętowała fabryka blach“.

W najlepszym razie wstrzymało się wtedy od roboty w Warszawie 4 do 5 tysięcy ludzi, co stanowi liczbę nieznaczną w porównaniu z rokiem 1890 i 1891, kiedyto porzuciło pracę 10.000 i 8000 ludzi.

Najlepiej święto majowe powiodło się w Radomiu.

„Świętowało u nas 8 garbarni, około 300 pracujących, razem z chłopami. – Żądań żadnych nie stawialiśmy. – Warsztaty kolejowe zachowały się biernie, wskutek rozpowsze-

chnionego tu mniemania, jakoby były na innych warunkach. Zebrań nie było, ograniczyliśmy się na porzuceniu roboty, i przepędziliśmy czas jak w każde inne święto.“

W Łodzi panował zupełny spokój. Czytamy w korespondencyi z tego miasta:

„Przed 1 Maja wymagano od robotników, żeby poskładali adresy swych mieszkań, zrewidowano wszystkie paszporty, zapowiedziano, że kto nie przyjdzie 1 Maja do roboty przed godziną 9-tą, będzie aresztowany, wreszcie sprowadzono kilka sotni kozaków. Pomimo surowego nakazu i szpiclowania po nocach, przed 1 Maja rozpowszechniono po fabrykach i rozlepiano po całem mieście proklamacyę C. K. R.....

Nastrój w sam dzień 1 Maja był wyczekujący: wyczytać to można było z twarzy robotników. Wiedziano powszechnie, że jest to dzień odmienny, że jest to święto robotnicze. Pracowano jednak wszędzie i to głównie dlatego, że każda fabryka czekała tylko chwili, by usłyszeć, że inna świętuje. Przyczyny tego smutnego zjawiska są różnorodne. Robotników uświadomionych spotkać można w każdej niemal fabryce, są to jednak siły rozstrzelone: jednostek, obdarzonych zdolnościami organizatorskiemi, brakogromny, jak również agitatorów, oddanych li tylko sprawie. Z drugiej strony niezwykły terror policyjny i świeża jeszcze pamięć krwawego 1 Maja 1892 r. onieśmielają masy“...

O Pabianicach czytamy w tymże nrze „Przedświtu“:

„Nieświętowanie 1 Maja da się jedynie tem wytłómaczyć, że za krótko prowadzono robotę“.

Tłómaczenie to jest nadzwyczaj naiwne. Zwyczaj świętowania na 1 Maja jest tak powszechnie znany, że długiej agitacyi nie trzeba na to, aby zachęcić robotników do rzucenia pracy. Może działały tu powstrzymująco te same przyczyny, co i w Łodzi.

W Zawierciu dzień 1 Maja przeszedł spokojnie, obawiano się terroru rządowego.

O Dąbrowie czytamy: „Na żądanie Hartinga, administratora Huty Bankowej, sprowadzono dwie sotnie kozaków i piechotę. W Sielcu, Dietel pomimo swej woli dostał 150 kozaków. Świętowania na 1 Maja nie było u nas wcale...“

Dalej czytamy: „Jak nam donoszą, we wszystkich zakątkach istnieje chęć świętowania i zrozumienie, że dzień 1 Maja ma dla robotników ogromne znaczenie, lecz w większości wypadków terror policyjny wstrzymuje masy od świętowania“ (podkreślenie autora książki).

Autor powyższej wzmianki nie zatrzymuje się nad tem tłómaczeniem, idzie dalej i mówi: „Nie można jednak twierdzić, że tylko dzięki energii rządu nie mają miejsca większe manifestacye. Ogromna część winy w wielu miejscach spada na samych robotników. Brak stanowczości, brak wiary w swoje siły, a za to przesadne pojęcie o sile policyi, sprawiają, że jedni oglądają się na drugich, wyczekując początku, i 1 Maja idą do pracy, a w duszy robotników zostaje gorzki osad zawiedzionych nadziei, zmniejszający energię działania.“

Brak wiary w swe siły był także wynikiem terroru rządowego, na który organizacya nie umiała, czy nie chciała reagować. Łatwo mówić, że robotnicy mają przesadne pojęcie o sile policyi, gdy się nie otrzymywało razów od tej ostatniej.

W czerwcu odbył się drugi zjazd S. D. K. P. Ta ostatnia, osłabiona przez bardzo liczne areszty, trwające bezustannie od 1894, zgromadziła tylko 5 delegatów.

Na zjeździe tym nie powzięto żadnych nowych uchwał, omawiano więcej sprawy czysto praktyczne, jak: transportowanie wydawnictw z zagranicy, zbieranie pieniędzy i t. p.

Właściwie organizacya chyliła się już ku upadkowi; przyspieszyły go jeszcze nowe areszty.

P. P. S. poniosła także w tym czasie pewne straty: na wiosnę umarł jeden z jej wybitniejszych członków Bronisław Chrzanowski, w połowie zaś 1895 r. aresztowano między innymi także Kazimierza Pietkiewicza, człowieka bardzo oddanego pracy wśród robotników.

Jakkolwiek Chrzanowski nie brał udziału w technicznych robotach P. P. S., ani w bezpośredniej akcyi wśród mas robotniczych, był jednak organizacyi bardzo użyteczny. Wykształcony w całem znaczeniu tego słowa, wnosił w swe otoczenie wiele światła i miał duży wpływ wśród inteligencyi. W kwestyach partyjnych szedł razem ze szczerymi socyalistami. Chrzanowski dał się poznać jako bardzo zdolny krytyk literacki: pisywał do „Prawdy“, a później przez czas krótki do „Niwy“, kiedy ta była pismem niezależnem i wolnomyślnem.

W lecie 1895 roku odbył się III. zjazd P. P. S[1]).

Przedmiotami zjazdu miały być następujące sprawy:

1. Pojmowanie kwestyi politycznej w programie P. P. S.
2. Kwestya charakteru „Robotnika“ i innych wydawnictw.
3. Sprawy taktyczne.
4. Organizacyjne.

[1]) Pierwszy odbył się w samych początkach istnienia partyi, o drugim wspomnieliśmy poprzednio.

Niektórzy członkowie P. P. S. przyjechali na zjazd z gotowym programem w powyższych kwestyach.

Widzieliśmy już poprzednio, że kwestyę niepodległości Polski Z. Z. S. P. pojmował inaczej, aniżeli większość P. P. S-owców, to też trzeba ją było nareszcie wyświetlić.

Co do wydawnictw, większości chodziło o podniesienie ich wartości politycznej oraz naukowej. Represye rządowe wymagały przeciwdziałania, nad czem należało się zastanowić.

Wreszcie przedmiotem rozpraw miał być udział w P. P. S., a szczególnie w Z. Z. S. P., patryotów, co budziło słuszne obawy ówczesnej większości socyalistycznej.

Zjazd odbył się w chwili, kiedy Soc. Dem., jako organizacya krajowa, prawie że przestała istnieć. Chodziło też o to, aby resztki jej wciągnąć do P. P. S. i rozszerzyć przez to jej stosunki.

Jeden z delegatów w dłuższem przemówieniu usiłował wykazać, że P. P. S. nie powinna postulatu niepodległości Polski przeciwstawiać konstytucyi i autonomii w granicach państwa rosyjskiego, lecz przeciwnie, traktować je jako instytucye pożyteczne, których istnienie przybliżyłoby socyalistów polskich do niezależności państwowej Polski.

Następnie wykazywał on, żejakkolwiek w danym czasie (rok 1895) ruch socyalistyczno-rewolucyjny w Rosyi o charakterze politycznym jeszcze nie istnieje, jednakże w przyszłości może się rozwinąć i wtedy P. P. S. stanie wobec alternatywy: albo robić powstanie, jak radził autor „Etapów“, albo przypatrywać się biernie walce o konstytucyę, albo wreszcie, nie mogąc wówczas wywołać powstania, popierać dążenia konstytucyjne, nie abdykując bynajmniej ze swych aspiracyi ku niezależnemu bytowi państwowemu Polski.

Referent nie żądał na razie zmian w sformułowaniu samego programu, wiedząc, że taka raptowna zmiana nie przeszłaby na zjeździe i ograniczył się do wniosku, aby w najbliższym numerze „Robotnika“ w artykule wstępnym określić, w tym duchu stanowisko P. P. S. względem konstytucyi rosyjskiej.

Wywiązała się długa dyskusya. Wszyscy, oprócz dwóch delegatów, zachowali się względem powyższego wniosku przychylnie; jeden z pozostałych, widząc, że trzeba ustąpić, zgodził się w zasadzie na to, iż P. P. S. powinna poprzeć dążenia socyalistów rosyjskich do zdobycia konstytucyi w Rosyi.

Wnioskodawca, chcąc doprowadzić rzecz do końca, zaproponował, aby sam zjazd, dla uniknięcia nieporozumień, zredagował odpowiedni ustęp w kwestyi stosunku do konstytucyi,

któryby potem można wstawić do artykułu w „Robotniku". Zjazd sformułował taki ustęp w sposób zupełnie określony.

Nieprzejednanym przeciwnikiem tej rezolucyi był największy szowinista w P. P. S., redaktor „Robotnika". On to, pisząc artykuł wstępny w nrze 9 tego organu partyjnego, samowolnie, nie porozumiawszy się z dwoma pozostałymi członkami komitetu, ustęp na zjeździe uchwalony nieco zmienił, nadając mu przez to mniej określony charakter.

W tej zmienionej formie ustęp uchwalony na III. zjeździe P. P. S. brzmi:

„Pomimo wszystkich ujemnych stron liberalnej konstytucyi przyznać trzeba, że w porównaniu do obecnej gospodarki caratu ma ona cechy dodatnie. Nic gorszego, nic bardziej wszelkiemu rozwojowi przeszkadzającego nad carat być nie może, i wszelka zmiana konstytucyjna będzie krokiem, może i drobnym, lecz naprzód. Z konieczności zmniejszać ona musi wyuzdaną swawolę urzędniczą, z konieczności i masom pracującym da pewne, chociażby i nieznaczne swobody, które już w dalszej przyszłości ułatwią organizacyę i walkę o prawa proletaryatu. Możemy więc przychylnie się do zmiany konstytucyjnej odnosić, możemy nawet czynnie popierać usiłowania Rosyan w tym kierunku, lecz nie możemy tej połowicznej swobody, która, jak osioł uszu, ukryć nie może wstrętnych cech liberalizmu, przyjąć za hasło naszej polityki. Nie odpowiada ona interesom polskiej klasy robotniczej, nie odpowiada też i stanowisku, jakie ostatnia we własnym zajmuje kraju" (Polska Partya Socyalistyczna w ostatnich 5 latach, str. 7).

Od kwestyi stosunku P. P. S. do konstytucyjnych dążeń socyalistów rosyjskich w caracie, członkowie zjazdu przeszli do omawiania spraw taktycznych.

Ten sam referent podniósł okoliczność, że represye rządu, wobec spokojnego ujawniania swych żądań przez masy robotnicze – terroryzują te ostatnie, odbierając im ochotę do walki i powstrzymując je od zbiorowych wystąpień; dalej zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, zagrażające organizacyi ze strony szczególnie zręcznych szpiegów i zdrajców, i twierdził, że partya, o ile wzmoże się na siłach, powinna terrorem reagować na ucisk rządowy, uniemożliwiający ruch masowy. Usuwanie takich jednostek byłoby pożyteczne dla rozwoju ruchu masowego, dawałoby bowiem pewien odpór rządowi, a robotnikom otuchę. Mówca przemawiał też za karaniem szkodliwych szpiegów.

Kwestya ta wywołała dyskusyę. Większość członków przychyliła się do zdania referenta i powzięła uchwałę, że

w wypadkach gwałtu ze strony rządu, partya, o ile ma w danym czasie siły, powinna na nie odpowiadać terrorem. Dwie te rezolucye nie były wydrukowane w sprawozdaniu ze zjazdu, lecz oznaczone punktami.

W kwestyi taktyki partyjnej powzięto następującą uchwałę:

„zważywszy, że wszelkie uzyskane przez robotników polepszenia doli, w pewnej gałęzi pracy lub fabryce, przy ciągłem popieraniu przez rząd fabrykantów i przy niczem nieograniczonej samowoli urzędniczej, z despotycznego ustroju państwa wynikającej, są nietrwałemi;

zważywszy, że wszelkie najdrobniejsze nawet organizacye robotników, mające na celu obronę ich interesów codziennych, są prześladowane i uważane za zbrodnie polityczne;

zważywszy wreszcie, że polepszenie bytu klasy robotniczej, jako całości, jest ściśle związanem z istnieniem szerokich swobód politycznych, co uniemożliwia carat –

Zjazd uchwala, aby członkowie partyi w działalności swej kierowali się zasadą, że główną na dzisiaj kwestyą dla polskiej klasy robotniczej jest radykalna, zgodnie z programem partyi, zmiana istniejących stosunków politycznych".

Następna uchwała, wychodząc z założenia, że P. P. S. była wówczas (zdaniem zjazdu) jedyną organizacyą robotniczą, wszystkim potrzebom klasy robotniczej odpowiadającą – żądała, aby członkowie partyi trzymali się w swych czynnościach zawsze tej zasady, że rozwój siły ruchu socyalistycznego u nas jest ściśle z P. P. S. związany, i nie rozpraszali swej działalności dla spraw partyi postronnych, chociażby i z pewnych względów pożytecznej, a wszystkie swe siły skierowali ku rozwojowi P. P. S.

W kwestyi wydawnictw powzięto następujące ważne rezolucye:

„Co do ogólnego kierunku pisma zjazd wypowiedział się, że głównem jego zadaniem powinno być danie należytej świadomości i wykształcenia politycznego masom pracującym. Zjazd, zmieniając odpowiednio uchwałę II. zjazdu P. P. S., poleca C. K. R., by w „Robotniku" pomieszczane były artykuły, tyczące się kwestyi politycznych i taktycznych, przeznaczone dla kół robotniczych więcej wyrobionych, chociażby one były dla szerszych mas częściowo niezrozumiałe.

Zjazd polecił z kroniki zagranicznej usunąć dział informacyjny i zastąpić go artykułem dłuższym o najważniejszych w danym czasie objawach życia społeczno-politycznego na Zachodzie; zadaniem tych artykułów miało być zaznajomienie ogółu robotników z urządzeniami społeczno-politycznemi

w Europie, wykazywanie znaczenia tych ostatnich dla klasy robotniczej, oraz zestawienie ich z despotycznymi rządami rosyjskimi.

Postanowiono wydać Jednodniówkę dla ludu wiejskiego, a także flugblaty, przystosowane do potrzeb określonej miejscowości lub fachu, wreszcie wydawać broszury treści polityczno-historycznej".

Uchwały te zmierzały do rozszerzenia ruchu, wiążąc go z coraz to innymi odłamami klas pracujących, i do pogłębienia go przez wytworzenie literatury rewolucyjnej dla bardziej wyrobionych grup proletaryatu polskiego.

Pod względem organizacyjnym zapadły następujące doniosłe uchwały:

„Zważywszy, że program P. P. S., opierający się na zasadach walki klasowej, nie dopuszcza żadnych kompromisów z innemi klasami i partyami;

przyjąwszy wreszcie pod uwagę zarówno względy etyki rewolucyjnej, jakoteż i względy konspiracyi, w naszych warunkach nieodzownie potrzebnej —

Zjazd uchwala, że członek P. P. S. nie może należeć do żadnej innej tajnej organizacyi politycznej".

Powzięto też uchwałę zwrócenia się do Centralizacyi Z. Z. S. P. z propozycyą, by ta starała się przeprowadzić u siebie uchwałę analogiczną do powyższej.

W stosunku do organizacyi rosyjskich utrzymano dawną uchwałę.

Nową rezolucyę powzięto natomiast w stosunku do grup opozycyjnych innych narodowości[1]).

P. P. S. powinna starać się o „rozbudzenie w nich dążeń separatystycznych oraz wykazywać stale konieczność obalenia caratu na drodze współdziałania pobitych przezeń narodowości. Zarazem zjazd poleca C. K. R. nieść, w miarę możności, pomoc początkującym ruchom socyalistycznym wśród tych narodowości" („Przedświt" Nr. 8, z 1895 r., str. 22).

Nakoniec uchwalono podziękowanie Z. Z. S. P. za pomoc, okazaną P. P. S. za granicą.

W uchwałach tych widać zwycięstwo rzeczywistych socyalistów na zjeździe, jak również wszechstronne pojmowanie zadań naszego ruchu. Zjazd wykazał dużo inicyatywy i mógł być punktem zwrotnym w historyi naszego ruchu socyalistycznego, gdyby jego uchwały zostały wykonane i gdyby wogóle cała akcya partyjna poszła nadal w kierunku przez niego

[1]) O tem pisaliśmy już poprzednio.

wytkniętym. Tak się jednak nie stało – zobaczymy wkrótce, dlaczego.

XV.

W lecie 1895 r. uciekł ze szpitala dla obłąkanych Marcin Kasprzak. Przybył on do Warszawy po ucieczce z pruskiego więzienia w Poznaniu w końcu 1887 r. Odtąd z małemi przerwami aż do 1892 r. brał czynny udział w ruchu socyalistycznym w kraju, mając rozległe stosunki wśród robotników i odznaczając się wybitnemi zdolnościami konspiracyjnemi.

W 1892 r. poróżnił się on z emigracyą. Jeden z emigrantów (trudno dzisiaj dojść, kto pierwszy), skupiających się około „Przedświtu", rzucił na niego podejrzenie, że jest szpiegiem rosyjskim.

W kraju nikt podejrzenia tego nie podtrzymywał; Kasprzak bowiem znał mnóstwo ludzi i gdyby był agentem policyi rosyjskiej, wielu z nich odczułoby to na sobie.

Krajowa organizacya „Proletaryat" była rozbita, a zatem samowolnie w jej imieniu sfabrykowano wyrok, niby od komitetu tej partyi, w którym uznano Kasprzaka za szpiega. Ten ostatni w początkach 1893 r. postanowił przyjechać do Warszawy z za granicy dla podniesienia całej tej sprawy. Na granicy został jednak aresztowany, uwięziony i odstawiony do cytadeli.

Tam obchodzono się z nim bardzo źle, stwierdzają to ludzie, którzy wówczas byli w X. pawilonie.

Na szczęście przyszła Kasprzakowi do głowy myśl udawania obłąkanego. Fortel się udał; przewieziono go do szpitala, skąd uciekł, przepiłowawszy sobie kraty od okna. Był wówczas wycieńczony dwuletniem z góry siedzeniem w zamknięciu.

Kilku wybitnych członków P. P. S. widziało Kasprzaka po tej ucieczce, w tej liczbie nawet jeden członek C. K. R.; rozmawiali z nim przyjaźnie i ułatwili wyjazd za granicę.

Jakież było zdziwienie wszystkich, kiedy w nrze 9 „Robotnika" znaleziono następujące ostrzeżenie:

„Ze szpitala Jana Bożego zbiegł Marcin Kasprzak, aresztowany dwa lata temu przy przechodzeniu granicy w Kaliskiem. Początkowo był trzymany w X. pawilonie: tam miał udać waryata i wywieść w ten sposób w pole swych dozorców. Uważamy za swój obowiązek przypomnieć towarzyszom, że Kasprzak na zasadzie oświadczenia Centralnego Komitetu b. „Proletaryatu" był z partyi wykluczonym za wiele wykroczeń natury moral-

nej i organizacyjnej i jako podejrzany o stosunki z policyą" (podkreślenie redakcyi „Robotnika").

Powyższe ostrzeżenie było czynem samowolnym redaktora „Robotnika", który razem z drugim jeszcze członkiem P. P. S., wielkim przyjacielem przedświtowców, powtórzył to stare oszczerstwo.

Właściwie cały zarzut przeciwko Kasprzakowi opierał się na tem, że ten ostatni szwarcował rosyjskie wydawnictwa towarzystwa „Wolnej Rosyi" w Londynie, i za tę usługę otrzymywał pieniądze – to wydało się przedświtowcom „podejrzanem". Mając do niego urazę, ogłosili go za szpiega.

Przed kilku laty zarząd niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej zażądał od P. P. S. (Z. Z. S. P. zlał się już był z tą ostatnią) dowodów przeciwko Kasprzakowi, a nie otrzymawszy ich, ogłosił zarzuty P. P. S. za brudne oszczerstwo.

W „Vorwärts", centralnym organie towarzyszy niemieckich, w nrze z dnia 7 lutego 1901 r. wydrukowano następujące oświadczenie[1]):

„Przeciw kandydatowi, postawionemu przez towarzyszy naszych w Poznaniu, na uzupełniające wybory do parlamentu, dnia 11 marca, Marcinowi Kasprzakowi, rozszerza pewien w Londynie zamieszkujący „Komitet Polskiej Partyi Socyalistycznej" okólnik, rzucający na tow. Kasprzaka szereg uwłaczających jego czci zarzutów, które już się i do prasy naszych przeciwników dostały.

Te same zarzuty były już przedtem z pewnej strony polskiej w kurs puszczone, przeto Komisya generalna Związków zawodowych, mieszcząca się w Hamburgu, oraz niżej podpisany zarząd partyi socyal-demokratycznej, zwrócili się do oskarżycieli Kasprzaka z żądaniem, aby poparli swe oskarżenie dowodami i umożliwili dochodzenie tegoż.

Temu żądaniu oskarżyciele nie byli w stanie zadość uczynić pod żadnym względem. Ani jednego faktu nie potrafili wymienić, jedynie powtarzali stare, gołosłowne i ogólnikowe oskarżenia.

Tejże polityki chwyta się teraz wspomniany wyżej okólnik londyńskiego Komitetu. Nic prócz frazesów i czczych twierdzeń, bez cienia dowodów choćby na jedno twierdzenie.

Nazwać podobne postępowanie właściwem mianem chyba jest zbyteczne.

Możemy tylko zwrócić się do naszych towarzyszy poznańskich z wezwaniem, aby ukarali pogardą te rzucane z za kąta niedowiedzione insynuacye (Verdächtigungen) i podwoili usi-

[1]) Patrz „Przegląd socyal-demokratyczny", rok 1903, Nr. 9, str. 351.

łowania, by w dniu 11 marca zjednoczyć możliwie wielką liczbę głosów na korzyść kandydata partyi socyalno-demokratycznej.

Berlin, 6 lutego 1901 r.

Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem
Zarząd Partyi".[1])

Ostrzeżenie, napisane w nrze 9 „Robotnika" zaraz po ułatwieniu mu ucieczki przez członków P. P. S., wywołało ostre przemówienie się niektórych warszawskich P. P. S-owców z redaktorem „Robotnika".

Był to już drugi z rzędu samowolny postępek tego ostatniego. Dla niektórych członków organizacyi warszawskiej stawało się coraz widoczniejszem, że wspólna praca z takimi ludźmi, jak redaktor „Robotnika" i kilku jego przyjaciół, jest bardzo trudna, może nawet niemożliwa. Nadużywał on prawa rozporządzania drukarnią i rachował na to, że nikt mu jej siłą nie odbierze.

XVI.

Po zjeździe w Warszawie praca organizacyjna zaczęła się raźno posuwać naprzód: uchwały zapadłe na nim ułatwiały werbowanie nowych członków.

Postanowiono ze strony P. P. S. wciągnąć do partyi resztki S. D. K. P. Głównie chodziło o pozyskanie jednego człowieka, który miał duży mir w Dąbrowie Górniczej.

Był to stary proletaryatczyk, a później należał do tych, co po zjeździe w Zurychu ogłosili owo „zawiadomienie" i utworzyli Soc. Dem.

Uchwała o stosunku do konstytucyi podobała mu się bardzo, jak również perspektywa aktywniejszej walki z rządem.

Pertraktacye P. P. S. ze wzmiankowanym robotnikiem były na najlepszej drodze. W tym czasie dwaj członkowie tej partyi W. P. i Z. W. musieli wyjechać za granicę. Zatrzymali się oni po drodze w zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie korzystając ze wskazówek i rekomendacyi G., zaczęli prowadzić agitacyę na korzyść zreformowanego nieco programu P. P. S.

---

[1]) W skład konferencyi rozpatrującej sprawę Kasprzaka wchodził jako przewodniczący tow. Bebel. Okólnik P. P. S., o którym mowa w „Oświadczeniu", został podpisany przez Płochockiego, Jędrzejowskiego i dra Perla, i rozesłany w przeddzień wyborów do pism burżuazyjnych okręgu poznańskiego. Przyznał to zresztą „Goniec Wielkopolski", w numerze z 3 marca 1901 r.

W drugiej połowie września i początkach października jeden z członków C. K. R. ostatecznie pozyskał dla P. P. S. wymienionego robotnika G., a przez niego i resztki rozprószonych członków Soc. Dem. Kr. P.

Miało to dla P. P. S. duże znaczenie, jednoczyło bowiem w tej organizacyi wszystkie siły socyalistyczne.

W początku 1896 roku „Przedświt“ zamieścił następujący komunikat:

„Niniejszem oświadczamy, że po porozumieniu się z całą naszą organizacyą w kraju, postanowiliśmy połączyć się z P. P. S. Wobec tego od dnia dzisiejszego przestajemy występować jako oddzielna organizacya S. D. K. P. i nadal działać będziemy w ramach jednej organizacyi z P. P. S. i według jej programu.

Warszawa, 6 stycznia 1896 r.

Zarząd Socyal-Demokracyi Kr. Pol“.

Komunikat ten poprzedzony był zawiadomieniem C. K. R. P. P. S., że porozumienie się jej z zarządem S. D. K. P. nastąpiło już w jesieni 1895 roku.

W nrze 23 „Sprawy Robotniczej“ zagraniczni przedstawiciele S. D. K. P. zaprotestowali przeciwko komunikatowi zarządu S. D. K. P., twierdząc, że nie miał on prawa wydawać go bez zjazdu partyjnego, na którym musi być zawsze delegat od „Sprawy Robotniczej“.

Redakcya tej ostatniej formalnie miała zupełną racyę, tem bardziej, że jesienią 1895 roku kompletnego zarządu S. D. K. P. nie było.

Faktycznie jednak ogromna większość członków S. D. K. P., pozostałych na wolności w kraju, przyłączyła się do P. P. S., która stanowiła już dość znaczną siłę i znajdowała się na drodze do zupełnego zreformowania swojego programu.

Na zakończenie dziejów pierwszej S. D. K. P. wymienimy nazwiska główniejszych jej działaczy, aresztowanych w latach 1893, 1894 i 1895 i zesłanych na Sybir: Wesołowski, Ratyński, Włostowski, Kiełza, Kulik, Pietraszek, Czarkowski, Pogorzelski i inni.

Dnia 20 sierpnia 1895 roku rozpoczął się wielki strejk w Białymstoku z następującego powodu. Robotnicy białostoccy sprzeciwiali się przyjęciu książeczek robotniczych, które już na parę lat przedtem wszędzie zostały wprowadzone. W książeczkach tych wypisane były obowiązki robotników względem fabrykantów i odwrotnie.

Samo już zestawienie obowiązków pracowników i kapita-

listów wykazywało całą niesprawiedliwość przepisów fabrycznych. Okoliczność ta była właśnie powodem, że robotnicy białostoccy opierali się przyjęciu powyższych książeczek. Przez czas jakiś władze rządowe patrzały na to przez szpary, wreszcie w sierpniu 1895 r. postanowiły przeprowadzić koniecznie przyjęcie ich przez robotników. Ci ostatni odpowiedzieli na to strejkiem, który w krótkim czasie rozszerzył się znacznie, pracę porzuciło bowiem przeszło 15.000 robotników.

Rząd usiłował strejk zażegnać, nie robiąc ustępstw. Szczególnych represyi jednak nie było. Gubernator Batiuszkow poprzestał na tem, że zabronił lombardom przyjmować rzeczy na zastaw od robotników.

Strejk wybuchł żywiołowo; część robotników była jeszcze tak naiwną, iż wysłała nawet deputacyę do Mikołaja II. i zjawiła się u petersburskiego „gradonaczalnika", który ją kazał oczywiście aresztować.

Proklamacye P. P. S. wydane zostały już w kilka dni po wybuchu strejku.

Włościanie okoliczni zainteresowali się strejkiem, sądząc, że wprowadzenie książeczek robotniczych we fabrykach jest początkiem pańszczyzny w tych ostatnich, która z łatwością rozszerzy się później i po wsiach. Okazywali oni nieraz robotnikom wzruszającą pomoc, żywili ich u siebie masami bez różnicy narodowości i wyznania. Po trzech tygodniach strejk zakończył się porażką robotników. Lecz i fabrykanci ponieśli też milionowe straty, wskutek czego przez czas jakiś obawiali się robotników. Jednakże ci musieli przyjąć książeczki.

* * *

W końcu 1895 roku P. P. S. zdawała się wchodzić na najlepszą drogę; zdawało się, że otrząśnie się z błędów i wytworzy potężną, na poważnych podstawach opartą partyę, w której znajdą się wszystkie żywioły socyalistyczne w zaborze rosyjskim.

Stało się jednak inaczej.

Jeżeli w skład jakiejś działającej nielegalnie partyi wchodzą różnorodne żywioły, wówczas lada okoliczność, nieraz drobna, wpływa na zmianę ogólnego kierunku jej działalności. Tak się też stało i z P. P. S.

Mając w swoich szeregach, w kraju, kilku zapamiętałych szowinistów, ludzi bez żadnego wykształcenia politycznego, jednakże umiejętnie załatwiających ważne sprawy techniczne, P. P. S. podpadła po zniknięciu z terenu działalności w kraju

kilku jej wybitniejszych działaczy[1]), pragnących ją zreformować w duchu czysto socyalistycznym – pod kierunek jednostek, będących tylko radykalnymi patryotami i szowinistami.

Na domiar złego, w listopadzie 1895 r. zjawił się w Warszawie jeden inteligent, sympatyzujący dotychczas z P. P. S., mieszkający poprzednio w Rosyi. Człowiek ten, skutkiem wymienionych poprzednio przyczyn, wkrótce stał się jednym z „generałów“ P. P. S. Poglądy jego nie miały nic wspólnego z socyalizmem; marzeniem jego było powstanie. Stał się on z redaktorem „Robotnika“ i jeszcze jednym człowiekiem P. P. S., będącym przy jej początkach — złym duchem partyi, wprowadzającym ją na najgorszą drogę.

W końcu 1895 roku sytuacya w obozie socyalistycznym przedstawiała się następująco: kierunek, dążący w kraju do zreformowania P. P. S., zniknął prawie, skutkiem zejścia ze sceny pewnych ludzi; zewnątrz P. P. S. nie było opozycyi żadnej, gdyż i „Sprawa Robotnicza“ wkrótce przestała wychodzić. Kierownictwo P. P. S. dostało się w ręce ludzi, nie mających pojęcia o socyalizmie.

Z. Z. S. P. z „Przedświtem“ pchał organizacyę krajową jeszcze bardziej w objęcia szowinizmu.

---

[1]) Kilku z nich musiało opuścić kraj, unikając przez to aresztu, inni zaś zostali aresztowani.

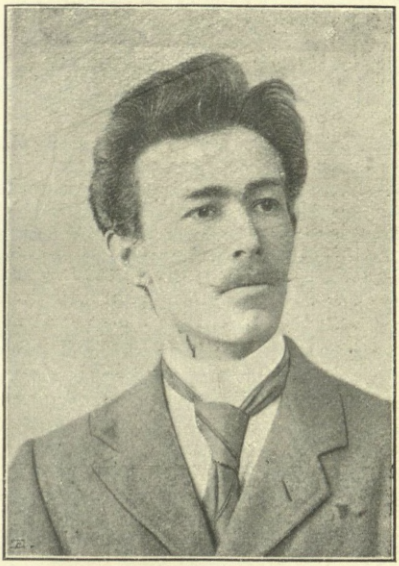

Zbigniew Woszczyński.

ROZDZIAŁ X.

Polska Partya Socyalistyczna jako jedyna organizacya robotnicza w kraju. (1896—1900 r.)

I.

„Święto 1 Maja 1896 r. przeszło w Warszawie spokojnie. Właściwie bardzo mała liczba robotników rzuciła w dniu tym pracę.

W następujących fabrykach święcono dzień 1 Maja: w fabryce wyrobów platerowanych Weszyckiego, w fabryce Konrad, Jarnuszkiewicz i Sp., w fabryce Norblina, Frageta, w browarze Reycha (w czterech ostatnich roboty tylko częściowo były zawieszone). Oprócz tego jak zwykle w mnóstwie drobnych warsztatów (po 20—30 robotników) ślusarskich, szewskich, stolarskich i t. p. praca ustała zupełnie".[1])

Właściwie więc święto majowe zupełnie się nie udało, pomimo wielkiej ilości proklamacyi, rozrzuconych przez P. P. S. w Warszawie i na prowincyi. Z prowincyi tylko Radom i Dąbrowa wzięły pewien udział w święcie majowem.

W Dąbrowie w hucie „Mikołaj" w dniu 1 Maja porzucili pracę wszyscy robotnicy, żądając 8-godzinnego dnia roboczego, podwyższenia płacy, oraz usunięcia nienawistnego oberszygara. Strejk przeciągnął się do 6 maja. Administracya huty obiecała ustąpić, nie zaspokoiła jednak wszystkich wymagań robotników. 80 z nich aresztowano.

W czerwcu wybuchł strejk w kopalni „Mortimer". Robotnicy żądali zupełnego zreformowania warunków pracy. Strejk trwał 29 dni. Robotnikom podwyższono płacę o 7 do 8% i na ich żądanie nikogo ze strejkujących nie wydalono. Inne ich żądania nie zostały wypełnione.

II.

W końcu czerwca 1896 roku odbył się międzynarodowy zjazd socyalistyczny w Londynie.

---

[1]) „Przedświt" z roku 1896, Nr. 5, str. 7.

Polska Partya Socyalistyczna chciała wzmocnić swój autorytet przez uchwałę kongresu, któraby uznała odbudowanie Polski za koniecznie potrzebne dla całego ruchu robotniczego w Europie. W tym duchu wypracowała ona projekt rezolucyi, który przedłożyła jednej z komisyi zjazdu międzynarodowego. Brzmi on jak następuje:

„Zważywszy, że ujarzmienie jednego narodu przez drugi może być pożytecznem tylko dla despotów i kapitalistów, dla proletaryatu zaś obu krajów jest ono jednakowo szkodliwe;

że szczególnie rosyjski carat czerpie swe siły wewnętrzne i znaczenie zewnętrzne z ujarzmienia i podziału Polski – kongres oświadcza, iż niepodległość i autonomia Polski jest niezbędnem politycznem żądaniem, zarówno w interesie polskiego proletaryatu, jak i międzynarodowego ruchu."

Komisya projekt tej rezolucyi odrzuciła. Skutkiem tego P, P. S. nie podnosiła go już na zjeździe. Kongres natomiast uchwalił w kwestyi narodowościowej inną rezolucyę:

„Kongres oświadcza, że przyznaje każdej narodowości zupełne prawo stanowienia o swym losie i wyraża swoją sympatyę robotnikom wszystkich krajów, które jęczą pod jarzmem militarnego, narodowego, lub innego despotyzmu.

Kongres wzywa robotników wszystkich tych krajów, aby wstąpili w szeregi uświadomionych robotników całego świata i walczyli wraz z nimi celem obalenia międzynarodowego kapitalizmu i osiągnięcia celów międzynarodowej socyal-demokracyi".

Uchwała ta, mająca charakter ogólny, daleką była bardzo od tej, jakiej pragnęła P. P. S.

Pomimo to, ta ostatnia w prasie swojej rezolucyę kongresu przedstawiła za swój tryumf, nic nie wspominając o tem, że jej projekt rezolucyi w kwestyi niepodległości Polski został odrzucony.

Jak z góry można było przypuszczać, i kongres londyński nie obszedł się bez skandalu, bez szkalowania przez P. P. S. swoich przeciwników.

Polscy socyal-demokraci mieli 4 mandaty:

Róża Luksemburg od socyalistów polskich w Poznaniu i Wrocławiu, od redakcyi „Sprawy Robotniczej" i od robotników soc. dem.; Stanisław Wajewski od polsko-litewskiego stowarzyszenia socyalistycznego w Londynie; Julian Karski i Michałkowski od związku robotników soc.-dem. za granicą.

Nie mogąc, pomimo najszczerszej chęci, usunąć wszystkich delegatów Soc.-Dem. K. P.; P. P. S-owcy postanowili nie

dopuścić choćby jednego z nich, aby zrobić przeciwnikom swoim przykrość i rzucić cień na uczciwość polityczną całej organizacyi Soc. Dem. K. P.

Napaść swą skierowali przeciwko tow. Michałkowskiemu, byłemu redaktorowi „Sprawy Robotniczej", jednemu z najwybitniejszych członków S. D. K. P.

W przededniu kongresu P. P. S-owcy zrobili różne naiwne zarzutu tow. Michałkowskiemu, na które ten. zupełnie słusznie, nie chciał odpowiadać.

Istotnie dziwnemby było, aby na zarzuty, na niczem nie oparte, odpowiadać ludziom, o których się wie z góry, że działają w złej wierze.

I tu, jak w Zurychu, Daszyński szedł ręka w rękę z P. P. S-owcami. Na pierwszem posiedzeniu kongresu znany nam już Jodko wystąpił z zarzutem przeciwko tow. Michałkowskiemu, że ten ma stosunki z policyą [1]).

Tow. Michałkowski chciał publicznie odeprzeć zarzuty P. P. S-owców; członkowie kongresu spieszyli się jednak, nie chcąc tracić czasu na długą dyskusyę. Dlatego też większością głosów postanowiono tow. Michałkowskiego nie dopuścić do brania udziału w obradach kongresu.

Nikczemny ten zarzut, skierowany przeciwko reprezentantowi związku robotników Soc. Dem. za granicą, zrobiony z wiedzą i wolą większości delegacyi polskiej — dowodzi wymownie upadku moralnego członków tej partyi.

III.

Święto majowe w 1897 r. nie powiodło się ani w Warszawie, ani na prowincyi, pomimo agitacyi broszurowej i ustnej. 4000 egzemplarzy broszury majowej rozpowszechniono w różnych częściach kraju, w nocy z dnia 23 na 24 kwietnia. W Radomiu i okolicach zrobiono to o jeden dzień później; oprócz broszury rozrzucono od 27 kwietnia i poprzyklejano w rozmaitych miejscach kraju 9000 kartek, wzywających do udziału w święcie robotniczem.

Pojawiły się też odezwy do żydów po polsku i po żydowsku, oraz inne jeszcze polskie niepartyjne, a wzywające żydów do solidarnego łączenia się z chrześcijanami w walce z rządem i kapitalistami.

P. P. S. wydrukowała odezwy majowe dla Ryżan po łotewsku i niemiecku.

[1]) A Hamon; „Le socialisme et le congres de Londres" str. 113.

W Warszawie świętowały w całości fabryki: 1. fabryka wag Webera, zatrudniająca przeszło 100 robotników, 2. wyrobów metalowych Lurie i Kronfeld 130 robotników, 3. kuchenek Kurchina 15 robotników, 4. warsztat ślusarski Czarneckiego 5 robotników, 5. powozów Eberharta 11 robotników, 6. galanteryi Zawadzkiego.

W 8-miu garbarniach, zatrudniających razem koło 1000 robotników, świętowało 82.

W fabrykach: mebli żelaznych Bernsteina, emaliowanych naczyń Wulkan, u Lilpopa i Raua, u Botego, Kuksza, Rudzkiego i kilku innych, świętowało po kilkunastu w każdej, a więc razem stu kilkudziesięciu robotników.

Rzemieślnicy przyjęli w święcie majowem liczniejszy udział aniżeli robotnicy. Na Królewskiej ulicy, gdzie około 1000 murarzy, pracujących przy budowie domu, chciało zastrejkować, zjawił się sam ks. Imeretyński, obiecał im pomoc w polepszeniu bytu, namawiając do roboty. Murarze usłuchali.

Szczegóły te bierzemy z „Przedświtu“[1]).

Naogół więc w Warszawie świętowało razem, wliczając żydów, nie więcej nad 2000 do 3000 ludzi. Jest to liczba ogromnie nizka w porównaniu z latami 1890, 1891 i 1893.

Uwidocznia się tu to samo, co i w roku 1896, t. j. że P. P. S. miała możność wydania i rozpowszechnienia znacznej ilości broszur i kartek, ale między nią a masami nie było kontaktu. Partya nie miała ani zbyt wielu uzdolnionych agitatorów, ani rozległych bezpośrednich stosunków z masami robotniczemi w stolicy naszego kraju.

W Radomiu świętowała garstka robotników. Łódź z okolicami, Zawiercie i inne miasta i osady fabryczne nie obchodziły wcale 1 Maja.

W maju 1897 roku wyszedł z tajnej drukarni P. P. S. Nr. 1 drugiego nielegalnego krajowego organu „Górnik“.

Pismo to, bardzo dostępne, zawierało właściwie szereg drobnych wiadomości z górniczego okręgu Dąbrowskiego, które zazwyczaj drukują się w korespondencyach.

IV.

W lecie 1897 roku odwiedził Warszawę, i zabawił w niej dni kilka, car Mikołaj II.

Już od samego jego wstąpienia na tron ugodowcy polscy zamanifestowali przed nim swe uczucia wiernopoddańcze, wy-

[1]) Nr. 4, rok 1897, str. 3 i 4.

syłając do Petersburga delegacyę, pod pretekstem udziału w pogrzebie Aleksandra III.

Widzieliśmy, że jeszcze w początkach lat ośmdziesiątych w petersburskim „Kraju“ przebijała się zupełna rezygnacya polityczna, a nawet gorzej, bo tendencya ugodowa. Jednakże ta ostatnia wypowiadana była dość oględnie. Dopiero wzrost ruchu socyalistycznego i patryotycznego, który wywołał większe zróżniczkowanie się opinii politycznych w społeczeństwie polskiem w zaborze rosyjskim, spowodował wyraźniejszą akcyę „Kraju“.

Dopóki żył Aleksander III., niedostępny i ponury, znany z wrogiego usposobienia względem Polaków, trudno było nawet ugodowcom występować z pewną akcyą określoną, mającą na celu zamanifestowanie uczuć wiernopoddańczych społeczeństwa polskiego względem rządu rosyjskiego. Wiedziano przytem. że „car mirotwórca“ wierzy bezwzględnie Hurce, z którym stosunki całego ogółu polskiego, z nielicznymi wyjątkami, były naprężone.

Rzeczy się zmieniły, kiedy wstąpił na tron Mikołaj II.

Hulał on razem z niektórymi polskimi arystokratami za granicą i miał kochankę Polkę, baletnicę Krzesińską; były to już w umysłach pewnych sfer naszego społeczeństwa „ważne“ oznaki, że z nowym cesarzem będzie lepiej.

Zresztą każdy następca tronu ma opinię człowieka liberalnego, dobrego i t. p.

W gruncie rzeczy najwyższe warstwy społeczeństwa polskiego, jak arystokracya rodowa i pieniężna, z natury rzeczy musiały i muszą w swej większości być za ugodą. Silny rząd rosyjski, który najdłużej ze wszystkich umiał się obronić przed naporem radykalizmu, musi pod niektórymi względami warstwom tym imponować.

Z drugiej strony nadzieje na konstelacye europejskie przyjazne dla niezależnego bytu państwowego w Polsce tyle razy zawodziły, a powstania się nie udawały, że najwyższe sfery polskiego społeczeństwa z upragnieniem wyglądać musiały jakiegoś *modus vivendi* z rządem carskim.

Ale ugoda ugodzie nie równa. Właściwie mówiąc, każe ona przypuszczać zobopólną umowę, wzajemne ustępstwa. Ale o takiej ugodzie trudno było myśleć.

Jeśli stańczycy krakowscy przed laty prawie 40 powiedzieli: „Przy tobie Panie stoimy i stać chcemy“, to była to ugoda, gdyż w zamian za to otrzymali oni faktyczną władzę polityczną w kraju, zapewniającą im pewne „swobody narodowe“, które pociągnęły warstwy średnie i skłoniły je do popierania w wielu razach konserwatystów.

W Rosyi można się tylko nizko kłaniać, o polityce nie wolno się nawet odezwać. Wobec tego, o ugodzie w ścisłem znaczeniu tego słowa mowy być nie może. Nasze klasy posiadające, czołgając się przed rządem, nie zdobywają przez to panowania politycznego swej klasy, a nawet jakiej takiej swobody ruchów. Wszak nawet pewne sfery wyższych warstw w Rosyi są dziś niezadowolone i chciałyby zmian.

Ugodowość więc naszych klas posiadających w tej formie, w jakiej się przejawia, nie jest zjawiskiem koniecznem, z istoty ich klasowego położenia wynikającem.

Tylko bardzo nieliczna grupa magnatów rodowych i przemysłowych, która dzięki swej wyjątkowej pozycyi nie uczuwa złych stron absolutyzmu, jest zainteresowana w jego utrzymaniu.

Oczywiście biurokracya rosyjska uwzględnia przedewszystkiem interesy klas wyższych, ale bądź co bądź, nie jest ona rządem wyszłym z łona tych ostatnich, ani ich dyktaturą polityczną.

To czołganie się naszej arystokracyi i wyższej burżuazyi jest więc objawem specyficznym, którego objaśnień poszukiwać należy w bezwzględnym systemie rządów rosyjskich u nas, ubezwładniającym jednych, a przerażającym innych.

Deputacya polska udała się na pogrzeb cara Aleksandra III. wbrew woli Hurki, była jednakże przez młodego władcę Rosyi przyjęta dość uprzejmie i w nagrodę zyskała usunięcie znienawidzonego Hurki.

Na jego miejsce naznaczono hr. Szuwałowa, byłego ambasadora rosyjskiego w Berlinie, wielkiego arystokratę, bogacza, skoligaconego z polskiemi rodzinami.

Właściwie żadnych ustępstw politycznych społeczeństwo polskie nie otrzymało, natomiast sposób wykonywania istniejących praw i przepisów zmienił się nieco.

Administracya rosyjska stała się grzeczniejszą, nie obrażano publicznie uczuć narodowych; wreszcie hr. Szuwałow był bardzo gładki, gościnny i żył dobrze z arystokracyą polską.

Po jego ustąpieniu powołano ks. Imeretyńskiego, znającego już społeczeństwo polskie, potomka królów gruzińskich, obdarzonego wszystkimi przymiotami towarzyskimi Szuwałowa, ale człowieka o wiele od niego sprytniejszego.

W nominacyi tej ujrzano dobrą wolę cesarza Mikołaja II. względem narodu polskiego.

W ciągu kilku miesięcy sprytna polityka ks. Imeretyńskiego zmieniła gruntownie na czas jakiś nastrój polityczny średnich warstw naszego społeczeństwa względem rządu rosyj-

skiego w ogólności, a cesarza Mikołaja II. w szczególności. Do tego przyczyniło się głównie pozwolenie na wzniesienie w Warszawie pomnika Adama Mickiewicza.

Nasze średnie warstwy po upadku powstania aż do końca lat ośmdziesiątych były w stosunku do rządu bardzo opozycyjnie nastrojone. Wśród nich to głównie działali patryoci nasi. Ci ostatni w latach 1892, 1893 i 1894 zdawali się być politycznymi rewolucyonistami. Niektóre ich broszury programowe wzywały do otwartej czynnej walki z rządem. Jedna z nich, wydana w 1893, zalecała terror, który miał zmusić rząd do zmiany polityki swej względem Polaków.

Stronnictwo patryotyczne, złożone z jednostek nieokreślonych, politycznie anemicznych, przekonało się raptem po demonstracyi Kościuszkowskiej w 1894 r., która spowodowała wysłanie 160 osób z Warszawy, przeważnie do Rosyi – że jego radykalizm polityczny i chęć walki z rządem za dużo kosztują. W gruncie rzeczy, wyroki te były stosunkowo łagodne. Cóż bowiem znaczy kilkoletni pobyt w Odesie, Kazaniu lub innem mieście w porównaniu z kilkoletniem więzieniem, lub długim pobytem w odległych miejscowościach Syberyi Wschodniej, że już nie będziemy wspominali o ciężkich robotach?

Od roku 1895 nasi patryoci zaczynają zmieniać swą taktykę: widząc, że wolność zewnętrzna, oparta na instytucyach prawno-państwowych, jest trudna do zdobycia i wymaga zbyt wiele poświęcenia, doszli oni do przekonania, że przedewszystkiem trzeba uzyskać niepodległość wewnętrzną. Zaczęła się więc deklamacya na temat uniezależnienia duszy polskiej od wpływów obcych, a więc: od rosyjskich, niemieckich i żydowskich, od całych systematów, które do nas przyjść miały od innych, jak pozytywizmu i socyalizmu.

W epoce ugodowej nasi patryoci zachowali się wyczekująco, zmienili nawet ostrość tonu względem rządu rosyjskiego, co im nie przeszkodziło później w lat kilka obwiniać o moskalofilstwo tych, co stojąc na nieprzejednanym gruncie, dowodzili, że w czasie najbliższym należy wyzyskać kryzys polityczny w Rosyi i starać się, przy konstytucyi ogólno-rosyjskiej, wywalczyć dla Polski autonomię.

Kiedy więc Mikołaj II. przyjeżdżał do Warszawy, miał utorowaną drogę do świetnego przyjęcia, jakiego żaden z jego przodków nie zaznał.

P. P. S. wydała odezwę, w której zaznaczyła, że na razie niema jeszcze sił, aby w odpowiedni sposób wystąpić przeciwko tej wizycie.

Ten nastrój warstw średnich naszego społeczeństwa względem cara prędko ustąpił miejsca rozczarowaniu.

V.

Rok 1897 zapisał się w pamięci robotników polskich licznymi strejkami.

W lutym zastrejkowali w Warszawie robotnicy w garbarni Weigla: najpierw kawałkarze, później czeladnicy przy hamburskim towarze. Jedni i drudzy uzyskali podwyższenie płacy.

W lipcu około 2000 kamaszników zastrejkowało solidarnie celem uzyskania skrócenia dnia roboczego do 12 godzin. Strejk ten był trudny do przeprowadzenia, gdyż robotnicy są bardzo rozprószeni. Przeważnie są to żydzi. Po wybuchu strejku komitet robotniczy P. P. S. wydał odezwę w żargonie, nawoływającą wszystkich pracowników do solidarności. Strejk został wygrany.

W tymże miesiącu odbył się strejk piekarzy. W fachu tym panuje straszny wyzysk, dzień roboczy jest bardzo długi, a warunki hygieniczne pracy niekiedy okropne. Zastrejkowało kilkuset pracowników. Policya usiłowała przeszkadzać im w naradzaniu się, wkońcu użyto nawet siły, aby ich zmusić do pracy. W rezultacie większe piekarnie przystały na najważniejsze żądania robotników, t. j. na skrócenie dnia roboczego i na wypłacanie całkowitego wiktu pieniędzmi.

Strejkowali również żydowscy robotnicy. Podczas strejku P. P. S. wydała kilka odezw.

Strejk stolarzy w Warszawie zakończył się też zwycięstwem, jak i tkaczy w Białymstoku. Tych ostatnich strejkowało około 2000. Do stolarzy P. P. S. wydała odezwę.

Natomiast w Jeziornie pod Warszawą w fabryce papieru, z powodu małego uświadomienia, robotnicy przegrali i dali się wyprowadzić w pole Natansonowi, bratu właściciela fabryki.

Strejki te miały duże znaczenie. Od roku 1897 masowy ruch wśród robotników żydowskich robi znaczne postępy.

Szczegóły o strejkach bierzemy z nrów 23 i 24 „Robotnika".

Krwawy dramat rozegrał się tego roku w Hucie Bankowej.

Robotnicy z Huty Bankowej byli niezadowoleni z nieregularnych wypłat, oraz z Kasy Bratniej Pomocy przy Hucie, i żądali zniesienia jej, lub reorganizacyi. W tej kwestyi prowadzili pertraktacye z administracyą.

„Dnia 14 września – czytamy w „Przedświcie" – przy powtórnej rozmowie robotników z władzami Huty, w obecności inżyniera okręgowego Kondratowicza, naczelnika straży ziem-

skiej Romiszewskiego i kozaków, dyrektor Huty, Harting, zobowiązał się od Nowego Roku zaprowadzić regularnie wypłatę co miesiąc, Romiszewski zaś przyrzekł dać odpowiedź w sprawie Kasy za dwa tygodnie, po porozumieniu się z władzami.

Porozumienie to widocznie nastąpiło: carscy satrapi postanowili na słuszne żądania robotników odpowiedzieć więzieniem, nahajkami... i kulami. W nocy z 27 na 28 września aresztowano 8 robotników, zanotowanych przez inżynierów w czasie rozmowy dnia 14 września, i wywieziono do Piotrkowa. Sądzono, że po tym godnym carskiego rządu gwałcie, robotnicy nazajutrz nie ośmielą się upominać o obiecaną im odpowiedź.

...Gdy ...rozeszła się wiadomość o dokonanych w nocy aresztach, zaraz o 11 godzinie przed południem stanęły warsztaty, i robotnicy w liczbie kilkuset poszli przed biuro fabryczne, aby zażądać wypuszczenia aresztowanych towarzyszy. P. Harting nie wyszedł; wtedy w ciągu paru minut wszyscy robotnicy Huty w liczbie 4000 porzucili pracę i postanowili nie wracać do niej, dopóki aresztowani towarzysze nie zostaną uwolnieni i dana będzie obiecana przed dwoma tygodniami odpowiedź. Ażeby nie dopuścić do zamarznięcia pieców, inżynierowie wraz z majstrami stanęli do podtrzymywania ognia w piecach. W obawie o piece stalowe, pp. inżynierowie wypuścili stal płynną do form, nie posypawszy ich poprzednio ziemią; wskutek tego formy się roztopiły i zawarta w nich stal rozlała się po ziemi. To właśnie było przyczyną strat, poniesionych przez Hutę. Wiadomość, podana przez „War. Dniew.", jakoby robotnicy sami poodkręcali krany pieców, jest równie fałszywa, jak i całe doniesienie urzędowe, mające na celu oczyścić rząd z zarzutu świadomego i rozmyślnego mordu, dokonanego na robotnikach".

Sprowadzono kozaków oraz cztery roty strzelców z Częstochowy.

Administracya Huty suto podejmowała oficerów; przybył także sam Onoprienko, pomocnik Imeretyńskiego. Całe „naczalstwo" było pijane.

W parę dni później wezwano robotników przed Hutę, gdzie naczelnik powiatu Danielczuk miał odczytać oświadczenie zarządu Huty.

„Obmyślone na zastraszenie robotników, głosiło ono, że zarząd Huty uważa umowę z robotnikami za zerwaną i wzywa wszystkich, by kolejno, według oddziałów, przychodzili do Huty po obrachunek i wyciąg (wydalenie).

W czasie czytania tego oświadczenia nadeszła depesza od Imeretyńskiego na użycie kul. Po pierwszem czytaniu, na wezwanie rozejścia się, kilkutysięczny tłym robotników ruszył w lewo ku sąsiedniej ulicy.

Na połowie drogi zatrzymał ich jeszcze raz naczelnik i znowu odczytał oświadczenie; wołał przytem: „radi Boga, uwieditie żenszczin i dietiej". Widocznie już wtedy knuto zamiar dania salwy do tłumu, obawiano się tylko, by kule nie wybrały sobie ofiar wśród kobiet i dzieci. Wtedy trudniej byłoby w „Warszawskim Dniewniku" usprawiedliwiać użycie broni przeciw kobietom i dzieciom.

Na skręcie ulicy rozchodzący się tłum robotników znowu został zatrzymany przez naczelnika powiatu, który po raz trzeci przeczytał owe oświadczenie Huty. Zaraz potem usunął się na bok, żołnierze zepchnęli kolbami robotników na ulicę i cofnęli się pod mur. W ciągu paru minut jednak kilkutysięczny tłum rozejść się nie może. Tu i ówdzie odzywały się nawet głosy, skierowane do żołnierzy: „nie możecie do nas strzelać"; rozległa się pierwsza salwa, w górę, i zaraz po niej druga – w tłum. Rozległ się straszny okrzyk. Na ziemi leżało 8 ciał. Jeden zabity na miejscu, to przechodzący tędy górnik z kopalni „Paryż", dwóch skonało w ciągu doby, trzech między życiem a śmiercią, siódmy ma strzaskane ramię, ósmy skaleczony bok twarzy. Ciał nie dano nikomu podnosić; choć ulica świeciła już pustkami i ze szpitala Huty wyległ lekarz z felczerem, żołnierze z lufami, skierowanemi w ulicę, nie dali nikomu pobiedz na pomoc pławiącym się we krwi ofiarom. Czekano, aż nadejdzie lekarz wojskowy...

...Nie był to zwykły mord, upozorowany oporem tłumu. Rozdano bowiem tylko 6 ostrych ładunków, i tym żołnierzom, którzy je otrzymali, wachmistrze wskazywali rzekomych „zaczynszczyków", do których mają strzelać...

...Tejże nocy porzucili pracę robotnicy z huty cynkowej „Paulina"... Na kopalni „Paryż", należącej do tego samego tow. francuskiego co i Huta Bankowa, robotnicy wymówili robotę na 2 tygodnie, żądając zmian w kasie".

Strejki zostały złamane przez terror rządu. Robotnicy nie ulękli się kul, ale będąc bez środków do życia, zagrożeni wydalaniem do miejsc urodzenia przez gubernatora Millera, ustąpili i w kilka dni po krwawym dramacie powrócili do pracy.

P. P. S. wydała odezwę, która wykazywała wady Kas Bratniej Pomocy i zachęcała robotników do dalszej walki o ich zmianę.

Po krwawych zajściach w Hucie Bankowej, „Robotnik“ w nrze 25 zamieścił artykuł z poniższym ustępem końcowym:

„Jest ofiara, której krew o pomstę woła, jest dziki oprawca, który zbrodni dokonał – brakuje ostatniego ogniwa dla zamknięcia łańcucha wypadków, brakuje kary i odpowiedzi towarzyszy zamordowanych. Ten brak z czasem zapełnić musimy. Nie możemy obecnie przesądzać formy tego odporu przeciwko gwałtom rządowym. Czy będzie to natychmiastowa, a żywiołowo wybuchająca odpowiedź siły fizycznej na gwałt zadany, czy będzie zawczasu przygotowany zbrojny opór przemocy, czy też nareszcie kara wykonana na głównych sprawcach zbrodni – wszystko to zależeć musi od warunków miejsca i czasu, których przewidzieć nie możemy. To pewna jednak, że im silniej będzie rząd na nas nacierał, im natarczywiej będzie swymi gwałtami wymagał naszej odpowiedzi, tem prędzej ją otrzyma“.

W początkach roku 1898 wybuchły w Warszawie liczne strejki z powodu prawa o $11^1/_2$-godzinnym dniu roboczym. Zostało ono wydane po słynnych strejkach w Petersburgu podczas koronacyi w 1896 r. i stanowiło dla stosunków rosyjskiah pewną, chociaż bardzo nieznaczną, zmianę na lepsze. Inaczej u nas. W większych fabrykach, szczególnie warszawskich dzień roboczy był faktycznie krótszy, dlatego też prawo o $11^1/_2$-godzinnym dniu roboczym było dla naszych robotników niekorzystne.

Kiedy w fabrykach wywieszono nowe przepisy, powstało niezadowolenie: robotnicy postanowili rzucić pracę. Wmieszała się w to policya; w fabryce Rudzkiego aresztowano wielu robotników.

P. P. S. wydała odezwę. Naogół robotnicy zdołali utrzymać istniejący stan rzeczy i nie dopuścić do jego pogorszenia.

VI.

W nrze 26 „Robotnika“ znajdujemy krótkie sprawozdanie z czwartego zjazdu Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Uchwały tego ostatniego charakteryzują kierunek, który w końcu 1895 roku zapanował w tej partyi.

Tylko jedna uchwała powyższego zjazdu była pożyteczna, mianowicie o założeniu nowego popularno-naukowego pisemka – „Światło“, które partya później wydawała, chociaż dość nieregularnie.

Następne uchwały dotyczyły prawie wyłącznie stosunku, jaki istnieć powinien między P. P. S. a innemi partyami. A więc:

Zjazd postanowił zacieśnić łączność między P. P. S. w zaborze rosyjskim a P. P. S. w zaborze pruskim i Soc. Dem. galicyjską.

Oczywiście są sprawy wspólne między trzema zaborami, które można i należy omawiać i robić wspólnie; do takich po części należą: wydawnictwa, pomoc materyalna i konspiracyjna, występy na zjazdach międzynarodowych i inne. Jednakże nie należy wpadać w przesadę i sądzić, że dziś, albo w bliższej przyszłości, partye polskie w trzech zaborach będą mogły wykonać jakąś wspólną akcyę polityczną. Niezawodnie jednak zbliżenie tych partyi jest pożądane.

Błędem P. P. S. jest i było to, że przeceniając doniosłość zbliżenia się w chwili obecnej partyi polskich w trzech zaborach, nie doceniała blizkiego stosunku partyi polskich i rosyjskich.

Uchwały P. P. S. o stosunku do ruchu litewskiego i żydowskiego są objawem jej szowinizmu.

Przytaczamy je tu dosłownie:

„Zważywszy, że wspólność interesów ekonomicznych i politycznych, polegających na jednakowej potrzebie dla Litwy i Polski wydobycia się z pod panowania Rosyi, wymaga wspólnej akcyi Litwinów i Polakow;

zważywszy, że wszelki ludowy ruch litewski tem prędzej stanie się klasowym, im ściślejsza będzie jego łączność z socyalistycznym ruchem polskim;

zważywszy wreszcie, że zasady nasze wykluczają wszelkie tendencye zaborcze –

Zjazd uznaje odrębność organizacyjną rewolucyjnych grup litewskich (t. j. takich, które przy agitacyi posługują się wyłącznie językiem litewskim) i poleca C. K. R. dążyć do zawarcia z niemi najściślejszych stosunków, opartych na wzajemnej pomocy, o ile grupy te w swojej działalności nie będą rozbudzały do narodu polskiego nienawiści, tak korzystnej dla celów zaborczych caratu.“

Zjazd zajął też określone stanowisko wobec grup socyalistycznych, które wskutek niezupełnego uświadomienia sobie zadań ruchu robotniczego, przyjęły kierunek niezgodny z interesami klasy robotniczej.

Uchwały zjazdu w tej sprawie głoszą:

„Zważywszy, że na Litwie jest znaczna ilość proletaryatu, nie używająca języka litewskiego a związanego z proletaryatem polskim wspólnością mowy i tradycyami historycznemi;

zważywszy, że ani warunki polityczne, ani ekonomiczne

nie wymagają dla tego proletaryatu odrębnej organizacyi partyjnej, którą usiłuje mu nadać grupa, występująca pod nazwą: „Socyal-demokracya litewska" –

Zjazd nie uznaje racyi bytu tej „Socyal-demokracyi litewskiej" i poleca C. K. R. zwrócić baczniejszą niż dotychczas uwagę na rozbudzenie wśród tego proletaryatu świadomości politycznej i ujęcia go w ramy organizacyi P. P. S."

Rezolucya w kwestyi stosunku do ruchu żydowskiego brzmi, jak następuje:

„Zważywszy, że proletaryat żydowski może mieć zadania tylko wspólne z proletaryatem narodu, wśród którego żyje;

zważywszy, że dotychczasowa działalność grup żydowskich, występujących obecnie pod nazwą: „Wszechżydowski Związek robotniczy w Rosyi i Polsce", nosi szkodliwe dla ruchu cechy odrębności organizacyjnej i programowej, co stawia je nieraz na stanowisku względem nas wrogiem –

Zjazd uznaje kierunek polityki tego Związku za fałszywy, jako polegający na wyrzeczeniu się solidarności z proletaryatem polskim i litewskim w jego walce o wyzwolenie się z pod panowania najazdu rosyjskiego".

Uchwała o stosunku do ruchu litewskiego grzeszy identyfikowaniem pojęć narodowości i języka.

Język jest jednym z najważniejszych czynników wytwarzania się odrębnych narodowości, ale sam przez się nie rozstrzyga o przynależności do tej lub innej; naprzykład Irlandczycy mówią w olbrzymiej większości po angielsku; a jednak Anglikami nie są, Szwajcarzy nie mają swego specyalnego języka, a uważają się za naród odrębny. Prawdopodobnem jest, że z czasem język będzie najgłówniejszą, a nawet jedyną cechą narodowości, dziś jednak jeszcze tak nie jest.

Jeżeli więc dla tych lub innych powodów socyaliści na Litwie, używający języka polskiego w życiu codziennem, uważają się mimo to za Litwinów i chcą tworzyć odrębną partyę polityczną, to niema żadnej racyi odmawiać im do tego prawa.

Taktyka, którą obrała P. P. S., jest czysto zaborcza, i dlatego naiwnie bardzo brzmi oświadczenie zjazdu, że partya nie posiada tendencyi zaborczych.

Rezolucya w kwestyi stosunku do ruchu żydowskiego jest również nieuzasadniona, w zasadzie partya socyalistyczna jednego narodu nie może i nie powinna się narzucać partyi innej narodowości.

Działalność socyalistyczna wśród żydów posiada cechy specyalne, które same przez się usprawiedliwiają zupełnie istnienie odrębnej organizacyi. Zresztą to ostatnie nie wyłą-

cza solidarności akcyi z partyami socyalistycznemi innych narodowości.

Wreszcie nieuzasadniony jest żal do partyi żydowskiej za to, że nie dąży do rozbicia państwa rosyjskiego. Dlaczego żydzi mają koniecznie pragnąć bliższego związku z narodem polskim i z jego kulturą, a nie np. z rosyjskim i jego niedawną lecz tak bogatą i żywotną kulturą?

O łączności partyi politycznych powinny decydować nie tyle granice państw istniejących kiedyś, lub mogących powstać w przyszłości, ile raczej wspólne pożycie w granicach państw teraźniejszych.

Czwarty zjazd P. P. S. powziął jeszcze uchwały w sprawie stosunku do organizacyi rosyjskich:

„Przy zawieraniu stałej umowy z przyszłą rosyjską partyą socyalistyczną zjazd poleca C. K. R. postawić następujące warunki:

a) Partya rosyjska uznaje zupełnie nasze dążenie do niepodległości Polski i zobowiązuje się rozpowszechniać wśród towarzyszy Rosyan uznanie konieczności i słuszności tego żądania;

b) Partya rosyjska obowiązuje się nie wchodzić bez wiedzy i zgody P. P. S. w stosunki z żadną organizacyą rewolucyjną w Polsce lub na Litwie, z wyjątkiem organizacyi litewskich (t. j. takich, które przy agitacyi posługują się wyłącznie językiem litewskim);

c) Partya rosyjska przyznaje grupom, powstałym wśród narodowości nierosyjskiej, prawo tworzenia odrębnych organizacyi i swobodnego określenia swego stosunku do państwa rosyjskiego".

Ten ostatni punkt jest charakterystyczny: wypływa zeń bowiem, że partye rosyjskie powinny np. uznać odrębność partyi socyalistycznej żydowskiej, podczas gdy sama P. P. S. nie poczuwa się do tego.

Wreszcie czwarty zjazd wita radośnie powstanie litewskiej organizacyi socyalistycznej. W powyższych rezolucyach P. P. S. natrafiamy na każdym kroku na niekonsekwencyę, nielogiczności i dużą dozę naiwności i arogancyi politycznej.

Zjazd zdradził bardzo wyraźnie aspiracye wszechpolskie, pokryte płaszczykiem troskliwości o przyszłość ruchu socyalistycznego.

Dziwna rzecz, że P. P. S., tak niby troskliwa o solidarne działanie proletaryatu polskiego, litewskiego i żydowskiego, zupełnie inaczej patrzy na solidarność z proletaryatem rosyjskim.

VII.

W marcu 1898 r. odbyły się strejki zecerów, które powiodły się świetnie. Robotnicy uzyskali podwyższenie płacy o 30%.

Przygotowania do święta majowego rozpoczęły się dość wcześnie.

Ponieważ wypadało ono w niedzielę, więc postanowiono urządzić manifestacyjną przechadzkę po mieście.

P. P. S. wydała specyalną odezwę do żydów w żargonie. Nadto rozrzucono zaproszenie na zgromadzenie ludowe w dniu 1 Maja o godzinie 4-tej po południu.

O oznaczonej godzinie, jak podaje „Przedświt", zgromadziło się około 2000 robotników, którzy z Alei Ujazdowskich poszli ku miastu. Nastąpiły dość liczne aresztowania; zatrzymanych wkrótce wypuszczono.

Na prowincyi święto robotnicze odbyło się w sposób godny uwagi tylko w Sosnowcu, gdzie na oznaczonem miejscu zebrało się około 2000 robotników.

„Przedświt" we wstępnym artykule nru 5 wpadł w wielki zachwyt z powodu święta majowego w Warszawie, twierdząc, że przed laty kilkunastu nikomuby na myśl nie przyszło, iż coś podobnego może nastąpić.

W twierdzeniu tem jest ogromna przesada, gdyż w gruncie rzeczy pokojowa manifestacya, która w mieście, jak Warszawa, mającem 700.000 mieszkańców, zgromadziła 2000 ludzi po 20 latach istnienia ruchu socyalistycznego, nie może tak bardzo imponować.

Z ważniejszych faktów w 1898 r. wymienić należy pomyślny strejk tkaczy w Białymstoku, oraz manifestacyę grudniową przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie.

P. P. S. w wydanej odezwie zaznaczała, iż nie chce brać udziału w oficyalnej uroczystości, natomiast zwołuje robotników na godzinę 11 rano do Alei Jerozolimskiej, skąd mają się udać ku pomnikowi, i zaleca porzucenie pracy, w dniu odsłonięcia, od rana.

W Alejach o oznaczonej godzinie zebrało się około tysiąca robotników, którzy usiłowali dostać się przez Bracką ulicę do pomnika, zagrodzono im jednak drogę tak, iż musieli rozdzielić się na mniejsze grupy, które przedostały się ku Krakowskiemu Przedmieściu i tam się rozprószyły, tak iż zaledwie kilkudziesięciu robotników znalazło się u pomnika. Manifestacya ta zupełnie się nie udała, nie odpowiadając wielkim oczekiwaniom, jakie powszechnie wywoływała jej zapowiedź.

Święto majowe w roku 1899 powiodło się znacznie lepiej, aniżeli w r. 1898.

Postanowiono je obchodzić w niedzielę 30 kwietnia.

Jak zwykle wyszły odezwy. W tej liczbie specyalna do stróżów, która wzywała ich do solidarnego działania ręka w rękę z klasą robotniczą i oparcia się namowom policyi do pełnienia roli jej sług.

O godzinie 5 po południu duże tłumy zgromadziły się w Alejach Ujazdowskich, poczem rozpoczął się pochód ku miastu. Policya usiłowała wstrzymać tłum na rogu ulicy Pięknej, co się jej jednak nie udało. Masy weszły na plac Trzech Krzyży, gdzie powtórnie usiłowano je zatrzymać, lecz bez wielkiego skutku, znacznej bowiem części tłumu udało się pójść dalej. Celem pochodu było dotarcie do pomnika Mickiewicza. Tłum dochodził do kilkunastu tysięcy („Przedświt" podaje 15.000); kozakom trudno było wstrzymać pochód i około godziny 8 część tłumu dotarła do pomnika.

Manifestacya ta udała się zupełnie. Dużo pomogła okoliczność, iż było to pierwsze święto Wielkiejncy u prawosławnych; policya i wojskowi chcieli się jak najprędzej wydostać z ulicy i przepędzać czas w wesołem gronie.

Na prowincyi tylko w Dąbrowie święto wypadło pomyślnie, gromadząc wedle „Przedświtu" do 2000 ludzi.

P. P. S. wzywała do wstrzymania się od pracy w dniu 1 Maja; wedle świadectwa „Robotnika" uczyniła to nieznaczna liczba robotników, właściwie rzemieślników.

W roku 1899 odbyły się wielkie strejki masowe. Rozpoczęły się w ostatnich dniach lipca i wypełniły sierpień. W Warszawie wzięło w nich udział kilkadziesiąt tysięcy robotników i rzemieślników. Nie możemy tu wszystkich wymieniać, zaznaczymy tylko ogólny ich charakter.

Wszędzie żądano skrócenia dnia roboczego i podwyższenia płacy; hasło 9-cio godzinnego dnia roboczego było najczęściej wystawiane. W strejkach wzięły liczny udział kobiety, które zachowały się bardzo dzielnie: narażone na najbrutalniejsze postępowanie ze strony wojska i policyi, trzymały się wytrwale.

Strejki wybuchły żywiołowo; w niektórych miejscach robotnicy, rzucając pracę, nie stawiali żadnych żądań, a na zapytanie, dlaczego nie pracują, odpowiedzieli: że wszyscy nie pracują, więc i oni pracować nie będą. Takie strejki były jednak nieliczne. Naogół robotnicy wiedzieli dobrze, czego chcą, tylko bezrobocia wybuchły w większości wypadków

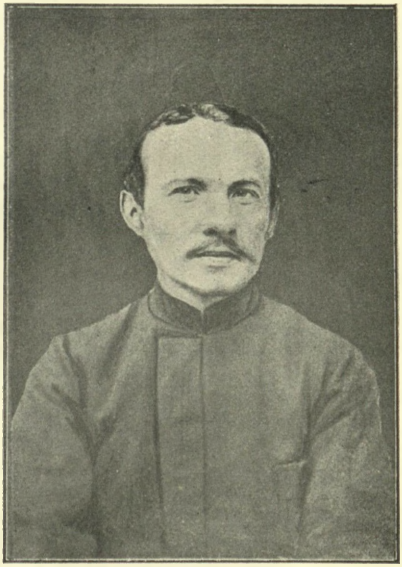

Konrad Jeziorowski.

nadzwyczaj szybko i nie były zorganizowane. Robotnicy w wielu razach wykazywali wielką solidarność.

Strejki w Warszawie zostały naogół przegrane, wskutek terroryzmu rządowego.

Władze w wypadkach, kiedy strejk był duży, usiłowały gwałtem zmusić robotników do pracy, co też im się udawało. Oprócz tego znalazło się wielu zdrajców, którzy wkazywali energiczniejszych agitatorów strejkowych, co umożliwiało rządowi aresztowanie ich i wprowadzenie dezorganizacyi. Fabrykanci także gorliwie denuncyowali robotników.

Strejki warszawskie będą pamiętne. Wykazały one raz jeszcze, że jedną z najpilniejszych potrzeb naszego ruchu jest przeciwdziałanie brutalnemu mieszaniu się rządu do walki pracy z kapitałem, który uniemożliwia wielkie strejki, i pozbawia robotników tych korzyści, jakieby mogli osiągnąć dzięki solidarności i poświęceniu. Tylko w małych i średnich warsztatach rzemieślniczych pracownicy zdołali uzyskać w niektórych fachach lepsze warunki pracy.

W Dąbrowie Górniczej strejki rozpoczęły się w końcu lipca w kilku kopalniach; wieści z Warszawy ożywiły je i wywołały nowe w wielu innych. I tu jednak łapa rządu rosyjskiego zniweczyła usiłowania robotników.

Strejki odbywały się także w mniejszej liczbie w Łodzi i innych miejscach z rozmaitym skutkiem, w większości wypadków ujemnym dla robotników.

Od końca 1899 aż do końca 1900 w Warszawie i Dąbrowie rozpoczyna się szereg małych manifestacyi na pogrzebach zmarłych towarzyszy.

Aby skończyć na razie z objawami ruchu masowego w tych czasach, powiemy tu jeszcze słów kilka o manifestacyi majowej w roku 1900.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku postanowiono święto majowe obchodzić w niedzielę.

Rozrzucono zaproszenia na zgromadzenie ludowe w Alejach Ujazdowskich na godzinę 5 po południu. Pochód ku miastu miał się rozpocząć o godzinie 6.

W Alejach zebrało się wedle „Przedświtu“ około 20.000 ludzi (Przedświt“ Nr. 5, 1900 r., str. 26), wedle „Robotnika“ (Nr. 37), który wyszedł w lipcu, 30.000, czyli w ciągu dwu miesięcy po wypadkach ilość demonstrujących wzrosła o 10.000. Rząd tym razem postanowił stłumić manifestacyę przemocą. Sprowadzono kozaków i wojsko. W Alejach wywiązała się bójka, pomocnik oberpolicmajstra został raniony. Kilku kozaków i policyantów obito.

Przedstawiciele porządku nie próżnowali także; kozacy napadali na publiczność i bili niemiłosiernie nahajami; w jednem miejscu roztratowano dziecko, wiele osób porządnie poraniono. W Alejach kozacy wepchnęli znaczną liczbę ludzi na t. zw. „Patelnię“, t. j. werandę cukierni, i tu rozpoczęła się bójka.

Aresztowano około 2000 osób i po spisaniu ich nazwisk prawie wszystkich puszczono, zatrzymując tylko bardziej podejrzanych.

Na prowincyi święto majowe przeszło zupełnie spokojnie, nie porzucono nigdzie pracy, ani nie urządzono manifestacyi.

VIII.

W latach 1897, 1898 i 1899 zaczęły się zabójstwa szpiegów.

„Robotnik“ co kilka numerów jużto w korespondencyach z fachów, warsztatów i fabryk, jużto w rubryce ostrzeżeń groził majstrom, a szczególnie szpiclom; pochwalał, kiedy kogo z tych ostatnich zabito; to samo czynił nawet „Przedświt“.

Widzieliśmy, że III. zjazd P. P. S. powziął uchwałę przychylną nie tylko dla zabijania szpiegów, ale i dla terroru przeciwko urzędnikom rządowym.

Jednakże po 1895 r. C. K. R. nie był skłonny do przedsiębrania akcyi terrorystycznej w jakiejkolwiek formie, natomiast rad był, kiedy ktoś z robotników sprzątnął szpicla, albo sprawił lanie majstrowi lub jakiemu innemu gnębicielowi robotników.

Taktyka P. P. S. była więc taka, że ta ostatnia zachęcała do zabijania szpiegów, ale akty te pozostawiała prywatnej inicyatywie.

Nic więc dziwnego, że zaczęto ich rzeczywiście zabijać. Wobec tego prędzej, czy później, kwestya ta musiała stać się przedmiotem dyskusyi.

Terror zwrócony był najpierw przeciwko najbliższym i najwstrętniejszym dla robotników – zdrajcom i szpiegom, a w szczególności przeciwko majstrom, obchodzącym się zbyt brutalnie z robotnikami, lub wprost denuncyującym robotników przed żandarmami. Terror ten objawił się najpierw w formie tak zw. „lań“ – bardzo często uprawianych ze skutkiem podczas strejków w różnych fachach, jak np.: piekarzy, stolarzy, tokarzy, kamaszników i t. d.

Zarząd P. P. S., widząc ogromną popularność „lań“ wśród robotników, nie oponował wogóle przeciwko karaniu „judaszy“, a także majstrów, odznaczających się specyalnie

grubiańskiem postępowaniem; nie wskazywał jednak, kiedy praktykować lania, a kiedy zabójstwa. Pierwszym takim krokiem na drodze stosowania terroru, uskutecznionym bez wiedzy partyi, było zabójstwo szpiega-majstra Bronisława Zejdowskiego, tokarza fabryki Gerlacha w r. 1897. Sprawcy zabójstwa zostali ukarani w drodze administracyjnej. Skazano: Walusińskiego na 8 lat Wschodniej Syberyi, Kłobukowskiego na 5 lat.

W tymże roku nieznany sprawca zabił w Wilnie tajnego agenta policyi Misiewicza.

W Białymstoku w r. 1899 zabito szpiega. Sprawców nie wykryto – pomimo zaprowadzenia prawdziwego stanu oblężenia. 3 listopada 1899 zabito szpiega Szancenberga w Częstochowie. 4 listopada tegoż roku zabito Jana Mazura, maszynistę kopalni „Fanny“ w Dąbrowie Górniczej.

W grudniu 1899 starszy majster cechu piekarskiego Wilhelm Bock otrzymał 2 pchnięcia sztyletem. Sprawców zamachu nie złapano na razie; Bock zauważył tylko, że jeden z nich był w granatowem palcie. W kilka dni potem aresztowano 7 osób. Wyroki w tej sprawie otrzymali: Ladomir Bondell, Jan Ozimina, Bronisław Kubacki, Stanisław Woldański i Władysław Trzeszczkowski po 3 lata zesłania do Rosyi, a Aleksander Trenkner 3 lata Wschodniej Syberyi.

28 lutego 1900 r. na ulicy Towarowej w Warszawie został zabity majster lakierniczy fabryki Weszyckiego, Antoni Grzeszczak.

W końcu 1900 r. został zabity Rodys, ober-majster kolei terespolskiej.

14 września 1901 r. w Warszawie na ulicy Obożnej niewyśledzony sprawca zabił Stefana Oraczewskiego.

W r. 1902 w Dąbrowie Górniczej został zabity zawiadowca kopalni „Kazimierz“, inżynier Bokalski, nie lubiany przez robotników.

Rozporządzeniem generał-gubernatora ks. Imeretyńskiego, ogłoszonem w „Warszawskim Dniewniku“, zostali oddani pod sąd wojenny następujący tow.: Świderski i Woźniak w sprawie zabójstwa Antoniego Grzeszczaka; w sprawie zabójstwa Szancenberga tow. Piotr Czerwiński i w sprawie zabójstwa Jana Mazura tow.: Konrad Jeziorowski, Aleksander Mrozik, Andrzej Rutkowski, Józef Karcz, Stanisław Gliński i Józef Krawczyk.

Sądzimy, że zapoznanie się ze sprawami, sądzonemi przez warszawski sąd wojenny, będzie zupełnie na czasie.

1.

Sprawa o zabójstwo Grzeszczaka.

Sąd odbył się 10 sierpnia 1900 r. pod przewodnictwem Strelnikowa, znanego z procesu starego „Proletaryatu".

Rozumie się, że sąd jak zwykle był tylko zwyczajną komedyą. Obrońca Świderskiego wiedział już o wyroku i oświadczył, że żadna obrona nie pomoże, gdyż wyrok śmierci postanowiony już był przez ks. Imeretyńskiego. W sądzie było przeszło 30 świadków, którzy nic ciekawego nie mówili, a mowy obrońców były nadzwyczaj blade. Obu skazano na karę śmierci przez powieszenie. W kilka dni później przyszło „pomiłowanie", t. j. zamiana kary śmierci na dożywotnie ciężkie roboty.

Tow. Świderski i Woźniak sądzeni byli nie jako polityczni lecz jako kryminalni przestępcy, pomimo energicznych protestów z ich strony. Sądzimy, że nie będzie zbytecznem, jeśli nadmienimy kilka słów o ich działalności, dzięki której powstało pierwsze tajne kółko fachu kamieniarskiego. W ciągu kilku miesięcy jego istnienia w czasie ogólnego strejku w Warszawie w 1899 r. fach kamieniarski był już dobrze zorganizowany i przyłączył się do ogólnego bezrobocia. W tym czasie wskutek denuncyacyi majstrów kamieniarskich, Świderskiego aresztowano jako podżegacza i po dwóch tygodniach wypuszczono, poczem pracował on w dalszym ciągu dla sprawy robotniczej. Jego staraniem została zorganizowana nielegalna kasa wzajemnej pomocy kamieniarzy. Woźniak grał tu drugorzędną rolę, głównie dlatego, że działalność jego była zbyt krótką. Człowiek ten, pełen poświęcenia, z pewnością oddałby wielkie usługi sprawie rewolucyjnej, ale sprawa Grzeszczaka przerwała w samym rozkwicie jego działalność; tak wiele obiecującą w przyszłości. Po wybuchu strejku lakierników w fabryce Weszyckiego w połowie stycznia 1900 r. zaczęły chodzić wersye, że Grzeszczak jest szpiegiem, zdrajcą i t. p.; kilku ludzi, a w tej liczbie Świderski i Woźniak, zebrali się na konferencyę, na której uradzili wyprawić Grzeszczakowi porządne „lanie".

Niektórzy z obecnych na zebraniu byli za tem, że lepiej go zgładzić.

28 lutego 1900 r. na ulicy Towarowej, gdy Grzeszczak szedł do roboty, zastąpili mu drogę Świderski i Woźniak wraz z kilku innymi towarzyszami. Woźniak uderzył z tyłu Grzeszczaka po głowie rurą wodociągową, Świderski zaś po-

prawił „byczakiem“; prócz tych uderzeń otrzymał kilka ran zadanych sztyletem. W ten sposób został zamordowany. Wszyscy się zaraz rozprószyli, a za Świderskim i Woźniakiem, którzy ratowali się ucieczką, rzucili się przechodnie. Było to o godz. 5 rano. Na razie udało im się umknąć; ale puścili się za nimi stróże nocni i robotnicy murarscy, idący na robotę. Gnali ich tak z rogu ulicy Łuckiej i Towarowej aż na ulicę Ogrodową, nie dochodząc Białej, gdzie Świderski i Woźniak wpadli do jednego domu, dostali się na pierwsze piętro zamieszkałego lokalu, a stąd oknem na dach. Niebawem przyszła policya i po długich trudach ściągnęła ich z dachu. Stróże nocni rzucili się na nich. Jeden z nich wyrwał Świderskiemu młotek żelazny i tem narzędziem uderzył go po głowie. Całego we krwi odprowadzono do cyrkułu.

Dnia 18 października 1900 r. wywieziono ich do Moskwy, gdzie przesiedzieli do lipca 1901 r. – poczem odprawiono ich do Odessy, skąd miano ich wyprawić na Sachalin. Na godzinę przed odpłynięciem okrętu, Woźniaka odwieziono napowrót do Moskwy, a z Moskwy do Warszawy na śledztwo w nowej sprawie. Świderski dojechał szczęśliwie do Sachalinu. Tam w czasie zaburzeń napisał on odezwę do więźniów, namawiając ich do urządzenia „głodówki“, za co ukarany został 25 rózgami.

Woźniak po ukończeniu śledztwa w drugiej sprawie, miał wyjechać na Sachalin, w drodze jednak umarł w Moskwie na suchoty.

2.

Sprawa częstochowska o zabójstwo Szancenberga.

Towarzysze z Częstochowy przekonali się, że Szancenberg jest płatnym przez rotmistrza żandarmskiego Gorlenkę szpiegiem, a także zauważyli, że Szancenberg organizuje pomiędzy pijakami i różnego rodzaju marnymi indywiduami kółko szpiegowskie. Członkowie tego ostatniego mogli wiele szkodzić, mając dużo znajomych wśrod robotników, wobec czego działacze częstochowscy postanowili zabić Szancenberga, co też dokonane zostało 3 listopada 1899 r. o 7-mej wieczorem, gdy tenże wracał z fabryki do domu.

Pomimo wszelkich wysiłków żandarmskich, sprawców nie wykryto. 16 listopada aresztowano kilku robotników według wskazówek agenta-prowokatora Andrzeja Błacha. Większość aresztowanych nie miała nic wspólnego z socyalizmem, przeto i o sprawcach zabójstwa nie miała najmniejszego pojęcia. Pułkownik Utgoff, wraz z rotmistrzem Gorlenko, wytężali wszy-

stkie siły, żeby się czegoś dowiedzieć, lecz bezskutecznie – chociaż grozili szubienicami, zamykaniem do ciemnicy i t. p. sztuczkami żandarmskiemi. Wkońcu znalazł się zdrajca w osobie Juliana Dazego, który żandarmom po części ułatwił zadanie.

Po przebyciu $1^1/_2$ miesiąca w więzieniu, Daze wyfilozofował, że jego karyera „rewolucyonisty“ skończyła się, i postanowił zostać szpiegiem. Wskutek zdrady Dazego aresztowano przed samem Bożem Narodzeniem 1899 r. około 40 osób, a potem areszty ciągnęły się do marca 1900 r. Daze między innymi zdradził ślusarza fabryki Pelcerów, Konstantego Małasiewicza, który znów zdradził ślusarzy: Piotra Czerwińskiego, Antoniego Pytlecha, Edwarda Klauzego i innych. Czerwiński został aresztowany 5 lutego 1900 pod zarzutem rozwieszania sztandarów w Częstochowie na 1 Maja, – ale bez żadnych podejrzeń o zabójstwo Szancenberga.

Pytlech w kilka dni po aresztowaniu zdradził, mówiąc o wszystkiem, co wiedział; powiedział też, że Klauze pod sekretem powiedział mu, że Szancenberga zabił Czerwiński. Żandarmi przyparli do muru Klauzego, który potwierdził zeznanie Pytlecha.

To najzupełniej wystarczało żandarmom do oddania pod sąd wojenny Czerwińskiego, chociaż ten zaprzeczał wszystkiemu i stawiał różne dowody, obalające zeznania Klauzego. Sąd wojenny nad Czerwińskim odbył się 22 września 1900 r.

Wezwany w roli świadka, zdrajca Klauze oświadczył, że nie pamięta już sprawy (Klauze jeszcze przedtem napisał do prokuratora izby sądowej, że sprawy nie pamięta, i że zeznań jego nie należy brać w rachubę). Prezes sądu Strelnikow dwukrotnie groził Klauzemu katorgą, jeżeli nie będzie zeznawał, a dla przypomnienia kazał odczytać zeznania, które z niego poprzednio wydusili żandarmi. Wtedy Klauze zaczął potwierdzać swe zeznania – lecz niechętnie i niezupełnie; ale Strelnikow tak nacierał na niego, że wkońcu powiedział mniej więcej wszystko, co zeznał przed żandarmami, a mianowicie, że mieszkał wspólnie z Czerwińskim w jednym pokoju, że wyszedł z fabryki później niż Szancenberg, a po przyjściu do mieszkania Czerwińskiego nie zastał w domu, lecz odniósł to wrażenie, że musi on być gdzieś niedaleko, gdyż zostawił zapaloną lampę i nie wziął palta; Czerwiński przybiegł do mieszkania w 15 minut później blady i zmęczony i nic nie mówiąc zaczął myć ręce; wtedy spostrzegł ślady krwi na kołnierzyku Czerwińskiego i domyślił się, że nastąpiła rozprawa z Szancenbergiem, która już dawno

była planowaną; Czerwiński po umyciu rąk oglądał marynarkę i wycierał jakąś ciemną plamę na rękawie, poczem spalił kołnierzyk, włożył palto i wyszedł z mieszkania. Po wyjściu Czerwińskiego dowiedział się, że Szancenberg został zabity, a kiedy późnym wieczorem wrócił Czerwiński, to jeszcze raz dokładnie obejrzał marynarkę i wtedy powiedział wprost, że on to zabił Szancenberga.

Czerwiński odpowiedział, że zeznania Klauzego są fałszywe, gdyż Klauze mówi przez złość do niego, ponieważ on zalecał się do narzeczonej Klauzego i wskutek tego Klauze dostał „odkosza". Dalej zapytał się Strelnikowa, dlaczego nie powołano jego świadków. W dzień zabicia Szancenberga był na kolacyi u rodziców, a stamtąd o godz. 7 wyszedł i poszedł w stronę fabryki (wówczas był bez roboty). W bliskości fabryki spotkał się z Jackiem Mosurem, od którego dowiedział się, że Szancenberg został zabity. Kilka osob stało w pobliżu i wspólnie z niemi poszedł oglądać zabitego. Potem pogawędził trochę ze znajomymi, pospacerował i poszedł do swego mieszkania. Klauze wówczas wrócił do mieszkania, gdy on położył się już spać. Żadnego kołnierzyka nie palił, gdyż w piecu się wcale nie paliło wówczas, i może to potwierdzić kobieta, która im usługiwała.

Świadek Jacek Mosur potwierdził zeznania Czerwińskiego, mówiąc, że w 15 minut po siódmej spotkał się z oskarżonym i on Mosur powiedział: „Czy wie pan, że Szancenberga zabili?" a na to Czerwiński zdziwionym głosem zapytał: „Co! Szancenberga zabili?" Według słów tego świadka widocznem było, że Czerwiński jeszcze nic o zabiciu Szancenberga nie wiedział.

Czerwiński nie miał porządnego obrońcy; bronił go z urzędu wojskowy adwokat, jakiś młody oficer, który się bał jak ognia Strelnikowa, i nie wyzyskał zupełnie nader licznych i poważnych faktów, świadczących na korzyść oskarżonego.

Każdy inny sąd uznałby dane, które były zebrane przeciwko Czerwińskiemu, za niewystarczające, lecz satrapom carskim chodziło nie o sprawiedliwość, lecz o odstraszenie robotników wyrokami śmierci od zamachów terrorystycznych, a więc winny zabicia Szancenberga musiał się znaleźć i tym kozłem ofiarnym zrobiono Czerwińskiego.

Strelnikow usuwał bezwzględnie nawet pozory sprawiedliwości. Wszystko, co broniło oskarżonego, starał się zataić, wszystko zaś, co mówiło przeciwko Czerwińskiemu, akcentował bardzo silnie, bez względu na wiarogodność źródeł. Bezczelne wprost było powiedzenie Strelnikowa, że świadka Palacza sąd nie mógł znaleźć, wówczas gdy ten siedział w piotr-

kowskiem więzieniu, skąd wielu innych przywieziono na sąd do tej sprawy, jak i do sprawy dąbrowieckiej.

Zeznania Palacza były nadzwyczaj ważne, czego właśnie nie chciał Strelnikow.

W początkach śledztwa, nie troszcząc się o sprawiedliwość, chciano też oddać pod sąd wojenny Bolesława Bergiera. Utgoff (piotrkowski naczelnik gubernialny żandarmeryi) twierdził, że już ma dostateczne dowody winy przeciwko Bergierowi i w tryumfie groził mu, że będzie dyndał na szubienicy. Dowodami miało być to, że: 1) Bergier wyrzucił kiedyś Szancenberga za kark ze swego mieszkania i zrzucił go ze schodów, 2) że Szancenberg bardzo się bał Bergiera i drżał przed nim ze strachu.

3.

Sprawa dąbrowiecka o zabójstwo Jana Mazura, maszynisty kopalni „Fanny".

Działacze z Zagłębia Dąbrowskiego nie komunikowali się z Częstochowiakami co do wspólnej akcyi terrorystycznej, i tylko przypadek zrządził, że po zabiciu jednego szpiega, taki sam los spotkał drugiego, zaraz następnego dnia, w sąsiedniem centrze przemysłowem.

Jan Mazur był to szpieg-ochotnik, który z początku zapoznał się z niektórymi towarzyszami, a potem zaczął odgrażać się wydaniem ich w ręce żandarmów; spisał sobie nazwiska tych ludzi, których podejrzywał o „należenie do socyalistów" i miał 5 listopada udać się do rotmistrza żandarmeryi Bielskiego, żeby opowiedzieć, co wie i czego domyśla się i za to otrzymać wynagrodzenie.

Kilku robotników już od paru tygodni dopominało się, żeby Mazurowi sprawić „lanie" za jego grubiańskie obchodzenie się z podwładnymi mu chłopakami, za różne donosy administracyi kopalni i t. d.

Wykonania owego „lania" podjął się Józef Krawczyk Mazura zdybano 4 listopada na Starym Sielcu po 6 wieczorem, gdy wracał z roboty. Śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki, spowodowanego uderzeniem, i braku natychmiastowej pomocy lekarskiej.

Żandarmi z początku nie byli pewni, czy Mazura zabili socyaliści, czy też była to osobista zemsta za podłości, dokonywane na kopalni „Renard" (szyb „Fanny") lub za lichwiarstwo, którem także trudnił się Mazur.

Grupa politycznych skazańców
do ciężkich robót w kopalni Akatuj.

Konrad Jeziorowski. Aleksander Mrozik.
Józef Karcz. Piotr Czerwinski.

Aresztowano najprzód 4 przemytników, na których wskazała jakaś prostytutka, twierdząc, że widziała ich uciekających. Później aresztowano robotnika Jantę, który jednakże nic wspólnego z socyalizmem nie miał, ale któremu dowiedziono, że pisał list do kogoś z administracyi kopalni, w którym groził, że jeżeli się nie poprawi, to go spotka los Mazura. Pod tym listem był jakiś fantastyczny podpis.

Ten list, a także oświadczenie Ludwika Mazura (syna zabitego), że jego ojca zabili socyaliści za chęć zdrady, zupełnieby wystarczył do oddania pod sąd wojenny tych 5 ludzi, t. j. Jantę i 4 przemytników. Utgoff do jednego z aresztowanych później wyraził się, że gdyby nie znaleziono winnych, to tych 5 ludzi oddałby pod sąd wojenny. „Ja byłem moralnie przekonany – prawił Utgoff – że Janta i ci szwarcownicy nie są socyalistami; ale ponieważ świadkowie wskazywali na nich – byliby więc powieszeni, gdyż na nikogo innego nie mieliśmy żadnych danych".

Prawie już trzy miesiące przeszło od dnia zabicia Mazura, a jeszcze nikt z towarzyszy nie był aresztowany. Dopiero Józef Krawczyk, który w ostatnich czasach zaczął pić i udawać wielkiego zucha (chodził z rewolwerem i sztyletem i odgrażał się, że żadnego szpiega i żandarma się nie boi), sam na siebie zwrócił uwagę żandarmów.

Krawczyka aresztowano dnia 31 stycznia 1900 r. w Bendzinie, skąd przewieziono go do Piotrkowa. Z początku Krawczyk trzymał się dobrze, wypierał się wszystkiego, lecz gdy Utgoff, oświadczył, że go zgnoi w więzieniu – jeżeli się do winy nie przyzna – Krawczyk zapytał: „Za co?" „Za zabicie Mazura" – odparł Utgoff, badawczo wpatrując się w niego (Utgoff znany już oddawna łotr, ma zwyczaj straszyć, grozić i wogóle brutalnie obchodzić się z aresztowanymi).

Do sprawy Mazura przed aresztowaniem Krawczyka pociągano 50 osób i w każdą z nich z osobna Utgoff wmawiał, że to ona zabiła Mazura. Zrobił to samo z Krawczykiem, a Krawczyk wróciwszy do celi, po kilkugodzinnem rozmyślaniu przyszedł do wniosku, że żandarmi o wszystkiem już i tak wiedzą, trzeba się zatem przyznać. Zawezwał więc żandarmów i opowiedział całą sprawę, zwaliwszy jednak winę na Rutkowskiego. W przeciągu jednego tygodnia tak się spodlił, że nie tylko, iż powiedział wszystko, co wiedzał i czego domyślał się tylko, lecz dawał wprost fałszywe zeznania, dogodne Utgoffowi. Wskazywał, jak łatwiej złapać którego z towarzyszy (sam nawet jeździł z żandarmami wskazywać mieszkania),

zdradził też własną narzeczoną i swoich najbliższych przyjaciół.

Zdrada Krawczyka pociągnęła za sobą mnóstwo aresztów: około 50 osób, w tej liczbie Mrozika i Karcza 3 lutego, Rutkowskiego 5 lutego i Jeziorowskiego 17 lutego. Następnie aresztowano znowu około 50 robotników. Niektórzy robotnicy z Warpia i Bendzina, którzy znali prywatne życie Krawczyka, wiedzieli o niesympatycznych stronach jego charakteru – milczeli o tem, a działacze, zajmujący się szerszą agitacyą, dopiero na kilka tygodni przed aresztem zauważywszy jego pijaństwo i rozkonspirowywanie się – postanowili go usunąć od roboty, a nawet wytransportować za granicę – co w Zagłębiu Dąbrowieckiem należy do bardzo łatwych rzeczy. Wykonanie tego projektu odkładano z dnia na dzień i dopiero, gdy Krawczyk po pijanemu zaczął przyznawać się do zabójstwa Mazura – postanowiono przyspieszyć jego wyjazd. Ale już było za późno. Krawczyk poszedł pożegnać się ze swoją rodziną do Bendzina i tam w biały dzień został złapany w pół przez przebranego po cywilnemu żandarma, skuty w kajdany i odwieziony do Piotrkowa.

Ta opieszałość kierowników P. P. S. wywarła też zły skutek, gdyż zabiła na dłuższy przeciąg czasu ruch w Dąbrowie Górniczej. Sprawa usunięcia Krawczyka nie wiele widocznie ich obchodziła, uważali bowiem, że skoro sami robotnicy urządzili zamach, to i sami powinni zająć się usunięciem Krawczyka i wysłać go za granicę, gdyż partya P. P. S. z akcyą terrorystyczną nie ma nic wspólnego.

To są skutki „pozostawiania wolnej ręki“ samym robotnikom. Będziemy też mieli najzupełniejszą racyę, gdy powiemy, że nie tylko Krawczyk, ale i wszyscy inni tak w tej sprawie, jak i w częstochowskiej powinni byli wyjechać za granicę. Była to sprawa partyjna, gdyż uczestnicy zamachów byli zwolennikami P. P. S.

Moralna więc odpowiedzialność za sądy wojenne i za wyroki śmierci, za wegetacyę na katordze, spada na kierowników Partyi.

Żandarmi Utgoff i Bielskij wmówili w Krawczyka, że jeżeli on zezna, że Mazur był zabity z rozporządzenia P. P. S. to on i inni wykonawcy wyroku, dostaną daleko mniejszą karę.

Krawczyk nagadał też niestworzonych rzeczy, że sprawić lanie Mazurowi kazał Centralny Komitet Rob. P. P. S. i że Jeziorowski w imieniu C. K. R. rozkazał, aby wykonaniem po-

bicia Mazura zajęli się: Krawczyk, Gliński, Rutkowski i Karcz. Było to wierutnem kłamstwem, gdyż 1) pobicie Mazura uplanowali niektórzy robotnicy z Zagłębia Dąbrowieckiego bez wiedzy C. K. R. P. P. S. 2) Jeziorowski nie był członkiem C. K. R., nie mógł przeto w jego imieniu wydawać rozporządzenia podobnego; 3) Jeziorowski dowiedział się o tem kto brał udział w zabójstwie, dopiero w dwa tygodnie po fakcie, gdy przyjechał do Zagłębia.

Dalej Krawczyk zeznał, że Konrad Jeziorowski i Stefan Janikowski kazali mu wysadzić w powietrze budujące się koszary kozaków pod Bendzinem. Tymczasem w rzeczywistości było inaczej. Krawczyk jako murarz pracował przy budowie tych koszar i zaproponował wysadzenie tych koszar dynamitem. Sprowadzenie kozaków i budowa ich dla nich w środku Zagłębia było zrobione specyalnie dla „usmirianija“ strejków i innych objawów ruchu robotniczego, dlatego miejscowi fabrykanci postawili własnym kosztem te koszary. Wysadzenie więc koszar byłoby wrogą dla rządu manifestacyą, wykazującą, że robotnicy dobrze rozumieją, po co im sprowadzono na kark kozaków.

Projekt swój Krawczyk opowiedział niektórym towarzyszom, lecz ci oświadczyli, że na własną rękę takich rzeczy nie można robić i zwrócili się z zapytaniem do zarządu P. P. S., skąd przyszła odpowiedź, żeby zaniechać owego projektu, ze względu na represyę rządu, jaka może nastąpić po takim fakcie.

Na śledztwie Krawczyk tłómaczył się, że plan dlatego nie przyszedł do skutku, że on się bał go wykonać. Stanisław Gliński (areszt. 1 lutego) z początku zachowywał się zupełnie dobrze i pomimo nacisku żandarmskiego, gróźb oraz obietnic zmniejszenia kary, do niczego się nie przyznawał.

Krawczyk oświadczył żandarmom, że jako osobisty przyjaciel Glińskiego, wpłynie na niego celem skłonienia go do zeznań i żądał widzenia się z tym ostatnim. Żandarmi skwapliwie na to zezwolili; wówczas Gliński, dowiedziawszy się z ust Krawczyka przy żandarmach, że oni wszystko wiedzą, przyznał się do współudziału w zabójstwie Mazura.

Andrzej Rutkowski i Józef Karcz podczas całego śledztwa do niczego się nie przyznawali, chociaż wiedzieli o zdradzie Krawczyka, i dopiero w maju, gdy przyszło rozporządzenie oddania sprawy pod sąd wojenny, a zarazem gdy dowiedzieli się, że Gliński potwierdził zeznania Krawczyka — przyznali się do udziały w biciu Mazura, bez zamiaru zabicia go, przyczem oświadczyli, że socyalistami nie byli i do P.

P. S. wówczas nie należeli, a pobicie nie było wykonane z polecenia partyi, lecz uczynili to na własną rękę.

Konrad Jeziorowski starał się na śledztwie dowieść, że sprawa zabicia Mazura nie była dziełem P. P. S., gdyż ta partya nie jest terrorystyczną, i przeciwna jest terrorowi. Przyznał, że jest socyalistą i że starał się działać dla dobra sprawy robotniczej i napisał też w protokole, że nie chce wymieniać żadnych nazwisk działaczy socyalistycznych, lub wogóle ludzi, sympatyzujących z ruchem

Aleksander Mrozik z początku do niczego się nie przyznawał, a kiedy przyszło rozporządzenie oddania sprawy pod sąd wojenny, tłómaczył się zgodnie z zeznaniami Jeziorowskiego.

Sąd w sprawie Mazura odbył się 10 września 1900 r. Przy sądzeniu tej sprawy odbyła się taka sama komedya, jak i przy poprzednich. Strelnikow terroryzował świadków, przerywał, jeżeli ktoś chciał coś powiedzieć na korzyść oskarżonych; z oskarżonych tylko Krawczykowi pozwalał się szeroko rozwodzić. Sąd odbywał się przy drzwiach zamkniętych, a więc publiczność składała się z kilku dygnitarzy wojskowych, z kilku osób z najbliższej rodziny oskarżonych, resztę wypełniali żandarmi, nie było więc potrzeby szerzej bronić swych zasad, a przytem Strelnikow tak brutalnie się zachowywał, tak urągał sprawiedliwości, tak jawnie okazywał swe zadowolenie, gdy był omawiany jakiś fakt na niekorzyść oskarżonych, a zżymał się i wściekał, gdy było coś na obronę podsądnych, że i ochoty do bezcelowej obrony nie mieli.

Jeziorowski spróbował z początku mówić obszerniej i rozpoczął swą obronę — ale wskutek ciągłych przerywań Strelnikowa przyszedł do przekonania, że nie warto, i machnął ręką na wszystko.

Z zeznań świadków, szczególnie zachowanie się Juliana Giemborka zrobiło silne wrażenie nawet na takiej publiczności, jaka była na sali. Giemborek ostro i kategorycznie oświadczył, że przysięgać nie będzie, gdyż nie uznaje takiej przysięgi; a potem, gdy Strelnikow powiedział, że powinien mówić prawdę, Giemborek odparł, że tu gwałtem chcą sądzić ludzi na śmierć i on nic mówić nie będzie. Te słowa, rzucone prosto w twarz sędziom-katom przez 18-letniego młodzieńca, były niespodzianką nawet dla Strelnikowa, który nie mógł znaleźć odpowiedzi.

Wyroki w tej sprawie są wiadome. Wszystkich osądzono na karę śmierci, którą potem zmieniono dla Jeziorowskiego na

wieczną katorgę, dla Mrozika i zdrajcy Krawczyka na 20 lat, dla innych na 15 lat ciężkich robót.

P. P. S. przez dłuższy czas namawiała do „lania“ i „bicia“ szpiegów i obchodzących się brutalnie z robotnikami majstrów.

Przytoczymy kilka charakterystyczniejszych zdań z „Robotnika“, by twierdzenie nasze nie spotkało się z zarzutem gołosłowności. Naprzykład w nrze 21 „Robotnika“ w korespondencyi z fabryki Ortweina czytamy w końcowym ustępie: „Stanowczo pomyśleć musimy o obronie przed takim zdziercą; może jaka dotykalna nauczka zmusi Goliana zrozumieć, że ma do czynienia z ludźmi“.

W tymże nrze w korespondencyi z „Jeziorna“ czytamy: „Daleko skuteczniejszy środek nauczenia takich panów... jest albo solidarne wystąpienie robotników, albo dotykalne nieuszanowanie osoby samego Cichockiego“ (uwaga redakcyi). W tymże nrze dział z „fabryk“ kończy się słowami: „Należą mu się baty“. W nrze 33 „Z fabryki mebli giętych Helena“ korespondencya kończy się wezwaniem: „Należy się im za to słuszna i sowita nagroda“ – lub w innej korespondencyi w tymże nrze: „Już dwóch oberwało porządnie, a szczególnie lakiernik Gutowski, który nie prędko doliczy się swych żeber“. W tymże nrze artykuł w kronice p. t. „Za mało szpiegów“ kończy się: „Gdyby zaś rząd zaczął obsadzać kamienice szpiclami, znajdziemy na nich sposoby, które zmniejszyć mogą znacznie liczbę kandydatów na „posady“ stróżów-szpiegów“ (podkreślenie autora książki), lub w tymże nrze: „Puszczając takie rzeczy płazem, rozzuchwalamy tylko naszych wyzyskiwaczy“, lub jeszcze lepsze: „Sądzimy, że poszukiwania będą trwały do nieskończoności, jeżeli ich nie przerwie tęgie i ponowne przetrzepanie skóry, która go dziwnie świerzbi“ i t. d. i t. d.

Podając wiadomości o zabiciu szkodliwych szpiegów, „Robotnik wyrażał też swoje zadowolenie. Cytaty powyższe mo glibyśmy znacznie wzbogacić innemi.

Kiedy jednak zabito w krótkim czasie kilku szpiegów, przywódcy P. P. S. umyli ręce, pozostawiając robotników na pastwę żandarmów.

IX.

Aby wyrobić sobie dokładniejsze jeszcze pojęcie o naszym ruchu socyalistycznym w latach 1895–1900, przytoczymy tu dane, zaczerpnięte ze znanej broszury, wydanej przez P. P. S. p. t. „Polska Partya Socyalistyczna w ciągu ostatnich pięciu lat“.

Zaczniemy od charakteru działalności partyjnej. Sprawozdanie P. P. S. mówi:

„Agitacya ustna w szczupłych ramach kółkowych nie może dać poważnych rezultatów, co najwyżej przysparza partyi pewien zastęp bardziej wykształconych jednostek" (str. 14). Przyznajemy chętnie, że rozpowszechnianie pism i broszur socyalistycznych jest główną, niezbędną formą agitacyi masowej; nie możemy natomiast zgodzić się z twierdzeniem, że agitacya kółkowa ma tylko podrzędne znaczenie.

W państwach konstytucyjnych, gdzie istnieją legalne sposoby kształcenia mas: uniwersytety ludowe i inne analogiczne instytucye, gdzie wreszcie szkoły publiczne są dobre, partye socyalistyczne nie mają potrzeby prowadzenia agitacyi kółkowej. Wielkie zgromadzenia ludowe, odczyty w związkach i towarzystwach robotniczych, na których bywa znaczna liczba słuchaczy, wystarczają zupełnie.

Inaczej jest w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Szkoły pod względem społecznego uświadomienia nic nie dają, często nawet wywierają wpływ ujemny; mówimy tu o niższych zakładach naukowych, do których uczęszczają robotnicy i rzemieślnicy. Swobodne zgromadzenia ludowe i odczyty dla robotników są niemożliwe. Żadnych uniwersytetów ludowych, w którychby można było wykładać w sposób wolnomyślny, niema.

Wobec tego konieczną jest propaganda kółkowa, ktora z natury rzeczy więcej rozwinie i wykształci robotników, niż samo czytanie pism i broszur.

Partya wtedy tylko bez szkody mogłaby podobnej roboty zaniechać, gdyby istniała inna tajna organizacya, mająca na celu nauczanie w szerszym zakresie robotników a więc ich głębsze uświadomienie co do żądań politycznych, społecznych, narodowych i kulturaluych.

Ponieważ w zaborze rosyjskim wszystko, co wychodzi poza ramy oficyalności, jest wzbronione, i musi być tajne, w takich warunkach robota tajna zawsze łączy się z robotą polityczno-organizacyjną.

Trudno więc przypuścić, aby mogła powstać i trwać czas dłuższy organizacya, udzielająca tylko wiedzy objektywnej masom. Z konieczności przeobraziłby się ona musiała w pewną gałęź jednej z istniejących organizacyi politycznych.

Słowo drukowane jest środkiem, działającym na szerokie masy; ale oprócz tych, z konieczności powierzchownie uświadomionych, organizacya potrzebuje mniejszej garstki ludu z klasy robotniczej, wyrobionych umysłowo i praktycznie.

Przy największej staranności w redagowaniu pism i broszur, niepodobieństwem jest przystosować je zupełnie do umysłowości czytelników. Osobiste obcowanie ludzi inteligentnych z robotnikami, wykłady systematyczne, pogadanki, wszystko to wpływa bardzo dodatnio na rozwój umysłowy, kulturalny i praktyczno-organizacyjny robotników.

O ile jakaś partya posiada więcej wykształconych robotników, więcej agitatorów z tej sfery, o tyle byt jej jest trwalszy, a robota wydatniejsza. Z drugiej strony robota kółkowa daje możność lepiej niż inna poznać ludzi. Spotykając się często i obcując z tymi ostatnimi, można ich należycie ocenić i stosownie do tego wyznaczyć każdemu odpowiednie miejsce w robocie partyjnej.

Skutkiem zupełnego zaniedbania przez P. P. S. w latach 1895 – 1900 propagandy kółkowej, coraz rzadziej spotykamy pomiędzy robotnikami jednostki bardziej wykształcone.

„Robotnik“ nie przynosi czytającym wiele korzyści, podając albo ogólniki społeczno-polityczne, albo korespondencye i wiadomości z fachów, fabryk i warsztatów, w których powtarza się ciągle to samo.

„Światło“ jest wydawnictwem pożytecznem, zawiera potrzebne dla robotników wiadomości z życia społeczno-politycznego, oraz artykuły naukowe o ważnych sprawach, ale nieumiejętne redagowanie tego pisma sprawia, że brak w niem wielu rzeczy, o których robotnik polski wiedzieć powinien, są natomiast takie, które bez ogólniejszych wiadomości nie przynoszą pożytku. Zresztą w ostatnich czasach P. P. S. zupełnie zaniedbała to wydawnictwo, i ukazuje się ono nadzwyczaj rzadko.

Brak pracy kółkowej spowodował, że P. P. S. nie ma kontaktu z masami robotniczemi, nie posiada zdolnych i licznych agitatorów między robotnikami, ani ludzi wyrobionych wśród mas, którzyby w razie potrzeby umieli niemi pokierować.

P. P. S. zaniedbała bardzo w swoich wydawnictwach, jak to zobaczymy dalej, kwestye teoretyczne, unikała poruszania spraw programowo-taktycznych w sposób głębszy i wytworzyła w ten sposób pewien szablon myśli politycznej. Okoliczność ta wpłynęła bardzo ujemnie na poziom umysłowy inteligencyi z P. P. S., czyniąc ją naogół zupełnie niezdolną do poważniejszej pracy wśród robotników.

Główną działalnością P. P. S. jest kolportaż, który postawiła ona rzeczywiście bardzo dobrze.

Przytaczamy tu dane, dotyczące tego przedmiotu, wyjęte ze wzmiankowanego sprawozdania.

„W ciągu okresu sprawozdawczego, t. j. od 1 stycznia 1895 do 31 grudnia 1899 roku, wydano w kraju 184.020 egzemplarzy różnych wydawnictw, przez granicę przetransportowano 123.634 egzemplarzy, razem więc 307.654“...

Rzeczy, wydawane w kraju, składają się: z odezw, numerów „Robotnika“, „Górnika“, „Kuryerka Robotniczego“ i wydawnictw fachowych.

Wydawnictwa te, pisane jak najpopularniej, przeznaczone są dla jak najszerszych kół. Z wydawnictw zagranicznych mamy: „Przedświt“, „Światło“ i różne broszury. Broszury majowe rozchodzą się w największej liczbie. Inne poważniejszej treści miały stosunkowo bardzo mało czytelników. Nawet takie względnie popularnne, jak:

Młota: „Kto z czego żyje“; „Sprawa Robotnicza“; F. P: „Krótka historya wielkiej rewolucyi“; „Precz z socyalistami“; Liebknechta: „W obronie prawdy“ i „Wiedza to potęga“; „Rok 1848 w Polsce“ i inne... sprowadzone były w niewielkiej ilości. A więc w ciągu lat 5 sprowadzono:

1-ej	1678	a	więc	w	ciągu	jednego	roku	przeciętnie po 339
2-ej	1321	„	„	„	„	„	„	„ 264
3-ej	850	„	„	„	„	„	„	„ 170
4-ej	1250	„	„	„	„	„	„	„ 250
5-ej	600	„	„	„	„	„	„	„ 120
6-ej	216	„	„	„	„	„	„	„ 43
7-ej	175	„	„	„	„	„	„	„ 35

Niektóre z powyższych broszur wyszły dopiero w ciągu tych 5 lat, a zatem na rok wypadnie ich więcej, aniżeli podaje tabela; ale takie broszury, jak Liebknechta, „Sprawa Robotnicza“ były już w 1895 r.

Jeżeli teraz od powyższych wydawnictw przejdziemy do poważniejszych, to uderzy nas, jak mało są czytane, sądząc z ilości egzemplarzy, sprowadzanych do kraju. A więc:

Marksa i Engelsa: „Manifest komunistyczny“ 588 eg. w ciągu 5 lat, rocznie 173.

Engelsa: „Od utopij do nauki“ 260 egz. w ciągu 5 lat, rocznie 52.

Schramma: „O wytwarzaniu bogactw“ 560 egz. w ciągu 5 lat, rocznie 112.

Thuna: „Historya ruchu rewolucyjnego w Rosyi“ 125 egz. w ciągu 5 lat, rocznie 25.

Wszystkie powyższe broszury wyszły już przed 1895 rokiem. Widzimy z powyższych danych, dostarczonych przez

samą organizacyę P. P. S., jak nizki poziom umysłowy mają sfery, objęte działalnością tej partyi.

P. P. S. miała w owych czasach znakomicie urządzoną granicę, tak, iż transporty nielegalnych książek dochodziły akuratnie i w wielkiej ilości, ale na broszury nieco poważniejsze nie było widocznie dużego zapotrzebowania.

„Robotnika“ odbijano w 1894 r., t. j. w pierwszym roku jego istnienia, w 1200 egzemplarzach, w 1899 roku w 1800 egz., wzrost zatem nie był bardzo duży. W chwili obecnej drukuje się w 2400 egzemplarzach. „Przedświtu“ posyłano do kraju 650 egzemplarzy.

Przechodzimy teraz do strejków.

W wymienionym okresie było strejków 186; 153 miało na celu zdobycie lepszych warunków pracy, 33 było obronnych, wywołanych obniżką płacy albo przedłużeniem dnia roboczego; 127 strejków zakończyło się częściowem lub zupełnem zwycięstwem robotników, w 59 wypadkach strejkujący wrócili do pracy, nie uzyskawszy żadnych ustępstw.

W 127 wygranych strejkach brało udział 40.000 robotników, w 59 przegranych — 52.000. Na jeden wygrany strejk wypada prawie 315 ludzi, a na jeden przegrany 880.

Dowodzi to, że większe strejki kończyły się przegraną, co łatwo jest zrozumieć.

Rząd rosyjski patrzy przez szpary na małe strejki, do wielkich zaś miesza się brutalnie; zmusza robotników do pracy, fabrykantom nie pozwala na ustępstwa.

Sprawozdanie P. P. S. zalicza powyższe strejki do zakresu swej działalności. Tymczasem większość z nich wybuchała bez żadnego udziału tej partyi, która o nich dowiadywała się dopiero znacznie później.

Były strejki, jak np. białostocki w 1895 r., podczas którego P. P. S. wydała dwie odezwy, ale pierwsza z nich wyszła w 5 dni po wybuchu bezrobocia.

Partya tylko rzadko kierowała strejkami. Do tych rzadkich wypadków należy np. strejk piekarzy w 1898 roku w Warszawie.

P. P. S. nie posiada takiej organizacyi fachowo-ekonomicznej, jak np. „Bund“.

W ciągu najświetniejszego okresu swej działalności, kiedy była jedyną partyą socyalistyczną w kraju i stosunki jej się rozrosły, P. P. S. nie zdołała rozbudzić ruchu socyalistycznego na szerszą skalę w nawskróś przemysłowej Łodzi. Obchody majowe w latach 1895—1900 ani razu się tam nie udały, nie było też żadnych strejków, kierowanych przez P. P. S. A prze-

cież ta Łódź w 1892 r. zajęła w europejskim ruchu robotniczym jedno z wydatniejszych miejsc.

W Tomaszowie rawskim, gdzie jeszcze pierwszy „Proletaryat“ miał stosunki, P. P. S. nie obudziła żadnego ruchu. W Częstochowie zaledwie słaby. W Radomiu i bliżej niego położonych punktach nawiązała jakie takie stosunki. Jedynie w Zagłębiu Dąbrowieckiem rozwinęła szerszą działalność. Jednakże i tu robota jej okazała się powierzchowną, gdyż po rozbiciu organizacyi w 1900 r., dziś, t. j. po latach trzech, ruch się nie wznowił w szerszym zakresie.

Jeżeli w samej Warszawie udaje się P. P. S. od czasu do czasu manifestacya majowa, to wynika to nie tyle z jej wyłącznej działalności, z jej sił organizacyjnych, ile raczej z tego, że proletaryat warszawski, już od lat wielu przez poprzednie organizacye rozbudzony do życia społeczno-politycznego, jest skłonny do udziału w manifestacyach, mających powszechne znaczenie dla socyalizmu. Ci, co chodzą demonstrować w dni majowe, nie mają w ogromnej większości z partyą P. P. S. stosunków; nie chcemy przez to powiedzieć, żeby ta organizacya nie miała ich wogóle w klasie robotniczej, byłoby to bowiem przesadą. Stosunki ma, ale luźne. I inaczej być nie może przy systemie działalności, który obrała.

Cała działalność P. P. S. polega prawie wyłącznie na kolportażu: „Robotnik“ drukuje się w kraju, odezwy także, inne wydawnictwa sprowadzają się z zagranicy.

W różnych częściach zaboru rosyjskiego, ściślej mówiąc w różnych miastach i osadach fabrycznych, jest jakieś kilkadziesiąt osób bliżej z P. P. S. związanych, które w określonym czasie dostają wydawnictwa i rozpowszechniają je przez swych znajomych, oraz dostarczają materyałów do korespondencyi. Kilku członków partyi jeździ po kraju i rozwozi wydawnictwa.

Pod względem konspiracyjnym ma ona tę dobrą stronę, że naogół nie pociąga za sobą licznych aresztów. Rozwozić wydawnictwa stale w ograniczonej ilości, zostawiać je w różnych miejscach i puszczać dalej – można, nie narażając się w tym stopniu, jak przy propagandzie ustnej w kółkach robotniczych. W ten sposób można egzystować stosunkowo przez czas dłuższy.

Ale okupuje się to drogo. W takich warunkach organizacya jakby widziała w powietrzu nad ruchem robotniczym, nie może nim kierować odpowiednio i nie ma istotnych sił.

Zapewne P. P. S. może się poszczycić długotrwałą tajną drukarnią, dobrą granicą i t. p. Ale te rzeczy techniczne są

cenne i ważne o tyle tylko, o ile przyczynić się mogą do wytworzenia potężnego ruchu rewolucyjnego. Jeżeli jakaś partya u nas ma i dobrą tajną drukarnię i pewną granicę i rozpowszechnia mnóstwo wydawnictw zakazanych, a mimo to nie udaje się jej wytworzyć po szeregu lat potężnego, świadomego ruchu robotniczego, przejawiającego się w faktach zewnętrznych, to jest to tylko jednym dowodem więcej — jej błędów!

Nie możemy bawić się w psychologię i zapuszczać w badania nad kwestyą, czy nasza klasa robotnicza doszła obecnie „wewnętrznie“ do wysokiego rozwoju, czy nie. Dla nas ważne jest, jaką siłę polityczną przedstawia w danej chwili nasz ruch?

Na powyższe pytanie musimy niestety odpowiedzieć: ruch nasz jest obecnie w fazie zastoju, nie jest dobrze zorganizowany, nie ma jasno wytkniętego przed sobą celu politycznego, możliwego do urzeczywistnienia, a nadto, jak to zobaczymy niżej, jest zabagniony przez kierunki, nie mające nic wspólnego z socyalizmem.

Sam fakt rozpowszechniania znacznej ilości wydawnictw nie dowodzi jeszcze siły ruchu, tem bardziej, jeżeli te wydawnictwa są liche. Cóż z tego np., że „Robotnik“ drukuje się w kraju, kiedy rzadko wychodzi i jest źle redagowany?

P. P. S. lepiejby zrobiła, gdyby wydawała za granicą porządne pismo popularne i szwarcowało je do kraju.

Taka „Iskra“ ma ogromny wpływ w Rosyi, wychodząc za granicą.

Jeżeli teraz zestawić nasze chłodne uwagi, oparte na faktach, z opinią, jaką o sobie szerzy P. P. S., i jakiej wierzy jeszcze wiele osób, nawet poza jej członkami: to mimowoli nasuwa się pytanie, jak powstało przekonanie, że P. P. S. była i jest dużą siłą polityczną, ba nawet potęgą, jak twierdzą niektórzy, skąd się wzięło przeświadczenie, że partya ta tak wiele u! nas zrobiła, słowem, jak powstała legenda P. P. S-owska?

X.

Odpowiedź na powyższe pytanie nie może być zbyt prosta i krótka, gdyż składa się na nią szereg okoliczności różnorodnych.

W początkach istnienia P. P. S. autorytet jej polegał głównie na tem, że żandarmerya nie mogła wykryć drukarni, i że transportowanie książek zakazanych odbywało się prawidłowo, bez strat w ludziach i pieniądzach. Fakt ten otaczał

P. P. S. pewnym urokiem tajemniczej siły. Lecz pochwały tej partyi były przedewszystkiem negatywnej natury, a mianowicie, że żandarmerya nie może sobie dać z nią rady.

Samemi wydawnictwami nie zachwycano się nigdy; brak talentów publicystycznych i wogóle głębszego wykształcenia u współpracowników „Robotnika“, „Przedświtu“, rzucał się w oczy.

Po upadku Soc. Dem. Kr. P. w 1895 r., jak widzieliśmy, P. P. S. została na placu boju sama aż do 1900 r.

Od końca 1895 aż do początków 1898 r. partyi nie uszczupliły żadne areszty. Mówimy partyi, mając na myśli grupę ludzi, należących do organizacyi i zajmujących w niej zupełnie określone stanowisko.

Wiemy już, że P. P. S. ponosiła tak małe straty, wskutek zaniedbania i porzucenia bardzo doniosłej pracy w kółkach.

W r. 1898 w ręce P. P. S. dostał się memoryał ks. Imeretyńskiego, będący niezbitym dowodem wrogich zamiarów rządu względem Polaków. W dokumencie tym widoczna jest niechęć Mikołaja II. do Polaków, a z drugiej strony pewne zaniepokojenie generał-gubernatora, spowodowane ruchem robotniczym.

Memoryał ten jeszcze przed wydrukowaniem go przez P. P. S. kursował w Petersburgu w wyższych sferach urzędniczych rosyjskich i polskich, przypadkowo dostał się w ręce tej partyi.

Fakt ten sam przez się nie przedstawia nic nadzwyczajnego. Socyaliści rosyjscy nieraz wydobywali i wydobywają dokumenty rządowe równie ważne, i nikt z tego nie wyprowadza wniosków o ich potędze. U nas jednak inaczej.

Zaniepokojenie Imeretyńskiego ruchem robotniczym było zrozumiałe dlatego, że ten ostatni w Rosyi występował wówczas jeszcze słabo, więc warszawski generał-gubernator mógł dostrzegać w Warszawie to, czego nie było w cesarstwie, lub co się tam znacznie słabiej ujawniało.

Społeczeństwo polskie, uprzedzone niekorzystnie przez P. P. S. do rosyjskiego społeczeństwa wogóle, a do ruchu rewolucyjnego w szczególności wiedzące bardzo mało o „Bundzie“, który powstał dopiero w 1897 roku, nie miało żadnej skali porównawczej dla oceny współczesnego ruchu polskiego, tem więcej, że historya ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim jest u nas nieznana nawet przez samych działaczy socyalistycznych z doby ostatniej. Wszystkie pozory przemawiały za tem, że ówczesny ruch jest silny, zwłaszcza, że P. P. S. każdy strejk przypisywała sobie.

Wobec tego partya, która się trzymała od roku 1893 aż do 1900, musiała wyróść w oczach ogółu na potęgę, która wszystkiem kieruje tak umiejętnie, iż nawet rząd, rozporządzający tylu środkami represyi, nie może jej rozbić.

Jeszcze jedna okoliczność wpłynęła na rozwój legendy P. P. S-owskiej: w 1897 roku patryoci, zgrupowani w „Lidze polskiej“ przechrzczonej już na „narodową“ nielicznej organizacyi – wytworzyli stronnictwo, obliczone na szerokie koła, pod nazwą narodowo-demokratycznego. Jak widzieliśmy, stali się oni powoli umiarkowanymi opozycyonistami i przestali być stronnictwem rewolucyjnem. Wobec tego radykalniejsze żywioły patryotyczne, które jeszcze przedtem do P. P. S. nie weszły, w końcu lat 90-tych zaczęły ją popierać w ten lub inny sposób.

Jeżeli do powyższych okoliczności dodamy bardzo sprytną reklamę ze strony P. P. S., to zrozumiemy już zupełnie powstanie legendy P. P. S-owskiej.

Dalsze ustępy pracy naszej wykażą, jak ta legenda powoli upadała.

XI.

W grudniu 1899 roku odbył się zjazd Z. Z. S. P. w Zurychu. C. K. R. P. P. S. porozumiał się przed zjazdem z C. Z. Z. S. P. co do zniesienia na zjeździe odrębności organizacyjnej Z. Z. P. S. i włączenia go do P. P. S.

Wniosek taki w formie ogólnej nic jeszcze nie mówił; sam fakt połączenia dwu organizacyi o jednakowym programie, był oczywiście racyonalny; chodziło tylko o przeprowadzenie tego połączenia, a głównie o redakcyę „Przedświtu“.

Póki istniał Z. Z. S. P. jako organizacya odrębna, redaktor tego pisma był wybieralny. Miało to swoje złe i dobre strony. Złe – że do Z. Z. S. P. weszło wielu studentów z niewyrobionymi poglądami, i że oni tworząc sekcye, które wysyłały delegatów na zjazd, zdobywali wpływ na uchwały tego ostatniego.

Natomiast dobrą stroną wybieralności redaktora „Przedświtu“ była możność usuwania go, jeżeliby się okazał nieodpowiednim, przez wybór innego.

Racyonalne wyjście znajdowało się w kombinacyi następującej: redaktora pozostawić wybieralnym, ale organizacye zreformować tak, aby żywioły niewyrobirne i chwiejne nie miały wpływu na jego wybór, i ten ostatni zależał tylko od ludzi zupełnie ugruntowanych w swych zasadach, posiadających odpowiednie kwalifikacye umysłowe i inne.

Tymczasem wnioskodawcy postanowili, aby redaktor „Przedświtu“ był mianowany przez krajowy Komitet Centralny. W owym czasie ten ostatni był już zupełnie opanowany przez szowinistów, których socyalizm był więcej niż wątpliwy. Inni zaś, którym zależało na tem, aby redakcya „Przedświtu“ nie poszła w kierunku wstecznym, chcieli utrzymać wybieralność redaktora, licząc na to, że nie dziś, to jutro większość wybierze na to stanowisko socyalistę szczerego i wykształconego. Organizacya krajowa chciała dostać w swe ręce nominacyę redaktora „Przedświtu“ dlatego, by nie został nim ktoś taki, coby wpuścił falę świeżego powietrza do organizacyi.

W końcu 1897 roku na zjeździe Z. Z. S. P. postanowiono usunąć poprzedniego redaktora i zastąpić go przez Płochockiego.

Dawny redaktor był zupełnie w zgodzie z P. P. S.; on to był inicyatorem szowinistycznego kierunku i wraz z redaktorem „Robotnika“ tworzyli krańcową prawicę w P. P. S.

Nowego redaktora Płochockiego wysunęła opozycya. Był to człowiek mniej jeszcze umiejący od poprzedniego, taki sam szowinista, tylko nie afiszujący się z tem, osobistość, która w kraju nigdy udziału w ruchu socyalistycznym nie brała.

Wysunięto go dla braku innego kandydata i dzięki kilku artykułom, które się podobały pewnej ilości członków Z. Z. S. P.

Dawnego redaktora usunięto nie ze względów zasadniczych, ile raczej dlatego, aby pismo było lepiej redagowane zarówno pod względem technicznym, jak i pod względem treści.

Płochocki, siedząc w Londynie, uwierzył wkrótce w P. P. S. Ta ostatnia nie miała więc powodu go usuwać, i nie usunęła.

Nastrój zjazdu był tak optymistyczny względem organizacyi krajowej, że ogromna jego większość była zupełnie niezdolną do krytycznego myślenia i oceny wartości różnych argumentów.

Okoliczność ta uniemożliwiła mniejszości ocalenie wybieralności redaktora „Przedświtu“. Tem bardziej, że ta ostatnia składała się z dwojakich żywiołów: takich, co chcieli zachować odrębność organizacyjną Z. Z. S. P., co było zupełnie niearacyonalne, oraz takich, którzy zgadzając się na zniesienie odrębności organizacyjnej tego ostatniego, pragnęli zachować wybieralność redakcyi. Spory przeniosły się do komisyi. Większość zjazdu zwyciężyła.

ROZDZIAŁ XI.

Powstanie trzeciego „Proletaryatu“ i drugiej „Socyalnej Demokracyi“.

I.

Widzieliśmy już, że w początkach istnienia P. P. S. w łonie tej ostatniej kwestya stosunku do konstytucyi rosyjskiej budziła ożywione spory. Przejawem ich były „Etapy“, których organizacya krajowa nie chciała rozpowszechniać. Widzieliśmy dalej, że III. zjazd P. P. S. powziął ważne rezolucye w kwestyi konstytucyi rosyjskiej i terroru, i że zniknięcie z widowni niektórych działaczy P. P. S. w końcu roku 1895 spowodowało, że ta ostatnia poszła w kierunku szowinistycznym.

Dopóki ruch socyalistyczno-rewolucyjny w Rosyi był bardzo słaby, i organizacye robotnicze miały wyłącznie ekonomiczny charakter, dopóty poglądy lewicy P. P. S-owskiej na stosunek do konstytucyi rosyjskiej i bardziej energicznych środków walki nosić musiały charakter czysto teoretyczny.

W latach 1898 i 1896 P. P. S. zajęła względem „Bundu“ oraz „socyalnej demokracyi litewskiej“ stanowisko wrogie, i wyłączność jej stawała się coraz widoczniejsza.

W kraju rozpoczął się samorzutnie terror na szpiegów i zjawiło się pytanie, jak organizacya zachowa się wobec niego.

Wreszcie w początku 1900 roku, szczególnie zaś ku wiośnie, zaczęły z Rosyi przychodzić dobre wieści – kierunek polityczny brał tam górę.

Wszystkie te okoliczności razem wzięte wskazywały, że w P. P. S. należy to i owo zmienić. Ale jakim sposobem?

Były dwie drogi: albo w łonie tej partyi przeprowadzić dyskusyę programowo-taktyczną, to jest w „Przedświcie“ poruszyć szereg kwestyi i przez to skłonić ją do zmodyfikowania swych poglądów na tę lub ową kwestyę: albo wystąpić z partyi, i dać odpowiedź na nie w formie programu nowej grupy politycznej.

Czas naglił. Prawica P. P. S-owska składała się w ogro-

mnej większości z ludzi, lękających się wszelkich rozpraw programowo-taktycznych, z powodu swej bardzo małej wiedzy i inteligencyi. Każda dyskusya wprawiała ich w kłopot, bali się, by ich nie zaskoczono argumentami, na które nie umieliby znaleźć odpowiedzi. Zresztą ludzie ci sami nie wiedzieli, co myślą o bardzo wielu kwestyach; wierzyli np. w niepodległość Polski, ale nie wszyscy zdawali sobie jasno sprawę, jaką drogą do niej dojdą; wysuwali ciągle ten postulat, ale rozmaicie go pojmowali.

Opozycya miała świadomość tego, że poglądy kierowników partyi są jużto niejasne, jużto w niektórych kwestyach wprost dziwaczne – ci ostatni nie wypowiadali się otwarcie w wydawnictwie, natomiast na zjazdach i poufnych rozmowach byli szczersi.

W 1900 r., w zeszycie styczniowym, A. Wroński, jedna z najkomiczniejszych figur ze starszyzny P. P. S-owskiej, zamieścił naiwny artykuł o przyszłem powstaniu, w którym, w sposób zdradzający zupełne niezrozumienie rzeczy, rozwiązywał najzawilsze zagadnienia strategii.

Opozycya pragnęła przeprowadzić reformę wewnątrz partyi i na początek posłała do redakcyi „Przedświtu“ artykuł w sprawach taktycznych, sądząc, że będzie wydrukowany choćby z uwagami redakcyi, i że wywoła dyskusyę. Redakcya artykułu nie zamieściła, wymawiając się w sposób zupełnie nie przekonywujący.

W nocy z dnia 21 na 22 lutego w Łodzi została wzięta drukarnia „Robotnika“, w związku z czem nastąpiły areszty, przez które partya została pozbawiona pewnej ilości ludzi czynnych, i to ją poważnie zachwiało.

Ponieważ najwybitniejsi członkowie opozycyi P. P. S-owskiej znajdowali się w tym czasie za granicą, więc szowinistyczna większość sądziła, że uda się jej przez czas jakiś ukryć przed niezadowolonymi fakt wzięcia drukarni i aresztów. W tym celu puszczono do gazet zagranicznych fałszywą wieść, że w Łodzi wzięto drukarnię „Bundu“. Manewr ten się nie udał; członkowie opozycyi, z których jeden był członkiem „Komitetu Zagranicznego“, a poprzednio w kraju należał do C. K. R., i inni, mający w organizacyi duże stosunki, natychmiast dowiedzieli się o katastrofie.

Ukrywanie tej wiadomości przed nimi oburzyło ich do żywego. Szowinistycznej większości szło o to, żeby opozycya w chwili przesilenia, przez które przechodziła organizacya, nie zdołała przeprowadzić swych postulatów.

Takie postępowanie większości wobec opozycyi było

z punktu widzenia zasad organizacyi niedopuszczalne. Albowiem członkowie „Komitetu Zagranicznego“, z których jeden był z opozycyi, jak powiedzieliśmy, powinni byli być natychmiast uwiadomieni o katastrofie.

Taktyka większości, która nie dopuściła do dyskusyi, a potem chciała ukryć fakt zachwiania się organizacyi – wykazała dowodnie, że gotowa jest na najbardziej nielojalne postępki, byle tylko utrzymać się u steru w partyi.

Tymczasem w kraju, zupełnie niezależnie od opozycyi zagranicznej, zapanowało wśród robotników głębokie niezadowolenie. Haniebna opieszałość organizacyi w wysłaniu za granicę sprawców zamachu na szpiegów, areszty, które nastąpiły skutkiem tego, nieliczenie się z robotnikami, którzy sami domagali się roboty kółkowej, wreszcie taktyka P. P. S. w różnych sprawach bieżących zasadniczych – wszystko to wytwarzało silny ferment w kraju. Robotnicy, należący do tej partyi, byli mało wyrobieni, nie mogli się więc w najważniejszych nawet sprawach dobrze oryentować, ale widzieli, że jest źle, że robota partyjna koncentruje się całkowicie w kolportażu, i chcieli czegoś innego.

Wreszcie wieści z kraju, taktyka szowinistycznej większości w P. P. S. wobec mniejszości, spowodowały jeszcze większe niezadowolenie opozycyi, która, nie ukrywając swego oburzenia, usiłowała porozumieć się z różnymi członkami organizacyi, aby wspólnemi siłami starać się złe naprawić i reformę w organizacyi przeprowadzić.

Większość widziała te przygotowania, których zresztą opozycya ukrywać nie myślała. Zaniepokoiło ją to, i postanowiła za jakąkolwiek cenę przeszkodzić reformatorskiej akcyi tej ostatniej.

W tym celu obrała środek najnieodpowiedniejszy ze wszystkich, tj. chwyciła się groźby.

W nrze 36 „Robotnika“ na ostatniej stronie wydrukowano następujące „Ostrzeżenie“:

„W ostatnich czasach niektórzy z członków organizacyi naszej, zwłaszcza poza kordonem, pozwalają sobie na opowiadania innym towarzyszom wiadomości o osobach i rzeczach, które powinny być trzymane w jak najściślejszej tajemnicy. Wobec tego uważamy za potrzebne przypomnieć wszystkim towarzyszom, że każdy może wiedzieć tylko to, co ze względu na zakres swej działalności koniecznie wiedzieć powinien. Komunikowanie sobie szczegółów, dotyczących innych towarzyszy, ujawnianie ich pseudonimów i miejsc pobytu, jak

wogóle wszelkie gadulstwo w sprawach konspiracyi, pociągnie za sobą niezwłoczne wykluczenie z organizacyi".

Powyższe ostrzeżenie ogłoszone było na to, aby zmusić do milczenia członków opozycyi, nie wymieniając ich wprost.

Zarzuty, zawarte w powyższem ostrzeżeniu, były też zupełnie nieuzasadnione i zbyt ogólnikowo sformułowane. Według nowej ustawy „Oddziału zagranicznego", w nagłych razach, gdy wszystkie sekcye tego zażądają, odbywać się mają zjazdy, na których rozpatrywać się mogą najważniejsze sprawy organizacyjne, zarzuty robione zagranicznemu oddziałowi i t. p.

Opozycya zagraniczna, chcąc legalnie wystąpić przeciwko zarządowi partyi i przeprowadzić odpowiednie reformy, miała tylko jeden środek – starać się o zwołanie zjazdu, za zgodą wszystkich sekcyi. Żeby zaś ją otrzymać, trzeba było omówić powody, dla których zjazd się zwołuje. Widzimy więc, że opozycya, chcąc postępować najlojalniej wobec całej organizacyi musiała mówić o różnych rzeczach, które się działy w kraju Zresztą rozmowy te nie wychodziły poza organizacyę.

W kraju tymczasem panował zupełny chaos.

Po przeczytaniu tego oświadczenia, opozycya miała przed sobą trzy drogi: po pierwsze, nie reagować na oświadczenie, i przygotować się na to, że członkowie jej będą usunięci z organizacyi, co mogło nastąpić bardzo łatwo, gdyż zagraniczny komitet składał się z 7 członków, a jeden tylko należał do opozycyi; po drugie, zgodzić się na wszystko, zaprzestać krytyki i poddać się bezwzględnie większości; po trzecie, wystąpić z partyi i wtedy, nie krępując się już niczem wystąpić z krytyką działalności P. P. S. Pierwsza droga, w skutkach swych doprowadziłaby do tego, co i trzecia, t. j. do usunięcia się z partyi i wystąpienia z jej krytyką. Ta ostatnia zaś miała tę przewagę, że zdawała się oszczędzać starć osobistych, kłótni i t. p.

O zaprzestaniu krytyki nikt nie myślał, milczenie bowiem byłoby w tym wypadku przestępstwem. Zło było widoczne i należało mu zaradzić.

Opozycya, przebywająca za granicą, postanowiła wystąpić natychmiast, porozumienie się z niezadowolonymi w kraju odkładając do najbliższego czasu, i wystosowała w początkach maja 1900 roku przez Londyn oświadczenie do C. K. R., w którem motywuje swój krok i zaznacza, że nie ma zamiaru zwalczać zasadniczo P. P. S., lecz chce pracować poza nią po swojemu. Jednocześnie przestrzeżono C. K. R., że „secesya" w razie napaści z jego strony, jużto na nią w całości, jużto na poszczególnych jej członków – potrafi się bronić energi-

cznie. Posłano także bezpośrodnio do kraju oświadczenie o wystąpieniu „secesyi".

Secesyoniści postanowili sformułować swe poglądy w broszurze p. t. „Uwagi w sprawie taktyki socyalistów polskich w zaborze rosyjskim".

W broszurze tej zaznacza się ważność konstytucyi rosyjskiej z autonomią dla polskiego ruchu socyalistycznego, wykazuje się fizyczna niemożliwość udania się powstania polskiego w zaborze rosyjskim o własnych tylko siłach, bez sprzyjających, a niezwykłych okoliczności. Stąd wyprowadza się wniosek, że, nie abdykując z niepodległości Polski, należy poprzeć dążenia do konstytucyi w Rosyi.

Pod względem taktycznym podkreśla się potrzebę terroru.

Broszura zwraca też uwagę na potrzebę zbliżenia się do ruchu rosyjskiego.

Ton jej jest bardzo umiarkowany; różnicę między nowo proponowaną taktyką, a poglądami na tę kwestyę P. P. S. charakteryzuje się nie jako zasadnicze, niema też żadnych ostrych wycieczek przeciwko tej ostatniej.

Na razie broszura wydaną została bez żadnej formy partyjnej, co miało swoje powody.

Wystąpienie „secesyi" wywołało wielką sensacyę za granicą. Niektórzy członkowie P. P. S. chcieli doprowadzić do porozumienia, kierownicy jednak tej ostatniej słuchać o tem nie chcieli, jakkolwiek pragnąc zyskać na czasie, łudzili secesyę przez osoby trzecie, że zaproponują konferencyę pojednawczą.

„Secesya" w zasadzie nic przeciwko temu nie miała, gotową była zrobić nawet pewne ustępstwa, licząc na to, że dalszy rozwój ruchu z konieczności sprowadzi P. P. S. na inne tory; dlatego, porozumiawszy się w kraju z elementami niezadowolonymi, postanowiła na razie zaczekać.

Wkrótce jednak okazało się, że konferencyi nie będzie. Kierownicy P. P. S. chwycili się starego, często używanego, środka: zamiast argumentów zaczęli walczyć oszczerstwami.

„Secesya" postanowiła przeobrazić się w organizacyę polityczną. Przybrała miano: Polskiej Partyi Socyalistycznej „Proletaryat". Do nazwy „Proletaryat" dodano P. P. S. dla zaznaczenia różnicy programowej w kwestyi polskiej między starym „Proletaryatem" a nowym.

Jesienią 1900 roku proletaryatczycy rozpoczęli energiczną akcyę w kraju.

II.

W Warszawie i Łodzi rozrzucono odezwę, w której zaznacza się i silnie podkreśla fakt, że rząd rosyjski przez swą

brutalność tamuje rozwój ruchu masowego, że zdobycze tego ostatniego są nietrwałe, że często wtedy nawet, kiedy robotnikom, dzięki solidarności, uda się uzyskać ustępstwa od fabrykantów, to rząd nie pozwala na nie, konieczne więc jest reagowanie na te gwałty rządu – że napaści jego trzeba też odpierać gwałtem. Taktyka taka, wedle odezwy prowadzona energicznie, musi wkońcu zmusić rząd do zmiany postępowania względem mas i do zaprzestania najdzikszych form walki z ruchem naszym. Początkowo rząd odpowie jeszcze większemi represyami; jeżeli jednak te ostatnie napotkają na silny opór, to rząd zmuszony będzie mitygować swe dzikie zapędy.

Streszczamy tylko tę odezwę, gdyż jest zbyt długa.

Wywarła ona silne wrażenie na robotników i zaniepokoiła władze: zawezwano stróżów domowych do cyrkułów i tłómaczono im, że socyaliści będą odtąd nosili broń, co należy mieć na uwadze przy aresztach i rewizyach; jeden z komisarzy w Łodzi dodał naiwnie, że, śledząc socyalistów, nie trzeba się do nich zbytnio zbliżać, by nie narazić się na zranienie. Przed tą odezwą, w końcu maja, „Proletaryat" wydał inną w języku rosyjskim, w której objaśniał swe stanowisko względem ruchu rosyjskiego. Przytaczamy tu jej główną część:

„Nowo utworzona Polska Partya Socyalistyczna „Proletaryat" chce wznowić dobre stosunki... tak łączące silnie niegdyś polskich i rosyjskich rewolucyonistów w ich walce ze wspólnym wrogiem – rządem carskim.

Nie zrzekając się ideału odrodzenia Polski w jej całości etnograficznej, żywimy jednocześnie przekonanie, że dla urzeczywistnienia tego postulatu politycznego potrzebne są wyjątkowo sprzyjające okoliczności. Przyznając, że dążność do oddzielenia się od Rosyi nie powinna wyczerpywać naszego programu, wszystkie swe siły skierujemy na walkę z absolutyzmem, na walkę z tem politycznem bezprawiem, które równie ciężko przygniata wszystkie narody, złączone losem dziejowym pod berłem „rosyjskiego samodzierżcy".

Jesteśmy mocno przekonani, że wolność polityczna jest pierwszym i najważniejszym warunkiem prawidłowego rozwoju ruchu robotniczego i owocnej walki proletaryatu w imię lepszej przyszłości..."

P. P. S-owcy podnosili później w agitacyi przeciwko „Proletaryatowi" zarzut, że wydał odezwę po „moskiewsku".

W kraju, jak już zaznaczyliśmy, panowało wśród robotników wielkie niezadowolenie z P. P. S., czego dowodem był fakt, że jeden z członków partyi „Proletaryat" w ciągu kilku dni w Łodzi

spowodował wystąpienie wszystkich robotników, należących do P. P. S., z tej partyi. W Warszawie znalazł „Proletaryat“ wśród robotników również bardzo dobre przyjęcie, znaczna ich liczba opuściła szeregi P. P. S., aby przejść do nowej organizacyi.

W grudniu 1900 roku zjawił się nr. 1 „Proletaryatu“.

W numerze tym nowa organizacya zaznaczała swe stanowisko w kwestyach programowo-taktycznych, objaśniała swe powstanie, zamieściła krytykę V. zjazdu P. P. S. i dwa artykuły o ruchu rosyjskim, o socyal-demokratach i socyalistach rewolucyonistach.

W artykule o kwestyi organizacyi „Proletaryat“ wyjaśniał, że solidarność organizacyjna jest środkiem, wiodącym do wyższego celu, do tryumfu zasad partyi socyalistycznych, a nie celem samym w sobie; jeżeli więc jakaś partya popełnia wielkie błędy i przez to wprowadza ruch na manowce, to lepiej jest wbrew solidarności z nią zerwać.

Kierownicy P. P. S., którzy dotychczas naiwnie przypuszczali, że opozycya przeciwko nim ograniczy się do wystąpienia 11 członków z Zagr. Oddz. P. P. S., przekonali się, że mają przeciwko sobie znaczną część mas robotniczych.

Na krytykę ze strony „Proletaryatu“, która nie zawierała w sobie ani napaści osobistych, ani nawet zbyt ostrych wyrażeń – odpowiedzieli najwstrętniejszemi oszczerstwami i napaściami osobistemi.

Inteligenci krajowi, należący do P. P. S., prawie sami szowiniści, gdyż takich tylko powoływano do organizacyi, zachowali się wrogo względem „Proletaryatu“.

W parę miesięcy po nrze 1 pisma ukazał się nr. 2.

Przyczyny niechęci t. zw. inteligencyi względem „Proletaryatu“ były dwojakie: po pierwsze inteligencya nasza w przeciwstawieniu do robotników jest bardzo szowinistycznie nastrojoną; po drugie, nie lubi się bardzo narażać, ostra więc, zalecona przez nową organizacyę taktyka w walce, nie mogła się jej podobać.

Nie występowała ona przeciwko terrorowi, jak np. rosyjska lub polska Soc. Dem., nie miała bowiem żadnych teoryi, lecz po prostu nie chciała ryzykowniejszej akcyi na dziś, pocieszając się tem, że kiedyś będzie powstanie.

Brak poparcia ze strony inteligencyi spowodował, że „Proletaryat“ nie miał dostatecznych środków materyalnych, ani ludzi do stałego zajmowania się licznemi kołami robotniczemi, które od razu sobie pozyskał.

W początkach 1901 roku kilka osób, prowadzących robotę

w kraju, musiało wyjechać, aby uniknąć niechybnego aresztu. Przez czas jakiś Łódź była opuszczona, nadto opóźniło się wyjście nru 2 „Proletaryatu", więc P. P. S-owcy rozpuścili wieść, że nowa partya już nie istnieje, że poaresztowano jej członków i t. p. Okoliczność ta spowodowała w Łodzi popłoch i powrót części robotników do P. P. S. – „Proletaryat" nawiązał ponownie stosunki w tem mieście, już po masowych aresztach, lecz organizacya w Łodzi upadła.

Natomiast w Warszawie robota szła raźno; w początkach 1901 roku rozpoczęto w systematyczny sposób robotę kółkową, która była tem potrzebniejszą, że P. P. S. od czasu powstania „Proletaryatu", skutkiem krytyki tego ostatniego, przyparta przezeń do muru, zaczęła wyraźniej formułować swe poglądy programowo-taktyczne, w których coraz wyraźniej odstępowała od zasad socyalizmu.

Zanim przejdziemy do dalszego opisu wypadków, musimy chociaż w zwięzłej formie przedstawić poglądy programowo-taktyczne „Proletaryatu".

III.

Kraj nasz w latach ostatnich przedstawia smutny obraz zastoju politycznego, chaosu dążeń i wogóle martwoty w sferze czynu: w szerokich masach brak jasno wytkniętego celu na dziś w walce politycznej, brak świadomości tego, co się dzieje w chwili obecnej w Rosyi i innych krajach Europy; w kołach t. zw. inteligencyi opozycyjnej i rewolucyjnej, która pomagać powinna masom w wyrabianiu programu akcyi politycznej, panuje zupełna prawie apatya i ciemnota. W takich warunkach nie może być mowy o szerokiej, masowej walce politycznej, nie może też być mowy o bohaterach, którzy przez wielkie swe czyny odświeżają atmosferę moralną społeczeństwa i pociągają za sobą tłumy.

Na tak ponurem tle naszego społeczeństwa nie może też i „Proletaryat" poszczycić się przejawami natężonej walki w tej lub innej formie, tem bardziej, że nie dokazała tego P. P. S., dawniej istniejąca. Od samego początku trzymaliśmy się w wydawnictwach naszych tej zasady, aby prawdzie śmiało patrzeć w oczy i nie oszukiwać siebie i innych szumnymi frazesami o własnych siłach, znaczeniu i t. p. I teraz nie chcemy przypisywać sobie działalności, której nie wykonaliśmy.

W tak ciężkich warunkach, jak obecne, możemy mówić tylko o skromnej pracy, o walce, jaką prowadzimy od lat trzech na polu politycznego uświadomienia w kołach socyalistycznych i innych, zbliżonych do nich, w naszym kraju.

Przed trzema laty wysunęliśmy cały szereg zagadnień programowo-taktycznych, na które daliśmy ściśle określoną odpowiedź. Poglądy nasze uzasadnialiśmy konsekwentnie, starając się je rozpowszechniać jak najszerzej.

W ciągu tych trzech lat naszej pracy wiele rzeczy zmieniło się u nas, w Rosyi i w całej Europie. Inna była sytuacya, kiedy w maju 1900 r. „Proletaryat" wystąpił po raz pierwszy ze swym programem — inna w chwili obecnej.

1.

Na wstępie musimy krótko wyjaśnić, że nie można nie należy identyfikować „secesyi", t. j. grupy ludzi, która w roku 1900 opuściła szeregi P. P. S. z, dzisiejszym „Proletaryate ".

Niezawodnie „secesyoniści" położyli duże zasługi przy powstaniu „Proletaryatu", jednakże ten ostatni od samego początku w szeregach swych posiadał wiele osób, które nigdy w P. P. S. ani w żadnej innej organizacyi politycznej w kraju naszym nie byli.

„Secesyoniści" różnili się znacznie w swych poglądach politycznych i tylko chwilowo łączyło ich niezadowolenie ze starej organizacyi, nic więc dziwnego, że z chwilą, kiedy trzeba było starym poglądom P. P. S. przeciwstawić nowe, różnice między dążeniami poszczególnych członków „secesyi" uwidoczniać się zaczęły coraz wyraźniej. W „Proletaryacie" rola „secesyonistów" stawała się coraz mniejsza, natomiast zwiększył się wpływ ludzi nowych, nie należących poprzednio do innych partyi. W chwili obecnej liczymy w „Proletaryacie" zaledwie już tylko kilku „secesyonistów".

Wyjaśnienie powyższe powinno raz na zawsze położyć koniec wszelkiej dyskusyi na temat identyfikowania „secesyi" z „Proletaryatem", oraz wykazać całą bezpodstawność płytkich insynuacyi, że walka „Proletaryatu" z P. P. S. ma podkład osobisty. Głęboka przepaść, oddzielająca poglądy „Proletaryatu" od poglądów P. P. S., a szczególnie redakcyi „Przedświtu", w dostatecznej mierze objaśnia powyższy antagonizm, tak, iż zupełnie zbyteczne jest wyszukiwanie innych jeszcze.

Błędnem jest również twierdzenie, że „najważniejszą", jeżeli nie wyłączną, różnicą między P. P. S. a „Proletaryatem" było i jest uznanie terroru za główny środek walki.

Gdyby „Proletaryat" tak samo, jak P. P. S., zapatrywał się na kwestyę konstytucyi z autonomią i żądał tylko niepodległości Polski, wówczas terror nie miałby żadnej racyi bytu, każdy bowiem człowiek inteligentny rozumie, że drogą terroru

nie można oderwać Polski od Rosyi. „Proletaryat“ uważał terror tylko za środek, który w połączeniu z ruchem masowym może przy analogicznym ruchu w Rosyi spowodować obalenie absolutyzmu i osiągnięcie konstytucyi z autonomią. Tę ostatnią uważaliśmy zawsze za kompromis chwilowy, uwarunkowany ustosunkowaniem sił politycznych w danym czasie [1]).

Nie terror stanowił zasadniczą różnicę między P. P. S. a „Proletaryatem“, lecz inne pojmowanie walki politycznej, inne stanowisko wobec niepodległości Polski i konstytucyi z autonomią.

Drugą, nie mniej ważną różnicą był pogląd na stosunek polskich socyalistów do socyalistów innych narodowości w Rosyi, t. j. rosyjskich, żydowskich, litewskich i innych.

Stosunek ten, pomijając względy czysto-taktyczne, zależy oczywiście od tego, jak pojmować zadania socyalistów i narodowość. Ponieważ P. P. S. już po powstaniu „Proletaryatu“ zaczęła zarówno w wydawnictwach swych, zwłaszcza w „Przedświcie“, jak i w taktyce, coraz wyraźniej i coraz częściej odstępować od zasad socyalizmu [2]) — więc kwestya ścisłego przestrzegania zasad socyalizmu stawała się coraz ważniejsza w naszej walce z P. P. S.

Rozpatrzmy teraz w sposób bardziej szczegółowy, jak „Proletaryat“ stawiał i rozwiązywał rozmaite zagadnienia programowo-taktyczne w ciągu swego trzechletniego istnienia.

Zaczniemy od kwestyi wolności politycznej.

2.

Od samego początku istnienia „Proletaryatu“ uznawaliśmy postulat niepodległości Polski dlatego, że zarówno interesy polskiego proletaryatu wogóle, jak i jego interesy narodowe w szczególności, znajdą najlepsze zaspokojenie w niezależnem państwie polskiem.

Uznając jednak całą doniosłość tego postulatu, nie mogliśmy przeoczać olbrzymich trudności, jakie napotyka jego urzeczywistnienie. Nie staliśmy nigdy na stanowisku „Soc. Dem. Kr. P. i L.“, która uważa postulat niepodległości Polski za niemożliwy do urzeczywistnienia w ustroju kapitalistycznym ze względów ekonomicznych [3]).

Trudność oddzielenia Polski od Rosyi tkwi nie w dzi-

[1]) Patrz program „Proletaryatu“, str. 5.
[2]) Patrz artykuły Mazura p. t. „W ważnej sprawie“, art. B. A. J. „O programie minimum“, art. różnych autorów o ruchu rosyjskim, „Bundzie“ itd
[3]) Patrz nr. 10 „Proletaryatu“, str. 25—28.

siejszych stosunkach ekonomicznych, lecz w potędze militarnej Rosyi, oraz w zmianie poglądu opinii europejskiej na kwestyę polską; dlatego też przy pewnych okolicznościach, w których potęga ta byłaby zniweczona, czy to przez wielką rewolucyę masową w Rosyi, czy wojnę zewnętrzną – niepodległość Polski możliwą jest do osiągnięcia.

Można uznawać niepodległość Polski jako postulat, mogący się zrealizować przy pewnych szczególnych warunkach, i jednocześnie zwalczać dziecinną myśl o powstaniu w zaborze rosyjskim, obrachowanem na własne tylko siły.

„Proletaryat“ rozwiał też naiwne poglądy kierowników zagranicznych P. P. S. na warunki i formy przyszłego powstania. Dwie broszury: **„Uwagi w sprawie taktyki socyalistów polskich w zaborze rosyjskim“**, oraz **„W sprawie powstania i innych zagadnień programowo-taktycznych“**, wykazały w sposób przekonywujący niemożliwość zwycięskiego powstania u nas nawet przy najliczniejszym udziale ludu wiejskiego, jeżeli jednocześnie nie wybuchnie w Rosyi wielka rewolucya masowa, lub jeżeli na terenie Królestwa nie będzie wojny Niemiec albo Austryi z Rosyą.

Broszury powyższe miały ten skutek, że „Przedświt“ przestał drukować naiwne artykuły o przyszłem powstaniu, i że w kołach socyalistycznych i innych, do nich zbliżonych, zaczęto pojmować tę prawdę, że ruch polski sam przez się nie może dać tych rezultatów, których od niego oczekiwano.

„Proletaryat“ nie poprzestał na negacyi przedsięwziętego powstania tylko o własnych siłach, i wykazywał od samego początku doniosłość autonomii terytoryalnej dla Polski w zaborze rosyjskim, rozumiejąc pod tem zawsze nietylko samorząd w dziedzinie językowo-kulturalnej, lecz i instytucyi prawno-państwowych Królestwa Polskiego[1]).

Bardzo szybki wzrost ruchu rewolucyjnego i opozycyjnego w Rosyi, możliwość pod jego naciskiem zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego w Rosyi dla opracowania zasadniczych ustaw państwowych – spowodowały wypowiedzenie się „Proletaryatu“ w kwestyi żądań, jakie polska klasa robotnicza postawić powinna w konstytuancie, Jak łatwo przewidzieć było można, organizacya nasza, zgodnie z tem, co głosiła zawsze, wypowiedziała się za postawieniem żądania niepodległości Polski; tylko w tym wypadku, gdyby to żądanie zostało odrzucone przez większość w konstytuancie, i gdyby nasze siły rewolucyjne nie zna-

[1]) Patrz program „Proletaryatu“, str. 110.

lazły odpowiedniego poparcia w Rosyi – musielibyśmy poprzestać na jak najszerszej autonomii, którą uważalibyśmy za chwilowy kompromis. W sprawie tej w nrze 11 „Proletaryatu“ znajduje się specyalny artykuł.

Wszystkie powyższe sprawy nabierają wielkiego znaczenia w chwili obecnej, t. j. w przededniu połączenia się rosyjskich socyal-demokratów, gdyż zadaniem polskich socyalistów powinno być uzyskanie od towarzyszy rosyjskich poparcia powyższych postulatów.

Jeżeli dotychczas zajmowaliśmy się bardzo usilnie zwalczaniem pomysłów „Przedświtu“ o powstaniu, i jeżeli praca nasza w tym kierunku nie poszła na marne, to na przyszłość z równą wytrwałością zwalczać będziemy tych wszystkich, którzy w pomysłach swych politycznych zdradzają niezrozumienie doniosłości zupełnej autonomii, jak również niepodległości państwowej dla polskiego proletaryatu w ustroju kapitalistycznym. Zarówno mrzonki powstańcze „Przedświtu“, jak i reakcyjny centralizm państwowy, nie mogą być zadaniem proletaryatu polskiego, ani wchodzić w sferę jego polityki.

3.

Już w pierwszej broszurze programowej „Proletaryat“ podkreślił znaczenie dla nas ruchu rewolucyjnego i stale poświęcał mu wiele uwagi, zarówno w piśmie jak i wydawnictwach [1]).

Żadna polska grupa socyalistyczna (nawet te, które posiadają regularnie wychodzące pisma) nie zajmowała się tyle najważniejszym czynnikiem naszego politycznego wyzwolenia – ruchem rosyjskim. Głos nasz dochodził nietylko do sfersocyalistycznych, lecz i do narodowej demokracyi.

Widoczne jest, że oceniono wpływ nasz w tym kierunku, gdyż organy wszechpolaków uderzyły na alarm i ogłosiły nas za „socyal-moskalofilów“ rewolucyjnych.

Oceniając słusznie doniosłość ruchu rosyjskiego dla nas, przedstawialiśmy go zawsze objektywnie, zachowując sobie zupełną swobodę krytyki. Nie dość jednak było podnosić zna-

[1]) Patrz „Proletaryat“ Nr. 1, str. 7, 9; Nr. 2 i 3, str. 9—11; Nr. 4—5, str. 5—6; Nr. 6, str. 10—18; Nr. 7—8, str. 1—5 i str. 31—32; Nr. 9, str. 19—30; Nr. 10, obszerna bibliografia wydawnictw rosyjskich Nr. 12, str. 34—46, Nr. 13, str. 15—20 i 23—25; oraz 2 broszury: „Rozruchy rewolucyjne w Rosyi,“ i „Ostatnie wypadki w Rosyi“ z dodatkiem „Kwestya narodowościowa w programie ros. soc. dem.“

czenie ruchu rosyjskiego, trzeba było jeszcze wykazać popotrzebę, a nawet konieczność związku z jego polskim ruchem.

Myśl tę „Proletaryat“ uzasadniał ciągle, wykazując jednocześnie, czego polscy socyaliści żądać powinni od rosyjskich[1]).

„Proletaryat“ był zawsze zwolennikiem federalizmu w stosunkach, z organizacyami rosyjskiemi. Uznając konieczność wspólnej akcyi politycznej przeciwko rządowi, byliśmy i jesteśmy tego zdania, że potrzebny jest jeden komitet centralny socyalistyczny na całe państwo rosyjskie, kierujący powyższą akcyą. Komitet taki powinien jednak składać się z delegatów poszczególnych partyi socyalistycznych różnych narodowości w Rosyi; ilość tych delegatów powinna zależeć od liczebności i znaczenia poszczególnych partyi. Z drugiej strony, we wszystkich sprawach, dotyczących tylko naszego kraju, nie powinniśmy być w niczem przez nikogo krępowani, o ile działalność nasza jest zgodną z ogólnym programem socyalistycznym, uznanym przez inne partye, wchodzące w skład federacyi.

Tylko takie stanowisko odpowiada zarówno interesom całości ruchu, tak niezbędnej w walce z rządem, jak i specyalnym interesom proletaryatu polskiego.

Za federacyjnym typem organizacyi wypowiedział się też i „Bund“ żydowski, najpotężniejsza organizacya socyalistyczna w państwie rosyjskiem. Na takich też tylko warunkach „Proletaryat“ mógłby wejść w bliższy stosunek z organizacyą rosyjską.

Domagając się dla siebie zupełnej swobody, „Proletaryat“ nigdy nie myślał o narzucaniu swej woli jakiejkolwiek innej socyalistycznej organizacyi. To też walkę P. P. S. z „Bundem“ uważamy za jeden z najważniejszych jej błędów.

W stosunku do „Bundu“, organizacya nasza zajęła odrazu właściwe stanowisko, uznając jego zupełną racyę bytu, jako odrębnej organizacyi[2]), w przeciwieństwie do P. P. S., która zwalczała go w imię centralizmu polskiego, zamiast widzieć w nim przeciwwagę zbyt centralistycznych tendencyi niektórych rosyjskich grup socyalistycznych.

„Proletaryat“ uznaje także ważność istnienia oddzielnych, samodzielnych organizacyi litewskich i łotewskich, z któremi P. P. S. prowadziła także od czasu do czasu wojnę[3]). Już

[1]) Patrz Nr. 11, „Proletaryatu“, str. 4—9.
[2]) Patrz Nr, 4 i 5 oraz i inne Nra „Proletaryatu“.
[3]) Patrz: „Polska Partya Socyalistyczna w ostatnich pięciu latach“.

w nrze 1 „Proletaryatu“, w artykule wstępnym, pogląd ten wypowiedzieliśmy zupełnie wyraźnie.

P. P. S., która niechętnie pisała o wzroście ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, stwarzała za to bałamutne opinie o silnym ruchu separatystycznym Małorusinów i budzeniu się do życia narodowego Białorusinów, hypnotyzując swych czytelników „amerykańską“ nieco reklamą tychże. Również fantastyczne są nadzieje P. P. S. na irredentystyczny ruch gruziński, który, jak wspomnieliśmy w jednem z naszych wydawnictw, dąży tylko do autonomii.

Chociaż różni narodowi demokraci i niektórzy P. P. S-owcy zarzucali nam i zarzucają obojętność na sprawy narodowościowe, to jednak tylko „Proletaryat“ szczegółowo i konsekwentnie postawił kwestyę narodowościową.

P. P. S., choć tyle pisała o niepodległości Polski, nigdy nie określiła ściśle, co przez tę ostatnią rozumie, nie wskazała też żadnego kryteryum dla określenia, które terytorya uznać za zamieszkałe przez ludzi tej lub innej narodowości. Upajała się wyrazami i na tem poprzestawała.

„Proletaryat“ stawia w programie swym kwestyę narodowościową, na wypadek gdyby zupełne oderwanie się od Rosyi bardziej rozwiniętych narodowości, podbitych przez carat, nie przyszło do skutku, w sposób następujący:

1. Każda narodowość posiada autonomię, zapewniającą jej prawa regulowania swych stosunków wewnętrznych.

2. Terytoryum, graniczące z dwoma narodowościami i zamieszkałe przez mieszaną ludność, określa swą przynależność do tego lub innego państwa, albo do tej lub innej jego części autonomicznej, przez powszechne głosowanie ludności gmin, miast i powiatów.

Mniejszości narodowościowe, żyjące wśród większości innych, powinny posiadać własne instytucye narodowo-kulturalne, jak zakłady naukowe różnego stopnia i t. p.

W nrze 10 „Proletaryatu“ wyjaśnione zostało, co należy rozumieć przez autonomię narodowościową, nieterytoryalną, która dziś ma już duże znaczenie dla niektórych narodów, a z czasem będzie mieć jeszcze większe.

Jakkolwiek realizacya wskazanych tam postulatów jest na razie trudna, jednak samo poruszenie tej kwestyi jest bardzo ważne i ma dużą doniosłość.

4.

W czasach ostatnich, kiedy w społeczeństwie naszem powstał ogromny chaos pojęć polityczno-społecznych, kiedy na-

wet pisma, uchodzące za socyalistyczne, zaczęły umieszczać dziwolągi teoretyczne i polityczne, jednem z najpilniejszych zadań „Proletaryatu“ było zwalczanie błędnych pojęć o socyalizmie i oportunizmie we wszystkich jego formach. Musieliśmy charakteryzować rozłam w obozie socyalistycznym Europy Zachodniej, który z dniem każdym przybiera coraz większe rozmiary.

Organizacya nasza od samego początku swego istnienia zdawała sobie jasno sprawę z potrzeby reagowania przeciwko błędnemu pojmowaniu socyalizmu zarówno w teoryi, jak i w praktyce.

Już w artykule wstępnym nru 1 „Proletaryatu“ ostrzegaliśmy przed demagogią na wsi, i twierdziliśmy, że utopią jest pozyskanie całego ludu wiejskiego; wykazywaliśmy też, że socyaliści powinni oprzeć swą robotę na proletaryacie bezrolnym i małorolnym.

W drugiej naszej broszurze programowej p. t. „W sprawie powstania i innych zagadnień programowo-taktycznych“ wykazaliśmy komizm socyalizmu p. Mazura z „Przedświtu“ w jego artykułach p. t. „W ważnej sprawie“.

W piśmie naszem wytykaliśmy niejednokrotnie odstępstwa od socyalizmu: wstępny artykuł w nrze 10 „Proletaryatu“ poświęcony jest temu przedmiotowi.

Zawsze podkreślaliśmy nasze stanowisko klasowe, występowaliśmy w obronie międzynarodowości, nie tracąc jednak z oczu interesów polityczno-narodowych polskiego proletaryatu.

Od samego początku byliśmy zwolennikami rewolucyjnego socyalizmu, nie łudząc się nigdy utopią pokojowego rozwiązania współczesnej kwestyi społecznej. Z tego też względu występowaliśmy w obronie dyktatury proletaryatu, jako jednego z podstawowych postulatów socyalizmu.

W artykule wstępnym nru 2 naszego pisma, wykazywaliśmy, że nawet w Europie Zachodniej nie można bezwzględnie występować przeciwko spiskom, które w przełomowych chwilach mogą być potrzebne dla przygotowania masowej rewolucyi.

Strejkowi powszechnemu, temu ulubionemu środkowi walki anarchistów, nie przypisywaliśmy i dziś nie przypisujemy decydującego znaczenia, uważając, że sam przez się nie doprowadzi on do zwycięstwa proletaryatu, może być tylko prologiem rewolucyi. (Patrz w nrze 2 art. „Strejk powszechny“)

Rozumiejąc, że krótkie z konieczności artykuły w piśmie naszem są niedostateczne dla omówienia różnych zagadnień

teoretycznych i praktycznych socyalizmu współczesnego, rozpoczęliśmy szereg wydawnictw.

Dotychczas wyszły prace następujące:

Kautsky'ego: Rewolucya socyalna.

„ O istocie klasowości.

Rappaporta: Socyalizm ministeryalny i socyalizm rewolucyjny we Francyi; z dodatkiem J. Trąbczyńskiego o antyrewolucyjnej teoryi, Jauresa.

Parvusa: Oportunizm socyalistyczny w praktyce (oportunizm w niemieckiej socyalnej demokracyi).

Plechanowa; Czy socyalizm jest nauką?

Wreszcie Mazowieckiego: Historya polskiego ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim.

Oczerki po istoryi socialisticzeskawo dwiżenija w russkoj Polozie.

Parvus: Kwestya wschodnia.

Chcąc dać czytelnikom naszym dokładny obraz ruchu socyalistycznego za granicą, umieszczaliśmy w piśmie naszem artykuły o socyalizmie w Niemczech, Francyi, Włoszech, Belgii i t. p., stojąc na konsekwentnem, rewolucyjnem i czysto socyalistycznem stanowisku.

Śmiało powiedzieć możemy, że artykuły w piśmie naszem o ruchu zagranicznym są jedynymi w polskiej prasie socyalistycznej, które dają dostateczną ilość informacyi umiejętnie zebranych, nie są pisane szablonowo, aby wszystkich zadowolnić, wnikają głęboko w proces różniczkowania się współczesnych partyi socyalistycznych w Europie.

Pod tym względem określoność stanowiska wobec różnych odłamów socyalizmu, jak i pod wielu innymi względami, pismo nasze stanowi kontrast z „Przedświtem“, w którym brak konsekwentnego i jednolitego kierunku. Brak ten przyczynia się tylko do zwiększenia chaosu współczesnej myśli polityczno-społecznej w Polsce.

Występując w obronie rewolucyjnego socyalizmu, chcieliśmy wyraźnie zaznaczyć nasze nieprzychylne stanowisko względem anarchizmu, co zrobiliśmy w specyalnym artykule w nrze 7 i 8 p. t. „Anarchizm a socyalizm“.

Wspomnieliśmy już o licznych artykułach, poświęconych ruchowi rosyjskiemu; tu wypadnie jeszcze zaznaczyć ich charakter. Cechą ich jest konsekwentnie zachowane stanowisko nasze w ocenie prądów rewolucyjnych w Rosyi.

Stojąc na gruncie ściśle socyalistycznym, „Proletaryat“ sympatyzował najbardziej z kierunkiem socyal-demokratycznym, reprezentowanym przez pisma „Iskrę“ i „Zarię“, nie zga-

dzając się jednak z niemi w ocenie współczesnych faktów terrorystycznych w Rosyi, w tendencyach zbyt centralistycznych, jak również w kwestyi przynależności Bałmaszewa do „Bojowej organizacyi".

Co do socyalistów-rewolucyonistów, „Proletaryat", który pierwszy przewidział odrodzenie ruchu terrorystycznego w Rosyi, sympatyzował z nimi i sympatyzuje o tyle, o ile prowadzą akcyę terrorystyczną, jednakże sam terror pojmując inaczej. Nie możemy się też jednak z nimi zgodzić w kwestyi agrarnej, jak również w pojmowaniu klasowości i wogóle socyalizmu.

Zdaniem naszem socyaliści-rewolucyoniści prowadzą politykę demagogi-czną na wsinadzwyczaj niebezpieczną; w pojmowaniu zaś socyalizmu zbliżają się często do przedstawicieli kierunku oportunistycznego w Europie Zachodniej.

Z tego, cośmy powiedzieli wyżej, wynika niezbicie, że „Proletaryat", stojący na gruncie czysto socyalistycznym, nie może zgadzać się z socyalizmem, pojmowanym a la „Przedświt", który, jak to wykazaliśmy w licznych artykułach, nie ma wyrobionego zdania o podstawowych kwestyach teoryi i taktyki socyalizmu, a uprawia li tylko „swojski socyalizm".

Różnimy się też w niektórych punktach z S. D. Kr. Pol. i Litwy. Ta ostatnia zbyt ciasno pojmuje marksizm wogóle, a materyalizm dziejowy w szczególności. Zamiast rozpatrywać różne ogólne sprawy społeczne, np. narodowe, z punktu widzenia interesów proletaryatu, S. D. Kr. P. i L. zajmuje się przeważnie najbliższymi tylko materyalnymi interesami klasy robotniczej.

Zamiast pojmować materyalizm dziejowy jako metodę badania zjawisk społecznych, jako doktrynę, wedle której czynniki ekonomiczne są w ostatniej analizie podstawą innych, S. D. K. P. i L. stara się całą bieżącą politykę objaśnić bezpośrednio i wyłącznie przez czynniki ekonomiczne. Uważa też krańcowy centralizm państwowy za konieczność ekonomiczną i z tego też powodu oddzielenie się Polski od Rosyi za niemożliwe.

Zamiast rozpatrywać interesy różnych klas społecznych i ich poddziałów i uzależniać od nich bieg wypadków, S. D. K. P. i L. uważa interesy kapitalizmu polskiego, np. w stosunku do jedności państwowej Polski i Rosyi, za jednakowe, nie bacząc na to, że rozwój sił wytwórczych jednych gałęzi przemysłu lub rolnictwa nie zawsze idzie w parze z rozwojem tychże sił w innych, że jedne są bardziej zainteresowane w związku Polski z Rosyą, inne odwrotnie.

S. D. K. P. i L. opiera często swe wnioski na zbyt szczegółowem stosowaniu pewnych teoryi, mogących rzucać tylko ogólne światło na tendencye rozwojowe.

5.

Wypada nam teraz z kolei rozpatrzeć stosunek „Proletaryatu“ do ruchu masowego i wogóle do spraw taktycznych. Przeciwnicy nasi stwierdzili nieraz, że w taktyce chcieliśmy przedewszystkiem posługiwać się terrorem i że programu tego nie wykonaliśmy.

Pogląd powyższy jest z gruntu fałszywy: za ostateczną, rozstrzygającą formę walki dla nas, jako socyalistów, uważaliśmy zawsze rewolucyę masową; tego dowodzi ustęp z prowizorycznego naszego szkicu programowego. Mówimy tam na str. 17: „Rewolucya masowa jest rozstrzygającym środkiem walki w dzisiejszym ustroju politycznym w Rosyi“.

Już w pierwszej naszej broszurze programowej zaznaczyliśmy, że terror potrzebny jest dla obrony ruchu masowego; uważaliśmy więc pierwszy za warunek rozwoju drugiego. Oto odpowiedni ustęp: „Dla dalszego rozwoju ruchu masowego robotniczego, terror jest konieczny... Pod grozą cofnięcia się ruchu wstecz, trzeba prowadzić walkę polityczną z rządem, trzeba bronić robotników od prześladowań. Terror, który zalecamy, byłby jak najściślej związany z codzienną walką robotników z rządem“. („Uwagi w sprawie taktyki socyal. pol. w zaborze rosyjskim“, str. 15).

W nrze 1 naszego pisma w artykule wstępnym, w którym mowa o najbliższych zadaniach naszej organizacyi, czytamy co następuje: „Zadania te nie mogą polegać na czem innem, jak na usuwaniu tych najgłówniejszych przeszkód, stojących na drodze dalszego rozwoju naszego ruchu robotniczego“.

Z powyższej cytaty widać, że od samego początku rozwój masowego ruchu robotniczego był naszą główną troską. Uznając jednak wzmożenie tego ostatniego za najgłówniejsze nasze zadanie, różniliśmy się od P. P. S. i S. D. K. i L. w wyborze środków, wiodących do tego celu. A więc uważaliśmy i uważamy za wielki błąd P. P. S., iż w okresie od 1893 r. do 1900 r. zarzuciła prawie zupełnie propagandę kółkową i dopiero pod wpływem naszej krytyki w r. 1901 rozpoczęła ją, zresztą w bardzo małym zakresie; błędem było także, według nas, nawoływanie robotników do demonstracyi niezorganizowanych przy lada okoliczności, jak również lekkomyślne rozpoczynanie strejków bez rozważenia szans ich powodzenia i możności zapewnienia pomocy robotnikom. W artykule wstępnym

nru 4–5 „Proletaryatu“, omawiającym manifestacye i ruch masowy w ogólności w kraju naszym, pisaliśmy, odpowiadając na pytanie, co robić:

„Trzeba... występować zbiorowo i w odpowiednich chwilach stworzyć pewną obronę dla mas przed kapitalistami, rozbestwioną policyą i żołdactwem, wreszcie zdawać sobie jasno sprawę z możliwych skutków demonstracyi i strejków. Manifestacye mają doniosłe znaczenie; nie dość jednak zrobić manifestacyę... powinno się obok agitacyi masowej, poprzedzającej manifestacyę, zorganizować pewną ilość ludzi, których zadaniem byłoby przeciwdziałanie nadużyciom policyi i wojska. Nie możemy tu ze względów praktycznych wchodzić w szczegóły, zaznaczamy tylko konieczność czynnej obrony manifestantów przed policyą i rozbestwionem kozactwem“.

W nrze 6 naszego pisma, w artykule specyalnym, rozpatrujemy pewne środki obrony manifestantów. W dwa lata potem „Bund“ wypowiedział się zupełnie wyraźnie za zbrojnemi manifestacyami. „Iskra“ w jednym z ostatnich swych artykułów zaznacza, że niezmiernie ważnem zadaniem socyaldemokratów w Rosyi jest umiejętne organizowanie wielkich manifestacyi z zastosowaniem środków obrony mas robotniczych.

W swoim czasie zarzucano nam z wielu stron to, żeśmy w 1901 r. wypowiedzieli się przeciwko manifestacyi w dniu 1 Maja.

W naszym szkicu programowym pisaliśmy wyraźnie, że uznając całą doniosłość tego międzynarodowego święta robotniczego, liczyć się trzeba z wielkiemi trudnościami urządzania w tym dniu demonstracyi. Dwuletnie doświadczenie w Rosyi przekonało nas o prawdzie słów powyższych.

„Iskra“ w nrze 46 mówi innymi wyrazami to samo. Oczywiście trzeba urządzać manifestacye, ale nie zawsze można urządzać je na wielką skalę w dniu 1 Maja. A tylko ogromne występy zbiorowe robotników mają dziś znaczenie.

W ten sposób poglądy nasze o formach manifestacyi, wypowiedziane przed dwoma z górą laty, zostały stwierdzone doświadczeniem i wypowiedziane w głównych zarysach przez inne, nieterrorystyczne organizacye. Najlepszym dowodem, że jesteśmy zwolennikami manifestacyi, jest udział nasz w pochodzie majowym w 1903 r. w Warszawie na ul. Marszałkowskiej wraz z „Bundem“ i „Soc. Dem. Kr. Pol. i Litwy“.

Wprawdzie narzędzia obrony w rękach naszych towarzy-

szy były dość piewotne i nie tak liczne, jakby sobie tego życzyć można, ale zapominać nie trzeba, że jest to początek.

Od manifestacyi przejdźmy do terroru.

6

W sprawie terroru pisaliśmy istotnie dość dużo, nie znaczy to jednak, abyśmy uważali go za środek walki uniwersalny; środek, który wszędzie można i należy stosować.

Zazwyczaj pisze się najwięcej o sprawach najbardziej spornych, tak też było i z terrorem.

Od chwili rozrostu w kraju naszym „Związku robotników", wśród znacznej części socyalistów polskich ugruntował się pogląd, że ci, którzy uznają wzmożenie ruchu masowego za cel swój główny i najbliższy, odrzucają terror jako środek walki.

P. P. S. podszczuwała co prawda robotników przeciwko majstrom, agentom rządowym, ale jednocześnie występowała przeciwko terrorowi. Tymczasem w kraju naszym szpiclostwo i zuchwalstwo władz rządowych rozwijały się coraz bardziej i spowodowały samorzutny wylew zemsty ze strony pojedynczych robotników, należących do P. P. S. lub znajdujących się w sferze jej wpływów.

Wtedy to stanęła na porządku dziennym kwestya terroru. Jak się względem niego zachować? Chwalić czy ganić, zalecać go, czy też powstrzymywać od niego?

P. P. S. wobec tego zagadnienia wolała zająć stanowisko reportera, notującego tylko fakty, ale lękającego się wypowiedzieć swe zdanie, aby nie dostać po karku z tej lub innej strony. Takie stanowisko, choć wprawdzie wygodne, niegodne jest jednak żadnej szanującej się organizacyi.

Praktyka wysunęła u nas tylko sprawę terroru obronnego, ponieważ jednak ten ostatni łatwo przechodzi w zaczepny, z konieczności więc należało poruszyć kwestyę w sposób ogólniejszy, co też zostało przez nas zrobione.

Twierdziliśmy wówczas, że zabagnienie ruchu przez prowokatorstwo, szpiclostwo i zdradę doszło do wielkich rozmiarów, a okrucieństwa agentów rządowych tamowały ruch masowy, więc zjawiła się potrzeba przeciwdziałania tym ujemnym przejawom. W ten sposób terror obronny powstał samorzutnie i od tej chwili koniecznem się stało ujęcie go w karby, żeby uniknąć błędów anarchii czynów.

Wypowiedzieliśmy się więc na razie za użyciem środków terrorystycznych w okolicznościach nadzwyczajnych, t. j. kiedy bardzo szkodliwy szpieg, zdrajca lub urzędnik rządowy zagra-

ża organizacyi, albo gdy ten ostatni w sposób okrutny znęca się nad masami lub jednostkami.

W okolicznościach zwykłych, gdzie obrona własnej godności nie jest zbyt trudną i nie wymaga użycia specyalnych środków, zalecaliśmy bezpośrednio poszkodowanym odpór, stosownie do warunków miejsca i czasu. Co zaś do terroru politycznego, prowadzonego systematycznie, pisaliśmy w artykule p. t. „Terror systematyczny“ już w nrze 1 „Proletaryatu“, że tylko wówczas, kiedy ten środek walki praktykowany będzie stale i konsekwentnie w całej Rosyi i u nas (oczywiście wraz z ruchem masowym i obok niego), można się spodziewać zmian politycznych w Rosyi.

Nie obiecywaliśmy więc rozpoczęcia w bliższym czasie systematycznego terroru politycznego, twierdziliśmy tylko, że musi do niego przyjść prędzej czy później, co i dziś jest naszem przekonaniem.

Uznając terror za środek walki w pewnych warunkach, przestrzegaliśmy jednocześnie przed używaniem wszędzie i zawsze środków gwałtownych. Oto, co pisaliśmy w nrze 1: „Strejki i inne przejawy zbiorowej działalności robotników odbywać się powinny o ile możności spokojnie, wtedy tylko należy się uciekać do terroru, kiedy rząd brutalnie przeciwko nim występuje“ (str. 3).

Wykazywaliśmy też, że wówczas przystąpimy do walki terrorystycznej, kiedy grunt odpowiedni będzie przygotowany. Zaznaczaliśmy też często, że musimy naprzód zorganizować się silnie; słowem, rozpoczęcie walki terrorystycznej uczyniliśmy zależnem od całego szeregu okoliczności.

Jeżeli jednak pod względem zasadniczym nie zmieniliśmy swego zdania co do terroru, to pod względem oceny sytuacyi rewolucyjnej w kraju naszym dziś jesteśmy nieco innego zdania, aniżeli w latach 1900 i 1901.

Zachowując się krytycznie względem ruchu polskiego, widząc niektóre słabe jego strony i ceniąc rozwijający się ruch masowy w Rosyi, przecenialiśmy jednak ruch polski i nie przypuszczaliśmy, że tempo rozwoju masowego ruchu rewolucyjnego w Rosyi, będzie tak silnie przyspieszone. Istotnie, jakkolwiek uważaliśmy działalność P. P. S. za wadliwą, a niekiedy szkodliwą, rzeczywistość pokazała się jeszcze gorszą. Wyjałowienie umysłowe naszej inteligencyi socyalistycznej, zaniedbanie głębszej pracy propagatorskiej wśród robotników, polityczna zaściankowość, wreszcie reakcya w prądach umysłowych, wszystko to razem stworzyło atmosferę,

wobec której na razie nie mogło być u nas mowy ani o szerokiej, masowej akcyi politycznej, ani o terrorze.

Z drugiej strony, nadspodziewany rozkwit ruchu masowego w Rosyi, bynajmniej nie zniósł potrzeby terroru, choć na razie usunął go na plan dalszy. Jednym bowiem z najważniejszych argumentów na korzyść systematycznego terroru politycznego było przeświadczenie o trudnościach wywołania masowej walki rewolucyjnej w Rosyi. Tymczasem ostatnie wypadki pokazały, że ruch masowy już dziś jest potężny w Rosyi. Sądzimy jednak, że dopełnienie go przez terror, jest kwestyą czasu, z powodu specyficznych warunków politycznych w Rosyi, o których pisaliśmy w swoim czasie w naszych broszurach programowych.

W chwili obecnej, na systematyczny terror zapatrujemy się w sposób następujący: W kraju naszym, skutkiem zastoju politycznego, reakcyi i rozprzężenia, najważniejszą pracą na dziś jest ugruntowanie zasad socyalizmu wogóle, a programu naszego w szczególności, oraz zorganizowanie naszych szeregów. Dopiero kiedy zadanie to zostanie spełnione należycie, będziemy mogli, zgodnie z naszym programem, przystąpić do akcyi terrorystycznej na szeroką skalę, podtrzymując takąż walkę w Rosyi.

Stanowisko powyższe nie wyklucza oczywiście posługiwania się terrorem w poszczególnych wypadkach wyjątkowych, kiedy np. zajdzie potrzeba reagowania na przejawy okrucieństwa rządowego, lub demoralizacyi szpiclowskiej.

Co zaś do Rosyi, sytuacya przedstawia się tam jak następuje: Socyalna demokracya rosyjska w sposób umiejętny rozbudziła potężny ruch masowy, który dziś rozrósł się do tego stopnia, że różne komitety nie mogą go w zupełności opanować.

Najbliższem zadaniem rosyjskiej socyalnej demokracyi jest wytworzenie jednej sprężystej organizacyi i opanowanie ruchu masowego. Kiedy to zostanie uskutecznione, kwestya systematycznego terroru stanie na porządku dziennym.

Co się zaś tyczy innych organizacyi i grup rosyjskich poza socyalną demokracyą, np. Soc. Rew., to ich akcyę terrorystyczną i dziś już uważamy za bardzo pożyteczną. Sądzimy nawet, że wyłonienie się w Rosyi specyalnej grupy rewolucyjnej, którąby stawiała sobie za cel zorganizowanie systematycznych napadów na rząd rosyjski w osobie różnych jego przedstawicieli, byłoby bardzo pożądane. Terror bowiem, praktykowany przez Soc. Rew., jest czemś sporadycznem i nie odpowiadającem środkom organizacyjnym tej partyi.

Przeciwko terrorowi, jako jednemu ze środków walki politycznej, występuje zasadniczo tylko grupa soc-dem. „Bor'ba“ (Walka).

Nawet „Iskra“, która jest zaciętą przeciwniczką Soc. Rew., między innymi i za ich terror, jako środek walki na dziś, zasadniczo przeciwko niemu nie występowała i nie występuje.

W artykule wstępnym w nrze 1 tego pisma znajdujemy taki ustęp: „Co do kwestyi taktycznych ograniczymy się tu na następującem twierdzeniu: socyalna demokracya nie wiąże sobie rąk, nie zwęża swej działalności do zakresu jednego naprzód przemyślanego planu, lub metody walki politycznej, uznaje wszystkie środki walki, byleby odpowiadały istniejącym siłom partyjnym i dały możność osiągnięcia największych rezultatów przy danych siłach“.

W nrze 4 tegoż pisma także we wstępnym artykule znajdujemy jeszcze wyraźniej sformułowany pogląd na kwestyę terroru: „Zasadniczo nigdy nie zarzekaliśmy się terroru i zarzekać się nie możemy. Jest to jeden ze środków wojennych, który może być zupełnie odpowiedni i nawet konieczny w pewnym momencie walki, przy pewnym stanie wojsk i określonych warunkach. Rzecz jednak w tem, że w chwili obecnej terror wysuwa się bynajmniej nie jako jedną czynność armii działającej, związaną ściśle z całym systemem walki, lecz jako samodzielny i od wszelkiej armii niezależny środek pojedynczego ataku. Przy braku centralnej organizacyi i słabości miejscowych, terror nie może być inny“.

W nrze 20 „Iskry“ z powodu zabójstwa Sipiagina czytamy w artykule wstępnym: „Skład armii robotniczej jest taki, że dla niej najdogodniejszym i najodpowiedniejszym środkiem walki są demonstracye i wogóle wszelkiego rodzaju masowo uliczne ruchy. Terroryzmem można się posługiwać tylko w nader rzadkich i wyjątkowych okolicznościach. Przy naszych obecnych stosunkach doprowadziłby on do tego, że z niej (t. j. masy, przyp. aut.) wyodrębniłyby się i zlały z terrorystami-inteligentami oddzielne jednostki i grupy; pozostała zaś masa stałaby się mniej czynną, skutkiem czego sprawa politycznego wychowania naszego proletaryatu postępowałaby powolniej, jeżeliby nie zatrzymała się zupełnie, a upadek absolutyzmu odroczył się na długo“.

Z powyższych cytat widzimy, że „Iskra“ zasadniczo nie występuje przeciwko terrorowi, tylko że odracza jego rozpoczęcie. Jednakowoż w innych artykułach stanowisko jej jest mniej jasne i czasem nawet niekonsekwentne.

Nie podzielając tych przesadnych obaw co do skutków

erroru, obaw mało prawdopodobnych z powodu wielkiego wzrostu ruchu masowego w Rosyi – zgadzamy się jednak z tem, że chcąc przystąpić do systematycznej, a nie sporadycznej walki terrorystycznej, należy przedtem dobrze postawić sprawę organizacyi, skupić dużo sił.

Prawdopodobnem jest, a nawet prawie pewnem, że terror z konieczności wyłoni się stopniowo z demonstracyi zbrojnych. W ten sposób złączy się silnie z ruchem masowym. Istotnie, jeżeli się przyjmie zbrojne demonstracye i uzna za pożyteczne usuwanie podczas nich szpiclów, żołdaków i wyższych urzędników jak, np. gubernatorów, policmajstrów i t. d., to przejście od terroru podczas wystąpień masowych do terroru poprzedzającego je i ułatwiającego pomyślny ich przebieg, jest łatwe. Od takiego zaś, już tylko krok do systematycznego.

Stanowisko nasze jest więc jasne: dziś skutkiem zastoju w ruchu socyalistycznym w kraju naszym mowy być nie może o rozpoczęciu konsekwentnej, systematycznej walki terrorystycznej.

Przy zmianie jednak okoliczności, kiedy wzmożemy się na siłach, kiedy organizacya będzie szeroko rozgałęziona, masy zrewolucyonizowane i opanowane przez nas – terror stanie się poważnym czynnikiem i, wzmacniając ruch masowy, przyspieszy upadek absolutyzmu.

7.

Po tem, cośmy powiedzieli wyżej, fizyognomia „Proletaryatu“ występuje zupełnie wyraźnie. Różnice, jakie nas dzielą od P. P. S. i S. D. Kr. P. i L., są aż nadto widoczne i uzasadniają racyę bytu „Proletaryatu“, jako odrębnej organizacyi.

Chociaż nie zdołaliśmy dotychczas, z wymienionych wyżej przyczyn, rozwinąć potężnej akcyi politycznej w zakresie i kierunku, wskazanym przez nasz program, jednakże działalność nasza już dziś wykazała dodatnie rezultaty. Przedewszystkiem wprowadziliśmy do kwestyi programowo-taktycznych pewnego ducha krytycznego, poddając je szerokiemu omawianiu.

Każdy, kto pamięta stęchłą atmosferę u nas w okresie wyłącznego panowania P. P. S. od 1896 r. do 1900 r., epokę samochwalstwa, zupełnego braku zainteresowania się zagadnieniami teoryi i praktyki socyalizmu, ten oceni należycie fermentu myslowo-polityczny, który obudził się u nas z chwilą wystąpienia „Proletaryatu“.

W epoce panowania P. P. S. kwestyi programowo-taktycznych nie poruszało się prawie zupełnie w sferach robotni-

czych; „Proletaryat“, wysuwając szereg nowych punktów widzenia w piśmie dostępnem nie tylko dla t. zw. inteligencyi, lecz i obeznanych już nieco ze sprawami politycznemi robotników, przyczynił się bardzo do podniesienia poziomu wymagań inteligentnych tych ostatnich, oraz do rozpowszechnienia u nas zdrowych pojęć o socyalizmie i bliższych naszych zadaniach.

Przez krytykę organizacyi P. P. S., przez wykazywanie błędów rządzącej kliki, „Proletaryat“ otworzył oczy niejednemu jej zwolennikowi, i wytworzył w tej strupieszałej grupie pewną nieśmiałą wprawdzie i niezupełnie jeszcze zdecydowaną opozycyę.

Owa opozycya łudzi się, że jeszcze dojdzie do ładu z przywódcami z „Przedświtu“, którzy tu i ówdzie robią pewne nic nie znaczące ustępstwa.

P. P. S. dawnoby już przestała istnieć z tym charakterem, jaki ma obecnie, gdyby nie familijny sposób załatwiania wszelkich naszych spraw, polegający na tem, że przywódcy partyjni długo uspakajają opozycyę przez stosunki osobiste. Dość jest, aby jakiś pasowany na domorosłego bohatera lub męża stanu sprytny blagier przemówił jak do uczni, a lękliwa opozycya ustaje na pewien czas.

W ten sposób np. w P. P. S. ludzie, będący dobrymi kontrabandzistami „Przedświtu“, lub komiwojażerami „Robotnika“, bez żadnych kwalifikacyi umysłowych i innych, mogli trzymać i dziś trzymają w swym ręku losy partyi, nadając kierunek moralny i polityczny całej działalności organizacyi.

Dawny wpływ i obecną wegetacyę P. P. S. objaśnić można tylko przez te straszne, anormalne stosunki polityczno-narodowościowe u nas. Zasklepianie się w narodowym partykularyzmie, obiecanki nie mogące się ziścić, albo wyjątkowo trudne do ziszczenia, uchodzą za objawy patryotyzmu.

Spotykamy się często z zarzutem, że „Proletaryat“ niepotrzebnie prowadzi ciągłą polemikę i zbyt ostro występuje przeciwko swym przeciwnikom. Na to odpowiemy: polemika, prowadzona z powodu ważnych spraw, odzwierciedlająca istotne różnice kierunków politycznych, a nie antagonizm osobisty ludzi innego kierunku, opierająca się na faktach i argumentach — jest nie tylko uzasadniona, ale nawet bardzo pożyteczna.

„Proletaryat“ w ciągu swego trzechletniego istnienia, walcząc z przeciwnikami, nigdy nie robił gołosłownych zarzutów. Krytyka nasza opierała się zawsze na argumentach, i tylko w tym wypadku, kiedy chodziło o rzeczy już dowie-

dzione, nie powtarzaliśmy znanych faktów, lecz zadawalaliśmy się charakterystyką kierunków i ludzi.

W wydawnictwach „Proletaryatu“ poświęca się więcej uwagi różnym ważnym sprawom, dotyczącym mechanizmu walki polityczno-społecznej, aniżeli u innych partyi.

Niwecząc szkodliwe złudzenia, występując przeciwko nienaturalnej solidarności tych, co chcą uchodzić za socyalistów, „Proletaryat“ nie przestawał i nie przestaje myśleć o zjednoczeniu rzeczywistych, szczerych socyalistów.

Zawsze i wszędzie istnieć będą różnice między tymi ostatnimi, zarówno w kwestyach teoretycznych, jak i praktycznych. W punktach najważniejszych jednak szczerzy socyaliści zawsze zejść się mogą, jeżeli im chodzi o pomyślność rnchu.

Poglądy programowo-taktyczne „Proletaryatu“, zarówno dalekie od szowinizmu, jak i od niedoceniania interesów narodowo-politycznych klasy robotniczej, zarówno wrogie lekceważeniu i niedocenianiu teoryi, jak i doktrynerstwa, zarówno wreszcie zwalczające szablon w taktyce, jak i anarchię myśli politycznej – tworzą teren ideowy, na którym zejść się mogą i zejdą może w przyszłości szczerzy socyaliści różnych odcieni.

Obecnie nasz ruch socyalistyczny jest słaby, jednakże – ponieważ objektywne warunki jego rozwoju sprzyjają mu, więc wszystko przemawia za tem, że głos nasz nie przebrzmi bez echa, że przyjdzie czas i to może niedaleki, kiedy polski proletaryat zaważy silnie na szali rewolucyjnego ruchu w państwie carów, a przez to wywalczy sobie pod względem politycznym maksymum tego, co możliwe będzie do osiągnięcia.

IV.

W końcu 1899 i w początkach 1900 roku wznawia się w kraju naszym dawna „Socyalna Demokracya Kr. P.“ pod zmienioną nieco nazwą wskutek dodatku – „i Litwy“.

Nowa organizacya „Soc. Dem. Kr. Pol. i L.“ powstała z dwóch żywiołów: z „S, D. K. P.“ i „Związku robotników litewskich“.

Jakkolwiek od roku 1896 nie było w Królestwie organizacyi socyalno demokratycznej, jednakże poszczególne jednostki wyznawały jej zasady. Pod koniec roku 1899 niezadowolenie z P. P. S., o którem pisaliśmy poprzednio, stworzyło przyjazny grunt dla wznowienia się S. D. K. P.

Aby scharakteryzować „Związek robotników litewskich“, musimy słów kilka powiedzieć o ruchu socyalistycznym na Litwie wogóle.

Jeszcze przed powstaniem pierwszego „Proletaryatu“ powstał wśród młodzieży polskiej na Litwie ruch socyalistyczny, który na razie jednak nie przedostał się do mas robotniczych Jeżeli tu i ówdzie jakiś inteligent miał stosunki z robotnikami, to były one zupełnie sporadyczne i miały luźny charakter.

Inteligentna młodzież z Litwy kształciła się w wyższych zakładach naukowych przeważnie w Rosyi, a niekiedy i Warszawie, i wstępowała później do organizacyi socyalistycznych rosyjskich lub polskich. Z Litwy wyszedł Ignacy Hryniewiecki, który zabił Aleksandra II.

Powstanie „Proletaryatu“ zmieniło stan ten o tyle tylko, że stosunki z Warszawą ożywiły się znacznie. Jedynie Białystok, punkt względnie blizko od Warszawy położony, doświadczył na sobie wpływu tej ostatniej, jako ogniska polskiego ruchu socyalistycznego. Wiemy, że za czasów „Proletaryatu“ był Białostocki Komitet Robotniczy.

W drugiej połowie lat ośmdziesiątych rozpoczyna się w wielu punktach Litwy (mówimy tu o Litwie historycznej, w skład której wchodzą: oprócz ziem, zamieszkałych przez lud, używający języka litewskiego, prowincye, zaludnione przez Białorusinów i Polaków) bardziej ożywiony ruch socyalistyczny. Nie był on jednak scentralizowany w jedną organizacyę. Były tam różne kółka, a więc: grupy żydowsko-rosyjsko-polskie dzieliły się na dwa obozy, jeden był po stronie „Narodnej Woli“, drugi po stronie ruchu socyal-demokratycznego. Mówimy ruchu, a nie partyi, gdyż takiej nie było.

Za granicą: Plechanow, Zazulicz, Akselrod i Deicz stworzyli soc.-dem. grupę „Oswoboždienia Truda“, która powoli jednała sobie zwolenników w Rosyi.

Po procesie 29-u, w Warszawie, jak widzieliśmy nastąpił zastój w ruchu polskim. Nic więc dziwnego, że w owym czasie nawet Polacy, zamieszkali na Litwie, byli w bliższych stosunkach z Petersburgiem aniżeli z Warszawą.

W 1887 roku Wilno odegrało ważną rolę w ruchu rewolucyjnym, z niego bowiem rekrutowała się znaczna część terrorystów, którzy w 6-tą rocznicę 1 marca 1881 roku chcieli zgładzić ze świata Aleksandra II. W sprawę tę byli wmieszani Polacy: Łukaszewicz, Paszkowski, Gnatowski, Br. Piłsudski. Ten ostatni był przeciwny zamachowi, skazano go jednak na katorgę za to, że był na zebraniu, na którem omawiano sprawę zamachu, i nie doniósł o tem policyi[1]). Jak wiadomo, rewolu-

[1]) Brat jego Józef Piłsudski został zesłany na Syberyę na lat 5, właściwie za nic, gdyż o zamachu nawet nie wiedział.

cyonistów, mających rzucać bomby, aresztowano na ulicy, kiedy czekali na przejazd cara.

Po licznych aresztach z powodu tego nieudanego zamachu w Petersburgu i Wilnie, ruch w tem ostatniem zamarł. Jednak widzimy tam dwa kółka: jedno socyal-demokratyczne, drugie z kierunkiem terrorystycznym.

Wówczas prowadzono już na miejscu ożywioną agitacyę wśród rzemieślników i robotników. Jednym z takich agitatorów był Wacław Sielicki, aresztowany w 1888 roku, i wielu innych.

Jak wiadomo, w Rosyi nie było wówczas żadnej organizacyi, skupiającej około siebie wszystkie siły rewolucyjne. Nic więc dziwnego, że i na Litwie były one rozproszone.

Czynne kółka liczyły najwięcej żydów. Ku końcowi lat ośmdziesiątych kierunek socyalno-demokratyczny wziął stanowczą przewagę.

W latach 90-tych ruch na Litwie rozszerzył się już znacznie, przenikając nawet do mniejszych miast. Przeważnie rozwijał się on wśród proletaryatu żydowskiego.

„Bundu“ nie było jeszcze w owym czasie, ci jednak, co go zorganizowali później, działali już i wówczas.

Propaganda między żydowskim proletaryatem odbywała się przeważnie w języku rosyjskim, co było zrozumiałe, gdyż inteligencya żydowska, należąca do szeregów socyalistycznych, kształciła się i uświadamiała pod wpływem kultury rosyjskiej. Polacy z tego powodu rozdzierali szaty i mieli pretensye do żydów, zupełnie nieuzasadnione. Dziwnem jest mieć za złe żydom, że ci po 1863 roku, kiedy zniesiono zupełnie polskie szkoły, zruszczyli się kulturalnie.

Trudno wymagać od ludności żydowskiej, aby ta urządzała tajne szkoły dla nauczania dzieci po polsku. Ludność żydowska na Litwie naogół nie była przecież nigdy przez polską kulturę zasymilowaną, a nie uważała się za przynależną do narodowości polskiej. Dawniej, dopóki język polski był dopuszczalny w szkołach i w urzędach, żydzi inteligentni znali go; po 63 roku stan rzeczy się zmienił.

Szowiniści z P. P. S., jak i inni, lubią doszukiwać się w tem zjawisku, zupełnie naturalnem, objawów rusofilskich, chęci pójścia za stroną silniejszą. Nie chcą zrozumieć tego, że po 63 roku kultura rosyjska wzmogła się znacznie, że „Młoda Rosya“ pociągała ideowo szerokością i głębokością ruchu naukowego, literackiego, artystycznego, publicystycznego i socyalistycznego. „Młoda Rosya“ wkrótce też prze-

ścignęła Polaków w nauce i publicystyce. Mogła więc wywierać i wywierała wpływ na żydów.

Jeżeli Polacy chcą, aby żydzi z inteligencyi na Litwie byli kulturalnie Polakami, to niech się starają o to, aby rodzinna ich kultura zajaśniała świetnymi talentami w nauce, publicystyce i innych sferach działalności ludzkiej.

Kultura rosyjska obecnie jest bardziej ogólno-ludzką niż polskiej, i dlatego prędzej pociągnąć może ku sobie żywioły obce. Niezależnie od ruchu socyalistycznego wśród żydów, rozpoczął się ruch wśród Polaków i Litwinów.

W końcu 1895 roku między socyalistami, pracującymi wśród tych ostatnich, zarysowały się dwa kierunki: jeden pod względem politycznym dążył do niezależnej rzeczypospolitej litewskiej, którąby wraz z innymi wolnymi narodami, jak: Polakami, Łotyszami, Małorusinami i Białorusinami utworzyła jedno zupełnie niezależne państwo; drugi stał na Litwie na tem samem stanowisku, co w Królestwie Soc. Dem. Dwa te kierunki znalazły swój wyraz w dwu odrębnych organizacyach: w „Socyalnej Demokracyi Litewskiej“ i w „Związku robotników litewskich“. Pierwsza działała wśród ludności, mówiącej po Litewsku i po polsku na Litwie, uważając jednych i drugich za Litwinów; druga — wyłącznie prawie wśród proletaryatu, mówiącego po polsku.

W latach 1896, 1897 i 1898 ruch robotniczy na Litwie bardzo się ożywił. Organizacye „Soc. Dem. Litewska“ i „Związek robotników litewskich“ zaczęły swą pracę wśród mas od od akcyi ekonomicznej, organizowano więc liczne strejki i prowadzono energiczną agitacyę w poszczególnych fachach.

Pod względem programowym „Soc. Dem. Litewska“ wykazywała dużą chwiejność, a więc w pierwszem sformułowaniu programowem mówi ona o federacyjnej Rzeczypospolitej, złożonej: z Litwy, Polski, i Rusi; w drugiem zaś tylko o Rzeczypospolitej federacyjnej wogóle, nie określając bliżej żywiołów, któreby do federacyi wejść miały, tak iż można tu rozumieć federacyę wszystkich ludów, zamieszkujących Rosyę dzisiejszą.

Dodatnią stroną programu „Soc. Dem. Lit.“ było to, że zaznaczała wyraźnie potrzebę czynnego udziału w walce o konstytucyę rosyjską.

Pod względem systemu agitacyi „Soc. Dem. Lit.“ okazywała pewne wahanie się. Z jednej strony uznawała potrzebę agitacyi politycznej już w chwili obecnej; z drugiej zaś usiłowała wykazać, że ta ostatnia poprzedzoną być musi

koniecznie przez agitacyę ekonomiczną, która siłą rzeczy doprowadzi do niej.

„Związek robotników litewskich“ żądał konstytucyi, o oddzieleniu się od Rosyi nie myślał zupełnie. Agitacyę polityczną uznawał.

Jedna i druga z tych organizacyi miała nieliczne wydawnictwa. „Soc. Dem. Litewska“ wydała kilkakrotnie swój program, zmieniając go; miała też hektografowany organ „Echo życia robotniczego“, oraz pisemka, omawiające sprawy poszczególnych fachów, lub miejscowości.

„Związek robotników litewskich“ miał także swój organ hektografowany pod tytułem „Przegląd Robotniczy“, którego wyszło kilka numerów.

W nrze 3 tego pisma znajdujemy bardzo charakterystyczne dla tej organizacyi poglądy, które przytoczymy częściowo. We wstępnym artykule omawiana jest kwestya stosunku między „Związkiem robotnikow litewskich“ a „Rosyjską socyaldemokratyczną partyą robotniczą“. Autor jest tego zdania, że pierwszy powinien wejść do drugiej i polemizuje z „Soc. Dem. Litewską“, która była temu przeciwna.

W tym samym artykule znajdujemy krytykę poglądów „Soc. Dem. Lit.“ na federacyę. Organ „Związku robotników litewskich“ przeciwny jest nie tylko oddzieleniu się Litwy od Rosyi, lecz i przeobrażeniu centralistycznego ustroju tej ostatniej na federacyjny. „Przegląd Robotniczy“ chce oczywiście ogólno-państwowej konstytucyi z parlamentem centralnym, przciwny jest jednak temu, aby Litwa, Polska i inne części obecnego państwa rosyjskiego posiadały jeszcze swoje parlamenty, jako odrębne części federacyjnego państwa. Argumentacya, dotycząca tego przedmiotu, jest tak charakterystyczna, że musimy ją chociaż tylko częściowo przytoczyć. Autor zaczyna od uwagi, że właściwie może być tylko federacya krajów, a nie narodowości, gdyż ludność, należąca do różnych narodowości, miesza się ciągle ze sobą. Dalej występuje przeciwko zasadzie federacyi krajów, twierdząc, że jest ona źródłem kłótni narodowościowych. Autor stawia w jednym rzędzie pod względem organizacyi państwowej: Stany Zjednoczone Am. Pół., Szwajcaryę, Austryę.

Dalej mówi:

„Kwestye narodowości i federacyi są zwykle podejmowane przez biurokracyę i włościan. Burżuazya, dopóki jest jeszcze słaba, dopóki potrzebuje pomocy rządu w walce konkurencyjnej z burżuazyą innych państw, krzyczy głośno o pra-

wach narodowych, o ojczyźnie, a gdy potrzebuje ochronić siebie od bogaczy, mieszkających w jednem z nią państwie, obstaje za federacyą, żeby, mając swój rząd miejscowy, tem bezpieczniej czuć się w swym kącie.

Włościanie, którzy całe życie spędzają we wsi rodzinnej, pochłonięci interesami swej drobnej gospodarki, nie potrzebującej obszerniejszych stosunków wtórują, jej w tem.

Zupełnie co innego robotnicy. Nie mogąc znaleźć zarobku w kraju, gdzie się rodzą, rozsypują się oni w pogoni za nim po całym świecie. Nie mają oni swego narodu, kraju i ojczyzny. Robotnicy całego świata są ich braćmi; fabrykanci zaś całego świata, a więc i pochodzący z jednego z nimi kraju i mówiący jednym z nimi językiem, są ich wrogami, bo wyzyskują ich, bo żyją z ich ciężkiej, krwawej pracy. Burżuazya jednak i ludzie, czy to świadomie, czy bezwiednie działający na jej korzyść, często zawracają głowę robotnikom, prawiąc im o ojczyźnie, lub federacyi, żeby tem odwrócić ich uwagę od wyzysku i nędzy, którą cierpią.

Wyższej zapłaty, krótszej pracy, swobody – oto czego przedewszystkiem potrzeba robotnikom. A czy federacya im to daje tam, gdzie istnieje ? Bynajmniej. W Austryi robotnicy mrą z głodu. W jednej Galicyi co roku umiera śmiercią głodową 30.000 różnych biedaków. Swoboda tam też nie jest większa, jak w innych państwach.

....Coś podobnego dzieje się w sławnej Ameryce. Tam setki tysięcy robotników chodzi bez pracy".

Dalej autor twierdzi, że z rozwojem przemysłu wzrastać musi centralizacya państwowa, i dodaje: Nie dalekim już jest czas, kiedy wszystkie teraźniejsze państwa federacyjne obrócą się w państwa z jednym ogólno-państwowym rządem i jednym ogólno-państwowym językiem, jak Anglia i Włochy.

Będzie to pożytecznem i dla robotników, gdyż będą oni mieli do czynienia nie z wielu rozmaitymi rządami, lecz z jednym, tem łatwiej więc będą mogli wywalczyć potrzebne im prawa, które przytem będą wydawane od razu dla całego państwa, co leży właśnie w interesie robotników, nie mających zwykle stałego miejsca pobytu. Lecz nie tylko te korzyści przynosi robotnikom centralizacya. Ten sam rozwój przemysłu, który zaciera różnice narodowe, łączy kraje i narody w duże państwa, prowadzi też do upadku teraźniejszy porządek kapitalistyczny".

Następnie mówi, że wybuch rewolucyi socyalnej powoła do życia rząd robotniczy rewolucyjny, który zaprowadzi nowy porządek socyalistyczny.

„Zaprowadzenie takiego porządku przy istnieniu federacyi byłoby bardzo trudnem. Uprzednia zaś zamiana jej przez centralizacyę znacznie ułatwi to zadanie naszym towarzyszom w przyszłości. Dobrze to wszystko rozumieją nasi towarzysze zagraniczni. Żadna z zagranicznych partyi robotniczych nie żąda federacyi...

Jak niedorzeczną wobec wszystkich tych danych wydaje się sama nawet myśl o federacyi rusko-litewskiej!

Już od dawna Litwę, jak i wszystkie inne kraje, zamieszkują rozmaite narody: Polacy, Rosyanie, Niemcy, żydzi stanowią większość ludności miejskiej, Litwini zaś mieszkają wyłącznie po wsiach. Mówią oni nie jednym językiem, lecz w różnych narzeczach, tak, że często mieszkańcy jednego powiatu tylko z wielką trudnością mogą zrozumieć swych rodaków drugiego powiatu. Literatura litewska nie istnieje. Piśmiennictwo rozwinięte bardzo słabo. Z kilkunastu gazet, wychodzących w różnych narzeczach litewskich, większość jest wydawaną przez wrogich robotnikom księży. Wieśniacy litewscy są to przeważnie gospodarze rolnicy. Trzymają oni po jednym lub kilku parobków, których wyzyskują jeszcze gorzej niż u nas w miastach majstrowie swych czeladników. Oni tylko jedni stanowią obecnie przedstawicielstwo narodowości litewskiej. Oni tylko, jak i drobni właścicielei nnych państw, żądać mogą federacyi. Jeżeliby jednak został utworzony parlament litewski, a władza znalazła się w ich rękach, niewielebyśmy na tem wygrali. Inne narody oprócz Litwinów cierpiałby ucisk, jak i teraz; wiadoma rzecz bowiem, z jaką nienawiścią odnoszą się Litwini do Polaków i żydów, konkurencya z którymi przynosi im znaczne straty".

Dalej autor usiłuje wykazać, że rozwój kapitalizmu, rujnując drobnych właścicieli wiejskich – chłopów litewskich, pozostawia na wsi większą własność przeważnie polską, a lud pcha do miast w objęcia przemysłu, gdzie ten ostatni zwolna zatraca swój język litewski.

„...Narodowość litewska zanika. Jednocześnie z tem, rozwija się i nabiera świadomości i solidarności klasa robotnicza. Ona na Litwie, jak i wszędzie, ma swe odrębne interesy klasowe. Nie ma ona nic wspólnego z kwestyą narodowości i federacyi".

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że łatwiej otrzymać od rządu jeden centralny parlament, aniżeli sejmy dla poszczególnych krajów, i że przy ustroju parlamentarnym, na prawie powszechnego głosowania opartym, nie będzie ucisku narodowościowego. Cały ten artykuł jest tak naiwny, zdradza

taką zupełną ignorancyę w kwestyach polityczno-społecznych, że przedstawia ciekawy przykład zupełnego zaniku myśli krytycznej.

A więc najpierw obawa federacyi, na niczem zresztą nie oparta. Kapitalizm ma niezawodnie w stosunku do średniowiecznego partykularyzmu tendencye centralistyczne. Z tego jednak nie wypływa, aby te ostatnie były bezgraniczne i wszędzie i zawsze brały górę. Wbrew przepowiedni autora, w Austryi w czasach ostatnich widzimy wzmożenie się dążności odśrodkowych w państwie.

Zresztą centralistyczne tendencye kapitalizmu zarysowują się wyraźnie tylko w pewnych kierunkach, np. w znoszeniu prowincyonalnych granic celnych, ujednostajnieniu kodeksu cywilnego, karnego i przemysłowo-handlowego; nie widzimy ich zaś w dziedzinie kulturalnej, ekonomicznej i politycznej. Federalizm i samorząd mają wielką doniosłość nie tylko dla demokracyi chłopskiej, ale i socyalnej; działają one w wysokim stopniu kształcąco na masy robotnicze, przyzwyczajając je do czynnego udziału w życiu społeczno-politycznem kraju.

Wszak do ustroju socyalistycznego musimy przygotować masy przez uzdolnienie ich do życia publicznego. Przy skrajnym centralizmie państwowym masy nie mogą się tak dobrze oryentować w sytuacyi politycznej, jak przy ustroju autonomicznym lub federalistycznym.

Oczywiście, są pewne momenty rewolucyjne, kiedy centralizm jest potrzebny, wtedy można i należy się do niego uciekać, ale z tego powodu nie należy już dziś odrzucać samorządu.

Naiwne są też twierdzenia: że kwestye narodowościowe nie mają nic wspólnego z robotnikami, oraz, że centralistyczna konstytucya, w państwach zamieszkałych przez różne narodowości, sama przez się rozwiązuje kwestyę ucisku narodowościowego. W tym samym numerze znajdujemy dziwaczny artykuł o Stanach Zjednoczonych A. P., w którym wiele ujemnych stron życia społecznego w tem państwie przypisuje się jego ustrojowi federalistycznemu, zamiast nagromadzeniu olbrzymich fortun w rękach poszczególnych kapitalistów i trustów.

Niesłuszny jest też pogląd o zanikaniu narodowości litewskiej. „Przegląd Robotniczy“ daje nam dowód, do jakich błędnych i szkodliwych wniosków dochodzić mogą ludzie, którzy zupełnie słuszną doktrynę pojmują w sposób zbyt uproszczony, i zadowalają się frazesami ogólnikowymi, zamiast przy jej świetle badać ciągle fakty.

Cytaty powyższe są zupełnie wystarczające dla charakterystyki politycznej doktryny „Związku robotników litewskich".

Grupa ta w ciągu kilkoletniego swego istnienia przyczyniła się w znacznym stopniu do rozpowszechnienia socyalizmu w Wilnie i na prowincyi.

W końcu 1899 i na początkach 1900 roku połączyła się ona z ludźmi z Królestwa, stojącymi na gruncie programu „Sprawy Robotniczej" i utworzyła jedną organizacyę pod nazwą „Soc. Dem. Kr. P. i L.

Organizacya ta na 1 Maja wydała nadzwyczajny numer, w którym formułuje swe postulaty, wystawia żądanie konstytucyi i silnie zaznacza potrzebę walki z uciskiem narodowościowym.

Dnia 19, 20 i 21 sierpnia 1900 roku odbył się pierwszy zjazd „Soc. Dem. Kr. P. i L."

Zjazd, uznając program, wypracowany na zjeździe Soc. Dem. K. P. w 1894 roku i „Zw. R. L." w 1896, poddał jednak pod dyskusyę różne punkty programu i taktyki.

Pod względem programowym uchwalono następującą rezulucyę:

„Soc. Dem. K. P. i L., mając za zadanie organizowanie walki proletaryatu polskiego i litewskiego z kapitalizmem i caratem na gruncie międzynarodowych haseł socyaldemokratycznych, za najbliższy swój cel polityczny uważa zdobycie konstytucyi na podstawach zupełnej autonomii narodów: polskiego, litewskiego i innych; za dalszy ideał polityczny – federacyę wolnych grup politycznych".

W kwestyi taktyki, z powodu wystąpienia na arenę działalności „Proletaryatu", zjazd uchwalił następującą rezolucyę:

„Zjazd w zasadzie nie uznaje terroru, jako skutecznego systemu walki proletaryatu z rządem, a zwłaszcza przy obecnym niedostatecznym stanie klasowego uświadomienia mas ludowych, widzi w nim czynnik szkodliwy, mogący zaprowadzić ruch i walkę na błędne manowce, zgoła nie licujące z klasowym duchem socyalizmu".

Co do organizacyi, zjazd ustanawia „Zarząd Główny", złożony z 5 członków, wybranych na zjeździe; prócz tego dla Królestwa i dla Litwy specyalne Komitety Centralne, złożone również z 5 osób, wybranych na zjeździe; w różnych miejscowościach kraju, gdzie partya prowadzi ruch, ustanawiają się Komitety miejscowe z 5 członków, wybieranych przez tajne głosowanie, lub inny w sposób przez warunki wskazany.

Zjazd polecił utworzenie szkół agitatorskich i związków fachowych.

W kwestyi stosunku do rosyjskiej socyal-demokratycznej partyi powzięto rezolucyę o podtrzymywaniu jak najbliższej z nią łączności [1]).

Nowa organizacya wydała w 1900 i 1901 roku trzy numery swego organu „Przegląd Robotniczy". Pismo to bardzo słabe, zawierało kilka ogólnikowych artykułów i dość liczne korespondencye.

Co do „Proletaryatu", orzeczono w nrze 2—3, że o ile jego polityczne stanowisko zbliża go nieco do „Soc. Dem. K. P. i L.", o tyle uznanie terroru za jeden ze środków walki oddala.

„Soc. Dem. K. P. i L." wzięła w r. 1900 udział w międzynarodowym kongresie socyalistycznym w Paryżu.

V.

Dnia 24 września 1900 roku otwarty został międzynarodowy zjazd socyalistyczny w Paryżu.

Jak można było z góry przewidzieć, P. P. S-owcy rozpoczęli atak przeciwko przedstawicielom „Soc. Dem. Kr. P. i L.", polegający na niczem nie uzasadnionem twierdzeniu, że organizacyi tej niema.

Wreszcie, chcąc udać, że mandaty swych przeciwników sprawdzają sumiennie, uznali za ważny litewski i zagranicznego stowarzyszenia; inne zaś odrzucili. Wtedy wszyscy delegaci Soc. Dem. Kr. P. i L. opuścili delegacyę polską, wnosząc protest.

Na posiedzeniu zjazdu tow. Luxemburg napiętnowała taktykę kierowników P. P. S., i wykazała jej przewrotność w świetnej mowie, która została przez zjazd przyjętą entuzyastycznie.

Intrygi P. P. S-owców nie udały się, zjazd uznał bowiem wszystkie mandaty Soc. Dem. Kr. P. i L.

Delegacya polska, zirytowana wystąpieniem tow. Luxemburg, postanowiła wydać przeciwko niej rezolucyę od polskich socyalistów; taka rezolucya jednak, wydana przez samych P. P. S-owców, nie mogła mieć absolutnie żadnego znaczenia, skłonili oni więc do podpisania 4 delegatów „Soc. Dem. K. P. i L."

Byli to ludzie młodzi, przebywający za granicą, i tylko poza krajem oddający „Soc. Dem. K. P. i L." usługi. Nie znając stosunków krajowych, a wierząc na słowo P. P. S., ich mniemanej potędze, nieistnieniu „S. D. K. P." w kraju, obu

[1]) „Przegląd Robotniczy" z roku 1901, Nr. 2—3, str. 27—30.

rzyli się na tow. Luxemburg, że „szkaluje“ P. P. S., wytykając jej blagę.

Deklaracya ta jednak nikogo w błąd nie wprowadziła i nie miała żadnego znaczenia.

VI.

W marcu 1902 roku ukazał się nr. 1 „Przeglądu Socyal-demokratycznego“. Od roku 1903 pismo to wychodzi co miesiąc. Starannie redagowane, uzasadnia ono poglądy „Socyal-Dem. Kr. P. i L.“ Po tem, cośmy mówili poprzednio o teoryach tej partyi, niewiele zostaje jeszcze do nadmienienia.

Do najbardziej charakterystycznych artykułów należy tow. Luxemburg „Socyal-patryotyczne łamańce programowe“ [1]).

Od roku zaczęło też wychodzić popularne pismo socyal-demokratyczne p. t. „Czerwony Sztandar“, przeznaczone dla robotników.

Wydawnictwa powyższe stoją na gruncie ortodoksalnego socyalizmu. Jak już zaznaczyliśmy, wadą naszych socyal-demokratów w oświetlaniu i traktowaniu kwestyi polityczno-społecznych, chwili bieżącej jest poprzestawanie na konstatowaniu tendencyi historycznego rozwoju i niedocenianie doniosłości sztuki politycznej.

Tendencye historyczne rozwoju społecznego powinny być zawsze punktem wyjścia naszej akcyi politycznej, jeżeli jednak ta ostatnia ma być intensywną i wszechstronną, to nie może poprzestawać na uświadomieniu sobie kierunku ewolucyi społecznej, który tylko w bardzo ogólnych zarysach może być naukowo dowiedziony. Polityk konkretny musi w działalności swej ciągle uciekać się do hypotez, niezbędnych dla określenia taktyki partyjnej we wszystkich jej szczegółach.

„Metoda naukowego socyalizmu mówi tow. – Luxemburg – ma to do siebie, że względem uzasadnionych za jej pomocą dążeń proletaryatu zbytecznem zupełnie jest pytanie: jaką drogą to lub owo dążenie ma być urzeczywistnione. Ponieważ już z góry punktem wyjścia przy stawianiu zadań klasowych dla proletaryatu jest tu uświadomienie sobie istniejących tendencyi rozwoju historycznego, więc między samem dążeniem, a akcyą do niego prowadzącą, istnieje najzupełniejsza jednolitość. W najogólniejszej formie jest to zawsze walka klasowa, która w tej lub owej postacyi posługuje się rozwojem społecznym, aby na jego prądzie dotrzeć do celu“ [2]).

[1]) „Przegląd Socyal-demokratycznyrok“ 1902, Nr. 3. Patrz ocenę tego artykułu w nrze 10 „Proletaryatu“.

[2]) „Przegląd Socyal-demokratyczny“ z r. 1902, Nr. 3, str. 11.

Pogląd zawarty w powyższym ustępie jest typowy.

Nam się wydaje, że metoda naukowego socyalizmu bynajmniej do podobnych fatalistycznych wniosków nie prowadzi. Świadoma akcya polityczna, będąc wynikiem objektywnego procesu rozwojowego, jest jednak niezbędną w przyczynowym łańcuchu zjawisk, a więc nie jest rzeczą obojętną, jaką drogę sobie ona obierze.

Nie dość jest wiedzieć, że tendencye rozwoju historycznego pchają nas w pewnym kierunku; ale jeszcze kiedy dojdziemy do naszych celów, ku którym tendencye rozwojowe nas popychają.

„...Marks postawił dążenie, oparte na objektywnym rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego, na konieczności historycznej, mającej swe źródła, koniec końców, w rozwoju gospodarczym. Od tej chwili dążenie socyalistyczne i ruch robotniczy stały się tożsamością a zarazem siłą historyczną, świadomą swych celów i postępującą naprzód z fatalizmem praw przyrody. (Przykładem tego zjawiska w najczystszej formie jest matematyczny prawie wzrost socyalnej demokracyi niemieckiej“ [1]).

Wątpimy bardzo, czy wzrost partyi niemieckiej jest tak matematyczny. W każdym razie zależy on od całego szeregu przyczyn, które co prawda w ostatecznej analizie w ogólnych zarysach sprowadzają się do tendencyi historycznego rozwoju społeczeństwa, przystosowując się do nich, ale których bezpośredni związek z temi ostatniemi nie zawsze możemy odnaleźć.

Zresztą nauka społeczna, która tak dobrze dziś już ujawnia związek zjawisk politycznych z gospodarczemi i uzależnia pierwsze od drugich, robi to tylko wogóle; byłoby jednak przesadą z naszej strony, gdybyśmy każdy akt tryumfu partyi socyalistycznej, lub jej niepowodzenia, przypisywali jedynie tendencyom objektywnym rozwoju społecznego. Konkretne wypadki polityczne w swych szczegółach są często zawisłe od okoliczności przelotnych, zależnych od tak skomplikowanych przyczyn, że trudno je wykazać, albo sprowadzić do ogólnych tendencyi rozwoju społecznego. W kwestyi polskiej, „Socyal. Dem. Kr. P. i L.“ zajmuje stanowisko zupełnie nieuzasadnione.

Nowsze badania ekonomiczne, np. Radziszewskiego, wykazują, że polityka rosyjska nie jest dogodną dla rozwoju naszego przemysłu.

Nawet sfery bezpośrednio zainteresowane – mamy tu na

[1]) „Przegląd Socyal-demokratyczny“ z r. 1902, Nr. 3, str. 6.

myśli ugodowców, składających się jak wiadomo z arystokracyi i wielkich przemysłowców – twierdzą, że przemysł polski cierpi z powodu polityki rządu, faworyzującej przemysł rosyjski. Ciekawego czytelnika odsyłamy do książki Spasowicza i Pilza.

Nasza P. P. S. błądzi, odrzucając wszelką teoryę i nie posiłkując się żadną metodą naukową dla uzasadnienia swego programu; „Soc. Dem." zaś ma wprawdzie metodę i nawet bardzo dobrą, ale źle ją stosuje, przeceniając ścisłość niektórych wniosków, które wymagają jeszcze wielu dowodów na swe poparcie.

Chcąc uniknąć błędów w polityce, powinniśmy ciągle sprawdzać swe założenia z faktami. Gdyby „Soc. Dem. Kr. P. i L." chciała to zrozumieć, musiałaby się odnieść krytyczniej do własnych koncepcyi politycznych w kwestyi polskiej.

Istotnie wzrost t. zw. „demokracyi narodowej" w sferach czysto burżuazyjnych dowodzi, że nasi przedstawiciele kapitalizmu, wbrew twierdzeniu tow. Luxemburg, chcieliby się od Rosyi oddzielić.

Na to możnaby odpowiedzieć, że są to tylko frazesy, nie wymagające czynów, ale odpowiedź taka byłaby niedostateczną, bo powodzenie frazesów wymaga także swego uzasadnienia.

Dnia 28 i 29 listopada 1901 roku odbył się II. zjazd „Soc. Dem. Kr. P. i L.". Powzięto na nim następujące uchwały:

I. W kwestyach programowych:

a) Przeciwko tendencyom oportunistycznym.

„Zważywszy, że w Polsce, na Litwie i w Rosyi pewne organizacye socyalistyczne, idąc za prądami, przejawiającymi się za granicą, poczynają w działalności swej usuwać na plan ostatni przewrót społeczny i negować jego konieczność – Zjazd uważa za konieczne skonstatować: Partya nasza jak stała, tak i stoi na stanowisku rewolucyjnem, wyznaje, że tylko przewrót społeczny, zastąpienie panującego ustroju ustrojem socyalistycznym, może usunąć wyzysk, jakiemu ulega klasa robotnicza. że przewrót ten, zmieniając całą budowę społeczno-polityczną, położy zarazem kres wszelkim objawom obecnego ucisku, że propaganda zasad socyalizmu najpotężniej przyczynia się do wzrostu świadomości klasowej i spotęgowania ruchu robotniczego.

Zgodnie z tem:

Zjazd poleca organizacyom partyjnym, aby w swej działalności zawsze i wszędzie wskazywały

na przewrót socyalistyczny, jako na główny cel proletaryatu, jako na gwiazdę przewodnią w walce klasowej".

b) Najbliższe zadania klasy robotniczej.

„Zważywszy, iż proletaryat będzie w stanie dokonać przewrotu socyalistycznego, jedynie pochwyciwszy w swe ręce ster rządu, że przygotowanie do tego zadania dziejowego polega na rozpowszechnieniu świadomości klasowej w szerokich masach robotniczych i na organizacyi tych mas w potężną partyę klasową; temu zaś stoi na przeszkodzie w zaborze rosyjskim carski despotyzm —

Zjazd uznaje za najbliższe zadanie polityczne klasy robotniczej w Królestwie Polskiem i na Litwie obalenie caratu i zdobycie swobód politycznych.

Zważywszy przytem, że dążąc do wyzwolenia od wyzysku klasowego, proletaryat musi dążyć również do usunięcia ucisku narodowościowego, który jest jedną z form wyzysku klasowego i czerpie zeń swą siłę —

Zjazd uchwala: stojąc na gruncie realnym, partya nie wdaje się w określenie przypuszczalnych dróg rozwoju politycznego Polski i Litwy w dalszej przyszłości, lecz przy każdej okoliczności będzie starała się wyzyskiwać sytuacyę na rzecz jak najszerszej pod każdym względem autonomii ludów polskiego i litewskiego, wypowiadając swoje żądania na dziś w formie żądania konstytucyi demokratycznej na zasadzie zupełnej autonomii tych ludów, jak również wszystkich, zamieszkujących państwo rosyjskie".

II. W kwestyach taktyki:

a) Strejki.

„Zjazd uznaje strejk, jako jeden z ważnych środków walki proletaryatu o wyzwolenie".

b) Demonstracye.

„Zjazd poleca wszystkim komitetom partyjnym: 1) urządzanie demonstracyi, gdzie tylko zajdą sprzyjające temu wypadki, 2) dążenie do tego, aby demonstracye zawsze były urządzane z ich wiedzą i pod ich kierownictwem, 3) przestrzeganie przy demonstracyach wzorowego porządku i pokoju, tam zaś, gdzie demonstranci zostają napadnięci przez policyę i kozaków, należy odpowiadać gwałtem na gwałt".

Zjazd zaleca też świętowanie 1 Maja.

c) Środki walki przeciw gwałtom policyi.

„Zjazd zaleca: 1) samoobronę, 2) odezwy, 3) pu-

blikacye w pismach socyal-demokratycznych zagranicą, 4) demonstracye".

d) Terror ekonomiczny.

„Zjazd poleca wpajać w robotników: że nie terror, skierowany przeciw przedsiębiorcom, dyrektorom lub majstrom, lecz jedynie solidarność, świadomość klasowa i organizacya przyniosą im korzyść w walce z kapitałem".

III. W kwestyi organizacyi:

Uchwały, dotyczące tej kwestyi, nie były ogłoszone drukiem, lecz zakomunikowane poufnie, wydrukowano jedynie uchwałę w sprawie związków fachowych.

„Zważywszy, że związki fachowe przynoszą robotnikom korzyść w walce ekonomicznej codziennej, że wyrabiają poczucie solidarności i odrębności klasowej –

Zjazd poleca tworzenie takich związków, przyczem zaznacza, że powinny one być: 1) krajowemi, 2) posiadać charakter socyalistyczny, 3) być zastosowane do naszych warunków politycznych".

IV. Stosunek partyi do klas przejściowych.

„Zważywszy, że tylko proletaryat w imię swych interesów klasowych dokona przewrotu socyalistycznego, że wyzwolenie proletaryatu, jako klasy najbardziej upośledzonej ekonomicznie i politycznie, z konieczności pociąga za sobą wyzwolenie wszystkich innych warstw uciśnionych, że walcząc w imię jego interesu przeciw obecnemu porządkowi społeczno-państwowemu, przeciw despotyzmowi, rusyfikacyi, biurokratyzmowi i fiskalizmowi, partya działa tem samem na korzyść drobnych właścicieli, włościan i rzemieślników, jako obywateli państwa i spożywców; że dalej proces proletaryzacyi wtrąca bezustannie licznych członków tych warstw do szeregów proletaryatu –

Zjazd dochodzi do wniosku, że partya w działalności swej nie ma potrzeby uwzględniania interesów innych warstw, a powinna kierować się wyłącznie interesami klasowymi proletaryatu. Może ona w razie potrzeby nawiązywać stosunki z organizacyami nie czysto robotniczemi, tylko jako chwilowymi sprzymierzeńcami w walce z rządem, zachowując zawsze w takich stosunkach swą odrębność organizacyjną".

V. W sprawie niepodległości Polski:

W kwestyi tej zjazd nic nowego nie powiedział. Zaznaczył on, że w bliższej przyszłości niepodległość Polski nie jest możliwa ze względów ekonomicznych.

Co do nieprzewidzianych wypadków, to: „pomijając ich nieprawdopodobność, wypadki takie, jako nieprzewidziane i niezależne od woli walczącego o wyzwolenie swe proletaryatu, nie mogą być żadną miarą brane w rachubę". Zjazd uważa też, „iż odbudowanie Polski nie może być również wstawione w program, jako dalszy cel proletaryatu". A to dlatego, że nie można obecnie przewidzieć etapów rozwoju politycznego w Polsce i na Litwie. Przewrót socyalistyczny zaś rozwiąże kwestyę ucisku narodowościowego, znosząc go zupełnie. Wtedy jednak nie będzie dążyć do tworzenia „państw" odrębnych, lecz do połączenia ludów na zasadzie autonomii każdego z nich.

Zdaniem zjazdu żądanie niepodległości Polski przynosi ruchowi szkodę z następujących powodów:

1) Oddziela to proletaryat polski i litewski od proletaryatu innych narodowości, jedynego ich sprzymierzeńca.

2) Wysuwając na pierwszy plan walkę z państwem, odwraca uwagę klas pracujących od walki z rządem.

3) Rozwija w masach, zamiast poczucia solidarności, uczucie nienawiści narodowej i szowinizmu.

VI. Stosunek do partyi socyal-demokratycznych: rosyjskiej, litewskiej i żydowskiej.

„Zważywszy, że obalenie caratu i zdobycie konstytucyi ludowej jest zadaniem proletaryatu całego państwa rosyjskiego i że organizacye klasowe proletaryatu rosyjskiego, żydowskiego i litewskiego zadania takie przyznały. – Zjazd uważa za pożądane: wejść w możliwie blizkim czasie w stosunki federacyjne z temi partyami i utworzyć radę federacyjną.

W tym celu należy dążyć do zwołania zjazdu. Taka rada federacyjna miałaby do spełnienia następującą funkcyę:

1) Załatwianie stosunków pomiędzy partyami, 2) baczenie, aby każda z partyi przestrzegała ściśle zasad międzynarodowej socyal-demokracyi, 3) urządzanie wspólnych strejków i demonstracyi i niesienia sobie wspólnej pomocy w takich razach, 4) wydawanie w sprawach ogólnych, dotyczących całego państwa, wspólnych odezw, biuletynów, ewentualnie organu federacyi w dwóch najmniej językach (polskim i rosyjskim, jako najbardziej rozpowszechnionym), 5) organizowanie wspólnemi siłami transportów literatury".

VII. Stosunek do P. P. S. i „Litewskiej Soc. dem.".

„Zjazd uważa za zupełnie bezowocną polemikę literacką z organami tych partyi, uznaje natomiast za niezbędną krytykę ich taktyki i programu".

VIII. Stosunek do „Związku ogólno-żydowskiego":

Zjazd, jakkolwiek nie zgadza się na poglądy „Związku"

co do kwestyi żydowskiej, uważa go przecież za samodzielną bratnią organizacyę.

IX. Pisma partyjne:

Zjazd uchwalił wydawanie dwóch pism: „Przeglądu Socyaldemokratycznego“ i miesięcznika krajowego.

Rozpatrując te uchwały, widzimy, że „Soc. Dem. Kr. P. i L.“ ma niewyraźne poglądy w kwestyi autonomii. Nigdzie nie mówi, co przez nią rozumie: czy autonomię terrytoryalną Królestwa Polskiego, Litwy i t. p., czy narodową nieterrytoryalną, jak ta ostatnia była określona w jednym z artykułów „Proletaryatu“[1]), jako dopełnienie autonomii pierwszego typu; czy wreszcie tylko swobodę posiłkowania się językiem rodowitym w szkołach, urzędach?

Taka nieokreśloność terminów politycznych jest bardzo szkodliwa; niezrozumiałem jest nawet, jak można w takich warunkach prowadzić propagandę i agitacyę polityczną. „Soc. Dem. K. P. i L.“ wypełni zapewne lukę w swym programie.

W sprawie typu organizacyi partyi socyalistycznych w Rosyi, II. zjazd bardzo słusznie wypowiedział się za federacyjnym. Jak zobaczymy, później partya zmodyfikowała ten swój pogląd.

VII.

We wrześniu 1900 roku odbył się V. zjazd P. P. S.

W niektórych uchwałach tego zjazdu widać wpływ krytyki „secesyi“, a później „Proletaryatu“. Krytyka ta jeszcze się wówczas nie ujawniła całkowicie w druku, lecz przeważnie w agitacyi.

W nrze 38 „Robotnika“ czytamy w sprawozdaniu ze zjazdu: „Tu i ówdzie towarzysze uskarżają się, że stosunki ich z organizacyą partyjną nie są dostatecznie ożywione; że praca kółkowa, mająca nam dać większy zastęp agitatorów, znajduje się w pewnem zaniedbaniu. Uznając wadliwość takiego stanu rzeczy, C. K. R. wobec olbrzymiego wzrostu ruchu nie miał możności należytego zaspakajania tych i wielu innych potrzeb“.

W rzeczywistości było inaczej: na kilka miesięcy przed zjazdem C. K. R. w swem sprawozdaniu odzywał się lekceważąco o propagandzie w kółkach.

Zarzut „Proletaryatu“, że między P. P. S. a masami niema kontaktu, odbił się także na uchwałach zjazdu.

Zjazd poleca komitetom w swoich okręgach agitacyjnych zwołać konferencyę agitatorów, dla omówienia ważniejszych

[1]) „Proletaryat“, nr. 10.

spraw miejscowych. Konferencye takie nadal zwoływane być powinny peryodycznie.

„Zjazd poleca C. K. R. zwołać konferencyę agitatorów z różnych punktów kraju, celem omówienia najbliższych szczegółów naszej taktyki, jakoto: sprawy 1 Maja w roku przyszłym, manifestacyi, ruchu zawodowego i t. p.“

Z dalszych uchwał zjazdu wymienić należy wymierzoną przeciwko terrorowi.

Zjazd zajął się naturalnie „Proletaryatem“: zaznaczył jego mniemaną szkodliwość i polecił poddawać jego wydawnictwa krytyce.

Zjazd postanowił wreszcie nie dopuścić na kongres międzynarodowy delegatów grup „warcholskich“, znaczyło to: przedstawicieli „Soc. Dem. Kr. P. i L.“ oraz „Proletaryatu“, jako grup z ywających solidarność organizacyjną, która jest konieczna.

Motyw to naiwny, chcąc bowiem przyjąć taką zasadę, należałoby dojść do przekonania, że każda organizacya socyalistyczna lub chcąca za taką uchodzić, jest doskonała, że nie wolno z niej występować. Dowodzenie to jest tak „przekonywujące“, że nie zatrzymujemy się nad niem dłużej.

Dziwnem jest tylko, że ta sama P. P. S., wzdychająca do solidarności organizacyjnej, groziła swym członkom usunięciem z organizacyi za to, że ci ośmielali się krytykować ją w swem kole.

Zjazd powziął także uchwałę, jakiej nigdy żadna organizacya socyalistyczna na całym świecie nie przyjmowała:

„Dla zabezpieczenia organizacyi partyjnej przed lekkomyślnem rozkonspirowywaniem jej członków, zjazd poleca towarzyszom unikać stosunków z ludźmi, występującymi w imieniu jakiejkolwiek innej grupy“.

Uchwała ta objaśnia się tem, że kierownicy P. P. S. nie umieją argumentować i naukowo uzasadniać swego programu, i dlatego obawiają się dla swych członków zetknięcia z ludźmi innych partyi.

ROZDZIAŁ XII.

Społeczno-polityczna doktryna P. P. S.

I.

Doktryna, którą się kieruje w swej działalności partya polityczna, uwidocznia się nietyle w jej programie oficyalnym, który występuje tylko w uroczystych chwilach, ile raczej w prasie partyjnej, jużto w artykułach teoretycznych, mających na celu pogłębienie i ugruntowanie programu, jużto w innych, omawiających sprawy bieżące.

Prasa socyalistyczna ma szczególnie ważne znaczenie dla wyjaśnienia doktryn panujących w partyi, w państwach absolutystycznych, gdzie nie bywa zgromadzeń publicznych, na którychby odbywały się dyskusye programowe i siły organizacyjne zajęte były przeważnie rozpowszechnianiem idei partyi.

Poznaliśmy już program P. P. S. Kiedy kierunek nacyonalistyczny wziął górę, partyi nie pokonały żadne kwestye programowo-taktyczne; wszyscy wierzyli w przyszłe powstanie, nie zadawano sobie jednak trudu zastanowienia się nad tem, czy ruch zbrojny u nas może się udać; wierzono, że ruch rewolucyjny w Rosyi przez bardzo jeszcze długi czas nie rozwinie się, i uzależniano zjawisko to nie od chwilowej błędnej taktyki działaczy rosyjskich, lecz od całej przeszłości i teraźniejszości tego państwa; w kwestye pojmowania socyalizmu nie lubiano się zapuszczać i wyśmiewano się z towarzyszy rosyjskich, zarażonych „teoryą"; sądzono bowiem, że ta nie ma w gruncie rzeczy znaczenia praktycznego.

Kiedy na scenę wystąpili rewizyoniści, wydawnictwa P. P. S. i Zw. Z. S. P. (później od 19 grudnia 1899 r. wydawnictwa te, jak i organizacye zlały się w jedno) mało się nimi zajmowały. Czasem „Przedświt" zamieszczał jakiś drobny

artykulik, nie określając jednak stosunku redakcyi do poglądów, wypracowanych przez współpracowników.

Kiedy wystąpił „Proletaryat“ z systematyczną i poważną krytyką P. P. S., ta ostatnia, nie odpowiadając na jego zarzuty i nie mogąc ich zbić, zmuszoną jednak była wypowiedzieć się ubocznie w wielu ważnych sprawach.

Chaos, który już poprzednio istniał w głowach kierowników P. P. S., zwiększył się jeszcze dzięki rewizyonizmowi.

W nrze 7 „Przedświtu“ z 1900 roku M. Luśnia pomieścił artykuł pod tytułem „Ostatnie nieporozumienie“, w którym usiłuje dowieść słuszności programu P. P. S. i przeciągnąć na stronę tej ostatniej „ludzi dobrej woli“ z Soc. Dem. Kr. P. i L.

Do tego artykułu powrócimy później Na razie zaznaczamy tylko, że pan B. A. J. w nrze 9 „Przedświtu“ napisał jak gdyby odpowiedź p. Luśni, z którym w niektórych poglądach się nie zgadzał. Artykuł ten nosi tytuł: „Luźne uwagi o maximum i minimum“. Autor był widocznie pod wpływem poglądów, wyrażanych na ten przedmiot w „Walce klas“, o których pisaliśmy w rozdziale p. t. „Społeczno-polityczna doktryna „Proletaryatu“, i nie zrozumiawszy ich, skarykaturował zawartą w nich myśl.

Jak widzieliśmy, „Walka Klas“ stała na tem stanowisku, że program minimum jest niepotrzebny. A najbliższym celem w programie partyi – powinno być dojście do władzy politycznej w państwie i przeprowadzenie szeregu reform, na razie choćby tylko drobnomieszczańskich. Chodziło tu więc o pochwycenie władzy przez proletaryat, o jego dyktaturę.

Zobaczmy teraz, co mówi o tym przedmiocie p. B. A. J.

Pojęcie „ustroju społecznego“ jest istotnie pożytecznem i niezbędnem w socyologii. Pomimo tego, że na świecie ciągle „wszystko płynie“, pomimo tego, że proces dyalektycznego rozwoju społeczeństw nie zatrzymuje się ani na chwilę, koniecznemi są w socyologii abstrakcye w rodzaju „ustroju społecznego“, feudalnego, kapitalistycznego socyalistycznego. Nikt nie zdoła wytknąć linii demarkacyjnej, odgraniczającej w czasie te ustroje, nikt nie wskaże w historyi ludzkości przykładu czystego jakiegoś „ustroju społecznego“, któryby nie nosił w swem łonie wyraźnych szczątków przeszłości i kiełków przyszłości...

Otóż naukowe pojęcie socyalistycznego „ustroju społecznego“, przeniesione niewłaściwie do praktyki partyjnej, rodzi... t. zw. program „maximum“. Stąd też pochodzi ta chwiejność, nieokreśloność, bezbarwność formułek maximalnych... Pod ma-

ximum każdy rad jest rozumieć wcielenie swych mglistych subjektywnych utęsknień społecznych, lub resumé swych hypotez socyologicznych. I jedno i drugie jest dość nieuchwytne, a w każdym razie trudno jest znaleźć dwie jednostki identycznie pod względem utęsknień społecznych nastrojone, lub dwóch socyologów jako tako zgodnych na punkcie hypotez o przyszłości społeczeństw. A jednak program musi być uznany przez całe wielogłowe stronnictwo. Jeżeli więc chce się umieścić w nim owe utęsknienia i owe hypotezy, to daje się frazesy bez konkretnej treści i chrzci się je mianem maximum" (podkreślenie autora książki).

Tak więc dla p. B. A. J. ustrój socyalistyczny, jako pojęcie programowo-polityczne, jest frazesem bez konkretnej treści!

„Naturalną koleją rzeczy, wtedy to, co stanowi prawdziwą treść dążeń partyi politycznej, musi spaść do podrzędnej roli „minimum". A tymczasem jeśli już gwałtem chcemy przypisać te łacińskie nazwy do naszych programów, to właśnie owe konkretne żądania programowe zasługują na nazwę maximum. One to podają „maximum" tego, co partya nasza w chwili dojścia do władzy i — w drodze prawodawczej, w drodze politycznej — może dokonać.

Dziedzina prawodawstwa, sfera oddziaływania politycznego jest wszakże jedynym żywiołem, w którym partya nowożytna jako taka może żyć i życie swe przejawiać. I dlatego celem partyi nie jest jakiś „ustrój społeczny", lecz pewne urządzenia państwowe. Celem partyi socyalistycznej nie jest socyalistyczny ustrój społeczny, lecz demokratyczna republika, urzeczywistniająca ekonomiczne dążenia klas pracujących, a przedewszystkiem proletaryatu, inaczej mówiąc — republika, w której dominującym czynnikiem politycznym jest proletaryat, dominującą partyą — socyaliści (podkreślenie autora książki)".

Takie pojmowanie naszego celu pozwala nam już na przeprowadzenie linii demarkacyjnej między okresem kapitalistycznym a socyalistycznym, pozwala na wytykanie — co prawda na razie w przyszłości — momentu zwycięstwa naszych dążeń partyjnych. Będzie niem chwila zwycięskiej rewolucyi republikańskiej, wynoszącej partyę naszą do steru władzy w państwie. Gdzie zaś rewolucya republikańska jest już dziełem dokonanem, dokonanem nie przez nas, tam dziś, częściowo, powoli, lecz cały program nasz już się urzeczywistnia, tam linię demarkacyjną mogą

dać tylko jakieś pomyślne wybory do ciał prawodawczych, tam możemy spokojnie obchodzić się bez epitetu „stronnictwa rewolucyjnego“. Tam państwo demokratyczne powoli się socyalizuje“ (podkreślenie autora książki).

Z powyższych ustępów widoczne jest, że dla p. B. A. J. socyalizm w ścisłem znaczeniu tego słowa, jest czemś niezrozumiałem, mglistem; chce on tylko rzeczypospolitej polskiej, w której klasa robotnicza urzeczywistniać będzie swe dążenia i do tego wyraźnie się przyznaje.

Że kogoś socyalizm może zupełnie nie obchodzić, rzecz to zrozumiała i naturalna, szczególnie jeżeli dana jednostka stoi na gruncie interesów innych klas, a nie proletaryatu. Dziwnem jest tylko to, że człowiek, uważający się za socyalistę i drukujący swój artykuł w organie partyi niby socyalistycznej, może pisać podobne rzeczy.

Motywowanie swego stanowiska przez pana B. A. J. jest bardzo „oryginalne“.

Punktem wyjścia jego rozumowania jest nieokreśloność pojęcia „ustrój socyalistyczny“, gdyż, zdaniem jego, między tym ostatnim a „ustrojem kapitalistycznym“ nie można przeprowadzić ścisłej granicy.

Czy tak jest istotnie?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy poprzednio porozumieć się co do terminu – ścisła granica.

Między różnymi typami ustrojów społecznych jest niezawodnie cała gama form przejściowych. Jednakowoż nie tylko możemy określić, ale i odnaleźć w świecie realnym typy społeczne, rodowe, stanowe i klasowe.

Ale może ustrój socyalistyczny, jako nieistniejący jeszcze z konieczności, musi być dla nas czemś zupełnie nieokreślonem? Sądzimy, że nie.

Pewien konkretny ustrój społeczny uważamy za należący do tego albo innego typu, stosownie do podstawy, na której opiera się jego budowa; ponieważ jednak ta ostatnia w życiu realnem nie jest nigdy absolutnie jednolita, musimy więc przynależność danego ustroju społecznego do tego albo innego typu uzależniać od jego podstawy zasadniczej, która na całość wywiera wpływ decydujący.

Jeżeli teraz od tego ogólnego sformułowania przejdziemy do określenia ustroju socyalistycznego, to powiemy: Socyalistycznym nazywamy taki ustrój społeczny, w którym system produkcyi oparty jest na wspólnem posiadaniu narzędzi pracy przez społeczeństwo i na

jednolitem kierownictwie. W ustroju tym mogą być i będą różne przeżytki, niektóre kategorye narzędzi pracy przez czas krótszy lub dłuższy mogą pozostać we władaniu indywidualnem, ale będą to wyjątki od ogólnej zasady, która w całem życiu społecznem mieć będzie dominujące znaczenie.

Tak pojęty ustrój socyalistyczny nie jest czemś mglistem, czemś takiem, o czem każdy działacz lub socyolog może mieć najrozmaitsze poglądy. Nie chodzi tu bowiem o to, jak będzie zorganizowanem czyszczenie ulic lub ustępów – to jest o szczegóły – lecz o kwestye zasadnicze.

Panu B. A. J. wydaje się, że zastępując pojęcie „ustrój socyalistyczny“ przez „demokratyczną republikę, w której urzeczywistniać się będą ekonomiczne interesy proletaryatu“, usunął termin mglisty i zastąpił go przez ściśle określony.

W tem jednak, jak i w wielu innych kwestyach, p. B. A. J. myli się, bowiem termin „ekonomiczne interesy proletaryatu“ – mówi nam bardzo mało. Z chwilą zaś, kiedy zechcemy pojęcie to bliżej określić, musimy odwołać się do socyalizmu. Nic więc na tej zamianie, proponowanej przez pana B. A. J., nie zyskujemy, natomiast tracimy wiele.

Istotnie, jeżeli odrzucamy w polityce pojęcie „ustroju społecznego“, to nasuwa się nam z konieczności następujące pytanie: dlaczego jako socyaliści tworzyć mamy odrębną partyę, wszak na reformy ekonomiczne w interesach proletaryatu zgodzą się i ci, co odrzucają myśl o innym „mglistym ustroju społecznym“. Czyż więc nie lepiej tworzyć partyę na podstawie żądań względnie dojrzałych, jak: 8-godzinny dzień roboczy, ubezpieczenie na starość, chorobę, przeprowadzone na szerokich podstawach i t. p.?

Jedno z dwojga: albo „ustrój socyalistyczny“ jest pojęciem określonem, mającem jakieś realne znaczenie, albo nie. W pierwszym wypadku ma ono pierwszorzędne znaczenie w programie socyalistycznym i w taktyce politycznej przy tworzeniu się stronnictw; w drugim znaczeniu takiego niema.

Pogląd p. B. A. J. prowadzi też logicznie do najgorszego gatunku oportunizmu. Według niego np.: „Gdzie... rewolucya republikańska jest już dziełem dokonanem“, tam program socyalistyczny zwolna już się urzeczywistnia. W takich warunkach oczywiście myśl o dyktaturze proletaryatu jest już zbyteczna, bo stronnictwo socyalistyczne może nie być „rewolucyjnem“. Jest to teorya Jaures'a, znana już dobrze czytelnikom polskim z broszury Rappoporta. Pan B. A. J. w rozumowaniu swem popełnił niekonsekwencyę i pod tym względem

skrzywił pogląd swego mistrza z „Walki Klas“. Początkowo mówił on o tem, co partya będzie mogła przeprowadzić po dojściu do władzy, należałoby tu rozumieć w chwili posiadania dyktatury w państwie; później o całkowitem posiadaniu władzy nic się już nie wspomina, tylko o takim stanie rzeczy, który panować będzie w republice demokratycznej przy przeważnym wpływie klasy robotniczej.

Według tego rozumowania możnaby sądzić, że np. współczesna republika francuska jest już takim stanem rozwoju współczesnego, przy którym socyalizm stopniowo się urzeczywistnia.

Dawna „Walka Klas“, odrzucając program minimum, uważała za cel główny partyi socyalistycznych zdobycie władzy politycznej przez proletaryat i przeprowadzenie „żelazną ręką“ tego ostatniego reform możliwych zaraz po zdobyciu władzy. Dla „Walki Klas“ nie ulegało wątpliwości, że w takich państwach, jak Francya współczesna, rewolucya i dyktatura proletaryatu są potrzebne.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad tym artykułem, aby wykazać całą jego słabość, nielogiczność i — ukryte tendencye.

Redakcya „Przedświtu“ nie opatrzyła tego artykułu żadnemi uwagami. Dopiero w dwa lata potem p. Luśnia, pisząc o naszym kryzysie, zaznaczył w temże piśmie swą niezgodę z p. B. A. J. Artykuł Luśni umieszczono także bez żadnych uwag redakcyi.

P. B. A. J. jest jednym z najważniejszych członków P. P. S., jej reprezentantem w międzynarodowym sekretaryacie, redaktorem „Światła“, pogląd więc jego ma szczególnie doniosłe znaczenie.

Odstępstwo od socyalizmu, ujawniające się w artykule p. B. A. J., nie jest wcale zjawiskiem odosobnionem.

W 1901 roku „Przedświt“ ogłosił cały szereg artykułów programowo-taktycznych, napisanych przez p. Mazura p. t. „W ważniejszej sprawie“. Autor należy do rzędu tych nieokr[redacted]ych pisarzy, którzy lubują się w wyrażeniach dwuznacznych i za szczyt naukowości uważają mieszaninę chaotycznych poglądów społeczno-politycznych. Zobaczymy przedewszystkiem, co sądzi wzmiankowany autor o socyalizmie współczesnym szkoły Marksa i Engelsa.

„Socyalizm w obecnej formie – reformy gospodarczej społeczeństw na zasadzie uspołecznienia produkcyi i wyzwolenia prasy z niewoli kapitalizmu — jest dążeniem całego ludu pracującego, w jednych tylko warstwach więcej, w drugich mniej świadomem swych ostatecznych konsekwencyi. Jedynie ta

specyalnie socyalistyczna doktryna, co z socyalizmu robi egoistyczny interes klasy proletaryatu fabrycznego, co nie przedstawia sobie formy uspołecznienia produkcyi inaczej, jak zorganizowanie całego społeczeństwa na wzór jednej wielkiej fabryki, co z reakcyi moralnej ludu przeciwko nierówności ekonomicznej, wynikającej z kapitalistycznej niewoli pracy, robi proces rozwoju form produkcyi, a z tryumfu ideału współdziałania braterskiego i sprawiedliwości społecznej nad egoistycznem współzawodnictwem, czyni rezultat materyalny stopniowej koncentracyi bogactw, jedynie ta specyalnie doktryna marksizmu może się tylko wśród proletaryatu fabrycznego przyjąć, wśród reszty warstw ludowych na opór napotykając. Lecz marksizm to jeszcze nie socyalizm...[1]) (Podkreślenie autora książki).

Kraj cały niesposób w jedną fabrykę zamienić; już znaczna część pracy przemysłowej, wedle stałych szablonów korzystnie się prowadzić nie da, a rolnictwo zgoła ścisłe szablony wyklucza...

I kiedy to socyalizm był jednoznacznym z centralistycznym komunizmem? Z całej masy szkół i kierunków socyalistycznych, jedynie komuniści niemieccy, a raczej bodaj pruscy, w państwie wszechogarniającej tresury wojskowej wyrośli, zrobili centralistyczny komunizm niewzruszonym swym dogmatem..."[2]) (Podkreślenie nasze).

Przechodząc do stosunków wiejskich, p. Mazur wypowiada następujący pogląd:

„Między zaś robotnikiem rolnym, a włościaninem, choćby ten trzymał parobka lub służącą, sprzeczności interesów niema. Toć faktem jest, że płaca zarobkowa u włościanina większa jest, niż we dworze, i że parobek włościanina żyje identycznie tem samem życiem, co rodzina gospodarza, że gdy lepiej się urodzi gdy krowy lepszy udój dają i t. d., i on lepiej się odżywia".[3])

Takimi ogólnikowymi frazesami bez żadnych argumentów p. Mazur rozstrzyga wielki problemat antagonizmów klasowych między drobną własnością wiejską a proletaryatem rolnym.

---

[1]) „Przedświt" z r. 1901, str. 169.
[2]) „Przedświt" z r. 1901, str. 215.
[3]) „Przedświt" z r. 1901, str. 216.

Fakty dowodzą nam czegoś wprost przeciwnego, że drobni posiadacze rolni wyzyskują swych robotników.

Nawet w naszym kraju bywały wypadki, że włościanie-posiadacze uchwalali na zebraniach gminnych i wioskowych, żeby wynagrodzenia ich parobków nie przekraczały pewnej normy. O jednym z takich faktów pisał w swoim czasie „Przedświt“ w 1894 albo 1895 roku.

W innem miejscu p. Mazur tak charakteryzuje partyę do której należy (P. P. S.), oraz wzajemny stosunek różnych warstw społecznych:

„Lecz nie jesteśmy ani sektą, ani partyą wyłącznych interesów poszczególnych klas, ani tem mniej demagogicznem, schlebiającem przesądom mas, stronnictwem. Jeżeli niejeden robotnik życzyć sobie może zaniku wszelkiej drobnej produkcyi, to przeciwko temu również stanowczo musimy występować, jak przeciwko nienawiści całkiem nieuzasadnionej mas roboczych do maszyn. Bo w całej dziedzinie produkcyi dla rynku lokalnego, dla zaspokojenia potrzeb bezpośrednich, drobna produkcya jest produktywniejszą, a wielka oznacza tandetę, mimo pozornej taniości, o wiele de facto droższą. Tak samo, jeśli drobny bankrutujący majsterek sroży się na ograniczenie dnia roboczego, będziemy mu tłómaczyć, że najpierwszą podstawą jego zwycięstwa w walce z kapitalistyczną tandetą, jest większy właśnie dobrobyt klasy robotniczej.“ [1])

Słowem, p. Mazur jest pomysłowy w wynajdowaniu punktów stycznych między różnemi klasami społecznemi.

Zdziwiony czytelnik zapewne zapyta: jeżeli marksizm to tylko honorowa doktryna socyalistyczna, to gdzież mamy dziś lub w przeszłości szukać wzorów prawdziwego socyalizmu, i jaki jest socyalizm p. Mazura?

We współczesnej Europie niema innego socyalizmu prócz marksowskiego; jeżeli tu i ówdzie zjawiają się książki socyalistyczne z kierunkiem nie-marksowskim, to jednakże niema partyi socyalistycznych, któreby pod względem teoretycznym nie stały na gruncie zasad, reprezentowanych przez autora „Kapitału“. Wprawdzie w ciągu ostatnich kilku lat rewizyoniści usiłowali poddać w wątpliwość, a nawet obalić niektóre podstawowe twierdzenia Marksa, ale sami oni nie stworzyli żadnej jednolitej teoryi naukowej, któraby obejmowała całokształt współczesnych zagadnień społecznych.

---

[1]) „Przedświt“ z r. 1901, str. 215.

P. Mazur mija się więc z prawdą, kiedy mówi o licznych dziś socyalistycznych kierunkach i partyach, które nie opierają się na marksizmie. Może więc p. Muzur sam stworzył nowy socyalizm – jakąś nową „syntezę"? Niestety, na pytanie to musimy odpowiedzieć przecząco... P. Mazur nic nie stworzył, natomiast napisał dużo frazesów o organizacyi producentów, konsumentów, o solidarności drobnych włościan i parobków i t. p.

Na najważniejsze zagadnienia „teorya" p. Mazura nie daje odpowiedzi. A więc: oburza on się np. na pruski komunistyczny centralizm, występujący w teoryi Marksa, nie rozumie jednak tego, że jednolicie zorganizowana produkcya jest koniecznością rozwoju społecznego, który tylko w ten sposób usunie z czasem kryzysy.

Ogólnikowy frases o organizacyi producentów, konsumentów i t. p. nic nam nie mówi, i nie daje żadnego środka zaradczego na usunięcie kryzysów.

Nie wiemy też, co zrobi „decentralistyczny" i „polski" socyalizm pana Mazura z całą armią ludzi bez pracy; czy organizacya producentów posiadaczy, oraz konsumentów, mających za co konsumować, sama przez się rozwiąże kwestyę braku pracy?

Wszystko to są zagadnienia pierwszorzędnej wagi, na które p. Mazur nie odpowiada, ale za to, jak zobaczymy dalej, wie jak szwarcować armaty dla przyszłego powstania!

Redakcya nie poczyniła żadnych nieprzychylnych uwag nad artykułem p. Mazura, zaznaczyła tylko, że otwiera dyskusyę i wzywa do niej. Zdawałoby się, że w partyi, uważającej się za socyalistyczną, wielu ludzi z oburzeniem skrytykuje p. Mazura, który jest tylko radykalnym patryotą i nic więcej. Bynajmniej! Dopiero w rok po ich ukazaniu się artykuły te wywołały replikę p. Luśni, który, jak zwykle, usiłuje występować w roli marksisty, co mu nie przeszkadza być w partyi, która w całej swej działalności praktycznej i publicystycznej odstępuje od zasad autora „Kapitału". Oprócz tego zjawił się w „Przedświcie" jeszcze jeden artukuł, skierowany przeciwko niektórym poglądom p. Mazura, specyalnie zaś jego stanowisku względem narodowej demokracyi.

O tej ostatniej p. Mazur pisał:

„...Narodowa demokracya nie tylko jest historyczną koniecznością, lecz nawet, jak to poprzednio powiedziałem, normalnym życia naszego objawem, w zasadzie nawet postępowym".[1])

[1]) „Przedświt" z r. 1901, str. 255.

Dalej autor wykazuje niektóre braki w tem stronnictwie, które go jednak zbytnio nie rażą gdyż dodaje później:

„...Nie o wykorzenienie jej, lecz raczej o naprawę jej starać się należy. Uświadamiającej jej wśród ludu działalności zwalczać nie można". [1])

Zupełnie inne stanowisko zajmuje p. Mazur wobec partyi socyalistycznych w Polsce, które inaczej niż P. P. S. patrzą na niepodległość Polski:

„Wszakże w stosunku do P. P. S. między narodową-demokracyą a Soc. Dem. zachodzi wielka różnica. Gdy zarówno ruch socyalistyczny (czytaj P. P. S-owski, przyp. aut. ks.) jak i narodowo-demokratyczny są historycznemi koniecznościami naszego narodu, normalnemi zjawiskami społeczno narodowego naszego życia, to Soc. Dem. (jak i secesya)[2]) jest zjawiskiem chorobliwem"... [3])

Pan Mazur, jak zwykle, zapomniał o najważniejszej rzeczy, t. j. o określeniu kryteryum normalności i chorobliwości w zjawiskach społecznych.

Autor dalej mówi:

„Lecz całość Soc. Dem. sam fakt istnienia jej, musimy bezpośrednio zwalczać, starać się o oswobodzenie od niej naszego narodowego, organizmu jak się szkodliwe nowotwory usuwa".

O stosunku P. P. S. do innych partyi rozstrzygać powinno, według Mazura, nie stanowisko tej lub innej względem socyalizmu, lecz wiara jej w przyszłą Polskę.

Pan Władysław Gumplowicz napisał o arykułach p. Mazura entuzyastyczny ustęp w piśmie niemieckiem „Socialistische Monatshefte", ogłaszając je, według określenia p. Luśni, „za pierwszą próbę stworzenia jednej organicznej i wewnętrzno-zgodnej całości z różnych poglądów P. P. S." [4])

Widzimy z tego, że p. Mazur nie jest bynajmniej wyrazicielem tylko osobistych poglądów. Wprawdzie p. Luśnia protestował przeciwko nim, ale cóż z tego? – czyni on to już od 1894 roku, i protesty jego nie wywierają żadnego wpływu, a P. P. S. grzęźnie coraz bardziej w błoto nacyonalizmu i oportunizmu.

Zresztą mamy jeszcze jeden niezbity dowód, że poglądy p. Mazura cieszyły się i cieszą w partyi pewnem powodzeniem.

---

[1]) „Przedświt" z r. 1901, str. 256.

[2]) Oznaczać to ma „Proletaryat"; p. Mazur zupełnie nie rozumie znacznych różnic między „Soc. Dem." a tym ostatnim w kwestyi polskiej.

[3]) „Przedświt" z r. 1901, str. 254.

[4]) „Przedświt", rok 1902, str. 47.

„Gazeta ludowa“, wydawana przez P. P. S. dla lduu wiejskiego, zdradza silny wpływ wymienionego publicysty.

Naprzykład redakcya tego pisma przeznacza je zarówno dla robotników rolnych, jak i włościan-posiadaczy, nie określając bliżej kategoryi tych ostatnich. Oczywiście, część drobnych właścicieli, pod względem ekonomicznym, zbliża się do proletaryatu, gdyż, posiadając małe parcele, nie może z nich wyżyć i pracuje przez pewien czas u innych. Poza tem jednak jest znaczny zastęp włościan właścicieli, którzy mają sprzeczne interesy z proletaryatem.

„Gazeta ludowa“ o wywłaszczeniu właścicieli twierdzi, iż pozbawieni własności zostaną tylko panowie, a włościanie utrzymają się przy niej. Agitacya tego rodzaju jest demagogią najgorszego gatunku (nr. 4).

Wprawdzie współczesne partye socyalistyczne nie myślą o gwałtownem wywłaszczaniu wszystkich posiadaczy ziemskich, ale przy określaniu, kogo należy, a kogo nie należy pozbawić własności, rozstrzygać będzie nie to, czy jest on panem, albo chłopem, lecz ilość posiadanej przezeń ziemi.

Drobni właściciele, uprawiający sami wraz z rodziną swoje parcele, nie będą siłą wywłaszczeni, natomiast los ten spotka oprócz „panów“ i tych jeszcze włościan, którzy mają większe parcele i posiadają własnych parobków.

Wogóle „Gazeta ludowa“ jest programowo bardzo niewyraźna i nie stoi na gruncie klasowym.

Nie możemy tu, dla braku miejsca, rozbierać poszczególnych artykułów tego pisma, którego podana ogólna charakterystyka jest zupełnie wystarczająca.

Nieokreśloność programowa P. P. S. ujawnia się też w stanowisku jej względem tak zwanego ruchu etycznego u nas, którego inicyatorem jest p. Walczewski.

Ten ostatni napisał „Zagadnienia socyalizmu“, w których, rozwiązawszy w naiwny sposób kwestyę determinizmu i jego stosunku do aktywnej pracy społecznej, sformułował w ogólnych zarysach teoryę pokojowego anarchizmu.

W r. 1899 wydrukował on w „Przedświcie“ artykuł p. t. „Etyka a rewolucya społeczna“, w którym szczegółowiej jeszcze rozwija swe dziwaczne utopie.

Nie możemy tu streszczać obszernie wywodów p. Walczewskiego, zaznaczamy tylko główne wnioski, do których dochodzi, a więc zdaniem jego: „negacya państwa w życiu indywidualnem, uznawanie istotne pojęcia rewolucyjnego, byłoby wyrzeczeniem się tych wszystkich czynności, gdzie

państwo jest potrzebnem, i wstrzymaniem się od wszelkiej pomocy, udzielonej jego funkcyom[1]) (podkreślenie p. Walczewskiego).

Autor przeciwny jest prawodawstwu fabrycznemu i wogóle akcyi politycznej, ujawniającej się w żądaniu pewnych praw. Uznaje on tylko strejk; „dyktaturę proletaryatu" uważa za szkodliwy przesąd.

Jego teorya socyologiczna głosi, że czynnik polityczny nie posiada żadnego znaczenia, natomiast stosunki ekonomiczne i czynniki moralne, udoskonalające ludzi wewnętrznie, mają decydujący wpływ na całokształt życia społecznego.

Pan Walczewski, dla zjednania sobie adeptów, nie występuje otwarcie jako anarchista, chociaż nim jest, państwo bowiem chce usunąć nie tylko kiedyś po przewrocie społecznym, ale już dziś doradza negowanie go, a nawet utrudnianie mu wszystkich funkcyi.

Już w 1899 r. tow. Trąbczyński wystąpił przeciwko „Zagadnieniom socyalizmu" p. Walczewskiego w „Przedświcie", zbijając wszystkie jego argumenty. W lutym 1900 roku na propozycyę redakcyi tego pisma, skrytykował „Etykę a rewolucyę społeczną". Redakcya zamieściła artykuły Walczewskiego i Trąbczyńskiego, nie wypowiadając się zasadniczo, po czyjej stoi stronie, ani nie umieszczając artykułu od siebie. Kierunek Walczewskiego ma w organizacyi P. P. S. wielu przyjaciół; kółka etyczne, w których propagują go członkowie tej partyi, istnieją wśród inteligencyi i robotników za wiedzą i zezwoleniem C. K. R. tej organizacyi. Ta ostatnia nawet transportuje przez granicę „Zasady socyalizmu"[2]).

Idee p. Walczewskiego są zupełnie sprzeczne z socyalizmem, a w naszych warunkach wysoce szkodliwe, usuwając na plan ostatni, a nawet gorzej, bo negując znaczenie prawa i ustroju politycznego w imię nieokreślonego „doskonalenia się wewnętrznego". Odciągają one siły od najważniejszego na dziś zadania socyalistów polskich w zaborze rosyjskim — walki z absolutyzmem w imię wolności politycznej.

P. P. S. jednak nie dba o takie drobnostki; wszak socyalizm pojmuje ona po swojemu, a p. B. A. J. twierdzi, że pojęcie „ustroju socyalistycznego" jest czemś mglistem i nieokreślonem.

Dziwnem jest jednak to, że P. P. S., która za cel swój główny uważa odbudowanie Polski jako państwa,

[1]) „Przedświt" z r. 1899, str. 8., Nr. 12.
[2]) „Polska Partya Socyalistyczna w ostatnich pięciu latach".

solidaryzuje się z kierunkiem, który na plan pierwszy wysuwa negacyę państwa i propaguje konieczność walki zasadniczej już dziś, z ideą i podstawami państwa.

Pozostaje to zagadką psychologiczną, jak zwolennicy p Walczewskiego mogą być i są zwolennikami P. P. S., co się często zdarza.

Odpowiedzi na powyższe pytanie szukać należy w zupełnym upadku wykształcenia społeczno-politycznego u nas, w tym chaosie umysłowym, do którego wytworzenia przyczyniła się w znacznym stopniu sama P. P. S.

Walczewszczyzna przeniknęła nie tylko do naszej lichej inteligencyi „bez głowy i silnych uczuć“, lecz i do robotników, sprowadzając tych ostatnich na manowce anarchizmu pokojowego.

W nrze 12 „Przedświtu“ z 1902 roku znajdujemy obszerny artykuł p. Karskiego, w którym w powodzi chaotycznych myśli znajdujemy następujące zdanie:

„Nie łudźmy się, takie instytucye, jak poczta i telegraf, publiczne parki i drogi publiczne, są instytucyami socyalistycznemi“ (str. 114).

Autor w ślad za p. B. A J. powtarza zdanie, że „ustrój socyalistyczny“ jest pojęciem nieokreślonem, chociaż w jednem miejscu słusznie zaznacza, że jest on „takim stanem społecznym, w którym zasady socyalizmu panują w większości wypadków“.

P. Karski nie rozumie tego, że instytucye państwowe, gminne lub municypalne, jak drogi, koleje, poczty, banki i t. d., wtedy tylko mają charakter instytucyi nawpół socyalistycznych, jeżeli istnieją w państwach, opartych na jak najszerszym ustroju demokratycznym.

Państwowe koleje żelazne w Prusach lub Rosyi nie mają w sobie nic socyalistycznego, gdyż władza w tych państwach spoczywa w rękach rządu, złożonego i zależnego wyłącznie od bardzo małej garstki uprzywilejowanych arystokratów, lub biurokratów. Instytucye te więc nie są społeczne w szerokiem znaczeniu tego słowa. Natomiast w Szwajcaryi mają one już inny charakter. Jednakże nawet i w tym kraju, gdzie bądźcobądź panuje ustrój kapitalistyczny, z wielu instytucyi publicznych faktycznie korzystać mogą niewszyscy w stopniu jednakim.

Nie możemy tu wyliczać wszystkich nonsensów p. Karskiego. Redakcya z powodu artykułu tego ostatniego, zrobiła uwagę, wbrew swemu zwyczajowi, że z treścią jego się nie

zgadza. Nie poddała jednak krytyce zawartych w nim poglądów, przez co przyczyniła się znowu do zwiększenia chaosu myśli społeczno-politycznej w Polsce.

Przytoczyliśmy tylko najjaskrawsze objawy polskiego „rewizyonizmu". W rocznikach „Przedświtu" z lat ostatnich, to jest odkąd pismo to stało się organem partyjnym, znajdujemy mnóstwo objawów odstępstwa od socyalizmu, nie wymienialiśmy np. artykułów p. Wł. Gumplowicza, który nieraz ujawniał swoje poglądy rewizyonistyczne.

Na powyższe zarzuty P. P. S-owcy odpowiadają zwykle, że „Przedświt" jest organem dyskusyjnym.

Odpowiedź ta nie usuwa naszych zarzutów. Można, a często nawet należy dopuszczać do dyskusyi w kwestyach wątpliwych, ale szanująca się i świadoma swych celów partya powinna, dawszy możność wypowiedzenia się poszczególnym publicystom, zaznaczyć własne stanowisko w danej kwestyi, czego, jak widzieliśmy, P. P. S. nie czyni.

Ale i dyskusya musi mieć swoje granice; w pismach socyalistycznych powinna się ona toczyć nad kwestyami spornemi dla socyalistów. Niema natomiast ani potrzeby, a tem bardziej konieczności, zamieszczania artykułów, odrzucających zupełnie socyalizm; takie utwory publicystyczne mogą być ciekawe, ale dla nich istnieją specyalne organy burżuazyjne.

Zamieszczenie w „Przedświcie" artykułów p. Mazura było niewłaściwe, gdyż są one zasadniczo antysocyalistyczne.

Nie byliśmy i nie jesteśmy sekciarzami; rozumiemy, że odkąd ruch socyalistyczny rozszerzył się i bierze w nim udział znacznie większa ilość ludzi, aniżeli dawniej – poglądy ich nie mogą, a nawet nie powinny być identyczne. Jednakże z całą stanowczością twierdzimy, że każda partya polityczna wogóle, a socyalistyczna w szczególności musi baczyć, aby ogół jej członków w najważniejszych kwestyach teoretycznych i praktycznych miał jednakowe poglądy. W przeciwnym razie akcya partyi musi stać się niekonsekwentną i zejść na manowce.

II.

Widzieliśmy już w rozdziale IX, jak w roku 1894 pojmowano postulat niepodległości Polski w kraju (patrz ustęp o 1-szej Jednodniówce) „Robotnik" i zagranicą w „Przedświcie" (patrz ustęp o Etapach).

W końcu roku 1899 ukazała się broszura p. Luźni p. t. „Niepodległość Polski w programie socyalistycznym"; w uzasadnieniu potrzeby żądania niepodległości Polski w programie

socyalistycznym nie zawiera ona żadnych nowych argumentów, którychby już poprzednio nie przytaczano w wydawnictwach P. P. S. i Zw. Z. S. P.; natomiast w rozumowaniu autora, dotyczącem możliwości realizacyi tego postulatu, znajdujemy punkty, nad którymi warto się zatrzymać, gdyż są bardzo charakterystyczne dla autora, jak i światopoglądu P. P. S. wogóle.

Na wstępie powtórzymy myśli autora o granicach przyszłej Polski:

„Przez patryotycznych mężów stanu bywa często poruszana, jako zasadniczą wagę mająca, kwestya granic przyszłej Polski. Co do nas, nie podejmujemy się określić ich ściśle i bynajmniej nie uważamy za rzecz dla naszego programu zasadniczą, czy półwysep Krymski pięknieby zaokrąglił, czy nie, mapę zmartwychwstałej Rzeczypospolitej. Pewna część krajów, które niegdyś do Rzeczypospolitej należały, ciąży dziś jeszcze do Polski, jako do ogniska cywilizacyjnego, jako do pośredniczki między nimi a Europą; rozwój cywilizacyi polskiej utożsamia się coraz bardziej z rozwojem polskiego socyalizmu, zatem rola ogniska, punktu ciążenia, przewodniczki, przechodzi do socyalistycznej partyi polskiej. Jak daleko wpływ socyalistycznej partyi polskiej – czyli wpływ Polski — w chwili rewolucyjnej sięgać będzie – tego na mapie narysować się nie podejmujemy, ale po ten kres partya ta postara się terytorya od Rosyi oderwać. Można przewidzieć, że separacya ta obejmie, oprócz Polski: Litwę, Łotwę, Inflanty, Kurlandyę, być może, część Rusi Białej; o Małej Rusi, na której mamy nadzieję, działać będzie – w sojuszu z polską – ruska, galicyjska, ukraińska partya socyalistyczna, mówiliśmy wyżej...

Po zwycięstwie zaś, zasadniczo rzeczy biorąc i o ile dalszy bieg wypadków będzie zależał od polskiej partyi socyalistycznej, każda ze sprzymierzonych w walce narodowości będzie miała zupełną swobodę ukonstytuowania się samodzielnego lub wejścia w unię z Polską; faktycznie – najprawdopodobniej Litwa i Łotwa utworzą z Polską jeden organizm państwowy, oparty na zasadach autonomii i zagwarantowania zupełnie swobodnego rozwoju narodowościom, z Rusią zaś połączy Polskę związek luźniejszy“ [1]).

Naprożno szukalibyśmy argumentów, dlaczego z Polską prawdopodobnie, jak sądzi autor, połączy się nietylko Litwa, lecz i Łotwa i Inflanty. P. Luśnia skromnie wspomina nawet

[1]) Luśnia: „Niepodległość Polski w programie socyalistycznym“, str. 38 i 39.

o półwyspie krymskim, ale przezornie sprawy przynależności jego do Polski nie rozstrzyga.

Daleko ciekawszą i ważniejszą częścią broszury jest ta, w której autor zastanawia się nad sposobem zdobycia niepodległości Polski.

P. Luśnia ma bardzo optymistyczne nadzieje na ruch decentralistyczny w Rosyi.

„Trudno też przewidzieć, jakie formy i rozmiary przybierze ruch rewolucyjny na Syberyi, gdzie w każdym razie istnieją wyraźne tendencye silnie autonomiczne i w prowincyach azyatyckich".

Jeżeli autor ma na myśli dążności wyłącznie autonomiczne na Syberyi, to nie rozumiemy, w jaki sposób mogą one pomagać Polakom w oderwaniu się od Rosyi? Jeżeli zaś sądzi, że mieszkańcy Syberyi będą chcieli utworzyć odrębne państwo, to się grubo myli.

Syberya składa się z różnych pod wieloma względami części, tak że niepodobieństwem jest myśleć o autonomii jednej dla całej Syberyi; różne jej części mogą otrzymać samorząd, szerszy nieco niż ziemski, istniejący dziś w Rosyi. Okoliczność ta jednak nie prowadzi jeszcze do podziału caratu.

Rachuby na narody kaukaśkie są też przesadzone. Gruzińskie stronnictwo radykalno-patryotyczne ogłosiło świeżo postulaty polityczne, do których urzeczywistnienia dąży. Niema tam żądania odrębnego państwa gruzińskiego, tylko konstytucyi z autonomią w granicach państwa rosyjskiego[1]).

Ormianie rosyjscy również nie zdradzają dążności do stworzenia odrębnego państwa; tendencye te ujawniają się tylko w Armenii tureckiej.

W „Przedświcie" z roku 1902, w artykule p. Luśni p. t. „Nasz kryzys", znajdujemy szczegółowsze, niż w jego cytowanej broszurze, określenie warunków, umożliwiających zdobycie niepodległości Polski.

Autor rozumie, że nie dość jest uświadomić masy w kraju naszym, lecz trzeba jeszcze posiadać armię rewolucyjną, uzbrojoną nie w dubeltówki, ale w oręż, jaki posiadają armie państw zaborczych. Otóż sądzi on, że broń tę będzie można dostać tylko wtedy, kiedy w państwach sąsiednich, t. j. w Austryi i w Niemczech, wybuchnie rewolucya republikańska i rządy ich nie będą przeszkadzały Polakom sprowadzać broń w dostatecznej ilości przez swe terytorya do zaboru rosyjskiego[2]).

[1]) Patrz „La Georgie", rok 1903, nr. 1, 2, 3.
[2]) „Przedświt", rok 1902, str. 90.

Rewolucya ta będzie, zdaniem p. Luśni, rewolucyą proletaryatu i ogarnie prowincye polskie wymienionych wyżej państw.

„Zauważyć należy, że jest to jedyny wypadek, w którym można liczyć na wybuch ruchu rewolucyjnego w zaborach pruskim i austryackim i w następstwie na ich przyłączenie się do powstania o niepodległość i jedność Polski. O tem, aby w Galicyi, Poznańskiem, lub na Śląsku wybuchła rewolucya zbrojna, masowa, dopóki w Wiedniu i w Berlinie stoją niewzruszone pałace... ministerya spraw wewnętrznych i wojny, chyba nikt trzeźwy nie myśli...

Natomiast niech runą dzisiejsze porządki nad Spreą i Dunajem, a wszystkie władze prowincyonalne ogarnie panika i rozterka, to wtedy wystarczy niewielki wysiłek, rzucenie odpowiednich haseł społecznych... dla zaboru rosyjskiego, aby w niepohamowany ruch wprawić masy robotnicze na Górnym Śląsku, rozgoryczone wyzyskiem i germanizacyą, masy chłopskie w Galicyi, syte panowania szlachty i starostów. Ma się rozumieć, że razem z socyalistycznemi będą musiały być rzucane wtedy i hasła narodowe, hasła samodzielnych rządów we własnym kraju, więc niepodległości. Zwycięstwo jednych będzie też zwycięstwem drugich. W ten sposób stworzonym zostanie teren, na którym szybko i bezpiecznie formować się będą mogły i zbroić pierwsze oddziały, złożone czy to z miejscowych Polaków, czy emigrantów z pogranicznych miejsc Królestwa; te natychmiast polecą z pomocą ludowym powstańcom, które jednocześnie, pod wpływem bliskiego przykładu, wybuchać zaczną tu i ówdzie w Królestwie. I rozpocznie się wojna. Rozporządzać już będziemy pewną ilością broni, zdobytej w Galicyi i w zaborze pruskim; mając przytem pieniądze, będziemy mogli kupować ją poprostu w fabrykach broni w Niemczech i w Austryi, i sprowadzać przez Galicyę i zabór pruski do Królestwa...[1])

...Jeżeli wystawimy choć 100.000 żołnierza regularnego, dobrze uzbrojonego i dobrze dowodzonego, przeciwko 300.000 żołdaków moskiewskich, temu maximum, z jakiem w Królestwie, na razie przynajmniej, możemy mieć do czynienia, to w takim wypadku... możemy być pewni, że dzięki wyższości nastroju rewolucyjnego armii, zwycięstwo będzie po naszej stronie“[2]).

---

[1]) „Przedświt“ z r. 1902, str. 90 i 91.
[2]) „Przedświt“ z r. 1902, str. 68.

W ten sposób p. Luśnia odkłada zdobycie niepodległości Polski aż do momentu rewolucyi socyalnej w Niemczech i Austryi; w tym czasie chciałby on i w kraju naszym połączyć walkę o niezależne państwo polskie z przewrotem społecznym. Krytykując pomysły Mazura, woła on:

„Nie! W chwili powstania jedynie hasłem prostem, dla wszystkich rewolucyjnych żywiołów ludu zrozumiałem, bo z ich całkiem już prawie proletaryackiego położenia wypływającem, jedynem, które przytem w absolutnej, nieprzebytej sprzeczności będzie się znajdowało do panowania rosyjskiego w Polsce, jedynem takiem hasłem będzie stare hasło naszego „Proletaryatu“:

Ziemi dla tych co ją uprawiają;

Fabryk dla tych, którzy w nich pracują“.

Dalej p. Luśnia kreśli plan działalności rewolucyjnej podczas powstania:

„1. Ogłaszać, że wszelkie fabryki, warsztaty, przedsiębiorstwa, w których właściciel nie pełni osobiście tej samej pracy, co jego jeden albo dwóch pomocników, staje się własnością narodu, a przechodzą w posiadanie wszystkich robotników danego fachu, znajdujących się w danej miejscowości. Robotnicy ci tworzą stowarzyszenia, które ustanawiają warunki pracy i wynagrodzenia, mianują zarządy fabryk i t. p. Do stowarzyszeń tych mogą przystępować i robotnicy, pracujący dotychczas w drobnych warsztatach, nie podlegających przymusowemu wywłaszczeniu. Właściciele tych ostatnich warsztatów mogą również przystępować do stowarzyszeń fachowych robotniczych na równych prawach z robotnikami i oddając im nieodwołalnie w posiadanie swe warsztaty. Mogą też, jeśli wola, pozostać prywatnymi właścicielami (choć trudno im będzie znaleźć jeszcze najemników) i tworzyć między sobą stowarzyszenia.

2. Ogłaszać, że wszystkie majątki ziemskie, których właściciele nie pracują osobiście na roli, w taki sam sposób, jak i ich najemnicy, przechodzą na własność narodu, a w posiadanie wspólne robotników danego folwarku, oraz wszystkich bezrolnych, znajdujących się w danej wsi. Robotnicy ci tworzą stowarzyszenia, które ustanawiają warunki pracy i wynagrodzenia, mianują zarządzających i t. d. Inni właściciele drobni, więksi, czy mniejsi, nie podlegają przymusowemu uwłaszczeniu i długi ich zostaną zawieszone. Mogą oni, jeśli zechcą, wraz ze swoimi gruntami przystępować nieodwołalnie do stowarzyszeń na równych prawach z robotnikami; którzy

to uczynią, tych długi zostają umorzone, a raczej przechodzą na rachunek gospodarstwa narodowego.

3. Wywłaszczonym właścicielom i wierzycielom obiecuje się po skończeniu wojny odszkodowanie w tej formie, że otrzymują od rządu Rzeczypospolitej zajęcie, odpowiadające uzdolnieniu każdego i zapewniające im byt nie gorszy od przeciętnego poziomu. Tymczasem mogą przystępować do stowarzyszeń robotniczych fachowych i rolnych na równych prawach, o ile się robotnicy w każdym wypadku na to zgodzą.

4. Do czasu ukończenia wojny o niepodległość i zwołania konstytuanty Rzeczypospolitej rząd może być jedynie rewolucyjnym, a więc dobieranym z góry, a nie wybieralnym; stosuje się to zarówno do rządu centralnego, jak do władz miejscowych. Władze te obejmują w imieniu narodu, jako właściciela, w bezpośredni swój zarząd poczty, koleje żelazne, wszelkie środki komunikacyi publicznej, szkoły, dalej banki. Do nich należy zaopatrzenie wojska powstańczego we wszystko potrzebne; do nich również — czuwanie nad tem, aby rewolucyjne rozporządzenia powyższe w zakresie ekonomicznym nie spowodowały zaburzeń w zaspakajaniu pierwszych potrzeb całej ludności miast i wsi, gdyż zaburzenia takie służyłyby celom kontrrewolucyi. Dlatego władze powstańcze, centralne i miejscowe, każde w swym zakresie, będą musiały również objąć we własny zarząd produkcyę środków spożywczych w miastach (piekarnie, rzeźnie i t. p.), oraz objąć kierownictwo obiegiem (dostawą, wymianą) potrzebnych materyałów surowych (zboża, mąki, bydła), następnie fabrykatów dla wojska: sukna, obuwia, amunicyi i t. d. Będą one udzielały zamówień stowarzyszeniom robotniczym, ewentualnie dozorowały ich wykonania. Poza tem, stowarzyszenia wytwórców będą mogły tymczasowo same organizować zbyt i wymianę swych produktów, zawierać umowy z pośrednikami it. d.

5. Ci, co pójdą do wojska powstańczego, zachowują naturalnie swój udział w bogactwie ogółu i prawo przystąpienia potem do każdego stowarzyszenia wytwórczego podług wyboru.

6. Kościoły przechodzą na własność narodu. Tam, gdzie głosowanie powszechne ludności oświadczy się za tem, pozostają one nadal w posiadaniu księży, i księża otrzymują pensye z podatków m i e j s c o w y c h".

Tu się nasuwa następujące pytanie: jeżeli niepodległość Polski może być urzeczywistniona dopiero w chwili wybuchu rewolucyi socyalnej w Austryi i Prusach, to dlaczego nie wystawić w programie minimum żądania zwołania konstytuanty celem wypracowania nowego prawno-państwowego ustroju?

Na powyższe pytanie nie znajdujemy prostej i wyraźnej odpowiedzi u pana Luśni, pośrednio tylko wypada z jego rozumowania, że moment zdobycia konstytucyi w Rosyi, wypadnie w tym samym czasie, co rewolucya socyalna w Austryi i Niemczech i zdobycie niepodległości Polski.

Przypuszczenie takie jest zupełnie dowolne i zdradza tylko bezgraniczną naiwność p. Luśni.

Istotnie, dlaczego przypuszczać, że konstytucya rosyjska zdobytą będzie aż tak późno, wszak dziś już walka o wolność polityczną w Rosyi posiada bardzo natężony charakter i wszystko przemawia za tem, że z każdym rokiem potężnieć ona będzie, aż nareszcie obali absolutyzm. Walka o konstytucyę w Rosyi już się prowadzi; nie widzimy jednak żadnych symptomatów zbliżającej się rewolucyi socyalnej w Niemczech i Austryi. Zabagnienie oportunistyczne, jakiemu uległ ruch socyalistyczny w Europie zachodniej, przez czas jeszcze długi uniemożliwi wybuch potężnego ruchu rewolucyjnego. Zresztą gdyby nawet ruch rewizyonistyczny nie istniał, to nic nie zdradza zbliżającej się burzy socyalnej.

Pan Luśnia odrzuca żądanie konstytucyi lub konstytuanty na tej podstawie, że zarówno dla utrzymania tych zdobyczy, jak i osiągnięcia niepodległości Polski trzeba koniecznie powstania, albowiem, zdaniem tego publicysty, konstytucya w Rosyi zdobędzie się tylko przez całkowitą rewolucyę masową.

Argumentacya powyższa na swe poparcie nic nie ma prócz subjektywnych uczuć i skłonności umysłowych pana Luśni: wiemy przecież, że zmiana formy rządu z absolutnej na konstytucyjną odbywała się w różnych państwach nie tylko przez masową rewolucyę w całym kraju, – taka rewolucya była tylko we Francyi. Często bardzo ruch daleko słabszy zmuszał rząd do ustępstw, szczególnie wówczas, kiedy konieczność finansowa i wogóle państwowa ich wymagała.

Walka o konstytucyę z autonomią objawić się może w formie masowych wystąpień w Polsce, w momencie silnego ruchu rewolucyjnego w Rosyi. Wystąpienia te, przeplatane utarczkami z władzami i wojskiem, poparte akcyą rewolucyjną przeciwko najwyższym przedstawicielom władzy, mogą w połączeniu z krytycznym stanem ekonomicznym państwa, zmusić rząd do ustępstw. Pan Luśnia przeczy, ale przeczenia tego nie popiera. My zaś nie twierdzimy na pewno, ale liczymy się z możliwością takiego rozwiązania sprawy i dlatego musimy się przygotować do odpowiedniej akcyi.

Ale przypuśćmy nawet, że tylko silna masowa rewolu-

cya w Rosyi obalić może absolutyzm; to czyż jednak z tego wypada, że przy każdej masowej rewolucyi będziemy mogli liczyć na udane powstanie? Sądzimy, że nie.

Jakkolwiek przyszła rewolucya rosyjska dokonana będzie głównie przez proletaryat, jednakże nie tylko on będzie w niej występował. Przy starciu się sił rewolucyjnych rosyjskich z administracyą i wojskiem, część tych ostatnich wobec walki, prowadzonej w imię wolności politycznej – okazać może czynną pomoc pierwszym.

Inaczej rzecz się ma z polskiem powstaniem: te 300.000 wojska, stojącego w Królestwie, a jeszcze więcej z armią, znajdującą się w guberniach zachodnich, zachować się może wrogo względem powstania i zgnieść je w zarodku.

P. Luśnia próbuje się wykręcić frazesem, że zadaniem socyalistów rosyjskich będzie wpłynąć na żywioły liberalne i wojskowe, aby je powstrzymać od antypolskich występów w chwili powstania. Pomijając fakt, że socyaliści rosyjscy mają dość dużo innej ważniejszej dla siebie pracy, zaznaczyć wypada i to jeszcze, że tego rodzaju zadanie, gdyby mu nawet zechcieli poświęcić wiele sił, mogłoby przewyższać te ostatnie, a przez to nie być wykonane.

W ostateczności więc powodzenie naszego powstania, gdyby ostatnie wybuchło przed rewolucyą socyalną, a podczas rewolucyi masowej w Rosyi – zależałoby od tego, czy uda się rosyjskim socyalistom posiąść taki wszechwładny wpływ w państwie, aby powstrzymać atak wojsk rosyjskich na powstańców.

Nadzieja na powodzenie takiego powstania byłaby więc bardzo słaba.

Przejdźmy teraz do poglądu p. Luśni na powstanie polskie, któreby wybuchnęło w czasie rewolucyi w Prusach i Austryi.

Publicysta ten, jak widzieliśmy, sądzi, iż wtedy moglibyśmy sprowadzać broń z za granicy i łatwo byłoby w takich warunkach zaopatrzyć w nią 100.000 ludzi, którzyby ze względu na silny zapał rewolucyjny, z łatwością wypędzili 300.000 żołnierzy rosyjskich.

W poglądzie tym widzimy znowu tę naiwność, która charakteryzuje programowe artykuły p. Luśni.

Przedewszystkiem nasuwa się bardzo ważna wątpliwość, w jaki sposób można w kraju, pod bokiem władz rosyjskich i 300.000 wojska, uzbroić 100.000 powstańców? Czynność taka nie może być dokonana w jednej chwili, możnaby tylko uzbrajać tę armię powstańczą częściowo, a jeżeli tak, to przypu-

ścić wolno, że te 300.000 żołnierzy nie będą się spokojnie przyglądały uzbrajaniu oddziałów powstańczych.

Liczyć na pomoc zbrojną Polaków z innych zaborów byłoby dość trudno, gdyż w chwili rewolucyi społecznej i politycznej w Niemczech i Austryi, Polacy, zamieszkujący części tych państw, mieliby bardzo wiele do roboty u siebie przy zwalczaniu żywiołów wstecznych, i reorganizacyi społeczeństwa na nowych podstawach.

Widzimy więc, że nawet przy wybuchu rewolucyi socyalnej w Niemczech i Austryi, gdyby w Królestwie znajdowała się 300.000 armia rosyjska wierna rządowi, powstanie byłoby bardzo trudne.

Ale p. Luśnia chce nie tylko powstania, ale i rewolucyi socyalnej. Wszak wyliczył cały szereg środków rewolucyjnych, których użyćby należało podczas ruchu.

P. Luśnia przewiduje, że byłoby to rzeczą bardzo trudną, i że z tego powodu spotkać go mogą zarzuty.

„Na to odpowiem – mówi on – że podczas powstania bardziej będzie szło o proklamowanie zasady wspólnej własności i wywłaszczenia kapitalistów, niż o samą organizacyę produkcyi.

Ta ostatnia będzie z natury rzeczy prowizoryczną; będzie jej brakowało koordynacyi różnych gałęzi pracy w ogólnem gospodarstwie narodowem, centralnego zastosowania wytwórczości z zapotrzebowaniem, publicznej organizacyi wymiany, wwozu i wywozu. To wszystko będzie zadaniem regularnego już rządu ukonstytuowanej Rzeczypospolitej. Do tego, co będzie musiało zrobić samo powstanie, nie potrzeba żadnych nadzwyczajnie przygotowanych sił: techników dla stowarzyszeń przemysłowych, agronomów dla rolniczych – nie zabraknie, jak ich nie brak teraźniejszym fabrykom i majątkom; rachmistrze uczciwi, oddani wspólnej sprawie, umiejący bieg interesu wytłómaczyć stowarzyszonym – też się znajdą, a robotnicy już potrzebnej kontroli dokonać potrafią. Wszystko to zresztą zostawać będzie pod okiem władz rewolucyjnych i wszelkie nadużycie będzie musiało być surowo a przykładnie karane. Co będzie później, i czy konstytuanta i rząd narodowy wolnej już i bezpiecznej Rzeczypospolitej polskiej spełni zadanie, które mu przypisujemy i dopełni budowy ustroju socyalistycznego w Polsce, co każe przypuścić przewagę w nim socyalistów, „dyktaturę proletaryatu“, czy też po rewolucyi uda się wziąć górę żywiołom bardziej umiarkowanym i częściowo cofnąć zdobycze społeczne powstania, przywracając tu i ówdzie, z takiemi czy innemi ograniczeniami, własność

prywatną środków produkcyi? Tego stanowczo przewidzieć nie możemy; to będzie w znacznym stopniu zależało od tego, jak pod tym względem się skończą współczesne ruchy zachodnio-europejskie“ [1]).

A więc autor sam nie wierzy, aby ustrój socyalistyczny mógł być wprowadzony podczas powstania. Właściwie chodzi mu tylko o zaagitowanie mas na korzyść ruchu zbrojnego.

Stanowisko takie jest bardzo charakterystyczne dla P. P. S., która jest partyą przedewszystkiem demagogiczną.

P. Luśnia nie rozumie szkód, jakie mogłaby sprawić polityka przez niego zalecana. Wytworzyłaby ona tylko chaos, który doprowadziłby do dezorganizacyi produkcyi, zupełnego zastoju i ruiny życia gospodarczego w kraju i na długie lata zniechęciłby masy do eksperymentów rewolucyjnych.

Wielkie, skomplikowane przewroty społeczne, sięgające najgłębszych podstaw życia zbiorowego, mogą się dokonywać z korzyścią dla ogółu tylko wtedy, kiedy wszystkie siły rewolucyjne skoncentrowane są w pracy nad przekształceniem społeczeństwa. Tylko reformy względnie tak proste, jak nadanie włościanom ziemi na własność, którą poprzednio uprawiali na prawach czynszu lub pańszczyzny, mogą się odbywać pod gradem kul nieprzyjacielskich.

Całe powyżej przytoczone rozumowanie p. Luśni zbudowane jest na przypuszczeniach nieuzasadnionych i na projektach fantastycznych. Zresztą poglądy tego publicysty nie cieszą się w partyi poważnym wpływem.

III.

„Gdy w XII. i XIV. wieku górale szwajcarscy zbuntowali się przeciwko panowaniu austryackiemu oraz burgundzkiemu i gdy dla poskromienia zuchwałych chłopów, w wąwozy alpejskie zaczęły się wlewać rzeki rycerstwa, uzbrojonego w hartowne miecze, spisy i doskonałe łuki, gdy się okazało, że chłopskie dzidy i maczugi gną się i pękają na zbrojach damasceńskich, a strzały i kamienie odskakują od puklerzy, jak groch rzucony niedołężną ręką dziecka od muru, wtedy prawdopodobnie zwątpienie zaczęło się zakradać do duszy najtwardszych nawet synów Helwecyi, a różni wiejscy mądrale kiwali głowami i dowodzili, iż wszelki opór będzie szaleństwem, gdyż różnica uzbrojenia jest zbyt wielką. O kupieniu sobie oręża, odpowiadającego ostatnim wymogom sztuki wojennej, mowy być nie mogło, gdyż wąwozy górskie dobrze

[1]) „Przedświt“ z roku 1902, str. 55.

były strzeżone... Ale znaleźli się inni ludzie, którzy nie stracili otuchy... bronili swej ojczyzny jak mogli i wysilali swój umysł na wynalezienie broni, któraby pozwoliła im mierzyć się z rycerstwem. Wielu z nich padło, ale pozostali przy życiu zrobili szacowne odkrycie: oto pokazało się, iż siekiera, osadzona na długiej pałce, i oczywiście znajdująca się w tęgiej góralskiej łapie, przerąbuje najtwardszą zbroję – została wynaleziona halabarda. Broń tę wkrótce wydoskonalono: opatrzono ją na końcu grotem i uczyniono obosieczną, ale dodano do siekiery z tyłu twardy szpic lub hak i powstał straszny oręż, przy pomocy którego hordy łupieżców i najezdników zostały rozbite, a ojczyzna ocalona"[1]).

Ustęp powyższy napisał p. A. Wroński w tym celu, aby polscy socyaliści mieli nadzieję, że twórczy umysł wynajdzie broń powstańczą, którą będzie można z powodzeniem przeciwstawić uzbrojeniom armii regularnej w obecnej dobie.

Gdyby zawsze i wszędzie to co jest pożyteczne i bardzo potrzebne, zjawiało się na nasze zawołanie, nie potrzebowalibyśmy suszyć sobie głowy nad przyszłem powstaniem; ale niestety, tak nie jest i dlatego bardzo być może, że nie tylko p. Wroński i jego przyjaciele, ale nawet ludzie rzeczywiście poważni i zdolni nie będą w stanie wymyśleć nic takiego, coby przeciwdziałać mogło armatom.

Jak p. Wroński nie oryentuje się w najprostszych rzeczach, widać z tego, co sądzi on o wojnie na dalekim Wschodzie. „Przypomnijmy sobie wojnę chińsko-japońską. Powszechnem było przeświadczenie, że kolos chiński musi zgnieść liliputa japońskiego. Tymczasem co się okazało? Chińczycy nie potrafili wytrzymać ani jednego natarcia Japończyków, a ich kolosalne fortece, wystawione kosztem wielu milionów... zostały zdobyte kosztem małej ilości ofiar"[2]).

Otóż mniej liczni Japończycy zwyciężyli wielomilionowych Chińczyków dlatego, że posiadali wyższą technikę wojskową, armia ich stała była lepiej wyćwiczona i zaopatrzona w lepszą broń.

Przykład ten nie przemawia więc na korzyść wojny ludowej, powstańczej, w której masy nie mogą być należycie uzbrojone.

Od poglądów p. Wrońskiego przechodzimy do twierdzeń p. Piotrowskiego.

Ten ostatni, mniej naiwny od pierwszego, chcąc za jaką-

[1]) „Przedświt" z 1900, r. str. 2.
[2]) „Przedświt" z 1900, r. str. 6.

kolwiek cenę dowieść możliwości powstania, nie zdając sobie zupełnie sprawy z warunków współczesnych, wśród których żyje nasze społeczeństwo w zaborze rosyjskim, w rozumowaniu swem o przyszłym ruchu zbrojnym w Polsce opiera się wyłącznie na fałszywych zupełnie analogiach.

„Że nie posiadamy obecnie regularnej armii, nie znaczy to wcale, byśmy jej w powstaniu wytworzyć nie mogli. Gdy do szpiku kości zepsuta cesarska Francya padła pod ciosami Prusaków, część ludu francuskiego poczuła w tej wojnie swoją sprawę i wnet, pod bokiem zwycięskiego i licznego wojska najezdcy, zaczęły formować się nie tylko drobne partyzanckie oddziały, ale całe armie. Co było możliwem we Francyi, jest tem bardziej możliwem u nas, którzy posiadamy kilkaset tysięcy ludzi, obeznanych w moskiewskiej służbie z rzemiosłem wojskowem.

Stworzenie więc regularnej armii jest u nas najzupełniej możliwem; trudność polega raczej na dostarczeniu odpowiedniej ilości broni i oficerów. Co się zaś tyczy kolosalnej niby siły liczebnej Rosyi, to umiejętne użycie partyzantki może w zupełności zrównać szanse wygranej. Właśnie najnowsza transwalska wojna dostarczyć może dość licznych tego przykładów".

Autor w analogiach swych zapomina o następujących okolicznościach, mających decydujące znaczenie:

1) We Francyi uformowała się wprawdzie pod bokiem nieprzyjaciela nowa armia, ale też nie cała Francya była przez Niemców zajęta i nie przestała ona być państwem, mającem swoją administracyę.

W zaborze rosyjskim kraj cały zajęty jest przez Rosyę, która dzięki sile zbrojnej, policyi i całej administracyi, do uzbrojenia poważniejszej liczby ludzi nie dopuści.

2) Boerowie, rozpoczynając wojnę z Anglikami, byli państwem niezależnem i posiadali wyborną broń i organizacyę armii regularnej, pod osłoną tej ostatniej później mógł kraj cały – lud, stawiać skuteczny opór.

W zaborze rosyjskim żadnej armii stałej nie mamy i mieć nie będziemy, wojnę rozpocząć musielibyśmy siłami nieregularnemi.

Wobec tego całe rozumowanie p. Piotrowskiego pozbawione jest wszelkiej wartości, jako oparte na analogiach nieścisłych.

Najbardziej pomysłowym okazał się p. Mazur w cytowanych już poprzednio artykułach p. t. „W ważnej sprawie".

Autor, zahypnotyzowany legendą P. P. S-owską, radzi partyi, aby stała się „rządem narodowym“ w kraju naszym. O samem powstaniu mówi, co następuje:

„Dziś Rosya utrzymuje w Królestwie i na Litwie maksimum niemal sił wojskowych, jakie tam utrzymać może. Więcej nad 300.000 skoncentrować na stałe w twierdzach i garnizonach Polski i Litwy jest dla niej niesposób, bez zupełnego ogołocenia granic innych i środka państwa. A pamiętajmy, że na Wschodzie na swe granice musi ona coraz większą zwracać uwagę, jak również, że rozmiar armii jej na stopie pokoju jest bardzo ograniczony wobec jej finansowej słabości. Ludowa zaś rewolucya polska może i musi dostarczyć co najmniej pół miliona żołnierzy, po chwilowem zaś powodzeniu może tę siłę do miliona niemal podnieść. Gdyby bowiem mniejszą liczbą rozporządzała – nie byłaby wojną ludową. Jeśli zaś kto o powstaniu, o rewolucyi myśli – to dziś tylko lud, więc albo powstanie odrazu koło pięciukroćstotysięcy żołnierzy – albo wcale powstania nie będzie. Że zaś lud polski ster dążeń patryotycznych narodu polskiego w swe ręce ujmie – więc – o ile tylko o przyszłości coś mówić możemy – wcześniej czy później masowo za oręż chwyci. Otóż półmilionowa polska armia rewolucyjna jest zupełnie w stanie nie tylko zmusić konsystujące w Królestwie wojska rosyjskie do skoncentrowania się w twierdzach, a w części rozbić je oraz blokować przez czas pewien w twierdzach, lecz jeszcze przenieść raptownie rewolucyę na Litwę, względnie nawet na Ruś. I wobec samego położenia geograficznego, dalej lepszych komunikacyi w Królestwie, marsz naszej armii rewolucyjnej na Litwę i Ruś może być znacznie prędzej wykonany, niż mobilizacya reszty wojsk rosyjskich, klasycznie zresztą powolna... Nie jest zaś bynajmniej niemożliwem podniesienie wtedy sił rewolucyi, szczególniej przy rekrutowaniu, w znacznym stopniu dobrowolnem, ludności Litwy i Rusi do przeszło miliona wojska. Że zaś Rosya, nawet przy posiadaniu Królestwa, Litwy i Rusi, nie w stanie jest mobilizować ponad 2 i pół miliona – to powszechnie wiadome. W tej proporcyi zwycięska walka jest zupełnie możliwa, gdy chociażby ci sami Boerowie przez dwa lata opierali się dziesięćkroć liczniejszemu najezdcy.

Lecz uzbrojenia – skąd weźmiemy milion karabinów, skąd armaty? Te nieszczęsne armaty Polaków wciąż jak zmora duszą... ...Armata jest straszna dla kolumny. Linia tyralierska minimalnie od niej cierpi. Ogień artyleryjski ma dziś przedewszystkiem moralne znaczenie. Mieć je dobrze, lecz mieć je,

to nie znaczy jeszcze zwyciężyć, jak odwrotnie – nie mieć ich, nie znaczy przegrać. Zresztą zapewne licznej artyleryi na początek rewolucya ludowa mieć nie może.

Niekoniecznie wszakże musi być z niej całkowicie ogołocona. Ale ani drobno-kalibrowe i maszynowe armatki, ani karabiny i ładunki nie szwarcują się jak broszury. Oczywista, jeno że broszury szwarcują drobne stosunkowo organizacye, rozporządzające paru tysiącami rubli, a rewolucyę przygotowywać będzie rewolucyjny rząd narodowy... Środki finansowe i inne takiego rządu niewiele mniejsze od tych, które rząd carski z Polski wyciąga, będą. Za parę tysięcy sprowadza się broszury, za dziesiątki milionów nie trudniej karabiny, ładunki i armaty“[1]).

W powyższym ustępie idee P. P. S., dotyczące praktycznej polityki w przyszłości, doszły do szczytu absurdu. Dalej iść w tym kierunku jest już niepodobieństwem.

Całe rozumowanie p. Mazura jest dowolne, a więc najpierw owe 500.000 powstańców, następnie twierdzenie, że będą oni w stanie zmusić do zamknięcia się w twierdzach 300.000 wojska rosyjskiego, dalej przypuszczenie, że na Litwie i Rusi wojsko powstańcze dojdzie do miliona; niedorzecznem też jest twierdzenie o częściowo dobrowolnym, a więc i częściowo niedobrowolnym werbunku żołnierzy w tych prowincyach; wreszcie pogląd, że armaty mają w wojnie głównie moralne znaczenie. Szczytem zaś blagi i lekkomyślności jest twierdzenie, że armaty będą się tak dobrze szwarcować za dziesiątki milionów, jak broszury za tysiące.

I wszystko to napisanie jest w tonie poważnym, z pewnym odcieniem wyższości, i wszystko to drukuje się w piśmie, które samo siebie nie zalicza do humorystycznych.

Argument w pierwszej broszurze „Proletaryatu“, że kraj nasz jest naogół płaski i nieodpowiedni dla partyzantki, p. Mazur odpiera, jak następuje:

„Dość wszakże pierwszy lepszy podręcznik przeczytać, by przekonać się, że przy dzisiejszej broni ogień, z gór na atakujących skierowany, słabszy jest, niż byłby na równym terenie“[2]).

Autor nie rozumie znaczenia gór dla partyzantki i zdaje mu się, że kwestya siły wystrzałów z gór i równin jest rozstrzygająca.

[1]) „Przedświt“ z roku 1901, str. 91.
[2]) „Przedświt“ z roku 1901, str. 89.

I p. Mazur chce podczas powstania przeprowadzić szereg reform, tylko znacznie umiarkowańszych od p. Luśni.

„...Natychmiastowe w czasie już samej wojny przeprowadzenie głównych punktów żądań ludowych, w imię których lud za oręż chwyci", jest wedle autora rzeczą pierwszorzędnej wagi. Reformy te powinny być wedle niego następujące:

„Wprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego w fabrykach, sześciogodzinnego w kopalniach, kompletny samorząd gmin z powszechnem głosowaniem, obowiązkowe związki magazynowe i zakupowe dla rzemieślników i oddanie związkom tym odpowiednich dostaw dla wojska, prawne określenie minimum płac roboczych w przemyśle i rolnictwie, oraz udziału robotników w czystych zyskach, ogłoszenie moratoryum długów włościańskich w celu następnego uregulowania ich wraz z organizacyą wzajemnego kredytu, wreszcie rozdanie włościanom czy też związkom robotników rolnych w wieczystą dzierżawę dóbr rządowych i donacyjnych, jak również skonfiskowanych majątków zdradzieckich magnatów, ich szlacheckich popleczników, których nie braknie".

Dekrety te, zdaniem p. Mazura, dadzą powstaniu niespożytą siłę. Nie mamy potrzeby zatrzymywania się nad propozycyą tych „reform". Niektóre z nich są utopijne, jak np. zapewnienie minimum płacy; inne, jak przymusowe dopuszczenie robotników do udziału w czystych zyskach przedsiębiorstw — nie godzą się zupełnie z ustrojem dzisiejszym, a pierwszym przynoszą korzyści wątpliwe, gdyż wzbudzają w nich chęć zysku i wywołują nadmierne natężenie pracy, które się nie opłaca.

Autor nie liczy się też z praktycznemi trudnościami wykonania tych reform na terytoryum, zajętem przez 300.000 wojska rosyjskiego i podległem administracyi państwa zaborczego.

Dla dopełnienia charakterystyki poglądów P. P. S-owców na przyszły ruch zbrojny, który, ich zdaniem, ma wyzwolić Polskę od Rosyi, zatrzymamy się jeszcze nad jednym artykułem „Przedświtu" z 1902 r. p. t. „Wojsko i rewolucya"[1]), przez oficera piechoty.

„Po wszystkich krajach, mówi autor, rozrzucone są w punktach mobilizacyjnych składy broni i amunicyi, odzienia i żywności, które zaspokoić mogą pierwsze potrzeby insurgencyi. Że opanowanie intendentury, mobilizacyi i t. d. i zastąpienie starego personalu nowym, rewolucyjnym, jest rzeczą mo-

[1]) „Przedświt", str. 243–251.

żliwą, na to dowody znaleźć można w historyi Komuny paryskiej...

Sęk główny w tem, jak poruszyć równocześnie wszystkie sprężyny, jak ubiedz w koncentracyi nieprzyjaciela.

Pozornie zdaje się to niepodobnem do przeprowadzenia, ale z jednej strony historya, z drugiej strony psychologia wojskowa uczą nas, że spiski i rewolucye w wojsku były wywoływane zawsze przez nader małą liczbę ludzi...

Dziś przy kompletnej centralizacyi, przy zawisłości, w jakiej się znajduje najmniejszy oddział wojska od ministeryum wojny, spiski wojskowe z dniem każdym stają się możliwsze, z dniem każdym coraz łatwiej je będzie uskuteczniać...

...Tylko ludzie obeznani z organizacyą wojskową, podtrzymani na zewnątrz przez rewolucyjną organizacyę cywilną i większą część społeczeństwa (ten warunek jest niezbędnym u nas), mogą się pokusić o zawładnięcie armią na korzyść powstania. Nie mamy dziś oficerów – mówią niektórzy – na to zgoda, ale możemy ich mieć bardzo prędko (z chwilą gdy poziom całego społeczeństwa idzie w górę, trudno przypuszczać, aby oficerowie polscy, co służą, lub służyć będą w wojskach najezdniczych, pozostawali jedni ciemni, jak tabaka w rogu), a wystarczy zajrzeć do historyi, aby się przekonać, że wojny zwycięskie prowadziły nie te kraje, co miały rutynowanych oficerów, oficerów co zjedli zęby na strategii i taktyce, ale te, w których nowe prądy przeniknęły każdą komórkę organizmu społecznego, a więc poruczników i kapitanów zarówno, jak i żołnierzy".

Nie myślimy wcale poddawać w wątpliwość możliwości i pożytku spisków wojskowych, zjawiających się jako awangarda rewolucyi; sądzimy też, że w przyszłym przewrocie politycznym w Rosyi, odegrają one wielką rolę.

To jednak jest możliwe tylko w kraju, gdzie stoi armia, złożona z członków tego samego narodu co mieszkańcy kraju, przejęta prądami, które nurtują grupy rewolucyjne. U nas zaś w Królestwie, gdzie stoi 300.000 wojska, złożonego w ogromnej swej większości z rodowitych Rosyan, trudno myśleć o spisku wojskowym, któryby przeciągnął armię rosyjską na stronę polskiego powstania.

Powiedzą nam może, że szeroki ruch rewolucyjny w Rosyi powinien dotrzeć i do armii, a wtedy ta ostatnia powinna być ożywioną przyjaznemi uczuciami dla walki Polaków o niepodległość. Na to odpowiemy: po pierwsze prądy rewolucyjne rosyjskie przedostają się trudniej do wojsk, stojących w prowincyach podbitych, aniżeli w centrach przemysłowych i inte-

lektualnych rosyjskich; po drugie, na to, aby między ruchem rosyjskim a polskim zapanowała harmonia, trzeba innej zgoła taktyki niż ta, którą uprawia P. P. S.

Partya ta przez lat 10 usiłowała dowodzić w swych wydawnictwach, że ruch rewolucyjny w Rosyi nie ma przyszłości, że w kulturze rosyjskiej nie ma pierwiastków dodatnich, że Polacy iść powinni swoją, a Rosyanie swoją drogą, że nawet socyaliści rosyjscy są wobec Polaków szowinistami,... słowem P. P. S. starała się wykopać przepaść między polskim a rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

Kiedy studenci rosyjscy podnieśli sztandar walki politycznej, P. P. S. zrobiła wszystko, co mogła, aby polscy studenci w tej ostatniej nie wzięli żadnego udziału.

Twierdzenia powyższe udowodnimy niżej cytatami.

IV.

Dla braku miejsca nie będziemy tu cytowali wszystkiego, co P. P. S. pisała od początku swego istnienia o Rosyi, Rosyanach i ruchu rewolucyjnym rosyjskim.

Zatrzymamy się tylko na latach ostatnich, w których ruch socyalistyczny w państwie carów rozwinął się szeroko i wspaniale. Jeżeli w latach ubiegłych w połowie, a nawet w końcu lat 90-tych Polacy mogli mieć bardzo pesymistyczne poglądy na społeczeństwo rosyjskie pod względem politycznym w ogólności, a na ruch rewolucyjny w szczególności; jeżeli w tym duchu zjawiały się artykuły w naszej prasie radykalnej; to niema powodu wszystkim ich autorom. lub nawet tylko ich większości, przypisywać złej woli. Inaczej jest w latach ostatnich, przynajmniej od 1901 roku, kiedy ruch socyalistyczny w Rosyi składa co chwila dowody swego istnienia.

Przypatrzmy się teraz, co myśli P. P. S. o ruchu rosyjskim.

Kiedy w 1899 roku w „Przedświcie“ p. Veto w artykule o rozruchach studenckich w Rosyi twierdził z właściwą sobie płytkością, że Polacy nie powinni w nich brać udziału, i że wogóle ruch rewolucyjny w Rosyi nie ma dla nas znaczenia, redakcya „Przedświtu“ nie zgodziła się z tym poglądem i polemizowała ze swym współpracownikiem.

W 1901 roku ruch studencki w Rosyi przybrał wielkie rozmiary i nabrał cech wyraźnie politycznych, jakich nie miał w 1899 r. Zdawałoby się więc, że P. P. S. uzna go za ważny i zechce go poprzeć, zalecając młodzieży polskiej wzięcie w nim udziału. Stało się jednak inaczej; partya ta wytężyła wszystkie swe siły, aby ją powstrzymać od tego.

Organ P. P. S. „Przedświt“, w korespondencyi z Warszawy, na zapytanie, czy dobrze się stało, że Polacy nie wzięli udziału w zaburzeniach uniwersyteckich, odpowiada:

„Chyba tak. Bądźcobądź, trzeba pamiętać, że w Rosyi zaburzenia studenckie, wybuchłe początkowo z powodu zastosowania „przepisów tymczasowych“, przerodziły się we wspaniałą manifestacyę polityczną, w której prócz młodzieży wzięły udział szerokie masy ludności i pod hasłami szerszymi niż początkowe żądania studenckie. Mieliśmy więc pierwszą poważną manifestacyę publiczną, głośny protest warstw opozycyjnych przeciw dzikiemu panowaniu caratu i czynowników. A młodzież nasza, mając bezpośrednio przy sobie nasz ruch opozycyjny, starszy i głębszy chyba od rosyjskiego, powinna przedewszystkiem siły swe zwrócić na niesienie, o ile można, jak najintensywniejszej pomocy jemu, a nie być ogonem manifestacyi rosyjskiej, rozpoczęli panichidą po liberalnym carze, w rocznicę oswobodzenia przezeń części niewolników“ [1]).

W ustępie powyższym uderzają nas dwie rzeczy: po pierwsze uwaga o „panichidzie“ z powodu rocznicy uwłaszczenia włościan w Rosyi, tem dziwniejsza w ustach współpracownika „Przedświtu“, że widział on w Warszawie manifestacye, zaczynające się w kościele, a może nawet brał w nich udział; po drugie – zdanie, że nie powinniśmy być ogonem manifestacyi rosyjskiej.

Autor tej korespondencyi, jak i kierownicy P. P. S., nie rozumieją, że walka polityczna z despotyzmem w granicach jednego państwa, aby była skuteczna, musi być jednolita t. j. silniejsze wybuchy następować powinny w jednym o ile możności czasie w różnych punktach. W przeciwnym razie absolutyzm daje sobie łatwiej radę z opozycyą.

Na to, aby wzmacniać ogólny ruch rewolucyjny w Rosyi, nie trzeba przestawać pracować u siebie, lecz przeciwnie: należy właśnie pracę tę skierować ku wywoływaniu zaburzeń i aktów rewolucyjnych wogóle analogicznych do przejawiających się w cesarstwie.

Ponieważ Petersburg jest w państwie, do którego mamy nieszczęście należeć, ważniejszem centrem aniżeli Warszawa, a zatem, ta ostatnia w walce swej rewolucyjnej powinna się więcej oglądać na pierwszy, aniżeli odwrotnie. Nie przeszkadza to naszej stolicy stawiać w walce ogólnej z despo-

---

[1]) „Przedświt“ z roku 1901, str. 113.

tyzmem swe specyalne żądania, wynikające z potrzeb naszego kraju.

Oto próbka insynuacyi na bohaterów rewolucyi rosyjskiej:

„Rewolucyoniści rosyjscy, działający na ziemi rosyjskiej, nawet w chwilach najdzikszej walki szanować musieli państwo rosyjskie jako coś, co ma racyę bytu, a przecież, aby Rosya stała się wolnym krajem, trzeba przedewszystkiem, aby Rosya istniała.

Wśród knucia krwawych zamachów i przygotowywania bomb, kto wie, czy w duchu już nie obmyślali regulaminów dla urzędników przyszłego rządu rosyjskiego, pochodzącego z tych samych sfer, co i obecni czynownicy; w dzisiejszych wrogach z natury rzeczy musieli widzieć przyszłych współpracowników“[1]) (podkreślenie nasze).

Autor artykułu, z którego wyjęliśmy powyższy ustęp, zapomina, że nie tylko rewolucyoniści rosyjscy szanują państwo rosyjskie, lecz że i polscy działacze z lat 1831, 1846, 1863 szanowali państwo polskie.

Jeżeli narodowolcy istotnie myśleli o przyszłym regulaminie dla urzędników, co jest więcej niż wątpliwe, to prawdą jest niezbitą, że publicyści P. P. S. dziś myślą o „dobrowolnem i przymusowem“ werbowaniu Małorusinów do przyszłej armii polskiej[2]), o przyszłej organizacyi państwa polskiego z Litwą i Rusią i innych analogicznych kwestyach.

Autorowi, który widocznie ma krótką pamięć – nie uprzytomnia sobie bowiem tego, co piszą jego koledzy – chodziło w ustępie wyżej przytoczonym przedewszystkiem o obrzucenie błotem rosyjskich rewolucyonistów.

Pragnąc zwalczyć „Proletaryat“, P. P. S. dowodziła, że terror nic zdziałać nie może, że rząd go się nie lęka i t. p., że tylko ruch masowy ma doniosłe znaczenie. Odkąd jednak ten ostatni rozwinął się potężnie w państwie carów i szanse rewolucyi w Rosyi zwiększyły się, publicyści z P. P. S., chcąc wykazać społeczeństwu polskiemu, że u „Moskali“ nic zmienić się nie może (co potrzebne jest dla uzasadnienia programu partyi) – chwycili się przeciwnej argumentacyi.

W artykule p. t. „Złudzenia“ czytamy, co następuje:

„Nie zapominajmy, że Rosya dzisiejsza – to nie Rosya z epoki porażki krymskiej, lub nawet po wojnie tureckiej,

[1]) „Przedświt“ z roku 1901, str. 127.
[2]) „Przedświt“ z roku 1901, str. 91.

kiedy cała jej potęga zewnętrzna i wewnętrzna w proch się rozsypywała... Po wojnie tureckiej Rosyę postponowano jako mocarstwo, nie szczędzono jej bolesnych upokorzeń, mury caratu drżały pod ciosami garstki bohaterów z „Narodnej Woli“, a rubel rosyjski coraz szybciej tracił swoją wartość. Nic więc dziwnego, że car musiał pomyśleć o reformach i gotów był dać coś w rodzaju karykatury konstytucyi“ [1]). Okazuje się więc, że terror mógł nastraszyć rząd. Dalej czytamy o chwili obecnej:

„Ale może siły opozycyjne samego społeczeństwa rosyjskiego urosły dziś tak potężnie, że carat musi zrobić ustępstwa? Może w społeczeństwie rosyjskiem dążności konstytucyjne poczyniły w ostatnich czasach takie postępy, że rząd jest zniewolony do nadania konstytucyi? Z artykułów i notatek prasy europejskiej, z odezwań się przedstawicieli socyalistycznej emigracyi rosyjskiej, takby wynikało, ale niestety, optymizm ten nie znajduje wcale potwierdzenia w faktach, na których się opiera“ [2]).

Może za to optymizm P. P. S. co do przyszłego powstania znajduje jakieś potwierdzenie w faktach; szkoda w takim razie, że publicyści z P. P. S. robią z tego sekret.

„Poza inteligencyą, do której zabrał się teraz rząd nadzwyczaj energicznie, siejąc wśród niej postrach masowemi aresztowaniami, nie widzimy żadnej warstwy świadomie dążącej do konstytucyi. Nie potrzebują konstytucyi ani szlachta, która zupełnie dobrze żywi się okruchami ze stołu samodzierżawia, ani burżuazya, względem której rząd pełni funkcyę nadskakującego opiekuna...

W Rosyi konstytucyjnej musiałaby ona dzielić się panowaniem z innemi warstwami...

Pozostają robotnicy. Ci istotnie w niemniejszym stopniu są zainteresowani w upadku caratu, jak najpostępowsza inteligencya, ale i ilościowo i jakościowo nie stanowią dziś takiej siły, któraby się mogła zmierzyć z caratem...

...Wypadki... nie powinny nas wyprowadzać z równowagi... Wierzmy, jak dotąd, tylko we własne siły i pracujmy, nie oglądając się na niczyją pomoc...“ [3])

Przebieg wypadków w ostatnich dwóch latach wykazał zupełną błędność powyższych wniosków.

---

[1]) „Przedświt“ z roku 1901, str. 161 i 162.
[2]) „Przedświt“ z roku 1901, str. 162.
[3]) „Przedświt“ z roku 1901, str. 163.

Okazało się bowiem, że i część szlachty i część burżuazyi chce konstytucyi i ograniczenia władzy cara przez parlament, czego dowody znajdujemy w obradach komitetów, w ziemstwach, w prasie liberalnej i t. p., jakkolwiek różne te odłamy chciałyby mieć różne typy konstytucyi, odpowiednio do swych interesów klasowych.

Inteligencya rosyjska, pomimo energicznego prześladowania rządu, nie przestała burzyć się.

Wszystko na świecie jest względne, a zatem i ruch rewolucyjny w Rosyi przedstawiać się nam może rozmaicie, stosownie do tego, z czem go będziemy porównywali. A więc wobec wypadków we Francyi w latach 1789–1795 jest on słaby, zyskuje zaś na porównaniu z ruchem w Prusach w 1848, a jeszcze więcej na zestawieniu go z naszym w Królestwie, w ostatnich latach.

Zresztą jeżeli carat jest dziś taką potęgą, że go obalić nie może ruch rosyjski, to skąd ta pewność, ta śmiała rachuba tylko na własne siły? Czyż społeczeństwo polskie w Rosyi, stanowiące $^1/_{13}$ ogółu ludności w Rosyi, potrafi oderwać się od tej ostatniej?

Dla zwolenników P. P. S. wyrazy „powstanie ludowe“ mają jakieś znaczenie magiczne, rozwiązują bowiem odrazu wszystkie trudności. W roku 1902 znajdujemy w „Przedświcie“ w artykule p. t. „Wskazania przeszłości“ [1]) – te same brednie, co wyżej. Rok natężonego ruchu rewolucyjnego i opozycyjnego w Rosyi nie wywarł żadnego wpływu na umysł p. Os.....arza.

Do czego dochodzi niesumienność publicystów z P. P. S. w sądach o ruchu robotniczo-socyalistycznym w Rosyi, dowodzi wymownie korespondencya „Z zagłębia Donieckiego“ w nrach 11–12 „Przedświtu“ z 1902 r.

Czytelnicy nasi wiedzą, że w końcu tego roku w Rostowie nad Donem wielkie strejki ogarnęły kilkadziesiąt tysięcy robotników i wkrótce przybrały wybitnie polityczny charakter. Wykazały też one sprężystość organizacyi socyal-demokratów rosyjskich.

„Przedświt“ umieścił powyższą korespondencyę już po tych głośnych wypadkach, nie dodając od siebie żadnych komentarzy.

„Głód i chłód, całe to życie psie pcha robotnika do pijaństwa. Wygłodzony żołądek oszukuje się alkoholem... Wódka i tylko wódka daje możność przynajmniej raz na miesiąc za-

[1]) „Przedświt“ z roku 1902 str. 201 i 202.

raz po wypłacie zapomnieć o wszystkiem... W dzień wypłaty stepy i miasta wyglądają jak pobojowiska. Pijani, pogrążeni we śnie, leżą jeden koło drugiego... Z jaką przezornością, z jakim cynizmem zaopatrują się robotnicy w butelki niesłychanych rozmiarów! To nie nasze polskie „wpadnięcie do szyneczku na kieliszek“[1]). W dalszym ciągu autor opisuje różne przejawy pijaństwa i zdziczenia.

„Spotkać się w nocy z paczką szachtiorów – to znaczy być narażonym na pobicie i grabież. Przy zajęciu są potulni i ulegli względem władzy. Odwaga i buta przychodzi im, gdy są między sobą“[2]). Wypadki w Rostowie wykazały, że górnicy rosyjscy w zagłębiu Donieckiem są bardzo odważni w występach przeciwko władzy.

Dalej autor korespondencyi opisuje szajki rabusiów, brak oświaty i t. p.

Co za ironia losu! Zanim jeszcze powyższa korespondencya została wydrukowana, wielkie strejki w Rostowie i okolicach ujawniły kłamstwa publicysty z P. P. S.

Nie pierwsze to i nie ostatnie w „Przedświcie“. Rozruchy w Rostowie były jednak zbyt głośne, aby o nich zupełnie zamilczeć, dlatego też „Robotnik“ w 1903 roku poświęcił im krótką wzmiankę.

W innem społeczeństwie, którego jednostki mają choć trochę krytycyzmu, zamieszczenie podobnej korespondencyi zaraz po wypadkach tej miary, co strejki w Rostowie – zdyskredytowałyby pismo raz na zawsze. U nas jednak rzeczy takie uchodzą.

Moglibyśmy przytoczyć tu mnóstwo innych cytat z literatury P. P. S., wykazujących niesumienność publicystów tej partyi w stosunku do ruchu rosyjskiego. Nie chcemy jednak nużyć czytelników.

Przechodzimy teraz do pretensyi P. P. S. do partyi rosyjskich.

Bardzo często publicyści z „Przedświtu“ irytują się na socyalistów rosyjskich za używanie terminu „Zapadnyj Kraj“ zamiast „Litwy“.

Pretensya ta jest nieuzasadniona, gdyż termin „Litwa“ jest także nieścisły jak i poprzedni.

Nazywać można pewne terytorya rozmaicie, stosownie do tego, co bierzemy za punkt wyjścia: położenie geograficzne, narodowość, lub też podział państwowo-administracyjny.

---

[1]) „Przedświt“ z 1902 r., str. 437.
[2]) „Przedświt“ z 1902 r., str. 438.

Jeżeli Litwą nazywamy gubernie północno-zachodnie, t. j. kowieńską, wileńską, witebską, mińską, mohilewską i grodzieńską; to kierujemy się nie punktem widzenia narodowościowym, gdyż na powyższem terytoryum mieszkają nie sami tylko Litwini, a nawet nie stanowią oni większości ludności, lecz względami państwowo-administracyjnymi, pamiętając, że kiedyś były to prowincye, wchodzące w skład państwa litewskiego, które się połączyło z polskiem.

Litwa tak samo zdobyła siłą oręża Ruś, jak Rosya Polskę. Niema więc żadnej racyi wymagać od Rosyan, aby ci używali terminów, zaczerpniętych z państwowych stosunków polskich, a nie rosyjskich.

Prowincye powyższe stanowią dziś, pod względem narodowościowym, wielką mieszaninę, gdyż zamieszkują je: Litwini, Białorusini, Polacy, Żydzi, Rosyanie, a po części i Łotysze. Trudno więc za każdym razem, pisząc o powyższych prowincyach, wyliczać wszystkie narodowości, mające tam swych przedstawicieli.

Publicyści z P. P. S. zapominają, że i Polacy w mowie potocznej posługują się często terminem „Zabrany kraj", który nie zawiera w sobie pojęcia narodowości.

Za termin „Zapadnyj Kraj", „Przedświt" rzuca się na rosyjskich socyalistów i obrzuca ich błotem. Np. czytamy: „ta sama „Iskra" konsekwentnie nazywa Litwę „Zapadnyj Kraj"; czyż to nie rezultat wpływów takich pism jak „Moskowskije Wiedomosti"[1]), „Nowoje Wremia" i t. p.

Podobne obelgi są tylko objawem najwstrętniejszego, ślepego szowinizmu.

Kiedy socyaliści-rewolucyoniści w pierwszym numerze swego pisma p. t. „Wiestnik ruskiej rewolucyi" przyznali bez zastrzeżeń Polakom prawo do niepodległości państwowej, publicyści z P. P. S. nie zadowolili się tem, gdyż wzmiankowana partya rosyjska odezwała się też przyjaźnie o żydowskim „Bundzie".

„Uznajemy dobrą wolę „G. R. R." (znaczy Gońca Rewolucyi Rosyjskiej) w stosunku do Polski, ale sądzimy, że członkowie redakcyi „G. R. R." nie zupełnie zdają sobie sprawę albo z własnych słów, albo też z naszych dążności. Bo inaczej trudno wytłómaczyć sobie solidaryzowanie się z „Bundem" i jednocześnie uznawanie prawa tego terytoryum, na którem „Bund" działa, do niepodległości, wbrew woli „Bundu", zwalczającego dążności niepodległości Polaków i Litwinów".

[1]) „Przedświt" z 1901 r., str. 108.

Przedewszystkiem „Bund“ nie wypowiedział się dotychczas zasadniczo przeciwko niepodległości Polski; następnie uznanie prawa Polaków do niepodległości swego kraju nie pociąga za sobą jeszcze konieczności zmuszania Żydów do popierania tego postulatu. Partya polityczna, nie bujająca po obłokach, lecz stojąca na gruncie realnych stosunków, ocenia inne partye polityczne przedewszystkiem z punktu widzenia najbliższych interesów walki. Dlatego też kwestya walki z absolutyzmem i klasami posiadającemi, w imię interesów proletaryatu, jest dziś najważniejszą i na gruncie tej wspólnej walki schodzą się, lub rozchodzą różne partye polityczne. W stosunku do „Bundu“ P. P. S. używa nieuczciwej broni. Ktoby zechciał sądzić o żydowskiej organizacyi socyalistycznej z wydawnictw tej ostatniej, nabrałby zupełnie fałszywego o niej przekonania. Tak np. czytamy:

„„Bund“ żydowski zyskuje coraz to nowych zwolenników. Niejaki Engelhardt, wysłany przez redakcyę dziennika „Nowoje Wremia“ do Wilna, charakteryzuje różne objawy życia tego miasta. Między innymi zwrócił uwagę i na „Żidowskij socyalizm“, który, jego zdaniem, ma być w Wilnie silnym. P. Engelhardt charakteryzuje go jako protest nędzy żydowskiej przeciw żydowskim bogaczom i oskarża tych ostatnich o denuncyowanie „żydowskich socyalistów“, o dążności antyrządowe, co jego zdaniem jest najzupełniej niesłuszne. Widocznie słyszał coś o rusyfikacyjnych dążnościach „Bundu“[1]).

Cytata powyższa mówi sama za siebie, staje się widoczniejszą jeszcze po zajściach w Kiszyniewie i Homlu.

P. P. S., która lubi dużo pisać o tradycyi, przechowuje też tradycyę szlachecką i stosunek swój do „Bundu“ upodabnia do stosunku, jaki istniał między panem a pachciarzem.

Mówiąc o polemice między „Bundem“ a „Iskrą“ w kwestyi stosunków organizacyjnych, „Przedświt“ dodaje:

„Obydwom stronom, co jest najbardziej charakterystyczne, ani do głowy nie przychodzi, że wszelkie rozstrzyganie sprawy stosunku proletaryatu żydowskiego do rosyjskiego bez udziału socyalistów chrześcijan Polski i Litwy jest „robieniem obrachunku bez gospodarza“, i nie może mieć poważnego znaczenia praktycznego“[2]).

Oto jeszcze jeden ustęp z „Przedświtu“ o „Bundzie“:

„Jak głęboko zakorzenioną jest u niektórych socyalistów nienawiść do wszystkiego, co polskie, wymownie świadczy

[1]) „Przedświt“ z 1901 r., str. 38.
[2]) „Przedświt“ z 1901 r., str. 342.

fakt następujący. „Bundowcy rozszerzają pocztówkę z wizerunkiem Hirscha Lekerta, zaopatrzoną w napisy we wszelkich możliwych językach, nie wyłączając czeskiego i węgierskiego. Tylko polskiego brak. Pewnie dlatego, że Lekert pochodził z Litwy, gdzie od czasów Murawjewa język polski jest uznany za nieistniejący i gdzie dotychczas kwitną bujnie tradycye murawjewowskie — nawet u niektórych rewolucyonistów“ [1]).

W swoim czasie „Bund“ objaśnił, dlaczego nie było polskich napisów: wynikało to z okoliczności przypadkowych.

P. P. S. nie lubi wnikać w żadne kwestye, woli natomiast rzucać frazesy i oskarżenia demagogiczne.

W roku 1903 „Przedświt“ napadł na „Iskrę“ za jej artykuł w kwestyi polskiej.

„Iskra“ zaznaczyła wyraźnie, że chociaż trudno będzie przy ustroju obecnym wyzwolić Polskę, to jednak mogą zajść warunki, umożliwiające to. Organ rosyjskiej socyalnej demokracyi wypowiedział też zdanie, że pogląd Mehringa, wedle którego odbudowanie państwa polskiego jest reakcyjną utopią, trąci doktrynerstwem.

Jednocześnie jednak „Iskra“ podkreśliła odstępstwa P.P.S. od socyalizmu. Uwaga ta, zupełnie słuszna, która nikogo zdziwić nie powinna, wywołała oburzenie „Przedświtu“ [2]).

Zamiast rozważyć szczegółowo zarzuty „Iskry“, publicysta tego pisma woli w sposób ogólnikowy wykręcać się frazesami i biadać nad mniemanem nieuznawaniem praw narodowości polskiej przez socyal-demokracyę rosyjską.

Autor artykułu w „Przedświcie“ posługuje się bardzo zabawną argumentacyą. A więc: słyszał on od Stammlera, że nie należy przeciwstawiać sobie różnych czynników w rozwoju społecznym, np. gospodarstwa, prawa i t. p. Przyjąwszy ten pogląd z bezkrytycznością, oraz posługując się analogią, mówi on o robotniku polskim:

„Robotnik polski jest istotą jednolitą: jego narodowość i jego klasowość są dwiema stronami jego istoty, bynajmniej nie sprzecznemi, a zatem bynajmniej nie potrzebującemi się zwalczać i „podporządkowywać“. Oba te czynniki oddziaływają na siebie poprostu w taki sposób, że robotnik polski

[1]) „Przedświt“ z 1902 r., str. 444.
[2]) Patrz „Przedświt“ z roku 1903, nr. 9, artykuł wstępny.

żąda „Polski robotniczej", tak samo, jak narodowo-demokratyczny inteligent wzdycha do państwa z polską biurokracyą"[1]).

Tenże autor jest „monistą", więc nie uznaje antagonizmu między dążeniami narodowemi a klasowemi.

Istotnie, biorąc rzeczy zasadniczo, antagonizmu takiego niema, ale też i „Iskra" nie dowodziła, że on istnieje. Chodziło jej tylko o to, że sformułowanie dążeń narodowych przez P. P. S. sprzeciwia się interesom socyalizmu.

Robotnik polski jest istotą jednolitą, ale mogą istnieć sprzeczności między poszczególnemi jego dążeniami, jeżeli te ostatnie będą źle sformułowane, a nadewszystko, jeżeli jedno z nich, np. narodowe, przybiorą przy istniejących warunkach charakter nadmiernych pragnień, których realizacya jest utopią.

Komiczną jest także koncepcya „Polski robotniczej" tego autora. „Jeżeli zaś „Iskra" – mówi on – nie wie, co znaczy ta kombinacya dwóch wyrazów „Polska robotnicza", to niech weźmie nasz program do ręki. Dowie się, że jedną z najkardynalniejszych zasad tej „Polski robotniczej" jest „stopniowe uspołecznienie ziemi i narzędzi produkcyi".

Objaśnienie powyższe nie osiąga celu, gdyż stopniowe uspołecznienie narzędzi pracy na rozległą skalę może się odbywać tylko w czasach dyktatury proletaryatu, czasach, w których socyaliści będą u władzy. Jeżeli więc mówić o ówczesnej Polsce, to kwestyę niepodległości przenosi się do chwili tryumfu socyalizmu, przez co pozostaje niezałatwiona kwestya polityczna na dziś.

Autor artykułu popełnia też nieścisłość, twierdząc, że P. P. S. nigdy nie żądała „polskiego państwa klasowego". Przeciwnie, aż do ostatnich czasów przez termin „niepodległa Polska" rozumiano państwo klasowe.

Autor ma krótką pamięć i nie wie o tem, że jeszcze w pierwszej jednodniówce z 1894 r. w artykule „Carat i robotnicy", który formułował poglądy organizacyi, jednym z głównych argumentów na korzyść niepodległości Polski był ten, że układ sił społecznych w państwie polskiem byłby dogodniejszy dla robotników polskich w walce z obecnym ustrojem, t. j. z rządem i burżuazyą. Z tego wynika, że dążono do Polski klasowej, w której robotnicy wiele rzeczy będą musieli zdobywać, zanim przystąpią do realizacyi postulatu „uspołecznienia narzędzi pracy".

„Proletaryat", któremu zarzucają P. P. S-owcy brak patryotyzmu i t. p., otwarcie wyznaje, że dąży do niepodległego klasowego państwa polskiego, lecz, że jednocześnie

[1]) Patrz „Przedświt" z roku 1903, nr. 9, str. 362.

widzi olbrzymie trudności w urzeczywistnieniu tego dążenia, ze względu na militarną potęgę państw zaborczych, i że skutkiem tego zgadza się na kompromis, o ile warunki polityczne zmuszą do tego, w formie rozległej autonomii dla Polski, przy ogólno-państwowej konstytucyi w Rosyi.

Oczywiście i P. P. S. dąży do Polski klasowej, tylko, chcąc pokryć swój nacyonalizm w teraźniejszości, przejawiający się we wrogim stosunku do socyalistów rosyjskich, w tendencyach zaborczych i t. p., tem chętniej wskazuje na hasło bez treści – „Polskę robotniczą."

Cały powyższy artykuł o „Iskrze" zawiera mnóstwo nieuzasadnionych przyczepek do Soc. Dem. rosyjskiej, oraz naiwnych rozumowań na temat socyalizmu i polityki.

W ostatnich czasach publicyści z P. P. S. lubią powtarzać, że wprawdzie przyjmą polskie państwo klasowe, ale o nie walczyć nie będą. W zdaniu tem jest wiele komizmu. Istotnie, w jaki sposób P. P. S-owcy mogliby nie przyjąć Polski klasowej? Chyba tylko przez emigracyę z kraju, ale byłoby to zbyt trudne do wykonania.

P. P. S. poróżniła się nietylko z socyalistami rosyjskimi, z „Bundem", lecz także z soc. łotewskimi i litewskimi. Świadectwo o tem znajdujemy w broszurze oficyalnej p. t. „Polska partya socyalistyczna w ostatnich 5-ciu latach".

Socyaliści zachodnio-europejscy, w szczególności niemieccy, oraz francuscy marksiści, nie cieszą się względami P. P. S. W rozpatrywanym tylko co artykule znajdujemy ponury obraz partyi socyalistycznych w Europie:

„W Niemczech mamy do czynienia z prądem socyal-hakatystycznym; w Rosyi z „Iskrą"... W Danii widzimy burmistrza socyalistycznego flirtującego z Wilhelmem II.;... przedstawiciele Niemiec, Holandyi i Danii w Międzynarodowem Biurze socyalistycznem odmawiają wyrazów uznania włoskim deputowanym za zapowiedź kontrdemonstracyi przeciwko wizycie Mikołaja II. w Kwirynale; taki Jaurès łudzi się nadziejami na wspaniałe skutki zainicyowanej przez cara Mikołaja II. konferencyi haskiej..."[1])

Autor zapomniał jednak przedstawić odwrotnej strony medalu: a więc nie mówi o połączeniu się marksistów z blankistami we Francyi, którzy śmiało podnieśli sztandar nieprzejednanego, rewolucyjnego socyalizmu; pomija milczeniem tyta-

[1]) „Przedświt" z 1903 r., str. 366.

niczną walkę socyalistów rosyjskich z rządem; nie dostrzega walki przedstawicieli kierunku rewolucyjnego z umiarkowanym socyalizmem we Włoszech i Niemczech.

Wogóle wydawnictwa P. P. S. nie informują swych czytelników dostatecznie o ruchu umysłowym w obozie socyalistycznym, różnych kierunkach w partyach i t. p.

Pomija np. zupełnem milczeniem ważne prace teoretyczne socyal-demokratów rosyjskich, co jest tem karygodniejsze, że pisane po rosyjsku, są one niedostępne dla socyalistów polskich, nie znających języków obcych.

„Przedświt" zamieszcza bardzo niewiele artykułów teoretycznych. Prawda, że jego współpracownicy nie są do ich pisania uzdolnieni, ale redakcya mogłaby dawać chociażby tłómaczenia i streszczenia. Teorya jest jednak uważana przez tych panów za głupstwo i rzecz zbyteczną.

Kiedy w społeczeństwie naszem pojawiły się prądy reakcyjne, nacyonalistyczne i mistyczne, prasa P. P. S. nie wypowiedziała im zrazu systematycznej walki. Zajęła się nimi i to częściowo dopiero wtedy, kiedy inni już dawno to zrobili.

Na każdym kroku ujawnia się: lenistwo umysłowe, brak inicyatywy, nieuctwo i chaos poglądów duchowych przewodników P. P. S.

Nasuwa się tu samo przez się pytanie, czy P. P. S. jest partyą socyalistyczną w ścisłem znaczeniu tego słowa? Odpowiedź wypaść musi przecząco. Istotnie: widzieliśmy, że zarówno w sprawie pojmowania odległych celów socyalizmu, jak i w walce codziennej, P. P. S. odbiega od typu partyi socyalistycznych.

Nie stoi ona ściśle na gruncie klasowych interesów proletaryatu, kolektywizm jest dla jej publicystów pojęciem mglistem; w działalności swej praktycznej usiłuje przedstawić socyalistów rosyjskich, żydowskich i znaczną część niemieckich — jako wrogów Polaków, w zapędzie szowinistycznym stara się między ruchem polskim a rosyjskim wykopać przepaść. Na wsi prowadzi propagandę chłopską, lecz nie socyalistyczną. Pomimo tych odstępstw P. P. S. od socyalizmu, zarówno w teoryi jak i w praktyce, pragnie ona uchodzić za socyalistyczną i pod tym względem stanowi unikat w historyi.

Czytając wydawnictwa P. P. S., ogarnia nas zdziwienie, jak grupa ta uchodzić może w pewnych sferach za socyalistyczną. Pan Piłsudski napisał w „Promieniu" swe naiwne zwierzenia, w jaki sposób został socyalistą[1]).

[1]) „Promień" z roku 1903, nr. 8 i 9.

Były one tego rodzaju, że p. Dmowski, znany demokrata narodowy, wróg socyalistów, zauważył słusznie, że p. Piłsudski nie jest właściwie socyalistą, nie wywołując tem protestu tego ostatniego. Zdanie p. Dmowskiego jest zupełnie słuszne. Z wynurzeń bowiem p. Piłsudskiego wychodzi na wierzch szowinizm, nienawiść do wszystkiego co rosyjskie, oraz pewien naiwny romantyzm.

Naukowa literatura rosyjska jest zbyt trudna dla umysłów niewykształconych i płytkich, jak p. Piłsudski[1]), nic więc dziwnego, że jej nie zrozumiał i nie umie należycie ocenić.

Wspomnieliśmy o tym ostatnim nie dlatego, aby sam przez się przedstawiał jakiś interes, lecz, że cieszy się u P. P. S-owców wyjątkowym wpływem. Otóż ten „polski" socyalizm p. Piłsudskiego jest typowym dla P. P. S.

Jeżeli jednak ta ostatnia jako całość nie jest partyą socyalistyczną, to nie da się zaprzeczyć, że są w niej jednostki, a nawet kółka socyalistyczne. Między działaczami z P. P. S. w kraju są nawet tacy, którzy otwarcie wyznają, że „Przedświt" jest jednem z najgłupszych pism polskich, że nie warto go rozpowszechniać i t. p. Ludzie ci jednak nie mogą zmienić charakteru partyi i stanowią w niej tylko pewną opozycyę.

Do tej ostatniej wrócimy jeszcze.

Na zakończenie tego rozdziału wypadnie słów kilka powiedzieć o działalności wydawniczej P. P. S., która wbrew temu, co mówi reklama, przedstawia się dosyć smutno.

Uderza przedewszystkiem brak poważniejszych książek i broszur. P. P. S., pomimo poparcia Tow. Zach. Nauk Społecznych, wydała w ciągu 10 lat swego istnienia zaledwie kilka większych książek, z dziedziny nauk społecznych. Broszur poważniejszych, dotyczących zagadnień socyalizmu, P. P. S. nie wydaje prawie wcale. W ciągu 10 lat wydrukowała tylko „Zasady socyalizmu" Kautskiego (czyli Prog. Erfur.), oraz broszurę Engelsa o wojnie chłopskiej w Niemczech. Wydawnictwa te powstały z inicyatywy i funduszów Tow. Zach. Nauk. Społ.

Sama P. P. S. wydała w ciągu całego swego istnienia tylko kilka marnych broszur agitacyjnych dla robotników.

Chlubi się ona natomiast z kilkunastu swoich „organów". Niżej podajemy ich wykaz:

1) „Robotnik" wychodzi od 1894 do 1903, czyli przez lat 10, 52 numerów, 5·2 numerów rocznie;

[1]) Płytkość tego pana ujawnia się w jego przenudnych wspomnieniach, w których napróżno czytelnik szukałby choć jednej myśli głębszej.

2) „Światło“ wychodzi od 1898 do 1903, czyli przez lat 6, 17 numerów, prawie 3 numera rocznie;

3) „Górnik“ wychodzi od 1897 do 1903, czyli przez lat 7, 11 numerów, $1^4/_7$ rocznie;

4) „Białostoczanin“ wychodzi od 1899 do 1903, czyli przez lat 5, 3 numery, $^3/_5$ rocznie;

5) „Radomianin“ wychodzi od 1897 do 1903, czyli przez lat 7, 2 numery, $^2/_7$ rocznie;

6) „Łodzianin“ wychodzi od 1900 do 1903, czyli przez lat 4, 4 numery, 1 rocznie;

7) „Kuryerek Ostrowicki“ wychodzi od 1901 do 1903, czyli przez lat 2, 1 numer, $^1/_2$ rocznie;

8) „Wici“, wychodzi od 1902 do 1903, czyli przez lat 2, 1 numer, $^1/_2$ rocznie;

9) „Gazeta Ludowa“ wychodzi od 1902 do 1903, czyli przez lat 2, 4 numery, 2 rocznie;

10) „Walka“ wychodzi od 1902 do 1903, czyli przez lat 2, 3 numery, $1^1/_2$ rocznie;

11) „Kuryerek Robotnika“ wychodzi od 1898 do 1903, czyli przez lat 6, 3 numery, $^1/_2$ rocznie;

12) „Arbeiter“ wychodzi od 1898 do 1903, czyli przez lat 6, 8 numerów, $1^1/_3$ rocznie;

13) „Proletarysze Welt“ wychodzi od 1902 do 1903, czyli przez rok 1, 4 numery, 4 rocznie.

Oprócz tego wychodzą: „Kuryerek Zakordonowy“ i „Przedświt“ co miesiąc.

Te liczne organy są w ogromnej większości wypadków świstkami o kilku stronicach, zawierających korespondencye pisane jednostajnie, bez żadnego ciekawszego i ważniejszego materyału.

Zamiast do „Robotnika“ zrobić od czasu do czasu dodatek oddzielny, poświęcony poszczególnym punktom w kraju, P. P. S. woli blagować i ogłaszać, że wydaje kilkanaście „organów“.

Widzimy więc, że i w sferze wydawniczej P. P. S. nie ma wielkich zasług.

Wszystko co robi ta partya, obliczone jest na reklamę.

ROZDZIAŁ XIII.

Ruch socyalistyczny w trzech ostatnich latach.

W poprzednich rozdziałach przedstawiliśmy doktryny społeczno-polityczne trzech istniejących obecnie w kraju naszym organizacyi robotniczych, oraz powstanie III. „Proletaryatu“ i II. „Socyalnej demokracyi“. Pozostaje nam teraz skreślić w krótkości przebieg ruchu socyalistycznego w ostatnich trzech latach. Na wstępie wypada nam zaznaczyć, że od roku 1900 na arenie szerszej działalności w Królestwie, wystąpił „Bund“ żydowski.

I.

W rozdziale XI. zrobiliśmy kilka uwag o ruchu socyalistycznym wśród żydów na Litwie i Białej Rusi. Uwagi te dotyczyły tego okresu, kiedy „Bund“ jeszcze nie istniał.

Powstał on w 1897 roku i głównym terenem jego działalności była Litwa i Białoruś.

W Królestwie ruch socyalistyczny wśród żydów, do połowy lat 90-tych przejawiał się tylko sporadycznie; w polskim ruchu socyalistycznym od samych jego początków biorą udział żydzi, były to jednak jednostki w większości wypadków spolonizowane, nie znające nawet żargonu, t. j. języka proletaryatu żydowskiego.

Roboty systematycznej wśród tego ostatniego nie prowadzono ani nie posiadano wydawnictw w żargonie. W roku 1888 jeden z członków „Proletaryatu“ Napoleon Zelcer zajmował się nieco agitacyą wśród robotnic żydówek w fabryce pończoch; mówimy nieco, gdyż działacz ten miał bardzo wiele innych zajęć; stykał się także z robotnikami żydami, praca ta jednak była sporadyczna.

Taki sam charakter miała praca innego członka II. „Proletaryatu“ Weinbergera, który zajmował się także w latach 1888—1890 działalnością wśród robotników żydowskich, zorganizował nawet jeden, czy dwa strejki.

W latach 90-tych pod wpływem masowego polskiego ruchu robotniczego budzi się świadomość interesów klasowych i wśród proletaryatu żydowskiego. Ten ostatni jednak i nadal pozostaje bez kierownictwa.

Niektórzy działacze żydzi z P. P. S., szczególnie M. A., w latach 1893, 1894 i 1895 podjęli pracę wśród żydów; nie mogli jednak nakłonić partyi do podjęcia szerszej agitacyi wśród proletaryatu żydowskiego, wydawania pism żargonowych, wydzielenia odrębnej grupy, któraby w ramach wspólnego programu partyjnego wyspecyalizowała się w kierunku pracy wśród robotników żydowskich.

Okoliczność ta była powodem zerwania w końcu 1896 r. kierowników ruchu żydowskiego, będących w P. P. S., z tą organizacyą. W połowie lat 90-tych rozpoczęli w Warszawie swą płodną działalność socyaliści żydowscy, przybyli z Litwy. Praca ich w 1896 r. przybrała większe rozmiary. Kiedy żydzi opuścili P. P. S., powstała w sposób naturalny myśl połączenia warszawskich kółek żydowskich, będących w stosunkach organizacyjnych z litewskiemi, z dawnemi kółkami żydowskiemi z P. P. S.

Połączone grupy przybrały nazwę „Żydowskiego Związku Robotniczego w Polsce". Organizacya ta jednak nie była długotrwałą. Różnica zapatrywań na najbliższe zadania polityczne wystąpiła już przy układaniu odezwy majowej na rok 1897.

Ci, co byli związani z ruchem żydowskim na Litwie, w działalności swej silnie podkreślali najbliższy cel polityczny ruchu socyalistycznego w całej Rosyi, którego osiągnięcie wymagało solidarnej działalności z ruchem rosyjskim; drudzy, dawni P. P. S-owcy, żądali, aby podnosić potrzebę solidarności proletaryatu żydowskiego tylko z polskim. Poza tem występowała różnica w kwestyi niepodległości Polski; jedni wysuwali ją na plan pierwszy, inni nie chcieli postulatu tego wystawiać.

Wreszcie nastąpił rozłam; dawni P. P. S-owcy wrócili do opuszczonej przez siebie organizacyi, grupa zaś, będąca w związku z ruchem żydowskim na Litwie, weszła w skład nowopowstałego „Bundu".

Okoliczność ta, że dla żydów, którzy dawniej należeli do P. P. S., niesympatyczna była wzmianka w odezwie majowej o potrzebie solidarności ich z proletaryatem całego państwa rosyjskiego, dowodzi wymownie, jak ujemny wpływ w kierunku szowinistycznym wywarła na nich ta ostania.

Wyodrębnianie z całej klasy robotniczej w Rosyi tylko robotników polskich i żydowskich było naiwnością polityczną.

Przed ponownem wstąpieniem do P. P. S., robotnicy żydzi postawili jej warunki, żądali więc: po pierwsze odrębnej grupy autonomicznej żydowskiej w partyi; po drugie wydawnictw żargonowych, broszur i pisma.

Pierwsze z powyższych żądań P. P. S. odrzuciła stanowczo.

Inne obiecała wypełnić w miarę możności.

Po wstąpieniu do P. P. S., żydzi urządzili cały szereg strejków i rozpoczęli dość energiczną działalność, posiadali bowiem kilku wybitnych agitatorów.

Jednakże z góry można było przewidzieć, że szowinistyczna P. P. S., która nie mogła przez czas dłuższy skupić w sobie nawet wszystkich socyalistów polskich, nie potrafi zjednać dla swego sztandaru wszystkich uświadomionych robotników żydów w kraju naszym.

Skutkiem wydalania żydów z Rosyi, napływało ich coraz więcej do Warszawy; żywioł ten z naturalnych powodów nie mógł być materyałem, odpowiednim dla patryotycznych dążności P. P. S.

Po powrocie części członków„ Żydowskiego Związku Robotniczego w Polsce“ do P. P. S., będących dawniej w tej partyi, reszta utworzyła filię organizacyi żydowskiej na Litwie.

Wkrótce też powstał słynny dziś „Bund“, który ogłosił się za odrębną organizacyę socyalistów żydowskich w całem państwie.

Krok ten był wynikiem długoletniego doświadczenia, które wykazało, że robota wśród proletaryatu żydowskiego, prowadzona w ramach organizacyi socyalistycznych polskich, lub rosyjskich, traktowana będzie na ostatnim planie.

Oprócz tego bundowcy wychodzą z tego słusznego założenia, że należąc do narodu, szczególnie uciskanego w Rosyi, muszą w działalności swej politycznej kłaść szczególny nacisk i na wyzwolenie żydów z ucisku narodowościowego i na zapewnienie im praw rozwoju kulturno-politycznego.

„Bund“ nie przesądza, jaką formę przybierze w odległej przyszłości kwestya żydowska; na razie wychodzi on z tego założenia, że żydzi tworzą odrębną grupę narodowo-kulturną, która swoje potrzeby może zaspokoić tylko w granicach ustroju politycznego, zapewniającego jej to zupełnie wyraźnie.

Zdawałoby się, że odkąd powstał „Bund“, posługujący się w swej działalności głównie żargonem, P. P. S. nie bę-

dzie już robiła bezsensowego zarzutu partyi żydowskiej, iż jest rusofilską, i że będzie żywić dla niej uczucia przyjazne.

Stało się jednak inaczej; P. P. S. stoi na gruncie państwowości polskiej, pojętej bardzo szeroko w duchu tradycyi historycznych. Partya ta nie uznaje „Bundu", gdyż działa w granicach dawnej Rzeczypospolitej i zdaniem jej, sytuacya polityczna wymaga ścisłej łączności proletaryatu polskiego i żydowskiego.

Ostatni ten argument brzmi dziwnie u P. P. S., która robi wszystko, co może, aby wykopać przepaść między polskim a rosyjskim ruchem socyalistycznym.

„Bund" w Królestwie w krótkim stosunkowo czasie rozwinął się bardzo pomyślnie i dziś stanowi tam siłę bardzo poważną.

Tworząc odrębną organizacyę, stoi on ściśle, nie tak jak P. P. S., na gruncie międzynarodowej solidarności socyalistycznej.

To też proletaryat polski wita „Bund" na wspólnym terenie działalności jako pożądanego, sympatycznego i potężnego sprzymierzeńca.

II.

W ciągu trzech ostatnich lat, polski ruch socyalistyczny w zaborze rosyjskim nie odznaczył się ani jednym wybitniejszym faktem z dziedziny walki politycznej i ekonomicznej.

Manifestacya majowa w 1901 roku odbyła się w Warszawie w dwu miejscowościach; „Socyalna demokracya Kr. P. i L." wraz z „Bundem" demonstrowała na ulicy Marszałkowskiej, gdzie zgromadził się kilkotysięczny tłum; „P. P. S." wezwała robotników do zebrania się w Alejach Ujazdowskich, gdzie przybyło także kilka tysięcy osób. Naogół obie te manifestacye nie przybrały większych rozmiarów.

W r. 1902 „Bund", „Socyalna Demokracya Kr. P. i L." i „P. P. S." urządziły wspólną manifestacyę w Alejach Ujazdowskich i przyległych ulicach. Naogół wypadła ona bardzo słabo, co w swoim czasie wyznał sprawozdawca „Bundu".

Charakterystycznem jest, że P. P. S., urządziwszy pochód demonstracyjny wspólnie z innemi organizacyami, całą tę akcyę przypisała wyłącznie sobie. „Proletaryat" w latach 1901 i 1902 nie uczestniczył w manifestacyi 1 Maja dla dwu powodów: po pierwsze, że sądził, nie bez słuszności, iż nie przybiorą one większych rozmiarów; powtóre, nie będąc dostatecznie przygotowanym do umiejętnego zorganizowania demonstrantów, nie chciał stawiać na kartę bytu organiza-

cyi. Zalecił natomiast w swych odezwach zawieszenie robót po fabrykach, chcąc koniecznie, aby dzień 1 Maja został uczczony przez masowy wyraz uczuć solidarności międzynarodowej robotników polskich.

Natomiast w roku 1903 „Proletaryat“ postanowił wziąć czynny udział w manifestacyi majowej, ponieważ organizacya wzmocniła się znacznie, i przedstawiciele „Bundu“ i „Socyalnej Demokracyi“ zgodzili się na uzbrojenie przynajmniej pewnej części manifestantów.

Te dwie organizacye wraz z „Proletaryatem“ urządziły manifestacyę na ulicy Marszałkowskiej.

Uczestników nie było wielu, wszystkiego około 1000 osób; jednakowoż szli oni energicznie naprzód, a małe grupki manifestantów dotarły aż do „Pawiaka“ [1]).

Chociaż robotnicy byli bardzo pierwotnie „uzbrojeni“, mieli bowiem przeważnie tylko kije, kamienie i noże, a rzadko rewolwery; jednakże policya, wiedząc o tem (odezwa „Proletaryatu“ zaznaczała, że manifestacya będzie zbrojna), była powściągliwsza aniżeli zazwyczaj, aniżeli nawet tego samego dnia, z demonstrującymi P. P. S-owcami.

Ci ostatni postanowili zgromadzić się grupami w różnych częściach miasta, a potem zejść się w Alejach.

W niektórych miejscach przyszło do ostrzejszych starć z policyą, która biła niemiłosiernie demonstrantów.

W Alejach Ujazdowskich zgromadziło się parę tysięcy osób, pochód trwał jednak bardzo krótko, krócej aniżeli na ulicy Marszałkowskiej.

Manifestacye majowe w latach 1901, 1902 i 1903 odbywały się, jak i w latach poprzednich, w niedziele.

Oprócz tych manifestacyi wymienić wypada trzy bundowskie, urządzone w 1903 roku: pierwsza odbyła się w teatrze 31 stycznia w rocznicę stracenia proletaryatczyków w 1886 r., rozrzucono odezwy i wznoszono wrogie rządowi okrzyki; druga 14 czerwca w Łodzi przeciwko okrucieństwom rządu, kilka tysięcy robotników urządziło pochód przez ulicę; trzecia 2 sierpnia w Warszawie na cmentarzu żydowskim.

Widzimy z tego, jak ruchliwą działalność w Królestwie rozpoczął „Bund“.

W 1902 roku w lecie odbył się VI. zjazd P. P. S. Uchwały na nim powzięte nie dają nic nowego: skierowane są one przeciwko „Bundowi“, podnoszą natomiast znaczenie ruchu litewskiego i ukraińskiego.

[1]) Jest to więzienie śledcze ogólne, gdzie siadują także i polityczni.

W tymże roku P. P. S. wydała pierwsze numery „Gazety Ludowej", przeznaczonej do agitacyi na wsi.

W poprzednim rozdziale, przy omawianiu doktryny polityczno-społecznej P. P. S., czytelnicy nasi widzieli przerażający chaos poglądów tej ostatniej. Z góry więc można było przypuszczać, że w działalności swej na wsi, kierować się będzie nie konsekwentnie pojętymi postulatami socyalizmu, lecz najgorszego gatunku oportunizmem.

Dotychczasowe numery „Gazety Ludowej" stwierdzają powyższe przypuszczenia. Napróżno czytelnik poszukuje w niej oświetlenia stosunków rolnych w kraju naszym z punktu widzenia socyalistycznego. Potrzeba walki klasowej na wsi, nie jest dostatecznie uzasadniona, samo pojęcie klas zupełnie nieokreślone, ani mechanizm wyzysku kapitalistycznego wytłómaczony.

Zamiast stanąć wyraźnie na gruncie interesów bezrolnego proletaryatu, oraz małorolnych włościan, których grunt własny nie wystarcza do utrzymania, P. P. S. wyraźnie zaznacza, że „Gazeta Ludowa" jest i dla gospodarzy i dla parobków.

„Gazeta Ludowa" starannie broni się przed zarzutem walki z religią i księżmi. Posługuje się nawet demagogicznym środkiem i twierdzi, że wśród socyalistów są księża[1]).

Nie twierdzimy bynajmniej, iż należy odrazu rozpoczynać na wsi propagandę bezwyznaniowości; sądzimy jednak, że socyaliści powinni wyraźnie zaznaczyć, że księża wogóle występują wrogo przeciwko klasie robotniczej w walce jej z kapitalizmem, i że różne konkretne religie, albo były sankcyą nadprzyrotnice szczęścia i sprawiedliwości dla przytłumienia wrażliwodzoną istniejących stosunków społecznych, albo zawierały obieści warstw uciśnionych na ziemi, albo wreszcie były kodeksem etyki, z którego w różnych czasach, różne warstwy społeczne czerpały swoje argumenty.

Wbrew utartemu twierdzeniu wśród różnych oportunistów, socyalista, zupełnie świadomy i konsekwentny, nie może być człowiekiem wyznającym całkowicie zasady jakiejkolwiek z istniejących religii, gdyż twierdzenia tych ostatnich albo są sprzeczne z wynikami nauki, albo dotyczą spraw, o których nie można nic pewnego powiedzieć.

Niedawno „Naprzód" ogłosił sprawozdanie z konferencyi działaczy P. P. S. wśród ludu wiejskiego.

Zebrani uznali trafność dotychczasowej taktyki partyi na wsi i wypowiedzeli walkę „Polakowi" i demokracyi narodowej. Ostatnie to postanowienie byłoby bardzo dobrem, gdyby

[1]) „Gazeta Ludowa", nr. 2, str. 4.

P. P. S. mogła walczyć zasadniczo z naszymi nacyonalistami. Tak jednak nie jest. Chcąc to uskutecznić, należałoby tej partyi najpierw we własnych szeregach zrobić pewien ideowy porządek; należałoby całą pracę społeczno-polityczną oprzeć na gruncie klasowym.

Dzisiejsza P. P. S. jest właściwie partyą radykalno-patryotyczną.

Demokracya narodowa, skutkiem szowinizmu P. P. S., który był tylko wodą na jej młyn, przedostała się, w niektórych miejscach naszego kraju, i do robotników. W Żyrardowie, w Łomży, po części na kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej ma ona swoich przyjaciół wśród robotników.

Oczywiście nie jest ona, i być nie może niebezpieczną dla socyalistów na terenie robotniczym. Ale w każdym razie sam fakt, że chociaż chwilowo zdobyła sobie nieco zwolenników w proletaryacie polskim, dowodzi, do jakiego upadku doszedł ruch socyalistyczny w kraju naszym.

Brak dostatecznej działalności kulturno-ideowej P. P. S-owców wśród robotników polskich – obok okropnych warunków politycznych – spowodował względne powodzenie tak zwanego ruchu etycznego wśród kółek robotniczych w P. P. S.

Ruch ten, reakcyjny pod względem politycznym, bo odciągający od akcyi politycznej swoich zwolenników, podobał się niektórym robotnikom, ponieważ wytwarzał jaki taki ruch umysłowy.

„Ruch etyczny“ widzi punkt ciężkości nie w walce o zdobycie nowych instytucyi społecznych, lecz w nieokreślonem doskonaleniu się wewnętrznem.

W końcu 1902 i w początkach 1903 roku, między częścią krajowej organizacyi P. P. S., w której, jak zaznaczyliśmy, są bądźcobądź i szczerzy socyaliści, a zagraniczną grupą „Przedświtu“, powstał zatarg z powodu kwestyi stosunku do konstytucyi rosyjskiej. Opozycya chciała postawić jej żądanie. Na razie zatarg ten załagodzony został przez wpływ osobisty niektórych emigrantów, przy braku stanowczości ze strony opozycyi.

Ta ostatnia nie ma dość energii i śmiałości, ani zupełnie jasnej świadomości tego, co w danej chwili zdziałać należy.

Grupa „Przedświtu“ terroryzuje natomiast opozycyę przez wpływ osobisty niektórych swych członków, oraz przez hasła popularne, którym nadaje specyficzne znaczenie – np. solidarność, podnosi do godności dogmatu. Kierownicy P. P. S. pojmują solidarność dość oryginalnie.

Być solidarnym znaczy zgadzać się z nimi we wszyst-

kiem, tolerować ich błędy i taktykę wobec przeciwników i t. p.

Zapominają oni, że solidarność jest tylko środkiem do celu, a nie celem samym w sobie. Ponieważ kierownicy P. P. S. wprowadzili ruch nasz na manowce, a przez to zaszkodzili mu; ponieważ dziś taktyka ich wobec walki o wolność w całem państwie rosyjskiem jest szkodliwą, i narazić może na nieobliczone straty polską klasę robotniczą – a zatem zerwanie solidarności z nimi wszystkich szczerych socyalistów polskich, jest koniecznem w interesach tej klasy.

Szybki rozwój wypadków prędzej czy później doprowadzi do tego. Wzrost ruchu rosyjskiego podkopuje i podkopywać będzie P. P. S., jej program i taktykę. Partya ta znalazła się dziś poza obrębem ruchu socyalistycznego w Europie i Rosyi. Najwybitniejsi socyaliści zachodnio-europejscy i rosyjscy są jej przeciwnikami. Niemiecka i rosyjska socyalna demokracya odwróciły się od niej.

Reforma P. P. S. w kierunku ściśle socyalistycznym jest niemożliwością, przeszkadza temu bowiem typ organizacyi.

Najwyższą władzą w partyi jest zjazd, złożony z mężów zaufania i członków Centralnego Komitetu Robotniczego. Ten ostatni jednak mianuje pierwszych, którzy ze swej strony wybierają go na zjeździe.

Wobec tego C. K. R. ma zawsze możność przez zamianowanie nowych mężów zaufania, stworzyć sobie na zjeździe większość. Ludzi o niezależnym sposobie myślenia wyjątkowo tylko mianują mężami zaufania.

Widocznem więc jest dla nieuprzedzonych, że niema możności zreformować P. P. S. wbrew woli jej przywódców, którzy wszystko mają w swym ręku.

Obrońcy P. P. S. twierdzą często, że partya, jako całość, a szczególnie ludzie, działający w kraju, nadają w praktyce inny nieco charakter organizacyi, niżby sądzić było można z wydawnictw partyjnych, a szczególnie z „Przedświtu".

Niewątpliwie nie wszyscy P. P. S-owcy piszą się na to, co drukuje „Przedświt"; ale wpływ wydawnictw sięga dalej, aniżeli osobiste oddziaływanie lepszych członków partyi.

P. P. S., jako całość, zajęła błędne stanowisko względem ruchu rosyjskiego i żydowskiego, i niewłaściwie postawiła poczynającą się robotę na wsi.

Wszyscy socyaliści, którzy pozostali jeszcze w P. P. S., powinni, chcąc dobrze służyć sprawie, opuścić szeregi tej organizacyi, albo usunąć z niej dotychczasowych jej kierowników.

Chcąc pokryć swoją słabość, P. P. S. reklamuje się i ogłasza niekiedy światu fakty, które bynajmniej nie miały miejsca. W nrze 42 „Robotnika“ wydrukowano komunikat, wedle którego część organizacyi Litewskiej Soc. Dem. P., mówiąca po polsku, miała się zlać z P. P. S.

Było to pospolitem kłamstwem. W nrze 9. str. 36 i 37 „Proletaryatu“, czytamy protest redakcyi organu Lit. Soc. Dem. P., który był posłany i do innych pism socyalistycznych. Oto treść protestu:

„Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

W nrze 42 „Robotnika“ warszawskiego, Polska Partya Socyalistyczna umieściła komunikat, jakoby Centralnego Komitetu Litewskiej Socyal-demokratycznej Partyi, o zlaniu się części L. S. D. P., mówiącej po polsku, z P. P. S. Wiadomość ta była przedrukowana w całości lub częściowo w wielu pismach socyalistycznych. W interesach prawdy zmuszeni jesteśmy zakomunikować co następuje:

1) C. K. L. S. D. P. nigdy podobnego komunikatu nie dawał; 2) Czasowa współpraca, lub należenie do P. P. S. pojedyńczych osób z Litwy pochodzących, nie oznacza zlania się dwóch partyi; 3) Lit. Soc. Dem. Par. rozciąga swoją działalność i jak dawniej, na cały proletaryat Litwy, mówiący po litewsku i po polsku. Uwzględniając to wszystko V. zjazd L. S. D. P., odbyty w początku tego roku, powziął następującą rezolucyę, którą tu dosłownie przytaczamy:

„V. Zjazd protestuje przeciwko ogłoszeniu P. P. S. w nrze 42 warszawskiego „Robotnika“ r. ub. o zlaniu się części L. S. D. P. mówiącej po polsku z P. P. S. i oświadcza, że należenie do P. P. S. pojedyńczych jednostek, nie zgadzających się z hasłami P. S. D. P., nie daje P. P. S. prawa głosić o zlaniu się dwóch partyj, różniących się swoim programem i taktyką“.

Rezolucya ta jest pomieszczoną w nrze 3 „Darbisninku Balsas“, piśmie L. S. D. P., na str. 3 w p. 4.

Protest ten ogłaszamy na wyraźną prośbę naszych towarzyszy w kraju.

Upraszamy Redakcye pism, o łaskawe zamieszczenie na swych szpaltach niniejszego protestu.

Towarzyskie pozdrowienie

Redakcya Darbisninku Balsas'a, pisma L. S. D. P.

Paryż w czerwcu 1902 r.“

Nie potrzeba tu komentarzy. Zrobimy tylko jedną uwagę: jeżeli kierownicy P. P. S. ośmielają się fałszować fakty w warunkach, kiedy kłamstwo z konieczności w krótkim czasie musi być ujawnionem; to cóż dopiero powiedzieć o różnych sprawozdaniach P. P. S., dotyczących jej spraw wewnętrznych, lub o sądach tej partyi o ludziach należących do przeciwnego obozu, kiedy sprawdzenie tego przedstawia duże, niekiedy nieprzezwyciężone trudności?

Odpowiedź na powyższe pytanie da sobie sam czytelnik.

Napaści P. P. S. na swych przeciwników odnoszą tylko ten skutek, że ci chlubią się tem. Oto co pisze towarzysz Guesde w „Le Socialiste" z 31 marca 1901 r.:

„Zdaje się, że „w liście otwartym", posłanym do licznych pism, zostałem trochę poturbowany przez nacyonalistów polskich (podkreślenie autora książki), tych samych, co zamierzali „unicestwić" tow. Różę Luxemburg.

Bardzo zaszczycony tem, że podzielam z naszą dzielną przyjaciółką napady „socyalistów" tego rodzaju, ograniczę się, dla zbudowania naszych czytelników – przypomnieniem im, że ostatnio w grudniu musieli ci panowie stanąć przed zarządem socyal-demokracyi niemieckiej, który zniósłszy ich uchwałę i odebrawszy wszelką subwencyę ich „Gazecie Robotniczej", postawił ich przed wyborem, by: albo porzucili swój partykularystyczny program, albo opuścili partyę.

Niedawno, w lutym, zostali oni wskutek swoich oszczerczych oskarżeń przeciw kandydatowi partyjnemu w Poznaniu, znowu napiętnowani przez tenże zarząd (niemieckiej socyal-demokracyi), który poradził wyborcom odpowiedzieć im tylko wzgardą.

Postępuję właśnie zgodnie z tą radą[1]).

Jules Guesde."

P. P. S. napadła na tego ostatniego z powodu listu jego do tow. Wojnarowskiej, w którym o partyi tej odezwał się, znając ją dobrze, bardzo niepochlebnie, uważając ją za nacyonalistyczną[2]).

Widzimy więc, że wstrętna taktyka przywódców P. P. S. doczekała się zasłużonej oceny ze strony ludzi jak najkompetentniejszych.

---

[1]) Chodzi tu o sprawę Kasprzaka.

[2]) Patrz o tem obszerniej: „Przegląd Socyal-demokratyczny" nr. 9, str. 352.

III.

Socyalna Demokracya Królestwa Polskiego i Litwy wzmocniła się w ostatnich czasach; jak już wspomnieliśmy, od stycznia 1903 roku wydaje ona regularnie co miesiąc „Przegląd Socyal-demokratyczny“, pismo teoretyczne, oprócz tego od końca 1902 r. pismo agitacyjne „Czerwony Sztandar“; wreszcie w styczniu 1904 roku wydała numer „Przeglądu Robotniczego“, pisma popularno-naukowego dla robotników. Pod tym tytułem wychodził w latach 1900—1901 jedyny organ tej partyi.

Socyalna Demokracya Kr. P. i L. zorganizowała w ciągu paru ostatnich lat kilka strejków w Warszawie i na prowincyi. Nie mając pod ręką odpowiednich odezw tej partyi, nie możemy podać o nich szczegółowszych wiadomości.

Głównym terenem działalności S. D. Kr. P. i L. jest Warszawa i Białystok.

W lipcu 1903 roku odbył się czwarty z kolei zjazd partyjny. Omawiano na nim głównie stosunek do socyal-demokracyi rosyjskiej; postanowiono dążyć do jak najściślejszej łączności polskiego i rosyjskiego proletaryatu, z tem jednak zastrzeżeniem, że socyaliści polscy korzystać będą z autonomii w sprawach, dotyczących działalności w Królestwie i Litwie. W kwestyi typu organizacyi, mianowicie czy stosunki organizacyi socyalistycznych różnych narodowości w Rosyi opierać się mają na federacyi, czy na autonomii, Soc. Dem. Kr. P. i L. zajęła stanowisko obojętne, trzymając się poglądu, że z góry niema potrzeby przesądzać tej sprawy, która stosownie do różnych okoliczności, może być rozmaicie rozstrzygniętą.

Zjazd sformułował natomiast szereg postulatów, których przyznania żądać miała S. D. K. P. i L. od Soc. Dem. rosyjskiej.

Postulaty te są następujące:

1. Zupełna samodzielność polskiej socyal-demokracyi we wszystkich sprawach wewnętrznych, dotyczących agitacyi i organizacyi w Kr. P. i na Litwie, własne zjazdy, komitety i literatura.

2. Aby wspólna partya socyal-demokratyczna przyjęła nazwę oficyalną S. D. Partyi Robotniczej Rosyi (obecnie nazwa jej brzmi „Rosyjska Soc. Dem. P. R.), przyczem Soc. Dem. Pol. zachowuje, jako tytuł dodatkowy, swoją dotychczasową nazwę S. D. K. P. i L.

3. Inne organizacye socyalistyczne polskie mogą wchodzić

w skład ogólnej partyi państwa tylko przez przystąpienie do S. D. K. P. i L.

4. Aby w skład centralnego organu wszedł członek organizacyi polskiej, któryby w porozumieniu z pozostałą redakcyą kierował stanowiskiem organu względem polskich spraw partyjnych i społecznych.

5. Zamiana sformułowania § 7[1]) programu rosyjskiej partyi, na sformułowanie ścisłe, i uniemożliwiające interpretacyę w nacyonalistycznym duchu.

6. Żądanie autonomii dla ziem polskich i litewskich.

7. Osiągnięcie rezolucyi, formułującej stanowisko socyal-demokracyi rosyjskiej względem polskiego socyal-patryotyzmu w duchu S. D. K. P. i L."[2]).

Do pierwszych trzech postulatów partya przywiązywała największą wagę: do punktu 5-tego zaś mniejszą, gdyż interpretacya § 7 projektu programu ros. soc. dem. partyi robotniczej w nrze 33 „Iskry", zadawalała ją w zupełności.

Rozpatrzywszy powyższe postulaty, dochodzimy do następujących wniosków:

1. Soc. Dem. Kr. P. i L. wyraźnie zaznaczyła potrzebę autonomii terytoryalnej dla Polski i Litwy, co stanowi cechę dodatnią powyższych postulatów. Natomiast nie określiła ona bliżej zakresu autonomii, ani pojęcia Litwy, mianowicie jakie ziemie należy przez powyższy termin rozumieć.

2. Przeoczono tę okoliczność, że prawdziwa autonomia w organizacyi, gwarancyę swej trwałości znajduje wtedy dopiero, kiedy w komitecie centralnym znajdują się przedstawiciele autonomicznych części organizacyi, stojący na straży ich praw.

3. Przez chęć zupełnego usunięcia, albo bardzo ciasną interpretacyę ustępu z projektu programu „Ros. soc. dem. p. r.", dotyczącego samookreślenia politycznego narodów, S. D. Kr. P. i L. dała dowód najgorszego gatunku doktrynerstwa, które niema na swą obronę żadnych niezbitych argumentów, i które konsekwentnie przeprowadzone w życiu politycznem, stworzyłoby krańcowo-centralistyczny ustrój prawno-państwowy, szkodliwy nie tylko dla proletaryatu narodowości liczebnie słabszych, lecz i dla cywilizacyi wogóle,

Na szczęście jednak takie centralistyczne pojmowanie

[1]) Paragraf ten w projekcie programu rosyjskiej Soc. dem. rob. par. mówi o prawie narodów w Rosyi, do samookreślenia politycznego (samoopredielenia).

[2]) „Przegląd Socyal-demokratyczny", nr. 8, z roku 1903, str. 290.

marksizmu stanowi specyalność prawie wyłącznie naszej polskiej socyalnej demokracyi.

W końcu lata 1903 roku odbył się zjazd „Ros. soc. dem. r. p.“, na którym znaleźli się też delegaci „Soc. Dem. Kr. P. i L.“ Początkowo mieli oni mieć tylko głos doradczy i później dopiero mieli korzystać z pełnych praw członków zjazdu.

Właściwie mówiąc, zjazd ten powinien był obejmować tylko delegatów tych grup, które brały udział w pierwszym zjeździe „Ros. soc. dem. p. r.“ w 1898 r., na którym S. D. polskich nie było. Jednakże ci ostatni starali się usilnie o udział w zjeździe i w tym celu poprzednio zgłosili się do przedstawicieli Ros. soc. dem. za granicą, zaznaczając, że na zjeździe swym omawiali kwestyę wejścia do partyi soc. dem. całego państwa.

Większość członków zjazdu rosyjskiego zgodziła się na obecność delegatów S. D. Kr. P. i L. Jednakże połączenie to nie przyszło do skutku.

Delegaci Soc. Dem. Kr. P. i L. żądali usunięcia z programu partyi ustępu o prawie narodów, wchodzących w skład Rosyi, stanowienia o sobie – tembardziej, że w nrze 44 „Iskry“ zjawił się artykuł[1]), w którym autor zaznacza, że jakkolwiek trudno jest wogóle urzeczywistnić postulat niepodległości Polski w ustroju kapitalistycznym, jednakże mogą zajść wyjątkowe okoliczności, przy których to nastąpi. Komisya programowa zjazdu żądaniu temu odmówiła i delegaci Soc. Dem. Kr. P. i L. opuścili zjazd.

Stanowisko „Iskry“ w kwestyi polskiej, zbliżone bardzo do naszego, a pod względem zasadniczym jednakowe – nie podobało się S. D. Kr. P. i L., którzy mają specyficzne pojmowanie marksizmu, wobec którego wytrawni teoretycy Rosyjskiej soc. dem. wydają się heretykami.

IV.

Trzeci „Proletaryat“ od początku swego powstania zwracał baczną uwagę na codzienną walkę robotników z kapitalistami w imię najbliższych interesów dnia. Nie będziemy tu wyliczali wszystkich odezw tej partyi, wydawanych w różnych czasach, z powodu rozmaitych okoliczności. Zatrzymamy się tylko przy niektórych.

W sierpniu 1901 roku partya wydała odezwy treści ogól-

[1]) Podaliśmy przekład tego artykułu wraz z komentarzami. Patrz „Ostatnie wypadki w Rosyi“.

nej dla Radomia i Sosnowic imieniem swoich powstałych tam grup organizacyjnych.

W październiku 1902 r. teren działalności „Proletaryatu“ rozszerzył się i na Tomaszów Rawski; w tym samym miesiącu wydano tam odezwę, charakteryzującą poglądy programowo-taktyczne partyi.

W latach 1901 i 1902 wyszło kilka odezw w Białymstoku. Jednakże na prowincyi „Proletaryat“ nie wytworzył na czas dłuższy większej organizacyi.

W niektórych punktach naszego kraju stosunki z organizacyą się urwały, najczęściej skutkiem aresztów lub emigracyi.

Głównym terenem pracy „Proletaryatu“ jest Warszawa, w której rozwinął on systematyczną pracę w różnych fachach.

W sierpniu 1901 roku wydaną została odezwa do garbarzy. Zostały w niej wystawione żądania kawałkarzy, podwyższenia dotychczasowych cen techer do 1 rs. kop. 20.

Ożywioną pracę prowadził „Proletaryat“ wśród murarzy, dla których wydano kilka odezw.

W jesieni 1903 r. pod wpływem strejków murarskich w Petersburgu, wybuchły takie same w Warszawie.

„Proletaryat“ wydał odezwę, formułującą zadania robotników, z których główne, domagało się skrócenia dnia roboczego o $1^1/_2$ godziny. Strejki ukończyły się pomyślnie. W roku 1903 ożywiła się znacznie wydawnicza działalność „Proletaryatu“.

W styczniu 1904 roku ukazał się pierwszy numer pisma agitacyjnego „Do boju“, przeznaczonego dla szerokich mas robotniczych.

Słabą stroną „Proletaryatu“ jest stosunkowo mały w nim udział jednostek z tak zwanej inteligencyi. Pomimo różnych trudności, z jakiemi organizacya ta walczyć musi, nie da się jednak zaprzeczyć, że rozwija się ona pomyślnie.

Żywotność jej polega przedewszystkiem na tem, że najlepiej zoryentowała się ona w ogólnej sytuacyi rewolucyjnej w państwie rosyjskiem, przewidując już w 1900 r. rozmiary i formy ruchu rosyjskiego.

ZAKOŃCZENIE.

I.

Przedstawiliśmy czytelnikom dzieje polskiego ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim od jego początków aż do chwili obecnej.

Ruch ten był rezultatem trzech czynników: stosunków wewnętrznych społeczeństwa polskiego, znajdującego się pod władzą rządu rosyjskiego, rosyjskiego ruchu socyalistyczno-rewolucyjnego, i wreszcie zachodnio-europejskiego socyalizmu.

Klęska ostatniego powstania, oraz brak niezależnego bytu państwowego, spowodowały stosunkowo późne narodziny socyalizmu polskiego.

Pierwsi socyaliści nasi w zaborze rosyjskim musieli czerpać wzory z Rosyi i Zachodu. Wpływy te krzyżowały się: początkowo przemagał pierwszy, później drugi, wkońcu wytworzył się kierunek narodowo-socyalistyczny, będący przystosowaniem się ruchu socyalistycznego do patryotyczno-radykalnych tendencyi szerokich sfer niezadowolonej inteligencyi.

Bakunizm, blankizm (rosyjski i francuski), socyal-demokratyzm (pierwotnie bardzo umiarkowany, ekonomiczny, później polityczny), wreszcie patryotyczny socyalizm – oto etapy naszego ruchu.

Od 1900 roku powstaje reakcya przeciwko temu kierunkowi w postaci rewolucyjnego marksizmu. Płynie ona dwoma prądami: jeden, to Socyalna Demokracya Kr. P. i L., drugi, to „Proletaryat".

Brak bytu niezależnego, rozdarcie naszego społeczeństwa przez trzy państwa, wreszcie położenie geograficzne, które zajmujemy między zachodnią a wschodnią Europą – spowodowały, że nasz ruch socyalistyczny odznacza się wielką rozmaitością, w różnych fazach swego rozwoju.

Pomimo jednak tej pstrokacizny kierunków, które się u nas zarysowały, polski ruch socyalistyczny stanął od samego początku na gruncie interesów najmitów, czeladników, rzemieślników i robotników; działacze nasi odrazu zajęli się masami. Okoliczność ta niewątpliwie stanowi dodatnią cechę naszego ruchu.

Ujemną jego stroną jest nieco anormalne ustosunkowanie się rzemieślników i robotników fabrycznych, biorących w nim świadomie czynny udział.

Uważny czytelnik, który śledził bacznie przebieg wypadków, opisanych w pracy niniejszej, zwłaszcza masowych wystąpień proletaryatu polskiego w zaborze rosyjskim, musiał być uderzony tym niewątpliwym faktem, że w naszym ruchu socyalistycznym rzemieślnicy biorą stosunkowo większy udział, aniżeli robotnicy fabryczni. Przez wyraz: udział, rozumiemy przedewszystkiem akcyę powyższych warstw w świadomych występach politycznych.

Spostrzegamy to np. w manifestacyach majowych, z wyjątkiem ruchu w Łodzi w 1892 roku, który w znacznym stopniu był żywiołowy. Większość agitatorów zalicza się także do rzemieślników.

Chodzi teraz o wytłómaczenie tego zjawiska. Czyżby robotnicy fabryczni, wbrew teoryi, mniej byli podatni do przyjęcia idei rewolucyjnego socyalizmu, aniżeli rzemieślnicy? Bynajmniej. Przyczyny szukać należy gdzieindziej: nasze ruchy patryotyczno-polityczne i narodowo-demokratyczne, takie jak w 1794 r., w 1830 i 1831 r., w 1846—1848 r., wreszcie w 1863 r., wstrząsnęły silnie mieszczaństwem w ogólności, a klasą rzemieślniczą w szczególności; wiadomo powszechnie, jak wybitną rolę odegrała ta ostatnia w wypadkach 1794 roku w Warszawie.

W ciągu więc prawie całego wieku z przerwami, głównie rzemieślnicy warszawscy wciągnięci byli w wir życia politycznego, zanim ruch socyalistyczny rozpoczął się pod zaborem rosyjskim.

Pierwsi działacze z inteligencyi, niosący ze sobą „dobrą nowinę“ — natrafili odrazu w klasie rzemieślniczej na grunt bardzo podatny, przygotowany przez całą porozbiorową historyę.

Nasi rzemieślnicy stali też wyżej od robotników, pod względem umysłowym.

Nasz ruch socyalistyczny nigdy nie rozporządzał zbyt wielką liczbą inteligentów, chcących i mogących prowadzić głębszą pracę propagatorsko-agitacyjną wśród mas. Kiedy więc skutkiem zbliżenia się do tych ostatnich, odrazu zaczęło

napływać do ruchu wielu rzemieślników, usposobionych oddawna wrogo względem rządu; praca nad nimi, bardzo zresztą płodna, pochłaniała całą prawie energię organizacyi socyalistycznych.

Nie było więc czasu i możności na zawiązywanie bliższych stosunków z robotnikami fabrycznymi, którzy dalej stali od inteligencyi aniżeli rzemieślnicy, i mniej od nich posiadali tradycyi politycznych.

Nie znaczy to oczywiście, aby nasi robotnicy fabryczni z większą aniżeli rzemieślnicy trudnością przejmowali się ideą socyalizmu; lecz to tylko, że z wyżej wymienionych przyczyn inteligencya socyalistyczna od początku zbliżyła się bardziej do rzemieślników i wśród nich przeważnie pracę swą prowadziła.

Jesteśmy przekonani, że robotnicy fabryczni prędzej i trwalej przejmują się socyalizmem, co wynika z ich położenia ekonomicznego, które uniemożliwia im przejście do sfery właścicieli.

Socyaliści rosyjscy w innem znajdowali się położeniu od polskich: rzemieślnik wielkich miast cesarstwa nie miał żadnych tradycyi politycznych, nic go nie pociągało do kółek i organizacyi socyalistycznych, jak polskiego robotnika; socyalista-inteligent w Rosyi, poświęcający się pracy wśród mas, miał przedewszystkiem zwrócone oczy na robotników fabrycznych i nad nimi głównie pracował. Nic też dziwnego, że po latach 10 głębszej pracy wśród proletaryatu fabrycznego w Rosyi — widzimy potężny ruch masowy w miastach i osadach fabrycznych, który ogarnia z błyskawiczną szybkością tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi.

Polski ruch socyalistyczny, który powstał później od rosyjskiego, a wcześniej od tego ostatniego rozpoczął na szerszą skalę pracę wśród mas, nie ogarnąwszy robotników fabrycznych w większej liczbie, z przyczyn, o których wyżej mówiliśmy, nie posiada dziś tego rewolucyjnego masowego rozmachu, co ruch rosyjski.

Jest to zjawisko bardzo ciekawe i pouczające, na które dotychczas nie zwracano u nas uwagi; nawet jesteśmy przekonani, że pogląd nasz wyda się niejednemu z czytelników „doktrynerskim".

Pozornie przemawia przeciwko niemu ta okoliczność, że nawet tak potężna organizacya, jak żydowski „Bund", opiera się głównie na rzemieślnikach.

W rzeczywistości jednak tak nie jest. „Bund" opiera się głównie na rzemieślnikach nie dla tych powodów, co ruch

polski, lecz dlatego, że główny i pierwszy teren działalności jego – Litwa i Białoruś, nie obfitowała w wielkie fabryki, lecz w warsztaty rzemieślnicze.

Wielki udział w ruchu żydowskim rzemieślników, nie mających tradycyi politycznych, dowodzi wielkiej siły „Bundu".

II.

Ruch socyalistyczny w zaborze rosyjskim od samego swego początku zetknął się z patryotycznym.

Pierwsi nasi socyaliści byli czystej krwi międzynarodowcami. Tę samą cechę zachowali proletaryatczycy. I jedni i drudzy przeciwstawiali się „patryotycznemu społeczeństwu".

Kiedy po upadku pierwszego „Proletaryatu" ruch radykalno-patryotyczny z socyalistycznym odcieniem, przybrał u nas szersze rozmiary, działacze z drugiego „Proletaryatu" przeciwstawiali mu się wyraźnie, podnosząc sztandar międzynarodowego socyalizmu.

Tak było aż do 1892 r. Grupa „Pobudki", jak widzieliśmy, nie miała nigdy znaczenia wśród mas.

Masowy ruch robotniczy w latach 1890 – 1892 zrobił olbrzymie postępy, co było dziełem wspólnem „Proletaryatu" i „Związku robotników polskich".

Kiedy zaszły znane wypadki w Łodzi w początkach maja 1892 roku, ogromna większość socyalistów polskich była przekonana, że nasz ruch masowy posiada nieprzepartą siłę.

Ta ostatnia zdawała się tem większą, że odbijała od spokojnej postawy robotników rosyjskich, którzy wówczas nie tworzyli jeszcze ruchu socyalistyczno-rewolucyjnego.

Wtedy to na zjeździe paryskim powstała myśl wystawienia programu niepodległości Polski. Postulat ten pojmowano rozmaicie; większość przedświtowców, jak widzieliśmy poprzednio, doszła do dziwacznego wniosku, że jego realizacya nastąpić może nawet wyłącznie przez nasze siły. Wyrobiwszy sobie takie przekonanie, ludzie ci, a za nimi P. P. S., po pewnym czasie doszła do wniosku, że z ruchem rosyjskim nie należy się liczyć.

Wyodrębniono więc ruch polski od rosyjskiego.

Tymczasem tak świetnie zapowiadający się ruch masowy w kraju naszym, nie mógł się dalej rozwijać tak jak sądzono, gdyż Rosya robotnicza była spokojną. Rząd rosyjski mógł więc, bez wielkiego trudu, tłumić masowe przejawy naszego ruchu robotniczego. P. P. S. nie umiała i nie chciała wyjaśnić tego robotnikom, jak to uczynił „Proletaryat". Ci ostatni widzieli olbrzymią siłę militarno-policyjną, która ich gniecie;

agitatorzy P. P. S-owscy wmawiali im, że w Rosyi ruchu żadnego nie będzie – chyba kiedyś; w zamian za to obiecywali — powstanie.

Na represyę rządu nie odpowiedziano energicznym odporem.

W masach zapał ostygł.

Jakkolwiek demonstracye majowe w latach 1898, 1899, 1900, 1901, 1902 i 1903 wykazały, że ruch u nas nie zamarł, nie ujawniły jednak jego wielkiej siły.

Schodząc na manowce nacyonalizmu, P. P. S. wytworzyła atmosferę szowinizmu wśród radykalnej inteligencyi, a nawet części robotników, na szczęście małej.

Kiedy ruch rewolucyjny od 1901 roku zaczął w Rosyi przybierać imponujące rozmiary, P. P. S. zamiast z tego skorzystać i powiedzieć robotnikom polskim: oto widzicie rodzącą się potęgę, która z wielką siłą rośnie i zburzy absolutyzm, idźcie razem z nią śmiało do walki z rządem – starała się tendencyjnie zmniejszyć znaczenie ruchu rosyjskiego; i nie budziła doń entuzyazmu mas.

III.

Zamknięte samo w sobie społeczeństwo polskie odczuwało ucisk rządu, nie widząc tych sił społecznych, które go od niego mają wyzwolić. Ignorując ruch rosyjski, zwracając się ku „swojszczyźnie", podlegając coraz silniej wpływom „narodowej demokracyi", która, przerażona reakcyą polityczną, zrzekła się wszelkiej akcyi rewolucyjnej, — społeczeństwo polskie popadło w stan, w którym znaczna jego część zaczęła odczuwać halucynacye mistyczne.

Zjawili się prorocy w rodzaju Szczepanowskiego, Lutosławskiego, z szeregiem uczniów, którzy zaczęli dowodzić, że jesteśmy narodem wybranym, że duch jest wszystkiem, a materya odgrywa podrzędną rolę, że zbawi nas wewnętrzne doskonalenie się.

Zamiast walki politycznej w imię określonych celów, wysunięto urojenia, „złote sny epoki romantycznej", „powrót do swojszczyzny".

Zaczęto przeklinać naukę ścisłą, pozytywizm i inne „izmy". Na tle tego nastroju żywioły wsteczne zalecały kościół, modlitwę i mistycyzm, niedomaganiom społecznym przeciwstawiały antysemityzm, walkę z Rusinami i innymi obcymi żywiołami.

Im rzeczywistość była cięższa i smutniejsza, tem głośniej krzyczano o przyszłej Polsce. „Narodowi demokraci" i P. P. S-owcy usiłowali się nawzajem przekrzyczeć.

Rozmaici poczciwcy, widząc, że walka zewnętrzna jest trudną, woleli wewnętrzną – i znaleźli ukojenie w ruchu etytycznym; inni, mniej ascetycznie usposobieni, zaczęli życiu społecznemu przeciwstawiać sztukę.

P. P. S., która przez czas pewien sama reprezentowała socyalizm, nie zoryentowała się w tych kierunkach, nie reagowała na nie, niektórym z pośród nich, np. ruchowi etycznemu, nawet pomagała.

Nie taimy bynajmniej, że w chwili obecnej wszystkie organizacye socyalistyczne w naszym kraju są słabe, wyjątek stanowi może jeden „Bund".

Jednakże nie należy rozpaczać. Jak już zaznaczyliśmy poprzednio, wszystkie objektywne warunki w kraju naszym przemawiają za tem, że ruch socyalistyczny może się u nas rozwinąć wspaniale.

W chwili obecnej otwierają się przed nami wspaniałe perspektywy polityczne. Podczas gdy dawniej epokom największego rozkwitu ruchu socyalistycznego u nas, odpowiadały chwile zastoju w ruchu rosyjskim; dziś ten ostatni jest na najlepszej drodze, tak iż nasza klasa robotnicza, wystąpiwszy w najbliższej przyszłości energicznie i masowo, na arenę walki politycznej, nie byłaby już w państwie carów odosobniona.

Samo przez się nasuwa się pytanie: co robić?

IV.

Pierwszym warunkiem odrodzenia się naszego ruchu socyalistycznego jest silne ugruntowanie zasad socyalizmu, i co za tem idzie, oddzielenie rzeczywistych socyalistów od fikcyjnych.

Drugim warunkiem jest wytworzenie licznej inteligencyi robotniczej, przez stworzenie poważniejszej literatury socyalistycznej dla robotników, oraz przez pracę kółkową większej ilości ludzi z inteligencyi.

Trzecim warunkiem jest większe niż dotychczas uwzględnienie walki ekonomicznej proletaryatu z kapitalistami, prowadzonej umiejętnie i konsekwentnie przez organizacye socyalistyczne, mające kontakt z masami.

Czwartym warunkiem jest wytworzenie sprężystej a rozległej organizacyi, któraby mogła rozpocząć energiczną walkę z rządem rosyjskim, atakując go bezpośrednio i dezorganizując, odpowiadając gwałtem na akty gwałtu z jego strony.

Piątym warunkiem jest zabezpieczenie się przed ruchem wstecznym w kraju naszym, prowadzonym przez „narodową

demokracyę", która ma dość duże stosunki na wsi wśród włościan.

W tym celu powinniśmy sami rozpocząć akcyę na wsi.

Dziś mamy wprawdzie bardzo mało sił, aby się rozpraszać, możemy jednak na razie zacząć od wydawnictw. Nie powinniśmy jednak iść śladem „Gazety Ludowej", która nie stoi na gruncie klasowym; lecz przeciwnie, rozniecić walkę klasową, opierając się na małorolnych i bezrolnych i nie ukrywając sztandaru rewolucyjnego socyalizmu.

Wreszcie, chcąc posiąść siły dla wykonania powyższych zadań, powinniśmy w najbliższym czasie zdobyć dyktaturę umysłową wśród postępowszej i lepszej części naszego społeczeństwa.

Powinniśmy z punktu widzenia światopoglądu socyalistycznego, oświetlić wszystkie zjawiska nie tylko życia społeczno-politycznego, lecz i zagadnienia: filozoficzne, etyczne, naukowe i literackie, mające związek z życiem społecznem.

Widzimy więc, że praca czeka nas wielka.

Bliższe wyjaśnienie tych rozległych zadań zrobimy na innem miejscu. W historyi polskiego ruchu socyalistycznego możemy dać tylko ogólne ich wskazanie.

Pisane w końcu 1903 r.

KONIEC.

WAŻNIEJSZE OMYŁKI.

str.	wiersz		zamiast	powinno być
4	7	z góry	Silwestrowa	Seliwerstowa
6	1	„	stawiali	ukrywali
11	15	z dołu	nie przypuszczali	przypuszczali
20	1	„	wielu	kilku
22	9	„	1878	1877
29	16	z góry	jednostek	całości
33	13	„	(„odbierze	je odbierze
44	1	„	swych	owych
44	17	z dołu	sprawcom	oprawcom
44	11	„	sprawcy	oprawcy
44	9	„	sprawców	oprawców
45	14	z góry	z całą procedurą sędziów sądów	z całem zachowaniem procedury sądów
47	3	„	1872	1877
47	11	z dołu	zabił	wziął udział w zabójstwie
47	10	„	Kropatkina	Kropotkina
53	11	„	ks. Satkiewicza	ks. Sotkiewicza
85	12	z góry	Cohn Stanisław	Cohn Feliks
95	18	„	Razumniejczyk	Rozumiejczyk
102	13	„	M. Kunicki	St. Kunicki
102	14	„	1881 r.	1884 r.
102	35	„	Płońską	Połońską
102	38	„	punkty 3 i 4	punkt 3,
104	11	z góry	widnem	widzem
109	13	z dołu	Rosyą	Rusią
113	18	z góry	pouczeń	poruczeń
124	7	„	1886	1887
125	10	„	chłopstwem	chłopomaństwem

str.	wiersz		zamiast	powinno być
126	8	z góry	Krasucki	Krasuski
126	9	„	Wilczyński	Wyleżyński
126	3	„	na się	na nie
129	5	„	malarza	mularza
131	11	„	jednostką, lecz że pierwsza	jednolitą, lecz że
131	22	„	wolny	rolny
131	24	„	z nim	a nie
131	25	„	stanowi jedną określoną klasę	nie stanowi jednej określonej klasy
139	2	z dołu	obu	za to
140	16	z góry	„Proletaryat“	wydawnictwa „Proletaryatu“
141	19	„	Turan	Turau
147	16	„	Weinberga	Weinbergera
184	5		żywotne	żywiołowe
209	21	„	tem	tylko tem
211	16	z dołu	wyjaśniać	wyśmiać
211	4	„	konieczność.	konieczność państwowa.
212	2	z góry	1899	1894
213	3	z dołu	zysku	ryska
215	6	z góry	własnych	słusznych
234	11	z dołu	środek	zarodek
244				w odsyłaczu dodać: Redakcya obietnicy tej nie spełniła
254	12	„	materyalne	maksymalne
288	2	„	są	byli wówczas
288				w odsyłaczu dodać: W komitecie centralnym był nawet jeden członek „Ligi narodowej“
311	5	„	rozbił	robił
323	12	„	XIV.	XV.
331	3	z góry	XV.	XVI.
333	18	„	XVI.	XVII.
334	9	z dołu		opuszczono: Ludwik Krasuski
386	14	„	ruchu rewolucyjnego	rosyjskiego ruchu rewolucyjnego
387	2	z góry	związku z jego	jego związku z

str.	wiersz		zamiast	powinno być
388	7	z góry	reklamą tychże	reklamą
392	8	z dołu	1893 r.	1895.
407	15	z góry	ekonomicznej i polityczne	i narodowo-politycznej
419	2	„	wypracowanych	wypowiadanych
423	11	z dołu	„W ważniejszej sprawie“	„W ważnej sprawie“
431	5	„	Jednodniówce) „Robotnik“	Jednodniówce „Robotnik“)
431	3	„	Luźni	Luśni

SPIS RZECZY.

Przedmowa . . . . . str. 3–6

Wstęp.

I. Charakter socyalizmu utopijnego w Polsce. II. Kilka uwag o rozwoju przemysłu w Polsce. III. Skutki powstania 1863 r. IV. Program „pracy organicznej". V. Robotnicy polscy w przededniu powstania współczesnego ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim. Podział historyi polskiego ruchu socyalistycznego na okresy, str. 7–19

Rozdział I. Pierwszy okres ruchu socyalistycznego.

I. Pierwsze kółka socyalistyczne. Ich charakter i działalność. Pierwsza emigracya socyalistyczna. II. Wznowienie patryotycznej organizacyi, pierwszej po 1863 r. III. Pierwszy program socyalistów polskich. Jego anarchistyczny i międzynarodowy charakter. IV. Poglądy taktyczne pierwszych socyalistów polskich. V. Grupa „Ludu polskiego". VI. Chwilowe nieporozumienie w łonie pierwszej emigracyi socyalistycznej. Stosunek socyalistów polskich do ruchu rosyjskiego i do konstytucyi. VII. Pierwsze sprawy socyalistyczne. Traktowanie więźniów. VIII. Wnioski o pierwszych działaczach socyalistycznych w zaborze rosyjskim . . . . . str. 20–47

Rozdział II. Drugi okres polskiego ruchu socyalistycznego.

I. Stan ruchu socyalistycznego w Warszawie w końcu 1881 roku. Przybycie do Warszawy Ludwika Waryńskiego. Rozruchy robotnicze w warsztatach kolei warszawsko-wiedeńskiej. Strejk zecerów. Program „Proletaryatu". Jego charakter. Organizacya. II. Wzrost agitacyi socyalistycznej. Rozporządzenie warszawskiego oberpolicmajstra dotyczące rewizyi sanitarnej robotnic. Opór robotników. Rozdwojenie w łonie organizacyi z powodu spraw taktycznych. Powstanie „Solidarności", jej program i działalność. III. Stosunki „Proleta-

ryatu“ z młodzieżą. Zjazd wileński. Dalsza działalność partyi. Odezwy, zamachy, areszty. Wielka sprężystość partyi „Proletaryat“ . . . . . str. 48–78

Rozdział III. Proces 29-ciu i sprawy następne.

I. Sposób prowadzenia śledztwa w wielkim procesie „Proletaryatu“. Oskarżenie prokuratoryi. Obrona i przemówienia podsądnych. II. Inne sprawy partyi „Proletaryat“ . . . . . str. 79–95

Rozdział IV. Stosunek „Proletaryatu“ do „Narodnej Woli“ . . . . . str. 96–103

Rozdział V. Chwilowy upadek ruchu socyalistycznego i początki patryotycznego.

I. Wrażenie procesu 29-ciu i egzekucyi na społeczeństwo polskie. II. Ożywienie się uczuć patryotycznych. III. Działalność emigracyi patryotycznej. Powstanie „Ligi Polskiej“, jej program i charakter. IV. Powstanie „Przeglądu Społecznego“ we Lwowie. V. „Głos“ warszawski . . . . . str. 104–124

Rozdział VI. Powstanie i rozwój drugiego „Proletaryatu“.

I. Kółko samokształcenia studentów Szkoły handlowej Kronnenberga w Warszawie. Młodzież uniwersytecka. Wznowienie propagandy wśród robotników w Warszawie. Stosunki z emigracyą. Wznowienie się „Proletaryatu“. Poglądy programowe nowej grupy socyalistycznej. Charakter jej działalności. II. Socyaliści wobec ruchu patryotycznego. Stosunki w Warszawie. Rozwój działalności socyalistycznej. Areszty i sprawa drugiego „Proletaryatu“. III. Różniczkowanie się ruchu socyalistycznego. IV. Święto pierwszego Maja 1890 roku . . . . . str. 125–148

Rozdział VII. Polityczno-społeczna doktryna „Proletaryatu“ . . . . . str. 149–186

Rozdział VIII. Trzeci okres rozwoju polskiego ruchu socyalistycznego. Wzmożenie się ruchu masowego w Warszawie i rozszerzenie się jego na prowincyę.

I. Tygodniki warszawskie wobec socyalizmu. Legalny marksizm. II. Rozrost ruchu masowego w Warszawie i na prowincyi. 1 Maja

w Łodzi, Żyrardowie i Warszawie. Kasy oporu. III. Manifestacye patryotyczne w dniu 3 Maja w Warszawie. IV. Dalszy rozwój ruchu masowego. V. Rozdwojenie w „Proletaryacie“ i powstanie „Zjednoczenia“. Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Brukseli i udział w nim socyalistów polskich. VII. Wprowadzenie nowej ustawy fabrycznej. Głód. Działalność „Związku Robotników Polskich“. VIII. Grupa „Pobudki“. Jej program i ogólny charakter. IX. Areszty w Warszawie. Wzmożenie się „Proletaryatu“. Dalszy ruch strejkowy. 1 Maja w Warszawie i Łodzi. X. Sąd wojenny nad Sławińskim. XI. Grupa „Proletaryatu“ w Rydze. Niedoszły zamach Zielińskiego. Upadek organizacyi „Proletaryat“. XII. Zwrot ku kierunkowi narodowemu wśród socyalistów polskich w kraju. XIII. Zmiana charakteru politycznego „Przedświtu“. Zjazd socyalistów polskich w Paryżu . . . . . str. 187–234

Rozdział IX. Czwarty okres ruchu socyalistycznego.

I. Sytuacya w kraju. II. Święto 1 Maja w 1893 r. III. Program P. P. S. i jego braki. IV. Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Zurychu. V. Powstanie Socyalnej Demokracyi. Usunięcie się Stanisława Mendelsona. VI. Nieudany zamach w Łodzi. VIII. Stanowisko P. P. S. wobec ruchu socyalistycznego w Rosyi w 1893 r. VIII. Jednodniówka „Robotnik“. Uzasadnienie programu P. P. S. w tem wydawnictwie. IX. Zjazd Soc. Dem. X. Charakter działalności P. P. S. w kraju. Święto majowe. XI. Pierwsze numery „Robotnika“. „Klasowość naszego programu“ M. Luśni. „Etapy“. XII. Działalność P. P. S. w 1894 r. Połączenie się grupy „Przeglądu Socyalistycznego“ z Z. Z. S. P. XIII. „Przegląd Socyalistyczny“. XIV. Poglądy Soc. Dem. na niepodległość Polski. XV. Święto majowe w 1895 r. III-ci Zjazd P. P. S., Soc. dem. K. P. XVI. Sprawa Kasprzaka. XVII. Upadek Soc. Dem. Kr. P. w kraju . . . . . str. 235–336

Rozdział X. P. P. S. jako jedyna organizacya w kraju. (1896–1900).

I. Święto majowe w 1896 r. II. Międzynarodowy zjazd socyalistyczny w Londynie. III. Święto majowe w 1897 r. „Górnik“.

IV. Mikołaj II w Warszawie. Ewolucya naszych patryotów. V. Strejki. VI. Czwarty zjazd P. P. S. VII. Ruch robotniczy w kraju. Manifestacye i strejki. VIII. Zabójstwa szpiegów i procesy polityczne. IX. Charakter działalności P. P. S. w latach 1896—1900, oraz jej intenzywność. Sprawozdanie tej partyi. X. Powstanie legendy P. P. S-owskiej. XI. Zjazd Z. Z. S. P. i wcielenie tej organizacyi do P. P. S. . . . . str. 337—374

Rozdział XI. Powstanie trzeciego „Proletaryatu" i drugiej „Socyalnej demokracyi".

I. Opozycya w łonie P. P. S. Wypadki w kraju. Secesya. „Proletaryat". II. Pierwsze kroki „Proletaryatu". III. Społeczno-polityczna doktryna trzeciego „Proletaryatu". IV. Charakterystyka ruchu socyalistycznego na Litwie. Soc. Dem. litew. Związek rob. litew. Powstanie Soc. Dem. Kr. P. i L. Pierwszy i drugi jej zjazd. V. Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Paryżu. VI. Piąty zjazd P. P. S. . . . . str. 375—417

Rozdział XII. Społeczno - polityczna doktryna Polskiej Partyi Socyalistycznej.

I. Poglądy P. P. S. na socyalizm. II. Teorya przyszłego zbrojnego powstania. III. Stosunek P. P. S. do ruchu rosyjskiego i żydowskiego . . . . . str. 418—460

Rozdział XIII. Ruch socyalistyczny w ostatnich trzech latach.

I. Działalność P. P. S. II. Soc. Dem. Kr. P. i Lit. Jej zjazdy i stosunek do Soc. Dem. rosyjskiej. III. Akcya „Proletaryatu" str. 461—474

Zakończenie . . . . . str. 475—481

Biblioteka
WAP
34179/2
Naukowa